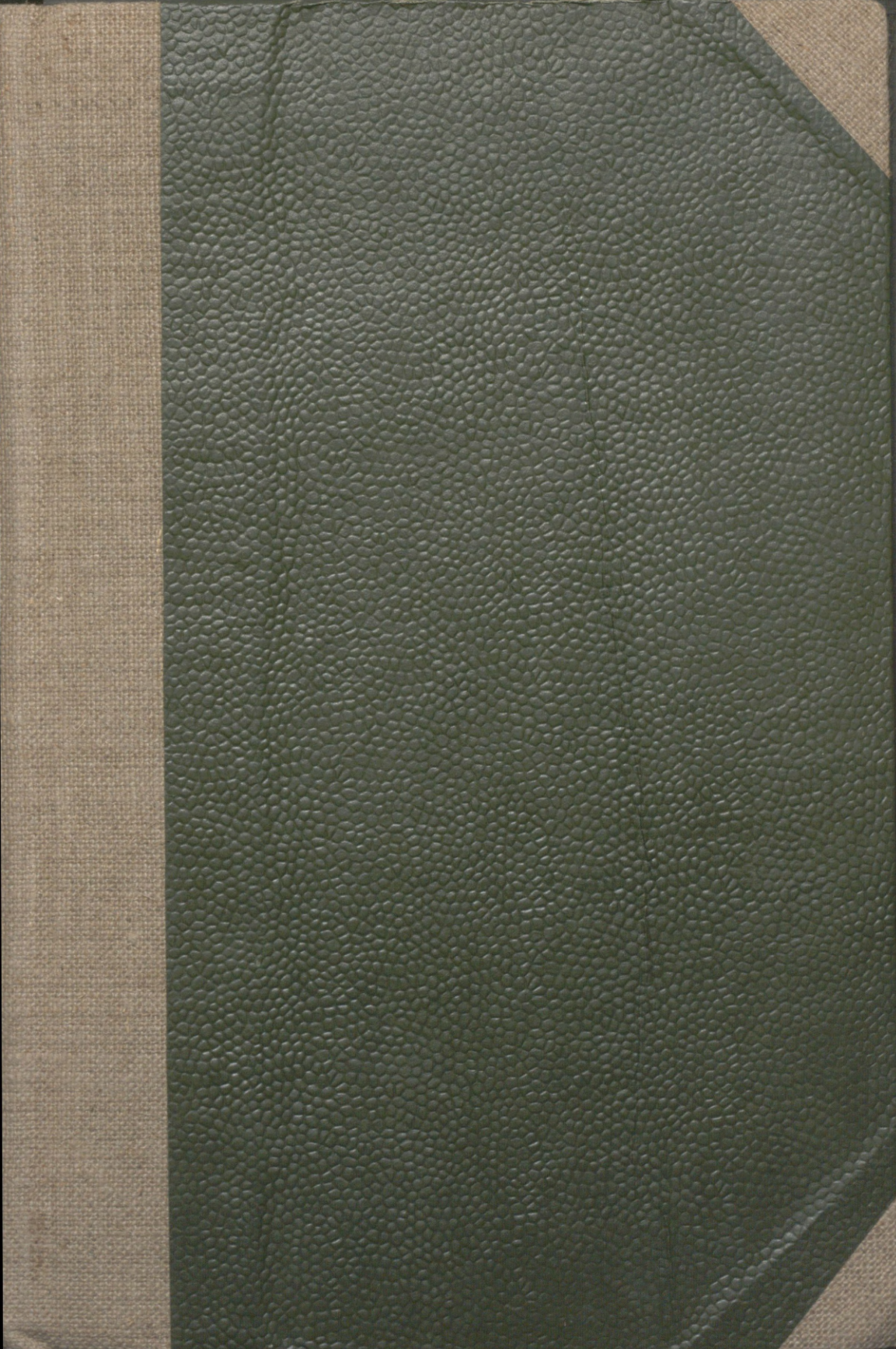


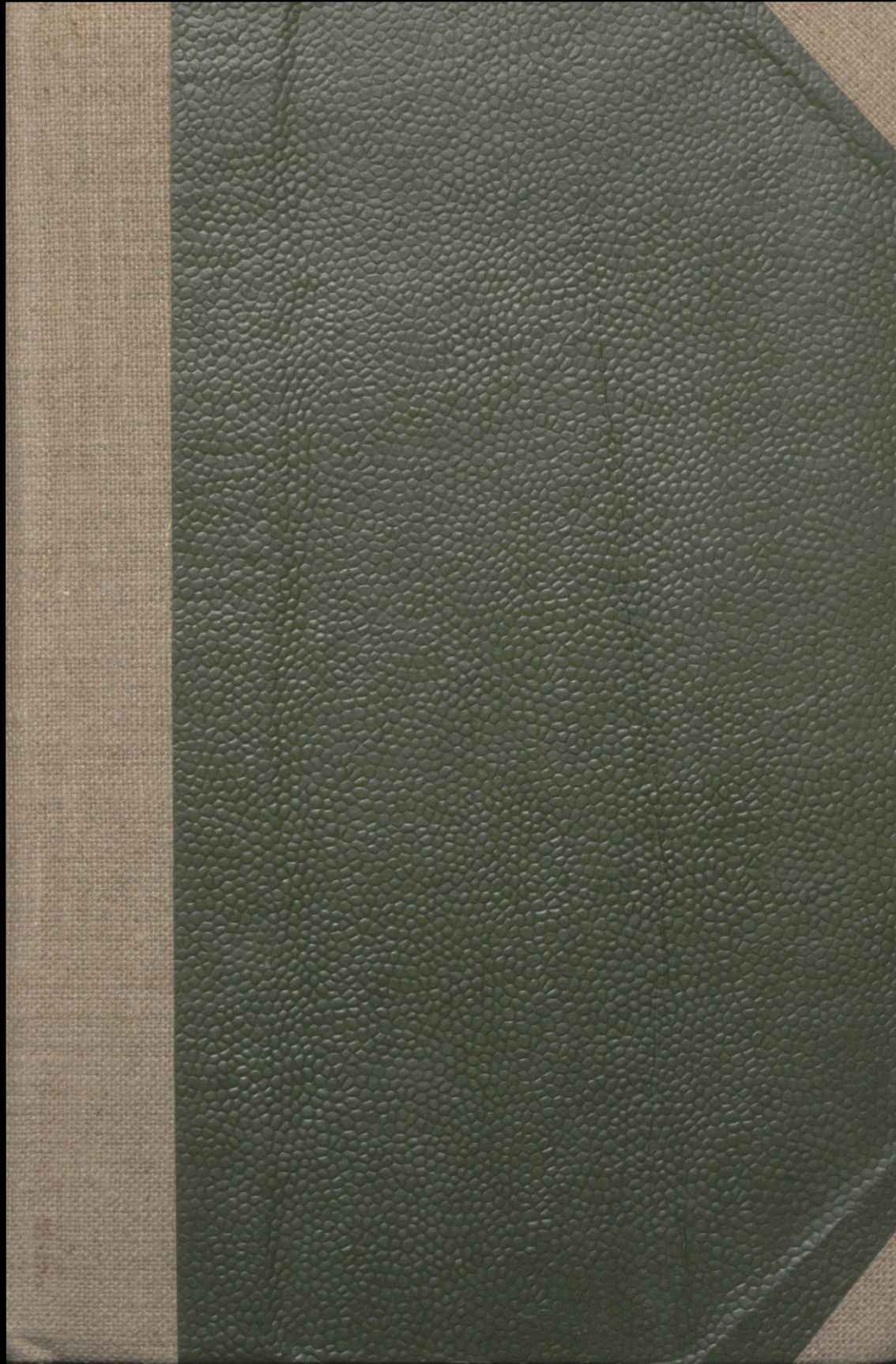
Grey Scale #13



DANES-PICTA.com

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





VIII A
JÓZEF FELDMAN

POLSKA W DOBIE
WIELKIEJ WOJNY PÓŁNOCNEJ

1704—1709.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — ZAKOPANE
1925.

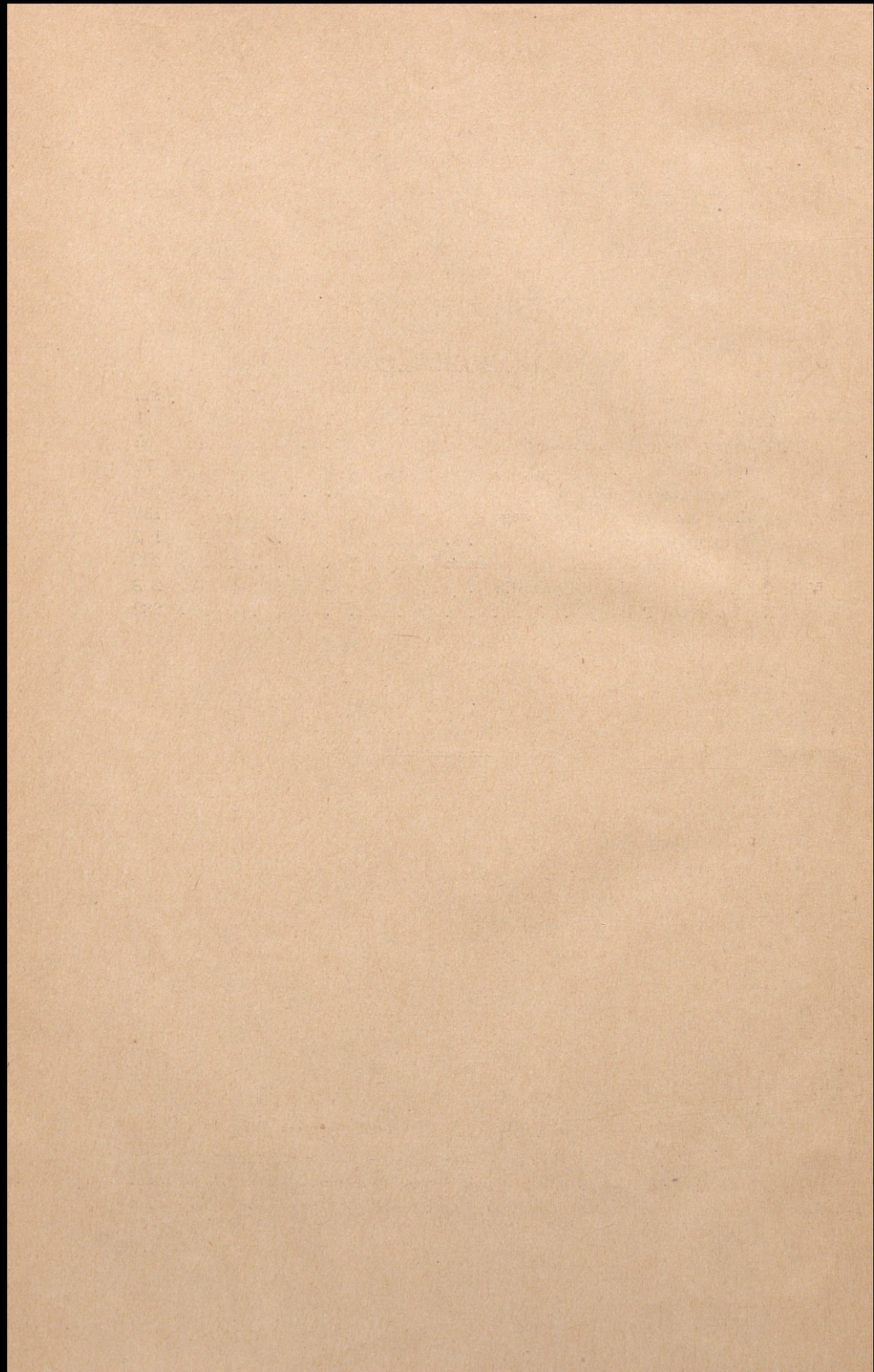
93/132/7

26918/2



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
I. Traktat narewski	1
II. Pierwsze miesiące dwukrólewia	55
III. Prusy i Gdańsk	75
IV. Koronacja Leszczyńskiego	100
V. Rozkład stronnictwa augustowego	133
VI. Rok rozstrzygnięć	177
VII. Car Piotr a konfederacja sandomierska	200
VIII. Od Altransztadu do Radoszkowic	268
IX. Na drodze do Połtawy	282



ROZDZIAŁ I.

Traktat narewski.¹

Wybuch wielkiej wojny północnej zastał Polskę całkowicie nieprzygotowaną, co więcej — nieobecną na widowni europejskiej. Wśród różnorodnych czynników, składających się na genezę wojny, wśród krzyżujących się dążności obronno-odwetowych Danji, zdobywczych Moskwy, dynastycznych Augusta, zabrakło udziału strony najbezpośredniej zainteresowanej — Rzpltej polskiej. Stanowisko jej zawczasu odważali obcy monarchowie i obca dyplomacja; sama Rzplta wobec wielkiego przesilenia, wysuwającego na widownię najdonioślejszy problem panowania nad Bałtykiem i najbardziej powszechną sprawę układu sił mocarstwowych na wschodzie Europy, przybrała postawę biernego świadka, rzucając na szalę rozgrywających się wypadków bezsilną deklarację neutralności. Biernej postawie na zewnątrz odpowiadała złowróżbna konfiguracja stosunków wewnętrznych, przedstawiająca w zawiązkach skrócony obraz całej epoki: król, sterujący nawą państwową wbrew woli i interesom Rzpltej i wiążący się cichaczem poza jej plecyma z obcymi mocarstwami; naczelni dygnitarze bezsilni lub wikłający się w najnieodrzeczniejszym machiaweliźmie; masa narodu obojętna wobec zagadnień wielkiej polityki, wrażliwa jedynie na odgłosy własni domowych. Wojna, miast przynieść otrzeźwienie, stan ten spotęgowała. Zdawało się, że mroźny wiatr, ciągnący od północy, rozdmuchuje wzburzone namiętności i wydobywa na powierzchnię utajone siły rozkładowe. Na zawieruchę wojenną odpowiedziała Rzplta rozpęta-aniem zawieruchy domowej, widmem wzrastającego rozbratu pomiędzy wolnością a majestatem, zerwaniem dwóch sejmów, walką bratobójczą. Tymczasem od północy i wschodu zwałił się przemożny

¹ Za zachętę do podjęcia niniejszej pracy, życzliwą pomoc i cenne wskazówki wyraża autor najserdeczniejsze dąki prof. Władysławowi Konopczyńskiemu.

nacisk. Polska z samoistnego czynnika staje się przedmiotem walki dwóch potęg, jednakowo obcych i wrogich, dążących na przebój do wtłoczenia jej w łożysko własnych interesów. Bieg spraw polskich coraz wyraźniej kształtuje się i nagina pod działaniem równoczesnych, z nieugiętą konsekwencją i bezwzględnością prowadzonych akcyj postronnych: detronizacyjnej szwedzkiej i sojuszniczej moskiewskiej. Obie w jednym nieomal czasie dopinają celu, wtrącając Rzplta w stan rozbicia i zależności, w którym przetrwać miała długie lata. W dniu 12 lipca 1704 r. stanęła pod Warszawą elekcja Leszczyńskiego — 30 sierpnia pod Narwą podpisany został sojusz z Moskwą.

Traktat narewski — to jedno z tych mało rozjaśnionych a na dokładne poznanie zasługujących wydarzeń, z jakimi wiąże się najściślejszym węzłem przyczynowym dzieje upadku Rzpltej. Z genezy swej i wykonania stanowi znamienne dzieło wirtuozowskiej sztuki dyplomatycznej wschodzącego stulecia, zarazem oznakę całkowitego zmarnienia dyplomacji polskiej. Z następstw wyrasta na jedno z początkowych a najgłówniejszych ogniw złowrogiego łańcucha, opasującego przedzgonne losy Rzpltej. Próżno silić się o wydobycie z zewnętrznego brzmienia artykułów ukrytego w ich głębi istotnego znaczenia. Arenga traktatu przedstawia go jako akt samoobrony, wywołany nieoczekiwanym najazdem nieprzyjaciela; w rzeczywistości był on uplanowany w intencji zaczepnej, w chwili, gdy nad Europą unosił się pokój niezamącony¹. Zawarty miał być „prawdziwie i nieobłudnie, jako na prawdziwych i szczerych przyjaciół i kolligatów przystoi“; w istocie kryły się w samym jego poczęciu po jednej stronie nieufność i obawa, po drugiej — uknute z góry zamiary podejścia i wyzyskania, po obu — ledwo zamaskowana nieprzyjaźń. Zaciągnięto szereg zobowiązań ujętych w 8 artykułach; w rzeczywistości żaden z nich nie został dotrzymany w przewidzianej traktatowo formie. Wynikły natomiast następstwa, o jakich głucho w dokumencie sojuszowym. Traktat narewski na oścież otworzył wrota wpływom rosyjskim do Polski. Łącząc węzłem fikcyjnej przyjaźni i na ściśle wskazując współdziałanie dwa

¹ Vol. leg. VI 164. „Ponieważ całemu chrześcijaństwu dobrze jest wiadomo, jako *in antecessum* korona szwedzka bez żadnego sprawiedliwego pre-
textu, upatrzwszy porę y pogodę, kiedy Rzpłta Polska y Monarchia moskiewska
trudnościami wywołanemi implikowane były, pod ten czas swoich szukała ko-
rzyści“.

odwiecznie i żywiłowo sobie wrogie twory państwowe w momencie, gdy jeden z nich poczynił się staczać w otchłań bezsilności i przy całkowitem zmętnieniu świadomości moralno-politycznej najsłabszą wobec wpływów obcych okazywał odporność, drugi, wstępując na szlak potęgi mocarstwowej, znajdował się w stadium najwyższego parcia i zachłanności, w samych swych założeniach mieścił sojusz narewski z natury rzeczy wynikające następstwa supremacji jednego kontrahenta nad drugim. Obrót wojny nadał im nieprzewidzianą chyżość i siłę przebojową. W warunkach bardziej normalnych wpływy rosyjskie musiałyby podziemnymi kanałami wsączać się przez całe lat dziesiątki; wśród polskiego oddechu i dwukrólewia, na skrzydłach zawieruchy wojennej, pod puklerzem sojusznictwem, w ciągu lat kilku utorowały sobie drogę do najgłębszego rdzenia Rzpltej. W następujących po sobie, stłoczonych gorączkowo wypadkach pierwszych lat ośmnastego stulecia zrodzą się wszystkie zasadnicze motywy, które, ciągnąc się przez cały jego ciąg w stopniowo rosnących, wyolbrzymiałych kształtach, doprowadzą pod sam koniec do ostatecznego, rozbiorowego rozwiązania. Tu bierze początek nowożytna polityka rosyjska wobec Polski¹. Tu zrodził się nieśmiertelny odtąd, za każdym wielkim nawrotem dziejowym odżywiający program opanowania niepodzielnego wszystkich ziem Rzpltej. Tu wynaleziono i wypróbowano najgłówniejsze, klasyczne odtąd środki jego urzeczywistnienia. Powstanie pierwsze w Polsce stronnictwo rosyjskie garnące się pod opiekę białego cara, który klientom swym wyrabiać będzie buławy hetmańskie i migać przed oczyma koroną królewską. Popłyną pierwsze ruble moskiewskie i powędrują w głąb Rosji pierwsze ofiary samowoli carskiej. Zaciąży na zawsze nakażna wola carska nad Białorusią i Litwą. Zlikwidowany zostanie ostatecznym zwycięstwem Rosji wiekowy spór o kozaczyznę, wzmocniona, utrwalona protekcja nad dysunją. Nastąpi pierwszy sejm, pierwsza konfederacja i pierwsza próba elekcji pod patronatem rosyjskim; wreszcie korona całego dzieła — medjacja i wypływające z niej roszczenia gwarancji.

Takie były traktatu narewskiego odległe następstwa. Jaka była jego geneza? Na jakich drogach, dzięki jakim okolicznościom

¹ Dostrzegli to trafnie Herrmann, *Geschichte des russischen Staates* (1849) IV pass. oraz Jarochoowski, *Dzieje panowania Augusta II* (1856) I, przedm., który jednak w dalszych pracach nie rozwinął należycie postawionego przez się zagadnienia.

powstał ten dziwny związek, kojarzący wspólnym węzłem tak przeciwne żywioły, jak carstwo moskiewskie i państwo polskie, Rzpltą i króla — Sasa, Augusta Mocnego i Piotra Wielkiego?

Rolę kierującą i twórczą odegrali przedewszystkiem obaj monarchowie; ich zatem osobistości na pierwszym miejscu należy rozpatrzeć.

Ówierćwiekowy ich stosunek osobiwą przeszedł ewolucję. Rozpoczęty wśród hucznych odgłosów wylanej serdeczności, zakończył się zgrzytem niechęci, nieomal nienawiści. Jako momenty przełomowe przyjmuje się zazwyczaj zdradę altransztadzka Augusta i rozjemstwo tarnogrodzkie Piotra. Naprawdę, związek ten od pierwszej chwili na kruchych spoczywał podstawach. Zarówno czynniki natury politycznej, jak osobistej, z góry przesądzały o jego nietrwałości. August jako elektor Rzeszy i król polski z niepokojem spoglądał na rosnącą potęgę Moskwy — Piotr ze swą ideą *objedinenia* siłą rzeczy stanąć musiał wpoprzek rozbiorczo-reformatorskim zamiśłom Augusta. Nie mogły dopasować się programy, jeszcze mniej charakteru. Despota moskiewski chciał mieć w sojuszniku uległe narzędzie; Wetyńczyk nazbyt górnie pojmował swą godność monarchszą, nazbyt wysoko mierzył w przedsięwzięciach, by zniżyć się do roli Leszczyńskiego wobec Karola XII. Natury jednakowo drańpieżne i egoistyczne, żadnym głębszym niespojone węzłem, nie znające innego zobowiązania i nakazu ponad nieokiełzaną wolę i chwilowy interes, wczesnie popadły w konflikt. Ujawnienie tego wewnętrzne niedopasowania przyspieszył nieoczekiwany przebieg wojny. Podjęta w widokach łatwej zdobyczy i taniego triumfu, okazała się rychło grą śmiertelną, wymagającą najwyższego wysiłku i nieustannego, skoncentrowanego skupienia i napięcia. W tej twardej próbie u samego progu załamał się świeżo poprzysiężony sojusz. August ugiął się pod niezmiernym ciężarem. Nie cofał się przed ryzykiem ni niebezpieczeństwem, lecz ze swą naturą sybaryty, z porywami energii o wysokim nieraz napięciu, lecz na krótką metę, niezdolny był psychicznie do wytrwania na podobnej pozycji. Niedarmo zapowiadał zawczasu główny twórca koalicji niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z przydługiej a wątpliwej wojny¹. Ledwo zawisł nad nim miecz zwycięzcy, wyciągnął król-elektor

¹ Memorjał Patkula z 1/I 1699. Patkuls Berichte an das zaarische Cabinet (1795) II, 250 i n.

rękę do zgody. W miarę klęsk i niebezpieczeństw rosły i mnożyły się bezowocnie ponawiane próby pojednania, które, nie osiągając celu, wprowadzały natomiast rozdziewiki między sprzymierzeńców. Już w drugim roku wojny mógł dobrze poinformowany dyplomata stwierdzić, że „na przyjaźń między carem a królem nie można nadal liczyć“, i że „postępowanie króla polskiego całkowicie carowi obrzydło“¹. Już w tym momencie stosunki dojrzały do obustronnego zerwania. August cichaczem zabiega o odrębny pokój i ociąga się z wykonywaniem uplanowanych działań wojennych — Piotr odpowiada wstrzymaniem wypłaty przyrzeczonych subsydjów, zwalczaniem ministerjum drezdeńskiego, w przystępie oburzenia gotów jest nawet ofiarować koronę polską zwalczanemu niedawno kandydatowi francuskiemu, ks. de Conti². Wobec wspólnego nieprzyjaciela nie więcej okazywał skrupułów i za piędź ziemi nad Bałtykiem gotów był każdej chwili wydać na łup niewiernego sojusznika, z równie lekkim sumieniem, z jakim ten snuł nieprzerwanie nici przeniewierczych rokowań. Jednakowoż dobre chęci obydwu rozbiły się o nieustępliwość przeciwnika, który jako nieodzowny warunek kładł stale nienaruszalność posiadłości nadbałtyckich Szwecji i detronizację Augusta. Obie strony zmuszone były nie tylko trwać w związku, ale dążyć do jego zacieśnienia. Dla Augusta było to nakazem konieczności. Wplątany w wojnę, przerastającą swą intensywnością i trwaniem ograniczone jego zasoby, ujrzał się rychło u kresu sił i środków. Armja topniała w ogniu przegranych bitew, brak gotówki był zjawiskiem chronicznem, coraz trudniej przychodziło wycisnąć z wyniszczonego elektoratu pieniądz i rekruta³. A tu piętrzyły się niebezpieczeństwa. Powódź szwedzka zalewała Rzpłtą, grożąc całkowitem jej pochłonięciem, August zaś czuł się niepewny i osamotniony, niepewny nie tylko pomiędzy Polakami, lecz nawet w obozie swych Sasów, wśród których pastorowie luterkańscy potrafili wzbudzić szwedzkie sympatje. Były chwile, w których władca dwóch państw zamyslał szukać bezpiecznego schronienia w niedostępnych Karpatach⁴. Wobec podobnych widoków, pogarszających się z dnia na dzień, jedyny ratunek upatrywał August

¹ Patkul do Moreau 2/VIII 1701, 29/VI 1702. Herrmann IV, 128, 143.

² Herrmann IV pass. Sbornik imp. russ. ist. obszcz. XXXIV, str. IV.

³ Patkul 14/I 1701. Herrmann IV, 129.

⁴ Dołhoruki do Gołowina 13/XI 1702. Pisma i bumagi Petra Wielikago.

w moskiewskiej pomocy, moskiewskim żołnierzom, moskiewskich subsydjach. A Piotr ze swojej strony nazbyt ważne miał powody, by mimo wszystkie urazy nie sięgać skwapliwie po bliższy związek. Ten nieudolny, nierzetelny sojusznik oddał mu nieocenione usługi. Nie jako traktatowy elektor saski, lecz jako władca Rzpltej polskiej. Ta Rzplta, nie wychodząc ani na chwilę ze stanu neutralności, najmocniej wsparła sprawę Piotrową, nie dobywając oręża, najskuteczniejszą zgotowała Moskwie dywersję. Karol XII „uwiązłszy w Polsce“ pozwolił Piotrowi podbić wybrzeża morskie. Pomiędzy zwycięstwem posuwaniem się armji szwedzkiej nad Wisłą, a sukcesami broni rosyjskiej nad Bałtykiem istnieje nieprzerwana równoległość. Pogromy generałów saskich w Polsce znajdują swój odpowiednik w beznadziejnym, tragicznym boju wodzów szwedzkich z wdzierającą się nawałą moskiewską. Za pożogi i kontrybucje Mazowsza i Podlasia zapłaciły słynnem *razorenim* Inflanty i Ingrja. Triumfalne doniesienia Piotra Wielkiego krzyżowały się ustawicznie w drodze z hjobowemi wieściami Augusta¹. Usadowienie się Szwedów w Kurlandji po bitwie nad Dźwiną umożliwiło pochód Szeremetjewa w głąb Inflant. Pierwsze wielkie na ziemiach polskich zwycięstwo pod Kliszowem zbiega się z pierwszą znaczną klęską inflancką pod Hummelshofem, bitwa pułtуска — z wzięciem przyszej stolicy Nyenschanta. „I tak przy pomocy bożej Ingrja w rękach“ — z triumfem donosił Piotr w momencie, gdy cała Polska była w rękach Karola². Elekcja Leszczyńskiego odbyła się w przededniu zdobycia Dorpatu. Wreszcie w chwili gdy zwycięskie wojska Karola docierały pod Lwów, padła najpotężniejsza placówka oporu szwedzkiego nad Bałtykiem, Narwa³.

Tę wzajemną zależność wydarzeń Piotr pojmował i oceniał doskonale. Wiadomość o wtargnięciu Szweda w granice Rzpltej z niekłamanem przyjął zadowoleniem, dalsze jego postępy napawały go pewnością pomyślnego dokonania podboju nad Bałtykiem⁴. Ale

¹ Pisma i bumagi II nr 446, 447, 456, 467.

² Piotr do Apraksina 1/VI 1703. Pisma II nr 531.

³ Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702, pod Hummelshofem 29 lipca t. r., pod Pułtuskim 2 maja 1703, zdobycie Nyenschanta 12 maja t. r., elekcja Leszczyńskiego 12 lipca 1704, upadek Dorpatu 24 lipca t. r., upadek Narwy 20 sierpnia, zajęcie Lwowa 6 września.

⁴ Heins 12/I 1702. Carlson, Geschichte Schwedens (1887) VI, 226. Piotr do Szeremetjewa 16/III 1702. Pisma II nr 442.

z innych jeszcze względów posiadanie Rzpltej stanowiło atut niebylejaki. W rozległym przesileniu, obejmującym cały wschód europejski, które, wyszedłszy ze Sztokholmu i Kopenhagi, odbić się miało donośnym echem na Ukrainie i nad Złotym Rogiem, Rzpltej polskiej z racji jej centralnego w zespole mocarstwowym położenia przypadło stanowisko dominujące. Stała się ona prawdziwym „kluczem sklepienia“ wschodnio-europejskiego. W jej wnętrzu krzyżowały się i ogniskowały wielorakie ciśnienia i wpływy wszystkich wchodzących w grę czynników wojskowych i politycznych. Wzdłuż niezmierzonej ściany wschodniej od ujścia Dźwiny po porohy Dniepru otwierały się wszystkie szlaki strategiczne, wiodące w głąb państwa moskiewskiego, i wszystkie bramy wypadowe, jakimi Moskwa wdzieriała się do Europy; już w pierwszych latach wojny wyłaniają się perspektywy pochodu szwedzkiego przez Wilno na Moskwę, przez Ukrainę na Kijów¹. Północne krańce Rzpltej stanowiły podstawę działań operacyjnych nad Bałtykiem, którą też Moskale niebawem zużytkują; południowe graniczyły z zapalnymi punktami systemu europejskiego: zbuntowanymi Węgrami Rakocznego, kozaczyzną, Krymem, Portą, skąd od pierwszej chwili groźne dochodziły pomruki. Przez Rzpltą łączył się z placem boju elektorat saski, przez nią wywierało ciśnienie za pośrednictwem enklawy wschodnio-pruskiej królestwo Hohenzollernów. Sama wreszcie Polska przedstawiała mimo wszystko czynnik poważny, i zanim późniejsze wydarzenia wydobły na jaw jej bezsilność, liczone się z nią nie mało. Zjednanie jej uważano w łonie tworzącej się koalicji antyszwedzkiej za nieodzowny warunek powodzenia. Danja uzależniła akces do przymierza sasko-moskiewskiego od przebiegu polskiego sejmku pacyfikacyjnego². Znaczenie to wzrosło z chwilą, gdy w głąb jej obszarów przeniósł się ośrodek działań wojennych. Z wciągnięcia Polski do sojuszu obiecywał sobie car Piotr podniesienie swej sprawy w oczach Europy, zwłaszcza wpłynięcie na przymusową neutralność Danji i lawirującą politykę Prus. Spodziewał się również, że Rzplta, stanąwszy przy królu, skuteczniejszy nieprzyjacielowi zgotuje opór i dłużej zatrzyma go w swych granicach. Chociażby zresztą zjednanie jej żadnej pozytywnej nie przedstawiało pomocy, wynikała w każdym razie ogromna korzyść od-

¹ Carlson VI, 228, 306.

² Memorjał Patkula z 1/I 1699. Berichte II, 252-i n. Carlson 78.

wrócenia ustawicznie wiszącej groźby odrębnego pokoju Karola XII z Augustem, a nawet przymierza polsko-szwedzkiego. Znając wierność sprzymierzeńczą Augusta i usposobienie Polaków, żył car w ustawicznej obawie, podsycanej alarmującymi wieściami posła swego Grzegorza Dołhorukiego, że oto lada chwila cała Polska wpadnie w ręce szwedzkie i dwaj odwieczni Moskwy wrogowie połączą się, by wspólnie przeciw niej podnieść oręż.

Tak więc również po stronie moskiewskiej stało się nakazem konieczności utrzymać związek z Augustem i wciągnąć weń Rzpltą. Myśl ta tkwiła w samym zawiązku stosunku między Augustem a Piotrem. Zawierane między nimi traktaty miały być podstawą szerszej kombinacji, obejmującej obok króla i Rzpltą. W najpierwszym układzie preobrażeńskim obowiązywał się August wciągnąć do dzieła Rzpltą; drugi, zawarty w Birżach, precyzując ten sam postulat, mieścił zarazem jako znamienne preludjum nowej ery polsko-moskiewskich stosunków — obietnicę dostarczenia przez cara dwudziestotysięcznego etatu korupcyjnego na zjednanie magnatów polskich¹. Na zjeździe birżańskim rzucił car Piotr wśród obecnych senatorów polskich dla wysondowania terenu pierwszą nieoficjalną propozycję sojuszniczą. W rok później, zaledwie żołnierz szwedzki przekroczył granicę litewską, złożył Dołhoruki obradującej wówczas 'radzie 'senatu 'pierwszą 'oficjalną ofertę. Odtąd ciągną się nieprzerwanym łańcuchem wytężone usiłowania, których krańcowym rezultatem miał być traktat narewski.

Pełnych trzech lat trzeba było dla doprowadzenia dzieła sojuszniczego do skutku. Na koleje jego wpłynęły wszystkie czynniki, składające się na ówczesny stan i losy Rzpltej. Oddziaływały okoliczności domowe, od najgłębiej zakorzenionych tradycyj i instynktów narodu do chwilowych splotów interesów i nienawiści fakcyjnych; wycisnęły swe piętno najodleglejsze wpływy postronne, od wążących się na wielkiej arenie zatargów wszechświatowych zabiegów dyplomacji zachodniej do podmuchów ukraińskich i czarnomorskich. Rdzeń całego procesu, to walka wpływu moskiewskiego z oporną Rzpltą i ostateczne nad nią zwycięstwo. Wypadnie teraz spojrzeć, jak zachowała się w tej brzemiennej w następstwa godzinie najgłówniejsza całej transakcji uczestniczka, Rzplta polska,

¹ Piśma i bumagi I, 365.

² Załuski, *Epistolae historico-familiares* (1711) III, 164 i n.

o ile wyczuła odpowiedzialności chwili, o ile zaś grzęzła w samobójczem zaślepieniu, — gdzie szła samorodnym szlakiem polskiej racji stanu, gdzie zaś do obcej naginała się woli, — dlaczego tak długo stawiała opór i dlaczego ostatecznie uległa?

Na wstępie — jedno zasadniczej wagi stwierdzenie. Mówiąc o ówczesnej Rzpltej, nie sposób ujmować ją jako jednolitą całość państwową. Ciężąca nad całą epoką klątwa zatrąty jedności politycznej i woli zbiorowej, do najgłębszej Rzpltej sięgnęła pokładów, występując nietylko w dawnej formie rozbratu między królem a narodem, rozbicia na rody i facje, ale w niespotykanym dotąd w podobnych rozmiarach obrazie rozłamu na dwie zasadnicze, przedunjowe państwa polskiego połowy, na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Ten anormalny stan rzeczy z dwóch wy płynął źródeł. Był stopniowem następstwem dłuższego procesu, nurtującego w ubiegłym stuleciu, oraz doraźnym, raptownym wynikiem skłębionych wypadków ostatniego dziesięciolecia. Nieusunięty przez unję separatyzm litewski, podsycany kolejno przez Radziwiłłów, Paców, ostatecznie Sapiehów, przygotował odpowiedni grunt; odziedziczone po ostatecznym panowaniu zarzewie, wybuchnąwszy wkońcu płomieniem wojny domowej, ostatecznie rozszczępiło jedność dzieła jagiellońskiego. Ówczesna Litwa żyła życiem politycznem, odrębnem od Korony, burzliwem i gorączkowem; rychło mętne i spienione jego fale poczęły się przelewać poza granice państwa. Spór rodu Sapiehów z magnaterją i szlachtą litewską przybrał znamię zatargu międzynarodowego. Dwór królewski, miast łagodzić, podsycił i mącił, senatorowie i sejmy zdobywali się ledwo na kleczenie papierowej zgody, po której jeszcze większe następowało rozeżlenie¹. A raz rozpętana zawieruchę niełatwo było pohamować. Bezmiar ciężącego zdawna ucisku i odpowiedni temu ogrom nienawiści, obustronna chęć doszczętnego pogńębienia przeciwnika i jasna świadomość własnego losu w razie przegranej, ciężar stawki, rzuconej na szalę i do ostatecznych granic posunięte zacierzewienie partyjne — oto ramy, w jakich rozgrywał się ponury dramat litewski. Jedna strona nie ustępowała w niczem drugiej; starosta żmudzki Ogiński, przerywający w kościele nabożne modły, by rzucić rozkaz zniszczenia dóbr

¹ Por. charakterystyczne doniesienie Dołhorukiego z 25/I i 22/II 1702. Pisma II, 328. Piotr do Menszykowa 25/II tamże nr 410. Doniesienia Herona z r. 1701. Handelsman, Studja historyczne (1911) 38 i n.

przeciwnika, wart był w zupełności Benedykta Sapiehy, który, spoglądając na płonące włości sweych nieprzyjaciół, powtarzał: „*O, quam pulchrum spectaculum!*“¹. Podobny splot warunków na podobnem podłożu psychicznem tłumaczy dostatecznie, dlaczego przy sprzyjającej sytuacji zewnętrznej sięgnięto, nieomal że musiano sięgnąć po obce interwencje. Niedarmo wśród współczesnych utarło się mniemanie, że z wewnętrznej waśni litewskiej zrodziło się wszystko zło dla Rzpltej². Na pograniczu kurlandzko-żmudzkiem pojawiły się pierwsze iskierki pożaru; w łonie zwaśnionej Litwy wyrosły pierwsze zawiązki obcych stronnictw. Gdy Sapiehowie oddali nasamprzód swe dobra, następnie siebie samych i swe losy pod opiekę szwedzką, przeciwnicy naturalnym sposobem uciekli się do protekcji moskiewskiej. Z zarodków tych, odzwierciedlających wyraziście początek wielkiego procesu rozkładowego, jaki odtąd toczyć będzie organizm Rzpltej, rozwinęły się dwa kierunki, idące wpoprzek neutralizująco-pacyfistycznym dążeniom większości narodu. Sapiehowie, sprzągnąwszy swój interes ze sprawą Karola XII, zwalczać będą przy jego boku myśl pojednania z Augustem³; Ogińscy, Wiśniowieccy, Kocięłowie, przygarnięci przez cara, wystąpią z protestacją przeciw układom koroniarzy o pokój ze Szwecją⁴. W nich znalazł car Piotr podatne narzędzie do przeprowadzenia upragnionego sojuszu. Litwa antysapieżyńska stała się pierwszą placówką moskiewskiej ekspansji na terenie Rzpltej.

Zadanie tem było łatwiejsze, że sami Litwini garnęli się własnowolnie pod opiekę carską i szturmowali o pomoc. Ledwo zjawyły się pierwsze oddziały szwedzkie na litewskim placu boju, już pognął do Moskwy główny przywódca obozu „republikantów“, starosta żmudzki Hrehory Ogiński, z wieścią i prośbą⁵. Otrzymałszy snać przychylną odpowiedź, po powrocie na Litwę wyprawił do carskiej stolicy celem nawiązania bliższych rokowań specjalnego posła. Był nim dobrze znany ze sprawy olkiennickiej kanonik wileński Krzysztof Białozor, najbardziej w oczach Sapiehow skom-

¹ Kroniczka litewska. Rp. Bibl. Ord. hr. Krasińskich 2879.

² Oleszewski, *Abrys domowej nieszczęśliwości* (wyd. Kluczycki 1899). Kroniczka lit.: „Wszystka Polska mówiła niemal, że dla kollizji litewskiej ginie“.

³ Carlson VI, 255.

⁴ Potowcow do Gołowina 20/X 1702. Pisma II, 433. (O poselstwie Zaranka do Warszawy z protestem przeciw układom).

⁵ Carlson VI, 226.

promitowany, jako sprawca śmierci koniuszego litewskiego, najmocniej też ich nienawidzący. Przedmiotem jego negocjacji było uproszenie pomocy wojskowej oraz zasiłku pieniężnego przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu i wewnętrznemu. Posłannik doznał łaskawego przyjęcia, jednakowoż udzielenie posiłków uzależniono od spisania odpowiednich „punktów“. Carowi zależało na posiadaniu formalnego traktatu, na początek chociażby z sprzyjającym mu odłamem możnowładztwa litewskiego. Białozor, bawiący początkowo jako nieoficjalny wysłannik Ogińskiego i towarzyszy, przybrał wkrótce urzędowy charakter „rezydenta Wielkiego Księstwa Litewskiego“; akredytywę wystawić musieli na żądanie cara, pragnącego wciągnąć jaknajszersze koła, obok oddanego Moskwie Ogińskiego i jego klientów, trzej najznacniejsi magnaci: hetman polny Michał Wiśniowiecki, wojewoda trocki Kocięł i pisarz W. Ks. Wołowicz. W ciągu marca 1702 r. toczyły się rokowania w Preobrażeńsku. Obie strony zakresliły szerokie wymagania. Białozor żądał przysłania 36.000 regularnego wojska, nie licząc kozaków i kałmuków; car postawił warunek, który powinien był na samym wstępie odstręczyć Litwinów od dalszych układów. Jako zastaw za pożyczkę 40.000 rubli na wojsko litewskie zażądał wydania jednej z twierdz, leżących w majątnościach sapieżyńskich: Druj, Dąbrowny, Trzyświąty czy Bychowa, nawet kilku naraz. Intencje carskie aż nadto były przejrzyste. Ale zaślepienicy na wszystko godzili się skwapliwie.

3 kwietnia 1702 podpisano pierwszą z rzędu umowę litewsko-rosyjską, nazwaną „zapisem“, będącą w gruncie rzeczy traktatem sojuszniczo-protekcijnym. Car zobowiązał się udzielić Wielkiemu Księstwu, najechanemu i pustoszonemu przez Szwedów, pomocy wojskowej od strony Ukrainy i w innych miejscach, zwłaszcza koło Pskowa, oraz wypłacić 40.000 rubli na wojsko. W zamian Wielkie Księstwo oddawało w zastaw posiadłość sapieżyńską Druje, gdyż — jak wywodziła umowa — słuszną jest rzeczą, aby majątności tych, którzy nieprzyjaciela do kraju wprowadzili, posłużyły teraz do wypędzenia go. Pozwolono carowi uczynić z Druj punkt oparcia dla działań wojennych oraz magazyn wojskowy, tudzież spławiać Dźwiną ludzi i materiał, zarówno na plac boju litewski i inflancki. Zobowiązało się wreszcie Wielkie Księstwo przez cały czas wojny walczyć ze Szwedem zaczepnie i odpornie, zaco car obiecywał bezwrotną pomoc pieniężną bez dalszych zastawów. Wkońcu zaręczał

car magnatom litewskim, że będzie ich „swą wielką i nieodmienną miłością i opieką monarszą we wszystkich potrzebach i utrapieniach wspomagać“. W traktacie błąka się jedna jedyna wzmianka o prowadzeniu wojny przez „wszystkie stany koronne“ — pozatem był on w istocie swej wielkiem zaprzeczeniem wiekowych węzłów polsko-litewskiej unji i ledwo zamaskowanem targnięciem się na suwerenność Rzpltej¹.

Skutki transakcji nie dały na się długo czekać. Oprócz obiecanych 40.000 rubli, pomnożonych o 15.000, wypłacono dodatkowe sumy na wojsko Ogińskiego, którego też mianowano komendantem Drui oraz mających nadejść posiłków moskiewskich². Poseł Dołhoruki pilnował interesów litewskich przy boku Augusta i dopominał się odebrania Sapiehom urzędów, by przez nadanie ich „republikantom“ związać ich na zawsze z Moskwą i udaremnić zabiegi pokojowe³. Nie pozostało to bez wpływu na zachowanie się Litwinów. Najbardziej zależało na pozyskaniu najpotężniejszego z nich Wiśniowieckiego, który dotąd trzymał się w pewnej rezerwie, nie chcąc widocznie zrywać mostów do pojednania ze stroną przeciwną. Odkąd jednak Moskwa zabłysła mu przed oczyma nadzieją wielkiej buławy po Kazimierzu Sapieżu, przystał całą duszą do „republikantów“ i wraz z nimi jął grabić oszczędzane dotąd dobra sapieżyńskie, wogóle stał się filarem stronnictwa moskiewsko-augustowego na Litwie⁴. Sprzymierzeńcy utrzymywali ściśle stosunki, Białożor siedział nadal przy boku Piotra i towarzyszył mu w podróży do Archangielska⁵; sprawę moskiewską na Litwie reprezentował ustanowiony w ciągu 1702 r. za dwoma nawrotami rezydent carski przy Ogińskim, Paweł Nikiforowicz Potowcow, urzędnik perejasławskiego pułku, figura mało znana a nader znamienna, prototyp całej galerji drugorzędnych, niepokaźnych a ważnych i wpływowych emisariuszy, jakich Rosja wypuszczała na ziemię polskie. Wyposażony był w rozległe funkcje dyplomatyczno-szpiegowskie⁶. W charakterze ściśle poufnym, wystrzegając się ostentacyjnych wystąpień, miał być rezydent wszędzie obecnym, wszystko widzieć

¹ Materiały do misji Białożora w Pismach II, 366—370.

² Tamże II, 369—370, 374.

³ Dołhoruki do Gołowina 16/V 1703. Tamże, II, 460.

⁴ Potowcow do Gołowina 18/IX 1702. Tamże, II, 433.

⁵ Tamże, II, 370.

⁶ Tamże, II, 434—6. Instrukcja z 3 lipca 1702.

i słyszeć i o wszystkim pilnie donosić. Miał on „znajdować się przy wojsku lub przy wymienionych osobach, gdziekolwiek się one obrać będą, by wiedzieć o wszystkich ich postępках: co czynią między sobą, co z nieprzyjacielem, i czy nie słabną w wojnie z koroną szwedzką“; wywiadywać się o zamiarach króla, o wojskach saskich, o postępках senatorów koronnych, o usposobieniu szlachty, o widokach pokoju ze Szwecją; podniecać animusz Litwinów obietnicami pomocy pieniężnej i wojskowej ze strony cara.

Takie miały być codzienne czynności moskiewskiego pełnomocnika. Gdyby zaś zanosilo się na całkowite zwycięstwo Szwedów, restaurację Sapiechów i zmuszenie „republikantów“ do złożenia broni, wówczas w tej groźnej godzinie sięgnąć miał Potowcow do tajnej instrukcji i wydobyć rzecz nieoczekiwaną, zdumiewającą śmiałością i dalekosiężnością widoków. Zdawał sobie Piotr sprawę, jaki oręż kładzie w ręce swego posłannika, dlatego też rezerwował go na ostatnie chwile, zabraniając użyć bez specjalnego nakazu, chociażby dochodziło do odrębnego pokoju ze Szwecją, przy którym Polska pozostałaby miała neutralną¹. Trzeci punkt instrukcji Potowcowa nie zawierał nic innego, jak w mgliste i niewyraźne określenia przybraną propozycję całkowitego oddania Litwy pod zwierzchność moskiewską. Rozsunąć miał Potowcow kuszące miraż: Litwa wyzwolona od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, osłonięta potężnym ramieniem carskim, wznoszącym na jej granicach szereg warownych twierdz, oddana w niepodzielne władanie nowej, dziedziczącej skarby sapieżyńskie oligarchji Wiśniowieckich, Ogińskich i Wołłowiczów. „Jeżeli zapragną, Carskie Wielicestwo uczyni ich takimi jak Sapiehowie, i żadnej w służbie nie doznają uciążliwości (*tjagosti*)... lecz spłynie na nich wszelaka przemnoga i bogata miłość od Jego Wielicestwa, i będą samowładni (*samowlastni*), i nie dopuści się, by ktokolwiek ich zniszczył, i najwyższe urzędy obejmą... także wolności ich i przywileje nie tylko Jego Wielicestwo nie umniejszy, lecz nieskończenie pomnoży“². Coraz nowemi szczelinami wdzierały się wpływy moskiewskie na Litwę. Zdawało się, że car chce z płonącego domu jaknajwięcej dla siebie wynieść zdobyczy.

¹ Piotr do Potowcowa 27/XI 1702. Pisma II, nr 574. Użyte tam wyrażenie: „A o Kniaźstwie Litowskom Wisznieweckomu po przeźnemu twoemu nakazu ne obeszczai“ — nasuwa przypuszczenie, czy Piotr nie nosił się z myślą zrobienia Wiśniowieckiego wielkim księciem państwa litewskiego, zależnego od Moskwy.

² Pisma II, 435.

19 czerwca ukazała się carska *gramota*, skierowana do wszystkich litewskich „burmistrzów, rajców, ławników, mieszczan i wszego społeczeństwa“, w której Piotr ze względu na warunki wojenne zapraszał do przenoszenia się za granicę moskiewską, obiecując opiekę i przywileje¹. Nadeszły wreszcie oczekiwane z niecierpliwością posiłki. Do Drui przybyły pod komendę Ogińskiego obiecane trzy pułki piechoty². Wraz rozpoczęła się akcja wojenna na dwóch przeciwległych punktach. Na północy ruszył, stojący nad granicą smoleńską, generał Korsak, i obiegłszy wspólnie z Ogińskim należącą do kompleksu dóbr neuburskich twierdzę birżańską, zmusił ją do kapitulacji. Na południu pchnął hetman zaporoski Mazepa 12.000 kozaków, pod nakażeniem hetmaństwa starodubskiego pułkownika Miklaszewskiego, w pomoc staroście mozyrskiemu Michałowi Chaleckiemu, napróżno oblegającemu potężny Bychów, główne gniazdo sapieżyńców, którzy urządzali zeń pustoszące napady na dobra przeciwników³. I ta placówka padła pod koniec r. 1702, jednakowoż Miklaszewski źle się wywiązał w oczach przełożonych ze swego zadania, dopuściwszy do objęcia twierdzy w imieniu Augusta i wprowadzenia polskiej załogi⁴.

Sukcesy te, odniesione dzięki pomocy moskiewskiej, podniosły w oczach Litwinów wartość sojuszu i utorały drogę jeszcze ścisłszemu zespoleniu. Z wiosną 1703, gdy August zwołał radę malborską, delegacja litewska ze strażnikiem Pocijem na czele wystąpiła na niej gwałtownie za dalszą wojną i przymierzem z Moskwą⁵. Równocześnie zjechał do Wilna liczny zjazd, złożony z uczestników dawnego związku olkiennickiego i świeżo obranych na sejmikach deputatów, który za sprawą głównie Wiśniowieckiego a pod patronatem króla, inspirującego zebranie, za pośrednictwem zausznika

¹ Pisma II, nr 435.

² Piotr do Szeremetjewa 24/XII 1702. Tamże, II nr 431.

³ Tamże, II, 366.

⁴ Kostomarow, Mazepa i Mazepińcy. Istoricz. monogr. i izsled. (1905) XVI, 523. Co do kwestji, czy zdobycie Birż i Bychowa przypada na r. 1703 (jak mylnie sądzono na podstawie „Journal de Pierre le Grand“) czy na 1702, p. Herlitz, Fran Thorn till Altranstädt (1916) I, 7. Do wymienionej tam bibliografji dodać należy: Patkuls Berichte III, 6—7, gdzie zdobycie obu twierdz przedstawione jest jako skutek poselstwa Chaleckiego i tow., Kostomarowa, który podaje dokładną datę wzięcia Bychowa (23/X 1702), oraz doniesienie Dołhorukiego z 13/XI 1702, że Wołłowicz i Pocij przybyli dziękować mu za wzięcie Bychowa (Pisma II, 402).

⁵ Jarochowski, Dzieje (1874) II, 257—8.

ks. Michała, Sienickiego, zawiązał konfederację generalną Wielkiego Księstwa, wywieszającą na swym sztandarze najgłówniejsze hasła wszystkich późniejszych związków przeciwszwedzkich: obronę prawowitego tronu, wolnej elekcji, wiary katolickiej, praw i wolności, oraz — przymierze z Moskwą¹. Bo aczkolwiek niema o tem mowy w akcie konfederacji, jednakowoż jednym z najpierwszych jej kroków było wyprawienie w dniu 26 marca poselstwa do cara Piotra. Składali je: Białozor, Chalecki, podkomorzy wileński Jan Dąbrowski i cześnik brzeski Zygmunt Chrzanowski. W obozie pod Schlüsselburgiem pod datą 9 lipca podpisano z kanclerzem moskiewskim Gołwinem nowy traktat jeszcze niezupełnie formalny, nie ujęty w ściśle punkta, ale w porównaniu z białozorowskim stanowiący znaczny krok naprzód².

Za podstawę przyjęto „pokój wieczysty“ Grzymułtowskiego, interpretując go jako sojusz zaczepno odporny ogólnie obowiązujący przeciw wszystkim przeciwnikom. Zapewniono wspólne wytrwanie w wojnie z nieprzyjacielem. Mimo formalnego zastrzeżenia, że umowa niema w niczem uwłaczać późniejszemu traktatowi z całą Rzplą, w najważniejszych swych postanowieniach była ona najjaskrawszem zasadą tej zaprzeczeniem. Zapowiedziano rychły akces całej Rzpltej na mającym się odbyć sejmie konnym, poczem W. Księstwo otrzyma bezzwłocznie przygotowaną w Smoleńsku sumę 30.000 rubli na poczet późniejszych subsydjów; w razie jednak gdyby Korona pozostała neutralna, Litwa przyrzeka nadal wojować w przymierzu z carem i nie dopuścić do wypowiedzenia mu wojny ze strony Rzpltej. Jeżeliby jednak doszło do tej ostateczności, tedy obowiązują się W. Księstwo nie brać w niej udziału, lecz trwać wiernie w dotychczasowym związku. W zamian zato zapewnił Piotr „Rzeczypospolitej litewskiej“ swą opiekę i pomoc, obiecując nie opuścić jej wobec nieprzyjaciela. Omówiono wreszcie warunki wkroczenia wojsk moskiewskich na Litwę, przyczem posłowie okazali się dość przezorni, by zastrzec, że za wszelki prowiant zapłacą w gotówce, a przydani im komisarze litewscy będą strzec, by majątności szlacheckie nie doznały ucisku. Tak konsekwentna i nieprzebierająca w środkach polityka rosyjska w krótkim czasie stanęła

¹ August do Wiśniowieckiego 26/II 1703. Rp. Bibl. XX. Czartoryskich 447. Akt Konfederacji generalnej 8/III 1703. Tamże 197.

² Pisma II, nr 545.



od południowego wschodu. Odkąd na stolec wezyrski w Konstantynopolu wstąpił wojowniczy Daltaban, zawisła nad Moskwą groźba rozprawy wojennej z półksiężycem, która, rozchodząc się donośnym echem po Rzpltej, sama przez się zdolna była odwrócić umysły od proponowanego przymierza¹. Najniepomyślniejsze jednak konjunktury stworzyło rozgrywające się właśnie na kresach ukraińskich ponure widowisko, stanowiące niby refleks dawnych wojen kozackich, niby zapowiedź Koliszczyzny. Dla ugłaskania Rzpltej ograniczył car Piotr swe skargi na ucisk dyzunitów, zato gdzieindziej nierównie potężniejszą wzniecił zawieruchę². Wszczęty latem 1702 roku bunt Paleja na Ukrainie, lubo wywołany bezpośrednio likwidacją stworzonej przez Jana III do walki z niewiernymi Kozaczyzny, wyposażony w nieuniknione akcesorja wojny religijnej, narodowej i socjalnej, niepozbawiony też zwykłej sprężyny ruchu: ambitnego watażki, marzącego o buławie hetmańskiej — był w głębszej swej istocie jednym z etapów w walce o zjednoczenie „Wielkiej, Małej i Białej Rusi“ pod berłem prawosławnego cara. Od początku swych rządów trzymał Piotr rękę na lonicie ukraińskim, jednakowoż hamował przezornie przedwczesne zapędy Mazepy i Paleja w obawie sprowokowania wybuchu w niewłaściwej chwili. Dopiero gdy osądził, że Rzplta dostatecznie jest bezbronna i obezwładniona, puścił wodzę³. Miał on przytem na oku cel potrójny: na-

¹ Zinkeisen, Geschichte des osmanischen Reiches (1859) V, 354. Pisma II pass. Sołowjew, Istorija Rossii (1865) XV, 21. Szembekowa do J. Szembeka 30/IV 1702 Rp. B. Cz. 447.

² Nie saniechał skarg tych zupełnie, jak mniema Sołowjew XV, 10. P. pismo do Dołborukiego z 17/III 1703, nakazujące ująć się za krzywdami prawosławnych w Wilnie. Pisma II, 478. O buncie Paleja: Załuski III, Arch. I. Zap. Ross. 3/II, Kostomarow.

³ Inspiracja i udział moskiewski w palejowszczyźnie, negowany przez Sołowjewa i Kostomarowa, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Przemawia za tem: 1) Dawność stosunków między Palejem a Moskwą (od r. 1688), wielokrotne jego propozycje oddania się pod jej protekcję, pozwolenie Piotra przeniesienia się na lewy brzeg Dniepru, by mieć go tam w pogotowiu (Kostomarow 498 i n.). 2) Wielokrotnie stwierdzony udział Mazepińców w buncie. 3) Zachowanie samego Mazepy. 4) Świadcstwo uczestnika walki J. Potockiego, że „(Palej) fomentatur od Moskwy“ (Tekł Podoskiego (1856) I, 92). 5) Znamienne słowa Piotra w liście do Szeremetjewa 24/XII 1702. Pisma II nr 481: „Więści s Ukrainy, sława Bogu, ne smuszczajut“ — pisane w momencie, gdy palejowszczyzna stała u szczytu, prawdopodobnie pod wrażeniem wieści o wzięciu Białej Cerkwi (koniec listopada t. r.). 6) Premedytowany z góry zamiar zajęcia na stałe B. Cerkwi. (Patkul do Goło-

ocznie zademonstrować Rzpltej cały ogrom nienawiści, jaką pała lud ukraiński ku lackim rządóm, i przez to zdławić wszelką myśl o rewindykacji Kijowa; narzucić niezbędność swych usług w wybrnięciu z trudnej sprawy i utorować tym sposobem drogę do przymierza; wreszcie przy tłumieniu rebelji usadowić się w pogranicznych twierdzach ukraińskich z myślą zatrzymania ich na stałe¹.

Wszystko poszło istotnie przewidzianym trybem, jednakowoż skutek doraźny był dla przymierza moskiewskiego jak najgorszy. Cała Rzplta zawrzała oburzeniem przeciw zdradzieckiemu sąsiadowi, jednogłośnie składając nań winę katastrofy ukraińskiej. Bo i jakże miano wierzyć najsolenniejszym zapewnieniom, skoro na każdym kroku spotykano tam rękę moskiewską, skoro patrzano, jak rebelja prawobrzeżna zasila się obficie kozakami mazepińskimi, jak wodzowie jej, nie chcący zgóła paktować z Rzpltą, gięli się przed majestatem cara, uciekali pod jego protekcję, mianowali się carskimi pułkownikami; jak w końcu, po zgnieceniu ruchu, dwaj jego prowodyrowie, Iskra i Samuś schronili się na lewy brzeg Dniepru, by złożyć w ręce Mazepy przekazane im niegdyś przez Sobieskiego znaki hetmańskie, a Moskwa na wszystko pozwalała?². Pod wrażeniem tego niewątpliwie ugruntować się musiała nurtująca już uprzednio w umysłach opinja, sformułowana przez wojewodę kijowskiego Józefa Potockiego, „iż cara moskiewskiego niepewny skutek przyjaźni tem bardziej *in suspitione* być musi, którego *ap-prehensibilis* być powinna *potentia*“³.

wina 13/II 1704. Berichte I, 134). 7) Cała polityka moskiewska w sprawie Ukrainy, tak w czasie buntu jak po nim, zwłaszcza w latach 1707—8. 8) Słowa Patkula: „Weil aber I. Z. M-tät Interesse die gänzliche Austilgung des Paley's nicht leidet“. (Berichte I, 105).

¹ Mazepa do Gołowina. Sołowjew XV, 10. Tamże XIV, 166, 233. Patkul do Gołowina 13/II 1704. Berichte I, 134: „Was mir E. Exz. wegen Biała Cerkiew geschrieben, solches beklage vom Herzen, dass die Resolution bey Z. M-tät auf dem Fuss genommen worden, es nicht wieder geben zu lassen“.

² Instr. podolska 20/IX 1702. Arch. I. Zap. Ross. 3/II, 459. Pismo Samusia (b. d.), „najpotężniejszemu panu i carowi moskiewskiemu, JWPP. Hetmanowi Mazepie całą duszą przysięgłem do śmierci nie opuszczać i służyć wiernie na służbie monarszeńskiej i regimentarskiej za wszystek naród prawowierny ukraiński... żeby od tego czasu Laszkowie z ojczyzn naszych ukraińskich ustępowali i więcej już na Ukrainie nie rozpościerali się“. Tamże, 448. Kostomarow 516.

³ Kostomarow 514.

Nie dziw, że w tych warunkach poseł carski, książę Grzegorz Dołhoruki, na barkach którego spoczywała piecza interesów rosyjskich w Rzpltej, ugiął się pod brzemieniem trudu i odpowiedzialności. Kazano mu zabiegać o zawarcie przymierza, gdy tymczasem wszystko wskazywało na odrębny pokój między Augustem a Karolem XII. Na dworze carskim tak dalece liczono się z tą możliwością, że Piotr zlecił Dołhorukiemu starać się na ten wypadek, by Polacy przynajmniej pozostali neutralni. Dołhoruki żywił jednak uzasadnioną obawę, czy uda się zapobiec sojuszowi polsko-szwedzkiemu¹. Kładziono mu w uszy, by broń Boże nie odstępował na krok osoby królewskiej, strzegąc każdego jej poruszenia, nie zostawiając ni jednej chwili, w której, wyzwolona z pod kurateli, mogłaby pokrzyżować szyki². Spełniając sumiennie ten nakaz, mógł się Dołhoruki przekonać dowodnie, że „*ni w samej wielkiej osobie krieposti nemnogo*“³. Wechodziło mu w drogę ministerjum drezdeńskie, z wyjątkiem ks. Fürstenberga wrogie Moskwie, a pod nowym kanclerzem Beichlingenem wyraźnie sterujące w kierunku szwedzkim⁴; przejmowali niepokojem ministrowie państw sprzymierzonych, ustawicznie otaczający króla z propozycjami pośrednictwa pokojowego⁵. Przedmiotem najcięższych trosk była jednakowoż sama Rzplta. Widząc fatalne skutki palejowego buntu, remonstracjami swemi sprawił Dołhoruki przynajmniej tyle, że Piotr nakazał Mazepie nie przepuszczać kozaków na drugą stronę Dniepru i skierował uspakajające pisma do Paleja i Samusia⁶; krok ten przeszedł jednak bez głębszego wrażenia, skoro główny postulat polski, wydobycia z rąk buntowników Białej Cerkwi, z wiadomych względów nie został spełniony. W atmosferze ogólnej niechęci, przesyconej wpływami szwedzkimi, wszystko przedstawiało się Dołhorukiemu w najczarniejszych barwach. Niema dość słów zdumienia

¹ Piotr do Dołhorukiego, list. 1702. Pisma II, nr 473. Rel. Dołhorukiego z paźdz. 1702. Sołowjew XV, 11--12.

² Gołowin do Dołhorukiego 30/IX 1702. Pisma II, 408--9.

³ Sołowjew XV, 11--12. Dołhoruki do Gołowina (1703). Pisma II, 631.

⁴ Rel. Dołhorukiego 13/II 1704. Sołowjew XV, 28. Herrmann IV pass.

⁵ Dołhoruki do Gołowina 16/V 1703. Pisma II, 459.

⁶ Piotr do Augusta 5/II 1703, do Mazepy, Paleja i Samusia. b. d. — Pisma II, nr 486, str. 461. Sołowjew XV, 17. Dołhoruki do Mazepy (b. d.) Bibl. Ossol. 1864, IV, 163. Instr. podol. 20/IX 1702. Arch. I. Zap. Ross. III/2, 459 — prośba do Mazepy, by nie przepuszczał kozaków, „przez co by nietylko u nas, ale w całej Rzpltej dawał okazje do zerwania przymierza“.

na widok króla, wyrzucającego tysiące na kochanki, gdy w skarbie brakło grosza na niezbędne potrzeby państwowe, na widok narodu, który cierpliwie znosił najazd szwedzki i nie porywał się do obrony nietylko kraju, lecz własnego domostwa, o ile nie był doprowadzony do ostateczności, który nie miał skarbu ni wojska, nie decydował się przechylić stanowczo na żadną stronę i zdolny był jedynie do facyj i intryg, jemu samemu wychodzących na szkodę. „*Wot znaet, kak mozet stoat polskaja republika!*“¹ — woła z pasją, nie szczędząc Polakom nawet zarzutu niewdzięczności wobec Augusta i przepowiadając nieuchronny a całkowity upadek¹. Dla zjednania opornych senatorów nie omieszkał Dołhoruki uciec się do niezawodnego środka, jakim było przekupstwo. Jednakowoż kasa rosyjska nie była w tym względzie zasobna, a magnatów polskich, mających w świeżej pamięci szczodłą dłoń Polignaca, nie łatwo było zaspokoić. Rozdawane przez Dołhorukiego skromne podarki i obietnice pensji nie mogły też przeważać szali na korzyść rosyjską².

Tak wśród niepomyślnych dla przymierza rosyjskiego horoskopów dobiegł końca rok 1702. Sprawa stała ciągle na martwym punkcie. Dopiero początek roku 1703 przyniósł zwrot ku lepszemu. August spostrzegł, że dotychczasowa taktyka nie wiedzie do celu. Próby pokojowe zawiodły, nieprzyjaciół robi postępy z dnia na dzień, fackja szwedzka z prymasem Radziejowskim coraz śmielej podnosi głowę, stosunki z carem naprężone, znikąd inąd pomocy; z konieczności należało zawrócić tam, skąd się wyszło: do współdziałania z Moskwą. Nie wyrzekając się nadal myśli pokoju ze Szwecją, ani na chwilę nie wypuszczając z rąk tajemnych rokowań,

¹ Sołowjew XV, 13 — 18.

² Patkul do cara 18/IX 1703. Berichte I nr 9. Sołowjew XV, 20. Patkul do Moreau 25/IX 1701. Herrmann IV, 131 (obietnice pensyj dla Radziejowskiego i Jabłonowskiego). Gołowin do Dołhorukiego 11/IX 1703. Piśma II, 647 (obietnice dla Załuskiego i Szembeka). Herrmann przytacza pismo Patkula do Augusta z 26/II 1702, w którym mowa o wypłaceniu senatorom litewskim z Wiśniowieckim na czele 40.000 rubli, i uważa je za etat korupcyjny. (IV, 155). Naszem zdaniem chodzi tu o subydjum, oznaczone traktatem Białozora. Przemawia za tem również wysokość sumy. Panowie litewscy brali podarki znacznie skromniejsze: Wiśniowiecki, na którym najbardziej zależało, półczwarta tysiąca rubli, kanclerz Radziwiłł tylko tysiąc. Piotr do Gołowina (rezolucja) 11 sierp. 1703. Gołowin do Dołhorukiego 11/IX 1703. Piśma II, nr 475, str. 646. Por. też wysokość późniejszych etatów, nie dosięgającą nigdy podobnej sumy.

porzucił jednakowoż niezdecydowaną postawę i na serjo zaczął popierać sprawę sojuszu. Na początek uczynił krok, mający zaświadczyć o szczerości jego intencyj. Znienawidzony przez Moskwę kanclerz Beichlingen prosto z ministerjum powędrował do fortecy w Königsteinie, rzekomo za nadużycia pieniężne, w istocie dla prześlągnięcia Piotra¹. Na barki bankruta zwałił król całą odpowiedzialność za dotychczasowe błędzenia, wpiersz już wyprawivszy do cara mile brzmiące poselstwo, iż nakazał wejść senatorom przybocznym w rokowania traktatowe z Dołhorukim². Na zwołanej w marcu radzie malborskiej, lubo rozprawiającej nadal o układach pokojowych ze Szwecją, rozbrzmiewała już nuta bojowa. Propozycja od tronu zawierała punkta o środkach przeciw *fautores partium sueticarum*, o obronie wojennej, tudzież aljansach z sąsiednimi mocarstwami³. Starły się dwa obozy. Za propozycją królewską szli: kanclerz Załuski, świeżo mianowany podkanclerzy Szembek, obaj kuszeni przez Dołhorukiego obietnicą pensji, oraz posłowie litewscy z Pociemem, Wołłowiczem i Puzyną na czele; przeciw — biskup i wojewoda chełmiński Teodor Potocki i Tomasz Działyński, występujący w roli eksponentów obradującej równocześnie w Warszawie partji prymasowsko-sapieżyńskiej, którzy, jednając sobie zwolenników, podobno za pieniądze szwedzkie, rozgłaszali wszędzie szlachetne intencje Karola XII, pragnącego zwrócić Rzpltej Smoleńsk, Kijów i wszystkie utracone ziemie, byle wspólnie z nim wojowała przeciw Moskwie⁴. Ostatecznie odłożono sprawę do mającego się odbyć sejm. Zdaniem Dołhorukiego sojusz nie doszedł do skutku z powodu braku energii i dobrej woli ze strony Augusta, który na poprzedniej radzie wszemi siłami nie dopuszczał do związku, a teraz, mimo swych zaprzeczeń, nie przestaje czepiać się obcych ministrów o pośrednictwo pokojowe⁵. W każdym razie rada malborska w porównaniu z dotychczasowem położeniem oznaczała poważny krok naprzód. Król

¹ Patkuls Berichte. Mylna opinja Jarochowskiego II, 261—2. Herrmann IV, 167.

² Piotr do Augusta 5/II 1703. Pisma II, nr 486.

³ Propoz. od tronu 16/III 1703. Rp. B. Cz. 197.

⁴ Dołhoruki do Gołowina (b. d. 1703). Pisma II, 630. Patkul do cara 29/IX 1703. Berichte I nr 11. Dziennik Rehnskölda, Karolinska krigares dagbücker IX, 22. Noorden, Geschichte Europas im XVIII Jhd. (1874) II, 29. Opozycja nie była zatem „bierną“, jak twierdzi Jarochowski (II, 257), ale zdecydowanie w duchu szwedzkim.

⁵ Dołhoruki do Gołowina (1703). Pisma II, 131.

niedwuznacznie opowiedział się za sojuszem i przyrzekł odebrać Sapiehom urzędy; rada analogicznie z równoczesnym zjazdem wileńskim powzięła uchwałę, która zamykała drogę ewentualnej wojnie z Moskwą i upoważniła króla do rokowań z postronnymi dworami i wysłania tam poselstw¹. Wynik jej poczytywany był w otoczeniu Radziejowskiego za zerwanie z dotychczasową polityką pojednawczą i wyzwanie do wojny². Sprawa sojuszu poczęła przybierać kształty realne. Seuatcrowie polscy weszli w rokowania z Dołhorukim, który imieniem swego pana przedłożył ponętą propozycję udzielenia subsydjów w kwocie 150.000 rubli, z czego 50.000 bezzwrotnie, resztę jako pożyczkę. Ze strony polskiej proszono o darowanie całej sumy, oraz o pomoc wojskową i interwencję w sprawie zwrotu Białej Cerkwi³.

W rozstrzygające stadjum weszła sprawa na walnem zebraniu stanów w Lublinie. Sejm ten o rozstrzygającym w dziejach doby augustowej znaczeniu, który, jedną rękę wyciągając do zgody ze Szwecją, drugą gotował równocześnie na wypadek rozbicia rokowań środki wojskowe i dyplomatyczne, w pierwszym rządzie zająć musiał stanowisko wobec proponowanego od tronu przymierza. Skąpe wzmianki w diarjuszach nie dają należytego w tym względzie pojęcia. Zanotować należy dwa głosy, znamienne zarówno ze względu na osoby, jak na treść. Hetman wielki koronny Lubomirski, zastrzegając się, że „nie chce być *motor et promotor*“ aljansów, proponował jednak dwa, jako szczególnie korzystne, t. j. z carem moskiewskim i hanem tatarskim; związek najmniej oczekiwany, zwłaszcza w chwili silnego napięcia wojennego między Moskwą a Krymem. Za przymierzem opowiedział się również podkanclerzy Szcuka, wyrażając życzenie, aby odbywało się ono „*per diversionem armorum*“ i mogło być „*gratuitum*“. Przeciw wystąpił Józef Potocki, wskazując na udział cara w buncie ukraińskim⁴. Parcia wewnętrzne były tak silne, że królowi przy najwyższym tylko wysiłku i wyłożeniu 24.000 talarów udało się opanować sytuację i uchronić sejm od

¹ Dołhoruki do Gołowina 5/V 1703. Pisma II, 631, tamże nr 545 Jarochowski II, 262—3.

² Nuncjusz do J. Szembeka 9/IV 1703. RpBCz. 447.

³ Dołhoruki do Gołowina 6/V 1703. Pisma II, 631. Sołowjew XV, 20—21.

⁴ Diarjusz sejmu lubelskiego. Teka Podoskiego I, 92, 95—6, 99—100, 102.

zerwania¹. Ze swojej strony robił odpowiedni nastrój Dołhoruki, rozgłaszając wieści o świeżych przewagach oręża rosyjskiego nad Bałtykiem, które przejmowały Polaków nadzieją, że przecież Szwed wyniesie się z ich granic na obronę własnych prowincyj². Tak agitacją, terorem, wyrugowaniem na wstępie dwunastu posłów wielkopolskich, których instrukcja nakazywała krótko i stanowczo „na żadne ligi“ nie pozwalać, doprowadzono do uchwalenia skryptu do archiwum, który, obok podniesienia wojska na wysoką, wojenną stopę 48.000, zezwalał na przyjmowanie koligacji z książętami postronnymi, chociaż w obostrzonej formie, bo tylko „*per diversionem belli*“ i „*cum singulari fructu* Rzpltej“. Natychmiast po rozejściu się sejmu weszli ministrowie polscy w nowe negocjacje z Dołhorukim³. Mimo znaczne różnice zdań, przeszkoda zasadnicza, uniemożliwiająca dotychczasową akcję, została usunięta. W postanowieniach lubelskich zyskał sojusz moskiewski fundament prawny, a wraz zjawił się człowiek, który na zrębie tym zbudować miał upragnione dzieło.

Jan Reinhold Patkul posiada odrębną w dziejach Polski kartę. Bojownik przywilejów stanowych szlachty inflanckiej, główny podżegacz i współtwórca koalicji, od r. 1703 tajny radca, minister pełnomocny i generał-major w służbie cara o niezmiernie rozległych atrybucjach, główna sprężyna interesów rosyjskich w Warszawie, Dreźnie i Berlinie, stał się na gruncie polskim najgorliwszym orędownikiem myśli rozbiorowej i najpierwszym prekursorem i twórcą polityki Rosji w stosunku do Rzpltej. Jeżeli Dołhorukiego słusznie nazwano „pierwszym rosyjskim prokonsulem w Warszawie“⁴, to zaszczyt wynalezienia całego systemu środków i narzędzi, jakimi odtąd dyplomacja rosyjska dobierać się będzie do serca Rzpltej, należy się bezsprzecznie Patkulowi. Nietylko wyprzedził on Piotra Wielkiego i całe jego otoczenie w sformułowaniu kanonów postępowania, sakramentalnych odtąd dla wszystkich jego następców, nietylko pchnął własnym wysiłkiem wpływy rosyjskie do samego rdzenia Rzpltej; on zarazem dał początek całemu kierunkowi

¹ Dołhoruki do Gołowina 2/VIII 1703. Pisma II, 633. List Meuschena z 14/VII 1703. Jarochowski II, 307.

² Dołhoruki do Gołowina 8/VII 1703. Pisma II, 540.

³ Instr. wielkop. 11/VI 1703. Jarochowski II, 303—4. Skrypt ad archiwum Teka Podoskiego I, 113, Dołhoruki do Gołowina 2/VIII 1703. Pisma II, 633.

⁴ Askenazy, Dwa stulecia (1910) II, 5.

polityki rosyjskiej, który w przyszłości skrzyżuje się z myślą Piotra Wielkiego i ostateczne odniesie nad nim zwycięstwo. Twórca nowożytnej Rosji, zamierzał ugruntować wpływ swój w całej Rzpltej i obrócić jej siły w pożądanym kierunku przeciwszwedzkim. Stanowiące kulminacyjny punkt tego programu dążenia sojuszowe traktowały Rzpltą jako czynnik poważny, mogący być źródłem istotnej pomocy. Temu przeciwstawił Patkul metody i cele wyłącznie niszczyielskie¹. Rzplta, zdegenerowana i zanarchizowana do szpiku, żadnej wartości pozytywnej przedstawiać nie może. najlepiej też rozdrapać ją między sąsiadów, ze szczególnem zwłaszcza uprzywilejowaniem Prus; jeżeli zaś łączyć się z nią, to po to, by móc ją na zawsze ubezwładnić, uczynić niezdolną do dźwignięcia się, omotać, ograbić, do całkowitej doprowadzić nicości, a w końcu wyprowadzić z pustemi rękoma. Szkołą tej nowej polityki miały być rozpoczęte jesienią 1703 rokowania traktatowe.

Pierwsze usiłowania w tej mierze podjął Patkul w początkach r. 1703, z wynikiem najfatalniejszym. Przystępując do zadziergnięcia trudnego węzła sojuszniczego, rozpoczął rzecz od najtrudniejszego i najdrażliwszego końca ukraińskiego. Położenie na kresach już się przesiliło. Bunt kozacki został okiełznany, ale warownia białocerkiewska, od której posiadania zależało panowanie nad krajem, pozostawała nadal w rękach palejowych mołojców. Na odbój jej kupiły się wojska hetmanów koronnych, ale w obozie ich duch nieskory; zamiast rozprawić się z nieprzyjacielem, Lubomirski i Sieniawski ślali poselstwa do Mazepy, prosząc o skłonienie Paleja do zwrotu Białej Cerkwi, a nawet o przysłanie komunika przeciw Szwedom. Hetman kozacki, który w tym czasie radził kanclerzowi Gołowinowi zająć Białą Cerkiew w carskie władanie, nie kwapił się wydobywaniem jej dla Polaków, co do pomocy, żądał pozwolenia na piśmie od króla i Rzpltej². W takim momencie zjawił się w obozie Sieniawskiego pod Daszkowem Patkul, powracający z je-

¹ Herlitz I, 156. Por. pismo Gołowina do Dołhorukiego 11/IX 1703, Pisma II, 643, z którego wynika, że kanclerzowi zależało istotnie na współdziałaniu wojsk polskich.

² Kostomarow 514. Mazepa do hetmanów 20/II 1703. Załuski III, 400, tekst polski Rp. B. Kr. 811. Mazepa do Lubomirskiego 16/IV 1703: „na usługi JKM. i Rzpltej gotów jestem *in succursum* czy to sam przez się, z całym wojskiem i potęgą zaporoską, czyli z pewną partją regimentu mojego przeciwko wspólnego nieprzyjaciela naszego *citissime* stawać”. Rp. B. Kr. 811.

dnej z licznych dyplomatycznych podróży, która tym razem zawiodła go aż na Wołoszczyznę. Namową swą powstrzymał dalszy pochód, ofiarował swe pośrednictwo, i wyposażony w pełnomocnictwo od Sieniawskiego, udał się do obozu kozackiego w Chwastowie, następnie do rezydencji Mazepy w Baturzynie¹. Stamtąd nadał tchnącą optymizmem relację, powtórzoną następnie ustnie: sprawa zwrotu Białej Cerkwi i innych miejscowości ukraińskich na najlepszej drodze, do ostatecznego jej załatwienia potrzebne tylko zwrócenie się Rzpltej do Piotra z prośbą o przyjęcie *officium expromissionis*, gdyż Palej stawia jako nieodzowny warunek zwrotu Białocerkiewszczyzny — aljans Rzpltej z carem. Robota była tak gruba i niezręczna, że każdemu otworzyć musiała oczy na ścisłe junctim, zachodzące między buntem ukraińskim a sojuszem moskiewskim, pachnące wyraźnie próbą wymuszenia. Krzyki, wywołane sprawą ukraińską, wybuchły na nowo ze zdwojoną siłą. Poseł

¹ Dołboruki do Gołowina 19/IV 1703. Pisma II, 566. Załuski III, 18—19. Patkul do Sieniawskiego 24/III 1703: „Wedle obietnic, danych kilka razy WMP., oznajmuję przez to pisanie, że sprawa omówiona względem oddania Białocerkwi i innych miejsc, wziętych przez Kozaków w Ukrainie, jest zakończona. Nie więcej do przywiedzenia jej do skutku nie dostaje, tylko aby król Imć z ichmóściami deputowanymi *per laudum sandomiriense* traktowali to, co należy do konjunktur terażniejszych całego państwa, to jest, żeby deklaracji od WMP. podpisanej przysłana była aprobacja *in forma solenni*, wtenczas nietylko odbiera WMP. Białocerkiew, ale będziesz miał i pomoc skuteczną z tej tu strony do zemszczenia się krzywd, które Szwedzi poczynili. Trzeba przytem, żeby król Imć napisał do Cara Imci, aby przyjął *officium expromissionis* w tej sprawie, gdyż mogę upewnić WMP., że inaczej nie może być bezpieczeństwo tego, co się otrzymało z trudnością dla niektórych panów w Polsce, którzy czynią faksje szkodliwe z państwa sąsiednimi, w różnych miejscach zatrzymując w tych krajach mieszkający, którycheśmy doszli przez listy przejęte, czego teraz odkryć nie śmiem, póki bym wpród nie uczynił relacji Carowi Imci, starać się jednak będę, żeby król Imć i N. Rzplta była w tem informowana dla dalszego swego bezpieczeństwa, a gdy Car Imć przyjmie to *officium expromissionis*, wtenczas wszystkie praktyki nieprzyjaciół króla i Rzpltej (jakośmy to zrozumieli przez pomienione listy) upadną, bo przez nie nie może lepiej się zabiegać kłótniom w tych tu krajach, jako przez powagę carską, u którego jaknajwiększego przyłożę starania do uspokojenia i dobra Królestwa Polskiego.. Oznajmiłem także przez list królowi Imci, że się to stało, czego sobie życzone. Jak się pokwapią z przysłaniem tej konfirmacji z instancją do Cara *pro suscipiendo officio expromissionis*, lub na stolicę, lub do mnie, albo od *ministros* króla Imci polskiego, wtenczas sprawię to, żeby ordynans był dany do wypełnienia traktatu i zaraz da znać Imć Hetman Mazepa do Niemirowa *pro praesidio* B. Cerkwi zostawionym, aby przychodzili odbierać ją“. Rp. B. Kr. 811 (przekł. z franc.) Sołowjew XV, 21.

carski znalazł się w istnej opresji ze strony senatorów polskich. Incydens tem był przykrzejszy, że przypadł na moment rozpoczęcia rokowań malborskich. Skończyło się na tem, że Piotr, znaglony rozpaczliwemi doniesieniami Dołhorukiego, w wystosowanem do Augusta niezmiernie cierpkim piśmie zupełnie zdezwuował Patkula, odmawiając mu prawa wdawania się w podobne negocjacje¹. Nie usunęło to rozdzwiewku ukraińskiego, który w dalszym ciągu mącić będzie rokowania, prowadzone przez samego już Patkula.

Infantezyk ten, reprezentujący na dworze moskiewskim wzory dyplomacji zachodnio-europejskiej, w szczególności uważany był za naturalnego rzeczoznawcę w sprawach polskich. Wstępując w połowie r. 1703 definitywnie w służbę rosyjską, położył sam Patkul w swej „kapitulacji“ formalny punkt, orzekający, że zadaniem jego będzie pełnić misję przy dworze cesarskim i polskim, co wprawdzie zmieniono, niemniej zapewniono Patkula, że życzeniem cara jest pozostawić go do końca wojny na stanowisku posła przy Rzpltej. Jakoż z końcem lipca opuścił on Petersburg, by udać się na trudny posterunek warszawski, gdzie stanął w połowie września².

W chwili przybycia Patkula do Polski sytuacja pozostawała pod znakiem świeżo zamanifestowanej na sejmie lubelskim jedności między tronem a narodem i pozornego pojednania wrogich potęg, królewskiej i prymasowskiej. Zorientowawszy się, Patkul uderzył na alarm. Dołhoruki, zdaniem jego, popełnił błąd niesłychany, dopuściwszy do podobnego ułożenia się stosunków. W interesie cara leży wszak rozdmuchiwanie niesnasek i utrzymywanie stałego rozdziału między królem a narodem, by August, czując brak oparcia wewnątrz kraju, zmuszony był poszukiwać go na zewnątrz. Jeżeli zaś zgoda między królem a prymasem była nieunikniona, tedy należało samemu wystąpić w roli medjatora między zwaśnionemi stronami i przy tej sposobności ugruntować na stałe wpływy rosyjskie. Dołhoruki tymczasem nie tylko wypuścił z rąk niepowrotne okazje, ale nie zdołał przeszkodzić połączeniu się za jego plecyma Augusta z Radziejowskim, co niewątpliwie pociągnie wzmocnienie jego stanowiska, zażegnanie gróźb ze strony Szwecji, w ostateczności

¹ Piotr do Augusta 23/VI 1703. Pisma II, nr 541. Dołhoruki do Gołowina 5/V i 21/V 1703. Tamże II, 567.

² Kapitul. Patkula 26/VII 1703. Pisma II, nr 560. Gołowin do Patkula 10/X 1703. Tamże II, 600—602.

odrębny pokój w myśl życzeń Karola XII. Tak na samym wstępie z prawdziwym jasnowidzeniem uchwycił Patkul dwa zasadnicze wskazania przyszłej polityki rosyjskiej: nieśmiertelną maksymę: *divide et impera*, oraz niebawny a po czterokroć w ciągu stulecia stosowany środek rozjemstwa carskiego w wewnętrznym przesileniu Rzpltej¹. Natychmiast też chwycił się Patkul środków zaradczych. Pierwszą rzeczą było pozyskanie osoby prymasa. Pod jego dyktandem wystosował sam Piotr pismo do Radziejowskiego, w zgoła odmiennym utrzymaniu tonie aniżeli niedawna *gramota*, gdzie wśród powodzi komplementów i obietnic otwierał przed nim różnorodne widoki, które bliżej wyłuszczyć miał Patkul². Wiedzano z relacyj Dołhorukiego, że szwedofilski prymas miał chwile, w których nie był bezwzględnie odporny wobec wpływów moskiewskich³.

Obawy Patkula okazały się przedczesne. Na zjednoczenie całej Rzpltej, tem mniej na zgodę króla z Radziejowskim nie zanosiło się bynajmniej. W miesiąc po sejmie lubelskim zawiązała się konfederacja wielkopolska, embrjon późniejszej konfederacyi generalnej warszawskiej, z łona której wyjść miała detronizacja i nowa elekcja; Radziejowski, bardziej niż kiedykolwiek z królem zwaśniony, wszedł na drogę wyraźnej zdrady. Zagrożony tem August chwycił się mocniej prawicy moskiewskiej, i nie przestając cichaczem zabiegać o pokój, rozpoczął jawnie forsować aljans. Nawet podejrzliwy Patkul musiał przyznać, że król okazuje mocny zamiar wejścia w przymierze⁴. Rozpoczęła się nowa faza zmagañ króla-Sasa z opozycją możnowładczą, rozgrywająca się na tle stosunku do Moskwy.

W tem miejscu wypadnie rzucić okiem na ówczesną konfiguracyę wewnętrzną Rzpltej. Poza wyłączonym ze społeczności narodowej domem Sapiehów, oraz krystalizującym się około osoby Radziejowskiego nielicznym obozem otwartych zwolenników szwedzkich, cała Rzplta przynajmniej z imienia stała przy Auguście. W ogromnem tem zbiorowisku zarysowywały się różnorodne kierunki i odcienie, różniczkujące się zwłaszcza na punkcie zasadniczej kwestyi wojny, pokoju i przymierza. Zwarty obóz litewski, sprzągnięty łańcuchem wspólnego interesu przeciwsapieżyńskiego,

¹ Patkul do Gołowina 26/VIII 1703. Berichte I, nr V.

² Piotr do Radziejowskiego 1/X 1703. Pisma II, nr 587.

³ Dołhoruki do Gołowina 13/XI. 1702. Pisma II, nr 402.

⁴ Patkul do Gołowina 10/X 1703. Pisma II, nr 602.

gdym chodziło o traktat z Moskwą, szedł posłusznie za skinieniem króla, wyprzedzając go niekiedy. Na przeciwległym krańcu stała grupka poważnych statystów, ludzi ubiegłego panowania: kanclerz Załuski, przemawiający za pokojem ze Szwecją, choćby kosztem Infant, lubo nadstawiający też ucha obietnicom pensji rosyjskiej, podkanclerzy Szczuka i inni¹. U stopni tronu grupowało się świeżo powstałe stronnictwo dworskie pod Janem Szembekiem, podkanclerzym koronnym, wysługujące się osobistym widokom króla. W pośrodku sterczały naprzeciw siebie dwa potężne, trzęsące Rzpltą, zwarte obozy oligarchiczne. Nazywano je fakejami Lubomirskich i Potockich. Istotnie, poza nazwiskami głównych rodów, stanowiących rdzeń obozu, trudno o nazwę określającą właściwy charakter stronnictw — o jakimkolwiek bowiem programie, na dłuższą obliczoną metę, o ustalonym stosunku do króla i zagranicy nie mogło być mowy. Wszystko zmieniało się z kalejdoskopową szybkością, zależnie od chwilowych konjunktur, rachub. wpływów, zysku i ambicji prowodyrów. Klasycznym okazem tej kameleonowej zmienności był stojący na czele jednej z fakej Hieronim Lubomirski, najpierwszy dygnitarz Rzpltej, piastujący kasztelanję krakowską i wielką buławę koronną. Osobistość z przeszłości swej i charakteru jak gdyby stworzona na okres wojny północnej; przysięgły stronnik arcychrześcijańskiego króla i czasowy zausznic cesarza, sprzymierzeniec Tökölyego i obrońca Wiednia, bohater konspiracji przeciw Sobieskiemu i przeniewierczy wódz z pod Kliszowa, zdawna przyzwyczajony do kubanów austriackich i francuskich, świeżo wyciągający rękę po szwedzkie talary i ruble moskiewskie, mimo podeszłego wieku wciąż ruchliwy i niezmordowany, po zawodach węgierskich przemysłiwujący o koronie polskiej. Tradycje hetmańskie godnie podtrzymywali brat jego Jerzy, podkomorzy, i bratanek Jerzy Dominik, oboźny koronny, mający w najbliższych latach po czterokroć zmienić sztandar. Chadzający luzem najmłodszy w rodzinie Teodor Lubomirski, starosta spiski, wiodący w niedostępnym swem gnieździe skalistym żywot rycerza-rozbójnika, gwałtownik, rabuś i morderca, prototyp późniejszego „księcia-bandyty“ Mar-

¹ Patkul do cara 18/IX 1703. Berichte I, nr IX, do Gołowina 26/VIII 1703, tamże nr V. Pisma II, 639, 647, Gołowin do Dołhornkiego 17/5 1703, tamże II, 545 (o wysyłce 25.000 (rubli?) do Polski dla biskupa warmińskiego).

cina Lubomirskiego, dla odmiany był stałym sługą dworu cesarskiego¹.

Po stronie przeciwnej prym wiedli dwaj Potocey: biskup chełmiński Teodor i wojewoda kijowski Józef, obaj wysokiej ambicji, sięgający po najwyższe godności Rzpltej. Biskup chełmiński, mąż w sile wieku, wytrawny dyplomata, zmierzał wytrwale i konsekwentnie do widniejącej u kresu jego działalności purpury prymasowskiej². Wojewodzie kijowskiemu uśmiechało się coś więcej, aniżeli sama tylko wielka buława, bo udzielne księstwo lenne na Pokuciu, ześrodkowane około olbrzymich dóbr potężnego „pana na Zbarażu, Brodach i Stanisławowie“³. Ostrożna taktyka, a może też istotna różnica przekonań, nakazywała im zabezpieczać się równocześnie po obu stronach. Podczas gdy Józef, od początku noszący wyraźną barwę anty moskiewską, w okresie decydującym trzymał się w rezerwie, by następnie wyrósł na wodza partji Leszczyńskiego, Teodor pozostawał w najbliższej radzie Augusta. Śladów jego pilnował strażnik koronny Stefan Potocki.

Wobec tych nienasyconych w pożądlivosti gniazd rodowych, z których każde sięgało po całość władzy, w razie zaś przeszkody — po związek z nieprzyjacielem, położenie króla, więcej niż kiedykolwiek zniewolonego liczyć się z potęgą swych poddanych, było niezwykle drażliwe i wymagało polityki oględnej i taktownej. Rozumiał to podskarbi koronny Przebendowski, dyplomata oszlifowany na miarę europejską, najdawniejszy i najbardziej zasłużony ze stronników saskich w Rzpltej, który działalnością swą w czasie bezkrólewia dobił się przemożnego w otoczeniu króla stanowiska i w początkach panowania poniekąd nadawał kierunek wewnętrznej jego polityce. Lubo zbliżony do Lubomirskich, uważał jednak, że interes majestatu nakazuje utrzymywać między obiema partjami stan pewnej równowagi, żadnej z nich nie okazując nadmiernych względów i wykorzystując ich rywalizację. System ten, tak odpowiada-

¹ O zamordowaniu przezeń wuja jego Denhoffa p. dziennik Wawrzyńca Rakowskiego (wyd. Piotrowski 1860).

² Por. świetną charakterystykę T. Potockiego w *Dwóch stuleciach Askana-zego* (1903) I, 58 i n.

³ Wersja Otwinowskiego, *Dzieje Polski za panowania Augusta II* (wyd. 1849) str. 74 znajduje o dziesięć lat późniejsze potwierdzenie w dzienniku Kochena, Karolinska krigares dagböcker IV, 232. Por. też Nordberg, *Histoire de Charles XII* (1748) II, 13.

jący duchowi polityki wettyńskiej, uległ wkrótce zwicnięciu, wraz z upadkiem jego inicjatora. Głównym tego sprawcą był minister saski Beichlingen, który, przybywszy na bezkrólewie jako poseł elektora, początkowo zaprzyjaźnił się z Przebendowskim i zdołał go nawet poróżnić z współtowarzyszem poselstwa Flemmingiem, by następnie, korzystając z nabytego dzięki niemu w sprawach polskich doświadczenia, wytrącić go z łaski pańskiej i zająć nawet chwilowo pierwsze miejsce przed Flemmingiem. Dopomogła mu magnaterja polska, urażona niespodzianem wyniesieniem nowego faworyta. Zresztą zwrot ten odpowiadał polityce osobistej Augusta, zmierzającej do uniezależnienia się od wielkich rodów magnackich przez przeciwstawienie im świeżo stworzonej koterji ludzi bez osobistego znaczenia, żyjących z łaski dworu i ślepo mu uległych. Do roli tej podskarbi mimo niezaprzeczonego przywiązania do osoby królewskiej nie nadawał się, będąc człowiekiem zbyt samodzielnym i ustosunkowanym, umięającym i wobec króla stanąć okoniem, nadto z racji bliskiego związku z Sapiehami. Upatrzył przeto August odpowiednie narzędzie w osobie referendarza koronnego Jana Szembeka, który, dźwignięty przezeń z nieości i dopuszczony do najbliższej łaski, objąwszy z końcem 1702 r. mniejszą pieczęć koronną, nietylko usunął w cień kanclerza wielkiego Załuskiego, lecz zawarłszy ścisły związek z nierównie odeń zdolniejszym i obrotniejszym ks. Konstantym Szaniawskim, referendarzem litewskim, do reszty wyrugował przemożny do niedawna wpływ podskarbiego.

Jednakowoż pozycja Szembeka, pozbawionego magnackiej fortuny i klienteli, mimo wszystko była niepewna, a również August nie mógł poprzestać na samym tylko „duorumwiracie“, za którym stało kilku pomniejszych senatorów i garść oddanych sprawie królewskiej żołnierzy-partyzantów, jak Rzewuski, Chomentowski, Czermiński. Dla przeprowadzenia wielkiej akcji sojuszowej koniecznem było oprzeć się na którejś z wielkich fakcyj; należało wybierać między Lubomirskimi a Potockimi. Szembek przechylił się ku tym ostatnim, powodowany rywalizacją wobec Przebendowskiego i osobistą animozją do Hieronima Lubomirskiego, może też z podszeptu Dołhorukiego, który, śledząc z niepokojem bliskie stosunki hetmana z Sapiehami, zawczasu przemyślał o wydarciu mu wojska z pomocą Józefa Potockiego i w ogólności uczynienia z opozycyjnej dotąd familji wiernej podpory tronu, w czem świadczył mu gorliwie usługi pozbawiony charakteru, kto wie czy nie przekupiony Za-

łuski¹. Potoccy zażywali dotąd w obozie Augusta jaknajgorszej sławy: oni jedni z najpierwszych za przybyciem Karola XII uciekli się pod jego protekcję, pozostawali w ścisłej konfidencji z Radziejowskim, pomawiani byli o branie szwedzkich pieniędzy. Widzieliśmy, że jeszcze na radzie malborskiej opozycją swą udaremniłi zamiary dworu². W tym jednak momencie następuje zwrot. Za pośrednictwem Szembeka wyciąga August pojednawczą rękę do nieprzebląganych antagonistów, ci zaś chwytają ją skwapliwie, deklarując swą wierność i usługi³. W mig odwracają się karty. Ci sami ludzie,

¹ Dołboruki do Gołowina 20/XII 1702. Pisma II, 341—342: Załuski „wielikoju skłonnost jawliaet k storonie ego carskiego welicestwa“, dalej pisze, że przesyła „rejestr biskupa Warmińskiego“. Liczne ślady nieprzyjaźni Szembeka do Lubomirskiego; por. list Rzewuskiego do J. Szembeka 7/XII 1703: Lubomirski „się ustawicznie żali na WMP., że mu jesteś *contrarius* i nie masz dla niego konfidencji“. Rp. B. Cz. 448. Również listy późniejsze.

² Patkul do cara 29/IX 1703. Berichte I, nr XI, str. 26: Karol XII do Stenbocka (b. d. — styc. 1703). Carlson, Konung Karol XII: *segenhändig* bref. (1893) nr 200, 201. Pierwszym Potockim, który uciekł się pod protekcję Karola XII, był wojewoda kijowski,

³ Patkul do cara 10/XII 1703. Berichte I, nr XVII. Flemming, Mémoires pour servir à l'histoire de Pologne 1697—1702. Arch. Państw. w Dreźnie loc. 3490, pod r. 1698 str. 43: „...la manière dure, dont il (Przebendowski) remontrait les affaires au Roi, faisait, que souvent le Roi l'évitait, ce que voyant Mr. de Beichling, il en sut profiter, et ne fit au Roi que des propositions agréables“. str. 50: „Les envieux du nouveau Palatin de Marienburg avaient tout fait, que S. M. avait souvent donné à ce Ministre des marques du refroidissement... Mr. de Beichling avait insinué au Roi, que le Palatin abusait du nom de S. M. pour faire son profit particulier de la distribution des benefices et des charges vacantes, que le Roi lui avait remis entre les mains“. Wolframsdorf, Portrait de la Cour de Pologne 1707, Rp. B. Cz. 535: „le roi peut se servir de lui (Szembek) pour corriger les passions et la partialité du grand Trésorier, et pour contre-balancer par son moyen le pouvoir de deux familles de Lubomirski et de Potocki puissantes dans le Royaume“. „Enfin c'est un lumignon qui brule sans chandelle“ (aluzja do pozycji Szembeka). „Ses conseilles ne sont pas toujours les plus sains et fort intéressés en faveur du parti qu'il tient de Potocki, famille dangereuse au roi et tout à fait dans le parti de la maison royale (Sobieskich) et de la vieille reine“. Stefan Potocki do Szembeka 18/IV 1703: „Rozkazem J. K. Mości zjechałem do I. P. Wdy Kijowskiego dla porozumienia się z całym domem naszym, który obszerniej intencję i ochotę nasze *deferet*, jako szczerze chcemy służyć Królowi Imci, mając w Bogu nadzieję, że płonne relacje *redibunt ad autores*, bo co sami czynią, na pocziwszych od siebie wałą. Że zaś I. M. P. Podolski doniósł mi, że tam ktoś kopię listu mojego odesłał Królowi Imci pisanego do I. M. P. Komendantu Kamieńca, w którym jakoby miał *calumniare* Pana, odsyłam ją tedy W. M. P. *autenticam*, którą wielce upraszam, abyś chciał confrontować z tamtą:

którzy do niedawna najbezwzględniej zwalczali politykę królewską, teraz, dopuszczeni do słońca faworów dworskich, równie gorliwego używają jej poparcia. Opozycjonista z rady malborskiej, Teodor Potocki, ręka w rękę z Szembekiem pracować począł nad stworzeniem aljansu, towarzysz zaś jego Działyński, przemawiający w Malborgu za pokojem ze Szwecją, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej brał na siebie ciężar poselstwa do Moskwy, wynurzając przed Patkulem przyjazne swe uczucia dla cara¹. Ten nagły zwrot pociągnął za sobą naturalną reakcję po stronie przeciwnej. Wytrącony z łask Przebendowski, zwykłą koleją odepchniętych faworytów bezzwłocznie zmienił dotychczasowy front. Współuczestnik tajnych rokowań koalicyjnych, zniechęcony w Polsce jako jeden ze sprawców wojny, teraz grał pierwsze skrzypce w opozycji przeciwrosyjskiej, głosząc, że najwyższy czas godzić się ze Szwecją i wspólnie ruszyć na Moskwę². Za nim szła ławą opozycja hetmańska pod wodzą Hieronima Lubomirskiego, na złość dworowi i Potockim zwalczająca przymierze, pod którym każdej chwili gotowa była kłaść swe podpisy, byle zawarcie go złożono w ich ręce, nie zaś nienawistnych rywali.

Wśród takich konjunktur przyszło świeżo przybyłemu Patkulowi rozwijać działalność, do podwójnego zmierzającą celu. Chodziło w pierwszym rzędzie o zawarcie traktatu subsydjowego między Piotrem a Augustem, następnie o doprowadzenie do skutku przymierza z Rzpltą. Obie sprawy, z wspólnego wynikające źródła i w podobnych rozgrywające się warunkach, w niejednym względzie tyle przedstawiają analogij i tak blisko na się oddziaływały, że dla pełnego wyświetlenia dziejów traktatu narewskiego niezbędnem będzie naszkicowanie toczącej się równolegle i będącej niejako jego poprzedniczką i bodźcem akcji sojuszniczej sasko moskiewskiej.

Oba zagadnienia wyłoniły się na widownię z początkiem roku

żem zaś w tym liście pisał o Szwedach, czyniłem to dla postrachu Kozactwa, którzy już tylko o trzy mile odemnie byli, aby ich przynajmniej straszyc było, kiedyśmy jeszcze na ten czas nie byli in statu dać im resistencją, i w granicy tu naszej *inito consilio* z IMP. Wojewodą Kijowskim teśmy famę puszczali, że Szwedzi idą do nas... Racz tedy WMP. królowi Imci *sponzionem* uczynić o nas, że mu szczerze służyć chcemy.... (następuje prośba o starostwo kaniowski)... czekamy podufalej wiadomości, w interesie króla Imci eo nam czynić każecie". Rp. B. Cz. 447.

¹ Patkul do Piotra 29/IX 1703. Berichte I, nr XI.

² Tamże.

1703, gdy August, uświadomiwszy sobie krytyczność swej sytuacji, sięgnął po bliższy związek z Piotrem. Wysłannicy jego, Königsegg i Arnstädt, po dwuletnim niemal obostrzeniu wzajemnych stosunków, nie mogli liczyć w Moskwie na życzliwe przyjęcie: możliwa, że równoczesne wszczęcie negocjacyj między senatorami polskimi a Dołhorukim było ze strony Augusta manewrem, zmierzającym do przychylniejszego nastrojenia cara i wytargowania wydatniejszej pomocy pieniężno-militarnej. Piotr niełatwo dał się ugłaskać; surowo zgromił Sasów za dotychczasowe wiarołomne postępowanie, zagroził zupełnem zerwaniem stosunków; koniec końców po długich „peregoworach“ z Gołowinem i Patkulem ofiarowano posłom Augusta dziesięcioletni korpus oraz 200.000 rubli, lecz nie zadarmo. Analogicznym sposobem, jak przed rokiem z Białozorem, zażądano oddania w zastaw miasta Mohilewa wraz z ekonomją królewską i wszelkimi dochodami¹. Już gotowała się Moskwa zająć placówkę kresową, lecz apetyty te okazały się przedwczesne². Wyjątkowo ujawnił August więcej lojalności, aniżeli jego poddani, i odrzucił cały układ Arnstäda, nie odpowiadający mu i z innych względów, motywując to tem, że zbyt nioby sobie zraził Polaków. Wysłany dla zawarcia traktatu nowy pełnomocnik szambelan Witzleben szukać miał innego sposobu zaspokojenia cara, w razie zaś gdyby ten koniecznie domagał się zastawu polskich miast, uczynić to w sekrecie³. Misja Witzlebena nie posunęła sprawy ani krok naprzód, przeciwnie pogmatwała ją i utrudniła. Dwa były punkty sporne, co do których kontrahenci nie mogli się pogodzić. Car Piotr gotów był zasilić front polski kilkunastotysięcznym korpusem, by móc tymczasem wojować swobodnie nad Bałtykiem, gdy August domagał się przybycia całej armji moskiewskiej celem dokonania wielkiej „konjunkcji“ obustronnych sił i całkowitego zgniecenia nieprzyjaciela; nadto żądał on zaopatrzenia tych wojsk w żywność, gdy Moskwa pragnęła zwalić ciężar ich utrzymania na sprzymierzeńca⁴. Witzleben okazał się nieugiętym, a upór ten zaimponował i nastraszył cara. Obawiając się całkowitego rozbicia rokowań, pchnął

¹ Herrmann IV, 155—6. Pisma II, 522. Herlitz I, 11—2.

² Ukaz Gołowina 20/IV 1703. Pisma II, 517.

³ Dołhoruki do Gołowina 30/V 1703. Tamże II, 523.

⁴ Piotr do Dołhorukiego 23/VII 1703. Projekt traktatu posłany Dołhorukiemu, Pisma II, nr 538, str. 587 i n.

czempredzej do Warszawy Patkula, by ten uprzedził powrót nieużytego Sasa i skłonił Augusta do zgody ¹.

Patkul, stanawszy na miejscu, w lot zorientował się co do ważności poruczonego mu zadania. Właśnie dobiegał schyłku trzeci rok działań wojennych, który przyniósł Piotrowi świetny plon w postaci zdobytej Ingrji i części Inflant. Wedle doniesienia Dołhorukiego najbliższe miesiące zupełnie były bezpieczne, gdyż Szwed zamierza zimować w Polsce, cała więc uwaga skupiła się na przyszłej kampanji wiosennej. Przeciw działającemu na terenie polskim nieprzyjacielowi wyprowadzić należało w pole nowe zastępy, tymczasem August stał u kresu sił. Kawalerja saska zniszczona pod Pułtuskim, piechota dogorywała właśnie w oblężonym Toruniu, skarb świecił pustką, większość dóbr stołowych w Saksonji i wszystkie ekonomje w Polsce obciążone ². Na dworze królewskim panował nastrój markotny; widziano, że wojna niesie samo tylko zniszczenie, bo i w razie zwycięstwa Rzplta pokrzyżuje dynastyczne plany wettyńskie co do Inflant. August uskarżał się na swe opłakane położenie, wskutek którego w ubiegłym roku niczego nie mógł dokonać ³. W takim stanie rzeczy należało dołożyć wszech sił dla utwierdzenia Augusta przy przymierzu rosyjskiem, tem więcej że zdawano sobie sprawę, iż od zachowania się króla zależeć będzie postawa Rzpltej. „Jeżeli J. Królewskie Wielicestwo nie będzie z nami w sojuszu, tedy i Rzplta stanie po stronie nieprzyjaciela“ — wnioskował Dołhoruki.

August potrafił doskonale wyzyskać te konjunktury, posługując się najmniej nawet korzystnymi okolicznościami jako środkiem nacisku dla zmiękczenia warunków rosyjskich. Zwierzał się więc przed Dołhorukim, że jedyną jego nadzieją jest wydatna pomoc ze strony cara, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będzie dla braku gotówki część swoich pułków wynająć państwu morskemu, a bez silnego wojska niebezpiecznie w Polsce, gdyż Polacy z Radziejowskim na czele, złączywszy się z nieprzyjacielem, gotowi go przymusić do „*protiwnogo miru*“⁴. Dodać do tego wzmożoną działalność ministrów państw sprzymierzonych, istotnie usiłujących skłonić Augusta do odstąpienia im armji saskiej przeciw Rakoczemu i Francji,

¹ Tamże II, nr. 590. Pismo uwierzytelniające Patkula z 7/IX 1703.

² Patkul do cara 23/X 1703. Berichte I, nr XIII.

³ Dołhoruki do Gołowina 18/IX 1703. Pisma II, 661.

oraz groźne alarmy od strony Krymu i Porty, a zrozumie się, dlaczego Patkul i Dołhoruki, zazwyczaj nieużyeci, musieli się jednak zdecydować, i to na dość znaczne ustępstwa. Traktat subsydjowy, ubity po kilkutygodniowych targach dnia 10 października, datowany o dwa dni później, oznaczał sukces Augusta na całej linii. Nie ustalono wprawdzie „konjunktji“ obu armji, gdyż August, chwiejny na tym punkcie, nie obstawał przy nim nadal, przedstawiając na dwunastotysięcznym korpusie posiłkowym, o którym obiecał ogólnikowo mieć staranie jak o własnem wojsku, co w praktyce wyszło na zamorzenie go głodem. Natomiast co do subsydjów, stanowiących w oczach Augusta główny i właściwy przedmiot traktatu, uzyskał on nadspodziewanie sumę 300.000 rubli, płatną jednorazowo, gdy uprzednie propozycje moskiewskie ograniczały się do 200.000 przypadających w dwóch ratach, z których druga uzależniona była od podjęcia działań wojennych, z dodatkiem wielce znaczącym o „nagrodzeniu i zaspokojeniu“ pretensyj cara w razie niedotrzymania warunków. Transakcję całą trzymano w ścisłej tajemnicy ze względu na opinię polską i zagraniczną, dla której zaspokojenia rozesłano traktat umyślnie sfingowany, gdzie udzielone bezzwrotnie subsydjum przedstawiono jako sześcioprocentową pożyczkę ubezpieczoną różnemi gwarancjami i zastawami ¹.

Rokowania sasko-moskiewskie były nader znamienym wskaznikiem dla gotującego się przymierza z Rzpltą. Wykazały niezbiecnie, że przeszkody, stojące na drodze do zawarcia traktatu, osłabiały pozycje Moskwy, zmuszając ją do poważnych ustępstw. Sfery rosyjskie musiały się licytować w obietnicach z dyplomacją zachodnią; z ciężkiem zapewne sercem posyłał oszczędny Piotr pozwolenie na stutysięczną nadwyżkę w chwili, gdy pełnomocnicy jego czynili to na własną rękę ². Oceniał należyte te sytuację Gołowin, gdy wydał lakoniczny a wymowny rozkaz: za żadną cenę nie wypuszczać z rąk króla i Rzpltej ³. Widzieliśmy, że August umiał wyzyskać tę konjunkturę w całej pełni; Rzpltej przyszyłoby to tem łat-

¹ Dołhoruki do Gołowina 6/IX 1703, 18/IX 1703. Pisma II, 594, 661. Patkul do cara 18/IX, 10/X, 23/X 1703. Berichte I, nr X, XII, XIII. Traktat 12/X 1703 w Patkuls Berichte I, 56—62. Pisma II, nr 606. Traktat sfingowany, tamże nr 604. Mylne wiadomości u Jarochońskiego (II, 381—2), który podaje warunki zgoła nieistniejące.

² Instrukcja Piotra dla Dołhorukiego 10/X 1703. Pisma II, 663.

³ Gołowin do Patkula 30/VIII 1703. Berichte I, 55.

twiej, że rokowania odbywające się jawnie i zgodnie z literą prawa na dużo znacznie trudniej napotykały trudności, pozostając ustawicznie pod silnym ciśnieniem wzmagającej się opozycji. Od pierwszej też chwili okazał Gołowin skłonność do ustępstw wobec wysuniętych przez Polskę żądań¹: wkrótce zaś nadejdzie moment, w którym Moskwa skapituluje na wszystkich punktach, byle dobieć do portu upragnionego przymierza. Ale kierownicy polityki polskiej nie umieli wyczuć przewagi swego położenia, do zgoła też odmiennego doprowadzili rezultatu.

Mimo całej zręczności nie udało się Patkulowi zagarnąć w sieci całej Rzpltej naraz. Negocjator carski uciec się musiał do niepraktykowanego skądinąd proceduru, według własnych słów, wciągania Rzpltej w aljans „po kawałku“: najpierw w najgłębszym sekrecie zawarł umowę z samym królem, później w tajemnicy przed Koroną z Wielkim Księstwem, naostatek dopiero z całą Rzpltą. Akt pierwszy rozegrał się jesienią 1703 w Warszawie, drugi u schyłku roku w Jaworowie, trzeci latem 1704 pod Narwą.

Przygrywkę stanowiła zwołana na żądanie Patkula rada senatu, która obradowała w stolicy w dniu 28 września. Opierając się na świeżo uchwalonym skrypcie do archiwum, zażądał August wyprawienia poselstw do postronnych dworów z prośbą o pomoc. Okazało się odrazu, że Potoccy, zszedłszy ze stanowiska opozycjonistów, stracili wszelkie znaczenie, przeciwnicy natomiast atakowali z całą forszą. August znalazł się niemal zupełnie odosobniony. Zewsząd odzywały się głosy za pokojem ze Szwecją. Magnaci, z których niemal każdy czepiał się obcego dworu, a wszyscy razem gotowi byli na dany znak opuścić króla, teraz w patriotycznym oburzeniu ciskali mu w twarz groźby, że straci resztę zwolenników, a nawet koronę, jeżeli nie poniecha związków z zagranicą i nie oprze się na samej Rzpltej. Ale August nie dał się stropić i twardo obstawał przy swoim, ostatecznie też zwyciężył. tembardziej, że w szeregach opozycji drzemała zdrada. Od chwili przybycia do Warszawy pozostawał Patkul w konszachtach z Lubomirskim; w momencie decydującym wystąpił wobec niego z obietnicą pensji rosyjskiej. Natychmiast hetman zmiękł i wycofał się z pośród walczących, co przechyliło szalę na stronę królewską². Ale ta wstępna utarczka, która

¹ Gołowin do Dołhoruckiego 11/IX 1703. Pisma I, 643.

² Patkul do cara 29/IX, 23/X 1703. Berichte I, nr XI, XIII.

samego Patkula natchnęła chwilowo myślą o odwołaniu, dostatecznie pouczyła króla, czego spodziewać się może w przyszłości. Ekspedycję zatem poselską oraz ułożenie instrukcji powierzono nie radzie senatu, ale gronu dygnitarzy przebywających w rezydencji królewskiej w Ujazdowie.

Tu jednak król potknął się w swych zamysłach. Niedosć, że krok ten stał się celem jak najostrzejszych pocisków ze strony opozycji i posłużył jej za pretekst do odmawiania poselstwu wszelkiej ważności, ale samo formowanie instrukcji dostało się w ręce najmniej dla króla pożądane, podkanclerzego litewskiego Stanisława Szczuki. Wychowanek lepszej epoki, powiernik bliski zmarłego króla, jeden z niewielu w ówczesnej galerji możnowładztwa polskiego uosabiał jasno skryształowaną i niezależną od pobudek osobistych myśl polityczną. Z istotnych swych przekonań był zwolennikiem Szwecji a wrogiem Moskwy, na której pragnął rewindykować prowincje utracone w „wieczystym pokoju“: gdy na zjeździe w Birżach car Piotr usiłował go skaptować dla przymierza, Szczuka wręcz zażądał zwrotu Kijowa¹. Ale i na nim wycisnął swe piętno duch nieszczęsnej doby saskiej. Nie umiał Szczuka być szermierzem nieugiętym swej idei, łatwo, nazbyt łatwo wdawał się w kompromisy. Człowiek niezależnych przekonań, przyjaciel Sobieskich, uciekał się do dosyć wątpliwych środków dla pozyskania względów nieufnego dlań Augusta; przeciwnik Moskwy, w poufnych radach senatu kruszący przeciw niej kopje, na forum całej Rzpltej zebranej na sejmie lubelskim wznosił swój głos za przymierzem, gdzieindziej prawil pochlebstwa Dołhorukiemu². Gdy nie udało mu się utracić poselstwa na zebraniu warszawskim, umyślił zdziałać to w inny sposób. Spólnie z bliskim mu Załuskim usunawszy nazbyt usłużnych dworaków w rodzaju Szembeka, zredagowali instrukcję o tak maksymalnych żądaniach, że zdawały się z nich wynikać dwie tylko możliwości: rozbitcie rokowań lub zawarcie traktatu uciążliwego dla Moskwy a korzystnego dla Polski.

Instrukcja, wystawiona pod datą 24 października, mieściła jedenaście punktów. Z każdego jej wiersza wyciera nieufna ostrożność, w każdym postanowieniu czai się utajone ostrze wzajemnych

¹ Herrmann IV, 124. Por. Szczuki *Eclipsis Poloniae* (wyd. Kluczyckiego 1902) 119.

² Patkul do cara 18/IX 1703. *Berichte I*, nr IX.

antagonizmów¹. Była ona najjaskrawszem zaprzeczeniem i przeciwstawieniem widoków żywionych w tym względzie przez Moskwę. Car Piotr lubował się w roli obrońcy i protektora Rzpltej najebranej przez Szwedów; posłowi nakazano w samym już ceremonjale przyjęcia ściśle przestrzegać zasady równorzędności obydwu kontrahentów, jakoteż stale akcentować, że Rzplta jest stroną od dwóch lat proszoną i nagabywaną, zatem mogącą stawiać odpowiednie wymagania. Wymagań tych miała być instrukcja granicą ostateczną i nieprzekraczalną. Na wstępie czekała Moskwę przykra niespodzianka. Pokój wieczysty Grzymułtowskiego, którego zatwierdzenia natarczywie domagał się Gołowin, jako od samego początku przez Rzpltą nieuznawany, a przeto nieważny, i teraz nie miał być aprobowany „*quocunque colore vel praetextu*“². Znaczyło to, że sprawa Kijowa pozostaje nadal otwartą. Natomiast nakazano starać się o zniesienie postanowień, na mocy których prawobrzeżna połać Ukrainy z Czehryniem, Kaniowem i Czerkasami zmieniona została w pustynię, i przywrócenie jej z powrotem pod osadnictwo, z pozostawieniem strefy neutralnej szerokości jednej mili od Kijowa. Żądanie to dyktowane było interesami majątkowemi panów litewskich, zwłaszcza ks. Wiśniowieckiego, posiadających na oznaczonem terytorjum rozległe włości; możliwa, że wchodziły w grę i osobiste pretensje Szczuki, nie zapominającego wśród spraw publicznych o własnej korzyści.

„To otrzymawszy — głosił punkt drugi — *velut portam et ingressum* do traktatu, *pro fundamento* onego założy, aby był doczesny do dwóch lat na samego króla szwedzkiego, ani żadnym sposobem, sensem ani słowem jakim pod wieczne traktaty podciągany“. Punkt VIII: „We wszystkim zaś akcie negocjacji swojej Wny Poseł *velut maxime* postrzegać będzie, aby *operationes bellicae* wojsk Cara Imci wykierowane były do Infant, osobliwie na dobywanie Rygi jaknajprędze i na nieprzepuszczanie transportów (wojsk szwedzkich) do państw naszych, a to *ex motivo superius insinuato*,

¹ Ekspedycja Działyńskiego do Moskwy (b. d., pieczęć W. Ks. L, Rp. B. Cz. 534. Instrukcja b. d. tamże, z datą 24/X 1703 Rp. B. Kr. 3829. Supplement do instr. 27/X z Białego Dworu Rp. B. Cz. 197. Addyment z 29/III 1704 w Kołczyźnie. Rp. B. Cz. 198. Pierwszy dodatek dotyczy spraw religii katolickiej, drugi — dóbr Wiśniowieckiego; w tej kwestji wydany był uprzednio osobny nakaz pomiędzy pierwszym a drugim uzupełnieniem, którego nie udało się nam odszukać.

² Gołowin do Dołhorukiego 11/IX 1703. Pisma II, 643.

żeby cokolwiek *acquisitum* będzie, *in partem* Rzpltej obrócić się mogło, a przez to wojny swojej pożytek miała, że *avulsa* do państw swoich wracają się⁴. Postanowienia te godziły zarówno w widoki cara, jak Augusta. Pierwszemu krzyżowało widoki trwałego sojuszu na cały przeciąg wojny, drugiemu — zakusy na Inflanty oraz plany sprowadzenia wojsk moskiewskich do Polski. Zarówno Załuski, jak Szczuka, byli temu stanowczo przeciwni, przewidując, że „wojska auksyljarne“ doszczętnie kraj zrujną i ujarzmią. „Potrzebne jest przymierze — wywnętrzał się Załuski — lecz przez dywersję. Przenigdy nie powinniśmy pozwolić na wkroczenie wojsk auksyljarnych w wnętrności królestwa, by na własne oczy ujrzały one naszą słabość, by ujawniły się im nasze braki“. Ulubioną myślą podkanclerzego litewskiego było właśnie owo współdziałanie z Moskwą „*per diversionem belli*“ — odnośna klauzula w skrypcie lubelskim z pod jego wyszła pióra¹. W pełny system zostało to rozwinięte w instrukcji dla Działyńskiego. Obietnice Dolhorukiego dostarczenia dwunastotysięcznego korpusu posiłkowego miały być traktowane jako asumpt do odpowiedniego równoważnika w pieniądzech i materiale wojennym. Gdy więc car miał się zobowiązać do wkroczenia w państwo nieprzyjacielskie „wszystkimi siłami swemi, cokolwiek mieć może, moskiewskimi i kozackimi“, Rzplta wystawi tymczasem za pieniądze carskie czterdziestotysięczną armję, by współdziałać przy rewindykacji nad Bałtykiem na szeroką, z czasów Zygmunta III zakreśloną miarę, bo obok Infant obejmującą także Estonję, następnie zaś... obrócić ją może przeciw Moskwie. Bo Szczuka nie omieszkiał podkreślić, że Rzplta wzamian za dwuletnie wytrzymanie nieprzyjaciela ma prawo domagać się „wrócenia prowincji której odpadej“. Warunkiem przedwstępnym całej negocjacji miał być wreszcie zwrot Białej Cerkwi i innych miejscowości trzymanyh przez Paleja.

Przewodnią myślą instrukcji było zatem nie wyrzekać się żadnego z nieprzedawnionych praw wobec Moskwy, ukształtować związek w sposób jaknajluźniejszy, najmniej niebezpieczny, wyciągnąć zeń maximum korzyści przez pozbycie się z kraju najazdu szwedzkiego i wzmocnienia armji, w dalszej zaś perspektywie zwrócić

¹ Załuski 6/X 1703. Epist. III, 564. Że autorem skryptu do archiwum był Szczuka, wskazuje na to wyrażenie „*per diversionem belli*“, użyte w mowie jego na sejmie. (T. Podoskiego I, 102) oraz w instrukcji. O udziale Szczuki w układaniu tejże mówi protokół konferencji pełnomocników polskich z Patkulem. Berichte I, 98 i n.

wykuty z pomocą Moskwy oręż przeciw niej samej. Program śmiały, ale możliwy do urzeczywistnienia, w danym zaś położeniu najbardziej racjonalny i zbawienny, przynosi chlubne świadectwo swemu twórcy. Ale wykonawcy nie dorosli do tej koncepcji, rychło też, prowadzeni dłonią Patkula, bez większego oporu ześlizgnęli się w dół aż do mety oznaczonej traktatem narewskim.

Tymczasem poselstwo Działyńskiego utknęło na zwykłej w podobnych razach przeszkodzie, tj. braku pieniędzy na drogę. Skarb świecił pustką, a pan poseł nie myślał puszczać się w drogę bez 50.000 talarów. Gdy podatki naznaczone na sejmie lubelskim nie napływały, z ciężkim sercem zdecydował się król zwołać radę deputatów stanu senatorskiego i rycerskiego celem zarządzenia potrzebom w pierwszym rządzie finansowym, następnie wojskowym. 16 listopada przedłożył podkanclerzy Szembek zebrany w Jaworowie przedstawicielom Rzpltej propozycje od tronu, obejmujące również sprawę legacji moskiewskiej. Chciano postawić zebranie wobec faktu dokonanego, wykluczając z góry wszelką dyskusję i opozycję. Oznajmiono więc, że król na mocy uchwały sejmu lubelskiego wyznaczył posłów do cara i króla duńskiego, oraz ablegata do dworu brandenburskiego, pozostawiając radzie jedynie troskę uposażenia ich na drogę. Jednakowoż rzeczy zgoda odmiennym poszły torem. Rozpoczęte w Warszawie pertraktacje między Patkulem a Lubomirskim nie doprowadziły do pożądaney „kapitulacji“ i opozycja zjechała z silną wolą pomieszenia królowi szyków i utracenia znienawidzonego posła Działyńskiego. Na punkta królewskie wytoczono zarzut, że ekspedycji dokonano nie na radzie senatu, lecz w kancelarji królewskiej w Ujazdowie w przytomności kilku osób, że zatem poselstwo nie może uchodzić za prawomocne. Przez osiem dni ścierano się około tego punktu wśród potęgującego się rozamiętnienia obu stron. W końcu August okazał skłonność do ustępstw, nikt jednak nie wierzył jego zapewnieniom. Wśród gwałtownych scen i protestacyj zjazd rozbił się na dwa wyraźne obozy. Partja dworska pozostała przy osobie króla w Jaworowie, opozycja pod wodzą obu hetmanów koronnych odjechała do Lwowa ¹.

¹ Jarochowski twierdzi, że August zwołał radę jaworowską, „by zyskać z jej strony sankcję Patkulowego traktatu“ i pisze dalej, że „propozycja od tronu... objawiła jasno i wyraźnie intencje królewskie. Ratyfikacja przymierza z carem i poselstwo wojewody chełmińskiego do Moskwy stanęły na pierwszym planie, jeżeli nie jako jedyny cel zjazdu“ (II, 430). Nic podobnego. O ratyfikacji traktatu

Sprawa weszła w stadium krytycznego przesilenia. Obie strony, zerwawszy pertraktacje, poczęły gonić na ostre. Lubomirski z towarzyszymi ułożył we Lwowie manifest przeciw poselstwu Działyńskiego, publikował go po grodach, osobno zaś wniósł protestację do ks. Dolhorukiego z wywodem, że ten, który przybędzie do cara, niema prawa przemawiać w imieniu Rzpltej. W otoczeniu jego przemysłiwano nawet o związaniu na sejmiku wiszeńskim konfederacji¹. Do jakiego doszło już zbliżenia między partją hetmańską a obozem szwedzkim na tle wspólnej opozycji antymoskiewskiej, dowodzi analogiczny w motywach i konkluzji protest marszałka konfederacji wielkopolskiej Bronisza, skierowany pod adresem podkanclerzego Szembeka². Ten rozmach oponentów wywarł w obozie królewskim silne wrażenie. Działyńskiego, który dojechał już do Lwowa, odwo-

październikowego wogóle nie mogło być mowy. Dowody: 1) Traktat nie podlegał ratyfikacji ze strony Rzpltej, jako nie biorącej w nim żadnego udziału. 2) Tekst traktatu trzymany był w najściślejszej tajemnicy i znany jedynie samym tylko negocjatorom. 3) „Punkta do Rady z kancelarji koronnej die 16 nov. 1703 w Jaworowie podane“, na które powołuje się Jarochocki, w istocie nie obejmują wcale punktu o ratyfikacji. Rp. B. Cz. 197, Rp. B. Kr. 3829. 4) U Patkula i Załuskiego również niema najmniejszej o tem wzmianki. Co do poselstwa Działyńskiego, to August bynajmniej nie zamierzał czynić z niego „jedynego celu zjazdu“. Stało się ono nim mimo, a raczej wbrew jego woli. Na tem polegała taktyka Augusta, że postanowiwszy owe poselstwa, pozostawił Radzie jedynie ich wykonanie. Odnosny punkt propozycji brzmi: „Nie ubliżył w niczym JKMPan Nasz Mił. ojcowskiego starania swego *ex mente* Rzpltej. *Vigore scripti ad archivum* ostatniego sejmku poselstwa publiczne dla króla Imć duńskiego, Cara moskiewskiego i dworu brandenburskiego *anteveniendo pericula et damna ex ulteriori cunctatione emergentia* z przytomną natenczas radą expeditować raczył, naznaczywszy Wnym Posłom i wnemu ablegatowi, także sekretarzom onych, *congruas pro honore et dignitate gentis in vim sumptuum summas* z skarbcza koronnego i WXL, więc aby *oppositione defectus acris parati officia destinatorum* nie były tamowane, J.K.M.P.N.M. exponere raczy tę gwałtowną i nieodbitą dla ratowania Rzpltej potrzebę“. Taki sam charakter noszą inne punkta propozycji, i to było właściwym celem zjazdu, nie uchwały na temat stosunku do Moskwy. Stąd skarżyła się opozycja, że punkta królewskie „magis executionem quam consilium spectant“ (Załuski III, 392) i wytoczyła przeciw królowi sprawę: „de colligationibus inonundis nec ne?“ W planach Augusta zajmowała sprawa poselstwa na radzie jaworowskiej bardzo drobną pozycję: chodziło poprostu o wydobycie pieniędzy od opornego Przebendowskiego. („*Invocata autoritas consilii magni ad compellendum thesaurarium Regni, ut eorum arerat destinatum summam legatis*“). Załuski III, 392).

¹ Rzewuski do J. Szembeka 7/XII 1708. Rp. B. Cz. 448. T. Potocki 26/XII 1708, tamże.

² Bronisza do J. Szembeka 26 XII 1703, tamże.

łano z powrotem i poczęto szukać sposobów wybrnięcia z trudnej sytuacji¹. Zarysowały się sprzeczne poglądy. Dołhoruki zajmował stanowisko krańcowe, wywodząc, że z opozycją należy się rozprawić z mieczem w rękę, by na koniec stało się jasnym, kto jest przyjacielem króla, a kto jego wrogiem. Z góry też przewidywał wynik podobnej rozprawy, wyrażając się lekceważąco, że i w lepszych dniach Rzpltej szabla hetmańska nie była ostra a mieczek podskarbiego stale świecił pustką². Partja dworska, zagrożona bezpośrednio w swem uprzywilejowanym stanowisku, poczęła przemyślać nad unieszkodliwieniem przeciwnika, i w tym to momencie pojawił się w głowie Teodora Potockiego oraz Działyńskiego wyłoniony już w r. 1701 wśród Potockich plan skonfederowania wojska koronnego przeciwko hetmanom, którego urzeczywistnieniem zajął się bezzwłocznie porucznik wojewody chełmińskiego Trepka³.

Najżywiej zareagował na protesty opozycji Patkul. Gdy Potoccy próbowali go skłonić do zawarcia przymierza pokryjomu, nie oglądając się na stronę przeciwną, król zaś słał do cara pismo mające sparaliżować działanie manifestacji hetmańskiej, pełnomocnik rosyjski zgola odmienne żywił w tym względzie widoki⁴. Aczkolwiek z satysfakcją spoglądał na wzajemne gryzienie się partyj, uważał jednak, że w stosunku do cara milknąć powinna wszelka waśń fakeyjna, a skłócone obozy Koroniarzy i Litwinów, Lubomirskich i Potockich, nawet zwolennicy szwecy, nawet Radziejowski, powinni łączyć się w zgodnej harmonji. „Najbliższym celem Waszej Carskiej mości — pisał — powinno być, by całą Rzpltą mieć za przyjaciela a nikogo świadomie sobie nie zrażać“ Minister carski może występować wobec stronnictw jako łaskodawca i medjator, niewolno mu jednakowoż wiązać się bezwzględnie z jednym przeciw drugiemu, bo to podkopałoby najwyższy ponadpartyjny autorytet carski. Z innego jeszcze względu nie chciał Patkul iść na rękę podszeptom Potockich. Nie dzielając opinji Dołhorukiego o bezsilności oponentów, rozumował, że czynniki mające w rękę „istotny nerw wojny“, tj. hetmani i podskarbi, stanowią jedyną realną siłę, na której można budować, aljans zaś zawarty bez ich zgody będzie

¹ Patkul do cara 1/XII 1703. Berichte I, nr XVI.

² Sołowjew XV, 29.

³ Patkul do cara 1/XII 1703. Berichte I, nr XVI. Rzewuski do J. Szembeka 7/XII 1703. Rp. B. Cz. 448. List z 7/XII 1703, tamże.

⁴ August do Piotra 16/XII 1703. Rp. B. Cz. 197.

bezwartościowy i Rzplta gotowa go uznać „für null und Nichts“. Z przesłanek tych wynikała kompletna zmiana frontu wobec poselstwa Działyńskiego. Rozumiał Patkul, że byłoby ono zupełnem pogrzebaniem nadziei pojednania z opozycją, której nietylko o samą istotę sprawy chodziło, co o znieawidzoną osobę wojewody chełmińskiego; że wobec ogólnego wzburzenia umysłów na tle opozycji antyrosyjskiej sojusz zawarty w Moskwie byłby wysoce niepopularny; ostatnie wreszcie zajęcia nasunęły mu myśl, że jednakoż byłoby lepiej ubić sprawę na miejscu, gdzie wśród wielogłowej deputacji senatorskiej łatwiej poruszać wszelkie sprężyny, orjentować się w stosunkach, i uniknąć pułapki, niż składać losy przymierza w ręce jednego posła, wobec którego sztuczek, uporu i teroryzmu będzie się bezsilnym, jak to wykazała niedawna misja Witzlebena ¹. Najbliższą dyrektywą Patkula stało się zatem: wstrzymać legację, przejednać opozycję, w międzyczasie zaś zawierać sojusz częściowy tam, gdzie się to dało skutecznie bez uszczerbku rosyjskich interesów na przyszłość. Sposobność sama szła w ręce, a następczali ją dawni cara poplecznicy, panowie litewscy.

W stosunkach domowych na Litwie dokonał się świeżo fakt brzemienny w następstwa. Zgodnie z konstytucjami sejmu lubelskiego porozdawał August odebrane Sapiedom urzędy pomiędzy przywódców partji olkiennickiej, co wniosło wprawdzie w jej łono ferment nowych zatargów, zarazem jednak zaostrzyło antagonizm wobec wywłaszczonego domu sapieżyńskiego. Zjechali do Jaworowa dygnitarze nowej kreacji: hetmani Wiśniowiecki i Ogiński, marszałek Wołłowicz, podskarbi Pociąg, z mocnem postanowieniem obrony stanu posiadania, i starym zwyczajem kruszyli kopje za aljansem moskiewskim. Na nich spoczął wzrok Patkula. Niezrównany intrygant umiał każdemu zajrzeć w głąb duszy i poruszyć najczulszą jej strunę. Augustowi wmawiał, że dyplomacja państw sprzymierzonych zamysła wykierować go przy przyszłym pokoju na pierwszego z polskich wojewodów ²; magnatom litewskim postawił przed oczy widmo restytucji Sapiarów. Środek poskutkował i Litwini sami pospieszyli w prośby o carską opiekę i pomoc. Tak doszedł do skutku trzeci z rzędu odrębny układ moskiewsko-litewski, ochrzczony

¹ Patkul do cara 10/XII, 20/XII, do Gołowina 20/XII 1703. Berichte I, nr. XVII, XVIII, XIX.

² Patkul do cara 23/X 1703. Berichte I, nr. XIII.

przez Patkula mianem „*triple-alliance'u*“ pomiędzy carem, Augustem a „Rzplą Wielkiego Księstwa Litewskiego“, ujęty w formę obustronnej deklaracji w pięciu punktach, wystawionej przez dygnitarzy litewskich i posła carskiego pod datą 13 grudnia. Litwini, uzasadniając swój krok, odwoływali się do „zasad samego prawa natury i prawa narodów“; kontrahent moskiewski wyrażał nadzieję, że wielmoże litewscy i nadal trwać będą „bez naruszenia prawowitego związku Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskiem“. Osnowa traktatu stanowiła, że car bierze w opiekę nie tylko same Wielkie księstwo, ale i „pryncypalne osoby“, za wzorem Sapiehów, którzy wystarali się o protekcję króla szwedzkiego, francuskiego i innych potentatów; że wyśle na Litwę wojska posiłkowe, których wysokość później miano oznaczyć, oraz urządzi dywersję w okolicy Rygi i granic inflanckich; że udzieli zasiłku bezzwrotnego w kwocie 60.000 rubli, licząc w to trzydziestotysięczną kwotę objętą układem szlüsselburskim, że wreszcie traktować będzie Sapiehów za nieprzyjaciół na równi ze Szwedem, a po skończeniu wojny uszanuje integralność Litwy.

W żadnym z dotychczasowych układów nie przebijała tak wyraźnie geneza i charakter prywatno-oligarchiczny całej transakcji; gdyby nie punkt ostatni dodany dla ratowania pozorów, byłby to w dosłownym znaczeniu akt protekcyjno-asekuracyjny, chroniący interesy Wiśniowieckich, Pociejów i towarzyszy przeciwko Sapiehom. Patkul i Dołhoruki triumfowali. Rzplta rozdwojona nie jest już w stanie wystąpić przeciw Moskwie; pod osłoną traktatu można do niej wprowadzić dowolną liczbę wojsk, wreszcie koroniarze z konieczności uczynić muszą akces, by nie rozerwać unji. Entuzjazm ten ostygł nieco z powodu incydensu towarzyszącego zatwierdzeniu traktatu. August zbyt był przezorny, by nie zdawać sobie sprawy z niebezpieczeństw wynikających z odrębnych transakcyj moskiewsko-litewskich, a zmuszony użyć poparcia, równocześnie starał się osłabić ich znaczenie. W swoim czasie zakwestjonował ważność traktatu szlüsselburskiego¹; gdy przyszło do wystawiania dokumentu ugody jaworowkiej, ku wielkiemu zdumieniu i zaniepokojeniu Patkula odmówiono przyłożenia pieczęci litewskiej, ofiarując w jej miejsce małą pieczęć króla².

¹ Dołhoruki do Gołowina 2/VIII 1703. Pisma II, 633.

² Meuschen 3/XII 1703. Jarochowski II, 433. Patkul do cara 10/XII, 20/XII

Tymczasem Działyński, obawiając się, by na wypadek zjed-
nania Lubomirskiego zawarcie traktatu nie wyslizgnęło mu się z rąk,
chcąc też zorjentować się w warunkach strony przeciwnej, zażądał
konferencji z Patkulem i Dołhorukim. Nie przeczuwał zapewne, że
będąca podstawą jego negocjacji tajna instrukcja od dwóch mie-
sięcy znajdowała się w rękach Patkula, który dzięki przedajności
urzędników kancelarii królewskiej zdołał zawczasu przeniknąć za-
mysły przeciwnika i odpowiednio się przygotować, gdy ten błędził
w ciemności¹. To też konferencja, w której obok Działyńskiego
uczestniczyli ze strony polskiej Teodor Potocki, Szembek i Sza-
niawski, do reszty odsłoniła i nadważyła pozycje polskie; pełnomoc-
nicy polscy nie zdołali ani trochę uchylić rąbka tajemnic strony
przeciwnej, zato Patkul uczynił pierwszy wyłom do urzeczywistnie-
nia swego planu. Osnuta przezeń koncepcja polsko-moskiewskiego
przymierza, nawskroś machjawelistyczna, z odległej perspektywy
dziejowej nie pozbawiona pewnej demonicznej wielkości, stanowi
szczytowy punkt niszczyielskiej polityki wobec Polski, jaką roz-
winąć miało wschodzące stulecie; cokolwiek ono przyniesie, nic nie
zdoła przewyższyć knozań Patkula. Wszystkie późniejsze kombi-
nacje godziły bezpośrednio w Polskę jako wroga; subtelność Pat-
kulowej polegała na tem, że miano do czynienia ze sprzymierzeńcem,
którego wśród przyjaznego uścisku należało na śmierć zdławić. Już
Dołhoruki, patrząc na słabość Rzpltej, przepowiadał, że po takim so-
juszniku niewiele spodziewać się można pociechy²; Patkul wyniósł
ten fakt do znaczenia przewodniej zasady. „Od Polaków niewiele
wyczekiwać pomocy — wyklądał Piotrowi — lecz tak ich spętać,
by przymierzem tem można było się chełpić i nadać wojnie ko-
rzystne i na zewnątrz imponujące pozory, tymczasem zaś niespo-
strzeżenie uniemożliwić Polakom dojście do sił, które prawdopo-
dobnie byłyby niebezpieczne dla Jego Carskiej Mości, a nawet dla
króla“³. Objaw rzadkiej a znamiennej troskliwości dla spraw we-
wnętrznej polityki Augusta. Zazwyczaj spoglądał na nią Patkul
kosem okiem, rozumiejąc doskonale, że absolutystyczne zamysły

1703. Berichte I, nr. XVII, XIX. Dołhoruki do Gołowina 10/XII 1703. Pisma II, 695. Tekst traktatu tamże II, nr. 608.

¹ Patkul do cara 23/X 1703. Berichte I, nr. XIII.

² Dołhoruki do Gołowina 6/IX 1703. Pisma II, 599.

³ Patkul do cara 10/XII 1703. Berichte I, 88.

Wettyńczyka stają wpoprzek rosyjskiej racji stanu¹; gdy chodziło o wspólne dławienie Polski, doszło do bezzwłocznego, instynktownego niemal zbliżenia. Król polski i minister rosyjski, z budującą jednomyślnością ukartowali nie dopuścić do sprowadzenia z Niemiec i Holandji rysztyunku wojennego i w ten sposób zdusić w zarodku dzieło sejmu lubelskiego².

Na przebiegu konferencji zaciążył fakt, że właściwi twórcy instrukcji, Zaluski i Szczuka, w burzliwym momencie po radzie jaworowskiej wycofali się z gry, czyli, mówiąc językiem Patkula, „wyciągnęli głowę z pętli“, pozostawiając pole Szembekowi i towarzyszą. Ci, zgodnie z intencją króla, odrazu zmienili jedną z wytycznych instrukcyj: zamiast wyłącznego wojowania „*per diversionem*“ wrócili do dawnej propozycji Dołhorukiego udzielenia korpusu posiłkowego, podnosząc nawet jego siłę do 20.000 żołnierza³. Zasadnicza myśl Szczuki, polegająca na utrzymaniu Moskali zdala od granic Polski i wyswobodzenia jej od ciężaru wojny, uległa bezpowrotnemu spaceniu. Kilkunastotysięczna pomoc w praktyce przedzierzgnąć się miała w najazd całej nieprzeliczonej armji rosyjskiej, przez szereg lat nakształt straszliwej zmory ciężającej nad krajem. Również przy dwóch kardynalnych założeniach Szczuki: odrzuceniu „pokoju wiecznego“ oraz dwuletności sojuszu nie umieli pełnomocnicy polscy z należytą obstawą stanowczością. Próbowali uzasadniać tem, że Grzymułtowski przekroczył swoją instrukcję, lecz nie trudno przyszło Patkulowi zasypać ich wartkim potokiem argumentów: wywodził, że poprzednie traktaty stale służyły „*pro basi et fundamento*“ późniejszym, „że pokój wieczysty“ zawarty został bez niczyjego sprzeciwu i wiernie ze strony cara wypełniony, że przekraczanie instrukcji zdarza się na całym świecie a mimo to nie służy nigdzie za ekscepcję, że wreszcie Polacy, stwarzając podobny, niewidziany dotąd precedens, uniemożliwiają wszelkie rokowania na przyszłość, chyba że posłowie ich obok kredencjałów przedkładać będą również i punkta instrukcji. Pod gradem tych zarzutów nie wytrzymali senatorowie polscy i w końcu zwalili odpowiedzialność na Szczukę, insynuując, że rozmyślnie umieścił on podobne

¹ Herlitz, Patkuls sista diplomatiska fälttag 31.

² Patkul do cara 10, XII 1703. Berichte I, nr XVII.

³ Protokół konferencji w Patkuls Berichte I, 98 i n.

punkta wbrew opinii dobrze myślących, by w ten sposób odstraszyć cara od przymierza.

Pewny sukcesu, z defensywy przeszedł Patkul do ataku i zaproponował od siebie redakcję punktów o subsydjach i rekuperacji Infant, stanowiącą arcydzieło jego kunsztu dyplomatycznego. W brzmieniu tem subsydja miały być wypłacone armji, podniesionej do stopy oznaczonej konstytucją lubelską: 30.000 piechoty i 18.000 jazdy. Ponieważ wystawienie podobnej armji ze strony Rzpltej uważał on za niemożliwe, przeto car będzie miał słuszny powód niewypełnienia zobowiązań pieniężnych. Jeszcze misterniejsza finta mieściła się w osnowie punktu o rewindykacji Infant. Według redakcji Patkula car obowiązywał się oddać Rzpltej zdobyte przez się miasta inflanckie, które dawniej były w jej posiadaniu. Wynikały z tego dwojakie konsekwencje: miejscowości, których wojska moskiewskie nie wzięły z bronią w rękę, nie miały przypaść Rzpltej, jak niemniej te, które nie wchodziły dawniej w jej władanie lub co do których kwestja była sporna. Cały manewr wykazuje uderzającą analogję z późniejszą o sto lat sztuką, użytą przez pełnomocników rosyjskich przy zawieraniu traktatu bukareszteńskiego z Turcją¹. Jakoż Polacy według słów Patkula „dobrze zwąchali pieczeń“ i odwołali się do dawnych rozgraniczeń polsko-moskiewskich w Inflantach i Estonji z czasów Batorego i Zygmunta, bez obawy natomiast przyjęli trudny punkt o czterdziestoośmioty-sięczonej armji. W sprawie wreszcie ukraińskiej zarysowały się ostre różnice zdań: pełnomocnicy polscy nie chcieli słyszeć o umieszczeniu w traktacie klauzuli amnestyjnej dla buntowników i z uzasadnioną przezornością domagali się szczegółowego wyliczenia zajętych miejscowości; Patkul kierował się zasadą, że interes cara nie pozwala na całkowite zniszczenie Paleja.

Wynik konferencji mało był zadawalniający i to umocniło Działyńskiego w postanowieniu podróży do Moskwy, gdzie spodziewał się wytargować lepsze warunki. Zresztą czas naglił: lada chwila mogło dojść do pojednania dworu z opozycją hetmańską, a wówczas pozycja Potockich była stracona. August wprawdzie nie szczędził im dowodów łaski, darząc pieniędzmi i królewskoczynami; nawzajem zapewniali go, że na najbliższą kampanję wiosenną zdolają całkowicie opanować armję i unieszkodliwić przez to hetma-

¹ Schiemann, *Russland unter Nikolaus I* (1904) I, 278.

nów, pod pozorami temi kryła się jednak wzajemna nieufność. Nie było królowi tajemem, że podczas gdy Teodor Potocki odgrywał rolę podpory tronu, druga głowa rodu, wojewoda kijowski Józef, mający w swem ręku część armji koronnej i liczne chorągwie własnego autoramentu, zachowywał postawę niepewną, a nawet cichaczem znosił się z Karolem XII¹. Dlatego w głębi duszy pragnął pojednania z opozycją, w czem utwierdzał go Patkul, mający sposobność przekonać się zbliska, jak mało solidną podporą jest rodzina Pila-witów oraz jej poplecznicy; do rozpaczy zwłaszcza doprowadzał go Działyński, według jego mniemania człowiek nadzwyczaj śliski i do gruntu fałszywy, cieszący się powszechnie mało zaszczytną opinią „arcyoszusta“². Daleko korzystniejszym wydawało się przeto Patkulowi nawiązanie dawnych węzłów z obu hetmanami i podskar-skim, bez których zjednania uważał sojusz za niemożliwy. Oponenti nie byli nieprześlągani i w cichości dali do poznania, że za 15.000 dukatów rocznej pensji dadzą się udobruchać, Patkul zaś wyjątkowo miał tę sumę do rozporządzenia². Odgłosy kłótni jaworowskich i protestacyj hetmańskich wywarły w Moskwie deprymujące wrażenie. Gołowin zląkł się o sojusz i pospieszył z jaknajszerszemi ustępstwami. Pochwaliwszy dotychczasowe działania Patkula, w szczególności będący oryginalną jego inwencją traktat z „Rzplą litewską“ (jedy-nie brak pieczęci przejmował go troską), zalecił dalej zawrzeć so-jusz na miejscu, gdzie łatwiej zorjentować się w sytuacji i prze-jednać hetmanów. Na cel ten wyznaczył Piotr 20.000 rubli rocznie dla pozyskania trzech najgroźniejszych oponentów: Lubomirskiego, Sieniawskiego i Przebendowskiego. Do przymierza wciągnięte być mają oba stronnictwa, gdyby się zaś nie dało, to silniejsze — a zatem Lubomirscy; jedynie w razie ich przejścia na stronę nieprzyjaciela należy sobie zjednać Potockich i dopilnować wyjazdu Działyń-skiego. Co do warunków traktatu, kanclerz rosyjski nakazywał oczywista obstawać przy programie sformułowanym przez Patkula, zwłaszcza trafiły mu do smaku podstępne klauzule o subsydjach pieniężnych i zwrocie Inflant; jednakowoż — i to jest miarą waż-ności, jaką przykładła Moskwa do zawarcia traktatu, — w razie grożącego rozbicia rokowań pozwalała akceptować wszystkie niemal maksymalne postulaty polskie. I tak godził się Gołowin i na opu-szczenie klauzuli o wieczystym pokoju, i na dwuletni termin traktatu,

¹ Herlitz I, 95.

² Patkul do cara 20/XII, do Gołowina 20/XII 1703. Berichte I, nr XVIII, XIX.

na ograniczenie go wyłącznie przeciw Szwedom i na rozszerzenie rewindykacji polskiej również na Estonję, na proponowaną przez Polaków redakcję punktu o Infantach i na znaczniejszą sumę zasiłków; nieugiętym okazał się tylko w jednej kwestji, zato bardzo znamiennej, gdy chodziło o wydobycie z rąk Paleja Białej Cerkwi¹.

Pierwsze miesiące nowego roku 1704 przyniosły rozwiązanie niepewnej sytuacji. Mimo wyasygnowanych z Moskwy rubli, nie zdołał Patkul w całości kupić opozycji, ale ta również nie utrzymała jednolitego frontu. Trzej główni prowodyrzy zbyt różnemi chadzali drogami, by działać wspólnie na dłuższą metę: skoro minęła pierwsza gorączka bojowa i obustronne parcie zelżało, wraz pękły wiązające ich nici i każdy w odmiennym zwrócił się kierunku. Najśmielszą grę prowadził Hieronim Lubomirski, zdawna przyzwyczajony do zamierzeń i awantur w wielkim stylu. I teraz, przygotowując już w końcu r. 1703 akces do obozu szwedzkiego, występował nie w roli prywatnego magnata-opozycjonisty, lecz stróża interesów Rzpltej, roztaczając przed Karolem XII żądania szerokiej gwarancji i obietnic; wzamian za detronizację Augusta chciał mieć zapewnioną integralność Rzpltej, wolność elekcji, ustanie kontrybucyj, żołd dla armji koronnej². Decyzję jego przyspieszyło niespodziewane porwanie Sobieskich, otwierające przed nim perspektywę korony królewskiej. 9 marca znalazł się hetman przy boku konfederacji warszawskiej, by dzielić dalsze jej losy. Ostrożny Sieniawski uznał za najwłaściwsze wycofać się z rozprawy i przeczekać burzę w ukryciu. Przebendowski wreszcie, czując się nieswojo w nieodpowiedniej dlań roli opozycjonisty, dał się nawrócić — niewiadomo, czy bezinteresownie — na dawną wiarę wettyńską, a lubo nadal pełen uprzedzeń do aljansu z Moskwą, umiał połączyć z tem ścisłą konfidencję z Patkulem i zachować na dworze odrębne stanowisko obok Szaniawskiego i Szembeka, podtrzymując wraz z nimi słabnącego króla. Właśnie przechodził August jeden z częstych kryzysów zniechęcenia i bliskim był myśli abdykacji; Patkul wstrzymał go jedynie zaręczeniem niezawodnej pomocy carskiej³. Tem niecierpliwiej wyglądano rychłego ukończenia przeciągającej się negocjacji. Zniknęła wprawdzie jedna walna przeszkoda, jaką była

¹ Gołowin do Patkula 8/II 1704. Pisma III, 556 i n.

² Herlitz I, 96-7.

³ Patkul do cara 18/VIII 1704. Berichte I, nr XXXV. Jessen 14/V 1704. Jarochoowski II, 552.

opozycja hetmańska; pozostała druga — niezgodność obu stron co do zasadniczych warunków traktatu. Widząc upór Działyńskiego, przewidywał Patkul trudności czekające rosyjskich ministrów i wstrzymywał posła od wyjazdu, próbując załatwić rzecz na miejscu w myśl instrukcji Gołowina. Ale wojewoda chełmiński, wyrwawszy się z jego objęć, po półrocznej mitrędze w lutym 1704 r. ruszył nakoniec w drogę.

Rola Patkula w robotach traktatowych była skończona: wy-badał i przygotował teren operacyjny, skreślił plan działania — ostateczną batalję stoczyć miał kto inny. Ostatnie tygodnie rokowań upłynęły wśród obustronnego rozgoryczenia i rozdzwięków. Patkul zastanawiał się, czy nie lepiej — zamiast zawierać traktat z niesforną Rzpltą — rozszarpać ją na spółkę z Prusami; dygnitarze polscy: Załuski, Szembek i Szaniawski chowali żal w sercu, że z tak znacznej transakcji wyszli mimo obietnic Dołhorukiego z próżnemi rękoma¹. Nawet Szczuka nie umiał wytrwać z honorem na stanowisku, i widząc, że poselstwo mimo jego woli dochodzi do skutku, pospieszył dopilnować przytem interesu majątkowego. Nie bez osobistego zapewne wstawiennictwa zalecono Działyńskiemu w podwójnych dodatkach do instrukcji starać się o przywrócenie podkanclerzemu litewskiemu posiadania włości śmideńskiej w Czernichowszczyźnie „na znak przyjaźni J. C. Wieliczestwa... i przez respekt zasług tego pieczętarza“².

Po długiej wędrówce, spowodowanej daremnem szukaniem cara w Moskwie, 1 lipca przybył Działyński pod oblęganą Narwę, gdzie był świadkiem triumfu moskiewskiego. Uroczyście goszczony i przyjmowany na audjencji przez Piotra, dnia 15 lipca zasiadł do rozhoworu z Gołowinem³.

Jaki był przebieg tych ostatnich, decydujących o losach traktatu negocjacyj, nie wiemy. To pewne, że położenie obu stron było nierówne, przewaga taktyczna całkowicie po stronie Moskwy. Dzięki działalności wywiadowczej Patkula znał kanclerz rosyjski wszystkie karty partnera do najdrobniejszych szczegółów, gdy ten nie domyślał się granicy ustępliwości przeciwnika. Również sytuacja polityczna przedstawiała się dla Działyńskiego niekorzystnie.

¹ Patkul do cara 13/IV 1704. Berichte I, nr XXVIII.

² Addyment instr. 29/III 1704. Rp. B. Cz. 198.

³ Pisma III, 667–9. Szczegóły dotyczące podróży Działyńskiego Rp. B. Cz. 198, 3/III 1704, doniesienie o przybyciu Dz. do Mohyłowa.

Dotarła już pod Narwę wieść o elekcji Leszczyńskiego¹. August zamkniętą miał drogę do pokoju ze Szwecją, przymierze z Moskwą stało się dlań jedyną deską ratunku. Wreszcie z natury rzeczy minister zwycięskiego cara, pertraktujący na gruzach zdobytej Narwy z posłem zdetronizowanego króla, niewątpliwą miał nad nim wyższość. Tak wszystkie atuty znalazły się w ręku rosyjskiem. Toteż z pojedynku dyplomatycznego nie wyszedł Działyński obronną ręką. Nie zdołał przeprzeć wszystkich punktów instrukcji, nie uniknął większości potrzasków i wilezych dołów, jakie za radą Patkula gotował nań Gołowin. Największą trudność wywołała sprawa subsydjów pieniężnych. Nie mogąc wytargować pożądaných warunków, uciekł się Działyński do znanego sposobu, i gdy już cały traktat był ułożony, odmówił podpisu, i odwoławszy się do zgody króla i Rzpltej, począł się przygotowywać do wyjazdu. Oslupieli Rosjanie, car Piotr ułożył pismo do Augusta, w którym zrzucał z siebie wszelką winę za niedojście traktatu, gdy Działyński tuż na odjeździe oświadczył gotowość ukończenia rokowań wzamian za uwzględnienie jego postulatów. Środek poskutkował; 30 sierpnia nastąpiło uroczyste podpisanie traktatu przymierza².

Składał się on z ośmiu krótkich artykułów. Pierwszy z nich stanowił, że przymierze zaczepno-odporne pomiędzy królem i Rzpltą a carem, zwrócone wyłącznie przeciw koronie szwedzkiej, rozpoczyna się od potwierdzenia obu monarchów, trwa zaś do końca wojny. Postanowienia o wspólnem prowadzeniu wojny i wspólnem zawieraniu pokoju precyzował artykuł drugi i trzeci, wprowadzając obustronne porozumienie co do planu kampanji, wykluczając wszelakie odrębne negocjacje i traktaty. Artykuł czwarty poświęcony był sprawie ukraińskiej. Car, spełniając obowiązek „przyjaciela, sąsiada i mocnego kolligata“, przyrzekał skłonić Paleja do oddania Rzpltej wzamian za amnestję posiadanych przezeń miejsc najpóźniej na przyszłoroczną kampanję. Artykuł piąty o Inflantach brzmiał, że „te wszystkie fortece, miasta i zamki, które w całym Księstwie Inflanckiem i przynależących do niego ziemiach, cokolwiek do Rzpltej należało i zapomocą Bożą od J. C. Wieliczestwa wziętem być może,

¹ Piotr do Augusta 17/VIII 1704. Pisma III, nr 692.

² Piotr do Augusta 25/VIII, 29/VIII 1704. Gołowin do Dołhoruckiego 2/IX 1704. Pisma III, nr 701, 705, str. 669. Tekst traktatu w Vol. legum VI 164 i n. i Pismach III, nr 706.

J. K. Mości i N. Rzpltej bez nadgrody z ochotą odda i ustąpi⁴. W artykule szóstym i siódmym obowiązywał się car udzielić Rzpltej bezinteresownej pomocy, a mianowicie 12.000 piechoty „cudzoziemskim sposobem ubranej“, nie licząc posiłków dla W. Ks. Litewskiego, oraz 200.000 rubli rocznego subsydjum. Artykuł ósmy przewidywał, że Rzplta, pozbywszy się nieprzyjaciela, będzie wojować wszystkimi siłami w Szwecji.

Taka była osnowa traktatu narewskiego. W ostatecznym swym kształcie przedstawia on wynik zlania się dwóch biegunowo przeciwnych tendencji, dzieło kompromisu. Program moskiewski nie zdołał urzeczywistnić się w całej pełni, musiał skapitulować w punkcie najbardziej zasadniczym. W miejsce upragnionego zatwierdzenia „traktatu wieczystego“, któreby rzuciło wieczysty cień na dotychczasowe stosunki polsko-moskiewskie, a otwarło nową erę pozorowanego pojednania i rzekomej wspólności interesów, stanęła kombinacja „doczesna“, obliczona tylko na przeciąg jednej wojny szwedzkiej, pozostawiająca nieugaszone zarzewie starej i nowej waśni. By zmusić Polskę do wejścia w stan „wieczystego pokoju“ z Moskwą, trzeba było dopiero przełomu dziejowego, któremu na imię Połtawa. Poza tem niepowodzeniem zasadniczem załamało się niejedno drobne ostrze, skierowane przeciw Rzpltej. Ale i koncepcja polska, sformułowana przez Szczukę, uległa bezpowrotnemu spaceniu. Artykuł o trwaniu sojuszu przez cały przeciąg wojny przykuł Rzpltą łańcuchem zależności do rydwanu moskiewskiego i odebrał jej samodzielność na zewnątrz — postanowienie o wprowadzeniu wojsk posiłkowych wydało ją na łup Moskwie i odebrało udzielność na wewnątrz. A obok tego udało się przemycić klauzulę, z góry pozbawiającą Rzpltą upragnionej pomocy pieniężnej. W myśl patkulowej recepty związane wypłatę subsydjów z wystawieniem przerastającej możności kraju 48-tysięcznej armji i corocznem wyprowadzaniem jej w pole. Działyński zdawał sobie sprawę, jakie podpisuje zobowiązanie, i zamyslał mu zaradzić przez wynajęcie w służbę Rzpltej wojsk saskich króla Augusta¹. Niedaleka przyszłość inne wydała rezultaty.

Litera przymierza była gotowa — treść miały mu nadać dalsze koleje wojny, coraz szerszem łóżyskiem rozlewającej się po obszarach Rzpltej.

¹ Patkul do Gołowina 18/XII 1704. Berichte I, nr XLII.

ROZDZIAŁ II.

Pierwsze miesiące dwukrólewia.

Dzień 12 lipca 1704 zaważyć miał na długie lata na losach Rzpltej. Elekcja Stanisława Leszczyńskiego położyła kres niezdecydowanemu jej stanowisku, wtrąciła nieodwołalnie w odmęt wojny, otwarła wrota najdłuższemu dwukrólewiu i najprzewlekłej wadliwej. W odleglejszych swych następstwach sięgnęła daleko poza okres wielkiej wojny północnej. Aczkolwiek narzucona przemocą z zewnątrz, stała się naturalnym wykładnikiem datującego się od pierwszej chwili rozdzwiewu między królem - Sasem a narodem, by z czasem, wyzbywszy się ciężącego na niej grzechu pierworodnego, wyrósł w osobie swego wybrańca na symbol oporu narodowego przeciw obcym rządóm i jako taki snuć się przez całą dobę panowania wettyńskiego. Rok 1733 bezwiednie nawiązywał do 1704, „republikanci“ do emigracji benderskiej. Rozważany wreszcie z wyższej perspektywy dziejowej, był dzień 12 lipca zapowiedzią groźną i ostrzegawczą. Po raz pierwszy stopa obcego żołnierza zdeptała jawnie udzielność i majestat Rzpltej, a losy jej nakierowane zostały w łóżysko obcych interesów.

Współcześni nie docenili w pierwszym momencie doniosłości zdarzenia. Widzieli w nim jeden z rozlicznych incydensów, następujących w łańcuchu burzliwych wypadków lat ostatnich, rozmaicie też go oceniali. Dla Szwedów był to dzień triumfu. Umysły patrijotów polskich z boleścią widziały niespotykany dotąd „przykład wyboru króla wśród obcej siły zbrojnej, według woli obcego mocarstwa“¹, zapowiedź nowych klęsk i nieszczęść dla ojczyzny²,

¹ Słowa chorążego bielekiego Jeruzalskiego. Jarochoński II, 638.

² Szczuka do Załuskiego 28/VII 1704. Epist. IV, 345.

a nawet koniec wolności i widmo rychłej niewoli ¹. W obozie Augusta przyjęto wieść ze spokojnem lekceważeniem. Osoba elekta zdawała się dawać rękojmię nieszkodliwości przedsięwzięcia. Dołhoruki donosił z zadowoleniem, że wybrano takiego, „*kotoroj nam wsiech lezcze*“, Patkul zaś upatrywał w elekcji nawet pewną korzyść, wynikającą z powaśnienia Karola XII z jego polskimi poplecznikami ². Tak było istotnie. Wybór Leszczyńskiego, miast zszeregować, rozbił kadry obozu. Okazał, że stronnictwo szwedzkie właściwie nie istnieje, gdyż luźne grupy, s'ojące w opozycji do Augusta, niezdolne były sprząć się do zgodnego działania. Wysłała na jaw cała chwiejność przekonań i rozbieżność interesów. Pozornie sprzyjający senatorowie, w momencie decydującym znikali jeden po drugim. Arcybiskup lwowski Zieliński zjawił się na pierwszych sesjach rady warszawskiej, by rychło usunąć się z widowni na półtora roku ³. Marszałek wielki koronny Bieliński, traktujący z konfederatami dla ocalenia zagrożonego majątku, zgłosił decyzję wykrętną, „*że to wszystko akceptuje, na co się cała Rzplta zgodzi, i dotąd nie może przed nikim laski podnosić, póki wspólna zgoda na wszystko nie będzie*“ ⁴. Hetman polny Sieniawski obiecywał poparcie, ale takie same zapewnienia słał równocześnie stronie przeciwnej, jako przezorny polityk wyczekując, na czyją stronę przechyli się szala, tymczasem zaś pod pozorem choroby przesiadywał w ustroniu swej rezydencji brzeżańskiej, skąd nie pokazywał się nawet na sejmiku w Sądowej Wiszni ⁵. Równie enigmatyczną postawę zachowywał Józef Potocki, złożony podobną chorobą polityczną w Zamościu ⁶. Kancelerz Załuski, którego spodziewano się pozyskać, pilnował boku Augusta ⁷. Dwaj wreszcie główni sprzymierzeńcy Karola XII, prymas i hetman wielki, jeszcze przed elekcją okazali się dla sprawy Leszczyńskiego straceni. Radziejowski, zawiedziony w widokach przeparcia bliskiej

¹ Doniesienie z Warszawy 14/VII 1704: „Die 12 terminus libertatis positus et servituti simul cum cicularibus diebus initium datum“. Arch. watykańskie. Odpisy w B. Ord. Kras. 4557.

² Sołowjew XV, 30. Patkul do cara 17/VIII 1704. Berichte I, nr XXXIII.

³ Martens, Die Absetzung König August II im J. 1704. Ztschrft. d. Westpr. Gesch. Ver. (1882), VIII, 56, 58.

⁴ Doniesienie z Warszawy 1/IV 1704. Rp. B. Cz. 198.

⁵ Załuski do Sallarolięgo 22/III, Sieniawski do Denhoffa 18/VII 1704. Epist. IV, 70, 331. Doniesienie ze Lwowa 3/III 1704. Rp. B. Cz. 198.

⁶ Doniesienie z Piotrowina 3/IV 1704. Tamże.

⁷ Załuski IV, 168. Grauers, Arwid Bernhard Horn (1920) I, 86.

jego sercu kandydatury francuskiej, strącony z dotychczasowego stanowiska arbitra losów Rzpltej, od pierwszej chwili powziął ku osobie niefortunnego elekta „naturalną nienawiść“¹. Wprawdzie udało się komisarzowi szwedzkiemu Arwidowi Hornowi powetować nieobecność Radziejowskiego przy elekcji, wygrywając przeciw niemu oddanego biskupa poznańskiego Święcickiego, następnie zaś groźbą zniszczenia dóbr łowickich zmusić do podpisania dyplomu elekcyjnego i uznania nowej królewskości; niemniej dotychczasowe węzły sympatji politycznej zostały bezpowrotnie przerwane². Śmiertelnie urażony prymas momentalnie przerzucił się na przeciwny biegun, i nawiązawszy stosunki z obozem Augusta, według świadectwa Patkula „potajemnie począł świadczyć dobre usługi“³. Podobnie rzecz się miała z Lubomirskim, żywiącym wobec Leszczyńskiego zrozumiałe uczucia zawiedzionego kandydata do tronu.

Żywiół senatorski przy boku Leszczyńskiego ograniczył się więc poza Sapiehami do biskupa poznańskiego i kilku pomniejszych kasztelanów bez większego wpływu i znaczenia; tymczasem w ówczesnych stosunkach monarcha, nie mający za sobą całkowitego poparcia przynajmniej paru najpotężniejszych rodów magnackich, jakimi byli Wiśniowiecy, Radziwiłłowie, Lubomirscy, Potoccy, Jabłonowscy, nie mógł marzyć o istotnem sprawowaniu rządów. Niemal wszyscy wchodzili oni w rachubę jako kandydaci do tronu⁴, tem trudniej więc przychodziło im się pogodzić z wyniesieniem mniej potężnego rywala. Nawet Sapiehowie, odgrywający za nowego panowania rolę pierwszych doradców i kierowników, po dawnemu trzymali się majestatu szwedzkiego, lekceważąc w głębi duszy nowy majestat wojewody poznańskiego. Pozbawiony oparcia wśród magnatów, nie miał go Leszczyński również między szlachtą. Wyjątkowo mógł liczyć na Wielkopolskę, zdawna przywiązaną do jego rodu, chociaż i tam wchodzili mu w drogę Radomiccy, Szółdrscy i inni poplecznicy Augusta. Z żywiółów też wielkopolskich rekru-

¹ Słowa agenta saskiego Stenzella. Jarochowski, Koniec Radziejowskiego.

² Grauers I, 88 i n. Nordberg, Histoire de Charles XII. I, 468. Doniesienie z Warszawy 1704 (b. d.). Raczyński, Materiały do życia S. Leszcz. (1841) 10.

³ Patkul do cara 17/VIII 1704. Berichte I, nr XXXIII. Jessen do króla duńskiego 14/IX 1704. Arch. Państw. w Kopenhadze. (Odpisy Jarochowskiego w Ossolineum, Rp. 3337, 3338, 3339).

⁴ Pierwszym kandydatem był Opaliński. Adlerfeld, Histoire militaire de Charles XII (1740) II, 139. Grauers I, 82. Następnie M. Wiśniowiecki, J. Potocki, J. St. Jabłonowski, K. St. Radziwiłł. Herlitz I, 223.

towała się w przeważnej mierze konfederacja „generalna“, z której łona wyszła królewskość Leszczyńskiego¹, w żadnym jednak razie nie mogła jej służyć za silną podstawę. Trzymana w kupie wspólną nadzieją pokoju i wspólnym strachem przed Augustem i jego chorągiewami, najróżnorodniejszymi miotana uczuciami, od patriotycznych trosk o zagwarantowanie całości ojczyzny wobec zakusów Karola XII do najpospolitszej chciwości na datki i obietnice szwedzkie, podejrzliwa a mimo wszystko łatwowierna, wiodąca żywot zgiełkliwy, pełen gorączkowego rzucania się na prawo i lewo, gróźb, przetargów i ustępstw, w gruncie rzeczy nieustannie popędzana i teroryzowana przez Arwida Horna, w ostatnim, przedelekcyjnym stadium swego bytowania do nielicznej stopniała garstki, była rada warszawska, wraz z swym marszałkiem Broniszem, usobieniem niezdecydowania politycznego, ciałem bez wyraźnych dróg i celów, bez steru i busoli². Po wymuszonej mimo protestacyj elekcji okazała wobec nowego króla wrogie oblicze, zamysławiając „opisać“ go przy układaniu paktów konwentów, a nastrój ten musiał się potęgować w miarę, jak przedelekcyjne obietnice szwedzkie okazywały się zwykłymi kuszeniami³.

Jeżeli tak przedstawiała się sytuacja w Warszawie, głównej siedzibie nowego ruchu, jeżeli nie uzyskał Leszczyński niepodzielnego uznania nawet w prastarem gnieździe swego rodu w Wielkopolsce, to cóż dopiero w odleglejszych częściach kraju, gdzie nie sięgała dłoń szwedzka a imię neoelekta ledwo było znane? Na pierwszy manifest Leszczyńskiego odpowiedziała Rzplta wymownym milezieniem. Żadne płątne pióro nie ujęło się za jego sprawą, żaden z sejmików, zostających pod węzłem konfederacji warszawskiej, nie pospieszył z uznaniem nowej królewskości, zagranica nie chciała o niej słyszeć. Od pierwszej chwili ujrzał się Leszczyński bezsilnym

¹ Diarjusz Rady warsz Rp. B. Cz. 197 wymienia posłów: poznańskich, kaliskich, plockich, zakroczymskich, wyszogrodzkich, ciechanowskich, gostyńskich, inowrocławskich, rawskich, brzesko-kujawskich.

² Diar. R. war.: „I to *asseritur*, jakoby związkowi mieli się odgrażać na tych, którzy do konfederacji przystąpili. Wielce to Ichm. PP. konfederatów zatrwożyło“. „Z Warszawy niektóre *particularia*“ 16/IV 1704. Rp. B. Kr. 4081. Korespondencja Karola XII z Hornem. Carlson, Konung Karl XII: s. egenhändig bref Nr. 223—237. List z dworu prymasa 17/VII 1704. Rp. B. Cz. 537. Załuski IV, Nordberg I, Jarochoowski II, Herlitz I, 216 i n. Grauers I, 47 i n.

³ Raczyński l. c.

i całkowicie zdany na potęgę, która, wyniosłszy go na tron, sama jedna mogła na nim utrzymać.

W tym momencie genezy i początków królewskość Leszczyńskiego tkwi w tłumaczeniu późniejszych jej dziejów. Przez cały jej przeciąg odgrywał Leszczyński w stosunku do protektora szwedzkiego rolę „wasala, by nie rzec: niewolnika“¹. Ale składanie tego zjawiska na karb różnicy indywidualności obu panujących, dopatrywanie głównej i wyłącznej jego przyczyny w antytezie pomiędzy imperatywną wolą Karola XII a miękkością Stanisława, nie odpowiada rzeczywistości historycznej. Leszczyński nie był stworzony na panującego w dobie wielkiej wojny północnej, nie jemu było stawać w szranki z Augustem Mocnym, Karolem XII i Piotrem Wielkim. Ale nie był też z natury biernym narzędziem w ręku Karola XII, ślepo uległ jego sugestji, pragnąc jeno wegetować w cieniu miecza zwycięscy z pod Narwy. Od pierwszej chwili przeciwstawia mu poglądy, niewiadomo własne czy pochodzące z podszeptu Benedykta Sapiehy i innych doradców, ale najzupełniej odrębne a w niejednym względzie bardziej racjonalne. Ta wyższość umysłowa rzekomo miernego Leszczyńskiego nad rzekomo genialnym Karolem przejawia się — rzecz szczególna — nawet w dziedzinie pomysłów strategicznych. Od pierwszej chwili wbrew opinii szwedzkich generałów i samego króla obstawał Stanisław wytrwale przy planie, który miał się okazać jedynie zbawiennym, wskazując, że rozstrzygnięcie kampanji spoczywa nie pod Lwowem, Grodnem ni Łuckiem, ale jedynie w Saksonji. Jakiegokolwiek zarzuty natury strategicznej podnoszono wówczas w głównej kwaterze przeciw doradzanej przez Leszczyńskiego inwazji do elektoratu, nie da się zaprzeczyć, że w r. 1704 po elekcji, a nawet w 1705 r. po koronacji przedstawiała ona analogiczne widoki powodzenia, co później, z tą nawet różnicą, że w r. 1704 armia rosyjska nie była jeszcze w stanie zapuścić się w głąb Polski, jak się to miało stać w 1707 r. Z równą słuszością po traktacie altransztadzkim będzie on odwoził szwedzkiego Aleksandra najpierw od przydługiego a zgubnego dla spraw polskich pobytu w Saksonji, następnie — od szalonej wyprawy na Moskwę z pozostawieniem niezabezpieczonej Rzpltej na łup prze-

¹ K. Szembek do nuncjusza 7, III. 1708. Theiner, *Monuments historiques de Russie* (1859) 431.

ciwnikom¹. Podobnie w zagadnieniach polityki wewnętrznej. Czy to występując w r. 1705 przeciw zbytniemu forsowaniu przywilejów dla dysydentów, nie z animozji religijnej, lecz w trafnem zrozumieniu psychologii mas szlacheckich, czy przeciwdziałając w roku 1707—8 restauracji domu Sapięchów, która fatalnie zaciążyła na późniejszych jego kolejach, czy usiłując w tymże czasie zjednoczyć obozy Rzpltej na wspólnym sejmie pacyfikacyjnym, wbrew polityce Karola XII dążącego do całkowitego zgniecenia konfederacji sandomierskiej; wszędzie nieuwzględnienie jego rad gorzkie przyniosło owoce. O bierność i brak inicjatywy oskarżać Leszczyńskiego niepodobna. Rozumiał on, że elekcja 12 lipca nie dała mu w oczach narodu królewskości, że na nią dopiero musi zasłużyć dziełami wojennymi i politycznymi. Z tą myślą ruszył zaraz po koronacji na wyprawę do Wielkopolski, później z nierównymi siłami rwał się do obrony stolicy przed nacierającym Augustem: zdrada hetmana uniemożliwiła mu działanie². Wspólnie z całym swem stronnictwem od początku nastawał na Karola XII o zawarcie bezwłocznego pokoju, zaprzestanie dzikich rządów wojskowych, obronę ludności przed siepaczami Augusta, czuł w całej pełni obowiązki, jakie spłynęły nań wraz z koroną. „Ten naród nieszczęśliwy po tylu cierpieniach wyczekuje odemnie jakiejś ulgi, spodziewa się przywrócenia wygnanej spokojności i naprawy praw zgwałconych“ — pisał do Karola XII, usiłując go odwieść od zamysłów rychłej koronacji. „Nie szukam ja umocnienia i podpory w tej ceremonji, lecz w protekcji W. K. Mości... i w miłości mych poddanych, którą pozyskam okazując, że przemyśliwam raczej o uśmierzeniu ich nieszczęść, niż pochlebianiu mej dumie“³. Czy w sentymentalnych tych wyrazach nie kryje się więcej trzeźwego wyrachowania politycznego, aniżeli w ultrarealnym postępowaniu Karola XII, znaczącego szlak swych pochodów zgłiszczem i szubienicami?

Jeżeli zatem stosunki ułożyły się w ten sposób, że Karol XII, poczynając od kasowania rozporządzeń i g dejtów Stanisława, do rozstrzygnięcia poza jego plecami najważniejszych spraw Rzpltej, nie lepiej traktował sprzymierzonego monarchę, aniżeli któregokolwiek

¹ Nordberg I, 470 Herlitz I, 242. O planach inwazji do Saksonji królowicza Aleksandra, por. Helcel, Listy rodziny Sobieskich (1860) 516—18.

² Adlerfeld II, 257 i n. Herlitz I, 241. Grauers I, 93.

³ Leszczyński do Karola 14/VIII, 1704. Herlitz I, 242, 243.

z ministrów czy generałów, to istotną i zasadniczą tego przyczyną była niesłychana dysproporcja sił, jakimi obaj rozporządzali. Konstytucyjni królowie Rzpltej z reguły źle wychodzili na przymierzach z obcymi despotami; jeżeli zaś despotą tym był w dodatku Karol XII, stojący u szczytu potęgi, a sojusznikiem jego Leszczyński, obarczony wszystkimi następstwami nieszczęsnej swej elekcji, bo wyniesiony na tron bardziej nieoczekiwanie, aniżeli Michał Korybut, w wyższej jeszcze mierze zawdzięczający go obcej przemoccy, aniżeli August III, stokroć bardziej spętany w powiciu swej królewskości od „woskowej lalki“ Stanisława Augusta — tedy sprawa wzajemnego ich stosunku w samym zarodku została przesądzona na niekorzyść Stanisława. Do zależności politycznej przyłączyła się osobista: Leszczyński, straciwszy dochody z dóbr zajętych przez nieprzyjaciela, otrzymywał z rąk Karola pieniądze na utrzymanie dworu, zebrał o żołąd dla nieopłacanej i szemrzącej armji, częstokroć brakło mu środków na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb¹.

Dla uzupełnienia obrazu dodać należy znany charakter i sposób postępowania króla szwedzkiego: jego samowolę, upór, nieprzystępną, nieliczenie się z nikim i niczem. Ten człowiek, który nie chciał słuchać przedstawień reprezentanta najpierwszego jeszcze mocarza w chrześcijaństwie, posła francuskiego Guiscarda, który postępowaniem swem wyrwał z ust kanclerza austriackiego Wratisława dosadne powiedzenie, że ma chyba do czynienia nie z człowiekiem rozsądnym, ale — dzikim², który szorsko i bezceremonjalnie traktował wielkiego Marlborough'a, a jeszcze w chwilach upadku pychę swą i nietaktem odepchnie od siebie hana tatarskiego i wezyrów padyszacha, nie skłonny był oczywista robić wyjątków dla kreo-

¹ Liczne świadectwa kłopotów pieniężnych L. w źródłach: I tak, 12/VI, 1707 pożyczka on sumę 104.533 talarów u Bermana Lehmana z Halberstadtu. Monti do Chanvelin'a 7/III, 1730. Arch. min. spr. zagr. w Paryżu. Pol. 187. Teod. Potocki w piśmie do prezydenta Gdańska z 2/VIII 1708 dopomina się wypłaty należnych 20.000 franków, motywując, iż: „le marchand, auquel cet argent est destiné, ne le recevant pas promptement, ne peut aussi livrer les draps pour la livrée du Roi, et la service de S. M. souffre considérablement“. Arch. Państw. w Gdańsku, 300/LIII, nr 1013. Tenże Potocki pisze do Augusta (1709—10?), „... je me suis engagé en des depenses infinies pour Stanislas... les dettes duquel contractés à mon credit, je suis prêt de verifier par une liquidation réelle“. Arch. drezd. loc. 3584.

² List Wratisława z 6/VIII 1707. Ernest Carlson, Sveriges historia (1910), VIII/3, 76.

wanego i utrzymywanego ze swej łaski pseudo-króla. O pomocy, jakiej mógł doznać Leszczyński ze strony rodaków, niema i co mówić. Zgoła, całokształt warunków, wśród których przyszło mu dźwigać koronę, układał się tak opłakanie, że, aby mu sprostać, trzeba było chyba tytana woli. Leszczyński przy całej trafności poglądów, wrodzonym zmysłem politycznym, umiejętności postępowania, znajomości swego narodu, nie był człowiekiem walki, łamiącym przebojem wszystkie przeszkody; przeciwnie, zdradza pewną miękkość i ustępliwość. Nie dziwnego, że oczom postronnym obserwatorów przedstawiał się on marniej, aniżeli dziesiątki jego koronowanych współbraci, pod każdym względem odeń niższych a czerpiących rzekomą siłę i blask z pomyślniejszych warunków i świetniejszych akcesorjów. Obcy posłowie na każdym kroku widzieli w nim niezręcznie udrapowanego w płaszcz monarszy dawnego wojewodę, usuwanego na szary koniec, zahukanego, trzęsącego się z trwogi, ilekroć przyjdzie upomnieć się o coś u groźnego przyjacielu-protektora; stąd z łatwością wysnuwali wnioski, „że król Stanisław nie czuje jeszcze, co znaczy godność królewska, lub nie jest w stanie dać jej odczuć innym“, lub poprostu, że „zdolnościami nie dorósł do stanowiska, na jakim go los umieścił“¹.

Okoliczność ta wycisnęła piętno na całokształcie postępowania Karola XII wobec „skonfederowanej Rzpltej“². Przedlekyjne obietnice, dotyczące wynagrodzenia uczestników elekcji, wypłaty żołdu dla armji, złagodzenia rządów wojskowych, rychłego zawarcia traktatu pokojowego, nadewszystko szanowanie integralności Rzpltej, zaspokojone zostały w nieznaczej tylko mierze lub uznane za nie obowiązujące. Czyniąc zadość usilnym naleganiom konfederacji, zasadził Karol wyznaczonych uprzednio komisarzy do rokowań traktatowych z delegacją polską pod przewodnictwem Święcieckiego. Negocjacja ta pokrywać miała przygotowania koronacyjne, o które król szwedzki naglił nieustannie. Zresztą atmosfera nie sprzyjała jednym ni drugim. Nie za stołem obrad miały się rozstrzygać losy

¹ Charakterystyka Leszczyńskiego w instrukcji dla posła franc. Ricoursa 20/I 1707. Geffroy, Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France. T. II.: Suède (1885), 233. Doniesienie Bonac'a 15/III 1706. Boyé, Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne (1898), 7—8. Bonac'a Mémoire sur les affaires de Nord 1710. Revue d'hist. diplomatique (1889), 95. Analogiczne sądy Zinzendorffa, por. Goll, Der Vertrag von Altranstädt (1870), 14.

² Herlitz I, 234. Grauers I, 52.

najbliższych dni, lecz na polu bitew. W Warszawie pozostali przywódcy konfederacji pod osłoną nielicznej załogi szwedzkiej z komentantem Arwinem Hornem, obaj królowie wyruszyli na nową kampanję: Leszczyński z armją koronną i oddziałem Szwedów na oswobodzenie Wielkopolski najechanej przez armję saską feldmarszałka Schulenburga, Karol na wschód przeciw głównym siłom nieprzyjacielskim pod wodzą samego Augusta ¹.

Pozycja tego ostatniego przedstawiała się imponująco, tak pod względem militarnym, jak politycznym. Oprócz gromadzących się z każdym dniem licznych chorągwi polskich rozporządzał przybyłym z elektoratu świeżym zastępem sił saskich, oraz nadciągającym od wschodu kontyngensem pomocniczych wojsk moskiewskich. W dalszej perspektywie stał Mazepa z siłą zaporoską. Knowania wewnętrzne zostały szczęśliwie sparalizowane. Na odstępstwo hetmanów odpowiedział August urzeczywistnieniem planu Potockich. Zawiązana za sprawą głównie kasztelana połanieckiego Felicjana Czermińskiego a pod łaską starosty radomskiego Stanisława Chomentowskiego w Opatowie konfederacja czyli związek wojskowy wydarł znaczną część armji koronnej z pod władzy buławy hetmańskiej, stwarzając nowy, dwuletni rozłam w łonie wojskowości. Zasilany był coraz nowemi partjami wojska koronnego, zwłaszcza całą dywizją Józefa Potockiego, która, porzuciwszy swego regimentarza pod przywództwem rotmistrza Sołtyka, rozpoczynającego chlubnie swój zawód odstępcy, uwięziony w ośm lat później zdradą Grudzińskiego, pospieszyła pod sztandary Augusta. Tak wyrósł związek w krótkim czasie do znacznej potęgi, a prowadzony przez dzielnych partyzantów: marszałka Chomentowskiego, substytuta Czermińskiego, referendarza koronnego Rzewuskiego, łowczego Rybińskiego, zwłaszcza zaś najgroźniejszego z nich, Adama Śmigielskiego, ludzi stosunkowo najwierniejszych sprawie Augusta, niejednokrotnie dał się we znaki stronie przeciwnej, a jeszcze bardziej spokojnej ludności ². Do reszty utwierdził ich przy Auguście Dołhoruki, w krytycznym momencie sypnąwszy złotem

¹ Do kampanji jesiennej 1704 r.: Relacje Jessena i korespondencja Patkula. Arch. kopenh. i drezd. (Odpisy Jarochońskiego w Ossolineum). Załuski, Epist. t. IV. Patkuls Berichte t. I. Listy Karola XII do Rehnskölda. Carlson, Egenh. bref. nr. 177—184. Dziennik Rehnskölda, kar. krig. dagböcker IX. Szczegółowe przedstawienia u Nordberga, Jarochońskiego, Carlsona, Grauersa.

² Otwinowski 64, Rakowski 12, (podaje datę związku 29/III, 1704). Doniesienia z 11/IV 1704: „Związek wojska koronnego coraz to mocniejszy, liczy 80

na żołąd dla nieopłacanego żołnierza¹. Tak uratował August dla siebie siłę zbrojną Rzpltej, równocześnie zaś dokonała się zdawna upragniona i przygotowywana konsolidacja polityczna w formie konfederacji generalnej, zawiązanej w dniu 20 maja pod Sandomierzem pod laską miecznika koronnego Stanisława Denhoffa. Wyzyskując zręczność błędy przeciwników i rozwijając przy pomocy wiernych senatorów sprężystą agitację, zdołał August skupić przy swym boku zespół dygnitarzy i posłów szlacheckich, nieskończenie przerastający powagą i znaczeniem mizerną radę warszawską². Wieść o zgwałconej elekcji dodała jego sprawie popularności i brakującego dotąd charakteru wojny ideowej. Jeden znaczniejszy sukces orężny, a gra przechylili się stanowczo na stronę saską. August to rozumiał i żywił stanowczy zamiar utrzymania się silną stopą w dogodnej pozycji między Wisłą a Sanem, skąd panował nad sytuacją.

Rzeczywistość wzięła odmienny przebieg. August nie ufał wierności i zdadności wojsk polskich i całą nadzieję pokładał w obiecanych posiłkach moskiewsko-kozackich. Jakoż nadszły one pod wodzą kniazia Galicyę, ale tak późno (6 sierpnia), że August nie zdołał się rozprawić z stojącą o 4 mile armją szwedzką generała Rehnskölda, który tymczasem połączył się z nadchodzącym od Warszawy Karolem XII. Pomoc rosyjska zawiodła pod innym również względem. Zamiast dwunastu, nadeszło siedm tysięcy żołnierza, i to tak zmęczonego marszem, że August nietylko wyrzec się musiał

chorągwi oprócz nadwornych, wołoskich i tych co z Węgier wracają". 3/IV: „Posłowie od dywizji P. Wdy Kijowskiego mieli audjencję (u Augusta)... *accedunt* do usług JKM, JMP. Wojewodę odstąpiwszy, który *indolet* nad tem w Zamościu, że nie utrzymał, podobno dla choroby swojej, że nie mógł zjechać do dywizji". Liczne wzmianki o nadużyciach związkowych. Rp. B. Cz. 198. „Krótka relacja" — August „uwiódłszy datkami jednych, drugich obietnicami przywiódł do Związku". Rp. B. Cz. 537. „Racje wojska skonfederowanego, dla których do umówionej prześwietnego wwa sandomierskiego konfederacji przystąpiło": „6-to: Że do tych przyjaciół, którzy od stu dwudziestu lat szczególnie nieprzyjaźnią są nam wiadomi, *accedere* nie możemy". 9-o: „Obawia się wojsko, ażeby za przystąpieniem do Króla szwedzkiego nietylko nieszacowanych krzywd Rzpltej ustąpiwszy mu, jeszcze go *deprecari* nie kazano do tego, by w cięższą nas z Moskwą i chłopami własnymi nie wprowadzono wojnę". Rp. B. Kr. 4081.

¹ Patkul do cara 17/VIII, 1704. Berichte I, nr. XXXIII.

² August do Radziwiłła 15/IV, 21/IV, 1704. Rp. B. Cz. 198. Diarjusz konf. sand. — Z obozu pod Sandomierzem 3/VI 1704. Rp. B. Kr. Bibl. Jagiell. 101.

projektowanej ofensywy, ale nie był w stanie utrzymać się w defensywie i rozpoczął odwrót w kierunku wschodnim, pod ustawiczną grozą dopadnięcia przez nieprzyjaciela¹. Ten jednakowoż nie myślał o energicznym ściganiu uchodzącego. Dotarłszy bez przeszkód do Jarosławia, zabawił tam Karol XII półtrzecia tygodnia, rozważając, czy iść dalej w obranym kierunku, czy wracać na obronę Wielkopolski i Warszawy. Ostatecznie zdecydował się na pierwsze, i nie bacząc, że August wymyka mu się z rąk i dotarłszy do Sokala pod osłoną Bugu spieszy na północ, gwałtownym marszem ruszył na Lwów. Po krótkiej obronie 6 września miasto wpadło w ręce Szwedów. Nie uratowała go pomoc Mazepy, na którą August najbardziej liczył. Hetman kozacki oddawał się wprawdzie na usługi króla i Rzpltej, ale zamiast żądanych 30.000 nadesłał jedynie 10.000 kozaków pod pułkownikiem Mirowiczem i Apostołem, którzy częściowo połączyli się z Augustem, częściowo asystowali wraz z chorągwiami Rzewuskiego i Janusza Wiśniowieckiego wzięciu Lwowa, urządzając nieszkodliwe demonstracje. Za opór swój odpokutował Lwów ciężką kontrybucją i całkowitem zniszczeniem warowni miejskich².

Najbliższy cel strategiczny zastał osiągnięty; do szeregu swych sukcesów na ziemiach polskich dołączył Karol XII poskromienie nieugiętej warowni kresowej. Pozostawał cel dalszy a dużo donioślejszy, natury polityczno-międzynarodowej. Chodziło o Portę Otomańską. Myśl wywołania dywersji tureckiej przeciw Moskwie była wówczas żywo rozważana w sympatyzującym ze Szwecją obozie polskim, a reprezentował ją w pierwszym rządzie Hieronim Lubomirski, obok intryganctwa nie pozbawiony zakroju na prawdziwego statystę. On i Sieniawski pozostawali w korespondencji z rwącym się do czynu hanem krymskim Selim-Girejem, już wówczas otwierając mu oczy na niebezpieczne dążenia rosyjskie zagospodarowania się w Polsce.

¹ Patkul do cara, 17/VII, 1704. Berichte I, nr XXXIII.

² Barącz, Pamiętnik dziejów polskich (1855). List burmistrza i rajców do podkanclerzego 1/X 1704 (str. 125—6): „Nasi mieszczanie *satis deextere* stawali przez cały dzień w piątek na swoich quartierach, dlatego też Szwedzi *non probarunt fortunam* z tej strony“. Otwinowski 68—9. Wersja o zdradzie komendanta garnizonu Kamińskiego, Kostomarow 529, potwierdzona wiadomością Jarochońskiego, że Karol wypuścił tegoż K. na wolność i oddał mu straż nad Lwowem. Dzieje panowania Augusta II. Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, 1890, str. 107.

Do planów tych przychylił się również Leszczyński, zaraz po elekcji usiłujący nawiązać kontakt z Krymem i Konstantynopolem. Król szwedzki traktował zamierzania te zyczliwie, aczkolwiek nie używał im trwałego poparcia. Najwydatniejszą próbą popechnięcia Turków przeciw Moskwie, podjętą przed Poltawą, był ów pochód na Lwów, a jako dalszą jego metę brano pod uwagę Kijów¹.

Rachuby te nie były pozbawione szans powodzenia. Stosunki turecko-moskiewskie, od chwili pokoju konstantynopolańskiego stale zaognione, w r. 1705-4 przechodziły jeden z tych ostrych kryzysów, które wyładują się w końcu w wojnie pruckiej. Upadł wprawdzie po krótkotrwałych rządach wojowniczy Daltaban, ale duch jego ożywił w dalszym ciągu politykę Dywanu, zwłaszcza za podszeptem chana Selima Gireja². W chwili jednakowoż, gdy Karol XII maszerował na wschód, by widokiem swym zagrozić Turków do boju, moment był spóźniony. Alarmy wojenne, rozgłosne przed kilku jeszcze miesiącami, poczynają milknąć, natomiast zjawił się u boku Augusta zwiastun pokoju, jaki niedawno przybył do Moskwy: poseł turecki Ibrahim Bej, wiozący pismo notyfikacyjne i zapewnienia przyjaźni ze strony nowego sułtana Achmeta III. Przybycie jego powitano westchnieniem ulgi. Opinia publiczna rozgłaszała nawet, że wysłannik padyszacha przyjeżdża ujmować się imieniem swego pana za zdradzonym majestatem polskim w imię ogólnomonarszej solidarności³. Ibrahim, przyjmowany ostentacyjnie na audencji pod Sandomierzem, żegnany w Jarosławiu, następnie goszczony i obdarowany dostatnio w Sieniawie, na odjeździe otrzymał listy do sułtana i wezyra Hassana Paszy, w których August powołując się na przejętą korespondencję Hieronima Lubomirskiego, z hanem krymskim, upraszał o zaniechanie związków z buntowni-

¹ Nordberg I, 470, 495. Herlitz I, 261 i n.

² Ze Lwowa 23/IV, 1704. „Tatarzy krymscy którzy bywają w Kamieńcu, afirmują, że na Moskwę pewna wojna turecka *disponitur*“. Rp. B. Cz. 198.

³ Herrmann IV, 187. Doniesienie ze Lwowa 3/III, 1704. „Ten goniec, powiadają, wiele nagadał I. P. Hetmanowi Polnemu Koronnemu (Sieniawskiemu za bytnością w Brzeżanach), ganiąc, że nie przy królu go zastał. *Vesirus minatus est: Vae magnitudis polonis, si pergant adversari regi suo. Dum olūceret Dominus Palatinus, Turcas foedera ligari, ne insurgant contra Polonos, respondit: Kiedy głowa zechce, choć ogon nie pozwoli, uczyniemy i nauczymy, że trzeba szanować króla w każdym państwie*“. Rp. B. Cz. 199.

kami¹. Mimo te uspakajające oznaki, pochód Karola na Lwów i Zamość wywołał w obozie augustowskim trwogę; domyślano się trafnie, że chodzi o porozumienie z Portą i Tatarszczyzną². Nadzieje jednych, i obawy drugich okazały się narazie płonne. Wypadki polskie odbijały się wprawdzie żywym echem w Konstantynopolu, i naodwrot zachowanie się Turcji wywierało przez cały czas wojny północnej mniej lub więcej silne ciśnienie, zwłaszcza na Rosję, zmuszoną również na froncie południowym czuwać z bronią u nogi³; jednakowoż wyrwanie Porty z bezczynności wymagało wobec specyficznych warunków panujących na gruncie stambulskim nieskończenie intensywniejszych wysiłków, na jakie zdobędzie się Karol XII dopiero wówczas, gdy losy jego zawisną od postanowień, które zapadną nad Złotym Rogiem.

¹ Załuski do Sallaroliego 10/VIII, 1704. Epist. IV, 291. Pismo Achmeta III do Augusta z końca września 1703. Rp. B. Kr. 811. Doniesienie z obozu pod Sandomierzem 5/VIII, 1704. Tamże. H. Lubomirski do podkomorzego koronnego 12/V, 1704 (przejęte przez Augusta): „Bardzo to nie na rękę tak pilnego interesu publicznego, że ten posłannik od Hana jak że jeszcze dotychczas nie mógł mieć od nas audjencji, i że tak na pograniczu zatrzymywać się musi: bo się obawiam, aby nie tłumaczył sobie opacznie tej zwłoki, powątpiewając albo o szczerości i przyjaźni naszej, albo o rzeczach i przedsięwzięciach naszych, zwłaszcza gdyby przed sobą do Krymu dał znać o tych trudnościach... Dlatego upraszam gorąco WMPana, racz zaraz wziąć na się to staranie, żeby go tu jaknajprędzej przysłać do nas, gdzie sam będzie mógł zrozumieć, że z nim chcemy postanowić i skombinować się na wiadomą imprezę, bo zaraz X. I. Prymas przyda mu *mentem et auctoritatem*, ale i sama negocjacja zaczętego traktatu z Koroną szwedzką będzie mu *sufficienti motivo ad credendum*“ (Poleca wysłać gońca do hana): „Niechaj i ten upewni (Hana), że to z całą Rzplta sprawa będzie, bo na tamtej przeciwnej stronie bardzo niewiele, i to niedługo, znajdzie się Polaków. Mogę i w tem assekurować, że Han Imć będzie miał od Rzpltej słuszne jakie *honorarium*“ Rp. B. Jag. 101. Jessen 22/VIII 1704. Arch. kopenh. August do sułtana Achmeta 3/VIII, 1704: „Nihilominus justam animi aegritudinem contraxisse debuimus, ex certa notitia de tentata quorundum rebellium subditorum Nostorum, alias a Republica universa damnatorum ac praescriptorum, cum foelicissimo Crimensi Hano Nobis et Reipublicae suspecta correspondentia, prout sparsae ejusdem felicissimi Hani literarum copiae et Hieronimi Lubomirski Castellani Cracoviensis interceptae epistolae authentice testantur“ August do wezyra Hassana, 3/VIII, „... super quo negotio quemadmodum sufficientissime praedictum dignissimum ablegatum informari censuimus... ita Illustratam Vestram... permanenter requirimus, quotenus in hunc finem omnem operam adhibere et memoratum fel. Hanum, ut a similibus tentationibus et correspondentiis cautior fiat, praecustodire non intermitteret“ RpB Kr. 811.

² Patkul do cara i Gołowina 22/VIII, 1704. Berichte I, nr XXXV.

³ Heintz do Jessena. 10/XII, 1704. Arch. kopenh.

Gdy tak wyprawa Karola XII, osiągnąwszy znaczny efekt polityczno-militarny, ostatecznie uwięzła w próżni, przeciwnik, korzystając z oddalenia się głównej armji szwedzkiej z ośrodka Rzpltej, jednym zamachem odzyskał tam przewagę. Wymknąwszy się szczęśliwie z opresji, skoncentrował August swe siły nad Bugiem, i porozumiewszy się z operującym w Wielkopolsce Schulenburgiem, niespodzianym marszem zaatakował z dwóch stron Warszawę, rozpuścił obradującą konfederację, bez walki niemal owładnął nieubezpieczonem miastem, a po kilkudniowem oblężeniu zmusił do kapitulacji zamek królewski, biorąc w niewolę załogę, komisarzy szwedzkich z Arwidem Hornem, oraz winowając niedawnej elekcji, wojowniczego biskupa Świecickiego, uczernionego prochem armatnim i z dwoma pistoletami za pasem¹. Leszczyński, opuszczony przez hetmana Lubomirskiego, który powtórzył manewr z pod Kliszowa, i na mocy układów z generałem saskim Brandtem bez walki wycofał się w Lubelskie. szukać musiał schronienia pod szwedzką eskortą w obozie Rehnskölda, później zaś króla-protektora². Efekt moralny dla sprawy Augusta był ogromny, w zupełności zaćmiewający równoczesne wzięcie Lwowa. Łączyła się z nim przewaga strategiczna. Znaczna część Rzpltej oswohodziła się od najazdu szwedzkiego. Z głównej kwatery w Pułtusk panował August nad silną linią obroną Narew-Wisła, trzymając w szachu województwa środkowe. Wielkopolska, gdzie już uprzednio Sasi wzięli górę, teraz całkowicie wpadła w ich ręce, pozostające zaś siły szwedzkie zamknięte były w Elblągu i Poznaniu, oblęganym przez Patkula; krańce południowe zajmował coraz wyraźniej przechylający się na stronę saską Lubomirski, a równocześnie gotował się najazd moskiewski na Litwę i przysposabiana z dawną „konjunkturą“ obu głównych armij. Podług wszelkich zapewnień car Piotr z wszystkimi siłami prosto z pod Narwy wkroczyć miał w serce Rzpltej i, podawszy rękę Augustowi, zgnieść Szweda³.

Tej wyjątkowo korzystnej sytuacji nie potrafił August ani w części wyzyskać. Mając w rękę potężną, do trzydziestu tysięcy dochodzącą armję, zajmując najprzedniejsze pozycje, oddzielony od

¹ Otwinowski 71.

² Dziennik Rehnskölda 123 i n.

³ Patkul do Gołowina 22/VIII, 1704. Berichte I, nr. XXXV. Gallwitz 18, VIII, 25/VIII, 1704. Arch. kopenh. Herlitz I, 269.

głównej armji szwedzkiej znaczną przestrzenią, nie wiedział poprostu co zrobić z tyloma atutami, i trawiąc czas na obradach z zebraną w Wyszogrodzie starszyzną konfederacką, prowadząc rozległe rokowania dyplomatyczne na wewnątrz i zewnątrz, pod względem strategicznym wyrzekął się wszelkiej inicjatywy, przyjąwszy za drogowskaz najfatalniejszą zasadę kierowania się we wszystkim stosownie do ruchów przeciwnika¹. Podobne postanowienie z góry skazywało go na niepowodzenie, zwłaszcza gdy przeciwnik odznaczał się taką błyskawiczością ruchów i niespodzianą gwałtownością natarcia, jak Karol XII. Na wieść o sukcesie nieprzyjaciela zerwał się król szwedzki do jednego z tych nieprzewidzianych a niezawodnych uderzeń, jakimi wetował chwilową bezczynność i wywracał wszelkie rachuby strony przeciwnej. Rzuciwszy 25 września obóz pod Lwowem, upokarzając po drodze Zamość, z końcem października znalazł się naprzeciw Augusta. Ten odrazu zwątpił o oporze, i gdy 28 października Szwedzi sforsowali w jednym miejscu przejście przez Wisłę, nakazał ogólny odwrót w granice Saksonji. Jako powód podawał niemożność utrzymania biegu rzeki, oraz brak żywności — zdaje się jednakowoż, że bardziej tu oddziaływała nowa orientacja polityczna Augusta, nakazująca mu poniechać planowanej „konjunktji“ z carem i za pośrednictwem francuskiego jezuitę Montmejana wejść w tajne rokowania z Karolem, z propozycją związku przeciw Prusom². Wojska saskie opróżniły Warszawę, gdzie na nowo zainstalował się Leszczyński, równocześnie zmuszony był Patkul zwinąć oblężenie i ze zgrzytaniem zębów odstępować w przeddzień szturm generalnego od murów Poznania, pozostawiając w nich dwa wyłomy³. Odwrót ku granicy zachodniej zamienił się w bezładną rejteradę pod szalonym pościgiem szwedzkim; mimo to, zdołał Karol dopaść Schulenburga dopiero nad granicą śląską i tam pod

¹ August do Fürstenberga, 9/X, 1704. Jarochoowski, III. 105.

² August do Patkula, 30/X, 1704.: „...ich mich endlich genötigt gefunden mit der Armee zu rettieren, weiln mit solchen es zu verhindern selbige zu schwach gefunden, indem sie alzu sehr verteilen müssen, massen man nicht wissen oder absehen können, welcher Orten der Feind der Brücken überschlegen wollen, über dies ist auch endlich der Mangel der Fourage dazu gekommen, weshalb die Troupen in die Länge unmöglich subsistiren hatten können“. Arch. drezd. Patkul do Gołowina 29/IX, 1704. Berichte I, nr XL. Droysen, Geschichte der preussischen Politik, (1867), t. IV. cz. I, 284. Herlitz I, 316.

³ Patkul do Flemminga, 28/X, 3 XI, 1704. Arch. drezd.

Poniecem, natrafiwszy na niespodziewanie twardej opór, poprzestać musiał na dość wątpliwym sukcesie. Oswobodziwszy całą prowincję wielkopolską, 25 listopada założył triumfujący zwycięzca główną kwaterę zimową w Rawiczu.

Równoległe z zamknięciem kampanji wojskowej nastąpił zarysowujący się od kilku miesięcy przełom w dotychczasowym ugrupowaniu politycznym. Osią jego był podwójny związek: Potockich z Augustem a prymas i hetmana wielkiego z kwaterą szwedzką. W przełomowym momencie elekcji Leszczyńskiego obydwaj poczęły się rwać z tych samych przyczyn, dla jakich zostały nawiązane. Radziejowski wiązał się z Szwedem, póki zapewniało mu to samodzielne i dominujące stanowisko w Rzpltej; z chwilą, gdy Karol XII przekreślił wszystkie jego rachuby i stracił do roli pokornego sługi nowego majestatu, nie zaspokoiwszy w dodatku jego chciwości pieniężnej, prymas okazał jedynie konsekwencję polityczną, odłączając się od dotychczasowych sprzymierzeńców i wchodząc w przetargi z Augustem, bez stanowczego zamiaru oddawania się na jego usługi. Lubomirski mimo akcesu do konfederacji warszawskiej, pozostawał zawsze w pewnym kontakcie z dawną partją. Dwaj młodsi członkowie rodu, podkomorzy i oboźny, przed przybyciem do Warszawy do ostatniej chwili łudzili Augusta obietnicami oddania mu swych wojsk, po elekcji miał więc hetman utorowaną drogę do obozu saskiego¹. Przybycia jego wyczekiwano tem milej, że kombinacja z Potoczkimi poczyniała się psuć. Wprawdzie zjawili się na głos Augusta wszyscy członkowie rodu, z wyjątkiem wojewody kijowskiego, „zwłaszcza że we Lwowie począł brzęczeć pieniądz moskiewski“, jak złośliwie zauważył starosta nurski Godlewski², jednakowoż i im poczęła się dawać we znaki wszechwładza Szembeka³. Z początkiem sierpnia przybył do Augusta trzymający się dotąd na uboczu Józef Potocki, najmłodniejszy i najwięcej znaczący w swej rodzinie, istny

¹ Załuski do Sallarolliego, 9/VII, 1704. Epist. IV, 324. Relacja z obozu pod Sandomierzem, 5/VII, 1704: „ImPP. Podkomorzy i Oboźny koronny odpisali tak JKM. jako i IMP. Marszałkowi Generalnej Konfederacji 21 Junii z pod Lachowicz, upewniając JKM. *de fidelitate sua*, że z chorągwiemi przy nich będącemi przybędą *ad tuitionem Majestatis et libertatis. Instant* oraz za IMP. Krakowskim, aby mu JKM. *condonare* raczył *ex innata clementia sua*, że zbłądził do Warszawy“. Rp. B. Kr. 811.

² Godlewski do Załuskiego, 3/V, 1704. Epist. IV, 127.

³ Amico confidenti 21/X, 1704. Tamże 373.

władca Czerwonej Rusi, ofiarując swą pomoc, wzamian za którą żądał niebyle czego, bo przywileju na udzielne księstwo lenne. Odpowiedź króla wypadła niezadawalająco i odtąd drogi ich rozeszły się na zawsze. Zamiast towarzyszyć Augustowi w pochodzie na Warszawę, zjechał Potocki w rodzinne strony, by złączyć się z obozującym w zdobytym Lwowie Karolem XII. Późniejsze próby Augusta II dla odrobienia fałszywego kroku okazały się bezskuteczne ¹. Już wcześniej wpadł August na trop machinacyj wiążących rzekomo oddanych mu popleczników ze stroną przeciwną; obustronne zaufanie zaczynało topnieć, bo i Potoccy dostrzegali próby pojednania króla z ich rywalami Lubomirskimi i przeciwdziałali im ze ze wszech stron ².

Tem skwapliwej sięgał August po zgodę z dotychczasowymi przeciwnikami. Jeszcze przed elekcją począł obrabiać Radziejowskiego przy pomocy wpływowej wojewodziny łączyckiej Towiańskiej, niebawem pośrednictwo dostało się w ręce takiego negocjatora, jak Patkul ³. Obie strony w cichości świadczyły sobie usługi; August wstrzymując się od rozporządzenia godnościami prymasa i hetmana w myśl uchwał konfederacji sandomierskiej, Radziejowski i Lubomirski odwodząc Karola od wtargnięcia do Saksonji ⁴. W parze z tem szedł obustronny nacisk: August dla przyspieszenia decyzji ociągającego się hetmana nakazał stojącemu w Połonnem Mazepie zająć ogromne dobra Lubomirskich i gnębić je inkwaterunkiem; Lubomirski, chcąc na każdy wypadek mieć w swoim ręku armję koronną, silił się odstręczyć ją od Augusta, a agitacja jego tak była wydatna, że aż Dołhoruki i Patkul musieli użyć ostatecznego środka, wykładając 40.000 rubli dla zaspokojenia nieopłaconego żołnierza ⁵. Podej-

¹ Jessen 22/VIII, 1704, (między Sokalem a Jarosławiem): „il est encore arrivé de nouveau deux palatins près du roi, l'un est celui de Cracovie, et l'autre de Kiovie, le plus puissant et le plus riche de toute la famille des Potocki, lequel a 1500 hommes à son service, qu'il va employer à celui du roi“. Arch. kopenh. Por. wyżej str. 30. Nordberg I, 494, 499.

² Patkul do cara, 17/VIII 1704.: „... zumal die Faction der Potocki dem König schon verdächtig ist und einige Streich entdeckt hat“. Berichte I, nr XXXIII

³ Towiańska do Augusta 3/X 1704. Jarochoowski III, 5. Naogół Jarochoowski przecenia niepomiernie rolę Towiańskiej, przypisując wyłącznie jej wpływom zachowanie się Radziejowskiego podczas elekcji.

⁴ Jessen 31/VII 1704. Carlson VI, 342. Załuski IV, 373. Patkul do cara 17/VII, do Gołowina 22/VIII 1704. Berichte I, nr XXXIII, XXXV.

⁵ Kosomarow 529—9. Patkul do Gołowina 22/VIII, 21/I 1705. Berichte I, nr XXXV, XLV.

mując pochód na Warszawę, spodziewał się August między innymi przynaglić przeciwników do wypowiedzenia się za nim, jednakowoż stan rokowań nie dojrzał jeszcze do bezpiecznego akcesu. Za pojawieniem się wyczekiwanego oswobodziciela z pod szwedzkiej opresji Radziejowski i Lubomirski uznali za pewniejsze szukać ratunku w ucieczce tak bezładnej, że nie zdołali unieść z wnętrza swych pałaców kosztownych mebli i ekwipaży, które też poszły na łup żołdactwa¹. Po oświadczeniu stolicą uznano w obozie Augusta, że nadszedł najsposobniejszy moment zjednoczenia całej Rzpltej przy prawowitym władcy. Konieczności tej nie chciał jednakowoż uznać Radziejowski, który, dobiwszy po burzliwych przejściach ostatnich miesięcy w bezpieczną przystań gdańską, nie myślał używać swego poparcia za bylejaką cenę².

Zato Lubomirski, wyrwawszy się ze szwedzkiego uścisku, płynął pełnemi żaglami ku pojednaniu z Augustem. Po układzie z Brandtem całkowicie rozszedł się z Leszczyńskim i dla zamanifestowania swej neutralności już we wrześniu rozłożył wojsko na zimowych kwarterach, sam zaś zjechał do Krakowa, gdzie wzięli go w obroty sprawni pośrednicy, nadewszystko biskup-nominat krakowski Bokum i poseł duński Jessen. Układy szły opornie, gdyż August, nauczony dotychczasowem doświadczeniem, nadto trzymając w ręku nielada zakładników, bo dwóch synów hetmana wziętych w kolegijum jezuickiem w Warszawie, stawiał twarde warunki, a Lubomirski jak zawsze nieskory był do stanowczych kroków. Ostatecznie doszło do porozumienia, którego wyrazem stała się wystawiona przez hetmana pod datą 5 października „asekuracja wierności“³. Oznaczała ona całkowite zwycięstwo króla. Uznawał w niej Lubomirski Augusta „jedynym i prawowitym królem i Panem“, zdając się całkowicie na jego łaskę, obiecywał oddać na jego rozkazy całą siłę zbrojną swojego rodu, zerwać związki z Sapiehami i zwalczać ich narówni ze Szwedem, zjednać Radziejowskiego i Bronisza i skłonić ich do protestacji przeciw elekcji Leszczyńskiego, poczynić dalsze kroki dla zapewnienia aljansu z dworem pruskim, pozyskać Sieniawskiego i Józefa Potockiego; dla nadania tym obietnicom więk-

¹ Carlson l. c. Jessen 19/IX 1704. Arch. kopenh.

² Jessen 21/IX 1704. Tamże.

³ Szczegółowy opis rokowań u Jarochońskiego III, 81—87. Oryginał „Assicuratio fidelitatis“ Rp. B. Cz. 449.

szej pewności ofiarował się uzyskać gwarancje cesarza oraz króla Danji i Prus. Wzamian upraszał jedynie o oddanie mu z powrotem dowództwa nad wojskiem, obiecując działać w ścisłym porozumieniu z królem, radą wojenną i dowódcami wojsk auksyljarnych oraz zapewnić bezkarność naczelnikom konfederacji wojskowej. 17 listopada nastąpiło uroczyste pojednanie. Hetman upadł królowi do nóg ze słowami: „Przebacz N. Panie, zgrzeszyłem“, poczem w otoczeniu trzech członków swego rodu udał się do kościoła P. Marji, gdzie ze łzami składał przysięgę wierności¹. Epilogiem całej sprawy stała się rozgłośna wymiana manifestów między nim a Leszczyńskim².

Tak zakończyła się całoroczna opozycja hetmańska; w tym samym czasie i mniejsza buława przechyliła się stanowczo ku partji saskiej. Mikołaj Adam Sieniawski, hetman polny i wojewoda bełzki, nie ustępował z pewnością żadnemu z współczesnych dwulicowością i talentem do snucia intryg; w parze z tem szła jednak niezmierna ostrożność i kunktatorstwo. Negocjując na wszystkie strony, nie decydował się nigdy na krok stanowczy. Z oblicza stronnik Augusta, w momentach szczególnie drażliwych przybierał postawę „neutralisty“ lub usuwał się na stronę³. Tak też zachował się w burzliwym okresie elekcji i następującej zaraz kampanji. Za bytności Karola XII we Lwowie wchodził z nim w bardzo bliskie stosunki, dotykał najdrażliwszych spraw, obiecywał rewelacje na temat zamiarów partji saskiej, przedstawiał plany wywołania wojny tureckiej i pochodu na Ukrainę, prezentował listy Selim-Gireja, poczem, przekonawszy króla szwedzkiego w dostatecznej mierze o ważności swych usług, uchylił się od przybycia do jego kwatery, lubo nie zjawił się też na zwołanej przez Augusta radzie senatu, gdzie się go spodziewano⁴.

Mimo niepowodzeń wojennych, zachodzący rok pozostawił sprawę Augusta w stanie pomyślnym. W rezultacie okazało się, że przy najbardziej olśniewających sukcesach orężnych nie był Karol XII w stanie zgnieść przeciwnika, ni zmusić Rzpltą do uznania antykróla, który mógł się utrzymać w Warszawie jedynie pod osłoną bagnatów szwedzkich. Odpadnięcie Józefa Potockiego było dla partji

¹ Parthenay, Histoire de Pologne sous Auguste II, (1733—4) III, 77. Jaro-chowski: Koniec Radziejowskiego.

² Załuski IV, 395 i n.

³ Tak nazywa go Oleszewski.

⁴ Nordberg I, 495. Herlitz I, 268—9.

saskiej niewątpliwą stratą, jednakowoż wetowało ją w zupełności pojednanie z hetmanami, oraz wytrącenie kardynała z orbity szwedzkich interesów. Na Litwie „republikanci“ dzięki wkroczeniu wojsk moskiewskich brali stanowczo górę. Wobec dobrego nastroju w łonie swego stronnictwa posiadał August wszelkie szanse rozpoczęcia z nowym rokiem nowej, wzmożonej akcji. Tu jednakowoż nastąpił krok nieoczekiwany, o fatalnych na przyszłość następstwach. 30 listopada, w najściślejszej tajemnicy, zmienacka wyjechał August do Saksonji. Nie sama tylko tęsknota do karnawału drezdeńskiego i hr. Cosel spowodowała wyjazd, jak przypuszcza Jarochoński: jak się zdaje, wchodziły tu w grę poważne zawikłania wewnątrz Saksonji, na tle opozycji przeciwwojennej, którym namiestnik ks. Fürstenberg nie umiał sam jeden zaradzić¹. Pobyt w Saksonji planowany był na kilka tygodni; w rezultacie zabawił tam August cały rok, w ciągu którego sprawa jego w Rzpltej, pozbawiona nadzoru i kierownictwa, niepowetowany poniesie uszczerbek.

Pierwsze miesiące dwukrólewia stanowiły dla Rzpltej ponurą zapowiedź tego, co czekać ją miało przez szereg lat następnych. Obok ogromu klęski politycznej i moralnej, zwałił się cały beznmiar ucisku, jaki zdolni byli wyrzeć najsprawniejsi łupieżcy północy i wschodu, wykonywujący swe rzemiosło pod hasłem zemsty i przymusu politycznego. Praktykowany już uprzednio zwyczaj karania za odstępstwo i zmuszanie do akcesu za pomocą represyj majątkowych, od elekcji Leszczyńskiego przybrał formy skończonego systemu, uprawianego z równą gorliwością przez obie strony. Gdy Karol z początkiem kampanji wywarł pomstę na najbardziej sprawie przeciwnika oddaniem województwie sandomierskiem, Sasi Augusta rujnowali w tym czasie kolebkę partji Leszczyńskiego, Wielkopolskę; pierwszy zdarł Lwów za stawianie oporu, drugi Warszawę

¹ Steinau do Augusta 29/XI 1704.: „J'espere, que V. M. serait heureusement arrivé en Saxe... je sais, que sa puissance (presence?) y est très necessaire et sans cela les dispositions si necessaires a l'execution de ses desseins auraient peut-etre etes empéchés par les mal intentionnés... Je prend la hardiesse de supplier V. M. en tout submission, que devant que departir, elle donne plein-pouvoir au prince (Fürstenberg) de pouvoir executer aveuglement ses ordres sans qu'il lui puisse rester la moindre difficulté, et puis q'elle lui fasse connaitre les gens sur lesquels Elle a reflechie pour les executer en lui recommandant la protection de ces gens là.“ Arch. drezd. Patkul do Flemminga 2/XI 1704.: „Et si je ne me trompe, on pourrait se servir des Moscovites pour l'execution contre la noblesse de ce pays là“ (t. j. Saksonji). Tamże.

za cierpienie elekcji. Nieszczęsny zwłaszcza był los mieszkańców okolic, w których zetknęły się wojujące strony. Gdy Karol zająwszy Lwów, w manifeście swym wzywał szlachtę województwa bełzkiego i ruskiego do łączenia się z nim, zapowiadając w przeciwnym razie traktowanie ich jako nieprzyjaciół, referendarz koronny Rzewuski, na czele lekkiej jazdy blokujący obozowisko szwedzkie, groził ruiną i pożogą za dostarczanie tam żywności. Wojska polskie, wtargnąwszy do Warszawy, grabiły pałace Radziejowskiego i Lubomirskiego „z zapalem nieporównanym“, jak z pewnem zdziwieniem zaznacza Duńczyk Jessen. Nad gospodarką wojsk saskich w Wielkopolsce łamał ręce sam wódz ich, feldmarszałek Schulenburg; wprowadzeni tam kozacy w krótkim czasie doprowadzili do tego, że musiano im podobierać konie i trzymać pod strażą, by do reszty nie znieśli sprawy Augusta. Litwa jęczała pod cięższem jeszcze jarzmem „wojsk auksyljarnych“, których nadużycia piętnował wódz ich, feldmarszałek Ogilvy. O rządach szwedzkich przekazał najbardziej wiarygodne zapiski jeden z bohaterów wojny, feldmarszałek Rehnsköld, prawdziwie zaś przerażającym świadectwem pozostanie rozkaz Karola XII, zalecający „bez litości, jak najsrożej egzekwować i palić“, „wieszać za połowicznym dowodem“, by ludność sprzymierzonej Rzpltej przekonała się, „że jak się zacznie na dobre, to nie daruje się ani dziecku w kołysec“¹. Ponury obraz u schyłku roku 1704, „ze zniszczonym dworkiem, ze spaloną chatą, z rozstrzeliwanym w razie oporu szlachcicem, ze zdzieranym do krwi mieszczaninem, z zaprzęgniętym do taczki szwedzkiej, saskiej i moskiewskiej chłopem polskim“², stanowić będzie nieodłączne tło, na którym rozgrywać się będą dzieje polskie w najbliższych latach.

¹ Doniesienia Jessena, Arch. kopenh. Nordberg I, 485. Herlitz I, 248. Sóljowjew XV, 168. Karolińska krigares dagböcker IX, pass. Karol XII do Rehnskölda (1703), Carlson, Egenh. bref. 241—6.

² Jarochowski III, 138.

ROZDZIAŁ III.

Prusy i Gdańsk.

Niosący zagładę Rzpltej polskiej wiek XVIII wypisał na swym sztandarze dwa zasadnicze programy. Oba wypływały jednocześnie z odmętów wojny północnej jako zapowiedź wielkiego przełomu w stosunkach mocarskich. Dotychczasowa potęga polska raptownie poczyniała się kruszyć pod wzmagającą się ekspansją od wschodu i zachodu, a wraz padły podwójne, złowróżbne hasła: protektorat i rozbiór. Kolebką pierwszego była Moskwa, drugie wypiasował Berlin.

Że twórcą pierwszego kierunku był Piotr Wielki, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Inaczej z drugim. Przeciw wyłącznemu autorstwu dworu berlińskiego podnieść można szereg zastrzeżeń. Sama myśl rozbioru sięgała pół roku wstecz, a ponowne jej odrodzenie było niejako samorzutnym i naturalnym wynikiem nowych warunków politycznych. Słabość Rzpltej biła w oczy. Zwyczajny rezydent moskiewski Nikitin, jak gdyby wyprzedzając myśl Piotra, Bestużewa i Panina, już w r. 1696 groził, że car, uporawszy się z Turcją, nałoży jarzmo całej Polsce i Litwie, by położyć kres wzajemnym waśniom¹. O ileż łatwiej torowała sobie drogę myśl rozbioru. Już wówczas znalazła ona przygodnego teoretyka, stojącego w zupełności na wyżynie 1772 r., w osobie saskiego „statysty i publicysty“ Chrystjanina Müllera, który, wznawiając rozumowanie Conringa, wywodził, że państwa europejskie dla obrony przed nieuleczalną anarchją polską muszą zniszczyć jej ognisko przez rozczłonkowanie Rzpltej między Saksonję, Prusy, Moskwę i Szwecję². Niestrudzonego orędownika, niejako błędnego rycerza, miała ona w Janie Reinholdzie

¹ Brückner, Peter der Grosse (1879) 133.

² Droysen IV/I 278.

Patkulu. Z wysokości polskiego tronu głosił ją przez trzy dziesięciolecia August Moeny, a były chwile, w których palił jej kadzidła piastun nienaruszalności Rzpltej, car Piotr, i nadstawiał ucha rycerski władca Szwedów i Wandalów. Były to wszystko odgałęzienia wspólnego prądu, przenikającego nowe stulecie, który wytrysnął z przyczyn wyższych ponad rachuby jednostek i gabinetów. Że jednakowoż świeżo wyłoniona myśl rozbiorcza, zamiast kryć się w cieniu lub bując w dziedzinie piśmiennictwa i projektów politycznych, przez szereg lat jak chmura grożąca wisiała na horyzoncie europejskim, przybierając kształty realnych, aczkolwiek niespełnionych rokowań i umów; że u kresu wojny nie zniknęła jak mara zła, lecz pozostała jako stały element polityki dworów i gabinetów XVIII stulecia, było to dziełem Prus. Gdyby nie kuźnia berlińska, planom rozbiorczym zabrakłoby inicjatywy, celu i warunków urzeczywistnienia. August II znalazłby się w ówczesnej Europie pomiędzy cesarzem a królem arcychrześcijańskim, Karolem XII a Piotrem W. zupełnie w zamysłach swych osamotnionym, gdyby nie sąsiad brandenburski, przez cały ciąg jego panowania, od Jansborga do Krosna, zawsze chętnie nadstawiający ucha. Osia, około której snuł Patkul swą robotę, mógł być tylko Berlin. A już dwaj zmagający się tytani z nikim nie myśleliby dzielić się Rzpltą, gdyby cząstki jej nie służyły za przynętę dla pruskiego pigmeja. Dwór berliński sprawił, że plany rozbioru Polski stały się nutą dominującą w pierwszym okresie wojny północnej, dopóki stronom wojującym chodziło o zjednanie pomocy pruskiej. W ciągu czterechlecia 1702—6 zarysowała się cała skala odcieni: od całkowitego rozbioru, do jednostronnego okrojania; różniczkowały się przedmioty pruskiej pożądlivosti: od skromnego zadatku elbląsko-warmińskiego, przez Prusy Królewskie, Kurlandję, Żmudź, do krańcowej mety Wielkopolski i Gdańska. Polska wyszła nienaruszona, ale z pętlącą u szyi. Chwila to w stosunku do Prus równie przełomowa, jak wobec Rosji. Drapieżność raz rozbudzona nie dała się usnąć, i łamiąc szranki zakreślone „testamentem politycznym“ wielkiego elektora, w niepowstrzymanym pędzie wkroczyła na drogę, u której kresu stoi r. 1795.

Jak dokonał się ten zwrot brzemienny w następstwa? Kto go zainaugurował i dzięki jakim warunkom?

Na tronie pruskim zasiadał pierwszy z Hohenzollernów ukoronowany królewskim djademem. Poza świeżym blaskiem korony zostawił w spuściznie zasób nowych pretensyj i pożądań nowego

„króla w Prusiech“, których ostatecznym egzekutorem stanie się trzeci z rządu jego następcy. Pomiędzy epoką Fryderyka I, rozpoczynającego dzieło rozbioru w zaraniu stulecia, wśród powszechnej zawieruchy wojennej, a Fryderyka Wilhelma II, zamykającego je u schyłku, przy niemiejszym wtórze piorunów od wschodu i zachodu, istnieje uderzające podobieństwo. Podobna konfiguracja i duch pokrewny¹. „Pośrodku dwóch jaskrawo oświetlonych okresów“ bohaterskiego wieku wielkiego elektora i państwowotwórczej działalności Fryderyka Wilhelma, kładącej podwaliny pod epokę fryderycjańską, „jest jak gdyby zaćmiona przerwa... jak gdyby grzeska topiel, zasnutą mgłą najgęstsza... mroczny, zagadkowy okres zupełnego rozkładu i niesławy, haniebna doba“ równoczesnych układów i przetargów z Moskwą i Szwecją, Augustem i Leszczyńskim, równoczesnego skarwienia wszędy przychylności i kolejnego zdradzania wszystkich, usłużnego, a zawsze wpatrzonego w sowitą nagrodę rozjemstwa, oraz solennych a nigdy niedotrzymywanych zaręczeń sojuszniczych, momentalnie grożących porywów i raptownych, tchórzliwych cofnięć. Misterne plany kompensacyjno-zamienne Herzberga zastąpić rozłożystymi rachubami Ilgena; w miejsce Wöllnera i Bischoffswerdera postawić Wartenberga i Wittgensteina; stwierdzić wyraźne precedensy zdrady Fryderyka Wilhelma, potrzykroć rzucającego wspólny front koalicyjny nad Renem dla łatwej zdobyczy nad Wisłą w usiłowaniach Fryderyka I, niejednokrotnie rwącego się do zrzucenia jarzma wielkiej sprawy sprzymierzonej przeciw Ludwikowi XIV Europy dla małej korzyści na ziemi polskiej; zestawić wreszcie wskazania „testamentu politycznego“ Fryderyka I, zalecające w wojnie północnej, „która łatwo mogłaby się stać fatalną nam i naszemu domowi“, stanowisko neutralne, następnie zaś uzyskanie przy pacyfikacji „tej lub innej korzyści z tej polskiej zawieruchy“, z obrazem późniejszej o sto lat ery Fryderyka Wilhelma III, o której wyraża się znakomity historyk niemiecki: „Wszyscy oni pragnęli pokoju, a obawiali się rozległych zawikłań. Wszyscy uważali za możliwe osiągnięcie wielkiej zdobyczy bez wojny. Ten ostatni moment stanowi najbardziej może znamiennej cechą ówczesnej polityki pruskiej“².

¹ Askenazy: Przymierze polsko-pruskie (1919) 14.

² Ermahnung Friedrichs I. an seinen Nachfolger 9/V 1705. Küntzel-Hass, Die politischen Testamente der Hohenzollern (1919) I, 90—91. Lehmann, Hardenbergs Denkwürdigkeiten. (Hist. Aufsätze u. Reden. 1911, 181).

Początek XVIII wieku był jednym z momentów sprzyjających wyniesieniu Prus. Równoczesne przesilenie na wschodzie i zachodzie Europy otwierało najrozleglejsze widoki. Wielki elektor i wielki Fryderyk umieli wyzyskiwać takie sposobności, mali ich następcy pozwalali im przemykać mimo. Z wojny o sukcesję hiszpańską wycisnął Fryderyk przynajmniej koronę królewską; zawierucha na północy nie dała mu nic prócz zawiedzionych nadziei¹. Stanowisko Prus było wymienite. Postawione w obliczu stron wojujących, neutralne, ale z bronią u nogi, stanowiły przedmiot pow szechnych zabiegów i nadziei. Karol XII liczył, że przy ich pomocy zdoła opanować sytuację w Polsce, zgnębić Augusta, utwierdzić tron neoelekta i z całą siłą ruszyć na odbój Bałtyku i podbój Moskwy². Strona przeciwna dążyła do stworzenia „wielkiego koncertu“ północnego, w którym zjednoczona Saksonja, Moskwa, Danja i Prusy przeprowadziłyby wspólnie rozbiór w pierwszym rządzie Szwecji, następnie zaś Polski³. A nawet nieszczęsna Rzplta, ustawicznie czująca nad sobą drapieżną łapę sąsiada, tem nieodzowniejszą widziała konieczność utrzymywania z nim znośnych stosunków, łagodzenia tarć, odwrócenia gróźb, zyskania ewentualnej pomocy; nie brakło nawet polityków, co jak Hieronim Lubomirski żywili wygórowane nadzieje, że interwencja Berlina zdoła „położyć kres naszym nieszczęściom i przywrócić spokojność publiczną“⁴.

Obok świetlanych widoków nie brakło i cieni. Z racji swego uczestnictwa w wojnie zachodniej poddane były Prusy kontroli mocarstw sprzymierzonych. baczących pilnie, by sojusznik nie wzięził znaczniejszego kontyngensu wojska na wschodzie, a interwencją swą nie podsycił zarzewia i nie ściągnął nowych komplikacyj, mogących niekorzystnie oddziałać na tok spraw koalicyjnych. Dwór berliński nie był w owym czasie tak wyemancypowany, jak w dziewięćdziesiąt lat później, i wobec potężnych państw morskich okazywał należną rewerencję, każdorazowe zaś pojawienie się w stolicy ks. Marlborough'a sprowadzało momentalnie odprężenie napiętych strun wojennych. Silniej jeszcze oddziaływał wzgląd bliski i bezpośredni. Łącząc się z jedną ze stron wojujących, wyzywały Prusy nieprzy-

¹ O polityce Prus w czasie wojny północnej pisali Droysen, Jarochoowski, Carlson, najgruntowniej Herlitz (do końca r. 1704).

² Carlson VI, 360.

³ Herlitz I, 149 i n. Patkul do cara 13.IV 1703. Berichte I, nr XXVIII.

⁴ Herlitz I, 302.

jaźń drugiej i ściągały natychmiastową jej pomstę. Podstawą interwencji brandenburskiej w wojnie północnej będąca wschodniopruska enklawa była zarazem miejscem, gdzie najłatwiej można było wymierzyć cios dotkliwy. Karol XII, zajmując Prusy królewskie, trzymał w szachu ewentualne zapędy antyszwedzkie gabinetu berlińskiego; car Piotr ze swej strony nienapróżno groził, że w razie potrzeby pchnie 30.000 kozaków, którzy prowincję wschodniopruską zrównają z ziemią¹.

Gabinet berliński znalazł się w ciężkiej sytuacji. Pierwotna decyzja zachowania ścisłej neutralności nie ostała się wobec kuszącej perspektywy łatwej zdobyczy — z drugiej zaś strony nieustanne oglądanie się na to położenie wojenne na wschodzie, to na aljantów zachodnich, odważanie wszystkiego *pro* i *contra*, lęk przed niebezpieczeństwem i ryzykiem, stłumiły w zarodku stanowczość decyzji i zdolność do czynu. Z tych sprzecznych pierwiastków zrodziła się osobliwa metoda postępowania: z nikim całkowicie nie zadzierać, w żadnym kierunku nieodwołalnie się nie angażować, zachować pozory państwa pośredniczącego i *quasi*-neutralnego, a mimo to wyjść z gry z pełnemi rękoma. Podobny plan, godzący nieprzejednane niemożliwości, wymagał też odpowiedniej taktyki, będącej arcydziełem dwuznaczności i intrygantwa. Na jakiegokolwiek jednak schodziła polityka pruska bezdroża, zawsze przyświecał jej jasno wytknięty cel wzbogacania się kosztem Polski. Nie kusząc się o drobiazgowę wniknięcie we wszystkie tajniki tego labiryntu, wypadnie pokrótce naszkicować najgłówniejsze linje wytyczne, po których spodziewał się dwór berliński dotrzeć do upragnionej mety.

Najszersza koncepcja gabinetu pruskiego jednoczyła trzy cele: zdobycz terytorjalną, zupełne obezwładnienie Polski, ogólną pacyfikację na północy. Z końcem r. 1703 przybrała ona formę gotowego planu rozbiorezego. Szwecja zagarnąć miała Inflanty i Litwę, Fryderyk Prusy królewskie i Kurlandję, współuczestnikami transakcji miały też zostać Moskwa i Danja, dobrowolnej zaś sankcji udzielić — August, sprowadzony do skromnej roli „polskiego królika“, i niewymienieni bliżej magnaci². Na nowe tory pchnęła sprawę elekcja Leszczyńskiego. Nigdzie nie powitano jej radośniej, jak w Berlinie. Otwierające się w Polsce dwukrólewie nastręczało nowe, nieoszacowanej wartości kombinacje. Niebawem pojawiła się w otoczeniu

¹ Tamże 160.

² Droysen IV, 280—1, Herlitz I, 78—80.

Augusta myśl pokoju na podstawie podziału Rzpltej między obu pretendentów. Autorem jej był najpewniej nie kto inny, jak król pruski, niestrudzony odtąd w wyliczaniu płynących stąd korzyści: wszyscy pojednani i zaspokojeni, August utrzymany na tronie, Leszczyński wyposażony w odpowiednią dzielnicę, chociażby nią była cała Litwa, i wypatrujący sukcesji po przeciwniku, Szwecja i Prusy wzbogacone nowym nabytkiem, Rzplta należycie okrojona i na przyszłość nieszkodliwa dla sąsiadów¹.

Kombinacje te, nazbyt rozłożyste, przedstawiały małe prawdopodobieństwo urzeczywistnienia; na codzień należało się uciekać do prostszych środków. Jeden był zwłaszcza, w którym Prusy smakowały niepomierne, licował bowiem wysmienicie z ich polityką ostrożną i środkującą. Wśród szalejącej dokoła zawieruchy wojennej poczuwał się pokojowy król-Hohenzollern do szczególnej misji rozjemczo-opiekuńczej, wypływającej z racji neutralnego jego stanowiska między belligerantami, dobrego sąsiedztwa wobec Rzpltej, wreszcie specjalnych węzłów przyjaźni, wiążących go oddawna z pogranicznymi jej prowincjami. Wykładnikiem praktycznym tej tendencji była stała chęć obsadzenia załogą wojskową terenów szczególnie zagrożonych lub będących przedmiotem tarcia, w formie ochrony, neutralizacji czy czasowego sekwestru, dla dobra ludności lub dla ogólnych względów sytuacji militarno-politycznej. O następstwach podobnej okupacji poucza dostatecznie bliski los Szczecina. Każdy rok przynosił nową próbę, zawsze bezowocną. Ledwo zjawił się na widowni polskiej Karol XII, już wystąpił usłużny sąsiad pruski z troskliwą propozycją zajęcia Prus zachodnich celem zapewnienia im „bezpieczeństwa i osłony“ przed najazdem nieprzyjacielskim (maj 1702)². August wzdragał się ze względu na Rzpltą, czującą, że byłby to „dar Danaów“, i Fryderyk prześlepił najkorzystniejszą sposobność. Do działania zerwał się dopiero w rok później, zato z większą determinacją, zajmując za jednym zamachem terytorjum Elbląga. Obok dawnej a wciąż odnawianej pretensji zastawniczej z czasów Wielkiego Kurfirsta uchwycił się pożądanego pretekstu opiekuńczego, jakim było wezwanie drżącego przed najazdem szwedz-

¹ Pierwszą wiadomość o planie podziału Rzpltej na Koronę i Litwę podaje Załuski pod datą 29/XII 1704, pisząc że, przywiózł ją „aliquis ex regis“ zapewne z Berlina (IV, 411), Lamberty, Mémoires pour servir a l'histoire du XVIII s. (1738) III, 638. Droysen IV, 287, Carlson VI, 357.

² Herlitz I, 73—5.

kim biskupa warmińskiego Załuskiego, stałego konfidenta dworu berlińskiego¹. W tym jednakowoż punkcie zderzyła się zachłanność pruska z naporem szwedzkim. Zamach elbląski zbiegł się ściśle z kapitulacją Torunia (12 października 1703), wskutek czego wojska szwedzkie, zajmując zimowe kwatery, po ostrym zatargu przepędziły pruskich intruzów z okolic Elbląga i Warmji. Do wystąpienia w wielkim stylu gotował się dwór berliński jesienią 1704 roku, tym razem w porozumieniu z Augustem i w związku z wielką operacją strategiczną „konjunktji“ wojsk saskich i moskiewskich. Przedsięwzięcie zakrojone było na miarę maksymalną: obok Prus zachodnich przygotowywano grunt w Wielkopolsce i Gdańsku².

Załamaniem się planu pozornie bliskiego już urzeczywistnienia pchnęło Prusy ku nowej serji prób okupacyjnych, opartych na kooperacji ze Szwecją. W ciągu jednego roku przesunęły się kolejno trzy epizody. Pierwszy, przypadający na wiosnę 1705 r., był egzemplarycznym okazem rzetelności, na jaką bez zarużmienia zdobywała się chyba jedynie dyplomacja Fryderyka I. Pertraktacje sojusznicze z główną kwaterą szwedzką były w pełnym biegu. Karol XII, żądny prędkiego ubicia targu, godził się na okrojenie Rzpltej, spuszczał z wymagań, zrzekał się kooperacji wojskowej na rok bieżący, obstając jedynie przy uznaniu Leszczyńskiego i skłonieniu do tego polskich magnatów. Ale i pruskie oferty malały w zatrważającym tempie, aż wreszcie zredukowały się do nicości. Fryderyk wycofywał się gładko z dotychczasowych zobowiązań, odrzucając jedno po drugim; wkońcu zdeklarował się, że na pomoc jego w najbliższych latach, podobnie jak na uznanie Leszczyńskiego, liczyć nie można, równocześnie jednak zażądał wypłacenia mu z góry przyobiecanej nagrody terytorjalnej. Podobna propozycja wywołać musiała zrozumiały odruch oburzenia³. Ujrzał dwór berliński, że wyłudzić zdobyczy nie zdoła; spróbował więc wymusić ją pogrozkami. Tym razem wzrok jego spoczął na Kurlandji. W samych początkach wojny usiłował August II skierować tam uwagę Prus celem pokrzyżowania zamysłów szwedzkich. Fryderyk okazał się nieskorym leżeć w drogę potężnemu rywalowi, ale zakarbował przedmiot w pamięci i nie omieszkiał upomnieć się zarówno w nocnej schadzce

¹ Droysen IV, 279.

² Patrz niżej str. 85. O zamysłach na Wielkopolskę i Gdańsk Herlitz I, 302—303.

³ Carlson VI, 359.

z Patkulem 14 czerwca 1704, jak w późniejszych rokowaniach z kwaterą szwedzką w Rawiczu¹. Chodziło rzekomo o obronę praw wyzutego z ojcowizny najmłodszego potomka Kettlerów i siostrzeńca Fryderykowego, syna Fryderyka Wilhelma i ks. Elżbiety Zofji, od niedawna margrabiny Beireuth.

Gdy w lecie 1705 wskutek klęski Szeremetjewa nad Murmizą i idącej za nią ofensywy cara Piotra główny nacisk bojowy skupił się na terenie kurlandzkim, zdawało się Prusom, że sytuacja dojrzała do interwencji. Przez usta posła Kaiserlinga wystosowały więc do Moskwy propozycje obsadzenia posiadanych przez nią miejscowości kurlandzkich aż do chwili rozpoczęcia rokowań pokojowych. Plan ten, umotywowany troskliwością o interes rosyjski, spotkał się w otoczeniu cara z silną podejrzliwością i niechęcią; że jednak towarzyszyło mu rozgłosne pobrzękiwanie mieczem, neutralność zaś pruska w żadnym momencie wojny nie przedstawiała się równie problematycznie, tedy dla zażegnania niebezpieczeństwa w zasadzie udzielił Piotr swej zgody. Była to jedyna sposobność, kiedy Prusy mogły istotnie urzeczywistnić swoją *idée favorite*. Z wiosną r. 1705 pod naporem szwedzkim opróżniła Moskwa Kurlandję; komenderujący tam generał Bauer otrzymał od cara rozkaz oddać Mitawę pierwszemu oficerowi pruskiemu, który w imieniu swego króla wkroczy objąć kraj w okupację. Ale Berlin uląkł się nowych sukcesów szwedzkiego oręża i nie skorzystał z własnego dzieła². Wolał podjąć szóstą z rzędu i ostatnią próbę wyludzenia. Wysłany do szwedzkiej kwatery gen. Schlippenbach, dopadłszy Karola pod Łuckiem, usiłował wydobyć odeń pozwolenie na zajęcie Prus i Wielkopolski, „by wojska saskie nie mogły wkroczyć tam z powrotem, magnaci zaś w dalszym ciągu odmawiać królowi Stanisławowi posłuszeństwa“. Ale Karol XII czuł się już na drodze do ostatecznego zwycięstwa bez pomocy Prus³.

Równocześnie z tą polityką medjatorsko-neutralizującą biegnie nieprzerwanie podwójny szereg krańcowo odmiennych w założeniach, identycznych w ostatecznym celu prób wejścia z jedną ze stron wojujących w przymierze. Zgodnie z duchem ożywiającym statystów

¹ Jarochoowski II, 608—9. Carlson VI, 359.

² Kaiserling do Gołowina 22/VIII 1705. Pisma III, 913. Whitworth 7/XI, 28/XI 1705, 26/V 1706. Sbornik imp. russ. ist. obaczcz. XXXIX nr 43, 46, 67. Por. Herlitz, Patkula sista diplomatiska fälttag 52—3.

³ Droysen IV, 301. Carlson VI, 392.

z nad Sprewy przydawano podniety i odbierano oferty równocześnie od obydwu belligerantów, zmierając do osiągnięcia w tej licytacji najwyższej ceny. Pierwszeństwo jednak dawano stanowczo Szwecji. Od pierwszej chwili ujawnił się szereg wspólnych interesów, przeważnie na tle stosunku do Polski. Wyrazem ich stał się traktat szwedzko-pruski z 29 lipca 1703, ustanawiający wspólną opiekę obu państw nad ewangelikami, sprzeczną z paktami welawsko-bydgoskimi neutralność Prus w razie wojny polsko-szwedzkiej, obietnice uzyskania konsensu Rzpltej na świeży tytuł królewski¹. Ze zbliżenia tego wynikł cały łańcuch rokowań, ciągnących się od misji pułk. Eosandra do Karola XII i zjazdu tajnego rady Alvenslebena z sekretarzem Hermelinem w Gdańsku (jesień 1703), przez bezowocne posłowanie Leuwenstedta w Berlinie w r. 1704, zastąpionego w roku następnym przez Rosenhanego, zimową wyprawę Schlippenbacha do kwatery szwedzkiej w Rawiezu, jesienną Printzena do Warszawy, do ostatniego epizodu w maju 1706 na Wołyniu. Osią wszystkich pertraktacyj było przymierze, opłacone cesją terytorjów polskich. Prusy jedyne wśród państw europejskich dopuszczały do wymiany zdań na temat detronizacji Augusta, następnie uznania Leszczyńskiego, stawiając wzamian zasadę wspólnego ze Szwecją korzystania z zamieszek polskich². Karol XII w pożądanym pruskim poparciu poświęcał uroczyście zaręczoną całość Rzpltej, lubo nie w granicach zakreślonych pożądlivością kontrahenta; Leszczyński, spragniony uznania ze strony przynajmniej jednego dworu w Europie, posuwał się do kroków równie wątpliwych, jak dwuznaczne obietnice pod adresem Schlippenbacha lub zabieganie o protekcję głośnego bohatera kalksteinowskiej afery, starego Euzebjusza Brandta³. Latem i jesienią 1705 r. porozumienie szwedzko-pruskie wisało na włosku; Karol XII starał się skłonić Fryderyka do przyjęcia gwarancji traktatu warszawskiego. Udaremnił sprawę, uchylając zarazem grożący rozbiór Rzpltej, decydujący w ostatniej instancji, zakorzeniony instynktownie w łonie berlińskiego ministerjum wstręt przed rozstrzygającym czynem⁴.

¹ Karol XII do Fryderyka 19/X 1703. Carlson, Egenh. bref. nr 140. Nordberg IV, 108. Theiner, Monuments de Russie 392.

² Ilgen 14/X 1704. Droysen IV, 287.

³ Tamże 289.

⁴ Kczewski do Flemminga 5/XI 1705: „Tractatus Varsaviensis nec conclusus, nec subscriptus, expectat resolutionem aulae Beroliniensis super acceptandam

Odmienne oblicze ukazywał stosunek dworu berlińskiego do sprawy Augusta. Mimo ciągłego kontaktu i nieustających prób nawiązania sojuszu przebijała na każdym kroku wzajemna antypatja i niemożność uzgodnienia obopólnych interesów. Obok rywalizacji wetyński-brandenburskiej walną przeszkodą była widoczna słabość Augusta, obawa przed wzrostem potęgi rosyjskiej, podsycona nie przez kogo innego, jak samego Flemminga, wreszcie stanowisko Rzpltej¹. Mógł sobie August prowadzić rokowania rozbioreze poza jej plecyma, jednak gabinet berliński zbyt był ostrożny, by budować na kruchych obietnicach saskich, i pragnął za wszelką cenę uzyskać sankcję rozbiorową od samych Polaków. Tu rozpoczął się fatalny rozdźwięk, uniemożliwiający porozumienie pomiędzy Dreznem a Berlinem. Rzplta, godząc się na ustępstwa, gotowa była przyznać elektorowi nowo przybrany tytuł królewski, ale nie więcej. Oto źródło niedopasowania stosunków polsko-pruskich. Podług wyrażenia Patkula, „król pruski żąda zbyt wielkiej pieczęci“ i nie zadawalniając się samym tytułem uważa, że „król musi mieć także ziemie, co Polakom trudno wtłoczyć do głowy“². Dlatego też przekładały Prusy Karola XII, który, trzymając w garści zawojowaną Polskę, pewniejsze dawał rękojmie, aniżeli zmuszony ustawicznie zabiegać o poparcie Rzpltej August. Stosunki prusko-saskie ukształtowały się na pozór w formie życzliwej neutralności, w istocie nieprzyjaźnie. Bez porównania częściej stanowił dwór berliński w oczach Drezna przedmiot lęku, aniżeli nadziei; częste wędrowki Flemminga i Patkula nad Sprewę nietyle miały na widoku zjednanie istotnej pomocy, ile raczej zażegnanie grożącego związku ze Szwedem przez wabienie pożądlivych oczu polską zdobyczą. W ciągu całego okresu raz tylko były Prusy zdecydowane do czynnego wystąpienia przy hoku Augusta. Jesienią 1704, kiedy Karol XII z główną armją szwedzką

guarantiam, sed ego nequamquam credo, ut Aula Beroliniensis sic stantis rebus sese immiscere velit et queat“. Tenże 8/XI: „...Suetici adhaerentes longe lateque deducunt fore, ut brevi tempore coniunctis viribus brandenburgicis, quamprimum Rheno descenderint, ex improviso Czarum Moschoviae et nostros exercitus adorian-tur: et quanvis plurimi ex senatu et nobilitate eximunt istas sinistrae impres-siones, attamen Varsavia peracribitur, iam tractatum ac si conclusum ease, sed reditum ministrorum Aulae Berolinensis expectare cum parata guarantia“. Arch. drezd. loc. 3617.

¹ Droysen IV, 279.

² Patkul do cara 17/VIII 1704. Berichte I nr XXXIII. Jaroehowski II, 610. Herlitz I, 310—11.

obozował pod odległym Lwowem a car Piotr zapowiadał wkroczenie do Polski, zdawało się Prusom, że nadeszła sposobna chwila urzeczywistnienia śmiałego zamachu na polskie dzierżawy. 18.000 ludzi stało na granicy wschodnio-pruskiej, by na dany znak z Berlina objąć w okupację szeroki pas Rzpłtej wraz z arterją handlu bałtyckiego, Gdańskiego. Wykonanie załamało się na podwójnym oporze, wychodzącym od państw morskich i z łona samej Rzpłtej; ze swojej strony podciął je August, który poza plecyma Patkula, będącego duszą całej roboty, porozumiał się z Piotrem i udaremnił zamierzoną „konjunkcję“. Równocześnie nurtowała wówczas w Berlinie myśl biegunowo przeciwna: pchnąć uzbrojone dla poparcia Augusta wojska do Karola XII i wspólnie podyktować pokój. Dopiero przybycie Marlborougha pohamowało niewczesne zapędy¹. Cała wściekłość zawiedzionego Berlina wyładowała się na saskim winowajcy, zwłaszcza skoro dostano w ręce dowody jego wrogich Prusom machinacyj na spółkę ze Szwedem. Odwzajemniając się, dyplomacja pruska pracowała usilnie nad podważeniem związku sasko-moskiewskiego, denuncjując nielojalne postępowanie Augusta i oczerniając go na wszelkie sposoby w oczach potężnego sprzymierzeńca².

W takich warunkach trudne było stanowisko reprezentanta Rzpłtej w stolicy Prus. Po niedoszłym poselstwie Szczuki posterunek ten objął z końcem r. 1704 wyznaczony przez radę wyszogrodzką podskarbi Przebendowski, osobistość może najodpowiedniejsza, bo jeden z najobrotniejszych dyplomatów, na gruncie berlińskim stary bywalec, przytem *persona grata*. Mimo to ambasada jego zgóry skazaną była na niepowodzenie, jako poseł bowiem Rzpłtej, związany instrukcją swych mocodawców, nie mógł Przebendowski nie więcej ofiarować ponad uznanie tytułu królewskiego³. Cały rok 1705 po-

¹ Patkul do cara 29/IX, 18/XI, do Gołowina 29/IX, 18/XII 1704. Berichte I nr XXXIX, XL, XLI, XLII. Hgen 14/X 1704. Droysen IV, 287. Herlitz I, 307 i n. Tenże, Patkuls sista diplomatiska fälttag, pass. Noorden II, 40 i n. Patkul do Flemminga 8/XI 1704. Arch. drezd.

² Droysen IV, 293. Sołowjew XV, 177. Gołowin do Patkula 2/IX 1705. Pisma 915.

³ Patkul do Flemminga 25/IX 1704. Herlitz I, 311. Patkul do Jessena 29/X 1704. „Je sais aussi, que le grand Thresorier de la Couronne qui est depeché de la part du roi et de la Republique vers le roi de Prusse, ne sera pas favorablement ecouté, vu qu'il a ordre de ne promettre autre chose que le titre de roi de Prusse pour avoir de l'assistance. J'ai d'abord dit aux Polonais, que ce n'est pas le moyen de reussir“. Arch. kopenh. Tenże do posła saskiego w Berlinie: „J'espère,

zostawał w Berlinie pod wpływem wpływów szwedzkich; z przeciwnej strony podkopywał pośrednio stanowisko Augusta Parkul, zmierzający do przymierza prusko-rosyjskiego, któreby zepchnęło Saksonję na stanowisko drugorzędne¹. Gromadzące się chmury omal nie wyładowały się pod koniec roku w wielkiej nawałnicy. Przygrywkę stanowiła sprawa kurlandzka, impuls dały nowe propozycje szwedzkie, hojniej niż poprzednio szafujące ziemią polską. Zdawało się, że Berlin istotnie tym razem porzuci dotychczasową neutralność i czynnie oświadczy się po stronie Szwecji. Gwałtownie wystąpiono w obronie neutralności terytorjum wschodnio-pruskiego, naruszanej przez partyzantów polskich i zagrożonej planem wojennym Piotra, zamierzającego pchnąć tamtędy swe wojska do Prus zachodnich na spotkanie Augusta. Tym razem gabinet berliński groźną swą postawą oddał istotną przysługę Karolowi XII, ratując go od wzięcia w dwa ognie. Ministrowie pruscy niedwuznacznie zapowiadali rychłe uznanie Leszczyńskiego. Strwożony Piotr nie tylko dał swe *placet* na zajęcie Kurlandji, ale pchnął w listopadzie Patkula z propozycją oddania Prus zachodnich i zagwarantowania ich posiadania w przyszłym traktacie przymierza, obiecując uzyskać na to aprobatę niewtajemniczonego Augusta, w razie zaś sprzeciwu zmusić go do obiecanej cesji. Ostrożność ta okazała się zbyt dużą, August bowiem, dowiedziawszy się o samowolnem rozrządzaniu się jego krajem, w zupełności przychylił się do całej transakcji². Misja berlińska Patkula, podjęta w listopadzie, należała do najcięższych przepraw wytrawnego gracza, chwilami skłonny był uważać partję za stra-

que le Grand Thresorier sera déjà chez vous. Son instruction, dont j'ai d'abord fait part à V. E., ne me presage rien de bon. C'est un resultat du dernier senatus-consilium. La cour de Berlin veut, que les Polonais lui fassent present de quelque pièce, de la Prusse. Cela ne se fera jamais de cette maniere là. Quand on le pretend, je n'en puis rien autre juger, si ce n'est, qu'on ne cherche que de de-faite. Il faut laisser aller tout son train comme je vois. Le roi aurait été bien content d'envoyer à V. E. les plenipotentaires comme Elle l'avait projetté. Mais les patres conscripti dans le Senatus Consilium croyaient, qu'il fallait en charger un senateur. Ce qui a causé, que le roi a trouvé à propos d'ordonner à V. E. de rester encore à Berlin pour travailler en concert avec M. le Grand Thresorier". Arch. drezd. W zakulisową politykę sasko-moskiewską nie był Przebendowski wtajemniczony. Patkul do Gołowina 15/IX 1704. Berichte I nr XXXVIII.

¹ Herlitz, Patkuls sista diplomatiska fälttag. 37 i n.

² August do Fryderyka 22/XI 1705. Odpowiedź Fryderyka 4/XII 1705. Arch. drezd. loc. 3617.

coną. Ale dwór berliński nie byłby sobą, gdyby istotnie spełnił groźne zapowiedzi. Poraz drugi zjawił się w Berlinie ks. Marlborough, stłumił podburzające wpływy francuskie, i odwołując się do interesów „Wielkiego Albansu“, skłonił Prusy do pozostania w neutralności. Powtórnie oddać musiały Prusy skoncentrowane na wschodzie wojska na usługi sprzymierzeńców zachodnich i, zmieniawszy zupełnie ton, w pokornych przeprosinach i zapewnieniach szukać osłony przed ewentualnym odwetem cara za świeże napędzenie strachu¹.

¹ O przesileniu jesiennem 1705: Droysen IV, 291 i n. Sołowjew XV, 77. Herlitz, *Patkuls sista diplomatiska fälttag.* 31 i n. Whithworth 11/XI 1704. Sbornik XXXIX nr 42. Piotr do Fryderyka I 21/XI. Gołowin do Patkula 22/XI, instr. dla Patkula 18/XII 1705. Pisma III nr 978, str. 999—1000, 1026. Jessen 13/X, 17/X, 13/XI 1705. Arch. kopenh. Patkul do Jessena 10/XI: „Monsieur, La cause, que Patkul a fait pour voir les ministres du roi de Prusse n'a pas eu tout le succès qu'on s'est imaginé. Son conseil ayant fait comprendre, qu'il lui seroit impossible de se dispenser de reconnaître Stanislas et que l'on se voyait obligé de envoyer une armée de 20.000 hommes en la Prusse Polonoise avec ordre de ne pas laisser passer qui que ce soit de troupes etrangeres par les terres de la Prusse Brandenbourgoise, jusqu'a s'y opposer par force ouverte. Le dessein, comme je le crois, en peut être d'empêcher que l'armée du tsar n'entre dans la Prusse Polonoise, ce qui ne se peut faire de l'autre côté de la Vistule sans toucher la Prusse Brandenbourgoise. Et il est à considerer, que le roi de Suède étant maitre du bord de la Vistule de ce côté ci. y peut entrer quand il veut sans toucher la Prusse Brand. Au millieu une million des contestations d'affection, et que sais-je de plus envers le tsar, mais le roi de Pologne leur est abomination, sans les pouvoir ramener. Pour dire verité, presentement je perds mon latin“. Jessen 27/XI: Fleming „eroffnete... mir, dass sich zwar noch einige Disposition bei erwählten Chur Brandenburgischen Ministern zeigte, mit dem Zaaren, sich wieder zu setzen, allein die Animosité gegen den König in Polen wäre zu gross, dass schwerlich zu hoffen, zwischen ihm und dem König in Preussen eine rechte Vertraulichkeit jemals wieder zu restabliren. Die Ursache dessen sei, dass der König in Polen alles getan was möglich gewesen, mit dem König in Schweden Frieden zu machen und dem König in Preussen auf den Hals zu fallen, woran die Chur Brandenburgischen Ministern die Schreiben zu Händen dem v. Patkul produciret... Der von Ilgen einen grausamen Eid geschworen habe, dass nichts projudizierliches bishero mit dem Könige in Schweden geschlossen sei, sondern man noch freie Hände hatte, seine Mesures nach Gutfinden zu nehmen, woraus dann der v. Patkul inferiren wollte, dass worin S. Majestät (król duński) möchte ernstliche Mittel beizutragen, noch wohl eine gute Triple-alliance zwischen derselben, dem Tsaren und dem König in Preussen zu machen sei, und was den König in Polen anlangete, die Sachen zwischen ihm und dem König in Preussen nachgehend sich auch schon geben wurden“. Tamże. Por. pismo Patkula do cara 12/IV 1705. Herlitz, *Patkuls sista dipl. fälttag.* 40—41. W trzy dni później (30/XI) donosi Jessen,

Na tem przesileniu zakończyła się czynna rola Prus w okresie, kiedy w ręku ich spoczywało rozstrzygnięcie losów wojny. Pokój altransztadzki sprowadził oczekiwany przełom bez udziału dworu berlińskiego i wówczas spadła nań zasłużona kara. Trwając uporczywie przez cztery lata w wygodnej roli jęczyczka u wagi, igrając nieopatrnie z tyłoma świetnymi sposobnościami, wypuściły Prusy wszystkie naraz z rąk i musiały dożyć tak żalosnej chwili, jak zawarcie traktatu przymierza z Karolem całkiem za darmo. Król szwedzki, w potrzebie tak hojnie szafujący ziemią polską, w chwili triumfu okazał się nieustępliwym strażnikiem całości Rzpltej i za przyjaźń pruską i uznanie Leszczyńskiego odmówił zapłaty minimalnej, tj. sklonienia magnatów polskich do cesji Elbląga. W traktacie przymierza z 16 sierpnia 1707 r. musiały się Prusy zadowolić obietnicą opróżnienia w nieokreślonej przyszłości terytorjum elbląskiego, o które dopiero miały prawować się z Rzpltą¹.

Nie dziwnego, że dwór berliński zionął wściekłością przeciw sprzymierzeńcowi szwedzkiemu i jego protegowanemu i zawczasu zdradzał go, wchodząc w konszachty z konfederacją sandomierską i zdetronizowanym Augustem. Przedstawiciel Prus na polskim terenie, Lölhöffel, miał w pogotowiu dwa rodzaje listów uwierzytelniających: jeden do boku króla Stanisława, drugi — skonfederowanych stanów Rzpltej — jakoż nie omieszkał robić użytku z obu. Udając się do Warszawy na dwór Leszczyńskiego, uspakajał równocześnie głowę stronnictwa augustowców, podkanclerzego Szembeka, że zmusza go do tego szerząca się po kraju zaraza, lecz i tam nie przestanie świadczyć usług skonfederowanej Rzpltej, donosząc jej o zasłyszanych w otoczeniu Stanisława poufnych wynurzeniach magnatów polskich, wykradzonych tajemnicach stanu, sekretnych traktatach

że Patkul otrzymał od Ilgena wezwanie do Berlina, gdzie usprawiedliwiano się przed nim, że Prusy nie miały nigdy zamiaru zawierać skierowanego przeciw carowi przymierza, jedynie bronić swej neutralności. „und demnach der König in Preussen von des Tsaren als eines christlichen Potentaten justice sich promittirte, es wurde derselbe solche excuse gültig finden und gegen einen affectionirten Nachbarn nichts widriges vornehmen oder durch andere geschehen lassen. Es war sonst diese piece noch mit anderen vielen complimenten ausgefüllet, aus dem ganzen aber klärlich abzunehmen, dass der berliner Hoff in eine nicht geringe Furcht müsse gesetzt sein“. Arch. kopenh.

¹ Carlson VIII/3, 47. Droysen IV/1, 313. Leszczyński do Fryderyka 21/II 1907. Rp. B. Cz. 199.

i „innych zamiarach na szkodę największą Polski“¹. Przyjaźń ta nie była oczywista pozbawioną ubocznych widoków. Z końcem r. 1708 zjawiał się najniespodzianie usłużny szpieg-rezydent przed obliczem siedzącego w Ołomuńcu prymasa Szembeka w chęci nawiązania jakichś układów, na których dnie spoczywała nieśmiertelna sprawa kurlandzka. Doznał jednakowoż całkowitego rozezarowania i z miejsca odpalony, wyjechał z niczem². Tak więc niefortunny królik pruski po tylu zawodach mimowoli musiał nawracać do zniemawidzonego elektora saskiego, który przy wszystkich przywarach głosił niezachwianie sympatyczną dla dworu berlińskiego zasadę, że „Polska dostatecznie jest wielką, by rozebrać kilka jej prowincyj“³.

Polityka pruska w pierwszych latach wojny północnej wiązała się ściśle ze sprawą Gdańska. Rozpatrując całokształt dziejów Rzpltej, należy też uwzględnić losy głównego jej emporjum handlowego, tembardziej że i dla niego wojna północna była okresem przełomowym. Spojone z Polską tylu naturalnemi węzłami, owe „*fidele et inseparabile Reipublicae membrum*“, jak się sami Gdańszczanie mia-

¹ Lölhöffel do J. Szembeka 14/IX 1708. Rp. B. Cz. 453. Nuncjusz do Paullucciego 27/VIII 1708: „Sento, che il ministro di Prussia si porti in Marienburgo e costandomi le sue intelligenze col partito della Republica, sarà facile con queste mezze d'havere le notizie, di quanto si racchinde nel gabinetto del Palatino di Posnania...“ Arch. watyk.

² Franc. Szembek do Manteuffla 21/XII 1708. ...Mr Lölhoffel était venu ici dans ces jours de la part du Roi de Prusse avec le caractère du résident et une lettre de créance pour S. A. Mr le Primat. Celui-ci lui a fait dire, qu'il était bien aise de son arrivé, mais qu'il aurait été plus content, s'il l'avait trouvé en Pologne, tandis qu'étant ici hors du royaume et sans le conseil présent, il remet toutes les affaires, qui touchent l'état de la Republique, à son retour en Pologne, et que par cette raison qu'il était ici incognitissime et privatissime... qu'il ne pourrait pas le recevoir avec le caractère, ni prendre la lettre de créance, mais comme particulier qu'il le recevrait et écouterait volontiers; ce que lui n'osant pas faire, il en partit sans avoir eu l'audience du Primat. Il a été pourtant plusieurs fois auprès de M. le Vicechancelier, lui ayant dit, qu'il était venu pour assurer de l'amitié de son Maître envers la Republique confederée: il a recommandé en même temps le prince de Courland, que l'on devrait songer a le pouvoir retablir dans cette province, et qu'en cas de quelque traité que l'on la devrait tacher de ravoir comme partie de la Republique“. Arch. drezd. loc. 3584. St. Szembek do Paullucciego 26/XII 1708. Theiner IV, 45.

³ Jarochowski, Polityka austriacka i saska po traktacie altransztadzkiem. Opow. i stud. hist. (1884) 163.

nowali¹, z konieczności dzielić musiało jej dobre i złe koleje. Tutaj z największą może wyrazistością uwidoczniła się przejściowa chwila skrzyżowania dwóch epok: zszlowiecznej, nawiązującej do tradycji Gustawa Adolfa i Karola Gustawa i rodzącej się w odmęcie wojny nowej ery, Elżbiety i Fryderyka. Poraz ostatni uderzyła o mury Gdańska z całą potęgą fala szwedzka; tymczasem czaił się pod bokiem przyszedłszy ich pogromca, Brandenburezyk, narazie w masce życzliwego opiekuna, z pod której przebijało jednak drapieżne oblicze zaborecy, na widnokregu zaś majaczył już groźny cień nowej potęgi rosyjskiej. Z przełomem w polityce zagranicznej otwarła się dla Gdańska nowa faza w stosunku do Rzpltej, odzwierciedlająca błędnięcie jej wielkości i postępujący zanik wiary w jej siły. Rzplta nie potrafiła osłonić Gdańska swą tarczą — Gdańsk mimo najlepszej woli nie był w stanie dochować jej niepodzielnej wiary. Wraz z okrytym chwałą wieków sztandarem polskimi ślaniała się ku ziemi dumna bandera gdańska, zaś dzierżyciele jej wyczekują ratunku z Hagi, Londynu, Kopenhagi, nawet Berlina — gdyż nie mogą się go spodziewać od polskiej macierzy².

W rozgrywającej się wielkiej wojnie o wybrzeża Bałtyku, z natury rzeczy był Gdańsk na szczególne narażony niebezpieczeństwa. W zrozumieniu tego usuwało się miasto od waśni wewnętrznych w Polsce i drażliwych stosunków ze stronami wojującymi. Drogowskazem, podług którego usiłowało postępować przez cały przeciąg wojny, była mądra i zdrowa zasada: „jak długo się da, pozostać neutralnym i przy Rzpltej“³. Nie łatwo ją było zachować. Na drodze stanął przedewszystkiem Karol XII, który zażądał akcesu miasta do konferencji wielkopolskiej. Ze specjalnym uniwersałem zwrócił się Radziejowski. W godzinie próby okazał Gdańsk więcej męstwa i stałości, aniżeli cała Rzplta, i wolał podjąć spór z najgro-

¹ W liście do kaszt. chełmińskiego Konopackiego 18/XI 1705. Arch. gdań. Missiva 1705.

² Do sprawy Gdańska: Missiva gdań. z lat 1702—1709. Korespondencja Gdańska z Augustem i Leszczyńskim. „Informatio facti“ 1704—1707 pod datą 10/X 1709. Arch. Państw. w Gdańsku. Relacje Stenzella i listy Kzewskiego. Arch. drezd. Załuski pass. Lamberty III pass. Listy Karola XII do Stenbocka. Carlson, Egen bref. nr 214—217. Lenguich, Geschichte der preussischen Lande unter August II (1755). Gralath, Versuch einer Geschichte der Stadt Danzig (1791) t. III. Löschin, Geschichte Danzigs (1825) t. II. B. dokładnie Herlitz I, 179 i n.

³ Doniesienie Stenzella z 19/IX 1705. Arch. drezd.

źniejszym władcą północy, aniżeli iść ślepo za detronizacyjnym nakazem najeźdźcy. Opór miasta szedł poniekąd Karolowi XII na rękę, dostarczając pretekstu do nękania go i torowania sobie pośrednio drogi do owdładnięcia „wrotami Bałtyku“. Zadania tego podjął się najsprawniejszy ze szwedzkich łupieżców, generał Magnus Stenbock, i wykonał je niezrównanie. Przez dwa lata żył Gdańsk w ustawicznej trwodze i ucisku, mając niejako przedsmak tego, co przeznaczonemu mu było wycierpieć z ręki Münnicha, Fermora, Fryderyka i innych. Miarą postępowania najeźdźcy był przewlekły spór o spłatę długu, jaki zaciągnął Gdańsk u jednego z obywateli szwedzkich przed 250 laty. Stenbok przemawiał językiem godnym dawnych wikingów, przed którymi drżały niegdyś wybrzeża Bałtyku. Groził, że pan jego „opanuje miasto z mieczem w ręku, uczyni z niego sowie gniazdo, żadnego z mieszkańców nie oszczędzi, resztę zaś ludności i majątku każe wywieźć na okrętach“¹. O podjęciu walki nie można było myśleć. Stan obronności miasta był fatalny, wewnątrz wrzały zwykle antagonizmy stanowe, przyczem pospólstwo, przeciwstawiając się panom radnym, okazywało sympatje wybitnie pruskie. Rzplta była bezsilna². Ugiął się Gdańsk pod przemocą, dał się obdrzeć z pieniędzy, podpisał „rewers“ przystąpienia do partji szwedzkiej w żądanej stylizacji — i począł się rozglądać za opieką, któraby go ochroniła przed dalszemi gwałtami. Gdy państwa morskie i Danja zbyt były odległe, padł wzrok Gdańszczan na pobliskie Prusy. Wysłany do Berlina w kwietniu 1704 syndyk Hoppe podpisał 26 sierpnia układ, noszący niewinną nazwę „*Haupt-Recess*“, będący naprawdę aktem daleko sięgającego protektoratu pruskiego nad miastem³. Niedarmo żywił Fryderyk intencje figurowania w modlitwach odmawianych w kościołach gdańskich jako „*Schutzherr*“⁴.

¹ Gralath III, 229—30.

² Droysen IV, 282. August do Keczewskiego 6/VI 1705: „Lubo jesteśmy *persuasi* o dowodnych informacyj *de zelo particulari* ku osobie królewskiej i interesom naszym *tertii ordinis* miasta Gdańska, przecież *ut laudata virtus eo magis crescat. compellamus* Uprzejmość Waszą *praesentibus*, pilno żądając, abyś *omni quo fieri potest meliori modo* czyli razem wszystkim, lubo też *partitim* o protekcji naszej i łasce królewskiej opowiedzieć chciał i o niej na zawsze upewnić, przydawszy *omnia motiva*, którekolwiek *innata* U. W. *prudentia* i statoczna ku nam chęć *sugeret*“. Rp. B. Kr. 811.

³ Traktat prusko-gdański: Załuski III, 662 (z zakwestjonowaniem jego autentyczności). Lamberty III, 403. Lengnich 189.

⁴ Herlitz I, 190.

Dla formy znajdował się punkt, że układ w niczem nie przeszkadza inkorporacji Gdańska do Polski oraz jej prawom zwierzchniczym; w rzeczywistości osnowa traktatu stanowiła najjaskrawsze pogwałcenie prawnopañstwowych węzłów, łączących od wieków miasto z Rzpltą. Obiecywał Fryderyk strzec Gdańszczan jak własnych poddanych, w razie niebezpieczeństwa wprowadzać do miasta załogę, włączać je w układy zawierane z obcemi potencjami. Naodwrot Gdańsk dozwalał rekrutować żołnierza na swem terytorjum, przeprowadzać przezeń wojsko z Prus na Pomorze i z powrotem, w razie wojny nie udzielać poparcia przeciw żadnemu państwu wyjąwszy Rzpltą. wreszcie tytułem wdzięczności za udzieloną protekcję płacić 50.000 talarów rocznie.

Następstwa podobnego traktatu aż nazbyt były widoczne dla każdego, kto znał ducha i metody ówczesnej polityki berlińskiej. Sami Gdańszczanie nazbyt byli przezorni, by, szukając ochrony przed Karolem XII, rzucać się naoslep w ramiona Fryderyka. Artykuł trzeci sekretny uzależniał ważność traktatu od utworzenia dlań szerszej podstawy przez czwórprzymierze złożone z państw morskich, Prus i Danji, mające rozciągnąć opiekę nad miastem. Klauzula ta, mająca na celu zrównoważenie stanowiska Prus przez udział państw morskich, udaremniła zgubną transakcję berlińską. Na widownię wkroczyły bezpośrednio zainteresowane w całej sprawie Anglja i Holandja. Stosunek obu państw do Rzpltej naogół dość był daleki, a zasadnicza kwestja: August czy Leszczyński, sama przez się nie odgrywała wybitniejszej roli. Odgłosy polskich waśni i rozłamów znajdowały wprawdzie żywe echo w wielkiem środowisku europejskiem, jakim była Haga; obie strony przez posłów moskiewskiego i szwedzkiego toczyły przed forum opinii żywą walkę publicystyczną i pokątną agitację, tak że ogół o sprawach polskich dobrze był poinformowany, do żadnej jednak partji zbytnio się nie rozpalano. Wydana w celu oddziaływania na Europę „gramota“ carska, w imię ogólnomonarchicznej solidarności występująca przeciw knowaniom detronizacyjnym, przeszła bez wrażenia, gdyż Moskwa mocno była niepopularna, na dobitkę zaś sprytny poseł szwedzki umiał znaleźć odpowiedź, odwołując się do „bezkrwawej rewolucji“ oraz świeżej detronizacji Filipa V¹. Pośrednio jednakowoż oddawały państwa morskie Rzpltej mimowolne a rzetelne usługi,

¹ Lamberty III pass.

dążąc do wyłączenia jej z zawieruchy wojennej i paralizując niejednokrotnie zapędy moskiewskie i pruskie, podczas gdy ajenci króla arcychrześcijańskiego w Berlinie, Warszawie czy Moskwie podsycali tylko zamęt, pchając Rzpltą ku coraz karkołomniejszym kombinacjom. Najwালniejszą może przysługę otrzymała Rzplta w sprawie gdańskiej. Opór państw morskich wywarł wrażenie w samym mieście i powstrzymał je na niebezpiecznej drodze. Zamierzona w jesieni 1704 okupacja Gdańska nie doszła do skutku. Rokowania o czwórprzymierze obronne toczyły się w dalszym ciągu, gorliwie popierane przez agentów gdańskich w Berlinie i Hadze. Najwięcej leżały one na sercu Danji, najgwałtowniej występowała przeciw opiece pruskiej Holandia. Gdy w dodatku zwróciły się przeciw traktatowi sierpniowemu dwa czynniki zazwyczaj się zwalczające: Szwecja i August, los jego był przesądzony.

Uniknął Gdańsk zdradliwej protekcji, ale znalazł się nadal bez osłony, narażony na nowe zakusy Szwedów. Ci, zagospodarowawszy się w ciągu r. 1705 na dobre w całej Koronie, ze wzmoczoną siłą nastawać zaczęli na niezawisłość Gdańska, coraz nowe wynajdując preteksty szykanowania nieszczęsnego miasta. Naprzód pretensje kontrybucyjne, później przewlekły spór o wydanie zdeponowanych za murami miejskimi ruchomości należących do króla Augusta, wreszcie zatarg najostrzejszy o ekstradycję chroniących się w Gdańsku stronników obozu saskiego: wojewody malborskiego Kczewskiego i jednego z Radziwiłłów¹. W walce tej miasto skazane było wyłącznie na własne siły. Cztery mocarstwa opiekuńcze, nie mogąc dojść do zgody, ograniczały się do zabiegów dyplomatycznych

¹ Nordberg II, 20. Gralath III, pass. Szczegółowy opis w relacjach Stenzella. Arch. drezd. Kczewski do J. Szembeka 26/V 1705 z Gdańska: „Generałowie szweccy ofiarowali Xciu Imć Kardynałowi *in eliberationem* Imć wojewody (łęczyckiego), iż moją osobę *captivabunt et simili modo* mię traktować będą, ale magistrat gdański postrzegłszy *invalescentem* ich numerum we Gdańsku, stąd ich kazał wysforować i jest teraz wielka ostrożność, ani się im dopuszcza tu tak rozpościerać, aby mogli *nocere*. Srodze jednak od nich *angustiatur et confictatur* to miasto, bo o wydanie rzeczy ordynanse wychodzą, aby ich *commercia* lądem i morzem tamowane i konfiskowane były. *Luctatur* z sobą miasto, co z tem czynić, kiedy *et externae potestates* nie uczyniły dotąd *actuaelem executionem* gwarancji swojej, i dwór berliński, chociaż się upomina *stipulatam solutionem* sześciu tysięcy talarów bitych *pro secretiori tractatu protectionis*, dotąd nic nie czyni i wszystkie *magnalia promissa* uczynione Imć Posłowi naszemu wielkiemu *evanuerunt*“. Rp. B. Kr. 811.

na własną rękę; posłowie państw morskich wnosili do króla szwedzkiego memorjały w obronie Gdańska, Danja nadal zabiegała o doprowadzenie do skutku „*negotium protectionis*“, Prusy interwenjowały przez posła Schlippenbacha. Szwed przyjmował wszystko do wiadomości i cisnął coraz potężniej. W lecie r. 1705 nastąpił moment najkrytyczniejszy. Wojska generała Meierfeldta dla wywarcia presji wtargnęły na żuławy gdańskie i obłożyły ludność kontrybucją. Zdawało się, że najeźdźca pokusi się o sam Gdańsk¹. Ale znalazł on w mieszczaństwie gdańskim godnego przeciwnika. Nie upadając na duchu, nieustannie krzątało się około zabezpieczenia miasta, naprawy fortyfikacyj, pomnożenia załogi do 6.000 ludzi, zebrania skarbu wojennego; wobec żądań szwedzkich zazwyczaj ustępowało wkońcu, ale po długim i zawziętym oporze, stanowczą zaś postawą i pełnym godności tonem potrafiło nakazać przeciwnikowi szacunek i powściągnąć go od zbytich zapędów². W sierpniu cofnęła się główna siła szwedzka do Tczewa³.

Wszystkie te akta gwałtu, poparte straszliwymi jeszcze groźbami, nie zdołały skłonić Gdańszczan do uznania Leszczyńskiego. Nie przekonała ich również argumentacja komisarza szwedzkiego, Toruńczyka Wachschlagersa, który w połowie r. 1705, wyzyskując wrażenie akcesu województw małopolskich, manifestu prymasowskiego, nadewszystko zaś coraz groźniejszej postawy Szwedów, w piśmie do magistratu gdańskiego wzywał do zaniechania dalszego oporu i skłonienia głowy przed neoelektem wraz z całą Rzpłtą, zapowiadając w przeciwnym razie osamotnionemu miastu srogą pomstę zwycięzcy⁴. Gdańsk wytrwał. Nie obesał sejmików w Nowem

¹ Gralath III, 244. Stenzel 12, 19, 26/VIII 1705. Arch. drezd.

² Stenzel 8/VIII 1705. Po odebraniu wiadomości o niepowodzeniach szwedzkich w Infantach „der Magistrat (hat) einen besseren Mut gefasst, welcher dann dem Generalmajor Meierfeld durch einen Secretarium und den Majoren von der Garnison gestern sagen lassen, dass, im Fall nur ein einziger Schwede sich in der Nehrung (welche der daselbst gelegenen Westung Weichselmünde) würde sehen lassen, oder sie sonst in dem Werder das geringste Gebäude verbrennen, und deren Bauern (welche zuvor schon untersagt worden etwas zugeben, die auch ganze Dörffer verlassen und sich anhero retiriren) Gewalt oder die Getreide im Felde schaden zu tun sich unterstehen sollten, die Stadt solches sofort von einer offenen Ruptur und Hostilität aufnehmen wurde“. Tamże.

³ Stenzel 11/VIII 1705. Tamże.

⁴ Doniesienie agenta saskiego z Gdańska z obcięta datą i podpisem (VI—VII 1705). Arch. drezd. loc. 3617.

Mieście, mających uchwalić podatki na rzecz Leszczyńskiego, nie wyprawił posłów na zjazd warszawski¹. Po koronacji Stanisław, ufny w blask świeżej korony, pohnął do Gdańska dwóch komisarzy, mających odebrać od miasta hołd i należną królowi opłatę (t. zw. „*Katengelder*“²), oraz część dochodów z portowego. Wysłancy odprawieni zostali z kwitkiem i musieli się zadowolić objęciem w posiadanie dla Leszczyńskiego bogatej ekonomji malborskiej i zaprzysiężeniem pomniejszych miast³. Dopiero gdy w traktacie altransztadzkiem August złożył koronę, królewskość zaś Stanisława uzyskała pewną sankcję prawną moralną, nie ociągał się i oporny dotąd Gdańsk ze złożeniem hołdu i serdecznych życzeń wybrańcowi Rzpltej³. Niebawem zaś nadarzyła się sposobność okazania nowemu panu wierności — i Gdańsk uczynił to z tem samem nieustraszonym męstwem, z jakim pierwiej stawiał mu czoło.

W pierwszej połowie r. 1707, gdy Karol wraz z Leszczyńskim stali w Saksonji, cała niemal Polska dostała się w niepodzielne władanie moskiewskich „wojsk auksyljarnych“. Do Prus wkroczył na czele korpusu generał Rönne, i rozbiwszy główną kwaterę w Grudziądzu, począł pertraktować z Gdańskiem⁴. Nie poraz pierwszy od wybuchu wojny zetknęło się miasto z ingerencją rosyjską. W połowie r. 1705, gdy niebezpieczeństwo szwedzkie doszło do zenitu i rozpaczeni Gdańszczanie gotowi byli szukać pomocy bogdaj u samego piekła, byle przegnać znieawidzonego łupieżcę, ujawniły się pono w pewnych sferach mieszczaństwa jakoweś chęci zbliżenia ku Rosji. Siedzący w Gdańsku agent Augusta donosił, że Gdańszczanie za cenę znacznych subsydjów pieniężnych, umożliwiających zaciągnięcie liczniejszego żołnierza i skuteczną walkę z najeźdźcą,

¹ Magistrat gdań. do Konopackiego 30/IV, 5/V, 12/VI 1705. Arch. gdań. Miss. 1705.

² Leszczyński do Gdańska X 1705. Arch. gdań. 300/LIII nr 1113. Kzewski do Flemminga 22/XI 1705: „Gedanum venturi feruntur duo commissarii, unus Kaweczyński, nominatus palatinus marienburgensis, alter Chefstowski vexillifer culmensis, qui volunt civitatem omnino persuadere ad faciendam agnitionem Stanisłai et ipsi praestandum homagium. Sed oleum et operam perdent, nam civitas ipsa optime pro nobis disposita, prius extrema est subitura, quam ut se mancipet imperio Pseudocoronati“. Arch. drezd. loc. 3617. W piśmie Leszczyńskiego figuruje Kaweczyński jako podskarbi i starosta brodnicki.

³ Gdańsk do Leszczyńskiego 15/I 1707. Arch. gdań. 300/LIII nr 1115.

⁴ O epizodzie z Rönne wzmiankowali dotąd Adlerfeld III, 169—70, Gralath III, 258, Löschin II, 119—20.

gotowi są zawrzeć traktat z carem i otworzyć port dla jego okrętów wojennych. W tym celu doradzał przysłanie ministra rosyjskiego z pełnomocnictwami i wekslem¹. Piotr wolał wysłać pismo, pełne łajania i admonicjy za świadczenie nieprzyjacielowi pomocy w pieniądzu, sprzęcie wojennym i artylerji, w którym gołosłowne obietnice pomocy przeplatane były groźbami. na wypadek, gdy miasto nie wyzbędzie się przychylności dla Szwedów². Po raz wtóry odezwał się car do Gdańska w początkach 1707 r. z zakazem uznania Leszczyńskiego, co właśnie świeżo nastąpiło. W pełnem godności piśmie usprawiedliwił magistrat swój postępek koniecznością chwili i pragnieniem ujrzenia Rzpltej zjednoczonej pod jednym berłem, zapewniając równocześnie cara o najprzyjaźniejszych uczuciach i prosząc o oszczędzanie miasta³.

Inaczej postąpił Rönne, który — niewiadomo czy na skutek wyższego nakazu, czy z własnego popędu — zakasował brutalnością samego Magnusa Stenboeka. Dn. 4 marca zażądał od magistratu obrzymich, przekraczających możność miasta świadczeń wojennych, a mianowicie koni, rynsztunku i umundurowania dla 1.500 żołnierza, namiotów, prochu i żywności dla dalszych 10.000, co zaś najważniejsze — przyjęcia moskiewskiej załogi⁴. Po przeszło miesięcznych rokowaniach, w ciągu których magistrat usiłował bezskutecznie zaspokoić zachłannego żołdaka okupem pieniężnym, Rönne rozpoczął blokadę miasta, przeciął ruch handlowy i pocztowy, targnął się na mienie i bezpieczeństwo obywateli. Gdy szykany nie poskutkowały, przystąpił do działań nieprzyjacielskich, usiłując chyłkiem obsadzić ważną strategicznie wyspę Holm, gdy zaś czujność Gdańszczan udaremniła zamach, wtargnął nocą 16 kwietnia na Żuławy

¹ Doniesienie z Gdańska (j. w.): „Mein Sentiment aber wäre wohl dieser, das wenn der Czaar allhier einen Minister (wenn es auch Herr Huyssen wäre) incognito hätte... bin versichert, dass der Tractat damit sonder einige Obstacle und Difficultät geschlossen wäre, zumalen die Stadt dazu sehr disponieret ist, wie denn auch das ganze Preussen nur darnach verlanget... Wenn die Stadt versichert wäre, dass sie von dem Czaar nur mit Gelde secundiret werden sollte und dadurch ihre Garnison damit zu verstärken, sie würde data prima mit Schweden nicht allein brechen, besonders auch dem Czaaren ihren Port oder Seehafen zu Einlassung seiner Kriegsschiffe frei geben“. Arch. drezd. loc. 3617.

² Piotr do Gdańska 1/VIII 1705. Pisma III nr 80.

³ Gdańsk do Piotra 1/VII 1707. Arch. gdań. Miss. 1707.

⁴ Pisma Gdańska do Rönneho 15/III i 10/IV, do Piotra 29/IV, do Leszczyńskiego 20/IV 1707. Tamże.

i podpalił kilka wsi. Ale zawiódł się srodze. Akt gwałtu, miast nastraszyć, wzmógł jeszcze w sercach Gdańszczan odwagę. Wyczuli oni trafnie, że te półtoramiesięczne negocjacje, wygórowane żądania, niewyraźne zakusy, wkońcu zaś najazd z bronią w rękę pod pozorem kontrybucji i kwaterunku, godzą najoczywściej w niezawisłość miasta i związek jego z Polską — i wobec świeżych zgliszcz, w obliczu przemożnej potęgi rosyjskiej i czolgającej się u stóp Piotra Rzpłtej augustowej, dali odpowiedź, godną zapisania na najchlubniejszych kartach dziejów gdańskich. Głosiła ona, że „miasto to od pierwszej chwili, gdy przystąpiło do Rzpłtej polskiej, okazywało w każdej potrzebie stateczny zamiar trwałego pozostania w związku z nią, za co też uważane jest przez Rzpłtą za wysoce użyteczną jej część... i że w obecnych konjunkturach niejednokrotnie oświadczyło publicznie swą zasadę, iż przy związku tym będzie silnie stać“. Postępowanie zaś Rönneho zostało dobitnie napiętnowane jako „gorsze, aniżeli się można było spodziewać po najgorszym barbarzyńcy“¹. Postawa ta ocaliła miasto od dalszych przejść; Piotr bowiem, widząc bezskuteczność przedsięwzięcia, a nie

¹ Gdańsk do Rönneho 17/IV 1707: „Wan diese Stadt von der ersten Zeit an, da sie zur Respublique von Polen getreten, bei aller Gelegenheit erwiesen, dass sie ernstlich gemeinet sei, in Unione mit derselben beständig zu verbleiben, sie auch hin wiederum von der Respublique als ein ihr hoch nützlichem Membrum gehalten und angesehen, und wan zu Zeiten einige Scissiones in der Krone vorgegangen, in dieselben nicht eingezogen, sondern bei ihren Rechten gelassen und conserviert worden, so mussen zufolge bei denen bisherige Conjuncturen diese Stadt nicht nur zu mehreren Malen ihren unveränderten Vorsatz, bei solcher Union feste zu stehen öffentlich deklariert, auch dasjenige von ihr vermögen dieser Stadt Rechten, nachdem J. M. der König Augustus der Krohne abdiciret, vorgenommen worden, an Jhro Czaar. Maytt. gelangen lassen, und bishero nichts anders, als dass selbige unsere Vorstellung gnädigsten Ingress bei sich haben finden lassen, vermuten kann, ja auch selbst die Versammlung in Lemberg auf die Conservation dieser Stadt ihre Consilia gewusstet und dieselbe auf keinerlei Weise feindlich tractiret wissen wollen, so muss es billig und gar sehr befremden, dass J. Exc. bishero nicht nur durch Behaltung der Posten, Benehmung derer anhero handelnder aus freier Landstrassen, Arrestierung unsers Predigers in Praust, wie auch einiger unsern Bürgern gehöriger Pferde, Blocqierung unserer ausgesetzten Posten, auf welche man sogar bis unter die Mousquette avancieret hat, und anderes gewaltsame Verfahren theils die Sicherheit der Commerciën, theils dieser Stadt Ruhe und Wohlstand zu kränken... sondern auch gestrigen Tages durch Anzündung verschiedener Dörfer dergestalt, als man von dem ärgsten Barbare nicht ärger erwarten kann, uns feindlich anzugreifen sich nicht entzogen“. Arch. gdań. Mis-siva 1707.

chcąc drażnić opinii polskiej, usłuchał skarg Gdańszczan i nakazał Rönnemu odwrót. Leszczyński, do którego również uciekano się o pomoc, był oczywista bezsilny i musiał poprzestać na okazaniu troskliwości, następnie zaś uznania dla bohaterskiego miasta, stawiając je za wzór całej Rzpltej¹.

Bliższe stosunki pomiędzy Gdańskiem a nowym królem nawiązały się za jego powrotem w granice Polski, zwłaszcza w czasie kilkumiesięcznego postoju w Prusiech w 1708 r. Obracały się one przeważnie w kręgu drażliwych materij finansowych. Leszczyński, natrafiwszy na pierwsze i jedyne bogdaj w ciągu swego panowania źródło dochodów, nalegał na wypłatę zaległych od paru lat należnych panującemu sum; Gdańszczanie, zawsze oszczędni, obecnie przyciśnięci wojną i nieprzewidzianymi wydatkami, starali się uchylić od nazbyt uciążliwych świadczeń². Pertraktacje były dość długie i niejednokrotnie najeżone trudnościami, jednakowoż dzięki dobrej woli obu stron udało się komisarzowi królewskiemu Teodorowi Potockiemu nietylko podjąć zalegające od r. 1704 „*Ratengelder*“, lecz nadto zaciągnąć pożyczkę w wysokości 70.000 talarów pruskich. Ze swojej strony nie omieszkał Leszczyński w miarę swych sił i możliwości okazywać wiernemu miastu życzliwość i pomoc. Jeszcze w Saksonji wystawił na ręce wysłanego doń podsyndyka Alberta Rosenberga ogólne zatwierdzenie praw i przywilejów Gdańska, w szczególności zaś zatwierdził osobnemi dyplomami przywileje ostatnich swych poprzedników. Dnia 8 października 1708, nagradzając miasto za rychłą wypłatę należnych sum pieniężnych, obdarzył je szeregiem nowych nadań prawnych: mianowicie na prośbę magistratu gdańskiego przywrócił mu wyłączny monopol pocztowy, odebrany rozporządzeniem Jana Kazimierza z r. 1654, oswobodził terytorjum gdańskie od wojsk Krassau'a z zastrzeżeniem wolności od kwaterunków na przyszłość, nadał prawo własności do towarów i okrętów, potopionych na dnie Bałtyku, wreszcie zobowiązał się dopomóc miastu do wejścia w posiadanie przytykających doń dóbr duchownych (Biskupia Górka, Schottland, Stolzenberg), w których uprawiano niedozwoloną a szkodliwą dlań konkurencję w rzemiosłach i gorzelnictwie³. Dochował się z tych czasów nie-

¹ Leszczyński do Gdańska 11/V 1707. Arch. gdań. 300/LIII nr 111.

² Bogaty materiał do stosunków L. z Gdańskiem tamże.

³ Oryginały przywilejów L. tamże. Por. Lengnich, *Ius publicum civitatis gedanensis* (1900) 561 i n., 579 i n.

jeden ślad interwencji podejmowanej przez Stanisława u szwedzkich sprzymierzeńców celem ulżenia położeniu miasta i osłonięcia go przed łupieżcą Krassauem. Znalazł też Leszczyński sposobność odwiedzenia miasta *incognito*, gdzie ujmującą postawą i obejściem zaskarbił sobie powszechną sympatję. Katastrofa połtawska przecięła nić pomyślnie układających się stosunków, lecz nie przeszły one bez śladu. W nich to należy upatrywać najpierwotniejsze źródło ofiarnego zapału, jaki okazali Gdańszczanie dla sprawy Leszczyńskiego w dobie przedostatniego bezkrólewia.

ROZDZIAŁ IV.

Koronacja Leszczyńskiego.

Po trzechleciu gorączkowych działań wojennych, wielkich pochodów i bitew, rok 1705 przyniósł Rzpltej stan względnego spokoju. Jedynie oddziały partyzanckie przeciągały krajem, gdzie toczyły się pomniejszych walki; główna siła zbrojna po obu stronach spoczywała z ręką na mieczu. Nie był to jednakowoż spokój, w którym Rzplta mogłaby swobodnie odetchnąć. Pomijając ciężką niepewność jutra, przedstawiała ona osobliwy widok kraju z dwóch stron zawojowanego i rozdartego pomiędzy dwie okupacje wojskowe. W Koronie armja szwedzka rozkwaterowana w Prusiech, Wielkopolsce i na Mazowszu, niebawem w województwach małopolskich; na Litwie wojska „auksyljarne“, przez swe odgałężenia polskie sięgające po Bug i Narew. Najwolniejszy w Europie naród szlachecki znalazł się w srożej opresji, pozbawiony całkiem możności stanowienia o sobie. Wobec głównej kwatery króla szwedzkiego w Rawie oraz wędrującego po niezmiernych obszarach swego państwa cara moskiewskiego, wobec tych dwóch potęg przy pomocy dziesiątków tysięcy żołnierza trzęsących bezbronnym krajem, w cień ustąpili dotychczasowi potentaci. Z dwóch królów jeden uparcie siedział zagranicą, drugi, gdziekolwiek się znajdował, czyto w dobrach swych w Lesznie i Rydzynie, czy odbywając podróże, wszędzie niknął w cieniu swego protektora. Źrenice wolności, sejmiki i trybunały odbywały się pod obcym nadzorem, a niejednokrotnie przymusem. Wszzechwładni pierwsi oligarchowie niepostrzeżenie schodzili do roli satelitów i klientów polityki szwedzkiej czy moskiewskiej. Ostatni wyraz udzielnosci narodowej: armja, niepłatna, zdemoralizowana, błąkała się pomiędzy obozami cudzoziemskiego żołdactwa, wszędzie wypierana z kwater, poniewierana, otaczana podejrzliwością i niechęcią. W każdym niemal dworze szlacheckim inkwaterunek, w każdym mieście załoga; lejtnanci szwedzcy i atamanowie

kozacy nierównie sprawniej rządili krajem, wybierali furaz, pieniądze i rekruta, pędzili szlachtę na sejmiki, pilnowali wyboru posłów i uchwalania instrukcyj, aniżeli to potrafił dawny mechanizm rządowy Rzpltej.

Pod tą zgiełkliwą powierzchnią dnia codziennego snuło się w cichości przedziwo skomplikowanych a arecydoniosłych rokowań i planów dyplomatyczno-strategicznych, w głównej swej osnowie oplatające się mniej lub więcej ściśle około losów Rzpltej. Cały rok 1705 wypełniony jest po brzegi gorączkową robotą, ogniskującą się w Dreźnie i Lipsku, Berlinie i Wiedniu, Rawiezu, Moskwie i Kopenhadze. Przesuwały się usiłowania odrębnego pokoju sasko-szwedzkiego za pośrednictwem cesarskim, szwedzko-moskiewskiego przy medjacji angielskiej, rokowania sojusznicze między Szwecją a Prusami, próby urzeczywistnienia „wielkiego koncertu“, skierowanego przeciw Szwecji, zabiegi o zagwarantowanie neutralności Saksonji wobec grożącej inwazji Karola XII, zamysły wielkiej „konjunktury“ sił sasko-moskiewskich; w rezultacie ogólna sytuacja polityczno-wojenna, wyjąwszy teren nadbałtycki, przedstawiała się z końcem roku w ogólnym zarysie analogicznie, jak w jego początkach. Ewolucja dokonała się jedynie w wewnętrznych stosunkach Rzpltej. Rozgrywały się one w podwójnych terytorjalno-politycznych ramach: w Koronie pod znakiem szwedzko-stanisławowskim i na Litwie pod patronatem moskiewsko-augustowym. Wynikiem końcowym procesu pierwszego był wzrost stronnictwa Leszczyńskiego, uwieńczony koronacją neoelekta, drugiego — rozkład obozu augustowego, zamantestowany dobitnie na radzie grodzieńskiej; czynnikami kształtującymi oba — dwa biegunowo przeciwne zjawiska, jakimi była gorączkowa działalność Karola XII i całkowita w sprawach polskich bierność Augusta, a poniekąd i Piotra. Odkładając na później wyjaśnienie przyczyn ostatniego, wypadnie rozpatrzyć działanie pierwszego z wymienionych zjawisk oraz ślady, jakie ono znaczyło na powierzchni Rzpltej.

Rok 1705 był w dziejach królestwa Leszczyńskiego poważnym krokiem naprzód. Rozstrzygnął o jej bycie w sensie dodatnim, nadał jej pierwsze trwalsze i bardziej swojskie podstawy. Wpłynęły na to warunki, układające się niezwykle korzystnie dla nielicznej garstki stronników neoelekta. Przez pełny rok pozostawała cała Korona niepodzielną w rękach szwedzkich. Król August dawał o sobie znać jedynie przez listy i uniwersały, pozostawione przezeń

wojska saskie i koronne w marcu opróżniły pole, przenosząc się na Litwę, a wraz z nimi wywędrował zastęp najwybitniejszych sprawy Augusta luminary, sam wreszcie Piotr poza dwukrotną próbą interwencji zbrojnej pozostawiał przeciwnikowi zupełną swobodę działania. Karol XII potrafił ją w całej pełni zużytkować dla podniesienia sprawy przyjaciela. Dotychczasowy związek, stojący przy Leszczyńskim, mimo szumnej nazwy konfederacji generalnej był w rzeczywistości i w opinii publicznej jedynie konfederacją województw wielkopolskich¹. Dopiero w ciągu roku 1705 rozrósł się do rozmiarów jeżeli nie konfederacji powszechnej, to w każdym razie obejmującej najgłówniejsze województwa Korony.

Rzecz jasna, że to uznanie królewskość Leszczyńskiego nie odbyło się wyłącznie drogą wolnych suffragjów i nieprzymuszonej woli obywateli. Ciążąca nad krajem żelazna ręka szwedzka niejedno rozpędziła zgromadzenie, niejednego opozycjonistę zakłuła w dyby, niejedną wypisała instrukcję i pismo wiernopoddańcze². Tak czy inaczej, szlachcie stopniowo oswajał się z nowym rządem, zwłaszcza gdy widział, że dawny monarcha znikł bez śladu, może z zamiarem niepowracania do kraju, w każdym zaś razie nie myślił nastawiać zań głowy i bronić w tysiącnych niebezpieczeństwach i ucisku. Poczęło ustalać się mniemanie, że nieprawna elekcja da się ulegalizować przez akt zbiorowego „poparcia“, zaś neoelekt uzyska pełne prawo królewskie i uznanie Rzpltej, jeżeli obroni ją przed kontrybucjami i obdaruje upragnionym pokojem.

Początek temu ruchowi dała Wielkopolska, kolebka królewskość Leszczyńskiego. Znikł wprawdzie z widowni marszałek konfederacji Bronisz, wspólnie z Radziejowskim przesiadujący w Gdańsku, działała jednak plejada zwolenników nowego „regime'u“, na której czoło wysunął się stawiający pierwsze kroki w zawodzie publicznym, głośny później a zawsze wierny programowi antysaskiemu Franciszek Radzewski, podówczas starosta wschowski. Pod jego laską odbył się 2 grudnia 1704 r. sejmik w Środzie, pierwszy na obszarze Rzpltej sejmik zwołany „za uniwersałami króla Stanisława I“. Obrady odbywały się przy znacznej liczbie obecnych, powzięta zaś uchwała, uzupełniona laudum zjazdu w dniu 15 gru-

¹ Tak nazywają ją życzliwe Leszczyńskiemu lauda sejmików krakowskiego i sandomierskiego. P. niżej.

² Carlson VI, 363 i n.

dnia, stanowiła pierwszy wzór manifestacji opinii szlacheckiej w kierunku uznania i poparcia nowych rządów¹. Stanowisko Leszczyńskiego w województwach wielkopolskich było ugruntowane. Partja przeciwna Radomickich i Szoldrskich, która dorwała się steru w czasie krótkotrwałej reakcji augustowej latem i jesienią r. 1704, musiała stulić uszy i na długo wyrzec się głosu.

Po Wielkopolsce przyszła kolej na Prusy. W styczniu nowego roku 1705 wybrał się tam sam neoelekt dla odwiedzenia małżonki w Elblągu, nie bez celów jednak politycznych. Obecność jego miała zapewnić uznanie ze strony prowincji, co ważniejsza zaś, wydobyć znaczniejsze sumy pieniężne od bogatych miast pruskich. To było głównym powodem, dla którego doznał nieprzychylnego przyjęcia. Mieszczanstwo pruskie, przejęte odwiecznym duchem dzielnicowych swych przywilejów i immunitetów od nielegalnych ciężarów, okazało twardszy kark od szlachty, która spodziewała się osiągnąć kosztem uznania Leszczyńskiego i udzielenia pomocy złagodzenie kontrybucji i srogich rządów wojskowych. Rozegrał się szereg charakterystycznych epizodów. Przyjęcie nowego króla w Elblągu było mało wystawne i więcej niż chłodne; zato za powtórny jego przyjazdem z Graunburga, zapewne na skutek skinienia komendanta szwedzkiego, powitano go z całą pompą przy odgłosie armat. Toruń złożył na ręce komisarzy królewskich przysięgę wierności. Po uroczystościach przyszła kolej na targi. Leszczyński zażądał od Elbląga 50.000 talarów. Miasto zasłoniło się niemożnością zapłaty. Konferencje sekretne neoelekta z magistratem nie doprowadziły do uzgodnienia zdań; również nie powiodła się Leszczyńskiemu próba zwołania generału. Po powrocie jego do Rawicza, z początkiem lutego, spodziewano się nadesłania silniejszego kontyngentu wojsk szwedzkich dla skłonienia prowincji do posłuszeństwa².

Inne stanowisko zajęła szlachta. Już za bytności Leszczyńskiego odbył się sejmik w Nowem Mieście — „przy dość znacznej frekwencji“, jak donosi ajent saski Stenzell, — który za wzorem

¹ Jarochowski, Z czasów saskich (1886) 15 i n. List niewiadomego z 13/XII 1704. Arch. kopenh.

² Stenzell 4/I, 10/I, 17/I, 4/II 1705: (Leszczyński) „wird nach erstgenannter Ankunft in Rawicz sich bald äussern müssen, ob sich eine stärkere feindliche Macht, daran bishero so viel Redens gewesen, sich herunterwärts ziehen und hiesige Provinz und Stadt (tj. Gdańsk) ihrem Vorgehen nach zur Devotion bringen werde“. Arch. drezd.

Wielkopolan udzielił antykrólowi tytułu monarszego i obiecał wystawić na jego służbę trzy kompanje pancerne po 150 towarzyszy, prosząc wzamian o wyrobienie ulg u komendantów szwedzkich¹. Odtąd datuje się stały rozłam między mieszczaństwem a szlachtą. Celem zrealizowania styczeńowych obietnic, popartych żądaniem Karola, zwołał kasztelan chełmiński Konopacki sejmik do Nowego miasta na 20 kwietnia, lecz znaczniejsze miasta nie obesały go, obawiając się słusznie nałożenia dużych ciężarów, i ku wielkiemu oburzeniu szlachty powtarzały ten manewr przy dwukrotnej limicie, nakoniec zaś świeciły nieobecnością na zwołanym przed zjazdem koronacyjnym generale grudziądzkim. Wśród szlachty, zmuszonej radzić sam-na-sam — bo i biskupstwa wzbrańały się płacić — objawił się podwójny prąd: obok zapewnień lojalności i sympatji dla osoby nowego króla, rozbrzmiewały zgrzyty ostrej opozycji przeciw bezprawnym ciężarom. Wobec abstynencji żywiołu duchownego i miejskiego świadczenia pieniężne dały nikły rezultat².

Podobne rozdwojenie opinji ujawniło się w prowincji ruskiej. Od samego początku okazywała ona dwa sprzeczne i zwalczające się kierunki: jeden za Augustem, drugi przeciw. Wyrazem tych zmagają były uchwały sejmiku wiszeńskiego, czasem kompromisowe, zawsze noszące ślady walki. Przed sejmem lubelskim szlachta zajęła stanowisko, zdawało się, zdecydowanie wrogie zamysłom Augusta, w najważniejszej dlań kwestji obcych przymierzy wypowiadając się przeciw nim; jednakowoż przychylna mu grupa zdołała mimo wszystko osłabić znaczenie uchwały, wsuwając klauzulę, pozwalającą posłom na wypadek szczególnie korzystnych propozycyji odwołać się do braci. Po sejmie lubelskim, stanowiącym triumf sprawy Augusta, odezwały się w Sądowej Wiszni protestacje przeciw niektórym jego konstytucjom, które „*contra vocem vetandi et assensum totius Reipublicae in volumen legum weszły*“³. Sejmik, zwołany przez Augusta dla przygotowania konfederacji sandomierskiej, został zerwany; w parę dni po nim zebrał się drugi, który potępił niecny czyn zrywaczy³. Tak ważyły się szale. W początku roku 1705 nastąpiło wyraźne zdeklarowanie się żywiołów niechętnych sprawie Augusta. Zdziałał

¹ Stenzell 4/I 1705. Tamże.

² Lengnich 197.

³ Laudum wiszeńskie z 25/VI, 11/IX 1703, 6/V 1704. Prochaska, Lauda wiszeńskie (1914) III, 401, 403, 413.

to Józef Potocki, jedyny magnat, jaki się oświadczył za sprawą Leszczyńskiego, i najwytrwalszy odtąd Augusta przeciwnik. On to skłonił obradujący we Lwowie zjazd „neutralistów“, partji rekrutującej się z pośród zamożnej szlachty ruskiej, bełzkiej i wołyńskiej, do opowiedzenia się przy Stanisławie i na czele licznych jej zastępów stoczył pomyślnie walki z cofającym się żołnierzem saskim, następnie złączył się ze Szwedami w Krakowskim, z początkiem zaś czerwca przybył do głównej kwatery w Rawiezu¹.

Do całkowitego ugruntowania wpływów Leszczyńskiego w województwach wschodnio-małopolskich nie doszło, akcji bowiem Potockiego przeciwstawiły się żywiły wierne Augustowi; w województwie bełzkim Sieniawski, w ruskiem Jan Stanisław Jabłonowski, obaj tymczasowo nieobecni, ale potężną swą klientelą i stanowiskiem wojewodów równoważący Potockiego. Stanowiło to dla Leszczyńskiego niemały zawód, Sieniawski bowiem stale wchodził w rachubę jako skryty jego zwolennik, Jabłonowski zaś był rodzonym wujem neoelekta². Przy pewnej równowadze sił sprawy Leszczyńskiego nie uwieńczyło na Czerwonej Rusi pełne powodzenie; sejmik wiszniński nie obesał zjazdu koronacyjnego, nową zaś królewość uznał dopiero w połowie roku 1706³. Było to w znacznej mierze winą Karola XII, który odrzucił przedłożony mu przez Potockiego plan udania się z przydzielonemi pułkami szwedzkimi do Sokala i trzymania stamtąd w ryzach województw ruskiego i bełzkiego. Zamiast tego musiał wojewoda kijowski pilnować ze swemi chorągiewami Wielkopolski⁴. Oznaczało to mocne pokrzyżowanie jego ambitnych zamysłów co do udzielnego księstwa ruskiego, które po niewczasie August mu ofiarowywał⁵. W ogólności stosunki pomiędzy przyszłym filarem partji szwedzkiej a nowymi jego władcami nie układały się zrazu harmonijnie. Karol XII żywił nabytą z doświadczenia nieufność do wszystkich polskich magnatów, wyjąwszy Sapiechów, w szczególności zaś uprzedzony był do rodu Potockich, pamiętając dwulicowe ich postępowanie z r. 1703. Wojewoda kijowski i brat jego, pisarz polny, musieli czekać na wypełnienie warunków nieznaney bliżej „kapitulacji“ i początkowo dość niepewną stali

¹ Adlerfeld II, 373. Lamberty III, 639. Nordberg II, 11—16.

² Ossoliński do Naramowskiej 30/III 1705. Helcel 529—30.

³ Instr. z 27/VII 1706. Prochaska III, 417.

⁴ Nordberg II, 16.

⁵ Tamże 13.

nogą w obozowisku szwedzkim¹. Przyszłość dopiero stworzyć miała węzeł zaufania.

Półowiczny sukces na Czerwonej Rusi powetowały w zupełności świetne powodzenia, odniesione w województwach krakowskim i sandomierskim, dotychczas głównych warowniach partji Augusta. Kraków, opuszczony przez wojska saskie, dostał się w ręce obozującego poprzednio w okolicach Wielunia i Częstochowy generała szwedzkiego Stromberga. Z drugiej strony nadciągnął starosta spiski Lubomirski, który, odszczepiwszy się od swego rodu, publicznie rzucił rękawicę Augustowi; od wschodu zjawiły się wojska Potockiego. Województwo znalazło się zewsząd w ciężkiej opresji. Generał Stromberg, sławiony przez historjografa szwedzkiego Nordberga za łagodne i polityczne obchodzenie się ze szlachtą, niejednokrotnie dawał odczuć twardą rękę najeźdźcy. Lubomirski ze swymi Węgrami był istną plagą okolic, w których się zjawiał, liczne zaś wojska Potockiego rujnowały kraj całkowicie; województwa, nawiedzone jego bytnością, słały też do wojewody kijowskiego poselstwa, by wśród attestacyj najwyższej czułości i uznania umieścić ostateczną prośbę najrychlejszego wyniesienia się².

Ten potrójny nacisk, w połączeniu ze zręczną taktyką Stromberga, doprowadził województwo do porzucenia ciężko opłacanej bierności i szukania ulgi w akcesie do partji Leszczyńskiego. Gdy obaj najwyżsi dygnitarze wojewódzcy, kasztelan Hieronim Lubomirski i wojewoda Marcin Kątski, pozostawali w szeregach Augusta, zdecydował się obecny na miejscu pierwszy z senatorów, kasztelan sądecki Franciszek Dembiński, wydać uniwersał na sejmik proszowski, który się odbył 25 maja pod łaską podkomorzego krakowskiego Franciszka Lanckorońskiego³. Wypadł on zupełnie po myśli Karola. Województwo, skonfederowawszy się przy wierze, prawach i wolnościach, uchwaliło szereg legacyj: do króla szwedzkiego ze zgłoszeniem akcesu do proponowanej przezeń jedności, oraz prośbą, „aby wojskami swemi dał zaszczyt ojczyźnie naszej *ab ad-*

¹ Kczewski do J. Szembeka 16/V 1705: „ImćP Wojewoda Kijowski z ImćP Pisarzem polnym koronnym slysze że nie znaleźli *paratam satisfactionem* podług capitulacji i dopiero *emissarium* do Rydzyny wyprawili. Mieli się odezwać i do samego WMPana, czyby ich niepodobna *revocare ab hoc praecipito?*“ Rp. B. Kr. 811.

² Nordberg II, 11—15. Laudum krakowskie i sandomierskie p. niżej.

³ Laudum krakowskie z 25/V 1705. Arch. państw. w Krakowie rp. 761 Akt konfederacji pod tąż datą tamże.

versa parte“, tudzież „abyśmy *de plano* od wszelkich aggrawacyj i kontrybucyj J. K. M. byli wolni, jako wolny naród, któremu miłsza jest ostatnie stracić fortuny *domosque deserere suas*, aniżeli *in servitute vivere*“; do Leszczyńskiego z powinszowaniem obioru i zapewnieniem udziału w przyszłym zjeździe, do prymasa o zwołanie takiego zjazdu, na którym stanąć ma jedność Rzpltej oraz traktat z koroną szwedzką; do hetmanów koronnych o akces do konfederacji, podobnie do sąsiedniego województwa sandomierskiego.

Sejmik proszowski odbił się natychmiastowem echem w Opatowie. Poselstwo jego spotkało się z dobrem przyjęciem, tembardziej, że wielu obywateli z Sandomierskiego uczestniczyło w obradach krakowskich, wojewoda zaś sandomierski, Stanisław Morsztyn, przechyliwszy się na stronę szwedzką wraz z trzema synowcami, został jednym z najgorliwszych popleczników nowej sprawy¹. Dnia 10 czerwca dokonał się zwrot stanowczy, uświęcający triumf antykróla: z uznaniem jego pospieszyło województwo, które najpierwsze wzniosło sztandar w obronie Augusta, w którego łonie powstała konfederacja małopolska, związek wojskowy, konfederacja generalna. Zgromadzeni czuli całą nagłość przeskoku i zdawali zeń rachunek w obliczu Rzpltej w słowach wymownych i pełnych powagi². „Oświadczamy się naprzód przed Bogiem — głosiła uchwała — potem i całym światem, że *legem adimplevimus*, że cokolwiek należało wiernym ku panu swemu poddanym, uczyniliśmy. Tu w tem województwie pierwsze obozy i batalje, tu postanowienia i konferencje sandomierskie, tu wyprawy *in subsidium Reipublicae et Majestatis* ze znacznym województwa kosztem, tu pospolite ruszenia, tu wojsk Rzpltej całemi chorągwiami kołowania, tu subsistencje i przeszkody wojsk szwedzkich, saskich, moskiewskich, kozackich, swoich własnych, tu zrujnowania kraju przez wybieranie nietylko dwoistych, ale kilkakrotnych hibern, tu wybrane i w dziedzicznych nawet dobrach porcje ciężkie. Słodziło nam jednak wszystkie te gorzkości *dulce nomen libertatis*. Miło było przy stawającym przy nas Panu i zdrowia i substancje na szanie rzucić. Ale kiedy uważamy, że ani na pierwszą naznaczoną w styczniu ani na limitowaną w lutym radę Król Imć nie zjechał, ani nawet przez uniwersały swoje i pisma nie odzywa nam się sam przez się, ani *per ministros status*, i kiedy

¹ Otwinowski 133.

² Laudum sandomierskie 10/VI 1705. Zbiory Akad. Umiej.

już to pół roku *sine rege, sine lege* jesteśmy, nie godzi się dłużej województwu temu *luctari cum fatis* Rzpltej i ten sposób, który insze województwa ratowania się wzięły przed się, niezgodą naszą tamować, a ponieważ konserwacja ojezyny *in unione animorum* zależy, zaczem i województwo nasze, przystępując do spólnej województw wielkopolskich zgody, konfederację pomienionej prześwietnej prowincji wielkopolskiej przez to postanowienie akceptuje⁴. Następowwały analogiczne, jak u województwa krakowskiego, poselstwa do Karola, Stanisława, prymasa, hetmanów, marszałków konfederacji przeciwnej Denhoffa i Chomentowskiego, prośby do Stromberga i Potockiego, apel do województwa lubelskiego.

Tak konfederacja wielkopolska coraz szersze zataczała kręgi, przygotowując grunt pod ostateczne dzieło Karola XII, którem miało być ukoronowanie neoelekta. Bez koronacji nie był Leszczyński królem polskim w oczach narodu i opinji zagranicy, postęпки jego i zobowiązania nie posiadały należytej mocy prawnej. Dla dopięcia tego celu, wiążącego się dlań z pewnemi rachubami natury terytorjalnej, poświęcił król wojownik pełny rok czasu, w ciągu którego oręż szwedzki spoczywał w pochwie, cała zaś uwaga skierowana była na przysposobienie Rzpltej do aktu koronacji. Środkiem wiodącym do celu było zwołanie nowego zjazdu walnego, dokonać tego mógł jedynie kardynał-prymas Radziejowski. Pozyskanie jego osoby stało się główną osią zabiegów szwedzkich, wypełniających całą połowę roku 1705.

Po burzliwych przejściach warszawskich odetchnął Radziejowski za murami Gdańska i poczuł się nanowo w swoim żywiole. Znow dzierzył w rękę losy Rzpltej. Obie strony na wyścigi ubiegaly się o jego względy, on zaś zwlekał z rozstrzygającym słowem, przyjmował odwiedziny, prośby i oferty i załatwiał porachunki z oboma obozami¹. Zbyt wiele czuł urazy do jednych i drugich, by móc szczerze przechylić się na czyjąkolwiek stronę. Niedawne zajścia elekeyjne rozjątrzyły go w najwyższym stopniu przeciw Karolowi i Leszczyńskiemu. Napróżno starali się oni naprawić zepsute stosunki uprzejmością i obietnicami. Radziejowski nie krył się przed nikim ze swą nienawiścią i lekceważeniem wobec neoelekta, bez ogródek prawiąc mu w oczy prawdy, jakie nikomu innemu nie uszłyby na sucho: że detronizacja Augusta była dziełem

¹ Jarochowski, Koniec Radziejowskiego.

przymusu, elekcja zaś narzucona — ostrzegął przed pochlebcami, niecącymi w duszy pseudokróla poczucie nieistniejącego majestatu, pomstował na szwedzką protekcję i wogóle przepowiadał współdziałaniu z Karolem najgorsze następstwa¹. Próba osobistego porozumienia spełzła na niczem. Trzeba było całej dyplomacji Benedykta Sapiehy, popartej wstawieniem Bronisza, by skłonić dumnego prałata do udania się na spotkanie z Leszczyńskim w miejscowości podgdańskiej Quadendorfie, 24 stycznia. Radziejowski ledwo raczył mówić ze Stanisławem, a po kilku godzinach odjechał, nie podpisawszy uniwersału na walną radę². Nie lepiej odnosił się do Szwedów, wypisując pod adresem głównej kwatery listy zuchwałe i drażniące³.

Do czego zmierzał Radziejowski podobną taktyką? Po części dawał niewątpliwie upust wzbierającej oddawna mściwej goryczy, głównie jednak zależało mu na podbiciu ceny swojego poparcia. O połączeniu z Augustem w każdym razie nie myślał. Do dawnych, niezatartych porachunków przyłączyły się nowe: złupienie przez partyzantów związkowych pałacu prymasowskiego w Warszawie i dóbr w Łowiczu, splądrowanie ekonomji tygenhoffeńskiej, nade wszystko zaś porwanie starego wojewody łęczyckiego Towiańskiego, męża słynnej przyjaciółki kardynała-prymasa, Konstancji z Niszczyczkich Towiańskiej⁴. August trzymał się w stosunku do Radziejowskiego taktyki dziwnie niepolitycznej; gdy strona przeciwna przesadzała się w obietnicach, a również polscy jego stronnicy, Lubomirski, Przebendowski, Bokum i inni, nie ustawiali w zabiegach, sam król nie tylko nie czynił żadnych awansów, ale jakgdyby rozmyślnie drażnił prymasa, trzymając mimo jego starań starego Towiańskiego pod kluczem od października 1704 do maja 1705 roku⁵. Radziejowski, urażony do żywego, z miejsca zdeklarowałby się przeciw Sasowi, którego niemniejszą niż jego rywala darzył nienawiścią, atoli trzymała go na wodzy siła wyższa: wola Stolicy Apostolskiej. Z przyczyn, o których później będzie mowa, Kurja rzymska sekun-

¹ Radziejowski do Leszczyńskiego 10/III 1705. Rp. B. Cz. 199, 7/IV 1705 Załuski III, 612.

² Lengnich 193. Stenzell 17/I, 28/I 1705. Arch. drozd.

³ Nordberg II, 7.

⁴ Jarochowski l. c. Towiańska do Augusta 13/X 1704. Rp. B. Cz. 449.

⁵ Załuski III pass. Radziejowski do Flemminga 18/IV 1705. Odp. Flemminga 30/IV 1705. Arch. drozd. loc. 3616.

dowała wiernie Augustowi w jego walce o tron, oddziaływując bronią duchowną na pobożny naród szlachecki, zwłaszcza na duchowieństwo zasiadające w senacie. Opornym zagrażały ciężkie kary kościelne. Już jeden winowajca, biskup poznański Świącieki, powędrował do Rzymu odpowiadać przed sądem za swój udział w elekcji. August zaś nie przestawał naciskać na nuncjusza, by w analogiczny sposób postąpiono z Radziejowskim, na skutek czego Klemens XI dwukrotnem breve wezwał go przed swe oblicze pod rygorem cenzur i ekskomuniki¹. Wojowniczy prymas, przyzwyczajony oddawna ścierać się z władzą kościelną i królewską, nie spieszył się z wyjazdem, lecz słał do Rzymu wymowne apologje, będące zarazem druzgocącym aktem oskarżenia króla Augusta, którego porównywał w przejrzystej aluzji z Bolesławem Śmiałym, podnoszącym zbrodniczą dłoń na świętego biskupa-męczennika². Mimo to żył Radziejowski w ciągłej obawie, czując, że i za warownymi murami Gdańska dosięgnie go grom klątwy papieskiej. Chwilami objawiał zamiar udania się do Rzymu, to znów zabiegał u swego konfidenta, posła francuskiego Bonac'a, o protekcję dworu wersalskiego, któraby go osłoniła przed machinacjami Augusta w stolicy chrześcijaństwa. Dobrze poinformowani twierdzili, że jedynie i wyłącznie strach przed papieżem powstrzymuje prymasa od opowiedzenia się za Leszczyńskim³.

Ten natomiast nie ustawał w ubieganiu się o poparcie prymasa, a wiedząc, jaką doń trafić drogą, wcześniej próbował zjednać znanego z chciwości prałata znaczniejszą sumą pieniędzy. Podobnie torował sobie drogę do marszałka konfederacji Bronisza⁴. Propozycje te spotykały się początkowo z odmową, z poza której przebijała chęć wytargowania wyższej zapłaty. Radziejowski od samego początku wojny liczył na odpowiednią nagrodę z czyjejkolwiek ręki, gdy więc nakoniec przyszło się sprzedać, nie myślał tego uczynić za bylejaką cenę i wchodził w targi, wyrzekając na skąpstwo

¹ August do papieża 22/II Załuski 607. Papież do J. Szembeka 20/V 1705. Rp. B. Cz. 199. August do nuncjusza 5/III, 27/III 1705. Odpowiedź nuncjusza 22/IV 1705. Arch. watyk.

² Radziejowski do papieża 17/XII 1704. Jarochowski l. c.

³ Stenzel 28/I 1705. Arch. drezd.

⁴ Stenzel 10/I 1705. „Dem Confederations Marschall Bronisz sind 20 m. Thaler offeriret worden, dass er zu dem Woyewod von Posen treten und zu selbigem abreisen würde, welche er aber so wenig als der Cardinal die ihm angebotene viel grössere Summe hat annehmen wollen“. Tamże.

króla szwedzkiego, od którego trudno było wydusić odpowiedniego kubana¹. Tak upływał miesiąc za miesiącem; usposobienie prymasa coraz wyraźniej przechylało się ku stronie neoelekta. Wszystkie wydarzenia publiczne i sprawy prywatne pchały go w tym kierunku. Zwycięstwo Leszczyńskiego w kraju zdawało się być zapewnione, wpływy jego ugruntowane, podczas gdy o powrocie Augusta nie było słyhać, a również zapowiedziane wkroczenie cara na czele głównej armji tonęło w niepewnej przyszłości. Kwatera szwedzka nie ustawała w zabiegach, gdy tymczasem strona przeciwna zachowywała się odstręczająco, nie ustępując nawet na mało znacznym punkcie uwolnienia Towiańskiego. Jeżeli August zamyślał zmusić w ten sposób prymasa do ugięcia się, to i Karolowi XII nie brakło skutecznego narzędzia w postaci inkwaterunku w dobrach łowickich. Ostatecznie popchnęła wreszcie Radziejowskiego w zamierzonym kierunku ukryta a wszechobecna, dążąca do zaostrenia polskich antagonizmów i spotęgowania zamętu ręka dworu pruskiego².

W połowie maja opuścił Gdańsk wysłannik neoelekta Czarnkowski, wioząc kosztowny akces prymasa³. Za wydanie uniwersału na walną radę otrzymał Radziejowski szereg zaręczeń ze strony Karola: że będzie go osłaniał skutecznie przed gniewem papieża.

¹ Jarochoński l. c.

² Tamże.

³ Lamberty III, 639. Kczewski do J. Szembeka (z Gdańska) 16/V 1705: „Stąd odjechał IMPCzarnkowski *cum magna exultatione*, jako z tem chełpliwie głosił, iż *ad amantium pectus* Xcia Imci Kardynała Prymasa zmięczył i principiowi swemu dewinkował. Referowano mi *et particularitates* capitulacji, jako 30 m. talarów bitych *effective* wyliczono *pro damnis perpensis*, jako ekonomję malborską na 7 lat puszczone, *ad extenuationem maiorem summarum et plurima alia*. Tenże IMPCzarnkowski *asseruit*, że wziął z sobą *innotescentiales* Xcia Imci Kardynała *pro magno consilio* na dzień 26 Junii w Warszawie determinowaną, na którym ma się zagaić *publicitas consiliorum* strony przeciwnej i traktat ma być reassumowany i konkludowany... Wyjazd stąd Xcia Imci jedni przed świętami, drudzy w tydzień po świętach, trzeci zaś *quid contrarium ominant*. *Impulit* zaś Xcia Imci *ut mihi relatam* do tej ostatniej rezolucji nietylko zatrudniona elibercacja Imć Wojewody łączyckiego i nie dobrze przyjęta i traktowana kombinacja *circa accessum conciliandum*, ale i różne relacje, że król Imć nasz już do Polski nie wróci, że sił niema po temu, i chociaż ja czyniłem *per tertias personas* należyte *remonstraciones*, *responsum non entis nullas sunt qualitates*. Przydano i to, że Car Imć moskiewski *desperato successu rerum* króla Imci naszego prosi się o pokój i do Polski nie pójdzie i ministrowie jego postrzegłszy *male animatos* w wojsku WXięstwa Lit. *et nullam spem tempestiori reditui* Króla Imci nazad powrócili⁴. Rp. B. Kr. 811.

chronił Rzpltą przez pięć lat od inwazji Augusta, nie ściągał żadnych nadal kontrybucyj; nadto osobiste nagrody dla prymasa, jako to wyliczenie 50.000 talarów tytułem poniesionych szkód, wydzierżawienie ekonomji malborskiej na lat siedm i inne. Dnia 31 maja ujrzała Rzplta równoczesne manifesty prymasa i marszałka konfederacji warszawskiej, zwołujące sejmiki na 26 czerwca, zjazd walny na 11 lipca do Warszawy. Wrażenie manifestu Radziejowskiego było ogromne. Bo też stary lis wiedział, jak najskuteczniej przemówić do serc i umysłów braci szlacheckiej. Nie demaskować się jako partyjnik szwedzki, nie prawować o domniemaną wyższość praw Leszczyńskiego nad Augustem, lecz ukazać oczom ogółu bezmiar klęsk przygniatających Rzpltą i jako jedyną drogę wyjścia wysnuć wejście w układy z wszechpotężnym królem szwedzkim — oto jaką dyrektywę postawił sobie Radziejowski i urzeczywistnił ją po mistrzowsku. W słowach najpierwszego dygnitarza Rzpltej usłyszeć musiał najprostszysz szaraczek odbicie własnych przekonań i uczuć. Kogóż nie wzruszyły przejmujące słowa prymasa: „Stawały ły nieraz w oczach z rozważaniem stanu naszego i wielkości niebezpieczeństw, że synowie tych, którzy przedtem sąsiadom swoim postrachem bywali, teraz takich dożyli czasów, że między obcych wojsk tłumem ledwo znać już imię narodu naszego: tak nas pomieszały i pomotały nienawiści fakcyjne“. Kogo nie przekonał argument, że: „August..., z królestwa wyjechawszy i tak długo w Saksonji siedząc, jawnie pokazuje, że bardziej o ruinie Polski i pomście, anizeli o jej zbawieniu i spokojności myśli“. A nakoniec atut najmocniejszy: Król pruski, neutralny sąsiad, zabiegający dotychczas o przywrócenie pokoju, zwątpił teraz w skuteczność swych wysiłków i zdecydował się wejść w związek ze Szwedem, przez to samo zaś uznać Stanisława¹.

Manifest rozpętał w obozie augustowców istną burzę. Pospieżyli z kontrmanifestacją bawiący w Brześciu senatorowie z pod znaku konfederacji sandomierskiej, odezwał się siedzący w Karlsbadzie August w uniwersale i listach do senatorów, kasując zarządzenie prymasa i piętnując „starożytną domu Radziejowskich ku panującym wierność“, po raz drugi wystąpił z gromiącą odezwą przybyły świeżo w granice Polski car Piotr. Najwięcej kwasów, wyrzutów i usprawiedliwień wywołała wzmianka o królu pruskim;

¹ Uniw. Radziejowskiego 31/5 1705. Rp. B. Cz. 199. Załuski III, 401.

Radziejowski bowiem w chęci pogrążenia sprawy Augusta nie tylko był na tyle niedyskretny, by wyjawiać skryte impulsy dworu berlińskiego, lecz zredagował odnośny ustęp w sposób tak dwuznaczny, że niejeden z czytających nabrał wrażenia, iż Fryderyk bezpośrednio uznał Leszczyńskiego i uczcił go publicznym poselstwem¹.

Papierowa nawałnica minęła szczęśliwie i w oznaczonym terminie odbyła się w Koronie większość sejmików. Przebieg naogół był spokojny, bo nad bezpieczeństwem obradujących, zarazem zaś lojalnym brzmieniem uchwał, czuwały załogi szwedzkie. Gdziekolwiek tylko sejmikująca szlachta, śmielszego ducha, wyrażała w laudach protestację przeciw obcemu nadzorowi². Nieoczekiwany a bardzo dramatyczny przebieg wzięły obrady sejmiku opatowskiego: już po zamknięciu zgromadzenia i uchwaleniu laudum zjawiał się niespodziewanie Śmigieński na czele swej jazdy i, porwawszy naradzających się posłów, marszałka i kasztelana, uwięził ich do Brześcia³. Wypadek ten rzucił popłoch na stronników Leszczyńskiego, odstręczając ich od niebezpiecznej podróży do Warszawy. W oznaczonym terminie 11 lipca stawiło się zaledwo kilku posłów z marszałkiem Broniszem, Radziejowski bowiem wymówił się niepewnością stosunków. Istotnie drogi pełne były partyzantów austriackich i oddziałów saskich, czyhających na przejeżdżających posłów. Zgromadzenie zaś warszawskie żyło w ustawicznej obawie gwałtownego ciosu ze wschodu. Liczba obecnych wzrosła do kilkunastu, poczem mimo trzykrotnej limity nikt się nie zjawiał. Zgromadzenie powzięło kilka uchwał natury formalnej, jako to zatwierdzenie wyboru marszałka konfederacji, prośbę do prymasa o rychłe przybycie, do Karola o wyznaczenie komisarzy do traktatu poko-

¹ Manifest senatorów 11/VI, Augusta 18/VI, Piotra 26/VI 1705. Załuski III, 644, 659, 663. Fryderyk do Augusta 27/IV, do Radziejowskiego 16/VI 1705. Tamże 663—6. August do Radziwiłła 25/VI 1705. Rp. B. Cz. 199.

² Laudum sochaczewskie 26/VI 1705: „Widząc się jednak od różnych wojsk *circumcinctos et securitate prosequendorum consiliorum orbatos, ad pleniorum congressum* IchP. urzędników, obywateli ziem naszej...na dzień 27 lipca sejmik limitujemy“. Zbiory Akad. Umiej. Laud. sieradzkie 26/VI 1705: „Jednak że egzekucja ludzi króla Imci szwedzkiego po powiatach, parochjach województwa tego podczas sejmiku naszego *sum extendens vigorem* nie pozwoliła się *in solita frequentia* zjechać na miejsce obradom naznaczone...“ Tamże.

³ Nordberg II, 18. Instr. sandom. 26/VI 1705. Zbiory Akad. Umiej.

jowego, do Leszczyńskiego o zapewnienie bezpieczeństwa przyjeżdżającym.

Poza to nie postąpiono ani kroku. Wszelkie czynności tamowała denerwująco mała liczba obecnych i niebezpieczeństwo od zewnątrz. Byt rady warszawskiej w pierwszym miesiącu jej istnienia wisiał na włosku. Car Piotr, przybywszy na Litwę, zamierzał iść w głąb Rzpltej, rozpedzić buntownicze zgromadzenie i, podawszy rękę Augustowi, zgnieść na spółkę obóz szwedzko-stanisławowski. Z końcem lipca dowódcy wojsk związkowych, Chomentowski, Czermiński i Śmigieński, z częścią oddziałów saskich rozłożyli się na Pradze, bezpośrednio zagrażając miastu. Wraz nastąpiła próba decydująca o dalszym bycie lub niebycie sejmu koronacyjnego. Jako awangarda pochodu rosyjskiego nad Wisłę wyprawił się generał saski Peykul, który, połączywszy się ze związkowcami oraz wojskami litewskimi pod J. Wiśniowieckim, popróbował śmiałym zamachem opanować Warszawę. Losy zgromadzenia rozstrzygnęły się w dniu 31 lipca. Peykul, upojony początkowym sukcesem, w zamiarze okrążenia miasta zapędził się daleko na lewy brzeg Wisły i tam poniósł z rąk stojącego w Ujazdowie na czele szczupłych sił generała szwedzkiego Nerotha całkowitą klęskę. Sam poszedł w niewolę, Polacy zaś — wedle słów pamiętnikarza Zawiszy — „zwykłym trybem salwowali się przez ucieczkę“ i zemknęli do Prus, które straszliwie złupili za przychylność dla Leszczyńskiego. Niepowodzenie to ostudziło zapędy Piotra, równoczesna zaś klęska w Kurlandji skierowała jego uwagę na północ¹. Rada warszawska na najbliższe miesiące miała zapewnioną spokojną egzystencję.

Teraz dopiero tłumniej poczęli zjeżdżać się posłowie, tembardziej, że Karol XII, zwinawszy obóz w Rawiczu, w połowie sierpnia przymaszerował z główną armją pod Warszawę, zostawiając na granicy śląskiej feldmarszałka Rebnskölda. Również Leszczyński przybył do stolicy. Obrady zjazdu weszły na normalne tory.

Jaki był charakter i zadania tej drugiej w dziejach doby saskiej rady warszawskiej?

W porównaniu z zeszłoroczną obejmowała ona znacznie rozleglejszą część Rzpltej. Do dawnych przedstawicieli prowincji wielkopolskiej przybyli posłowie sieradzcy i pruscy. Z Małopolski re-

¹ Parthenay II, 98 i n. Zjazd do Radziejowskiego 18/VII. Rp. B. Kr. 811. Nordberg II, 21 i n. Załuski III, 668. Zawisza 234. Otwinowski 76.

prezentowane były województwa krakowskie i sandomierskie, oraz księstwa oświęcimskie i zatorskie. Nawet Litwa sapieżyńska obesała zjazd przez posłów żmudzkich. Z tego względu uważano, że nastąpiło prawowite połączenie wszystkich trzech części Rzpltej w związek generalny, przez co konfederacja sandomierska straciła podstawę bytu¹.

Co do właściwego charakteru zjazdu, sprawa nie odrazu się wyklarowała. Opinia publiczna uważała go nie za sejm koronacyjny, lecz za „poparcie“ elekcji. Zdaje się, że sam Leszczyński początkowo przechylał się do tej koncepcji². Śnać silnie ugruntowane było przekonanie o nieprawidłowości zeszłorocznego wyboru, któremu dał wyraz bezimienny autor, eiskający neoelektowi w twarz zarzut, że „zwie się królem *flagitio efflagitato*, obranym *potentia armorum*, wymienionym mimo protestacje zanesione od pijanego biskupa, mianowanym od kilkadziesiąt osób, i to, jako piszą, *de vino, non divino spiritu*“³. Zgodnie z tym nadzwyczajnym, napoły elekcyjnym charakterem sejmu, województwa nie przestrzegały przy wybieraniu posłów normalnych przepisów. Sejmik proszowski wybrał ogromną liczbę 26 przedstawicieli, bez zachowania zwykłej alternaty, w tej liczbie i samego marszałka, zastrzegając jedynie, że „takowa elekcja posłów *in sequelam trahi* nie powinna“⁴. Prowincja pruska, korzystając ze swego przywileju, postanowiła wysłać do Warszawy aż 120 posłów dla okazania sympatji nowemu królowi; liczbę tę zredukował generał grudziądzki do 45⁵. Sejmik łę-

¹ Załuski do Sallarolięgo 30/VIII 1705. III, 671.

² Stenzell 28/I 1705. Arch. drezd. Laudum krak. 25/V 1705. Laudum sand. 10/VI 1705: „Tymże IchmPPosłom naszym zlecamy, aby N. Stanisławowi I a *partibus Reipublicae* obranemu królowi polskiemu“ etc. O „poparciu“ elekcji mówi też Otwinowski 75.

³ „Respons na manifest pseudo-Principis IMPWojewody poznańskiego“ (1705). Rp. B. Cz. 199.

⁴ Instr. krak. 26/VI 1705. Laudum pod tąż datą: „Ponieważ *stante hac temporis vicissitudine* dispensowaliśmy się *in observanda praxi electionis* IchMP Posłów na walny zjazd warszawski pomieniony, że *in maiori numero* posłów, *nec servata alternata*, więc i samego IchMPMarszałka sejmikowego za posła obrać nam przyszło, tedy takowa elekcja posłów *in sequelam trahi* nie powinna, ani alternacje jako i inszym *circumscriptum laudis anterioribus* nie *praejudicare* nie powinna“. Arch. ziemskie krak. Castr. Crac. 761.

⁵ Lengnich 197—8.

czycki uchwalił, że każdy szlachcic z województwa, udający się na zjazd, będzie tam używał prerogatyw poselskich¹.

Jakie nadzieje i oczekiwania wiązała szlachta z sejmem warszawskim? Pod tym względem opinja była jednomyślna. Pragnieniem powszechnem, wrywającym się z tysięcy dusz, było przywrócenie rozdartej Rzpltej jedności na wewnątrz a pokoju na zewnątrz. Ten wspólny ton rozbrzmiewa we wszystkich instrukcjach sejmikowych. Wymowny wyraz daje mu województwo sandomierskie, głosząc: „Jeżeli kiedy, to teraz Rzplta poznała, co jest niezgoda, co za pożytek przynoszą ojczyźnie naszej *distracti in diversa studia sensus*“² „Przez jedną tylko zgodę wszystkim państwom i królestwom zmaconym prawo, wolność i *publica* zwykła się wracać *tranquillitas*“ — wtórowała instrukcja łęczycka³. Wyrażano pod adresem Leszczyńskiego oczekiwania, że „*ad tranquillandam Rempublicam* takie poda i *adinveniet media*, któreby z ukontentowaniem i uspokojeniem nieprzytomnych na ten czas elekcji być mogły województw“⁴; kładziono specjalny nacisk, aby wszystkie województwa obesłały zjazd, tam zaś, gdzie sejmik nie doszedł do skutku, wydano powtórne uniwersały⁵; oczekiwano nawet przybycia hetmanów z obozu augustowego⁶.

Po dokonaniu tej „*unionis animorum*“ stanąć ma traktat pokojowy ze Szwecją. Tu z rzadką jednomyślnością odzywa się z uzasadnionej obawy wynikające zastrzeżenie, że pacyfikacja nastąpić ma bez uszczuplenia całości Rzpltej; „*sine ulla avulsione fundi Reipublicae*“. Niekiedy dodawano ostrożnie „*cum annexis provinciis*“ dla pewniejszego ubezpieczenia Kurlandji⁷. Drugą troską powszechną

¹ Instr. łęczycka 20/VII 1705: „*zaczym non includendo drogi każdemu, cui inest fidei et libertatis et publicae tranquillitatis amor, a na tamtem miejscu pod Warszawą chciałyby comparere z województwa naszego, chce mieć województwo każdego characterisatum et ea gaudentem activitate, co JPPosłowie delegowani*“. Zbiory Akad. Umiej.

² Instr. sand. 26/VI 1705. Tamże.

³ Instr. łęczyc. 20/VII. Tamże.

⁴ Laudum sand. 10/VI 1705. Tamże.

⁵ Instr. sand. 26/VI 1705. Tamże.

⁶ Instr. krak. 26/VI 1705. Arch. ziemskie krak. Castr. Crac. 761.

⁷ Instr. krak. 26/VI 1705. Instr. pruska. Lengnich 198. Instr. sand. 26/VI: „*sine avulsione fundi Reipublicae*“. Laudum sand. 10/VI: „*absque quavis avulsione provinciarum Reipublicae annexarum*“. Instr. łęczyc. 20/VII: „*sine convulsione legis, libertatis, et avulsione minimae quaeque provinciae*“. Instr. sieradz.

było zwolnienie od kontrybucyj. Instrukcja sieradzka posuwa się do żądania ewakuacji wojsk szwedzkich z Korony i Litwy. Nakazywano posłom mieć staranie o podniesienie siły zbrojnej Rzpltej, przyczem brano pod uwagę stworzenie nowej „milicji“. Ujmowano się za władzą hetmanów, występowano natomiast przeciw zaciągowi nowych chorągwi niekomputowych, pustoszących województwa; wogóle zalecano zaprowadzić „*disciplinam militarem*“. Pozatem leżała szlachcie na sercu sprawa zwrotu zabranej przez Szwedów amunicji i artylerji, wydobycia z więzienia biskupa poznańskiego i Sobieskich, uwolnienia porwanych posłów sandomierskich.

Zanim jednak stanęła rada warszawska u celu swych życzeń, należało spełnić wolę Karola i ukoronować neoelekta. Te dwie zasadnicze sprawy: koronacji i traktatu, około których ogniskowały się czynności zjazdu, pozostawały do siebie w takim stosunku, że Polacy wygrywali atut koronacyjny, by za tę cenę skłonić Karola do natychmiastowego podpisania pokoju, Karol natomiast uważał traktat pokojowy za nagrodę, jaką Rzplta otrzyma z jego rąk wzajemian za dokonanie dzieła koronacyjnego. Spór ten posiadał decydujące znaczenie: kto pierwiej ustępował, wypuszczał niejako broń z ręki, zdając się na łaskę przeciwnika. Rozumiał to dobrze sam Leszczyński i naglił Horna, by ustalono główne warunki pokoju przed koronacją, dopóki Karol XII zmuszony był cokolwiek się liczyć z żądaniami Polaków. Komisarz szwedzki oświadczył, że jeżeli nie ujrzy przygotowań koronacyjnych, niema mowy o traktacie. Na wszelkie przedstawienia odpowiadał Karol, że prawomocny traktat zawrzeć może jedynie z głową koronowaną. Stało się to samo, co przed rokiem, a stało się tem łacniej, że całoroczne współdziałanie konfederacji warszawskiej z protektorem szwedzkim obniżyło jej siłę odporną. Opozycja z r. 1705 pod wodzą biskupa kamienieckiego Gnińskiego była tylko słabem odbiciem zmagają, jakie musiał stoczyć Arwid Horn z burzliwą radą zeszlóroczną, dyrygowaną przez takiego partnera, jak Radziejowski¹.

Nie sam tylko słaby opór konfederatów stanął na drodze do koronacji. Spiętrzyły się inne, donioślejsze przeszkody. Decydujące słowo zamierzała wyrzec kurja rzymska. Nalegania Augusta i na-

6/VII 1705: „*sine avulsione najmniejszej prowincji, pacta Olivensia in toto conservando*“.

¹ Nordberg II, 21 i n. Grauers I, 105 i n.

dzieja uzyskania nowych zdobyczy dla katolicyzmu w Saksonji zrobiły swoje¹. Dnia 10 czerwca ukazały się dwa *breve* papieskie: jedno orzekało całkowitą suspenzę prymasa *in spiritualibus et temporalibus*, odsądzając go od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, drugie zabraniało episkopatowi polskiemu brać udział w zamierzonej koronacji².

Krok był śmiały i nawskroś polityczny, zwłaszcza na gruncie ustroju polskiego, łączącego godność biskupią z miejscem w senacie. Sam nuncjusz zawahał się z publikacją, udzielając pisma drogą poufną. W zgromadzeniu warszawkiem wybuchła gwałtowna burza, skierowana przeciw Rzymowi. Wygotowano szereg pism: do papieża na ręce Marji Kazimiery, aby „*potentia ecclesiastica non supprimit iura Regni et non intret in statum*“³; do biskupów z wezwaniem do udziału w koronacji pod grozą utraty miejsc w senacie, wreszcie nieopublikowany manifest przeciw przedstawicielom kurji⁴. Posiedzenia Rady rozbrzmiewały od gwałtownych mów, nacechowanych jaskrawym duchem antypapieskim; padały słowa, że papież nie jest namiestnikiem Chrystusowym, lecz Faraonem⁵. Najdobitniejszy wyraz znalazło to przelotne usposobienie w głośnym na całą Europę „Liście szlachcica polskiego o władzy papieża rzymskiego“ z pod pióra Radzewskiego⁶. Autor z wielkiem zacięciem i werwą publicystyczną atakował niewłaściwość wystąpienia Klemensa XI, który, zamiast wynagrodzić Polskę za jej niezachwianą dla katolicyzmu wierność, miesza się najzuchwalej w sprawy państwowe, biorąc stronę tyрана Augusta i cara schyzmatyka przeciwko prawdziwym patriotom i miłośnikom ojczyzny, zgoda zamierza „berło królewskie deptać nogami“. Dostały się tam papieżowi takie epitety, jak „*fautor malorum*“, „*opressor innocentium*“, „*hostis populi catholici*“. Przykład szedł z góry. Karol XII zakazał duchowieństwu warszaw-

¹ August do nuncjusza 7/VI i 5/VII 1705. Odpowiedź nuncj. 16/VII 1705. Arch. watyk.

² Załuski III. 640—50.

³ Zawisza 234.

⁴ Rp. B. Kr. 811.

⁵ Doniesienie z Warszawy 5/IX 1705. Arch. drezd. loc. 3616. Lamberty III, 650.

⁶ Tamże III, 651. Rp. B. Cz. 199. Autorstwo Radzewskiego, podane bez dowodów źródłowych przez Jarochońskiego („Koniec Radziejowskiego“), stwierdza protestacja jego przeciw papieżowi i nuncjuszowi, wniesiona do grodu wschowskiego, a będąca niejako streszczeniem „Listu“. Odpis w Arch. drezd. loc. 2094.

skiemu uprawiać agitację po myśli *breve*, grożąc zamknięciem kościołów, roztoczono najczujniejszą pieczę nad księżmi i zakonnikami, Franciszkanina, który roznosił *monitorium* po mieszkaniach prałatów, przepędzono¹. W tej atmosferze przejął się Leszczyński duchem antykościelnym, szczególnie zaś antypapieskim, który miał cechować dalsze jego rządy².

Pod jednym jednak względem osiągnęło wystąpienie Stolicy Apostolskiej zamierzony skutek. Radziejowski, zaskoczony niespodziewanie ostrym zareagowaniem na jego krok, uląkł się i zatrzymał w połowie drogi. Zwoławszy radę koronacyjną, zwlekał z przyjazdem, wymawiając się stanem zdrowia, niebezpieczeństwem podróży, niepewnością miejsca obrad, w międzyczasie zaś dokonywał nowej zmiany frontu. Poznał wyrachowany prymas, że w spółce ze Szwedem niedaleko zajdzie, bo i władzy kościelnej się narazi i po koronacji utraci znaczenie. W pierwszym rządzie począł więc zmierzać do załagodzenia konfliktu z Rzymem. Nie pogardzał przytem wpływami szwedzkimi, podzegał nawet cichaczem zgromadzenie warszawskie do nieposłuszeństwa wobec papieża, główną jednakowoż wagę kładł na pojednanie z Augustem³. Ten, po niewczasie poznawszy swój błąd, zgodził się na wstrzymanie postępowania karnego ze strony

¹ Parthenay II, 113—4. Limiers, Histoire de Suède sous Charles XII (1721) IV, 63.

² List niewiadomego z Wrocławia 4/XI 1705: „Le conseil de Varsovie se tient toujours auprès des Carmes, dans lequel on prend des resolutions enragées en cas, que la Cour ne voudra pas confirmer la nomination faite en faveur de l'Archevêque de Leopold.“ Arch. watyk.

³ Doniesienie saskie z Warszawy 7/X 1705: „On avait avant le couronnement envoyé le doyen de Kamieniec, à Mr. le Cardinal pour la dernière fois, le priant de se vouloir rendre ici pour cet acte, mais il s'est excusé de deux manières... il a néanmoins dans sa reponse eshorté l'assemblée des confederés de Varsovie de poursuivre ce qu'ils avaient commencé, sommant son consentement à tout ce qu'ils fairont et qu'ils ne doivent pas respecter les bulles du pape, promettant de soutenir cette affaire à la cour de Rome. Ainsi pour cette raison il n'a pas voulu entrer dans l'affaire du couronnement, pour pouvoir mieux employer son credit et capacité à la delivrance des autres, sans être lui même enveloppé. Sur cette assurance ont entrepris MM. les évêques le couronnement et les autres messieurs poursuivent le traité“. Arch. drezd. loc. 3617. Stenzell 20/VIII, 19/IX 1705: „Der Cardinal approbiret dazwischen alles dasjenige, was seit Anfang daselbst (w Warszawie) tractiret, nur ist er mit der Krönung ganz und garnicht zufrieden, wodurch, wie er vorgiebt, das Übel nur mehr und mehr wurde gehauft werden“. Arch. drezd.

Rzymu, a nawet objawił gotowość daleko sięgających ustępstw¹. Pomiędzy Dreznem a Gdańskiem nawiązały się rokowania i w październiku obustronne porozumienie było niemal gotowe. W dwóch punktach istniały jeszcze trudności. Układ pomiędzy Augustem a Radziejowskim, jakgdyby między udziałem mocarstwami, otrzymał miał gwarancję zagraniczną; obok papieża i króla duńskiego brany był pod uwagę król arcychrześcijański. Zjednanie jej wymagało czasu i zabiegów. Następnie trudno było Augustowi zgodzić się na ogromne pretensje pieniężne prymasa, wytoczone tytułem szkód, poniesionych jesienią 1704 r., do których w ostatnim czasie przybyły spustoszenia, wyrządzone przez partyzantów związkowych Chomentowskiego i Śmigieńskiego w majątkach Radziejowskiego w Prusiech. Znany z chciwości prymas wystawił słony rachunek, w którym nie zapomniał nawet o zrabowanych wierzchowcach i wypitych antałach wina; same straty w pałacu warszawskim oszacował na 40.000 franków². W trakcie tych negocjacji niespodziewana śmierć przecięła pasmo dni Radziejowskiego³. Dziwną koleją rzeczy zgon najzacieklejszego wroga i szkodnika sprawy Augusta najwięcej wywołał żalu na dworze saskim, gdzie spodziewano się po nim rychłego nawrócenia i pomocy⁴.

Jeszcze zanim kardynał-prymas zamknął powieki, sprawa ko-

¹ J. Szembek do nuncjusza 5/X 1705. Arch. watyk.

² „Pretensions du Mgr le Cardinal“. Arch. watyk. Jessen (z Drezna) 2/X 1705: „...dass man sich nun mehr völlig flattiret, den Cardinal Primas wieder herbei zu bringen und derselbige darauf bestehen: soll E. M. (król duński) mit des Papsten Garantie über den Vergleich zu haben, welches der König in Polen sich schon gefallen lassen und worauf die Antwort von E. M. in der Masse wird einlaufen können“. Tenże 10/X 1705: „Mit dem Cardinal wird die Handlung continuiert, jedoch muss (so weit ich aus des Königs v. Polen Reden verspuren könnte) die Sache annoch einige Difficultät haben, und der Punkt der Garantie in Sonderheit noch nicht richtig“. Arch. kopenh. Kzewski do Flemminga 20/X 1705: „...(Radziejowski) antequam decubuisse, iussit me per affidavitam personam securum reddere, quod licetsi tam crude tractetur a copiis nostris militaribus... ex eo, quod Varsaviam non iverit et pro certo reconciliationi cum S. R. M. studuerit; non ingratis tamen fore meam negociationem... dummodo militaris licentia continetur et secretum servetur...“ Arch. drezd. loc. 3617.

³ Zmarł 13 paźdz. o godz. 10 rano. Doniesienie z Gdańska z 14/X. Arch. kopenh. Jarochowski o. c. nie uwzględnia ostatniej ewolucji politycznej R. w kierunku Drezna.

⁴ Jessen (dopisek bez daty): „Dem Cardinalen hätte man jetzo gerne ein längeres Leben gegönnet“. Arch. kopenh.

ronacji warszawskiej została pomyślnie rozstrzygnięta. Położenie dworu polsko-szwedzkiego dość było kłopotliwe. Początkowo nie zadawano sobie zbytniego trudu około ściągnięcia Radziejowskiego, uważając, że koronacji dokonać może jedyny w łonie konfederacji przedstawiciel episkopatu, biskup kamieniecki Gniński w asyście sufraganów. Ten jednak, pozostając pod wrażeniem *breve* Klemensa XI, unikał troskliwie zbytniego angażowania się po stronie Leszczyńskiego, głosząc, że asystencja jego bardziej jest bierną, niżli czynną. Pod wpływem próśb, więcej jeszcze gróźb i przymusu, podpisał wprawdzie wraz z innymi kontrmanifest w odpowiedzi na manifest stronników Augusta z Brześcia, jednak myśl koronowania Leszczyńskiego wbrew woli papieża przejmowała go lękiem. Szukając wyjścia, przypominano sobie o arcybiskupie lwowskim Zielińskim, który po przelotnej bytności na radzie warszawskiej z początkiem r. 1704 znikł z widowni publicznej i, oddany całkowicie sprawom majątkowym, podróżował po kraju, w tym zaś momencie bawił w Toruniu. Wyprawiony w drażliwej misji starosta bobrujski Jan Sapieha niewiedomo jakimi sposobami zdołał skłonić arcybiskupa do fatalnego dlań w przyszłości kroku i z triumfem sprowadził do Warszawy¹. Z tą chwilą znikła ostatnia zaporą. Fortel Augusta, który w przewidywaniu tego, co nastąpi, rozkazał popiecznikowi swemu, biskupowi kujawskiemu Stan. Szembekowi, wywieźć insygnja koronne zagranicę, udaremnilo, dorabiając na czas nowe, sumptem oczywista szwedzkim. Co do miejsca koronacji, otoczenie Karola zdołało przełamać skrupuły legitymistyczne Polaków, przekonując ich, że jednorazowe odstępianie od tradycyjnego Krakowa nie zachwieje ważności aktu i nie będzie stanowiło precedensu na przyszłość². Trzeciego października nastąpiło w katedrze św. Jana uroczyste zaprzysiężenie *pactów conventów*, ułożonych zaraz po elekcji; w dniu następnym włożył Zieliński koronę na skronie Stanisława i jego małżonki, Katarzyny z Opalińskich.

Podpisanie traktatu pokojowego przeciągnęło się niemal o dwa miesiące poza koronację. Początki rokowań sięgały wczesnej doby przedelekcyjnej. Rozróżnić w nich można kilka wyraźnych okresów. Pierwszy, od nawiązania bliższych węzłów między konfederacją warszawską a Karolem XII do wyboru Leszczyńskiego, był obu-

¹ Szydelski, Konstanty Zieliński (1910) 66 i n.

² Nordberg II, 27 i n.

stronem badaniem pozycyją, następnie decydującą próbą sił. Przybywającego do Warszawy w początkach lutego 1704 Arwida Horna witano jako zwiastuna pokoju, gdy ten związany był instrukcją swego pana, zakazującą wstępować w bezpośrednie rokowania przed detronizacją i elekcją. Rozgorzała zażarta walka, w której zwycięstwo odniósł ostatecznie Horn, posługując się dwojaką bronią: obietnicami pokoju po wyborze nowego panującego i groźbą zerwania rokowań i wyjazdu. Nacisk ze strony konfederatów był jednak tak silny, że komisarz szwedzki, chcąc dojść do czegokolwiek, zmuszony był zrazu na własną rękę, później z zezwoleniem pryncypała wejść w bezpośrednie negocjacje. Wymieniono obustronne „Punkta do traktatu”. Ze strony szwedzkiej zaręczono swobodną elekcję, nie naruszalność granic Rzpltej, wypłatę żołdu dla armji, zwrot amunicji — wszystko poto, by nie dotrzymać w przyszłości ni jednego z zobowiązań¹. Poza to stadjum wstępne nie posunięto się ani o krok. Opinia polska była zaniepokojona i rozdrażniona tą tajemniczością i kunktatorstwem. Obawiano się słusznie aneksyj, podejrzywano, że komisarze szwedzcy mają już traktat gotowy, jedynie nie chcą go ujawnić przed elekcją².

Po obiorze Leszczyńskiego dalsze odmawianie rokowań ze strony Karola stało się niepodobieństwem. Spełniając daną obietnicę, zasadził do stołu obrad z komisarzami polskimi w klasztorze Karmelitów trzech pełnomocników: Horna, Palmberga i Wachschlagersa. Warunki na pozór się zmieniły, duch pozostał ten sam. Znowu przy-

¹ Grauers I, 47 i n. Punkta do traktatu *ex parte* Rzpltej (b. d. 1704 przed elekcją): „1) Aby *avulsio* żadna *provinciarum a Regno Poloniae* nie była. 2) Kurlandja jako do Polski należy, *absque immutatione privilegiorum* aby *reddatur*. 3) *Pacta Olivensia confirmata utrinque servanda*. 4) *Restitutio armorum* Rzpltej 5) *Evacuatio fortet*. 6) *Evacuatio* wojsk *ex palatinatibus et civitatibus confoederatis*. 7) W nagrodę szkód poczynionych i kontrybucyj wybranych aby proporcjonalnie wojsku Rzpltej zapłacili. 8) Z wojskiem *ut assistat*, póki Rzplta *indigebit*. 9) Ligi żadnej *sine consensu* Rzpltej *non acceptent*. 10) *Coniunctio armorum contra turbatores pacis*. Punkta od Pana Generała Horna komisarza szwedzkiego do traktatu podane: 1) Że się w elekcję mieszać nie będzie król szwedzki. 2) Że *non praetendet ullam avulsionem provinciarum*. 3) Że *assistet* zawsze *armis Reipublicae*. 4) Że i zapłaci wojsku *stipendium*. 5) Że *deposita* powróci i amunicję zabraną, *modo tantum sit iuratio* od kolligacji Moskala, *ut videat perfectum opus detronisationis et electionis futuri regnantis*, ale to jak o żelaznym wilku bajał, owo zgoła radziby już przyjaźń teraz ponowić“. Rp. B. Cz. 199.

² Doniesienie z Warszawy 15/V 1704: „z umysłu podobno ten traktat ciągnąć będą aż do terminu elekcji, mając już podobno niby gotowy“. Rp. B. Cz. 198.

stąpili negocjatorzy szwedzcy z ukrytą myślą wstrzymania się od jakichkolwiek wiążących obietnic i przewlekania czasu na czeczych formalnościach, by tymczasem dojrzała chwila do koronacji. Przystudjowano traktat oliwski punkt po punkcie i przyjęto go za podstawę przyszłego pokoju, z zastrzeżeniem możliwych modyfikacyj. Komisarze polscy przedłożyli w imieniu Rzpltej długi szereg żądań: zatwierdzenie paktów oliwskich, wyrzeczenie się aneksyj lub równoważnych odszkodowań (*satisfactio aequalens*), pokój z Augustem na podstawie zrzeczenia się przezeń korony pod gwarancją cesarza i Rzeszy, wypędzenie z granic Polski jego wojsk, sojusz zaczepno-odporny przeciwko niemu i każdemu działającemu z jego upoważnienia, wyprowadzenie na przyszlą zimę żołnierza szwedzkiego z Rzpltej i prowincyj przyłączonych (miano na myśli szczególnie zagrożoną Kurlandję), spłatę długu elbląskiego tytułem szkód poczynionych, ustanie kontrybucyj, wynagrodzenie szkód poczynionych w dobrach konfederatów przez stronę przeciwną, zwrot pobranej hiberny, zwrot artylerji, odbudowę spalonego zamku krakowskiego¹. Rokowania wlokły się w tempie leniwem, przyczem liczba komisarzy polskich z 13 stopniała do 4; kres położyło im wrześniowe wzięcie Warszawy przez Augusta. Przez cały rok sprawa pozostawała w zawieszeniu. Dopiero w sierpniu 1705 przybył do Warszawy wypuszczony z niewoli saskiej Horn i wraz z dwoma kolegami rozpoczął z początkiem przyszłego miesiąca w tym samym klasztorze Karmelitów wznowione rokowania z uzupełnioną delegacją polską. Ponieważ sprawa koronacji znajdowała się na drodze do urzeczywistnienia, przeto komisarze szwedzcy tym razem traktowali rzecz poważnie.

Nie leżało w zamierzeniach Karola zawierać ze skonfederowaną Rzpltą pokoju definitywnego. Nastąpić to miało dopiero po pokonaniu Moskwy przy pacyfikacji ogólnej; narazie zamierzano ustanowić prowizorjum, któreby zaspokoilo chęci pokojowe Polaków, Szwecji zaś nie wiązało rąk na przyszłość². Tem tłumaczy się pewna ustępliwość Horna i towarzyszy, którzy wiedzieli, że czego nie uzyskają teraz, osiągną w przyszłości. Niemniej obustronny konflikt był nieunikniony wobec warunków, jakie Karol XII zamierzał narzucić przyszlemu sojusznikowi. Aczkolwiek zwątlala pod naporem

¹ Jarochofski III, 39—42 podaje 9 punktów: pełny tekst w Rp. B. Cz. 199.

² Grauers I, 109.

burz i klęsk hartowność dusz szlacheckich, zawsze pozostawały jednak trzy palladia narodowe, na których punkcie nie było ustępstw ni kompromisów: swobody i przywileje, wiara katolicka i całość granic Rzpltej. Pierwsze pozostawiał Karol w spokoju, wbrew wszystkim zarzutom przeciwników, na dalsze natomiast planował niebezpieczny zamach. Wstępując na szlak bojowy wielkich swych poprzedników, podjął zarazem linje wytyczne uprawianej przez nich w stosunku do Polski polityki, tj. obrony protestantyzmu i zaboru krajów nadbałtyckich. Rzeczoznawcą pierwszego kierunku stał się zwłaszcza w najbliższym otoczeniu króla wyznaczony specjalnie w tym celu jeden z komisarzy traktatowych. Wachschrager, były poddany Rzpltej, później poseł szwedzki na dworze warszawskim, stąd w czasie niewoli warszawskiej w r. 1704 z wyjątkową ze strony Augusta traktowany surowością¹. Syn fanatycznie luterskiego Torunia, opracował obecnie rozległy plan, mający uszczęśliwić jego współwyznawców, pozostających pod berłem Rzpltej².

Plany aneksyjne, zrodzone pod dość wczesną datą w otoczeniu generalsko-kancelerskiem, obejmowały w pierwszym rzędzie Kurlandję. Również w sprawie kurlandzkiej, mającej stanowić przez cały wiek XVIII ranę jęczącą na ciele Rzpltej, stanowi wojna północna okres przełomowy. Nurtujące już pierwiej dążenia państw ościennych do zawładnięcia polskiem lennem i odpowiadające im prądy odśrodkowe w łonie samego kraju, pod wpływem wojny przybrały na sile. Żadna może część Rzpltej nie ucierpiała tyle materialnie i moralnie, co najbezpośredniej narażone księstwo kurlandzkie. Zaraz w początkach znalazło się ono w położeniu dobra bezpieczeństwa, wydane na łup krwawych zapasów i potrójnej pożądliwości. Książę Ferdynand Kettler, jako sojusznik Augusta i cara, zmuszony był po bitwie nad Dźwiną 1701 r. udać się na wygnanie, gdzie żył na utrzymaniu saskiem³. Księżna-administratorka Elżbieta Zofja schroniła się z końcem tegoż roku wraz z nieletnim dziedzicem tronu Fryderykiem Wilhelmem do Berlina. Krajem rządzili obcy: nasamprzód Szwedzi, od chwili okupacji traktujący Kurlandję jako

¹ Tamże 48. Jessen 19/IX 1704. Arch. drezd.

² „*Proposita religionem concernentia* za poduszczeniem P. Wachschragera patrioty toruńskiego od IMPGen. Horna⁴. Rp. B. Kr. 811.

³ August starał się zapewnić mu — lubo bez powodzenia — królewskie dochody z portowego gdańskiego. August do Gdańska 3/IV 1704, 17/IV 1706. Arch. gdań. 300 LIII nr 1012.

przyszłą posiadłość, potem Rosjanie, których ofensywa, prowadzona przez cały rok 1705, doprowadziła jesienią do owładnięcia przeważającą częścią kraju ze stolicą Mitawą. A równocześnie z boku ostrzyli sobie zęby trzeci współzawodnik, król pruski, któremu uśmiechała się rola rzekomego pacyfikatora, naprawdę zaś „*tertia gaudentis*“¹. Nie dziw, że Kurlandczycy wcześniej zwątpili o Rzpltej i garnać się poczęli pod obcą opiekę; nie inaczej postępowały rdzenne części państwa polskiego. Na zgromadzeniu stanów w Lublinie zjawił się wprawdzie wysłannik Kurlandji, generał-adjutant Szczepenok, lecz poto, by zanieść cichaczem prośbę do Dołhorukiego o osłonę carską przed uciskiem Karola XII, gdyż ziomkowie jego niczego się po Polsce nie spodziewają². Nie tak łatwo rezygnowała z praw swoich Rzplta. Sejm warszawski 1705 roku stał się widownią pierwszej wielkiej rozprawy o lenno kurlandzkie, zapoczątkowującej długi łańcuch podobnych konfliktów.

Obok Kurlandji miał Karol XII na oku polskie Inflanty. Wzamian zato zamyslał odszkodować Rzpltą dawnymi jej prowincjami, odzyskanymi na Moskwie. Z myślą tą starano się Polaków oswoić zapomocą niejasnych napontknień, półsłówek lub przemilczeń. W ten plan zamienny wtajemniczony był najpewniej sam Leszczyński. Opinia publiczna wyczuwała niebezpieczeństwo i niejednokrotnie dawała wyraz swym obawom³. Całkowicie odsłoniłi Szwedzi przyłbicę przy rokowaniach warszawskich.

Przygrywkę stanowiło wysunięte przez Horna żądanie wykluczenia z ogólnej sześciotygodniowej amnestji głównych stronników Augusta, jakoto Hieronima Lubomirskiego, Teodora Potockiego, Wiśniowieckiego, Ogińskiego, Śmigielskiego i innych. Postulat ten krył w sobie zdradliwą pułapkę. Konstatując ścisły związek tylu najprzedniejszych osobistości z Augustem, winowajcą wojny, łatwo było następnie zwalić odpowiedzialność na całą Rzpltą i zażądać odpowiedniego odszkodowania. Rozumieli to konfederaci, dlatego też z zasady unikali wszelkich rozpraw osobistych z członkami przeciwnego obozu. Gdy przy układaniu odpowiedzi na manifest brzeski podnosiły się głosy, żądające imiennego „opisania“ marszałków Denhoffa i Chomentowskiego, sprzeciwiła się temu większość z Piotrem

¹ Patrz str. 81—2.

² Dołhoruki do Gołowina 6/IX 1703. Pisma II, 597.

³ Herlitz I, 219, 235, 240—45. Grauers I, 93. Por. wyżej str. 116, 122.

Broniszem, który wywodził: „Co nam nada jeden drugiego szkalo-
wać; że tamta *pars irrecalecte* czyni rzeczy i nas niesłusznie *pro-
scribit*, my dla braterskiej miłości znając się *in civilitate* i kochając,
onych namieniamy *officiose*“¹. I teraz odparto chytre poduszczenia
szwedzkie argumentem, że podobny środek większe tylko wywoła
rozgoryczenie i utrudni zgodę. Gdy sztuczka zawiodła, zdecydował
się Horn odsłonić karty i wręcz zaproponował cesję Kurlandji. Mo-
tywował zupełnie w analogiczny sposób, jak Prusacy w czasie Sejmu
Czteroletniego co do Gdańska: że Kurlandja nie stanowi wła-
ściwie części składowej Rzpltej, nie jest zatem objęta ogólnem po-
ręczeniem Karola. Natrafił jednak na tak stanowczy sprzeciw, że
zmuszony był zaproponować swemu mocodawcy odroczenie całej
sprawy aż do definitywnego pokoju².

Zatarg o Kurlandję był jednak niezem w porównaniu z burzą,
jaką wywołały postulaty szwedzkie w sprawie dysydentów, właści-
wie zaś samych tylko luteran. Obejmowały one poczęści całą Rzpltą,
jak przywrócenie zborów, odebranych po ostatniej wojnie szwedz-
kiej, pozwolenie na wznoszenie nowych (również dla kalwinistów),
dopuszczenie luteran do senatu, z którego usunięci byli od czasów
Michała Korybuta, skasowanie wyroków trybunalskich przeciw róż-
nowiercom, przywileje w zakresie szkolnictwa, poczęści chodziło
o specjalne obwarowanie protestantyzmu w Prusiech zachodnich.
Tu napotkali jednak komisarze szwedzcy na niesłychanie gwałtowny
opór, potęgający się w miarę rokowań. Szwedzi wystąpili z całym
ładunkiem argumentów, ale napotkali godnych przeciwników, zwiła-
szcza w biskupie kamienieckim Gnińskim, który zarobił sobie u nich
na zaszczytne miano „mocnego sofisty“. Zdawało się, że odżył wiek
wielkich dysput religijnych. Zachowana z tej chwili „Relacja zar-
liwości *in puncto religionis* IchmPPKomisarzów“, aczkolwiek prze-
sadzona a czasami nawet niedorzeczna w szczegółach, dobrze jednak
odzwierciedla ton i nastrój rozprawy; warto przytoczyć parę jej
ustępów³.

Pierwszy punkt żądań opiewał, „aby kościoły, po szwedzkiej
przeszłej wojnie lutrom odebrane, były onym przywrócone. Na co
odpowiedział Imé X. Biskup kamieniecki, że to być nie może. Dość

¹ Gazeta z Warszawy. Rp. B. Kr. 811.

² Grauers I, 109 i n.

³ Rp. B. Kr. 811 (b. d.).

to łaski czyni Rzplta, że *tolerat fana et synagogas Lutheranorum*, luboby nie powinna, i owszem więcej czyni, niż *spopondit*; gdyż tylko *augustianae confessionis sectae locum* u siebie pozwołała, a przy niej wiążą się i kalwinie i menistowie. A pozwałaż, proszę, Szwecja katolikom *hanc libertatem* u siebie? wielkaby to rzecz była, gdyby ich przynajmniej chciała *tolerare*. Pozwólcie wy na to, *facilius* i my pozwolimy... A co *per pacta Olivensia erratum*, tego teraz *zelosiores pro fide commissarii* poprawimy, *pusillanimitatem deflentes ex parte patrum nostrorum*⁴.

„Czemu w senacie nie mają zasiadać *etiam* lutrzy? Odpowiedział ImćP chorąży wieluński: potemby się napanarli i kalwiniści, *successu temporis* menistowie, a nakoniec i żydzi. To być niemoże, boby i to było *contra statuta Regni*. Dostyc to lutrom, że ich *nobilitas* cierpi na sejmikach⁴.

„Jezuitów z Prus wygnać *tamquam turbatores publicae pacis inter dissidentes*. Odpowiedział Imć biskup kamieniecki: O to mniejsza, ale pewnie do Szwecji przeniosą się, osobliwie gdy z nią Polska *foedera* zawrze. Wszak ich wokacja przy lutrach się gnieździć i na różnych przebywać miejscach. Żarliwszych nie będziecie mieli, gdy *annulos*(?) mieć będą za szkoły, które się tu lutrom pozwalają, dajcie im akademję upsalską, assekuruję, że za nią podziękują⁴.

„Lecz gdy *urgebant* komisarze szwedzcy, aby na te punkta koniecznie pozwolić, ImćP stolnik rawski odezwał się: WMPanowie, teraz czas *ad effectum iuramentum nostrum deducere*: wszakżeśmy *pro Deo, fide et libertate vitam et sanguinem immolare* obiecali przy konfederacji tutejszej. Pokażemy to rzeczą samą, co się słowy poprzysięgło. Pogrozi nam król szwedzki mieczem, więc będziem *pro fide victima*, a nie pozwalajmy na tak *absurda et ignominiosa genti nostrae Poloniae proposita puncta*. *Per reiectionem* albowiem *immortale habebimus nomen*, *per approbationem* zaś i sobie i *Regno* i *coronato recenter capiti ad aeviternum* i u Rzymu i *apud posteritatem* zarobiliśmy *ignominiam*. Poczem wyszedł *gloriose cum protestatione*, oglądając się jednak, czy mu z tyłu w łeb nie dadzą dla męczeńskiej korony⁴.

Przeliczyli się komisarze szwedzcy, budując na zwykłej ustępliwości polskiej. Ale i Horn zaciął się i coraz mocniej napierał, grożąc zerwaniem rokowań i nałożeniem nowych kontrybucyj. Pełnomocnicy polsey poczeli się chwiać w oporze i półgębkiem godzili się już na zwrot zborów poznańskich i toruńskich, odebranych po

pokoju oliwskim. Tu jednakowoż wdał się w sprawę sam Leszczyński. Podobnie jak ojciec, dalekim był on od animozji wobec dysydentów, przeciwnie okazywał im wyjątkową życzliwość, zaco też niejednokrotnie korzystał z ich usług. Kadry jego stronnictwa w Wielkopolsce i na Litwie przetykane były obficie elementem różnowerczym, zagranica protestancka z wielkim Jabłońskim na czele widziała w nim zdeklarowanego toleranta. Tem chlubniej świadczy o jego zmyśle politycznym, że, zorientowawszy się w sytuacji, z rzadką u niego energją i przytomnością umysłu wyciągnął natychmiast konsekwencje. Udawszy się nocą do obozu szwedzkiego, przedstawił dobitnie Karolowi XII, że wobec podobnych żądań, przeforsowanych w podobnych okolicznościach, nie zdoła utrzymać traktatu ani korony. Protektor szwedzki zrozumiał i wydał Hornowi rozkaz odwrotu¹. I na tym punkcie zakończyła się więc walka całkowitem niemal niepowodzeniem Szwedów.

Opór w sprawie kurlandzkiej i wyznaniowej wyczerpał siły pełnomocników polskich, którzy wskutek tego nie zdołali przeprzeć dawnych punktów co do zwrotu artylerji, ustania kontrybucyj itp., natomiast pozwolili sobie narzucić uciążliwe postanowienia na niekorzyść handlu polskiego². Obie strony dążyły do jaknajszybszego ukończenia przewlekłych rokowań. Dnia 26 listopada nastąpiło ostateczne podpisanie traktatu, na którym położono datę o dwa dni późniejszą³.

Traktat warszawski przedstawia pewną analogję z wcześniejszym o rok traktatem narewskim⁴. Każdy z nich kładł kres niezdecydowanemu, neutralizującemu stanowisku Rzpltej, wyznaczając jej wyraźne pozycje wobec stron wojujących, oba utrwaliły ostatecznie wewnętrzne jej rozbitcie. Na tem jednakowoż koniec podobieństwa. Z powstania, charakteru i następstw są to dwa zgoła różne

¹ Łukaszewicz, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie (1842) I, 297. Grauers I, 114. Feldman, Sprawa dysydencka za Augusta II (1924) 4. 30. Nuncjusz 30/XI 1705: Komisarze polscy opierają się wytrwale żądaniom szwedzkim, „ma non so, qual capitale potesse farsi di questa stessa costanza, quando gli Svesiesi si troversero in grado di peter dare alla Polonia la legge, e di obbligarla a piegar servilmente sotto il loro giogo“. Arch. watyk. Doniesienie niewiadomego z Wrocławia 4/XI 1705. Tamże.

² Grauers I, 117.

³ Tamże 119. Tekst traktatu u Nordberga IV nr CVIII i Załuskiego III, 735 i n.

⁴ Por. Herlitz I, 280—81.

twory. Traktat narewski był wynikiem obustronnej walki i szamotania, traktat warszawski — przemożnego jednostronnego nacisku, któremu odpowiadał chwilami bierny, czysto negatywny opór. Odmienne procesy tworzenia nadały obydwu rozmaite piętno. Traktat narewski w teoretycznej swej osnowie był wyrazem równorzędności i współmierności obu kontrahentów; z każdego wiersza układu warszawskiego przebija bezmiar supremacji jednej strony nad drugą. Traktat narewski był „kombinacją doczesną“, którego postanowienia odnosiły się jedynie do zagadnień bieżącej wojny; układ warszawski miał być nie tylko pokojem i przymierzem wieczystym, ale nadto prawem kardynalnym i nienaruszalnym, postanowienia jego zaś normowały całokształt stosunków między oboma państwami, obejmując rozległy kompleks wewnętrznych spraw Rzpltej. W następstwach swych był wreszcie traktat narewski punktem wyjścia nowej ery pomiędzy Piotrem Wielkim a Polską, nie wynikającej bezpośrednio z brzmienia jego artykułów, lecz wcielonej w życie nawiązującym doń bezpośrednim łańcuchem wydarzeń: tymczasem układ warszawski nie spowodował żadnej zmiany w stosunku Karola XII do „skonfederowanej Rzpltej“, raczej nadawał istniejącemu stanowi rzeczy sankcję prawną. Losy wojny sprawiły wreszcie, że traktat warszawski stał się niebawem martwą kartą papieru — traktat zaś narewski zaciążył na całe wieki na losach Polski.

Pierwsze trzynaście punktów określało wzajemny stosunek polityczno-wojskowy. Między obu panującymi, ich następcami i państwami trwać ma wieczysty pokój i przyjaźń. Za podstawę służył traktat oliwski, zatwierdzony w całej rozciągłości z wyjątkiem artykułów, które dla obopólnej korzyści zostały zmienione lub mają ulec zmianie w przyszłości. Eksecepcja ta torowała drogę wszelkim późniejszym uroszczeniom szwedzkim, pozostawiając kwestję granic otworem. Również w sprawie amnestji zdołali Szwedzi przemycić zręczny swój program ekskluzji. Artykuł trzeci, zaręczając ogólną amnestję i pokój wewnętrzny dla ogółu obywateli, wyodrębniał z niej specjalną kategorię zdecydowanych stronników Augusta, których znamiona opisywał w sposób kazuistyczny i rozciągał. Tym pozostawiono trzechmiesięczny okres na zdeklarowanie się po stronie nowego króla, poczem mają być traktowani jako wrogowie ojczyzny i zdrajcy. W praktyce wychodziło to na rzucenie rękawicy całej konfederacji sandomierskiej i udaremnienie przyszłej zgody. Uwidocznił się tu duch polityki Karola XII, praw-

dziwej polityki „opancerzonej pięści“, przynoszącej na gruncie polskim najfatalniejsze wyniki.

Jako cel przymierza oznaczono wspólną walkę z Augustem i carem. Jako cel wojny z pierwszym — wypędzenie go wraz ze stronnikami z granic Polski, zmuszenie do abdykacji i zadośćuczynienia dla króla szwedzkiego i Rzpltej. Podobne zadośćuczynienie uzyskać miano od cara, przyczem obowiązywał się Karol zwrócić Rzpltej zdobyte na Moskwie a utracone przez nią w ostatniej wojnie prowincje. Obowiązywał się dalej król szwedzki nie złożyć broni aż do zupełnego ugruntowania rządów Leszczyńskiego. Postanowienia te, wraz z artykułami o wspólnem prowadzeniu wojny, narzucone Polakom nie bez pewnego z ich strony oporu, stały się punktem wyjścia całego systemu ulegalizowanych rządów militarnych Karola XII na ziemiach polskich¹. Przyznano mu więc prawo utrzymywania załogi we wszystkich miejscowościach Korony i Wielkiego Księstwa, które obecnie zajmuje i zajmie w przyszłości, przemarszu wojsk i rekrutacji, nawet po zakończeniu wojny z nieprzyjacielem postronnym, o ile trwać będą nadal wewnętrzne rozruchy, wreszcie dostęp do polskich portów i prawo używania okrętów. Zastrzeżono swobodę dla żołnierza polskiego, natomiast związana z tem najdokuczliwsza kwestja ochrony ludności przed kontrybucjami i rek wizycją zupełnie została przemilczaną. Pragnęli komisarze polscy unormować bliżej tę uciążliwą opiekę przez wyznaczenie dziesięcioletniego korpusu ochronnego na żołdzie Rzpltej, ale bezskutecznie². Dopełnieniem tego było postanowienie, zabraniające Rzpltej zawierać na przyszłość przymierza niekorzystne dla Szwecji, oraz drugie, zobowiązujące ją do powściągnięcia poddanych, którzyby po skończeniu wojny wystąpić chcieli przeciw Szwecji.

Przytroczywszy Rzpltą do siodła, dokonał równocześnie zwycięzca regulacji wewnętrznych jej stosunków. Po artykułach XIV—XVI, omawiających sprawę zwrotu jeńców i zbiegłych poddanych, rozpoczął rzecz z całą forszą artykuł XVII, stanowiący, że Sapiehowie przywróceniu być mają do wszystkich godności, urzędów i majątków, sprawy zaś ich poniżenia pokarani. Czem było podobne postanowienie dla obozu przeciwnego, zbyteczne dodawać. Sprawę najdrażliwszą, dysydencką, normował punkt XVIII, rozpadający się na

¹ Doniesienie z Warszawy 7/X 1705. Arch. drezd. loc. 3617.

² Grauers I, 118.

dwie części. Pierwsza brzmiała: „J. K. M. i Rzplta potwierdzają i obowiązują się strzec pokoju i bezpieczeństwa, które uzyskali różniący się od religji rzymsko-katolickiej tak w Koronie jak w W. Księstwie w paktach-konwentach, potwierdzeniach praw i samych przysięgach królów, tak, ażeby wyznawcom religji protestanckiej, jak długo zachowują się spokojnie, religja, którą wyznają, nie była przyczyną zguby ani jakiegokolwiek uciążliwości, by w miejscach zwyczajnych i dozwolonych sprawowali nabożeństwa przepisane, jakoteż mogli potomstwo swoje uczyć i wychowywać w religji przodków, jeżeli zaś wytoczy się komus proces z powodu religji, nie ma być sądzony podług *caput arianismi*“. Część druga zatwierdzała wszystkie prawa, przywileje i immunitety miast pruskich, jakie osiągnęły one przed i po traktacie oliwskim. Ten artykuł XVIII, nie darzący różnowierców żadnem nowem uprzywilejowaniem, zapewniający im jedynie swobodne korzystanie z przyznanych im praw w granicach ustawodawstwa obowiązującego, ściągnął na traktat warszawski najcięższe gromy potępienia. Bezwątpienia, zamykał on drogę ewentualnym zmianom prawodawczym, podczas gdy w łonie społeczeństwa wzrastał się pęd do obostrzenia przepisów antydysydenckich, jakoteż dawał opiekuńczej potędze szwedzkiej możność interwencji w sprawach wyznaniowych; jednakowoż treść jego nie pozostawała w żadnym stosunku do ogromu oburzenia, jakie wywołał. Naprózno też stronnicy Leszczyńskiego dowodzili, że w gruncie rzeczy nie wyszli ani o krok poza granice traktatu oliwskiego¹. Konfederacja sandomierska potrafiła wydać znaczenie niegroźnych dla katolicyzmu przepisów do niesłychanych rozmiarów i zozydzić przeciwników w oczach Rzymu i katolickiego ogółu.

Artykuły XIX—XXVI regulowały stosunki gospodarcze obu państw. Tu uzyskali Szwedzi koncesje olbrzymie, zwłaszcza w dziedzinie handlu i żeglugi. Wyszły one w pierwszym rzędzie na korzyść Rygi, z której uczyniono jedyny port dla całego eksportu z Litwy, Rusi, Prus, Żmudzi i Kurlandji; wprowadzono dla handlu szwedzkiego szereg ułatwień tranzytowych, wzbroniono nakładania nowych cel, uposażono kupiectwo ryskie w specjalne przywileje co do żeglugi Dźwiną, zbycia towaru polskiego na targu ryskim, środ-

¹ Obszerne wywody na ten temat w memorjale nieznanego stronnika Stanisława, przeznaczonym dla papieża, p. t. „Roma informata“, z roku 1710. Arch. watyk. Podobnie B. Sapięha w piśmie do papieża 6/I 1706, tamże.

ków przeciw dłużnikom. Uprzywilejowano również wszystkich kupców szwedzkich, zapuszczających się w głąb Rzpltej, ułatwiono osiedlanie się poddanych szwedzkich na ziemiach polskich, przywrócono swobodny handel i spław na Odrze i Warcie do Szczecina, skazano na zagładę konkurencyjny port polski w Połędzie z zakazem wznoszenia innego, uregulowano wreszcie kwestję obustronnych dłużników, poczt i monety.

Koronę traktatu stanowił artykuł XXVII. Wynosił on układ warszawski do rzędu nietykalnego prawa kardynalnego, orzekając, że każdy król potwierdzać będzie traktat w paktach-konwentach i przysiędze koronacyjnej, w razie zaś naruszenia Rzplta obowiązana jest przeciwstawić się temu „*consiliis et armis*“, w przeciwnym razie odpowiadać będzie za wynikające stąd szkody. Artykuły XXVIII—XXX określały ewentualne przyjmowanie innych uczestników, gwarancje i ratyfikacje. Obok części jawnej mieścił traktat dwa artykuły osobne. W pierwszym obowiązywała się Rzplta wzięć w opiekę dom Sobieskich, wyjednać przy pokoju z Augustem uwolnienie książąt oraz przejąć odpowiedzialność za pożyczoną przez nich sumę pieniężną; w drugim — uznać tytuł królewski elektora brandenburskiego wzamian za uznanie przezeń Stanisława¹.

Tak przedstawiał się wynik dwuletniego współdziałania Karola XII ze „skonfederowaną Rzplta“. Dla konfederacji warszawskiej był on w pierwszej przynajmniej chwili zdobyczą upragnioną i pożądaną, zanim przekonali się niebawem, że mimo pozornego pokoju wszystko pozostało po dawnemu. W życiu królewskim Leszczyńskiego był — łącznie z koronacją — pierwszym zapewne momentem, w którym mógł oddawać się złudzeniom, że tron swój ugruntował, naród zaś obdarzył upragnionem błogosławieństwem pokoju.

¹ Artykuły osobne u Konopczyńskiego, Polska a Szwecja (1924), 355.

ROZDZIAŁ V.

Rozkład stronnictwa augustowego.

Rok 1705, tak pomyślny w dziejach królestwa Leszczyńskiego, dla sprawy saskiej zaznaczył się szeregiem niepowodzeń i wzrastającym rozprężeniem w łonie stronnictwa. Winę tego ponosi tu w pierwszym rzędzie sam August. Każdy dzień jego nieobecności pograżał jego sprawę, dźwigał szanse przeciwnika.

Dnia 19 stycznia zebrała się w Krakowie rada senatu. Przewodnictwo objął marszałek konfederacji sandomierskiej Denhoff, który, skonstatowawszy nieobecność króla, odroczył posiedzenie do 16 lutego. W międzyczasie nadeszło pismo Augusta, w którym usprawiedliwiał swą bytność w Saksonji koniecznością przygotowania siły zbrojnej na najbliższą kampanję i zapowiedział rychłe przybycie¹. Na spełnienie tej obietnicy czekać musiała konfederacja sandomierska pełne dziesięć miesięcy.

Wyjeżdżając z końcem roku 1704 z granic Rzpltej, nie żywił August z góry powziętego zamiaru porzucenia jej na tak długi okres czasu². Zdawał sobie sprawę z ewentualnych następstw podobnego kroku i starał się im zapobiec, oddziałując przez wierne osoby na szerokie koła swych stronników³. Podkanclerzego Szembeka zapewniał solennie, że wróci najpóźniej z końcem stycznia⁴. Nie były to obietnice obliczone na łudzenie łatwowiernych. Poseł duński Jessen, wtajemniczony w arkana dworu drezdeńskiego i z osobą króla w ustawicznym pozostający kontakcie, coraz to donosił w swych relacjach, że król polski zamierza stanowczo wrócić do Polski, i coraz

¹ Jessen 17/I, 26/I 1705. Arch. kopenh.

² Jak twierdzi Jarochowski: *Dzieje* III, 143.

³ Pflugh do Jessena 25/XII 1704: „...je souhaite que cela (wyjazd A.) ne nous attire quelque mauvaise suite“. Arch. kopenh.

⁴ Jessen 26/I 1705. Tamże.

wieści te odwoływał¹. W marcu otrzymał dowódca wojsk saskich w Polsce, generał Peykul, oficjalne zawiadomienie, że pan jego jest w drodze, wraz z rozkazem wysłania części swych oddziałów naprzeciw². Widać z tego, że w Dreźnie nie miano ustalonego planu i ulegano ciągłym wahaniom pomiędzy dwiema ewentualnościami: zostać czy wyjechać. Dla zrozumienia tej okoliczności, która tak doniosły wywarła wpływ na bieg spraw Rzpltej, niezbędnem jest rozglądać się w tajnikach ówczesnej polityki drezdeńskiej.

Na zewnątrz prezentował się dwór saski pod mieniącą się szatą wschodzącego karnawału. Wyrwawszy się z polskiej gehenny, utonął August, zdawało się, bez pamięci w wirze zabaw. Postronni obserwatorzy odnosili wrażenie, że król polski odsunął na bok wszelkie poważne sprawy i pragnie jedynie oddawać się nieskrępowanej weselości³. Były to tylko pozory. Ani na chwilę nie tracił August z oczu wielkich zagadnień polityczno-wojskowych, związanych z walką o tron polski.

Przed każdą nową kampanją stawał król-elektor wobec zasadniczego dylematu: dalsza wojna czy starania o pokój i zazwyczaj rozstrzygał go w ten sposób, że, nie przestając czynić przygotowań wojskowych, jednocześnie nawiązywał na różne strony negocjacje pokojowe. I teraz przysposabiał do nowych zapasów armję saską, której stan po klęskach pułtuskiej i toruńskiej oraz demoralizującej rejteradzie ostatnich miesięcy wiele pozostawiał do życzenia⁴. Zamierzaniem króla było stworzyć siłę zbrojną, wynoszącą razem z kwaterującymi w Saksonji wojskami moskiewskimi przeszło 2.000 ludzi, i w odpowiednim momencie poprowadzić ją do Polski⁵. Wznawiano plany „konjunkcji” z armją moskiewską przez Prusy brandenburskie lub w Wielkopolsce⁶. Poza temi zbrojeniami kryła się jednak nieprzeparta chęć pokoju. I król i jego otoczenie i kraj cały dość mieli wojny. W wewnętrznym zarządzie Saksonji, zwłaszcza ściąganiu podatków i rekruta, objawiały się wzrastające trudności, które oddziaływały deprymująco na wrażliwe usposobienie Augusta.

¹ Jessen 10/II, 6/III, 10/III, 31/III 1705 i inne. Tamże.

² Peykul do Augusta 14/III 1705. Arch. drezd.

³ Relacja Galicyna u Sołowjewa XV, 168.

⁴ Ujemna charakterystyka armji saskiej w liście Schulemburga z 6/X 1705. Arch. dresd. loc. 3617.

⁵ Jessen 17/III 1705. Arch. kopenh.

⁶ Tamże. Herlitz, Patkuls sista diplomatiska fälttag. 21 i n.

Na dworze drezdeńskim wzmagało się usposobienie pokojowe¹. Ministerjum saskie pragnęło pojednania z Karolem XII, w tym duchu pracował też poseł cesarski hr. Zinzendorff. August rozpoczął nową serję rokowań pokojowych. Pierwszym pośrednikiem stał się wzięty w Warszawie generał szwedzki Horn, który w czasie swej niewoli dwukrotnie jeździł do głównej kwatery szwedzkiej, wioząc oferty Augusta. Warunki nie są bliżej znane, prawdopodobnie chodziło o podział Rzpltej między obu współzawodników, z tego też powodu próby spetły na niczem².

Podobny los spotkał kombinacje Zinzendorffa, który, spodziewając się ugłaskać nieprzejednanego Karola, proponował, by August złożył koronę, następnie zaś podjął ją z powrotem jako dar zwycięzcy³. Dyplomata cesarski nie cofnął się nawet przed nakłanianiem sprzymierzeńca do abdykacji, by za tę cenę osiągnąć pacyfikację w Polsce i ubezpieczenie tam interesów habsburskich⁴. August pozornie nadstawiał ucha tym podszeptom, równocześnie zaś próbował skaptować Leszczyńskiego. Zadania tego podjął się prezydent w Berlinie Przebendowski, w którego imieniu prowadził negocjacje sekretarz ambasady Maksymiljan Ossoliński za pośrednictwem kasztelanowej śremskiej Katarzyny Naramowskiej⁵. Osnuli oni plan nieladajaki, bo skłonienie Leszczyńskiego do dobrowolnego zrzeczenia się korony przez układ, zawarty z Augustem przy medjacji dworu berlińskiego. W układ ten zamierzano wciągnąć również Sapienhów. W razie odrzucenia przepowiadał Ossoliński najgorsze dla Leszczyńskiego następstwa. „Powiedz mu WMPani — pisał do Naramowskiej — że nieomylnie siebie, dom swój i IchMPPSapienhów zgubi. A jeszcze bać się potrzeba, aby cała ojczyzna nie poszła w rozerwanie, z którego pewnie nic się nie okroi elektowi JMci, bo żadne województwo pod nim nie będzie chciało być, i owszem, każdy szlachcic, gdyby strzeż Boże do tej przyjsć miało

¹ Tamże 11 i n. Jaroehowski: Katastrofa Patkula. Jessen 20/II 1705: „...denn gewiss ein grosses penchant zum Frieden sich von Tage zu Tage, je länger je mehr entdeckt, und das Frauenzimmer, insonderheit die kaiserliche Gesandte und die Königsmarkin ihre Hände mit in diese Intrigue haben sollen“. Arch. kopenh.

² Grauers I, 98 i n.

³ Carlson VI, 361.

⁴ Nordberg II, 8.

⁵ Ossoliński do Naramowskiej 30/III 1703. Helcel 529—30.

rewolucji, będzie sobie wołał jakiegos potężnego obrać monarchę, któryby go mógł obronić, i będzie mu się wołał poddać, aniżeli elektowi IMci⁴. Mimo te groźne zapowiedzi Leszczyński nie myślał zrzekać się tronu¹. Zabiegał wreszcie August o pośrednictwo pokojowe Danji, motywując tem, że dłużej ponad jeden rok nie jest już w stanie prowadzić wojny, i z góry aprobując pacyfikację, dokonaną kosztem całości Polski, by w ten sposób ukarać niesfornych poddanych za wzniesienie wojny domowej².

Próby pacyfikacji były więc jednym z powodów, dla których pozostawał August w granicach Saksonji. Drugim, nierównie ważniejszym, była ustawiczna obawa inwazji wojsk nieprzyjacielskich do elektoratu. Przez cały rok 1705 żył dwór drezdeński w oczekiwaniu niebezpieczeństwa; co chwila nadchodziły alarmujące wieści, że Karol XII gotuje się na czele armji poszukać odwetu na przeciwniku w własnym jego domu. Chwilami pogłoski milkły, pojawiały się zapewnienia uspakajające, August szykował się w drogę do Polski, gdy znów nadlatywały groźące odgłosy i znów wyrzekał się król swych przedsięwzięć wojennych³. Tak przez cały rok trzymany był on na uwężi obawą szwedzkiej inwazji. Zabezpieczenie Saksonji stokroć bardziej leżało mu na sercu, aniżeli wszystko to, co działo się w Rzpltej. Toteż główną jego troską przez rok 1705 było uzyskanie odpowiednich gwarancyj mocarstw europejskich, zapewniających neutralność terytorjum saskiego⁴. Dopóki nie był dostatecznie upewniony co do swej ukochanej Saksonji, nie myślał zapuszczać

¹ Odpowiedź Leszczyńskiego (b. d.) tamże 531--33.

² Jessen 11/I 1705: „...Es setzte aber der König in Polen solchem noch ferner hinzu, was gestalt(?) er erst nach dem Frieden imstande sein würde, E. M-tät (królowi duńskiemu) recht wieder zu dienen, und wenn auch gleich Polen etwas dabei sacrificiren musste, wurde der König dennoch mächtiger dann vorhin werden, da zumalen die Polen jetzo verspüret, was es sei innerlichen Krieg anzufangen und ihrem Könige all zu sehr die Hände binden zu wollen“. Arch. kopenh.

³ Jessen 21/III 1705. Na konferencji między Augustem a posłem cesarskim i nim co do stworzenia „koncertu“: „...I. M. der König von Polen regerirten, wie dass die Gefahr vor der Thür und bevor ein solches Concert zu Stande wurde gebracht werden können, ihre Lande leicht überschwemmt und Sie *ad extrema* gezwungen sein möchten... Über die Furcht wegen einer schwedischen Invasion dürfte die Rückreise des Königs nach Polen wohl gar bis zu Anfang der Campaigne verschoben werden“. 13/III dementuje Jessen wiadomość o inwazji, 17/III ponawia ją. Tamże.

⁴ Jessen 21/III, 13/II 1705. Tamże.

się w głąb Rzpltej. Już wówczas dojrzało w jego duszy postanowienie zrzeczenia się korony polskiej na wypadek wtargnięcia Karola XII. Przewidywał to Patkul, pisząc, że „Saksonja milsza jest dlań i dla jego potomstwa, aniżeli cała Polska“ — z całą drastycznością wyrazi się tak w kilka miesięcy później sam król-elektor w rozmowie z posłem angielskim Whitworthem, który niemało musiał być zdziwiony, słysząc z ust Augusta zapewnienie, że wolałby być zwykłym obywatelem Lipska, aniżeli królem polskim¹.

Pokojowe tęgsknoty Augusta i podporządkowanie spraw Rzpltej interesom Saksonji złożyły się więc na odwleczenie powrotu jego do Polski. Skutki nie dawały na się czekać. Z początkiem lutego skonstatował Patkul, że stan rzeczy w Rzpltej nigdy nie był tak zły, jak obecnie². Już nieudała rada senatu wniosła ferment silnego niezadowolenia; podkanclerzy Szembek wieszował sobie, że tak pomyślnie wszystko się skończyło³. Większość zebranych porożędzała się po domach, wśród pozostałych zaś w miejscu prowodyrów nurtowały podziemne zawiści i intrygi.

Pomiędzy świeżo nawróconym Lubomirskim a podkanclerzym Szembekiem trwał w dalszym ciągu niesłabnący antagonizm, skomplikowany w dodatku sytuacją, wytworzoną przez rozbitcie wojska na dwie części: hetmańską i związkową. Napróżno dopraszał się Lubomirski o przywrócenie mu pełnej władzy nad armją. August nie spieszył się z uregulowaniem drażliwej sprawy i, korzystając ze swego oddalenia, dozwalał iść rzeczom swoim torem. Te ułożyły się w sposób dla Lubomirskiego wysoce niepomyślny. Postanowieniem jego było odzyskać zachwiane stanowisko i wkupić się na nowo w łaski królewskie, okazując swą gorliwość i sprężystość w działaniach wojennych. Jedna wygrana bitwa miała przywrócić mu utracony kredyt i zapewnić przodujące miejsce w niechętnym obozie konfederacji sandomierskiej. Armja koronna znajdowała się w stanie kompletnej dezorganizacji i demoralizacji. Kawalerja roz-

¹ Jessen 24/II 1705. Tamże. Patkul do Gołowina 13/III 1705. Herlitz o. c. 20. Whitworth 3/II 1706. Sbornik XXXIX nr 54.

² Patkul do Gołowina 5/II 1705. Berichte I nr XLVI.

³ Jessen 25/I 1705: „Le dit Mgr (Szembek) eut en même temps la bonté de me dire, en confidence, qu'il y avait déjà eu assez de têtes turbulentes, qui s'étaient plaintes bien fortement du retardement du retour de S. M. et qu'il était ravi, que le conseil se fut tenu encore si pacifiquement et doucement“. Arch. kopenh.

proszona była na drobne oddziały pod różnoraką komendą; komisje hibernowa i skarbowa nie miały ustalonego terminu, wskutek czego nie można było czynić zaciągów do piechoty i dragonji; brakowało broni i wyekwipowania¹. Hetman nie był w stanie brakiom tym zaradzić, nie mając pieniędzy, ani dostatecznego posłuchu. Szturmował więc ustawicznie do króla, prosząc o rychły przyjazd i dyspozycje dla przygotowania armji na kampanję wiosenną, nalegał też o zarządzenie najpilniejszym potrzebom i wypłatę zapowiadanych subsydjów moskiewskich². Listy jego pozostawały najczęściej bez odpowiedzi lub zbywano je ogólnikami. Była w tem niewątpliwie ręka wrogich mu dworaków, nie chcących dopuścić rywala do odznaczenia się i odzyskania pełnej władzy hetmańskiej. Mało na tem; nie poprzestając na zagwożdżeniu i rozprzężeniu armji koronnej, bez względu na wynikające stąd szkody, świadomie podsycali rozdzwęki pomiędzy rywalizującymi władzami wojskowemi, wygrywając przeciw Lubomirskiemu marszałka związkowego Chomentowskiego.

Motywy waśni było dokonywujące się rozmieszczenie wojsk na leżach zimowych. W województwie krakowskiem zetknął się przy tej operacji żołnierz trojakiemu autoramentu: saski, związkowy i hetmański. Na tem tle z konieczności wyniknąć musiały rozliczne tarcia. Otóż Szembek zawczasu doprowadził do porozumienia między dowódcą wojsk saskich, generałem Steinauem, a Chomentowskim, poczem zwrócono wspólny front przeciw Lubomirskiemu. Podkanclerzy niestrudzony był w wynajdywaniu sposobów szykanowania przeciwnika. Wbrew obietnicom królewskim rugowano jego wojska z kwater zimowych, zastępując je Sasami, przy wyznaczaniu stanowisk wtrącano go w rozmyślne konflikty z krewnymi, podkomorzym i obożnym, faworyzowano na każdym kroku związkowych, osadzano żołnierza nawet w dobrach dziedzicznych Lubomirskiego wbrew przywilejom buławy hetmańskiej. W dumnym magnacie wszystko się burzyło pod wrażeniem tych zniewag. „Racz W. Kr. Mość zważyć w swej dobroci — apelował do Augusta — jak nie-

¹ Lubomirski do Jessena 10/I 1705. 4/III: „J'ai les gens quasi complets, mais sans armes et sans équipage“. Jessen 13/III: „Der Chronfeldherr und dessen Brüder geben inzwischen beständig alle Proben von Treue und Fermeté und wird E. K. M. (króla duńskiego) *officiis* deshalb ein grosses atribuiret“. Arch. kopenh.

² Steinau do Augusta 29/XI 1704. Arch. drezd.

przyjaciele moi przyjmą to traktowanie i jakim będę się u nich cieszył uważaniem“¹. Najbliższe otoczenie podszeptywało mu nowe odstępstwo². Dwór drezdeński domyślał się tego i nie szczędził starań, by zatrzymać wpływowego człowieka, nie spełniając atoli jego postulatów. W tem tkwiła trudność negocjacji, której głównym wykonawcą był poseł duński Jessen, występujący jako mąż zaufania obu stron, przez obydwie proszony, nagabywany, obarczany promowaniem sprzecznych interesów. Właściwą rolą Danji na gruncie polskim było też owo pośredniczenie między królem a jego poddanymi, łagodzenie tarć i usuwanie wewnętrznych przeciwieństw; jakoż ta skromna, cicha robota wydawała pewien rezultat pozytywny i przynosiła sprawie Augusta korzyść namacalną, podczas gdy rokowania dyplomatyczne w wielkim stylu o stworzenie „koncertu“ północnego, czy wynajęcie wojsk duńskich na służbę saską, stałe kończyły się fiaskiem. I teraz nie zdołał wprowadzić Jessen wykonać przywrócenia Lubomirskiemu komendy, ale wyrobił przynajmniej osobliwego rodzaju ekwiwalent: oto zdecydował się August udzielić synom hetmana pieniędzy na wyjazd na uniwersytet w Pradze³. Dzięki tej ustawicznej interwencji i zabiegliwości posła duńskiego udało się ostatecznie utrzymać łączność pomiędzy królem a hetmanem.

Tymczasem położenie sił augustowych, skoncentrowanych w województwie krakowskim, stawało się coraz bardziej niepewne. Na razie zostawiono je w spokoju, tylko starosta spiski, Teodor Lubomirski, zaczepiony przez Sasów w swych posiadłościach, złamał zaprzysiężoną ugodę i raz po raz ich napastował. Ale niebezpieczeństwo wzbierało. Wobec wyczekiwanej inwazji Karola XII do Saksonji przypuszczano, że pierwiej zechce on rozprawić się z nieprzyjacielem, stojącym tuż pod jego bokiem, na granicy Śląska. Z drugiej strony Józef Potocki, uzbroiwszy województwo ruskie, zagrażał otoczeniem od wschodu. Wojska saskie w liczbie 5.000 kawalerji znalazły się, niby na wysepce, wśród oceanu nieprzyjacielskiego, dlatego zdecydował się August, idąc za radą Patkula, pchnąć je na wschód, pod osłonę „wojsk auksyljarnych“⁴. Dnia

¹ Lubomirski do Augusta 2/XII 1704. Tamże.

² Jessen 11/I 1705. Arch. kopenh.

³ Lubomirski do Jessena 10/I, Jessen 17/III, 20/III 1705. Tamże.

⁴ Patkul do cara 21/II 1705. Berichte I nr XLVIII.

12 marca zwinął generał Peykul leże zimowe i ruszył do Brześcia. Zamiast proponowanego przez Szeremetjewa połączenia wojsk przez wkroczenie Moskali do Korony, nastąpiła „konjunkeja“ odmiennego rodzaju, równoznaczna z całkowitem opróżnieniem pola przed nieprzyjacielem. Do ostatniej chwili oczekiwano powrotu Augusta. Dokonanej na jego rozkaz rejteradzie na wschód sprzeciwiali się gwałtownie obecni w obozie saskim dygnitarze polscy z podkanclerzym Szembekiem na czele, w słusznym przewidywaniu, że całkowite porzucenie Korony będzie miało dla sprawy królewskiej „najniebezpieczniejsze następstwa“¹. Przyszłość wykazać miała prawdziwość tych ostrzeżeń.

Z chwilą wycofania się wojsk saskich nie mogły pozostać i wojska koronne, zwłaszcza, gdy zjawił się na widowni wojewoda kijowski, wywierający tak silny wpływ przyciągający, że z trudem udało się Lubomirskiemu zawrócić chorągwie, idące do obozu przeciwnika². Tak z wiosną 1705 r. znaleźli się wszyscy koryfeusze konfederacji sandomierskiej wraz z armją hetmańską i związkową w Brześciu Litewskim, pod skrzydłami opiekuńczymi Moskwy. Wobec opanowania całej Korony przez Karola XII przeniósł się odtąd właściwy ośrodek stronnictwa augustowego w granice W. Księstwa.

Momentem rozstrzygającym w ówczesnych dziejach Litwy była jesień 1704 roku. Na widnokreśgu zmagających się stronnictw zarysowało się pytanie, na czyją stronę przechyli się zwycięstwo. Odpowiedź dały wkraczające zwartą masą od wschodu i północy „wojska auksyljarne“.

Najazd na Litwę oddawna planowany był w rachubach dyplomacji moskiewskiej i zabiegach wielmożów litewskich. Dla Moskwy był on krokiem przedwstępnym do wielkiej „konjunkeji“, nadto postulatem strategiczno-politycznym pierwszorzędnej wagi. Litwa stanowiła klucz do zdobycia Rzpltej. Stamtąd wyszedł początek moskiewskiej nad Polską przewagi, stamtąd mógł wyjść i upadek. Jeżeli Sapiehom i Szwedom uda się opanować Litwę, zgnieść jedyne prawdziwie Moskwie oddane stronnictwo „republikantów“, zagrozić jej dostęp do Korony, wówczas — według słów Dołhorukiego — „w całej Rzpltej nie pozostanie żadnej nadziei“³.

¹ Peykul do Augusta 14/III 1705. Arch. drezd.

² Lubomirski do Przebendowskiego 3/I 1706. Rp. B. Kr. 811. Otwinowski 75.

³ Dołhoruki do Gołowina 13/II 1704. Sołowjew XV, 28.

Prawdę tę uświadomili sobie najwcześniej przedstawiciele polityki rosyjskiej na gruncie polskim: książę Grzegorz i Patkul. Obaj niestrudzenie przedkładali Gołwinowi, że prawdziwy interes cara wymaga nie dalszych podbojów nad Bałtykiem, lecz wkroczenia zbrojną stopą do Polski, przedewszystkiem zaś na Litwę. Równocześnie starali się skłonić Augusta do przeniesienia się na zagrożony teren Wielkiego Księstwa¹. Car Piotr, wpatrzony w wybrzeże morskie, niechętnie przyjmował te głosy, stopniowo jednak musiał przyznawać im rację, zwłaszcza gdy dołączyły się do nich prośby i zabiegi panów litewskich. Ci, doświadczywszy skuteczności pomocy moskiewskiej w r. 1702, zasmakowali w niej na dobre, i nie kontentując się skąpem i doraźnym poparciem oddziałów, operujących na pograniczu inflancko-kurlandzkim, oraz stojącego na rubieży smoleńskiej gen. Korsaka, zapragnęli posiłków potężnych, bogdaj że przybycia samego cara z główną armją. Wysłany z początkiem r. 1704 do Moskwy Ludwik Pociąg, dla wykończenia traktatu jaworowskiego i pobrania subsydjów, zażądał imieniem W. Księstwa dostarczenia 30.000 piechoty pod Brześć Litewski na miesiąc marzec. Piotr odpowiedział, że tak znaczna liczba wojska nie zdoła się wyżywić w obecnej porze roku, obiecywał jednak wysłać posiłki, skoro tylko trawa porośnie, i z miejsca wyznaczył komisarzy, którzy wraz z Pociągiem przygotowywać mieli prowiant na przybycie zapowiedzianych oddziałów².

W ciągu lata sytuacja wojenna na Litwie uległa znacznej zmianie na niekorzyść „republikantów“. Byli oni równie kiepskimi żołnierzami, jak sprawnymi łupieżcami. Gdziekolwiek stawali obozem, działo się to „z nieznośną ludzi szkoda i ruiną“; Szwedów natomiast omijali troskliwie, a zetknąwszy się z nimi, „zmykali, jak żaden zajęc przed chartemby nie potrafił“³. Wojska moskiewskie źle wychodziły na podobnym związku broni. Przy pierwszej niemal wspólnej akcji w pobliżu Birż w marcu 1703 roku Litwini haniebnie opuścili sprzymierzeńców i wydali ich na rzeź, zaco posłowie litewscy W. Księstwa przy zawieraniu traktatu schlüsselburskiego pokornie musieli przeproszać, obiecując ukaranie winnych⁴. Podobny

¹ Tamże 29. Patkul do Gołwina 15/IX 1704. Berichte I nr XXXVIII.

² Pisma III, 594 i n.

³ Oleszewski 31. Diepenbrock do Adlerfelda (b. d.) Hist. milit. II, 151 i n.

⁴ Bitwa pod Sałatami 29/III 1703. Potowcow do Gołwina 6/IV 1703. Pisma III, 571 i n. Tamże nr 545.

wypadek zdarzył się w r. 1704 również koło niefortunnych Birż, i wówczas wodzowie litewscy zmuszeni byli pono złożyć przysięgę, że nigdy już nie uciekną w krytycznym momencie z pola bitwy¹. Tacy rycerze nie byli w stanie dotrzymać pola żelaznym zastępom Löwenhaupta, który, usadowiwszy się na północnem pograniczu, raz po raz gromił „republikantów“ i wspomagających ich Moskali. W dniu 3 sierpnia poraził ich potężnie pod Kryżborkiem, zdobył i zdemolował Birże, w zupełności opanował Żmudź, wypędzając Ogińskiego, którego dywizję rozbił starosta miński Zawisza pod Drują, niszcząc zarazem założony tam na mocy układu białozorowskiego magazyn rosyjski². „Republikanci“ pod Ogińskim i Wiśniowieckim biegali z miejsca na miejsce, gnani przez podjazdy nieprzyjacielskie, tracąc tabory, kasę, kancelarję, w której znajdowały się teksty tajnych traktatów z Moskwą³. Wojsko coraz bardziej się demoralizowało i topniało, albowiem szlachta, służąca pod znakiem konfederacji, nie zwyczajona była do stałego przebywania w obozie i w miarę fantazji rozjeżdżała się po domach⁴.

W takich okolicznościach sprawa sapieżyńska stanowczo wpływać poczęła na wierzch. Kazimierz Sapieha, usadowiwszy się mocną stopą na Żmudzi, dopilnował zawiązania dwóch konfederacji przy Leszczyńskim: generalnej wszystkich powiatów pod łaską Zawiszy i lokalnej, upiekiej, pod Bielewiczem. Stamtąd sięgał chorągwiami wołoskimi pod Kowno, a nawet Grodno, zajeżdżając swe włości i starostwa, rugując z nich przywłaszczycieli, spędzając szlachtę na sejmiki, gdzie rozpowszechniano uniwersały neoelekta⁵. Republikantom zajrzało w oczy widmo pogromu i odwetu za Olkienniki. Nie mogąc doczekać się zapowiedzianego przybycia Szeremetjewa, udali się po pomoc do samego cara. W czasie oblężenia Narwy zjawili się w obozie Piotra dwaj najzagorzalsi wrogowie Sapiehów, starosta żmudzki Ogiński i chorąży Zaranek, błagając, by dla wyratowania ich z opresji car tego jeszcze roku z całą armją zjawił się na Litwie. W ferworze swym wyzbyli się przezorności, jaką okazali ich poprzednicy pod Schlüsselburgiem, i niebacznie

¹ Adlerfeld II, 156.

² Herlitz I, 202—3. Kryżbork-Jakobstadt, Zawisza 229—30. Oleszewski nazywa tę bitwę „pod Śledziową Słobodką“.

³ Oleszewski 31 i n. Adlerfeld II, 151 i n.

⁴ Whitworth 10/II 1705. Sbornik XXXIX nr 7.

⁵ Zawisza 230. Oleszewski 31—32. Adlerfeld II, 154—5.

obiecali, że Wielkie Księstwo podejmuje się żywić swym kosztem „wojska auksyljarne“¹. Słowa te posłużą odąd Piotrowi jako wymówka wobec wszelkich skarg, wywołanych gospodarką moskiewską na Litwie¹. Sam wreszcie poseł Rzpltej Działyński wniósł prośbę o rychłą pomoc dla Litwy². Niebezpieczeństwo, zagrażające republikantom i świeże widoki „konjunktji“, wywołane ówczesnym marszem Augusta z pod Sokala na północ, skłoniły cara do wykonania dawno zamierzonej operacji. Na początek wysłał kilkunastotysięczny korpus pod wodzą generała Repnina, który przygotować miał kwatery i prowiant dla głównej armji samego cara³.

Jesienią 1704 roku plac boju na Litwie przybrał odmienną postać. W miejsce niesfornych republikantów, posiłkowanych dorywczo przez oddziały rosyjskie, zjawily się regularne zastępy, wzmacnione resztą strzelców, które, rozlawszy się po szerokiej przestrzeni kraju, opanowały główne jego punkty. Karta wojenna odwróciła się na niekorzyść Szwedów i sapieżyńców. Löwenhaupt, naciskany przez Rönnego i obu hetmanów litewskich, opróżnił Birże i wycofał się na leża zimowe do Kurlandji, zabierając z sobą Sapiehów. Żmudź z powrotem dostała się pod rządy Ogińskiego, dorywczo tylko pojawiali się tam partyzanci strony przeciwnej pod Zawiszą. Z głównej kwatery w Połocku wysłał Repnin generała Scharffa na zajęcie Wilna. Niebezpieczeństwo powrotu rządów sapieżyńskich zostało zażegnane, zato spadło na Litwę cięższe jeszcze jarzmo moskiewskie⁴.

Dnia 10 stycznia 1705 wystosował August do wodzów „wojsk auksyljarnych“ pismo, w którym, przypominając cel ich przybycia, pisał: „Tak na tym fundamencie, i do wyraźnej woli i intencji J. C. W. brata naszego miłego stosując się, serio żądamy i rekwirujemy po Uprzejmościach i Wiernościach Waszych, abyście dla zachowania sąsiedzkiej i sojusznej przyjaźni w dobrach obywatelów WKsL. szlacheckich, duchownych i naszych dzierzawnych stołowych,

¹ Journal de Pierre le Grand (ed. 1773), 116. Piotr do Augusta 24/I 1705. Pisma III, nr 783.

² Pisma III, 667.

³ Herlitz I, 278 i n. podaje liczbę wojsk na 18.000. W doniesieniu Whitwortha 10/II 1705. Sbornik XXXIX nr 7, mowa o 8.000 piechoty i 15.000 dragonów. Pisma III, 670 — 12 pułków. Podobnie Journal 118. Oleszewski pisze o 60.000 (!) armji moskiewskiej. 33.

⁴ Journal 118—21. Repnin do cara 11/XI 1704. Pisma III, 670.

żadnych ustaw, stacyj, krzywđ i depaktacyj nie czyniąc, ale według sojuszu, siebie samych własnym kosztem sustentując, wszystkie siły i wojska swoje na zniszczenie i zrujnowanie nieprzyjaciela obrócili¹. Z życzeniem tem trudno było pogodzić instrukcję cara, kładącą Repninowi jako główny cel jego wyprawy, obok przepędzenia sa- pieżyńców. nagromadzenie na rok przysłyż zapasów dla całej armji, obliczanej na 40.000 ludzi, na przeciąg pięciu miesięcy. Pragnął Piotr uniknąć rozdrażnienia ludności, dlatego, aczkolwiek zezwolił w razie oporu użyć dragonów, zlecił Repninowi brać prowjant w miarę, Polaków zaś „*laskat i privedstwowat slowami*“ (gdziein- dziej „*lastit i obnadeżiwat*“)². Instrukcja ta była niewykonalną. Wycisnąć z kraju, wyniszczzonego długoletnią zawieruchą wewnętrzną, prowjant dla kilkudziesięciotysięcznej armji i nie zrazić sobie przy- tem ludności, owszem, skaptować ją dla najeźdźcy, było to zadanie, przechodzące możność nawet lepiej udiscyplinowanego żołnierza, aniżeli moskiewski. Próbowano pertraktować z sejmikami, wciągnąć hetmanów i komisarzy szlacheckich, rychło jednak te formy przej- ściowe ustąpiły miejsca najbrutalniejszej gospodarce żołnierskiej³. Moskałe, „sami sobie uczyniwszy distributę chleba zimowego“, nie szczędzili dóbr duchownych, królewskich ni szlacheckich, obok pro- wjantu i furażu ponakładali po 5 talarów miesięcznie od dymu, pod okiem hetmanów rządził się samowolnie w Wilnie. Gwałty i wy- kroczenia żołnierzy i oficerów były na porządku dziennym. Wywo- łało to odpowiednią zmianę nastroju. Przejeżdżający przez Wilno poseł angielski Whithworth w relacji do sekretarza stanu Harleya obszernie scharakteryzował sytuację, jaką zastał w kilka miesięcy po wkroczeniu wojsk moskiewskich. „Nie mogę dostatecznie opisać nędzy, jaką wszędy znalazłem“ — tak rozpoczyna swe sprawozda- nie. Drobną szlachta, z którą rozmawiał, jednomyślnie burzy się na nowych przybyszów, których kazano im uważać za sprzymie- rzeńców, gdy ona nie może zapomnieć, że są to „odwieczni i niemal dziedziczni wrogowie“. Powszechnie uskarżają się na ich „butne postępowanie i wynagania“ oraz pomiatanie przywilejami szlachec- kiami, mówi się głośno o przybyciu Szwedów jako jedynem wyba- wieniu z opresji. Niezadowolnienie szerzą zwłaszcza wciąż jeszcze

¹ Rp. B. Cz. 199.

² Instr. dla Repnina 31/VII, 14/IX 1704. Pisma III nr 707, 708.

³ Odpowiedź Repnina na pismo sejmiku — punkta szlachty 8/XI. Repnin do cara 11/XI 1705. Pisma III, 670, 672—3.

liczni stronnicy Sapiehów, którzy najgłośniej krzyczą na gwałty moskiewskie. W ogólności sprawa Augusta równie jest niepewna, jak w Koronie¹.

Na tle zaognionego stosunku do Moskwy szczególnie jaskrawo uwydatniał się rozłam w łonie obozu augustowego na Litwie. Napozór jednolity w swym antysapieżyńskim rozmachu, naprawdę krył głęboki antagonizm wewnętrzny, który z czasem rozsądzić miał całkowicie jego spójnię i wywołać najmniej spodziewane konfiguracje polityczne. Czem w Koronie rywalizacja Potockich z Lubomirskimi, tem był na Litwie antysapieżyńskiej spór pomiędzy starostą żmudzkiem Hrehorym Ogińskim a ks. Michałem Wiśniowieckim.

Jaką była jego pierwotna geneza, niewiadomo. Była to niechybnie nieprzyjaźń osobista, wzajemny bowiem ich stosunek zgłębia odmienne nosi piętno, aniżeli z samej tylko rywalizacji politycznej wynikłe naprężenie pomiędzy Adamem Sieniawskim a Józefem Potockim. Obaj darzyli się nienawiścią i szkodzili sobie na każdym kroku. W stadjum zapalne weszła sprawa w drugiej połowie 1703 roku, gdy przyszło do dzielenia się spuścizną sapieżyńską. Obaj przywódcy „republikantów“ pretendowali do wielkiej buławy po Kazimierzu Sapieże. Ogiński miał wszelkie racje domagać się pierwszeństwa. Pomijając różnicę wieku, był on najruchliwszą sprężyną i najwierniejszym szermierzem sprawy augustowej na Litwie. On pierwszy rozwinął z początkiem bezkrólewia w 1693 r. sztandar bojowy przeciw Sapiehom i odtąd widniał na czele każdorazowego porywu szlachty i żołnierstwa przeciwko ciemężycielom. Z wybuchem wojny północnej oddał się całkowicie na usługi Moskwy, sprawę zaś Augusta popierał z większym od innych zapalem i oddaniem. Nie bez pewnej słuszności prezentował się przed Whitworthem jako jedyny rzetelny poplecznik i sługa prawowitego króla, podczas gdy inni szukają u dworu jedynie swych osobistych pożytków. Nie znaczy to, jakoby starosta żmudzki świecił bezinteresownością, jednakowoż interes jego zbiegał się z interesami Augusta. Wyrósłszy na pogromie Sapiehów, w odmetach wojny litewskiej czuł się w swym żywiole i gotów był do końca życia rąbać się ze zdrajcami sprawy szlacheckiej i majestatu, paktować z carem i wbrew opozycji innych wprowadzać jego wojska na Litwę.

¹ Oleszewski 33--4. Whitworth 10/II 1705. Sbornik XXXIX nr 7.

Gdyby August bystrzej rozpatrzył się w sytuacji, mógłby w nim zyskać stronnika, jakiego mu było trzeba, równie bezwzględnie oddanego dworowi jak Szembek, a w dodatku rozporządzającego tysiącem szabel szlacheckich¹. Ale właśnie z powodu tej uległości August lekcewałzył starostę żmudzkiego, podobno gotów był nawet przy przyszłej pacyfikacji wydać go w ręce Szwedów, całą zaś uwagę skupił na pozyskaniu młodego księcia Wiśniowieckiego. Ten, wtrącony między „republikantów“ niemal przypadkowo, pozostawał z nimi w dość luźnym związku, nie przejawiając nadmiernego zapału w walce z Sapiehami, którym zawsze okazywał pewne względy. Dlatego właśnie przedmiotem zabiegów Augusta i Moskwy stało się ściślejsze zespolenie potężnego magnata z obozem królewskim. Sposobność po temu zjawiała się przy rozdziale wakansów sapieżyńskich. Dołhoruki otrzymał rozkaz promowania Wiśniowieckiego do wielkiej buławy². Rzecz godna uwagi: ks. Michał, późniejszy antagonistą Piotra, rosyjski więzień stanu, uczestnik emigracji benderskiej, banita przez długie lata chroniący głowę na obczyźnie przed pomstą carską, był pierwszym dygnitarzem Rzpltej, kreowanym przy poparciu moskiewskim. Okazało się w całej pełni, jak nisko stoją szanse Ogińskiego; nie tylko nie mógł marzyć o buławie wielkiej, ale ujrzał się w poważnym niebezpieczeństwie utraty polnej. Wiśniowiecki w zaślepieniu facyjnym starał się zepchnąć rywala na całkiem podrzędne stanowisko, forytując do mniejszej buławy zausznika swego, Ludwika Pocięja, August zaś akceptował te kombinacje, zamyślając zaspokoić Ogińskiego podskarbiostwem litewskim z dodatkiem jakiegoś starostwa na odczepne. Podobno Pocięj miał już w rękę przywilej na hetmaństwo polne. Jedynie rozpaczliwe zabiegi starosty żmudzkiego, wsparte cichaczem przez Dołhorukiego, który lepiej, aniżeli król, rozumiał potrzebę utrzymania pewnej równowagi pomiędzy poszczególnymi odłamami możnowładztwa, zapobiegły temu³.

Wyszedł Ogiński napojony goryczą i do ena zniechęcony niewdzięcznością króla, a uczucia te szczególnie znalazły wyraz. „Pan starosta żmudzki — zapisuje współbiesiadnik jego Krzysztof Zaw-

¹ Tamże. Por. relację Herona z 7/I 1701, Baluze'a 19/II 1701. *Handelsman*, *Stud. hist.* 40, 49.

² Piotr do Dołhorukiego (list. 1702), do Potowcowa 27/XI 1702. *Pisma II* nr 473, 474.

³ Dołhoruki do Gołowina 6/IX 1703. *Pisma II*, 597. Patkul do cara 29/IX 1703. *Berichte I* nr XI.

sza — ze czcią wspominał imię sapieżyńskie i pił ich zdrowie¹. Nie skończyło się na toastach. Zagrożony przez rywala, wszedł Ogiński w tajne porozumienie z obozem szwedzkim, za pośrednictwem Sobieskich sondując grunt do akcesu². Wiśniowiecki nie pozostawał w tyle i na wszelki wypadek przygotowywał sobie odwrót do partji neoelekta, z którym związany był węzłem bliskiego pokrewieństwa. W ciągu r. 1705 stanowisko jego w obozie Augusta uważano za równie niepewne jak Sieniawskiego³. Gdy więc Dołhoruki w przeciwieństwie do znenawidzonych koroniarzy pokładał w Litwinach pełne zaufanie, głębiej patrzący Patkul dopatrywał się i u nich tajemnej chęci zdrady⁴. Najtrafniej ujął rzecz przygodny obserwator angielski Whitworth, osądziwszy, że ani jedni ani drudzy nie byli nazbyt oddani sprawie, której służyli⁵.

Pierwsze miesiące okupacji moskiewskiej ujawniły rozbieżność stanowisk obu hetmanów. Ogiński uważał sprowadzenie Moskwy za osobiste swe dzieło, i, gdy ogół obywatelstwa darzył go za to nienawiścią, on triumfował, przypominając, że już od dwóch lat radził królowi uciec się do tego środka. Niezmordowany był też w torowaniu pochodowi moskiewskiemu drogi, łagodzeniu konfliktów, nakłanianiu szlachty do powolności, podniecaniu w myśl dawnych swych planów do dalszego pochodu w głąb Kurlandji⁶. Wiśniowiecki natomiast, mimo okazanego poparcia, nigdy nie zdołał rozgrzać się prawdziwie dla Moskwy, gdy zaś wojska auksyljarne poczęły ciemiężyć jego dobra, przybrał wraz z resztą magnaterji litewskiej postawę opozycyjną⁷. Opozycja ta zresztą objawiała się przeważnie w skargach, zanoszonych do Augusta, który z wielką gwałtownością remonstrował przed Piotrem, ujmując się za gnębioną Litwą. Występował też energicznie przeciw barbarzyńskiemu traktowaniu Inflant, kompromitującemu wspólną sprawę w oczach Europy. Piotr odpowiedział wyrzutem na niewdzięczność polską, wysuwając stale odtąd podnoszony argument, że wojska swe przysłał jedynie na

¹ Pamiętniki Zawiszy.

² Herlitz I, 112.

³ Ossoliński do Naramowskiej 30/III 1705. Helcel 529—30.

⁴ Sołowjew XV, 29.

⁵ Whitworth 18/XI 1705. Sbornik XXXIX nr 43.

⁶ Whitworth 10/II 1705. Tamże nr 7. Repnin do cara 11/XII 1705. Pisma III, 670.

⁷ Rakowski 28. Gołowin do Dołhorukiego 25/I 1705. Pisma III, 734.

prośbę króla i Rzpltej¹. Mimo zapewnień, że winni nadużyć pójdą przed sąd wojenny, gospodarka żołnierska trwała w dalszym ciągu, równocześnie zaś pod więzami moskiewskimi zamierał ruch handlowy wskutek rujnujących przepisów Piotra, który wzbronił spławu wszelkich produktów do Rygi, by nie wzmacniać nieprzyjaciela².

Wszystkie te bolączki, trapiące Wielkie Księstwo, wystąpiły żywo na zwołanym na marzec 170 r. do Wilna trybunale skarbowym pod łaską kanclerza ks. Radziwiłła. Zjechali się dygnitarze litewscy i starszyzna moskiewska, w imieniu cara przybył wysłany z pod Narwy ks. Menszykow. Przez cały tydzień trwały wspaniałe bankiety wśród oznak obustronnej serdeczności. Panowie litewscy, „pokazując przyjaźni swojej życzliwe afekta“, wznosili zdrowie cara, sam Wiśniowiecki ukrywał istotne swe uczucia i wiedząc, że Moskwa każdej chwili może puścić z dymem jego majątności, był, jak przyznaje Menszykow, „*liubitelnny i blagopriatny*“³. Moskale nie szczędzili też dowodów przyjaźni, wygrywając zwłaszcza na strunie najłatwiej trafiającej do serca polskich sojuszników.

Pierwsze lata nowego stulecia, nacechowane wzmożoną działalnością bojującego katolicyzmu, zaznaczyły się jeszcze jedną próbą pozyskania Rosji dla unji kościelnej. Myśl ta, wylęgła w głowie jezuitów, osiadłych od niedawna w Moskwie, gdzie otrzymali pozwolenie na założenie gimnazjum, podjęta i popierana całą siłą przez dwór cesarski, ze szczególną traktowaną uwagą ze strony Stolicy Apostolskiej, znalazła żywy oddźwięk również w Polsce, gdzie nie wygasły jeszcze dawne aspiracje z czasów Batorego i Zygmunta. Zbliżenie sojusznicze z Moskwą miało utorować drogę do pojednania religijnego, na bliższą zaś metę do przywilejów na rzecz katolicyzmu w państwie carów⁴. Ten głównie wzgląd — obok nadziei nawrócenia Saksonji na katolicyzm — skłonił Kurję rzymską do popierania nie tylko Augusta, ale i Piotra w walce z Karolem XII. Nuncjusz papieski miał rozkaz nastrajać duchowieństwo polskie życzliwie dla cara⁵. I naodwrot: względy, okazywane przez Piotra wyznawcom katolicyzmu, obliczone były na skokietowanie Stolicy

¹ Piotr do Augusta 24/I 1705. Pisma III nr 783. Patkul do Gołowina 15/IX 1704. Berichte I nr XXXVIII.

² Piotr do Menszykowa 8/IV 1705. Pisma III nr 797.

³ Oleszewski 35. Menszykow do Piotra 19/III 1703. Pisma III, 787.

⁴ Theiner. Mon. hist. de Russie 371.

⁵ Dołhoruki do Gołowina 16/XII 1702. Pisma II, 404.

Apostolskiej dla zyskania jej poparcia na gruncie polskim. Tak więc rachuby te, pozostające pod patronatem rzymsko-habsburskim, stały się jednym z współczynników, pehających Polskę w objęcia Moskwy.

Dwaj główni promotorzy aljansu, Szembek i Szaniawski, byli zarazem najgorliwsiymi orędownikami polityki kościelnej wobec Rosji. Za ich staraniem otrzymał Działyński supplement do instrukcji, nakazujący ująć się za katolikami w państwie moskiewskim, wyrobić dla nich swobodę wykonywania religji i budowy kościołów, wolny przejazd misjonarzy na Wschód, o ile się da, kosztem cara, wreszcie zbadać widoki Piotra, jak zapatruje się na sprawę unji i czy gotów jest przyjąć legata papieskiego „nie tak, jak od najwyższego Kościoła Rzymskiego Doktora, ale jako od najwyższej głowy całego i powszechnego Kościoła“¹. Do pomyslnego załatwienia sprawy przykładał szczególniejszą wagę sam August, zależny w tylu wypadkach od względów Stolicy Apostolskiej².

Działyński spotkał się z życzliwym przyjęciem i, powróciwszy do kraju, z triumfem przedłożył nuncjuszowi pismo z kancelarji carskiej, w którym Piotr dla przyjaźni Rzpłtej przyrzekał spełnić jej postulaty w sprawie kościoła w Moskwie i przejazdu misjonarzy³. Jeszcze dalej szli w obietnicach przebywający w Wilnie dygnitarze rosyjscy: Menszykow, Szeremetjew, zwłaszcza zaś Henryk Huyszen, budząc u nuncjusza i duchowieństwa polskiego najśmielsze nadzieje⁴.

Różowe widoki na przyszłość nie mogły zasłonić smutnej rzeczywistości. Po wyjeździe kniazia Repnina obustronne stosunki tak się zaostrzyły, że pewnego wieczora załoga moskiewska, wyszedłszy z miasta, przez całą noc stała w pogotowiu bojowym; kiedyindziej omal nie doszło do jawnej bitwy. Równocześnie wrzał spór między Wiśniowieckim a Ogińskim, zwłaszcza gdy z okazji trybunału rozpoczęły się sądy hetmańskie i wzajemne obrachunki. Ogiński sprezentował sumę 300.000 złp., twierdząc, że wydał je na żołnierza. Wiśniowiecki założył protest i domagał się unieważnienia pretensji starosty żmudzkiego, „iż tak wielką ujmę w zasługach rycerstwu czyniła“. Staraniom osób trzecich udało się chwilowo spór zażegnać

¹ Supplement instr. z 27/X 1703. Rp. B. Cz. 197. Doniesienie nuncjusza 2 II 1704. Theiner IV, 26 i n.

² August do Działyńskiego 5/V 1704. Arch. watyk.

³ Nuncjusz do Paulucciego 17/I 1705 (przesyła odpowiedź Piotra). Tamże.

⁴ Theiner, Mon. de Russ. 387. Nuncjusz 14/VI 1705. Arch. watyk.

i doprowadzić do uroczystego pojednania obu hetmanów na zamku¹. Niedługo trwała sztuczna zgoda. Doszło wkrótce do takiego rozłamu, że Ogiński nie chciał trzymać wojska pod komendą Wiśniowieckiego, cóż dopiero współdziałać z nim. Sytuacja stawała się nieznośnie ciężką i niepewną. Krążyły wieści o rychłym wkroczeniu Szwedów na Litwę, po drugiej stronie Niemna postępowały przygotowania do koronacji Leszczyńskiego. Z utęsknieniem wyczekiwano przybycia Piotra, by ten powagą swoją uśmierzył wewnętrzną rozterkę i wskazał drogę działania².

Istotnie car, po powrocie z Woroneża i dłuższym pobycie w Moskwie, skierował wreszcie kroki do Wielkiego Księstwa i dnia 23 czerwca stanął w jego granicach³. Atoli pojawieniu się jego na ziemiach polskich towarzyszył odrazu tragiczny wypadek, rzucający ponury cień na przeszłość.

Pierwszem miejscem postoju Piotra stał się Połock, klasyczna widownia wiekowej walki unji z dyzunją. W kresowym grodzie płonęły namiętności religijne, jak za czasów św. Józefata; nowy dreszcz przebiegł za zbliżeniem się wojsk moskiewskich. Prawosławny żołnierz carski uważał za swój obowiązek przemieniać świątynie katolickie i unickie w cerkwie schyzmatyczne, zwłaszcza zaś mścił się na wizerunkach arcybiskupa męczennika⁴. Sam Piotr, umiejący w razie potrzeby łudzić maską życzliwego protektora katolicyzmu, żywił do unitów dziką nienawiść, której niejednokrotnie dawał upust. Wiedzieli o tem litewsko-białoruscy dyzunicy i garnęli się na jego powitanie, wzywając, by wypenił unję, stanowiącą kość niezgody pomiędzy nim a Rzpltą⁵. Przednią strażą obydwu obozów

¹ Oleszewski 35.

² Whitworth 14/VI 1705. Sbornik XXXIX nr 21. Ustrzałow, Istoria carstwowania Petra Wielikago IV, 362. Herlitz, Patkuls sista dipl. fälttag. 23.

³ Journal 123.

⁴ Załuski do Działyńskiego 17/I 1705. Epist. III, 610. Oleszewski 37. Radziejowski do nuncjusza 20/I 1705: „Al di mio zelo ed incombenza raccomando l'importante interesse della religione, elle sta in pericolo più in Lituania che in Polonia, ore li Moscoviti commettono orribili eccessi, ammazando crudelmente non solo nobili, ma anco sacerdoti, scacciando questi delle loro chiese e monasteri, e li mettono gli scismatici. Non si sperava quel efetto delle buone intenzioni del Czar per la Religione Cattolica, insinuate alle orecchie di S. Santita par infallibili“. Odpowiedź nuncjusza z 19/II 1705. Natomiast Hieronim Burba, przełożony kolegium jezuitów w Wilnie, w piśmie do nuncjusza z 21/III 1705 zaprzecza, jakoby wojska moskiewskie specjalnie prześladowały duchowieństwo. Arch. watyk.

⁵ Likowski, Dzieje kościoła unickiego (1906) I, 13.

byli w Połocku unicy bazylijanie, mający swój klasztor na zamku, i prawosławni czerńcy, władający miastem¹. Za przybyciem Piotra posypały się na unitów donosy, oskarżające ich o tajemne znoszenia się ze Szwedami i Sapiehami². Mimo to pobyt cara upłynął spokojnie, dopiero w przeddzień wyjazdu, w dniu 12 lipca, po obfitej libacji udał się on z towarzyszami biesiady do kaplicy zamkowej. Tam, wdawszy się w rozmowę z jednym z zakonników, podrażniony jego odpowiedzią, w przystępie wściekłości zamordował go własną ręką, czterech zaś innych rozkazał w okrutny sposób stracić³. Zwłoki męczenników potopiono czy też spalono, pozostałych zakonników uwięziono w zamku, kaplicę zamieniono na arsenał. Podobny los spotkał kilka innych klasztorów unickich; zakonników obrabo-

¹ Otwinowski 89.

² Sołowjew XV, 168

³ Oleszewski 37. Theiner, *Russie* 398. Ustrzałow IV, 370—71. Likowski I, 13 i n. Do zebranych tam świadectw dodajemy ważną relację ks. Dominika Marchez, dominikanina, lektora św. Teologii i kaznodziei kongregacji św. Ludwika Bertranda, spisaną na podstawie opowiadania dwóch bazyljanów połockich, naocznych świadków całego zajęcia: „Cum autem quadam vice, die superius dicto 12 Julii, venisset post prandium circa horam quartam post meridiem ad ecclesiam PP. Basilianorum Rutenorum, qui sunt et vocantur uniti, ubi invenitur sacrum corpus S^{ci} Josephati, convenit eum cum tota communitate sua superior illius monasterii et facta reverentia solita ac habito ad eum aliquo brevi sermone dedit signum, ut communitas recederet ad conventum, et ipse cum gravioribus patribus, qui fuerunt sex, assistentiam fecit dicto Imperatori in ecclesia, ubi ipse ambulando ab uno altari ad aliud interrogabat, cuiusnam Sancti esset. Tandem cum pervenerit ad altare S. Josaphat, stetit parum et interrogavit: Hoc altare, inquit, cuius est Sancti? Respondit superior: S. Josephat Martyris. Ipse ulterius interroga.: Quisnam occiderit eum? Haesitavit modicum cum responsione superior; attamen respondit, quod schismatici occiderunt eum. Ille insuper interrogat: Quid sibi vult hoc nomen schismatici? et addidit: Et vos, quo modo vocemini? Respondit: Vocamur Uniti. Ille tandem interrogat, quanam sit differentia inter schismaticos et unitos. Ad haec verba superior tacebat parum, at ille urgebat, ut responderet, dicens, ut non timeat quidquam. Respondit superior ille: Haec est differentia, quod nos uniti sumus oboedientes Summo Pontifici Romano tanquam Capiti totius Ecclesiae; schismatici autem sunt oboedientes suo Patriarchiae. Ad haec verba Imperator exarsit ira et ait: Et cur etiam vos non vultis oboedire Patriarchae, et in illo puncto evaginato gladio transverberavit dictum superiorem, qui et mortuus est“. Arch. watyk. Podług innej, bezimiennej relacji w języku francuskim (pod datą Raków 15/VII 1705), Piotr, nie zadawałnając się mordem Bazyljanów, rozkazał 13/VII wywlec ośmiu jezuitów z kolegijun i pomordować ich „comme le rapporte M^r Bruchuszewicz, qui était présent“. Tamże (Nunz. di Francia). Co do osoby Marcheza por. pismo polecające Brzostowskiego do papieża z 29/VII 1705. Tamże.

wano doszczętnie lub też wywieziono do Rosji. Strach padł na całe duchowieństwo białoruskie, które masowo szukało schronienia po lasach lub uciekało na Litwę i Wołyń. Śladem ich poszli najwyżsi dygnitarze unicy, protomandryta bazyłjanów Leon Kiszka i metropolita Załęski, któremu Piotr zagroził powieszeniem¹.

Z Połocka udał się car do Wilna. Stamtąd puścił w świat obszerny manifest, w którym, zrzucając winę katastrofy połockiej na unitów, oskarżał ich o knowania na jego zgubę². Magistrat przyjął groźnego władcę chlebem i solą, akademja i trybunał oracjami, tylko bazyłjanie, obawiając się losu połockich współbraci, zawczasu uciekli z miasta. Katolicy pochowali się po kątach i siedzieli cicho, gdyż car ostentacyjnie okazywał życzliwość triumfującym schizmatykom i dwukrotnie odwiedził ich cerkiew³. Gdy biskup wileński Brzostowski spróbował wystąpić w obronie unitów, Piotr wybuchnął gniewem i ledwo udało się Ogińskiemu zażegnać burzę⁴.

Przybycie cara stało się hasłem do podjęcia nowych działań

¹ Tamże 23—24. Oleszewski 37.

² Likowski I, 21.

³ Oleszewski 39—40. Tekst przemowy od trybunału. Rp. B. Cz. 197.

⁴ Ustrjałow IV, 373. Z powyższej relacji Marchez'a dodajemy następujące szczegóły do pobytu Piotra w Wilnie: „Hoc etiam quod vidi Vilnae refero: Dum scilicet idem Ser^{m^{us}} Imperator esset in prandio apud Ill^{m^{um}} D. Episcopum Vilnensem, post prandium immediate dum stando iam bibebant vinum, movit quaestionem Imperator Moscorum, dicens ad Ill^{m^{um}} Episcopum: Quam male ego, inquit, fecerim, quod occiderim illos presbyteros, et subiunxit: At quia illi pertinaciter volebant disputare mecum circa schisma, ideo feci, et dixit: Tu Domine Episcopo, qui es supremus in hoc Ducatu Magno Praelatus, quid sentis: cuiusnam religio sit melior, an schismaticorum an unitorum? Respondit Ill^{m^{us}} Episcopus parum deliberans apud semetipsum: referunt, inquit, S. S. Patres, quod in toto orbe terrarum sint septuaginta et plures religiones, unusquisque, in qua natus est, suam religionem laudat, Deus autem iudicabit utrumque, cuius sit melior religio. Ille contentus erat ex tali responso. Interim unus praepositus, qui in eodem convivio tunc aderat et illum discursum audiverat, respondit: Sed Ill^{m^e} Dne Episcopo, ego dico, quod nostra religio catholica melior sit inter omnes illas septuaginta et plures, de quibus V^{ra} Dominatio dicit. Hoc audiens Imperator, cum iam bene ebrius erat, venit ad illum praepositum et dicit eum: Quid tu dicis? Ille iterum et tertia vice repetit. Accepit eum Imperator Moscorum quasi ioco super faciem brachiorum et elevavit supra se et postmodum dimisit in terram, dicens risu et ioco: Non dicas, quod te aliquid doleat, nam cum altera vice te snstulero et dimittam, non ita facile surrexeris de terra. Hoc fecit potatus vino, sicut et in illo primo casu fuit totaliter ebrius, Sic narrabant ipsimet Patres Basiliani“. Arch. watyk.

wojennych. Dwa były fronty, na które należało uderzyć: kurlandzki i polski. Istniała pomiędzy nimi ścisła łączność, zdobycie bowiem Kurlandji zabezpieczało tyły moskiewskie i pozwalało na wykonanie zamierzonej „konjunktji“. Dlatego przykładał doń Patkul niezmierną wagę, napominając do najenergiczniejszego działania¹. Jeszcze z Połocka wysłał Piotr Szeremetjewa na pognębienie obrońcy Kurlandji Löwenhaupta². Z frontem polskim trudniejsza była sprawa, gdyż August rozmyślał wprawdzie „dnem i nocą“ o połączeniu się z carem, ale wobec obecności Karola XII w Rawiczu, w pobliżu granicy śląskiej, nie śmiał ruszyć się z miejsca³. Przedłożył natomiast sprzymierzeńcowi plan wojenny, rzucający znamienne światło na stosunek króla do Rzpltej⁴. Ubezpieczywszy się od strony Inflant i Kurlandji, winien car z główną armją ruszyć ku Wiśle, głosząc, że zamierza rozprawić się z nieprzyjacielem w jego siedzibie wielkopolskiej, a przez to skłonić go do oczekiwania w miejscu. Doszedłszy do Wisły, opanować cały bieg rzeki, podobnie Bug i Narew, uczynić z nich główne linje strategiczne, w oparciu o które można będzie panować nad krajem, trzymać Polaków i Litwinów „w cuglach“, zmusić do uległości króla pruskiego. Stanąwszy mocną stopą w sercu Rzpltej, budować tam potężne twierdze, jako „twardy fundament“ panowania nad nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym; obok Torunia i Pułtusza zalecał August jako szczególnie ważny punkt miejsce połączenia Bugu z Wisłą — dzisiejszą twierdzę modlińską. Z tej dopiero obronnej pozycji należy pchnąć całą jazdę do Wielkopolski, by na wiele mil dokoła zniszczyła kraj doszczętnie, wyjadając żywność i paszę, i przez to uniemożliwiła nieprzyjacielowi dalszy pobyt, nękać go równocześnie partyzantką. Dopiero wówczas w odpowiednim momencie wkroczy August na czele wojska przez Kraków i Sandomierz, gdy z drugiej strony od Lwowa podadzą mu rękę Mazepa i polskie chorągwie związkowe. Strona polityczna całego przedsięwzięcia wyrażała się w całkowitem ujarzmieniu Polski, nie mówiąc o ruinie materialnej; niedarmo konkludował równocześnie Patkul, że „kraj ten może teraz i na wiecz-

¹ Patkul 28/IV 1705, 5/IX 1705. Herlitz, Patkuls sista dipl. fälttag 22, 25.

² Ustrzałow IV, 268—9.

³ Herlitz o. c. 24.

⁴ Projekt Augusta b. d. prawd. lipiec-sierpień 1705. Pisma III, 882.

ność utrzymywać armje“¹. Strona strategiczna wydawała się natomiast Piotrowi wątpliwą, to też przed zaryzykowaniem decydującej wyprawy skorzystał z nadarzającej się sposobności, jaką nastęrczył mu przybyły w marcu z Małopolski generał saski Peykul.

Inflancczyk ten w służbie saskiej, z przedsiębiorczości, zuchwałej ambicji, a także tragicznego końca podobny do słynnego ziomka, pałał chęcią odegrania równie wybitnej roli na polu militarnem, jak ów w polityce. Wybierając się na Litwę, z emfazą zapowiedział Szeremetjewowi, że od wyniku konferencji, jaką z nim odbędzie, zależeć będzie nietylko los kampanji, ale całej wojny. Już wówczas, w marcu, planował on wielki pochód armji moskiewskiej nad Wisłę i zaatakowanie głównych sił szwedzkich w Wielkopolsce, gdy równocześnie August uderzyć miał z tyłu a chorągwie polskie szarpać partyzantką z boków; Karol XII miał być z wszech stron wzięty w kleszcze i bez ratunku zgnieciony².

Taką była geneza lipcowej wyprawy Peykula pod Warszawę. Celem politycznym było rozegnanie rady warszawskiej, strategicznym — zdobycie przejścia przez Wisłę. Pomyślne szanse przedsięwzięcia zepsuł sam Peykul nieoględnością i nadmierną brawurą. Jak zwykle w czasie tej wojny, Sasi stawali mężnie, Polacy, z wyjątkiem Chomentowskiego, zawiedli³. Twórcą i wódz wyprawy zapłacił za nią w roku następnym na placu kaźni w Sztokholmie.

Katastrofa Peykula podcięła plany marszu rosyjskiego w głąb Polski, zupełnie unicestwił je równoczesny obrót rzeczy na placu boju w Kurlandji. Najazd Szeremetjewa uwięczył się początkowo wzięciem Mitawy w dniu 24 lipca, jednakowoż w trzy dni później Löwenhaupt w bitwie pod Murmizą, najkrwawszej w dotychczasowej wojnie, na głowę pobił przeciwnika i zmusił do bezładnego odwrotu. Natychmiast odbyła się w Wilnie rada wojenna. Niebezpieczeństwa bezpośredniego nie było, gdyż Löwenhaupt, zdruzgotany swem „pyrrusowem zwycięstwem“, jak z żalem donosił Karolowi XII, postradał połowę ludzi i zmuszony był opróżnić zwycięski plac boju i wycofać się aż pod Rygę i Dünamünde. Jednakowoż, jak zawsze, interes nadbałtycki przeważał w oczach Piotra nad sprawami polskimi; zamiast nad Wisłę poszedł do Kurlandji, zo-

¹ Patkul 26/VIII 1705. Herlitz 25.

² Peykul do Augusta 14 III 1705, Arch. drezd.

³ Pamiętniki Zawiszy 243.

stawiając na Litwie armję feldmarszałka Ogilvy'ego¹. Tym splotem wydarzeń tłumaczy się powodzenie dzieła rady warszawskiej i koronacji Leszczyńskiego.

Z odejściem cara znikły narazie widoki akcji ofensywnej w głąb Polski, lubo zamysłano o niej na przyszłość. Na całej linii frontu, zawartej w trójkącie Merecz-Tykocin-Brześć, obsadzonej wojskiem moskiewskim i polsko-litewskim, trzymano się w defensywie, gotując się przeciwstawić ewentualnemu pochodowi nieprzyjaciela². Akcja zaczepna rozwijała się na krańcach północnym i południowym. Na północy Piotr w zwycięskim pochodzie zajmował poraz drugi Mitawę, na południu ruszył powtórnie w głąb Rzpltej Mazepa.

Pierwsze jego wkroczenie na teren polski w lecie 1704 roku nie miało donioślejszych następstw militarnych, zato sprowadziło rozwiązanie sytuacji na Ukrainie zgodnie z intencjami Moskwy. Stanąwszy pod Pawołoczą, zwałił Mazepa do obozu hęrszta rebelji Paleja i aresztował go, innych zaś przywódców kozaczyzny wraz z mołojcami wziął pod swą komendę i obsadził załogą pozostające w ręku palejowym twierdze ukraińskie z Białą-Cerkwią. Sam Palej doznał losu narzędzia, które łamie się, gdy przestaje być użyteczne. Z obozu hetmańskiego poszedł na zsyłkę na Sybir³. Na kresach ukraińskich panował w dalszym ciągu stan pół-rebelji, którego Mazepa mimo próśb panów polskich nie chciał uśmierzyć⁴. Z wiosną 1705 r. wkroczył hetman zaporoski na Wołyń, wysyłając większe oddziały na Litwę, w lecie ruszył z główną siłą w głąb kraju, zajmując województwo ruskie i bełskie i kierując pochód na Sandomierz. Chodziło w pierwszym rzędzie o represje majątkowe wobec Potockich, by jednych zawrócić z dotychczasowej drogi, innych utrzymać w wierności. Twórcą tego pomysłu był, zdaje się, Patkul⁵.

¹ Herrmann IV, 192 i n. Ustrjałow IV, 474 i n. Sołowjew XV, 168. Carlson VI, 372.

² Piotr do J. Szembeka 4/VIII, Ogilvy do Piotra 8/IX, 9/IX, Odp. Piotra 8/IX. Pisma III, 941—3 nr 907. Whitworth 23/IX 1705. Sborn. XXXIX nr 36.

³ Kostomarow 525 i n.

⁴ Tamże 534.

⁵ Tamże 534 i n. Gołowin do Mazepy 21/VIII, 2/IX, 21/IX 1705. Pisma III, 900, 910, 937. Whitworth 5/X 1705. Sborn. XXXIX nr. 32. Patkul 28/IV 1705. Herlitz 22.

Dalszym celem wyprawy, o który upominali się zwłaszcza dowódcy sascy i polscy, było połączenie z wychodzącym z Saksonji Augustem. Ten jednakowoż po dawnemu pozostawał bezczynny. W odpowiedzi na zwołanie rady warszawskiej wydał uniwersał na sejm w Grodnie, oraz instrukcje na sejmiki jedynie Wielkiego Księstwa, wolnego od nieprzyjaciela. Zareagować z orężem w ręku nie ważył się, chociaż warunki wkroczenia do Rzpltej znacznie się poprawiły, gdy Karol XII w połowie sierpnia przeniósł się z Rawicza pod Warszawę, pozostawiając na granicy śląskiej jedynie korpus Rehnskölda. Postawa króla wywołała gniew i oburzenie sprzymierzeńców rosyjskich. W dobitnych wyrazach wystawiał Gołowin katastrofalne skutki długiej nieobecności króla w Rzpltej, dzięki której Korona odpadła do nieprzyjaciela, Litwę zaś uratowało przybycie wojsk carskich. Padły groźby wstrzymania dalszych subsydjów. Piotr tłumaczył, że trudno o dogodniejszą sytuację, aniżeli teraz, gdy w myśl życzeń Augusta król szwedzki odstąpił od granicy, pozostawiając jedynie słabą zaporę, którą łatwo przełamać. Wzywał do wkroczenia choćby z samą konnicą dla wywołania u Polaków efektu moralnego, nie cofnął się nawet przed zakłębieniem, by król polski postępowaniem swem nie zrywał sojuszu¹.

August rozmyślał również o przedostaniu się do Polski, lecz z wyminięciem nieprzyjaciela. Próbował oddać swe wojska na służbę cesarską na Węgry, by stamtąd przemyścić je na drugą stronę Karpat, lecz dwór wiedeński poznał się na sztuce; to znów zapomocą fałszywych alarmów usiłował zmylić czujność nieprzyjaciela i przemknąć niepostrzeżenie mimo. „Wejdziemy, gdy otworzą się nam drzwi do Polski“ — zaręczał Patkul². Ale drzwi te czujnie były strzeżone. Zresztą plan „wielkiej konjunktji“ posiadał w oczach Augusta znaczenie nie tyle ze względu na sprawy polskie, ile dla ubezpieczenia Saksonji przed groźącym najazdem. Sprawa ta przez cały rok tamowała jego czynności, w momencie zaś, gdy przeciwnik jego koronował się w Warszawie, wołał szukać drogi wyjścia w traktatach gwarancyjnych ze sprzymierzonymi. Od rozpoczęcia operacji na własną rękę powstrzymywał zresztą Augusta lichy stan armji saskiej. Dawał się odczuć brak pieniędzy.

¹ Piotr do Augusta 28/VIII, do Gołowina 28/VIII, Gołowin do Patkula 2/IX 1705. Pisma III nr. 887, 888, str. 908.

² Patkul 9/X, 24/X 1705. Herlitz 26, 35.

wyćwiczonego żołnierza, porządku i dyscypliny, jednolitego planu wśród generalicji¹. Gdy więc w Tykocinie wyczekiwano lada chwila wieści o wkroczeniu Augusta od ściany zachodniej, w Dreźnie ogłoszono się i uzależniano wszystko od zachowania się sprzymierzeńca nad Niemnem, spodziewając się, że po wzięciu Mitawy przyjdzie kolej na Warszawę². Dzięki takiemu postępowaniu sojuszników, budzącemu powszechne zdumienie, rada warszawska kończyła we względnym spokoju swój żywot³.

Z początkiem października powrócił Piotr z Kurlandji. W Tykocinie podejmowali go wspaniale senatorowie polscy z Wiśniowieckim i Szembekiem na czele⁴. Uczta szła po uczcie, ponawiano uroczyste zapewnienia wierności, świadczone sobie wzajemną przyjaźnią. Car dodawał serca strapiionym koronacją Leszczyńskiego Polakom, zaręczając, że chociażby neoelekt trzy korony przywdział na głowę, straci mu je wszystkie trzy. Zapanował żywy ruch; wojska otrzymały rozkaz sposobić się do marszu. Zamierzał Piotr posunąć się z całą armją do Tykocina i tam oczekiwać spodziewanego pochodu Karola XII, gotów przyjąć bitwę. Mówiono o ofensywie na Warszawę. W ogólności cechuje działania moskiewskie wielkie niezdecydowanie i chwiejność. Ogilvy z początkiem listopada gotów był iść choćby pod samą stolicę — niespełna w miesiąc później odradził porzucenie obronnej linii Niemna. Istotnie, Piotr zawahał się — według określenia Whitwortha — uczynić z Niemna swój Rubikon. Poprzestał też na próbie podobnej, jak przed paru miesiącami, wysyłając na Warszawę oddział lotny kawalerji rosyjskiej pod Mienzykowem i litewskiej pod Wiśniowieckim i Sienickim, posiłkowanej przez resztę Sasów. Wyprawa miała na celu utrudnienie spodziewanego pochodu nieprzyjaciela przez wyrugowanie chorągwi polskich z prawego brzegu Wisły, оголошение kraju z furażu i zni-

¹ Jessen 13/X 1705. Arch. kopenh.

² Whitworth 5/X 1705. Sbornik XXXIX nr 37.

³ Doniesienie saskie z Warszawy 7/X 1705. „...Cela cause ici beaucoup d'étonnement... Tout le monde demande, où est donc la grande armée composée des Moscovites, des cosaques, des Polonais, Lithuaniens et Saxons; il y a beaucoup de monde, qui se rompent la tête à force de vouloir developper ce mystère“. Arch. drezd. loc. 3617.

⁴ Whitworth 10/X 1705. Sborn. XXXIX nr 38. Gazeta z Tykocina 8/X 1705. Rp. B. Kr. 811.

szczenie z powrotem mostów na Bugu¹. Śmiały krok uwieńczyło tym razem całkowite niemal powodzenie. Zaskoczywszy szczuple siły polsko-szwedzkie obozujące na Pradze, część ich wycięto, resztę rozpedzono, omal nie zniszczono mostu na Wiśle, poczem w oczach głównej armji szwedzkiej i samego Karola XII wycofano się bezpiecznie, unosząc jeńców i trofea zwycięstwa².

Powrót zwycięskich wojsk zbiegł się z niespodzianem przybyciem niezwykle gościa. Już od roku 1703 podnoszono konieczność osobistego spotkania obu sprzymierzeńców dla omówienia wspólnego planu działania. Sprawa ta nie schodziła z porządku dziennego przez cały rok 1704—5; u schyłku udało się Patkulowi dopiąć celu, skłaniając Augusta do wyjazdu do moskiewskiej głównej kwatery³. Tkwiły w tem inne jeszcze rachuby. Patkul, widząc dwulicowe postępowanie Augusta, usiłującego wyzwolić się z pod narzuconej mu kontroli moskiewskiej i iść drogą niezawsze odpowiadającą carskim interesom, uplanował zwabić go w ręce Piotra, by tam pozostał jako zakładnik, pozbawiony właściwej komendy nad armją, „niespostrzeżenie rozbrojony“ i „niezdolny do dalszych intryg“⁴. 23 października w najgłębszej tajemnicy wyjechał August *incognito* w towarzystwie trzech oficerów, i, przekradając się przez Gdańsk i Królewiec, 12 listopada zjawił się znenacka w Tykocinie⁵.

Przybywającemu monarsze zgotowano triumfalne przyjęcie. Car Piotr, wyjechawszy na spotkanie, rzucił mu pod nogi sześć sztandarów nieprzyjacielskich, zdobytych świeżo pod Warszawą⁶. Tłumnie poczęli ściągać senatorowie i deputaci szlacheccy. Poraz ostatni wystąpił w całym blasku majestat królewski, jaki mimo wszystko zachował August w oczach przeważnej części narodu. Wy-

¹ Whitworth 5/X, 10/X, 17/X, 27/X 1705. Sbornik XXXIX nr 37, 38, 40, 41.

² Keczewski do Flemminga 5/XI 1705. Arch. drezd. loc. 3617. Nordberg II, 38—9. Zawisza 236. Relacja w Pismach III. 476 i n.

³ Pisma II—III pass. Jessen 21/1, 6/II 1705. Arch. kopenh.

⁴ Herlitz o. c. 30.

⁵ Patkul do cara 24/X 1705. Tamże. August do Patkula i Flemminga 23/X 1705. 27/X przejeżdża A. przez Gdańsk, 29 w Królewc. Arch. kopenh. Whitworth 18/XI 1705. Sborn. XXXIX nr 43.

⁶ Whitworth 25/XI 1705. Sbornik XXXIX nr 44. Wiadomości z Tykocina. Rp. B. Cz. 537.

starczało samo pojawienie się jego osoby, a już stanął zjazd liczny i znamienity, w porównaniu z którym mocno traciła równoczesna rada warszawska. Zjechały pierwsze rody litewskie: Radziwiłł, Wiśniowiecki, Ogiński, Wołłowicz, Sanguszko, Pociąg, zjawili się obaj hetmani koronni, trzej członkowie rodziny Załuskich, dla przeciwwagi obecności Józefa Potockiego przy Karolu XII pospieszyli z hołdem do stóp tronu Augusta czterej przedstawiciele tego imienia z biskupem chełmińskim Teodorem na czele, jak gdyby zaś dla zadokumentowania, że w owej epoce nawet w łonie jednej rodziny nie mogła się utrzymać całkowita jedność, znalazł się na zgromadzeniu grodzieńskim przygodny reprezentant wyklętego rodu Sapiehów¹. 21 listopada otwarł marszałek konfederacji generalnej Stanisław Denhoff zebranie sejmujących stanów witaniem przybyłego króla i jego potężnego sprzymierzeńca, w dwornych słowach podnosząc jako szczęśliwy dla spraw Rzpltej horoskop owo spotkanie Kastora z Polluksem na polskim firmamencie².

W chwili rozpoczęcia rady grodzieńskiej firmament ten zasnuły był gęstemi chmurami. Obok groźby zewnętrznej od strony Prus, szykujących się właśnie do stanowczej zdawało się interwencji, obok wojowniczej postawy Turcji, całokształt stosunków w łonie koalicji polsko-sasko-moskiewskiej, oraz wewnątrz stronictwa augustowego, przedstawiał obraz rozpaczliwego zwichrzenia i rozkładu³. Potrójny zrąb, na którym opierała się sprawa Augusta: sejm lubelski, konfederacja generalna, sojusz narewski, uległ gruntownemu wypaczeniu. Konstytucje lubelskie, mające stworzyć zasobny skarb i potężną armję, nie weszły w życie. Główne źródło spodziewanego dochodu, dwuletni podatek szelężny, przeznaczony na zaspokojenie potrzeb armji, mimo obwarowania specjalnymi ostrożnościami padł ofiarą „rządów sejmikowych“. Każde niemal województwo wynalazło inny sposób wykręcenia się od ciężaru. Oto jaki obrazek kreśli wtajemniczony w *arcana imperii* podskarbi Przebendowski⁴: „Jedne województwa egzaktorów do tego nie obrały, ale tak *constitutum*, żeby każdy possessor ten prowent, który z tego po-

¹ Załuski III, 748 i n.

² Tamże.

³ Kczewski do Flemminga 20/X 1705: „Legatus gallicus Bonac publicat, se literas Constantinopoli recepisse, quod Porta Ottomanica iam sit disposita ad rumpendum cum Czaro Moschoviae“. Arch. drezd. loc. 3617.

⁴ Przebendowski do J. Szembeka (styczeń 1706). Rp. B. Kr. 811.

datku miał *accedere*, u siebie zatrzymał *ad ulteriorem dispositionem* tegoż województwa. Drugie województwa (jako to bełzkie) wcale co innego ustanowiły, nie potwierdzając się *ad sancita* sejmu lubelskiego, ale tylko według swojej dawnej taryfy *triplicem summam* deklarowały. Drugie województwa, jako to wielkopolskie, pruski, tego podatku nie akceptowały, nawet sejmików *hac in materia* mieć nie chciały. Inne województwa ten podatek obróciły *in alios usus per lauda sua privata* na różne largicje; gdzie teraz tego ściągać? i jako to *in hoc confuso statu reducere ad orbitam?* gdzie *rigor supra refractores?* gdzie egzekucja na nieposłusznych? osobliwie w tych województwach, które Szwedzi opanowali¹. W momencie zebrania się rady grodzieńskiej skarb świecił taką pustką, że brakowało pieniędzy nie tylko na wypłatę zasług dla wojska na mającym się odbyć trybunale skarbowym, ale nawet na związany z tem zwykły traktament rycerstwa¹.

Kłęsce skarbowej odpowiadał stan armji. Nie dosięgła ona ani w części 48-tysięcznej normy sejmu lubelskiego; niepłatna i demoralizowana, niejednokrotnie opuszczała pozycje na samą wieść o nieprzyjacielu; generalicja rosyjska traktowała ją jako żywioł tchórzliwy, niepewny, gotów każdej chwili przejść na stronę przeciwną, na którym w żadnym razie nie można polegać². Najfatalniej zaciążył na jej losach antagonizm między dowódcami. Przez cały rok nie wyszła armja koronna w pole, wszelkie bowiem zamysły Lubomirskiego udaremnił u dworu Szembek i Szaniawski. Położenie hetmana było nie do pozazdroszczenia. Pozornie przyjęty do łaski, naprawdę traktowany był ciągle jako odszczepieniec i zakapturzony zdrajca. Mazepa ze wzdrganiem odrzucił jego propozycje współdziałania, nie chcąc „powierzać swego zdrowia tak małodusznyim ludziom“³. „Byłem przez całą kampanję — pisze Lubomirski — gotowy do wszelkich operacyj wojennych, których czynić mi ode dworu broniono *mille artibus et odio* ku osobie mojej, aby mnie u cara i u króla dyskreditować, a *subiecta* swoje wynieść i wy-

¹ Tamże.

² Ogilvy do Piotra 9/X 1705. Pisma III, 943. Whitworth 5/VII 1705: w razie kłęski „the Lithuanians will certainly join with the conqueror“, 5/X 1705: „As for the Lithuanians of Brest, their courage is too well known, and their numbers and fidelity too uncertain, to be relied upon“. Sbornik XXXIX nr 26, 37.

³ Kostomarow 539.

stawić *supra candelabrum*. O stanowiskach zimowych nie chciano się ze mną znosić, a gdy, do św. Marcina stojąc w polu, przyszło na pamięć lokować wojska, i w województwie ruskiem i wołyńskiem rozdałem mu kwatery, naznaczono je potem w tychże województwach marszałka związkowego i referendarza koronnego partjom, kazawszy je tam lokować, jakoby umyślnie szukając kolizji i mieszczaniny między wojskami. Mówiłem o to królowi i ministrom w Grodnie, ale *surdis tabula*¹. Ostatecznie musiał Lubomirski ustąpić, usłyszawszy groźbę, że w razie oporu król ze stopni tronu nakaże jego chorągwiom przyłączyć się do związku¹. Armja koronna rozbita była ciągle na dwa obozy, związkowy i hetmański, pozostające na wrogiej stopie.

Podobnie zaognione stosunki panowały w wojsku Wielkiego Księstwa. Nawet przybycie Piotra nie zdołało pogodzić obu hetmanów. Ci natomiast skorzystali z pojawienia się obcego superarbitra, by na wyścigi psuć jeden drugiemu reputację. Pierwszy docisnął się zdeklarowany stronnik Moskwy Ogiński. Nietrudno przyszło mu wkupić się w łaski Piotra, skoro ku zgorszeniu szlachty litewskiej sam jeden brał w Połocku udział w uroczystościach w dniu imienin carskich². Względów tych nie omieszkiał naturalnie użyć dla oczerznienia przeciwnika, wystawiając go jako zaprzedanego partji szwedzkiej. Efekt był niezawodny. Piotr wyjął zupełnie hetmana polnego z pod władzy starszego kolegi i pozwolił mu rozkwaterować się na własną rękę ze szczupłym korpusikiem na Żmudzi. Ogiński trium-

¹ Lubomirski do Przebendowskiego 3/1 1706. „...powtarzam to, co już wyraziłem, życząc, abyś WMP., zakończywszy interesa berlińskie, które tak dobrze wykierowałeś, brać nie chciał do boku pańskiego, bez którego prezencji polskie interesa bardzo źle idą; bo ten *Duorum Viratus* (Szembek-Szaniawski) *passionibus* tylko *et privatis respectibus laborans*, nie dba wcale o wzmocnienie sił *in statu*, w wojsku *in rem* Pana, fundując się tylko na postronnej mocy. Ja zaś rozumiem, że *primo loco* starać się trzeba o przychyłność *civium*, o odciążenie ich od przeciwnej strony i zgronadzenie ich do Pana, aby przy saskiej i moskiewskiej potencji miał król Imię *favescentes* sobie województwa i wojsko polskie *fideliter* przy nim stawające *partes* jego trzymało, Dosyć ja z siebie uczyniłem (lubo żadnego nie mam za to *meritum*), że staraniem, pracą i znacznymi kosztami utrzymałem wojsko *in fidelitate* na wiosnę przesłaną z kwater ruszające się i zawróciłem niemało chorągwi do Wojewody Kijowskiego biorących się... Nie wiem, jak się tam chorągwie moje z związkiem rozeszły, ale się boję, aby tam sobie po łbie nie dały i *ex desperatione* nie poszła która *in partes contrarias*“, Rp. B. Kr. 811.

² Bezimienna relacja z 18/XI 1705. Arch. watyk.

fował. Uczuwszy się w ściślejszej swej ojczyźnie panem sytuacji, zwołał na 4 września dygitarzy żmudzkich, oraz szlachtę *viritim* na sejmik konfederacki, gdzie pod jego laską roztrząsnięto spory i *gravamina*, podniesione na wiosennym trybunale wileńskim, pomstując zwłaszcza na łamanie postanowień olkiennickich i obracanie podatków na wojsko *ad privatas usus*, o co pomawiano wielkiego hetmana. W końcu uchwalono groźny „Przydatek konfederacji“, dający Ogińskiemu moc zwoływania pospolitego ruszenia na nieprzyjaciół ojczyzny, w poszczególnych swych punktach wyraźnie skierowany przeciw Wiśniowieckiemu¹. Ale ten w cichości gotował odwet i podczas przyjęć w Tykocinie zjednał sobie nasamprzód Menszykowa, przez niego zaś trafił do uszu cara. Jakkż nie tylko zdołał całkowicie oczyścić się z podejrzeń, ale wykazał czarno na białem, że właśnie oskarżyciel jego Ogiński pozostaje w korespondencji z kanclerzem szwedzkim Piperem i gotuje się zawrzeć pokój z Sapiehami i Leszczyńskim. Gdy w dodatku dostawił do oczu rzekomo klasycznego świadka, car momentalnie odwołał dany rozkaz i poddał z powrotem Ogińskiego pod bezpośrednią komendę wielkiego hetmana².

Rozłam w armji koronnej i pomiędzy hetmanami litewskimi świadczył o gwałtownem rozprzęganiu się stronnictwa Augusta, zarazem zaś o bankructwie autorytetu króla, który w pierwszym wypadku uciekał się do tak wątpliwego środka, jak podsycanie niezgody w własnym obozie, w drugim zaś całkowitą ujawniał bezsilność. Jaskrawym tego dowodem była również świeża sprawa kanclerza koronnego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego. Uczony pisarz i statysta, chętnie drapujący się w togę rzymskiej cnoty i bezinteresowności, naprawdę bardzo ambitny i drażliwy, dosyć dwulicowy i niepewny, nie był książe biskup warmiński osobistością, odpowiadającą wymogom nowego panowania. Rychło też usunięty został w cień przez przedstawicieli nowego kursu, Szembeka i Szaniawskiego, i odczuł to do żywego. Odtąd przy każdej sposobności uskarżał się na nielaskę, oburzał na postępowanie króla wobec więzionych książąt Sobieskich, i w tym nastroju opozycyjnym coraz głębiej brnął w tajemne stosunki z partją przeciwną. Nici intrygi

¹ Przydatek konfederacji albo raczej rekonfederacji wszystkich powiatów ks. Żmudzkiego 4/XI 1705. Rp. B. Cz. 536.

² Whitworth 18/XI 1705. Sborn. XXXIX nr 43. Zawisza 236.

zbiegały się w Berlinie, gdzie przez cały rok 1705 przesiadywał Przebendowski, szczególny Załuskiego konfident, również zagrożony nielaską, zwłaszcza w miarę niepowodzeń dyplomatycznych. Rzykowna gra, jaką prowadził stale przebywający pod okiem królewskim kancelarz, doprowadzić musiała w końcu do katastrofy. Spowodował ją ostatecznie kardynał-delator Radziejowski, podjudzany przez nieprzyjaciółkę Załuskiego, wojewodzinę łęczycką Towiańską żywiącą doń gniew za niedość skuteczne zabiegi w sprawie uwolnienia uwięzionego jej małżonka. 19 września stawiony został Załuski niespodzianie przed oblicze królewskie i poddany ostrej indagacji; w trakcie której wypierał się wszelkiej winy, twierdząc, że przejęte listy istotnie wyszły z pod pióra sekretarza jego Chmielowskiego, że ten jednak nie pisał ich podług dyktanda, ale z podszepu nieprzyjaciół rozmyślnie umieścił w nich rzeczy kompromitujące. Oczywiście nie uwierzono podobnemu wybiegowi. Załuski zatrzymany został pod nadzorem, podobnie wszyscy jego domownicy, papiery zaś opieczętowano. Z pewnością wola całej Rzpltej nie byłaby go uchroniła przed Pleissenburgiem czy Königsteinem, lecz wdała się w rzecz Kurja rzymska, strzegąca *privilegium fori*. Analogicznie jak w sprawie Świącieckiego musiał August ustąpić i dzięki temu skończyło się dla Załuskiego na mało uciążliwej wędrownicy do Ankony, stamtąd zaś do Rzymu¹.

Podobny stan Rzpltej augustowej nie tylko paraliżował jej siłę

¹ Do sprawy Załuskiego materiały w Epist. hist. fam. III. Obszerna relacja franc. w Arch. watyk. Stenzell (z Gdańska) 10/I 1705: „...ein sicherer Freund mutmasset allhier, dass mit dem Woywod v. Posen eine heimliche u. verdächtige Correspondenz unterhalten werde u. vermeinet nicht undienlich zu sein, wenn man auf des Herrn Bischof v. Ermland u. seiner Domestiquen Briefe ein wachsames Auge haben möchte“. Arch. drezd. Echa sprawy Załuskiego w doniesieniach Gersdorffa z Hagi, 10/X i 13/X 1705. Tamże loc. 3617. Zał. przyznaje, że klucza do listów nie chciał wydać. O Towiańskiej pisze: „mulier, quae fallacia et superbia omnes et mortuas et vivas feminas longo intervallo post se reliquit“. (III. 674). Do Radziejowskiego 19/IX 1705: „Summus in Regno sacerdos mutatus in delatore“. (III, 677). O Przebendowskim; „casu meo edoctus, fugiet has terras, nec illuc veniet, unde facilis regressus non est“. (do Sallaroli'ego 3/X 1705. III 695—7). Odbicie tego w wiadomości podanej przez Kostomarowa 538, że Z. i Przebendowski przeszli na stronę Leszcz. Dyskretne zaznaczenie u Nordberga II. 42. Niepochlebna o Z. opinja Horna (Grauers I, 86) Otwinowskiego, że „pro vili asso“ 300 dukatów sprzedał się królowi pruskiemu: Goltza 5/V 1711. Rp. B. Cz. 459, Augusta („un esprit inquiet et turbulent“) 26/V 1706, Arch. watyk.

wewnętrzna, ale obniżał jej znaczenie w stosunku do Moskwy. Wykładnikiem tego stosunku były losy traktatu narewskiego. W obliczu polskiej słabości niespieszno było Moskwie z wypełnieniem stypulacyj sojuszniczych. Ani wypłata subsydjów, ani zwrot twierdz ukraińskich, ani postanowienia co do Inflant nie doczekały się urzeczywistnienia. Jako jedyny rezultat przedstawiała się okupacja wojskowa olbrzymiej części kraju, coraz dalej zapuszczająca swe zagony. Właśnie owładnął Mazepa warownią zamojską, pod którą wystawał cały miesiąc, dopóki nie otwarł jej bram rozkaz Augusta¹. Załoga moskiewska weszła pod imieniem króla i Rzpltej, ale sam fakt usadowienia się wątpliwego sprzymierzeńca w jednej z najpotężniejszych fortec polskich usprawiedliwiał najgorsze obawy na przyszłość. Czuło to zgromadzenie grodzieńskie i dąta temu wyraz w sposób niedwuznaczny. Pomiedzy punktami przedłożonemi w propozycji od tronu znajdowała się ratyfikacja przymierza z Moskwą. W myśl pierwszego artykułu dopiero ona nadawała traktatowi moc obowiązującą. Bezpośrednio po powrocie Działyńskiego czyniono na dworze królewskim przygotowania do przedłożenia instrumentu sojuszniczego najbliższemu sejmowi². W międzyczasie widoki te uległy zmianie. Polityka Augusta w ciągu roku 1705 tak odmiennym od moskiewskiej poszła torem, że nie spieszno mu było udzielać ze swej strony ratyfikacji i ostatecznie wiązać sobie ręce. Co do Rzpltej, to śmiało rzec można, że na zgromadzeniu grodzieńskim nie znajdował się ni jeden prawdziwy zwolennik przymierza z Moskwą. Całoroczna gospodarka wojsk auksyljarnych i arbitralne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Rzpltej zdołały ochłodzić najgorętszych, nie wyjmując Ogińskiego. Gdy więc na sesji w dniu 27 listopada wezwał marszałek Denhoff wojewodę chełmińskiego do złożenia relacji z poselstwa, nastąpił efekt nieoczekiwany, lubo zapewne z góry ułożony. Działyński odmówił, motywując, że o tak ważnej sprawie przemawiać może jedynie w obliczu całej Rzpltej, zgromadzenie zaś przyjęło to wyjaśnienie do wiadomości³.

Manewr zawiódł. Zbyt mocne więzy zależności kępowały króla i Rzpltą. August pierwszy zachwiał się i wszedł w przetargi. Na żądanie jego zasiadła w 4 dni po owej sesji komisja, złożona z obustron-

¹ Kostomarow 540.

² Załuski do Działyńskiego 17/I 1705. Epist. III, 608—9.

³ Tawże 759—61.

nych pełnomocników, celem „koniecznego uzgodnienia traktatu“¹. Posiedzenie było burzliwe i pełne obustronnych zgrzytów i rekryminacyj. Ministrowie rosyjscy z Gołowinem na czele gwałtownie napadali na czarną niewdzięczność Polaków². Padały zarzuty, że Rzplta nie ocenia przyjaźni cara, który od kilku lat bezinteresownie świadczy jej pomoc w pieniądzach i ludziach. Wyliczano wszystkie czyny sojusznicze: krwawo okupione zdobycie Birż i Bychowa, osobiste przybycie cara na czele głównej armji, z zaniedbaniem własnych interesów i wystawieniem na trudy obozowe najdostojniejszej osoby monarszej, oczyszczenie kraju z nieprzyjaciela aż po Wisłę, wydarcie z rąk Szwedów Kurlandji, którą traktowali oni jako swoją własność. Po stronie polskiej szczególnie namiętnie rozbrzmiewał głos podkanclerzego Szczuki, który odmawiał Moskwie prawa do żądania jakiegokolwiek podziękki, wyrzucając niesłychany ucisk, od roku wiszący nad Litwą. Miecznik litewski Sieniński wołał, że Rzplta mogłaby wystawić 20.000 wojska za prowjant, wyjedzony przez „wojska auksyljarne“. Po obu stronach dano w pełnej mierze upust goryczy i rozdrażnieniu; rezultat wypadł jak zwykle dla spraw polskich niepomysłnie.

Na wstępie postawili ministrowie rosyjscy z całą stanowczością kwestję ratyfikacji, jako warunek przedwstępny wypełnienia sojuszu ze strony cara. Działyński, przyeśnięty do muru, wyznał, że dotąd nie przedstawił królowi aktu przymierza do ratyfikacji, złożony przy powrocie do Krakowa rzecz całą w ręce Dołhorukiego. Próbował uciec się do niedołęznego wykrętu, że sojusz zawarty z upoważnienia króla i Rzpltej nie potrzebuje zatwierdzenia. Na żądanie pełnomocników moskiewskich przerwano konferencję i z miejsca pehnęto do Augusta dwóch senatorów, którzy przynieśli zgodę króla na ratyfikację. Tem samem przesądzone zostało stanowisko Rady. Próba rozluźnienia jarczna rosyjskiego została stłumiona w zarodku.

Opierając się na brzmieniu pierwszego artykułu traktatu narewskiego, wysnuli ministrowie moskiewscy konkluzję, że wobec niewykonania ratyfikacji traktat narewski dotychczas nie obowiązywał, wskutek czego należy go przejść na nowo punkt po punkcie. Rewizja ta umożliwiła Rosjanom dodanie do każdego artykułu no-

¹ Protokół konferencji z 31/XI 1705. Pisma III, 1036 i n.

² Odpowiedź Piotra na memoriał Rzpltej z 11/XII 1705. Tamże 1041 i n.

wych utrudnień. W sprawie ukraińskiej oświadczone gotowość zwrotu zajętych miejscowości w razie przysłania odpowiednio silnej załogi i komisarzy wiozących amnestję dla uczestników buntu. W tem tkwił cały szkopuł, po udzieleniu bowiem amnestji nie sposób było wyrugować kozaków z Chwastewszczyzny i innych dóbr, o których posiadanie wybuchła wojna ukraińska. Dlatego żądał Szezuka, by car zabrał tych kozaków na lewą stronę Dniepru.

Co do zdobyczy inflanckiej, już wówczas wyszły na jaw prawdziwe intencje Moskwy. Zaręczając uroczyście przyznanie miast inflanckich Rzpltej, sprzeciwili się Rosjanie obsadzeniu ich załogą polską na czas wojny, gdyż ta nie byłaby w stanie ich utrzymać. Propozycja polska domagała się utrzymywania tam załóg moskiewskich, ale pod imieniem króla i Rzpltej, jak to świeżo zdarzyło się w Zamościu. I na to znaleźli pełnomocnicy rosyjscy odpowiedź, i to umotywowaną najczulszą troskliwością o dobro koligata: wywiedli mianowicie, że przy zawieraniu pokoju mogliby Szwedzi na tej podstawie zażądać miast polskich jako odszkodowania. Punkt ten odesłano do rozstrzygnięcia Piotrowi, który zgodził się na żądanie polskie. Zato przy najważniejszym punkcie o subsydjach okazało się, że Rzplta wpadła w potrzask. Z obiecaney sumy 200.000 rubli wypłacono 30.000 dla Wielk. Księstwa litewskiego na mocy sojuszu jaworowskiego, 40.000 zaś wyliczył Dołhoruki w lecie r. 1704 buntującemu się wojsku koronnemu. Reszty nie sposób było wydusić. Ministrowie moskiewscy wojowali dwoma argumentami: że Rzplta nie ratyfikowała sojuszu, wskutek czego subsydja na rok 1705 nie obowiązują, oraz że nie wystawiła obiecaney armji i nie wyprowadziła jej w pole. Zapóźno poznał Działyński swój błąd przy zawieraniu traktatu, Szembek zaś i Szaniawski — fatalne skutki skrepowania rąk Lubomirskiemu. Wszystkie prośby, argumentacje, odwoływanie się do cara były bezskuteczne. Odpowiedź rosyjska brzmiała: będzie wojsko, będą i pieniądze.

W takiej chwili, gdy wszystko naokoło groziło ruiną, nie spuszczał August z oka zasadniczych swych dążeń absolutystyczno-reformatorskich. Świadectwem tego — ustanowienie na radzie grodzieńskiej orderu „Białego Orła“, z wymowną dewizą: „*Pro rege, fide et lege*“, wyraźnie skierowaną przeciw zdrajcom majestatu, sprzymierzeńcom heretyków i gwałcicielom praw i wolności z obozu Leszczyńskiego. Miał on na celu rozbudzenie poczucia lojalności

i przywiązania do tronu, na wzór absolutyzmu zachodnio-europejskiego. Jakoż strażnicy konstytucji i trybuni równości szlacheckiej zdobili pierś nowem odznaczeniem na równi z dygnitarzami rosyjskimi, Menszykowem, Ogilvy'm i Mazepą¹. Gorzej było z drugim nieomylnym środkiem zyskiwania sobie stronników, t. j. z wakansami. Do dyspozycji królewskiej pozostawała tylko godność prymasowska po Radziejowskim. Obsadzenie jej zapoczątkowało ową dwoistość hierarchji dygnitarskiej, która z czasem stanie się najwłaśniejszą zaporą na drodze do pojednania obu obozów Rzpltej. Każdy uważał wakans za swoją własność. Leszczyński wyniósł na prymasostwo Zielińskiego, w obozie Augusta trudno było o stosownego kandydata. Cechujące epokę wyjałowienie umysłów i charakterów, nigdzie może dotkliwiej się nie zaznaczyło, jak wśród senatu duchownego. Jeszcze generacja uprzednia wydała grono niepoślednich prałatów: czasy augustowskie i pod tym względem wykazują niedobór. Reprezentanci episkopatu na radzie grodzieńskiej, biskupi: płocki Załuski, wileński Brzostowski i łucki Wyhowski, nie wchodzili w rachubę. W całym obozie Augusta dwie tylko były osobistości o politycznym zakroju i ruchliwości: Teodor Potocki i biskup przemyski Bokum. Bokuma forsował król na stolicę krakowską, Potocki obiecywał wprawdzie za cenę prymasostwa przeciągnąć na stronę Augusta innych członków swego rodu, jednakowoż nie posiadał już wówczas pełnego zaufania królewskiego². Purpura prymasowska dostała się tedy mało znanemu, wiernemu i uległemu biskupowi kujawskiemu, Stanisławowi Szembekowi. Po prymasie, polityku i intrygancie, potrzebny był królowi następcą odmiennego pokroju. Właściwym powodem nominacji była dążność królewska wyniesienia rodu Szembeków na pierwszy świecznik w Rzpltej. Nadanie purpury Stanisławowi było nagrodą za zasługi brata jego podkanclerzego, zabiegającego pilnie o łaskę nietylko królewską, ale

¹ Herrmann IV, 296. Doniesienie z Drezna 14/XI 1705: „Que le parti du Roi de Pologne va s'aggrandir de jour a l'autre, et que l'ordre qu'il vient de l'instituer pro fide, rege et lege doit plaire beaucoup aux Polonais, inclinés naturellement à la pompe et à se faire distinguer“. Arch. kopenh. Orderem Białego Orła dysponował August na dwa lata przed oficjalnem jego ustanowieniem: w piśmie z 22/X 1703. zapowiada nadanie go Mazepie. Arch. drezd. loc. 3665.

² Jessen 22/I 1705. Arch. kopenh.

³ Doniesienie z Gdańska (b. d.) Arch. drezd. loc. 3617.

i carską, przyczem nie gardził protekcją Patkula¹. Obok niego wybijał się coraz bardziej ks. Szaniawski, posunięty obecnie na biskupstwo kujawskie.

Ze swojej strony starał się Piotr złagodzić fatalne wrażenie, wywołane niedotrzymaniem traktatu, gospodarką wojsk moskiewskich na Litwie, świeżym pochodem Mazepy, zwłaszcza zaś wypadkami połockimi. Wieść o nich odbiła się złowrogim echem po całym kraju, dostarczając przeciwnikom oręża przeciw sojuszowi Augusta z Moskwą. Dyplomacja papieska była w wysokim stopniu skonsternowana i przejęta obawą, że mord połocki zamknie drogę akcji na rzecz katolicyzmu w Rosji². Ze względu na Rzym i Rzpltą musiał Piotr zawrócić z dotychczasowej drogi bezwzględnego przesładowania unji. Bazylijanie w Połocku doznali najpierw złagodzenia losu, następnie całkiem wypuszczeni zostali na wolność, kościół zaś przywrócono na użytek duchowny. Co więcej, wydał car uniwersał, warujący bezpieczeństwo i nietykalność osób i majątków duchownych, zarówno katolickich, jak unickich, metropolicie zaś Zaleskiemu miast przyobiecanego postronka ofiarował najwyższą swą protekcję. Wobec Szembeka i Szaniawskiego wyraził głęboki żal i przysiągł na krzyż, że spełnił swój czyn nie z nienawiści do unji, lecz pod wpływem chwilowego uniesienia³.

Z prawdziwie bizantyńską obłudą okazywał teraz car wyraźną rewerencję dla biskupów, darzył względami zakonników, licząc zaś na niezawodny efekt, podobnie jak w Birżach, chadzał do świątyni katolickiej, przyklękając dla odebrania błogosławieństwa⁴. Wyraził

¹ Patkul do J. Szembeka 24/XI 1705. Rp. B. Cz. 449. Bruljon ręką Szembeka 20/XI 1705 do ministra sas. w Rzymie tamże. Bruljon własnoręczny Augusta z 20/XI 1705, Rp. B. Cz. 493.

² Nuncjusz w piśmie z 14/IX 1705 podaje różne wersje na temat wypadków połockich, poczem konkluduje: „Poi che se mai havesse fondamento di verità cio, che vienne divulgato, non sarebbe più luogo alle commissioni che se li sono incaricate per la corte del Czar, anzi che converebbe deponere le speranze, che si sono concepite di poter far acquisiti considerabili in quell' Imperio alla Religione Cattolica“. Arch. watyk.

³ Oleszewski 41—2. Gołowin do Korsaka 6/XI 1705. Uniwersał Piotra pod tąż datą. Theiner, Mon. de Russie. 397. Pismo episkopatu unic. do papieża 18/XIII 1705. Arch. watyk.

⁴ Rel. nuncj. 1/III 1701. Na mszy „etiam interfuit ex curiositate Czarus et caeremonias ac ministeria petit sibi explicari“. Szembek do Spady 21/XI 1705. Theiner 384, 398. Gołowin do Spady 19/XI 1705. Tamże 397.

też gotowość przyjęcia legata papieskiego i udzielił żądanych ustępstw, a mianowicie pozwolenia na założenie w Moskwie klasztoru kapucyńskiego i budowę kościoła¹. Stronnicy Augusta, upojeni początkowym sukcesem i dalszą nadzieją, z dumą akcentowali wyższość moralną swej sprawy, podnosząc, że zdobywają oni nowe przywileje dla Kościoła, podczas gdy rada warszawska zawiera równocześnie traktaty krzywdzące katolicyzm.

Po całomiesięcznem trwaniu zamknęła rada grodzieńska swe czynności w dniu 21 grudnia. Sesje jej pozbawione były zresztą znaczenia, właściwe bowiem decyzje zapadały na konferencjach polsko-moskiewskich lub w gabinecie królewskim. Na odchodnem uchwaliła szereg konstytucyj w myśl przedłożonej na początku obrad propozycji tronowej². Postanowienia rady grodzieńskiej, ujęte w dwunastu punktach, to ostatnia próba zmontowania rozlatującej się maszyny skarbowo-wojskowej obozu augustowego i przywrócenia mu wewnętrznej spójności i siły działania. Rozpoczęto oczywiście od podziękii dla króla, aprobaty aktów dokonanych w czasie jego nieobecności przez konfederację sandomierską, kasaty działań strony przeciwnej, wraz z pociągnięciem ich sprawców do odpowiedzialności, przyczem podobnie jak w traktacie warszawskim podzielono ich na dwie kategorie. Uczestnicy zjazdu wraz z Leszczyńskim uznani zostali za podpadających pod rygor prawa bez dalszych dochodzeń, co do innych zapowiedziano ustanowienie przy boku króla sądu konfederackiego pod laską marszałka Denhoffa. Zadecydowano usunąć rozłam w armji koronnej przez poddanie jej hetmanom i rozwiązanie związku, z zastrzeżeniem amnestji dla głównych jego przywódców, Chomentowskiego, Rzewuskiego, Śmigielskiego i innych. Dalsze punkty zmierzały do wprowadzenia w życie niewykonanych konstytucyj lubelskich w przedmiocie skarbu i wojska. Uchwalono reasumpcję podatków, uchwalonych w Lublinie, oraz ustanowienie dwóch trybunałów skarbowych: dla Korony z limity grodzieńskiej w Łucku 25 stycznia, dla Wielkiego Księstwa 3 marca. Miały one wypłacić żołd wojsku, podniesionemu do stopy określonej skryptem *ad archivum*, nadto przeznaczono 70.000 złp.

¹ Art. VII mem. Rzpltej 10/XII 1705. Odp. Piotra. Dyplom fundacyjny klaszt. kapuc. (b. d.) Theiner 399. Odpowiedź Piotra na mem. Rzpltej 11/XII 1705. Pisma III, 1041 i n. Pismo Gołowina z 29/XII 1705. Rp. B. Cz. 539.

² Załuski III, 451.

na podźwignięcie artylerji. Dla zaradzenia brakowi pieniądza pozwolono podskarbić obu narodów wybijać srebrną monetę. Ratyfikowano traktat z Moskwą, wyznaczając komisarzy dla odebrania twierdz ukraińskich, wreszcie uchwalono „largicje“ dla szeregu osobistości.

Pośród zgromadzonego w Grodnie świetnego zastępu dygnitarzy moskiewskich i senatorów polskich mało kto przewidywał zapewne, że najbliższe miesiące przyniosą wspólnej sprawie szereg takich ciosów, jak pogrom armji saskiej, katastrofa armji rosyjskiej, odpadnięcie znacznego odłamu stronnictwa augustowego, wreszcie odrębny pokój i abdykacja Augusta. A jednak schyłek roku 1705 pozostawiał rzeczy w stanie, pozwalającym spodziewać się wszystkiego. Zelżało nieco niebezpieczeństwo od zewnątrz: zażegnana została groźba wmieszania się Prus, również z Krymu, skąd niedawno dolatywały alarmy wojenne, przybył poseł z uspakajającymi zapewnieniami¹. Poza tem wszystko ujawniało cechy bezwładu, rozprężenia, nieledwo bliskiej agonji. Postępujący w zastraszającym tempie proces rozkładowy dotknął w najpierwszym rządzie rdzenia całej sprawy, jakim pozostawał zawsze stosunek osobisty obu panujących. „Kastor“ i „Pollux“ w równej mierze odczuwali kajdany wiążącego ich sojuszu. Pięciolecie wojenne przeżarło tkanę wytrzymałości psychicznej tych silnych ludzi. Obaj z całej duszy pragnęli zmiany warunków. August wyznawał, że czuje się jednakowo zmęczony opieką carską, wojną ze Szwedem i koroną polską: niejednokrotnie sondował poufnie posła angielskiego Whitwortha, czy państwa morskie nie czują się zaniepokojone wzrostem potęgi rosyjskiej nad Bałtykiem². Już w tym momencie dojrzał duchowo do odstępstwa altransztadzkiego. Podobnie było z Piotrem. Przechodził on właśnie okres właściwej mu depresji moralnej, spotęgowanej męczącym trybem życia obozowego i złym stanem zdrowia. Narówni z Augustem rwał się do odrębnego pokoju, z początkiem roku 1705 kołacząc nadaremnie do zamkniętych wrót medjacji angielskiej, natychmiast po wyjeździe z Grodna, czepiając się Prus i Holandji³. Ten nastrój duchowy obu sterników stanie się też właściwą przy-

¹ Załuski III, 760.

² Whitworth 14/II 1706. Spornik XXXIX nr 54.

³ Whitworth 7/II, 14/II 1709. Tamże nr 53, 54. Solowjew XV. 211—12.

czyną niebawnego rozbicia¹. Wewnętrzne załamanie stosunku obu monarchów znalazło swój wyraz w rozgłośnym a niebywałym w dziejach dyplomacji europejskiej skandalu. Nazajutrz po wyjeździe Piotra z Grodna aresztowało ministerjum drezdeńskie carskiego upelnomocnionego ministra Jana Reinholda Patkula i przychwyciło jego urzędowe papiery. Nie wchodząc w szczegóły znanej sprawy, podnieść należy jeden rys szczególnie znamienity². Stwierdziliśmy, że Patkul był na gruncie polskim prekursorem i twórcą klasycznej odtąd polityki rosyjskiej wobec Rzpltej. Najnowsze badania wykazują, że usiłował on również samego Augusta wprzęgnąć w całkowitą od Moskwy zależność, szachując go oparciem o Berlin. Stąd już w r. 1705 — próba „emancypacyjnej polityki“ tego ostatniego, której najdobitniejszym wyrazem było wtrącenie do Sonnensteinu przedstawiciela moskiewskiej kurateli³.

Całomiesięczny pobyt obu monarchów w Grodnie pozostał w gruncie rzeczy bezowocnym. Do zawarcia nowego traktatu, jak chciał August, nie doszło. Plany wzmocnienia armji saskiej rozwały się w dym, podobnie rozległe rachuby polityczno-strategiczne. Omówiono najszczegółowiej dyslokacje wojsk wszelkiej kategorii na olbrzymiej linii od granicy Prus księżęcych przez Grodno, Brześć. Steżyce, Piotrowin, województwo sandomierskie aż do rubieży krakowsko-śląskich, by stworzyć ruchomy łańcuch, tamujący pochód Karola XII. Po kilku miesiącach armja sprzymierzona ulegnie rozbiciu, a cały front od Bałtyku po Dniestr stanie otworem przed najazdem nieprzyjaciela⁴.

Zupełnie analogicznym był rezultat rady grodzieńskiej w wewnętrznych dziejach augustowego stronnictwa. Zadania jej były olbrzymie, wyniki mniej aniżeli nikłe. W całości znamionuje ona słabnięcie obozu saskiego. Rok za rokiem uwidaczniał się ten proces w coraz rosnących kształtach. W Lublinie poraż ostatni skupił August pod swym znakiem całą Rzpltą. Już obok związku sandomierskiego istniała równolegle konkurencyjna rada warszawska;

¹ Brückner, Peter der Grosse (1878) 396.

² O sprawie Patkula: Herrmann IV, 200 i n. i zał. nr 1 i 2. Ustrjałow IV roz. XVI. Jarochoowski, Katastrofa Patkula. Herlitz, Patkuls sista dipl. fäldtag. (przytoczona literatura).

³ Herlitz 32.

⁴ Odpowiedź Piotra na mem. Augusta (pocz. list.). Rezolucję na mem. A. 28/XI 1705. Pisma III nr 964, 982.

rok następny okazał ogromne spotężnienie partji Leszczyńskiego na niekorzyść żywiółów augustowskich. To blednięcie *prestige'u* Augusta odbija się już z końcem 1705 r. rozgłoszenie w opinji zagranicznej¹. Nie w tem jednak leżało główne zło. Konfederacja sandomierska pozostawała nadal najliczebniejszym obozem w Rzpltej, ale jej duch żywotny zamierał. Rozluźniały się wewnętrzne spoidła moralne, wyradzały i wykoszlawiały poczynania polityczno-organizacyjne. Próba dźwignięcia się w oparciu o Moskwę zawiodła. Przymerze narewskie, chybione w przeprowadzeniu, w skutkach swych przyniosło Rzpltej augustowej uzależnienie od Rosji, stopniowo upodabniająca ją do strony przeciwnej w stosunku do Karola XII². Próba oporu, przeświecająca w początkach rady, z miejsca się zalamowała, następujące po niej pertraktacje nie doprowadziły do zadowalającego wyniku i ministrowie polscy opuścili Grodno z pustemi rękoma. Świeże obietnice wypłaty subsydjów znów okazały się prostem oszustwem³.

Traktowanie to ze strony sprzymierzeńca wywołało w obozie polskim silny odruch, którego wyrazem były uchwały grodzieńskie, mające na celu przywieść Rzpltą do tego stanu sił zbrojnych, jakie zakreślił jej sejm lubelski. Ale było to budowanie na piasku, czeze gesta pozbawione możliwości realizacji. Uchwały o 36-tysięcznej armji koronnej, wystawionej za podatki, uchwalone w Lublinie, lecz dotąd nie pobrane, wydawać się musiały zgola fantastyczne w chwili, gdy cała Korona zalana była szwedzkim żołnierzem, księgi skarbowe pozostawały w Warszawie, poborcy po województwach nie byli obrani, a posiadacze, z których ściągać miano podatek, niezaprzyjęzeni. Przy małej sprawności mechanizmu skarbowego Rzpltej rzecz nastęrczała trudności w warunkach pokojowych. Jakże pracować miały trybunały w wyznaczonym im okresie dwuletnim, gdy każda nieledwie godzina przynosiła zmianę sytuacji wojskowej. Jeszcze nie zdołał się ukonstytuować

¹ Posel saski w Londynie, Kirchner zanosi 26/XI 1705 skargę do sekretarza stanu Harleya, że „la gazette de Londres aussi bien que tous les autres papiers imprimés dans cette ville, donnent ouvertement le titre de roi à un rebelle”. Koresp. dyplomatyczna w tej sprawie w Arch. drezd. loc. 3617.

² Por. Herlitz I, 210—11.

³ Lubomirski 27/XII 1705. Arch. drezd. loc. 3617.

trybunał Wielkiego Księstwa, a już zmuszony był uchodzić przed szwedzkim najazdem¹.

Podobnie rzecz się miała z wypłatą żołdu, zasiłkiem na artylerję, nagrodą dla zasłużonych osobistości. „Nie łatwiejszego, jako walić na skarb jako na wielbłąda: napisać piękne rzeczy *ad speciem et ad aplausum populi*, ale pytam się, jako to przywieść do egzekucji“? — słusznie zagadnie podskarbi Przebendowski, urażony rozstrzygnięciem najdonioślejszych materij skarbowych bez porozumienia się z nim². Na wystawienie artylerji brakowało fachowych puszkarzy i oficerów, cekhauzy były zrujnowane, a działa pozabierane przez nieprzyjaciela. Dodać do tego urwanie jedyne go stałego dochodu na wojsko, kwarty, wypłacanej przez dzierżawców tenut, z powodu zajęcia przez Szwedów jednych, ruiny drugich; dodać raptowne zmniejszenie się i tak szczupłych opłat skarbowych, spowodowane zatamowaniem handlu, na co znów złożyły się takie przy czyny, jak zajęcie przez Szwedów głównych środowisk ruchu handlowego, złe obchodzenie się z kupcami, zamknięcie żeglugi na Dźwinie, przeszkody na głównym terenie wymiany towarów, jakim był szlak czerwonoruski, gdzie obok najazdu szwedzkiego dwukrotnie pojawiło się morowe powietrze, włożyły się kupy swawolne, nadto zaś panowie rusey na szkodę skarbu prowadzili kupeów pod swoją osłoną i firmą — a oceni się, na jak realnych podstawach budowało zgromadzenie grodzieńskie szumne uchwały, mające odrodzić skarb i armję.

Najklasycyjnijszym przykładem tej niesumienności i dyletancetwa było traktowanie arcydoniosłej sprawy otwarcia mennicy. Chroniczny brak dobrej monety, gnębiący Polskę od czasów Jána Kazimierza, w szczególności od zamknięcia mennicy uchwałą sejmu 1685 r., spotęgował się w tych czasach dzięki infiltracji srebrnych kopiejek moskiewskich, doprowadzonych sztukami menniczemi cara Piotra do połowy wartości. W Rzpltej wzbraniáno się przyjmować spodloną monetę sprzymierzeńczą, to też sprawa ta przysparzała niemałych kłopotów carowi i Augustowi³. Na wspólnych naradach w Grodnie wysuwano szereg pomysłów, z których jeden ryzykow-

¹ August do Radziwiłła 22/I 1706. Rp. B. Cz. 199.

² Przebendowski do J. Szembeka stycz. 1706. Rp. B. Kr. 811. Poniższe przedstawienie oparto głównie na tych wywodach.

³ Patkul 13/IV 1704. Berichte I nr XXVIII.

niejszy był i nieuczciwszy od drugiego, wszystkie zaś kulminowały w koncepcji założenia w Królewcu pokątnej mennicy, mającej przelewać kopiejki na tynfy z odpowiednim obniżeniem stopy ich wartości. Ostatecznie August cofnął się w obawie, że wykrycie podobnego zalewu fałszywej monety doprowadzi w kraju do rewolucji¹. Zamiast tego wsunięto pomiędzy konstytucje punkt o bicie przez podskarbiach obu narodów srebrnej monety, a mianowicie tynfów, szóstaków i szelągów, podług relacji do waluty państw ościennych. Mniejsza o to, że rada grodzieńska, reprezentująca we własnej opinii tylko część Rzpltej, przywłaszczyła sobie atrybucje sejmu walnego, jak to zarzucał jej Przebendowski, nie mogący przeboleć utraty podjętej przezeń próby reformy monetarnej na sejmie lubelskim. Ale, przystępując do tej niezmiernie skomplikowanej sprawy, nie pomyślano o stworzeniu podkładu srebra, co przy toczącej się wojnie kolonialnej, odcięciu zwykłych transportów z Hiszpanji i Indji, okrażeniu portu gdańskiego, było niemożliwością; nie zatroszczono się o wyznaczenie bezpiecznego miejsca i ochrony, nie określono ligi, stopy ani wagi. Całkowitem zaś pogrzebaniem sprawy było oddanie jej w ręce jednego z najszkodliwszych rabusiów swego czasu, Ludwika Pocięja, który zanim złupi Wielkie Księstwo jako hetman, zaleje je w pierw jako podskarbi spodloną monetą, która od iniejałów mincarza przybierze nazwę: L(udzki) P(łacz)².

Równie kruchą i bezsilną okazała się dokonana w Grodnie rzekoma konsolidacja wewnętrzna stronnictwa. Za staraniem Augusta Ogińskiego i Wiśniowiecki wyznaczili przyjaciel, którzy spisali w szeregu punktów wzajemną ugodę, umocnioną gwarancją królewską³. Rezultat był taki, że gdy po paru miesiącach pojawią się za Niemnem sztandary Karola XII, obaj na wyścigi poczują kołatać o akces. Bardziej realny pożytek wydała uchwała o przywróceniu jednolitości komendy w armji koronnej, ale stało się to wbrew intencjom dworu. Położenie Augusta było kłopotliwe. Względy prawne i pozory przyzwoitości nakazywały usunąć stan anormalny i oddać komendę hetmanowi, od roku trwającemu przy jego boku. Nielatwo jednak przychodziło królowi przekazać armję w niepewne ręce Lu-

¹ Whitworth 22/II 1707. Sbornik XXXIX nr 101.

² Otwinowski 76.

³ Wiadomość z tekstu ugody między O. a. W. we Lwowie 28/III 1707. Rp. B. Cz. 451.

bomirskiego i wyrzec się tak sprawnego narzędzia, jak Chomentowski, któremu nawet podejrzliwi generałowie sascy wystawiali świadectwo wierności¹. Umyślił więc plan machiawelowski: jedną ręką podpisując konstytucję o rozwiązaniu konfederacji wojskowej, drugą podburzył jej uczestników przeciw osobie hetmana i ośmielił do stawiania wygórowanych żądań.

Lubomirski przeczuwał coś podobnego i jechał do Łucka, przygotowany na ciężką przeprawę². Istotnie doszło do gwałtownego starcia. Związkowi, czując za sobą mocne plecy, stawiali się hardo, wysuwając postulaty, kryjące pod pokrywką ustępliwości faktyczne utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. Żądali mianowicie, by regimentarze związkowi zatrzymali bezpośrednią zwierzchność nad rotmistrzami, w razie zaś dostrzeżenia jakiegokolwiek poszlaki zdrady w postępowaniu hetmanów odzyskiwali z miejsca zupełną swobodę działania, a nawet prawo powtórnego zawarcia związku³. Ale i Lubomirski, mając oparcie w świeżej konstytucji, oponował energicznie, i, odmawiając wchodzenia w jakąkolwiek dyskusję, nakażywał poddać się prawowitej władzy. Stanowisko jego ułatwiła okoliczność, że dyrektor trybunału, wojewoda mazowiecki Stanisław Chomentowski, imiennik i krewny marszałka związkowego, złożony nieuleczalną chorobą, nie mógł należycie ująć się za swoją partję, a wojsku, spragnionemu nieistniejących „milionów moskiewskich“, spieszo było zakończyć spór i przejść do właściwych czynności trybunału⁴.

W marcu zawarto ostateczny traktat i Lubomirski odzyskał

¹ Steinau do Augusta 29/XI 1704. „V. M. le (tj. Chomentowskiego) pourra fortifier, en cela il me parait très bon homme“. Arch. drezd. Paykul do Augusta 14/III 1705: „...sonderlich erweist des Herr Chomentowski eine sonderbar grosse Begierde, E. K. M. mit Nachdruck zu dienen, und erzeiget sich ganz willig, alles dasselbe, so man von ihm verlanget, zu leisten“. Tamże.

² Lubomirski do Przebendowskiego 3/I 1706: „Niespodziewam się na komisji skutecznego rozwiązania związku, bo w traktacie z wojskiem, który tam naznaczony, *mille difficultates* machiawelskie koncepta znaleźć mogą, i jakom zrozumiał wyjeżdżając z Grodna, dwa trudne bardzo punkta do pozwolenia proponować mi mają“. Rp. B. Kr. 811.

³ Doniesienie z Łucka 20/II 1706. Rp. B. Cz. 199.

⁴ Rzewuski 5/III 1706: „Komisja nasza nie jeszcze *in publicum* nie zrobiła, rozwiązanie związku musi *subsequi*, o które nie proszą, ale rozkazują *iubendi potestate, non auctoritate suadendi, allegando* prawo grodzieńskie, że się związało związek i jednej władzy hetmańskiej oddało“. Rp. B. Cz. 449.

komendę nad armją, poto jednak, by cieszyć się nią nie dłużej nad jeden miesiąc¹. Przed śmiercią wypił ostatni kielich goryczy od dworu, ujrawszy w rękach swych podkomendnych pismo Augusta, odtwarzające wizerunki obu hetmanów w najczarniejszych barwach². Osierocona buława wielka dostała się Adamowi Mikołajowi Sieniawskiemu, polną wziął Stanisław Rzewuski.

¹ † 20/IV 1706.

² Lubomirski do J. Szembeka 22/III 1706. Rp. B. Cz. 449.

ROZDZIAŁ VI.

Rok rozstrzygnięć.

Po roku bezczynności, obrad i negocjacji, nastąpił rok wielkich działań i rozstrzygnięć militaryjnych i politycznych. Z początkiem stycznia 1706 ruszyła się główna armja szwedzka z kwater zimowych, w kilkanaście dni później przednie jej straże przekroczyły Niemen. Karol XII wyzywał nie tylko nieprzyjaciela, lecz samą przyrodę i dotychczasowe sposoby wojowania. Nie czekając wiosny, mimo straszliwych mrozów, braku żywności i paszy, trudności przeprawy, zwartą masą poprowadził dwudziestotysięczną armję szwedzką, za którą szły oddziały Potockiego i Sapiehy, na ziemię litewską, znięcacka pojawiając się oko w oko wobec zaskoczonego nieprzyjaciela. Pragnieniem jego było zmierzyć się w otwartym polu i jednym uderzeniem rozstrzygnąć losy kampanji ¹.

Pozostawiona przez Piotra armja liczebnością dorównywała szwedzkiej, pod względem jakości stanowiła kwiat żołnierza rosyjskiego. Zaopatrzenie i uzbrojenie pozostawiało dużo do życzenia, całkowicie zaś zabrakło silnego kierownictwa i jednolitego planu. Pomiędzy sprawującym nominalne dowództwo Augustem, właściwym zwierzchnikiem Ogilvy'm a resztą generalicji istniały krańcowe przeciwieństwa zdań, które odstąpiła odbyta 20 stycznia rada wojenna. Gdy jedni rwali się do walnej rozprawy, inni doradzali całkowity odwrót aż do Połocka. Zwyciężyła myśl pośrednia, która w najbliższej przyszłości najzgodniejsza przynieść miała owoce. Ogilvy z głównymi siłami zamknął się w świeżo obwarowanym Grodnie, August na czele nielicznych zastępów sasko-moskiewskich wymknął się z otoczonej

¹ Do kampanji 1706 r.: Pisma i bumagi Petra Wielkiego t. IV. Relacje Whitwortha w Sborniku t. XXXIX. Ustrzałow IV roz. XVII — XIX. Sołowjew XVI. Carlson VI, 380 i n. Jarochowski, Bitwa wschowska. Opow. i studja hist. (1884).

twierdzy i pospieszył do Polski. Plan jego był prosty i na pozór niezawodny. Podczas gdy Karol XII będzie się krwawić w bezowocnych szturmach na Grodno, on zajmie tyły stojącemu w Wielkopolsce Rehnsköldowi, na którego uderzy równocześnie od frontu nadsięgający z Saksonji na czele świeżo uformowanej armji saskiej feldmarszałek Schulemburg. Po Rehnsköldzie przyjdzie kolej na Karola XII, który, ściśnięty żelaznym pierścieniem sasko-moskiewskim, nad brzegami Niemna znajdzie kres swych przeznaczeń.

Pewny zwycięstwa jechał August na wielkopolską wyprawę, zapowiedziawszy w Grodnie, że po trzech tygodniach zjawi się z odsieczą. Losy bitew zarządziły inaczej. Piorunujące zwycięstwo Rehnskölda nad niemal dwa razy silniejszym Schulemburkiem, odniesione na polach Wschowy w dniu 13 lutego, podyktowało inny przebieg kampanji, aniżeli spodziewali się August i Piotr. Wettyńczyk, spóźniwszy się w rozstrzygającej godzinie na plac boju, nie śmiał obecnie wyzywać zwycięzcy, i jak niepyszny wycofał się do Krakowa, pozostawiając Rehnsköldowi panowanie nad przeważną częścią Rzpltej. Znikła nadzieja odsieczy saskiej dla Grodna, również niepewnie przedstawiały się widoki pomocy rosyjskiej. Piotr koncentrował wprawdzie siły pod Mińskiem, ściągając wojska z Kurlandji, przyzywał Mazepę, wydobywał z wyniszczonego kraju ostatniego rekruta, ale w sukurs Ogilvy'emu nie szedł. Wstrzymywał go obok braku dostatecznych sił stan głębokiej prostracji duchowej, z którego wypływał paniczny lęk przed nieprzyjacielem. „Trwoga przed Szwedami jest tu nieopisana — donosił wysłannik Augustowy Arnstädt. — Żadne prośby ani napomnienia nie są w stanie skłonić ich do energicznego działania, lub choćby jednego poruszenia palcem, dla polepszenia sytuacji“¹. Nie lepiej było na dworze saskim, gdzie wraz z Patkulem znikł duch wytrwania i inicjatywy. Stosunki między obu sprzymierzeńcami były naprężone do ostateczności. Rozgoryczenie Piotra z powodu zniewagi, wyrządzonej aresztowaniem powsta oraz świeżej klęski, znalazło ujście nietylko w gorzkich wymówkach i nieustających żądaniach wypuszczenia więźnia pleissenburskiego na wolność, ale i w uporezywem odmawianiu zasiłków traktatowych, chociaż należycie zdawał sobie sprawę z możliwych konsekwencyj². Nigdy może stanowisko Arnstäda przy boku car-

¹ 16/IV 1706. Carlson VI, 386.

² Pisma IV pass.

skim nie było równie niewdzięcznym¹. Zato za plecyma sprzymierzeńca z wytężeniem zabiegał o odrębny pokój, znów domagał się bezskutecznie medjacji angielskiej, korzystał z usług Danji, czepiał się wreszcie usłużnego Prusaka Kaiserlinga, któremu uśmiechała się myśl podstawienia nogi znenawidzonemu Augustowi i wytargowania przytem Kurlandji².

Tymczasem dopełnił się los armji rosyjskiej oblężonej w Grodnie. Nieprzyjaciel nie przypuszczał szturmów, lecz, zamknąwszy przejścia, utrzymywał ścisłą blokadę. Żołnierze Ogilvy'ego masowo ginęli z głodu i chorób. Nadeszła wreszcie upragniona wiosna. Pękły lody zatrzymujące w kleszczach oblężoną armję i saperzy rosyjscy zbudowali na Niemnie most, po którym przeprowadził Ogilvy stopniałe do połowy wojsko i kilka tysięcy chorych. Za uciekającym puścił się w pogoń król szwedzki, wśród nadludzko ciężkich pochodów prowadząc armję przez roztopy wiosenne i nieprzebyte bagna poleskie. Gdy wreszcie z początkiem czerwca kolumny szwedzkie wynurzyły się na skraju Wołynia, ocenić można było ogrom klęski, jakiej doznała w kilkumiesięcznej kampanji strona sasko-moskiewska. Z świeżej, z najwyższym wysiłkiem zrujnowanego elektoratu wystawionej armji pozostały szczątki. Połowa najświetniejszych wojsk moskiewskich spoczęła snem wiecznym w Grodnie, reszta beładnie zmykała ku granicom Rzpltej. Za nią wycofywały się załogi twierdz, świeżo ściągnięte wojska z frontu północnego, kozacy mazepińscy; cała powódź moskiewska w gwałtownem tempie wylewała się poza granice Rzpltej, skupiając się około Kijowa. Z trwogą spoglądał na to dwór augustowy, czując, że wraz z sojusznikami rosyjskimi traci jedyną podporę panowania w Polsce³.

Istotnie, zwycięstwa szwedzkie wraz nadały odmienną postać ustosunkowaniu obozów Rzpltej. Wyprawa dwóch królów na Litwę stanowi tu punkt zwrotny. Zanim jeszcze traktat altransztadzki wstrząsnął podstawami konfederacji sandomierskiej, rozbiła ją masowa dezereja w szeregi Leszczyńskiego. Początek dała Litwa, najtrwalsza dotąd ostoją partji moskiewsko-augustowej. Przekraczając

¹ Odpowiedź Piotra na memor. Arnstädta 13/IV i 19/V 1706. Pisma IV nr 1187 i 1219. Whitworth 7/VI 1706. Sbornik XXXIX nr 63.

² Prot. konf. Kaiserlinga z Gołowinem 22/III. Kaiserling do Piotra 29/III. Piotr do Gołowina 14/III, 26/III 1706. Pisma IV nr 1168 i 1188, str. 752, 777. Whitworth 7/II, 14/II, 10/V 1706. Sborn. XXXIX nr 53, 54, 64.

³ W. Dołboruki do Menszykowa 14/V 1706. Pisma IV, 721.

Niemen, zastał Karol XII grunt odpowiednio przygotowany, zarówno wśród szlachty, jak magnaterji litewskiej. Wzburzenie przeciw Moskwie i wynikające stąd sympatje szwedzkie przybierały gdzieś, jak n. p. w Orszy, formę konspiracji, zmierzającej do wyrznięcia miejscowej załogi. Sam Mazepa przepowiadał, że nawet stronnicy Augusta gotowi są porwać za broń przeciw Kozakom¹. Gdy tak u podstaw konfederacji sandomierskiej szerzył się mal-kontentyzm, u wierchołka rozsadzał ją, nieuśmierzony ugodą grodzieńską², coraz to potęgujący się spór między Wiśniowieckim a Ogińskim, celowo podsycany przez przeciwników. „Jam w to wchodził — zapisuje Zawisza — i wiedziałem, że się mają mięszać buławy, a to aby przez te nowe zamieszanie interes króla Stanisława, panów Sapiehów i nasz szedł³. Podobne konjunktury otwierały dla polityki szwedzkiej widoki ugruntowania wpływów antykróla również w Wielkiem Księstwie. Jednakowoż Karol XII, jak w tylu innych razach, zepsuł najkorzystniejszą sposobność swem bezwzględny postępowaniem brutalnego żołnierza, bez krzty zmysłu politycznego.

Pojawienie się Szwedów na Litwie przyniosło republikantom szereg porażek, przypominających nieszczęsne dni przed przybyciem opiekuńczych wojsk moskiewskich. Dowodzący wojskami Leszczyńskiego Józef i Michał Potoccy, Jan Sapieha, Krzysztof Zawisza, zbierali obfite laury w bratobójczej walce z przeciwnikami, prowadzonymi przez Wiśniowieckiego, Sienickiego, Ogińskiego i Zaranka⁴. To zachwiało jeszcze bardziej ich wierność. Pierwszy zwrócił się Ogiński z chęcią akcesu do króla Stanisława, wymawiając sobie zatrzymanie buławy polnej. Wiśniowiecki nie tylko słowami, ale całym postępowaniem jawnie okazywał, że zbrzydło mu braterstwo broni z Moskwą. Nie tylko odmówił żądanej pomocy, ale wręcz wszedł w zatarg z Mazepą i samym Piotrem. Gdy ci podczas ogólnego odwrotu wojsk moskiewskich pragnęli zatrzymać w rękę przynajmniej fortece naddnieprzańskie Bychów i Mohilew, hetman litewski stanowczo odmówił wprowadzenia obcej załogi, dowódca zaś obu twierdz, miecznik litewski Sienicki, energiczną postawą udaremniał próbę zamachu⁴.

¹ Kostomarow 538, 544.

² Zawisza 336—7.

³ Tamże 237 i n. Nordberg II, 72 i n.

⁴ Piotr do Mazepy 21/III, do Gołowkina 22/IV. Gołowkin do Piotra 26/IV. V 1706. Pisma IV nr 1149 i 1198. Str. 811, 840. Kostomarow 546.

Dlaczego więc nie doszło do akcesu hetmanów litewskich? Przyjęciu Wiśniowieckiego do łaski sprzeciwił się Karol, zarzucając Leszczyńskiemu zbytnią łagodność. Ogińskiemu gotów był udzielić przebaczenia, jeżeli dla okazania swej szczerości stawi się wraz z całym wojskiem. To odmienne traktowanie obu naczelników partji augustowej wskazuje wyraźnie, że na postępowanie Karola XII wpływał zły duch jego polityki polskiej, najgorętszy orędownik planów detronizacyjnych, rzecznik surowości i represji, udaremniający próby pojednania zwaśnionych obozów Rzpltej -- Benedykt Sapieha. W interesie Sapiehów leżało raczej pogodzenie się z Ogińskim, niż ks. Michałem, jakoż wyrazili oni zgodę na amnestję dla starosty żmudzkiego¹. Jednakowoż i to nawet okazało się niewykonalnym ze względów zasadniczych. Karol XII stosował wobec uczestników konfederacji sandomierskiej metodę bezwzględego zmuszania do uległości zapomocą kar i prześladowań. Taktyka króla szwedzkiego zdradzała całkowite niezrozumienie czy też lekceważenie warunków i ludzi, wśród których przyszło mu działać. Tradycja i praktyka życia politycznego, gdzie konfederacje i rokosze uśmierzano na sejmach pacyfikacyjnych, akcesów zaś dokonywano w formie obustronnych „kapitulacyj“, jakoteż bezpośredni interes osobisty, nie dozwalały magnatom polskim udawać się w pokorę, tak, jak tego wymagał król szwedzki. Ten zaś nie trapił się zbytnio niepowodzeniem rokowań, wierząc nadewszystko w przemoc fizyczną. Na opornych znał środek niezawodny w postaci masowych represyj majątkowych. Nie była to bezładna i rozpasana grabież żołdactwa, lecz planowe i systematyczne niszczenie olbrzymich części kraju. Oto jak charakteryzuje ten proceder wykonywany w okolicy Nieświeża oficjalny historjograf-panegirysta Karola, Nordberg: „Król wysłał w tym czasie znaczną liczbę oddziałów, które zrujnowały w zupełności całą tę okolicę, obracając w perzynę przeszło sto miasteczek i wsi na dość znacznej przestrzeni. Nie oszczędzano najmniejszej chaty, skoro wiedziano, że należy do Wiśniowieckiego, Radziwiłła, czy innego stronnika Augusta. Zamiarem N. Pana było doprowadzić przez to malkontentów do takiej ostateczności, by stało się dla nich niemożliwością przedsięwzięcie czegokolwiek przeciwko Szwedom lub królowi Stanisławowi“². Srodze nawiedzone przez nie-

¹ Nordberg II, 77.

² II, 90.

przyjaciół Wilno znów przeszło serje kontrybucyj, grabieży kościołów, depozytów, kosztowności i sreber klasztornych, rujnowania sklepów, więzienia i wywożenia z miasta zakładników¹. Zrównano z ziemią twierdzę Wiśniowieckich Zabierz, z dymem puszczono radziwiłłowski Nieśwież, zamek mirski i święciański, przedmieścia Pińska, później należąca do Sieniawskiego rezydencję puławską. Najsroższy był los Wołynia, siedziby fortun magnackich, na którym wywarł w dodatku swą zemstę za dawne porachunki Benedykt Sapieha. Zupełnie wierzyć można kronikarzowi, iż Karol gotów był, idąc za radą podskarbiego, spalić całą prowincję, gdyby nie akces przeciwników. W parze z tem szły bezwzględne prześladowania domniemyanych wrogów Leszczyńskiego. Kto nie zjawił się na sejmiku dla podpisania uchwały hołdowniczej, bywał porywany wraz z żoną i dziećmi i ciągnięty za wojskiem na pewną zagładę. Podobny los spotkał szereg najpoważniejszych familij szlacheckich na Wołyniu².

Nie dziwne, że podobne postępowanie przywodziło na myśl wyprawy tatarskie. „Zastaję tu piekło: mało to tatarskiemi czambułami nazwać, co się tu dzieje“ — donosił z Marjampola świeży stronnik Leszczyńskiego, Jabłonowski³. „W taki zaś wniść musimy kraj, że po Szwedach czarny tylko w nim szlak zostawiony“ — przed wkroczeniem na Wołyń zapowiadał Sieniawski⁴. Że w powyższych wyrażeniach nie było przesady, zaświadczy chociażby opis gospodarki szwedzkiej z pod pióra naocznego świadka, podskarbiego Miączyńskiego: „O nieszczęśliwościach moich i tak wielkiej na Wołyniu i ziemi chełmskiej ruinie nie chcę teraz żalosańską relacją napełniać uszu WMPana... *Sufficit*, że Turczyn i Turczyn tego w Polsce nie robił, co nad nami zdradziecka opiekuna wolności egzekwowała ręka. W pięćdziesiąt wsiach moich dziedzicznych kołka jednego nie zostawiono, działa jedne pobrano, drugie rozłupiono prochami memi własnemi, zamki powysadzano, fortece z gruntu demolowano, dwory, świątnice Boże, szpitale (a osobliwie ten, którym ja na dwunastu żołnierzów starych i szlachty z osobliwą przytem fundacją za dusze tych, którzy na tureckich

¹ Tamże II, 90 i n. Oleszewski 43—4. Zawisza 240. Rp. B. Cz. 199 pass. Rzewuski 26/VIII. Rp. B. Cz. 450. Otwinowski 94.

² List z Garbowa 16/VIII 1705. Rp. B. Cz. 450.

³ Jabłonowski do Leszczyńskiego 18/VII 1706. Helcel 535—6.

⁴ Sieniawski do J. Szembeka 13/VIII 1706. Rp. B. Cz. 450.

i tatarskich ze mną poginęli wojnach, wystawił był) w popiół z fundamentu obrócono, ogrody włoskie (w czem największa złość, sądzą) tak mi wyniszczono, wyrąbano, że jednej gałązki ani drzewka na pamiątkę nie zostawiono; otóż taką do wolnego panowania już *pseudo-regnans* wysięciła sobie przez popioły nasze drogę¹. W słowach tych przebija jasno poczucie spoczywające na dnie duszy narodu, nie pozwalające mu uznać w Karolu opiekuna wolności i sprzymierzeńca przeciw Moskwie, w jego zaś protegowanym powitać z całego serca prawdziwego monarchę.

Zapewne, niejedno da się powiedzieć na wytłumaczenie podobnego postępowania króla szwedzkiego. Karol nie był „dobroczynnym filozofem“, lecz żołnierzem twardym jak stal, warunki zaś, wśród jakich prowadził wojnę w r. 1706, należały do najtwardszych w jego nadzwyczajnej karierze. Ciężka była dola mieszkańca Litwy i Rusi, wypędzanego nocą z płonącej chałupy, o ile jednak cięższym los bohaterskiego żołnierza szwedzkiego, który o głodzie i chłodzie brnął bez wypoczynku przez zimową gołoledź i roztopy wiosenne, wśród nieprzebranych lasów i zdradliwych moczarów, każdej chwili wyczekując śmierci od kuli moskiewskiej lub spisy kozackiej, a w najgorszych chwilach oglądał zawsze granatowy mundur swego króla w pierwszym szeregu. Kto umiał być tak bezwzględny dla siebie i swych najbliższych, nie mógł okazywać względów ludności obcego kraju². Jakże inaczej przedstawia się August Mocny, grzęznący w zbytku i rozpuście, podczas gdy pod jego okiem żołnierz saski w najspokojniejszym czasie darł skórę z wiernych poddanych. Żołnierze szwedzcy przy najlepszych nawet chęciach nie mogli stać się dla Litwy zwiastunami wybawienia z pod moskiewskiego ucisku. Kraj zrujnowany nad miarę nie był w stanie wyżywić świeżo przybyłej dwudziestotysięcznej armji. Oficer i historjograf szwedzki Adlerfeld, uczestnik wojny, opowiada, jak to mieszkańcy, uciekając przed najściem Szwedów,

¹ Miączyński do Rzewuskiego 16/VIII 1706. Tamże.

² Por. charakterystykę żołnierza szwedzkiego w liście z Drezna 6/X 1706. „On peut comparer les soldats du Roi de Suède à des moines bien austères et bien réglés; ils ne font pas une demarche sans les ordres du Roi et prient Dieu avec Sa Majesté deux fois le jour: ils n'osent approcher les femmes; ceux qui contreviennent à ses defenses sur ces articles, font une amende honorable, couverts d'un lincoil en face de l'église“. Arch. watyk.

zakopywali zboże w ziemi, skąd je następnie wygrzebywano¹. Cóż dziwnego, że schwytanym wkręcali żołnierze szwedzcy palce w kurki od muszkietów, by wydobyć tajemnicę? Metoda werbowania Leszczyńskiemu stronników przez palenie ich włości była dzika i niepolityczna, lecz była tylko jednym z koniecznych ogniw dłuższego łańcucha, nieuniknionem następstwem wtargnięcia do spokojnego kraju, wymuszonej detronizacji i zgwałconej elekcji. Karol XII nie zwykł był zatrzymywać się w połowie drogi. Narzuciwszy Rzpltej króla, musiał zyskać powszechne uznanie; jaka zaś droga prowadziła do zdobycia serc magnatów polskich? Odwołanie się do dobra Rzpltej, wspólnego programu politycznego, byłoby w owej chwili bezprzedmiotowe. Na kupienie ich poparcia zabrakłoby wakansów i starostw. Przy największej względności i pojednawczości nie był Karol w stanie zaspokoić dwiema buławami litewskimi Wiśniowieckiego, Ogińskiego i Sapiehów. Dla sprawiedliwej oceny postępów Karola trzeba też znać lojalność i sumienie polityczne ówczesnych możnowładców Rzpltej. „Panowie ci — zauważa tenże Adlerfeld — ... wynajdywali wszelkie sposoby, jakie można sobie wyobrazić, by w równie niebezpiecznych koniunkturach odgrywać dobrze swą rolę i tak rzeczy układać, by w przyszłości zachować możność zwrócenia się tam, gdzie wyda się im korzystne“². Uznając wreszcie, że błędna polityka polska Karola XII stała się jednym z współczynników jego katastrofy, niepodobna zważyć ciężaru tej winy i orzec, czy innej metodzie postępowania byłoby możliwym stworzyć z ówczesnej Rzpltej, w jej stanie moralno-politycznego rozprzężenia, upragnionego sojusznika miast bezużyteczny balast. Z tem wszystkim pozostanie kampanja 1706 r. świadectwem nie tylko krótkowzroczności polityka, ale i małości człowieka, pragnącego budować tron Leszczyńskiego i sojusz dwóch narodów przez gwałt i przemoc.

Skutek doraźny zarządzeń represyjnych Karola nie dawał na się czekać. Wierna dotąd Augustowi szlachta litewska, czując nad głowami miecz szwedzki, jak na komendę odkryła w piersiach serece bijące gorąco dla sprawy króla Stanisława. Gdziekolwiek pojawił się oddziałek dragonów szwedzkich, jak z pod ziemi wyrastał sejmik i zawiązywała się konfederacja. Kraj cały pokrył się odga-

¹ Hist. mil. II, 525.

² Tamże 609.

łączeniami generalności warszawskiej: zgłosiły do niej akces Nowogródek, Słonim, Wołkowysk, Lida, Wilno, Troki, Kowno ¹. Otwarty w stolicy trybunał, ferujący wyroki w imieniu króla Stanisława, odniósł stanowczą przewagę nad rezydującym w Mińsku augustowym, do którego zabronił Karol dostępu pod grozą ruiny dóbr ². Gorętsi oświadczyli nawet gotowość wyruszenia w pole, byle udzielono im pomocy szwedzkiej. Podług zapewnienia Nordberga drobna szlachta z radością spoglądała na burzenie twierdz magnackich, podwaliny dawnej ich przewagi i ucisku ³. W miarę zwycięskiego pochodu Karola ruch zataczał coraz szersze kręgi. Przyłączyło się doń województwo mińskie, brzeskie, uchwalając, że kto w dwie niedziele nie siądzie na koń za Stanisławem, ulegnie konfiskacie dóbr i godności ⁴. Wołyń okazał się oporniejszym; musieli Szwedzi jeden sejmik rozpędzić, następnie zaś wyłapywać tych, co woleli schronić się do lasów, aniżeli pod obcą przemocą uchylać poselstwo holdownicze do Leszczyńskiego. Ostatecznie ugiął się i Łuck, za nim poszedł Lublin, chociaż podług współczesnej relacji na sejmiku stawilo się mało szlachty, zato dużo żołnierza szwedzkiego ⁵. Za sprawą Stanisława opowiedział się wreszcie sejmik województwa ruskiego w Sądowej Wiszni ⁶.

Ważniejsze, aniżeli te efemeryczne objawy uznania ze strony mas szlacheckich, było zdobycie dla Leszczyńskiego najpierwszych rodzin magnackich. Jak dotąd, krąg ich był szczupły: wypełniali go Sapiehowie, dwaj Potoccy, Józef i Michał, którzy już wszczęli między sobą wojnę o wielką buławę osieroconą po śmierci Lubomirskiego, oraz kilka rodów półmagnackich. Zwycięstwa Karola XII, a jeszcze bardziej palenie włości opornych oligarchów, zmieniły ten stan do niepoznania. Zaledwie ukazały się wojska szwedzkie na Wołyniu, już przybiegł ofiarować swoją służbę wuj Leszczyńskiego, Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, wraz z bratem Aleksandrem, chorążym koronnym. Odrazu zajął on w otoczeniu nowego króla stanowisko przodujące, odpowiadające funkcjom kanclerza. Jeszcze ważniejszym był akces potężnej rodziny Lubomir-

¹ Zawisza 238.

² Kostomarow 545.

³ Nordberg II, 90.

⁴ Tamże 90. List z I/VII 1706. Rp. B. Cz. 199.

⁵ List z 16/VIII 1706. Rp. B. Cz. 450. Otwinowski 94.

⁶ Laudum wiszeńskie z 27/VII 1706. Prochaska III nr 155.

skich, na której czele po śmierci Hieronima stali podkomorzy i oboźny koronny. Ci, zagrożeni zniszczeniem Połonnego, nadto urażeni na Augusta za pominięcie ich przy rozdawnictwie buław, poprowadzili swe dywizje do obozu Leszczyńskiego, przeciągając nadto inne oddziały wojska koronnego, oraz licznych swych klientów¹. Zgłosił się też wojewoda wołyński Jan Stadnicki². Z największym ociąganiem zjawił się najbogatszy z panów litewskich, kanclerz Stanisław Radziwiłł, decydujący się na ten krok w ostatecznej potrzebie dla uratowania olbrzymich swych dóbr³. Grono odszczepieńców sprawy augustowej powiększyli wreszcie podczaszy lit. ks. Kazimierz Czartoryski, oraz Stanisław Szczuka, który w parę miesięcy potem stanął przed Leszczyńskim w Rydzynie⁴. Teraz dopiero zajaśniał dwór antykróla prawdziwie monarszym blaskiem. Obliczano, że przy pomocy nowych popleczników zdolny był Stanisław wystawić 15.000 armję i utrzymać w ręku zwierzchność nad całym krajem⁵.

Gdy tak każdy nieledwie dzień dźwigał sprawę Leszczyńskiego, dwór Augusta wiódł tymczasem w Krakowie żywot mizerny, bez widoków na jutro. Pod przygnębiającem wrażeniem klęski wschowskiej i panicznego odwrotu Rosjan horoskopy na przyszłość przedstawiały się w najciemniejszych barwach. August i jego otoczenie czuli się opuszczeni, pokrzywdzeni, zdradzeni przez sprzymierzeńca, który wydał ich niejako pod nóż zwycięzkiego Szweda; liczono się z bliską możliwością opanowania przezeń całej Polski, podczas gdy prawowitemu jej królowi nie pozostanie nic innego, jak uciekać poza jej granice. Dla zapobieżenia tej ostateczności fortyfikowano na gwałt zamek krakowski, ale nikt się nie łudził, że August, mając pod ręką kilka tysięcy jazdy, nie zdoła bez wydatnej pomocy z zewnątrz stawić czoło nadechodzącemu zwycięzcy. Ratunku szukał król w fantastycznych planach ściągnięcia do Polski wojsk duńskich, a nawet... papieskich⁶. Tymczasem zewsząd piętrzyły się trudności. Nuncjusz papieski w zamian za zatwierdzenie nominacji Szembeka i Szaniawskiego stawiał królowi żądania, trudne

¹ Nordberg II, 93. August do J. Lubomirskiego podkom. kor. 5/VIII 1706. Tenże do Leszczyńskiego 19/VII 1706. Helcel 533, 537.

² Stadnicki do Leszczyńskiego 21/VII 1706. Helcel 537.

³ Adlerfeld II, 607 — 10. Leszczyński do Radziwiłła 5/VI 1706. Rp. B. Cz. 199.

⁴ Rp. B. Cz. I. Wiadomości różne. Z Rydzyny 5/IX 1706.

⁵ Carlson VI, 394.

⁶ W. Dołhoruki do Menszykowa 14/V 1706. Pisma IV, 721.

do wypełnienia; raz poraz pojawiały się alarmy wojny tureckiej¹. Panowanie saskie ścieśniło się do wąskiego skrawka południowego, bo już opodal w Wielkopolsce stał groźny Rehnsköld, i rządząc po wojskowemu krajem, przywiódł go do całkowitej względem Leszczyńskiego uległości, tyranizował sejmik szredzki, udaremnił intronizację Szembeka na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, nakazując natomiast kapitule gromadzić prowenta dla Zielińskiego². Dywizje wojska koronnego tłumnie przechodziły na stronę Leszczyńskiego, a nawet wierni dotąd kwarciani poczynali chwiać się w posłuszeństwie dla Augusta i hetmanów³.

Wogóle przedstawiała Korona w tym czasie obraz kompletnego zamętu i kołowania przeróżnych wojsk obcych i polskich, wszelkich autoramentów i obozów. Wojowano dużo, rabowano i zdzierano bez miary. Wybitnych czynów wojennych nie było po żadnej stronie. Jedynie „Hektor“-Śmigielski szczęśliwym napadem na Kraków i wzięciem do niewoli całej partji oficerów-instruktorów szwedzkich u schyłku r. 1705, następnie zaś pomyslną wyprawą do Prus, ratował honor broni polskiej⁴. Zresztą wszyscy głośni w owym czasie partyzanci Augusta, jak Baranowicz, Świniarski, Prażmowski, nawet Czermiński, odznaczali się raczej chęciwością i okrucieństwem, aniżeli talentem wojskowym. Typem paującym byli owi „*galeati lepores*“, ohrzczeni tak przez kronikarza Otwinowskiego, który w następujących słowach scharakteryzował domorośłych bohaterów: „Była to *directe* kara Boska na Polaków; *effugiebant* nieprzyjaciół jako bazyliszków, a spichlerze i dwory, miasta i komory, obróciły się były naszym wojskom na Szwedów, bo z temi miasto tamtymi wojowali; w skrzyniach ubogich ludzi szukali Szwedów: wół, krowa, baran, to był dla nich Szwed, więcej bydłowej krwi, niż nieprzyjacielskiej rozlewali“⁵.

¹ Ekscerpt z listu pewnego 20/IV 1706, Żądania nuncjusza od papieża: 1) „*ut desistat* promowanie Imci Xdza Bokuma na krakowskie biskupstwo, 2) *ut dimittat* Imci Xdza warmińskiego z Saksonji do Rzymu, 3) *ut non maneat in adulteriis et releget concubinas*“. Rp. B. Cz. 199.

² Relacja z sejmiku szredzkiego 22/III 1706. Wiadomości różne, Aprilis — Augustus. Tamże.

³ Tamże Rybiński do J. Szembere 17/VII 1706: „Do Stanisława neo-Coronata *accrescunt* coraz nowe dywizje polskie...“ B. Cz. 450. „Wojsko kwarciane *deliberat*, co ma czynić... pójdą podobno wszyscy do Stanisława...“ Rp. B. Cz. 199.

⁴ Pisma IV, 532. Nordberg II, 98. Por. Eclipsis Poloniae 13.

⁵ Otwinowski 102.

Oto jeden z niezliczonych obrazków, utrwalony na gorąco ręką świadka: „Ten regiment, który stał w Łowiczu *circiter* niedziel ośm, dnia dzisiejszego się ruszył ku Warszawie, uczyniwszy wielką dezolację w budynkach, parkanach, w stodołach, bydłach, tak po wsiach, jako i miasteczkach. Ratusz *funditus* w Łowiczu zrujnowany przez nich, klasztory wszystkie przez konsystencje zrujnowane, kościoły kradzieżami nadwerężone; i rzeczy ludzkie szwanki otrzymały, zabójstwa dobrowolne były; owo zgoła *funditus* zrujnowawszy, ruszyli się ku Warszawie¹. Odetchnęli mieszkańcy po wyjściu Szwedów: na jak długo? Już na drugi dzień „przyszły do Łowicza chorągwie PP. Sapieżyńskich, którzy zostawiali pod komendą Imię Pana starosty Bobrujskiego. Ci, stanawszy dwa dni w Łowiczu, *vitalia* tak sobie, jako i dla koni kazali dawać, i na wyjezdnem miastu nakazali kontrybucję składać na cztery tysiące tynfów, których niepodobna było złożyć; brali pod wartę magistrat i pany radne — tandem, nie mogąc wyciągnąć tego, wydarli na trzysta złotych i tak poszli wszyscy ku Warszawie². Tak działo się w setnych i tysięcznych punktach kraju. Daremne było przedkładanie potrójnych kwitów za uiszczenie hyberty, powoływanie się na uniwersały królewskie i hetmańskie; sami wodzowie byli bezsilni wobec nadużyć rozpasanego żołdactwa. „Dziwna rzecz — narzekał Sieniawski przed podkanclerzym — że te dywizje dotychczas nie ustają exorbitować, mianowicie ludzie Pana Śmigielskiego, na których *querulantur* zewsząd *iniuriati*... Dla Boga, niech takowe ustana *licentiosi ausus* i chciejcie WMPanowie pomienionego *iussu* rektyfikować. żeby tej swawoli nie dopuszczał ludziom swoim, którzy nietylko kraj pustoszą, ale też wojsku naszemu tak wielką czynią krzywdę, tak dalece, że komputowy żołnierz dla tych prywatnych zaciągów należytości swcjej docisnąć się nie może².”

Wśród całej rzeszy pomniejszych grabieżców wyróżniały się klasyczne okazy rycerzy-rozbójników epoki saskiej. Teodor Lubomirski czuł się wśród mętów i zawieruchy 1706 r. w swoim żywiole; to wyzywając Augusta, to znów pozornie się godząc, „jako Tatar ze Spiża wypadał⁴, szarpiać Moskali i Sasów i do rozpaczcy doprowadzając szlachtę krakowskiego województwa, aż wreszcie dowodzący załogą krakowską Rybiński ściągnął kozaków i w dwu-

¹ Wiadomości z 8 i 9/1 1706. Rp. B. Cz. 199.

² Sieniawski do J. Szembeka 13/VII 1706. Rp. B. Cz. 450.

krotnych, awanturniczych wyprawach na Spisz aż pod Lubowlę zmusił starostę do zaniechania wypadów¹. Sam Rybiński słynął jako najsprawniejszy łupieżca, drżeniem przejmujący okolice, do których się zbliżał. Późniejszy surowy sędzia świętokradzkich Toruńczan nie wahał się teraz podnieść ręki na kościoły krakowskie². O podskarzim litewskim Pocięju opowiadano jako osobliwość, że, przybywszy na czele wojsk do Lublina, nie złupił go ze względu na odbywający się tam właśnie trybunał³. On i Rybiński dorobili się na wojnie magnackich fortun; prawdziwe legendy krążyły około skarbów, jakie zdobył w rycerskiem rzemiośle „Hektor“—Śmi-gielski.

Były w tem rzeczy nieodłącznie związane z wojną, były i rysy wspólne całej epoce; nie inaczej prowadzono wojnę w innych państwach Europy. Jednakowoż ponad wszystkie te akty mniejszej czy większej swawoli i zdziczenia, ponad „płacz ubogich ludzi“, wybijają się dwa zjawiska o ogólniejszem a niemało ważnem znaczeniu. Pierwsze — to kompletny upadek oręża polskiego. Rozstrój organizacji państwowej i skarłowacenie generacji, wyciskające piętno na całości stosunków, wywarły swe rozkładowe działanie i w tej dziedzinie. Ówczesni ludzie przyswoili sobie zwyczaj, niemal manierę przeciwstawiania oplakanej teraźniejszości — minionych czasów świetności; owóz nigdzie kontrast nie był jaskrawszy, a przeskok równie nagły i niespodziany. Przygodni obserwatorowie cudzoziemscy ze zdziwieniem stwierdzali niesłychaną przepaść, jaka dzieliła rycerzy z pod Kircholmu i Kłuszyna, co przed dwudziestu jeszcze laty poszumem skrzydeł husarskich uratowali Europę od zalewu hord ze wschodu, od współczesnych im „*galeati lepores*“. „Polacy — zauważa Nordberg — niegdyś tak pełni sławy, zdawali się być nie tym samym narodem“⁴. Przemiana ta uderzała nawet umysły ludzi prostych. Ciekawem tego świadectwem jest przemowa jednego z pułkowników kozackich, skierowana do jeńców polskich: „Wy lachy — natrzasał się kozak — byliście kiedyś naszymi panami, a my waszymi chłopami. Ale wtedy było w was męstwo, a teraz jest go tyle,

¹ Otwinowski 95. Wiadomości z krakowskiego 28/II, z sierpnia 1706. Rkp. B. Cz. 199. Rybiński 11/VIII 1706. Rkp. B. Cz. 450.

² Lubomirski 30/IX 1706. Tamże.

³ Wiad. z Lublina 6/VII 1706. Rkp. B. Cz. 199.

⁴ Nordberg II, 210.

co u starej baby, i warci jesteście, byśmy wam urągali, bo nawet obronić się nie potraficie“¹.

Nie brakło i teraz jednostek o większej fantazji i męstwie, ale tacy woleli szukać szczęścia w służbie obcej: saskiej, jak Brandt, rosyjskiej, jak Śmigiełski, który z końcem 1706 r. przeszedł pod rozkazy ks. Menszykowa, lub szwedzkiej, jak Stanisław Poniatowski i Krzysztof Urbanowicz. Wodzowie owej doby, Sieniawski, Rzewuski, Potocki, lepsi byli zapewne od późniejszych hetmanów-sybarytów i melomanów, ale wobec poprzedników wyglądali jak karykatury. Oficerowie słynęli z przedajności i zdrady — przykładem upadek Lwowa w r. 1704, poddanie Birż w 1706, klęska Grudzińskiego w 1712, nie mówiąc o takiej sprawie, jak bitwa pod Kłiszowem. Żołnierze mieli reputację ustaloną zarówno co do niesfortności, jak teżórzostwa. Magistrat warszawski wysłał w r. 1704 deputację do Augusta, by zechciał wprowadzić do zdobytej stolicy wojska saskie, nie zaś wołoskie, tatarskie lub polskie². Polacy stojący przy Leszczyńskim z zasady wzbraniłi się iść na nieprzyjaciela, jeżeli nie dodano im oddziałów szwedzkich. „Salwowanie się ucieczką“ z pola bitwy było w oczach Zawiszy „zwykłym trybem“, rzeczą zrozumiałą bez komentarzy. We wszystkich większych bitwach wojska polskie stawały się przyczyną klęski — tak pod Salatami (1703), Kryżborkiem (1704), Warszawą (1705), Kaliszem (1706).

To jedna strona ówczesnego wojowania, rzucająca ponure światło na stan Rzpltej. Jest i druga, niemniej posępna, za którą wszakże spada odpowiedzialność w daleko większej mierze na obcych najeźdźców. W ustawicznej zawierusze wojennej tracił szlachcie polski coś więcej, aniżeli chudobę i dobytek — tracił kardynalne, pierwotne swe prawo „*liberum sentiendi*“, stając się niewolnikiem obcej przemocy. Mieszkaniec jednej prowincji zmuszony był w ciągu kilku lat coraz to zmieniać swe przekonania, zależnie od tego, kto w danej chwili stał tam załogą; z kolei deklarował się „republikantem“ i sapieżynćem, wyprawiał czołobitne poselstwa do Cara Imci moskiewskiego i Najjaśniejszego Króla szwedzkiego, składał hold neoelektowi „nie tak podobno *ex fidelitate* ku królowi Stanisławowi, jako *ex spe alleviationis*“, by następnie paść do stóp króla

¹ Kostomarow 564.

² Rel. nuncjusza 3/IX 1704. Theiner, Vet. mon. IV, 32.

Augusta¹. Wojna północna poza ruiną materialną i polityczną przeorała głęboką rysą duszę narodu, nadwątlila charakter i znieprawila sumienie obywatelskie.

W połowie r. 1706 był Karol zupełnym panem sytuacji. Rehnsköld z Poznania dominował nad Koroną, Meyerfeldt z Brześcia trzymał w ryzach Litwę. Główna armja, skupiona na Wołyniu, miała pełną swobodę uderzenia w najsłabszy punkt nieprzyjaciela. Zdawało się, że będzie nim południowa część Rosji. Od chwili przybycia Karola na Litwę drżał Piotr przed odwiedzinami „Polaczy-sków“, zapewne lekkiej kawalerji wołoskiej i tatarskiej². Po odwrocie Ogilvy'ego z Grodna moment zdawał się być odpowiedni. Pobite wojska moskiewskie koncentrowały się wprawdzie koło Kijowa, który Menszykow na gwałt fortyfikował, ale liczba ich i jakość nie dawały rękojmi skutecznego oporu. Zresztą mógł Karol liczyć na dywersję od tyłów. Olbrzymie państwo cara przebiegał powiew huntu, idący od powstania astrachańskiego. Pojawienie się Szwedów, jedno znaczniejsze zwycięstwo, wywołać mogło nieobliczalne następstwa³. Karol XII stanął na rozstajnych drogach między wschodem a zachodem; po pewnem wahaniu powziął decyzję i w początku lipca, przeprawiwszy się przez Bug, ruszył na Chełm, Lublin i Puławy w głąb Rzpltej. August nie czekał spotkania, lecz, rzuciwszy Kraków, przemknął opodal i oparł się dopiero w bezpiecznym Nowogródku. Sieniawski z armją koronną, pomęczoną i zdemoralizowaną, skreślił na południe, starannie unikając zetknięcia z nieprzyjacielem⁴. Rybiński, niepomny obietnicy bronięcia Krakowa do upadłego, złupił świeżo obwarowane miasto i zemknął do Lwowa⁵. Zdawało się, że „mijany obu królów taniec“ przeciągać się będzie w nieskończoność. Ujrzał to znać Karol XII

¹ Klasycznym przykładem — województwo krakowskie. Po sejmiku z 25/V 1705 pisał J. Szembek do Flemminga 8/VI 1705 „... quand nous serons en état d'y entrer, nous verrons tous ces palatinats se jeter aux pieds de leur veritable maitre, en demandant pardon de ce qu'ils étaient obligés de faire pour sauver chacun sa vie et sa fortune“. Arch. drezd. loc. 3616. Istotnie zaraz po ustąpieniu wojsk szwedzkich sejmik ogłosił poprzednią uchwałę za wymuszoną i wyprawił poselstwo do Augusta z żądaniem zwołania sejmików dla rozwiązania konfed. wielkopolskiej. Laudum z 23/II 1706. Arch. ziem. krak. Castr. Crac. t. 761.

² Piotr do Gołowina 5/III, do Stresznewa 18/III. Pisma IV nr 1106, 1144.

³ Carlson VI, 387. Pisma IV pass.

⁴ Sieniawski do J. Szembeka 4/VIII, do Augusta 3/VII 1706. Rp. B. Cz. 450.

⁵ Rybiński 29/IX 1706. Rp. B. Cz. 450.

i sięgnął po środek stanowczy i rozstrzygający, ten właśnie, który podsuwał mu Leszczyński od chwili swej elekcji, za którym napróżno przemawiał nazajutrz po koronacji¹. 1 września przekroczył granicę śląską, w pięć dni później stanął na ziemi elektoratu.

Całą Europę przebiegł dreszcz niepokoju. Koalicja antyfrancuska ujrzała się bezpośrednio zagrożoną gwałtownem wtargnięciem w serce Rzeszy niemieckiej. O pobudkach i celach tego kroku snuto najfantastyczniejsze kombinacje, doszukiwano się w nim najodleglejszych wpływów postronnych, gdy tymczasem chodziło o rzecz prostą: zmuszenie Augusta do abdykacji. Rachuba okazała się niezawodną. Inwazja szwedzka do Saksonji, przewidywana od paru lat, w ostatnich miesiącach sygnalizowana z różnych posterunków dyplomacji europejskiej, najmniejszą chyba była niespodzianką dla samego Augusta, który oddawna przygotowany był na tę ostateczność. Gdy senatorowie polscy, zaniepokojeni coraz uporeczywszemi pogłoskami, zapytywali, „jakąby też wziął rezolucję w takowym razie, gdyby miała *hostilitas* szwedzka *ingruere in Saxoniam*“, odpowiadał z emfazą: „Wolę Saksonję stracić, niżeli korony odstąpić; wolę, gdybym miał przyjść do tego nieszczęścia, w jednym legnąć polskim kącie, niżeli w saskich umierać delicjach“². W głębi duszy nie wahał się ani na chwilę, i skoro tylko stwierdził niepokojący marsz Szwedów w stronę elektoratu, wystawił dnia 16 sierpnia w Nowogrodzku pełnomocnictwo, upoważniające dwóch dyplomatów saskich, Imhofa i Pfingstena, do zawarcia pokoju za wszelką cenę³. 10 września stanęli komisarze sascy wobec pełnomocników Karola: Pipera i Hermelina, do których przyłączyli się następnie wyznaczeni przez Leszczyńskiego Jabłonowski i Aleksander Sapieha. Próbowali wysłannicy Augusta uratować dlań koronę polską, proponując w imieniu swego pana sojusz przeciwko Moskwie, rekompensatę terytorjalną czy pieniężną dla Leszczyńskiego, uznanie jego sukcesji po śmierci Augusta, wreszcie podział Rzpltej na Koronę i WKsięstwo — wszystko napróżno⁴. 24 września podpisano w Altransztadzie pokój, zdaniem ministra pruskiego Ilgena „nie mający sobie równego w historii“⁵.

¹ Nordberg II, 46.

² Diarjusz rady lwowskiej 1707. Rp. B. Cz. 534.

³ Jarochowski, Bitwa pod Kaliszem. Z czasów saskich 405.

⁴ Carlson VI, 398.

⁵ Droysen IV, 308. Podobnie wyraża się August w liście do Marlborougha.

W istocie traktat nie tylko przekreślał wszystkie dotychczasowe wysiłki i zabiegi Augusta na terenie Rzpltej, nie tylko spychał go z wyżyn tronu polskiego do poprzedniego poziomu elektora Rzeszy, nie tylko nakładał nań twarde ciężary; był on nadto dziełem wyrafinowanej zemsty, okrywał go hańbą w oczach Europy, kompromitował śmiertelnie wobec Rzpltej, wobec cara, wobec Stolicy Apostolskiej, wobec własnych poddanych¹. Zobowiązał się w nim prawowity król polski abdykować na rzecz Leszczyńskiego, nie sięgać po koronę nawet po jego śmierci i stwierdzić to w wystawionym dla Rzpltej dyplomie; zwolnić poddanych polskich od posłuszeństwa, unieważnić wszystkie dekreta, lauda i konstytucje, wydane na radach senatu i walnych radach w Warszawie, Malborgu, Toruniu, Elblągu, Jaworowie, Sandomierzu, Krakowie, Brześciu, Grodnie, nawet w Lublinie, o ile pozostają w sprzeczności z traktatem; unieważnić nominacje i skasować kary na zdrajców majestatu wydane po detronizacji; wydać insygnja i archiwa koronne, uwolnić więźniów, wstawić się w Rzymie za Święcickim, wypuścić na wolność Sobieskich za wystawieniem z ich strony deklaracji, iż poniechają zemsty. Na osłode pozostawiono mu dożywotnio tytuł króla (ale nie polskiego), oraz honory królewskie. Zobowiązał się sojusznik i przyjaciel cara wydać w łeb zdrajców i dezterterów pełnomocnego ministra Patkula, oraz stacjonowane w Saksonji wojska moskiewskie. W zamian za to otrzymał od wczorajszych wrogów obietnice osłaniania go przed Moskwą, oraz uzyskania odpowiedniej satysfakcji przy zawieraniu pokoju. Obowiązał się „*dilectus filius*“ Stolicy Apostolskiej wspólnie z królem szwedzkim bronić praw ewangelików, przyznanych traktatami westfalskimi, nie wprowadzać do Saksonji żadnych innowacji religijnych (tj. nie protegować katolicyzmu), nie zezwalać na wznoszenie katolickich kościołów, kla-

1709): „... ces plenipotentaires par des demarches inouies et inexcusables se sont avisés sans aucune necessité de precipiter l'affaire, en concluant une paix avec le Roi de Suède, dont on n'a jamais entendu de pareille...” Arch. drezd. loc. 3670.

¹ Sąd współczesnych o traktacie altransztadzkim wypadł dla Augusta druzgocąco. Dyplomata holenderski Stepnay pisze do Wyberga 4/XII 1706: „Le Roi de Pologne est devenu le mepris de tout le monde après ce qu'il vient de faire... Toute la terre s'étonne de sa conduite”. Archiwum Rakocziarium (1877) V, 266—7. Księżna Luiza Orleańska 2/XII 1706: „Ich schäme mich vor unser Nation, dass ein teutscher König so unehrlich ist”. Haake, August der Starke im Urteil seiner Zeit (1922), 8. Por. też mowy prymasa i podkanclerzego na radzie lwowskiej 1707. Diar. Rp. B. Cz. 534.

sztorów, akademij, szkół ani kolegów. Wziął na się elektor saski obowiązek utrzymania armji nieprzyjacielskiej na kwaterach zimowych oraz przyjęcia załóg do Lipska i Wittembergi do czasu wykonania traktatu, przyrzekał skasować wyroki i wypuścić więzionych za zdradę stanu. Dla przypieczętowania dzieła miał wreszcie August wyrobić w przeciągu sześciu miesięcy gwarancję ze strony państw morskich.

Traktat altransztadzki był najświetniejszym i, zdawało się, ostatecznym triumfem polityki polskiej Karola XII, jednakowoż należało go zrealizować, co nie było rzeczą łatwą, zważywszy niezwykle okoliczności, wśród jakich powstał, oraz charakter drugiego kontrahenta. Podczas gdy Szwed dyktował w Saksonji warunki pokoju, widownia wojny w Polsce uległa zupełnej zmianie. Stało się to, co przewidywał mądry kanclerz Piper i czemu chciał zapobiec, radząc, aby król wysłał do Saksonji feldmarszałka Rehnskölda, sam zaś pozostał na straży Rzpltej i zjednoczył ją pod berłem Leszczyńskiego, zwołując sejm walny¹. Równocześnie z zagłębieniem się Szwedów w granice Saksonji zwała się na odsłoniętą Rzpltę nowa nawała moskiewska.

Pochód Karola XII na zachód podzielał na Piotra elektryzującego, wytrącił go z dotychczasowej polityki dąsania się i pozostawiania sprzymierzeńca własnym losom, otworzył oczy na groźne następstwa inwazji do Saksonji. Otrząsnął się z podsuwanych mu przez Prusaka Kaiserlinga a nawpół już akceptowanych pomysłów wyrzeczenia się sprawy Augusta na korzyść Leszczyńskiego i na serjo pomyślał o ratowaniu zagrożonego sojusznika². Targały nim złe przecucia, aż nadto usprawiedliwione; znał stałość Augusta, zdawał też sobie sprawę z ostatnich swoich przewinień: odmowy subsydjów i pozostawienia go w krytycznej chwili samnasam wobec przemożnego wroga. Pociuszającym był fakt, że August za zbliżeniem się Szwedów nie cofnął się w granice elektoratu (krążyły nawet pogłoski o ucieczce na Węgry), lecz poszedł na Litwę, objawiając przez to zamiar dalszego wojowania na terenie Rzpltej; wysoce niepokojącym wydawał się natomiast brak wszelkich od niego wiadomości³. „Na Boga — pisał Piotr do Menszykowa — dowia-

¹ Nordberg II, 102.

² Whitworth 15/VIII 1706. Sborn. XXXIX nr 73.

³ Whitworth 29/VIII 1706. Tamże nr 75.

dujcie się o królu polskim i uczyńcie nieprzyjacielowi dywersję¹. Augustowi słał zapewnienia, że nigdy nie powstało mu w myśli rzucić jego sprawę i zapowiadał bezzwłoczne, potężne wystąpienie przeciw Szwedom². Istotnie, w sierpniu poczęły się zbierać na Wołyniu ogromne zastępy regularnej jazdy, Kałmuków i Kozaków dońskich, razem dwadzieścia kilka tysięcy żołnierza. Za nimi szło wystawione przez Ogilvy'ego 5.000 doskonałej piechoty³. Dowództwo naczelne objął ks. Aleksander Menszykow. Z początkiem września rozpoczął się pochód, któremu towarzyszył hetman Mazepa, na czele swych mołojców poraz trzeci zapuszczający swe zagony w obszary Rzpltej. Pustkowie otwierało się przed nimi. Przerażona ludność, unosząc dobytek, chroniła się na dziesiątki mil przed straszliwym zalewem⁴.

Tymczasem August, uniósłszy cało głowę do Nowogródka, rozwijał tam gorączkową działalność. Rysy jego polityki, znane zresztą skądinąd, ze szczególną jednak ostrością i wyrazistością występują na jaw w tym przełomowym momencie. Gotując pokój, równocześnie podkładał zawczasu miny mające go rozsadzić. Zdradzając w największej skrytości Moskwę, cichaczem gotował zasadzki Szwedom. Intencja jego była jasna. Traktat pokojowy z Karolem uważał za manewr taktyczny, mający go wyratować z trudnego położenia; gdy chwila niebezpieczeństwa minie, zamierzał rozedrzeć go bez skrępułów. Ku temu służyły przygotowania wewnątrz kraju i na zewnątrz. Wzmacniał stronnictwo saskie na Litwie, próbował zwołać sejm do Wilna, na żądanie panów litewskich, domagających się sekwestru dóbr odstępcy - Radziwiłła, nadał część jego królew-szczyzn Wołłowiczowi i Śmigielskiemu, by rozniecić zarzewie przyszłych zatargów⁵. Dyplomacja jego alarmowała dwory europejskie, żądając interwencji przeciw Szwedom; Przebendowski otrzymał instrukcje poselskie do Anglii i Holandji, wojewoda malborski Keczewski do Ratyzbony⁶. Początkowo myślał nawet August o oca-

¹ Piotr do Menszykowa 2/VIII, 7/VIII, do Augusta 15/VIII 1706. Menszykow do Piotra 10/VIII 1706. Pisma IV nr 1289, 1293, 1312, str. 981.

² Instr. dla W. Dołhorukiego 22/VII, dla Izmailowa (lipiec 1706). Pisma IV nr 1272, 1294.

³ Whitworth 29/VIII 1706. Sborn. XXXIX nr 73. Ustrjałow IV, 521 i n.

⁴ Tamże. Menszykow do Piotra 5/VIII 1706. Pisma IV, 979.

⁵ Parthenay II, 159—60. Nadania Augusta z 27/VIII 1706. Wiadomości z septembra Rp. B. Cz. 199.

⁶ Pod datą sierpniową. Rp. B. Cz. 539.

leniu Saksonji; słał z Nowogródka oficerów mających dozorować załogi twierdz, spodziewał się, że marsz piechoty rosyjskiej zdoła odwrócić inwazję szwedzką¹. Ale Piotr i w tym momencie największej grozy nie zdołał przezwyciężyć dwóch względów, krępujących stale skuteczność jego wystąpień na terenie Rzplitej: nie chciał ryzykować walnej bitwy, i, miast wyruszyć z całą siłą do Polski, wolał iść nad Bałtyk na zdobywanie Wiborga². Wobec tego i August przestał liczyć na skuteczność pomocy rosyjskiej, całą uwagę skupiając na wydobyciu jak najwięcej pieniędzy. „Król polski zawsze jedno: *daj, daj, dengi, dengi*“ — biadał Piotr³. W najcięższej chwili, po podpisaniu traktatu altransztadzkiego, ze łzami prosił król Mienzykowa, by ze względu na jego ubóstwo i kontrybucje pobierane przez Szwedów w Saksonji udzielił mu 10.000 „*esjmków*“⁴.

Wyruszywszy z Nowogródka na czele wojsk saskich i koronnych, 27 września połączył się August pod Lublinem z ks. Mienzykowem, 15 października przyjął w Piotrkowie wracającego z Saksonji Pffingstena; tam ratyfikował traktat i wystosował czuły list do Karola⁵. Fala rosyjska parła niepowstrzymanie naprzód, dopiero pod Kaliszem zastąpił jej drogę pozostawiony na straży Wielkopolski generał Mardefeldt na czele wojsk szwedzkich i polsko-litewskich. W podobnych warunkach zbyt było dla Augusta ryzykownem wdawać się w bitwę z nieprzyjacielem, z którym podpisał pokój. W sekretnych listach błagał Mardefeldta, by nie przyjmował spotkania wobec nierównych sił i cofnął się do Poznania, powołując się przytem na zawarty z Karolem rozejm. Jednakowoż obecni w obozie szwedzkim Polacy, zwłaszcza obdarzony świeżo buławą polną Józef Potocki, nalegali gwałtownie na stoczenie bitwy. 29 października spotkały się oba wojska pod Kaliszem. Po jednej stronie walczyli Potocecy, Lubomirscy, Sapiehowie, po drugiej Janusz Wiśniowiecki, Sieniawski, Rzewuski, Denhoff, Tarło, Śmigieński. Pierw-

¹ W. Dolhoruki do Gołowina (sierp. 1706). Pisma IV, 947 i n.

² Instr. dla Izmailowa. Pisma IV nr 1294.

³ Odpowiedź Piotra na memoriał Goltza 22/VIII, Dolhoruki do Mienzykowa 17/IX, Mienzykow do Piotra 12/IX 1706. Pisma IV nr 1321, str. 1013, 1057, 1065 (o poselstwie Chomentowskiego). Ustrjałow IV, 522.

⁴ Ustrjałow IV, 522.

⁵ Karol XII do Augusta 24/X 1706. Carlson, Bref nr 139. Mienzykow do Piotra 2/X i 7/10 1706. Pisma IV, 1130. Jarochowski podaje mylną datę złączenia obu wojsk 29/X. Z czasów saskich str. 406.

szy i ostatni raz w ciągu wojny odniósł August zwycięstwo. Pogrom nieprzyjaciela był zupełny, wodzowie dostali się do niewoli¹.

Wrażenie bitwy było w całej Rzpltej olbrzymie. Prysł urok niezwyciężalności, otaczający Szwedów. Cała Korona znów była w ręku Augusta, równoczesny zaś sukces Michała Wiśniowieckiego nad Sapiehami poprawił jego sytuację na Litwie. Poczęto korzyć się przed zwycięzcą. Najkonsekwentniejszy ze stronników Leszczyńskiego, wojewoda kijowski, wzięty do niewoli okazał się małodusznym i ofiarował swą submisję, podobnie zbiegły na wolność pisarz koronny Michał Potocki; Aleksander Jabłonowski usprawiedliwiał niedawne odstępstwo przymusem ze strony Karola². Bez trudności odbył Stanisław Szembek intronizację na arcybiskupstwo i objęcie zamku łowickiego. Z tem wszystkim zwycięstwo przyszło całkiem niepożądane i utrudniło tylko sytuację Augusta zarówno wobec Piotra, jak Karola. Jak wybrnąć z tej matni? Wobec dwuznacznego położenia chwycił się Wettyńczyk dwuznacznej taktyki: grać komedję wobec obu stron i jaknajdłużej zyskiwać na czasie w nadziei korzystnego zwrotu w sytuacji międzynarodowej. Zjechawszy do Warszawy, nakazał odprawić mszę dziękczynną i śpiewać „*Te Deum*“ z powodu odniesionego zwycięstwa; równocześnie w listach do Karola wyrażał najgłębsze ubolewanie, składając całą winę na towarzyszącą mu Moskwę i Polaków, którzy wbrew jego woli wciągnęli go w spotkanie. Rozgościwszy się w stolicy, wydał uniwersał na sejmiki, nakazał gotować *vocatoria* na walną radę, konferował z obecnymi senatorami nad dalszem prowadzeniem wojny, publikował groźne dekrety przeciw stronnikom Leszczyńskiego. Wszystko to tłumaczyli komisarze sascy przy Karolu XII potrzebą zmydlenia oczu Moskwie, zwłaszcza ks. Menszykowowi. Wobec dolatujących z Saksonji pogłosek o jakichś układach z nieprzyjacielem uspakajał August swe otoczenie, że dzieje się to „*pour amuser les Suédois*“. W tym samym czasie dyplomacja augustowa nie spoczywała ani na chwilę w staraniach około wywrócenia traktatu. Negocjator jego Pffingsten odbywał w Halli sekretne konferencje z ministrami pruskimi, apelowano do państw morskich, starano się pchnąć Danję, wymóc na sejmie ratyżbońskim ogłoszenie Karola

¹ Jarochowski, Bitwa kaliska.

² Tamże 433. A. Jabłonowski do Augusta 2/XI 1706. Rp. B. Cz. 450. Wiadomości z grudnia Rp. B. Cz. 199.

wrogiem Rzeszy. Machinacje te nie pozostały dla Karola tajemnicą i drażniły go, zwłaszcza że wpadł również na trop podburzającej korespondencji ministrów saskich z przywódcami konfederacji sandomierskiej. Warunki pokoju pozostawały niewypełnione, rzekomo dla braku rozkazów Augusta, na domiar zaś posłowie państw postronnych, nie wiedząc o istnieniu traktatu, osłanianego najgłębszą tajemnicą, nagabywali króla szwedzkiego z ofertami medjacyjnymi. W tej zawikłanej sytuacji postanowił Karol za jednym zamachem przeciąć wszystkie intrygi i ku powszechnemu zdumieniu opublikował traktat.

August uczuł się przyparty do muru; z tą chwilą dalsza gra okazała się niemożliwą. Wiadomości o zawartym pokoju stawały się coraz częstsze i pewniejsze. Król, gdy mu je prezentowano, wydawał się „z podziwieniem zadumiony i trochę pomieszany“ i odpowiadał stale, że nie o tem nie wie. Ale atmosfera stawała się coraz duszniejszą, grunt warszawski zaczynał parzyć pod nogami. Należało się decydować. Rzeczą najważniejszą było uspić do ostatniej chwili czujność Moskali i wymknąć się niepostrzeżenie. Było to o tyle łatwym, że ks. Menszykow, nie podejrzewając Augusta o poważne knowania, po zwycięstwie kaliskiem dał się wyprawić na kwaterę zimową do Żółkwi, nadzór zaś dyplomatyczny na dworze polskim, dotychczas tak czujny, w tym właśnie czasie zawiódł. Jedyny człowiek, który byłby w stanie udaremnić odstępstwo Augusta, Jan Reinhold Patkul, oczekiwał w więzieniu sonnenszteińskim na kaźń szwedzką, w miejsce zaś doświadczonego i czujnego jak żóraw kniazia Grzegorza znajdował się od kilku miesięcy młody jego synowiec, kapitan gwardji Wasyl Dołhoruki. 28 listopada usłyszał on z ust Augusta przerażającą wiadomość o podpisaniu odrębnego pokoju. Bez ogródek oświadczył król, że opuszczony przez sprzymierzeńców, pozbawiony subsydjów moskiewskich, zmuszony jest dla uratowania Saksonji zawrzeć pokój, jednakowoż tylko pozorny, dla wyprowadzenia Karola z elektoratu; gdy to się stanie, rozpocznie wojnę na nowo. Toż samo powtórzył mu dnia następnego, wieczorem zaś o godz. 8 wezwał podkanclerzego Szembeka i oznajmił mu lakonicznie, że musi jechać na Śląsk, przekonać się, co ludzie jego w Saksonji zrobili, jemu zaś samemu rozkazał udać się z dworem do Krakowa. Przerażony podkanclerzy ledwo zdołał przez łzy wykrztusić zapytanie, jak król może opuszczać Rzplitą i tyłu

życzliwych. „Nie zapomnę o was i będę się starał, żeby to było jaknajlepiej“ — brzmiała odpowiedź Augusta.

Tejże nocy popędził rozstawnymi końmi do Saksonji, zapowiedziawszy na odjezdnem Dolhorukiemu, że dochowa zawsze sojuszu z carem i natychmiast po wyjściu Karola wkroczy do Rzpltej na czele 25-tysięcznej armji. 17 grudnia w Gunthersdorfie pod Lipskiem zamieniał braterski pocałunek i zapewnienia przyjaźni z Karolem XII ¹.

¹ Nordberg II, 129 i n. Adlerfeld II, 82 i n. Sołowjew XV, 198—9. Diarjusz rady lwowskiej 1707. Rp. B. Cz. 534. Uniwersał Augusta 2/XI 1706. Załuski III, 790. W. Dołhoruki do Piotra 2/XII 1706. Pisma V, 575.

ROZDZIAŁ VII.

Car Piotr a konfederacja sandomierska.

„Jako nas zasmuciła... po wszystkich pocztach rozgłoszona nowina zawartego pokoju w Saksonji króla szwedzkiego z królem Imcią naszym, trudno opisać“¹. Istotnie, pokój altransztadzki był dla konfederacji sandomierskiej wieścią hjobową. Poplecznicy straconego króla znaleźli się niespodzianie w obliczu katastrofy politycznej. Nie groziło im wprawdzie urzeczywistnienie srogich kar, przewidzianych w traktacie warszawskim na wrogów ojezyny. Amnestji byli pewni, ale nie zachowania piastowanych godności, po które wyciągali ręce zwycięzcy stanisławczycy. Podobnej myśli nie mógł przenieść żaden z ówczesnych magnatów, dla których rachuby wakansowe stanowiły najbardziej niezawodny drogowskaz. Nie interesy i chęci przywódców konfederacji sandomierskiej rozstrzygnąć miały jednakowoż o jej zachowaniu się, lecz — zgodnie z logiką ostatnich wydarzeń — interwencja postronna. Najdonioślejszem następstwem dokonującego się w ciągu wojny północnej przełomu w stosunkach mocarstwowych było w odniesieniu do Rzpltej stopniowe przesuwanie się sił decydujących o sprawach polskich z ośrodka poza jej granice. „To wielkie nieszczęście było Rzpltej — ubolewa Otwinowski — że ona naówczas za szczęściem cudzem musiała się obracać“². Losy Polski kształtowały się pod ciśnieniem spraw saskich, bałtyckich, czarnomorskich, zależnie od działania lub bierności Augusta, Piotra lub Karola, rozstrzygały się pod wpływem bitew i traktatów, na obcej rozgrywających się ziemi: sama Rzplta staje się plastycznym materiałem. Najdobitniej występuje to na jaw w trzechleciu 1706 — 1709. Pokój, zawarty w Saksonji, odebrał Rzpltej króla, bitwa stoczona nad daleką Worskłą przywraca go

¹ Rybiński do J. Szembeka (b. 5). Rp. B. Cz. 450.

² Dzieje 153.

z powrotem, o tem, co dzieje się w pośrodku, decyduje postępowanie króla szwedzkiego i cara moskiewskiego.

Nieblizalna polityka Karola XII zgotowała po Altransztadzie jedną z tych niespodzianek, które nadawały sprawom zgoła nieprzewidziany obrót. Sprawdziło się przewidywanie kanclerza Pipera: król szwedzki, wkroczywszy do Saksonji, nie wyjdzie z niej aż po upływie roku. Fakt ten obraca w niwecz wszelkie apologetyczne konstrukcje historjografów szwedzkich, usiłujących wynaleźć w postępkach Karola XII niezłomną logikę czynów, osnuwających się około głównej osi, jaką miała być Rzplta polska. Jakkolwiek silne mogły być interesy i namiętności protestanckie i antyhabsburskie, jakiegokolwiek nieodzowne potrzeby dopilnowania egzekucji traktatu altransztadzkiego, skompletowania i przysposobienia nadwątlonej armji, jakiegokolwiek wreszcie oddziaływały tu impulsy dyplomacji obcej, zwłaszcza francuskiej — nie ulega wątpliwości, że przez całoroczną bezczynność wypuścił Karol z rąk jedną z najlepszych sposobności uwięczenia akcji na gruncie polskim całkowitym sukcesem. Wszystkie powodzenia wojskowe i polityczne osiągał Karol XII niespodziewaną błyskawiczością decyzji i wykonania. Tutaj dar ten zawiódł w zupełności. Miał zaraz po Altransztadzie ze schyłkiem roku 1706 runąć na bezbronną, ogłuszoną Rzpltą augustową, zmusić ją do łatwej kapitulacji, następnie zaś rozprawić się z Moskwą — on pozostawił sprawy polskie przez rok cały odłogiem. A tymczasem z strony przeciwnej wysunęła się dłoń potężna, która, zagarnawszy bez przeszkody nawę bezpańskiego statku Rzpltej, skierowała go na rosyjskie wody.

Późną jesienią 1706 roku, kiedy August przesiadywał w Warszawie, wypatrując chwili wymknięcia się do Saksonji, znajdował się car Piotr w najodleglejszych krańcach północnych swego państwa, w Sankt-Petersburgu, później w Narwie, stąd kierował akcją wojenną przeciw Löwenhauptowi. Od dłuższego czasu dolatywały go wieści o jakowejś transakcji pokojowej w Saksonji, jednakowoż uważał ją za zawieszenie broni na dziesięć niedziel, nie był też pewny, czy dokonano się ono za wolą króla. Jak zwykle, podejrzewał sprzymierzeńca o spełnienie czegoś „*protiwnogo*“, pozatem daleki był od domyślenia się całej prawdy¹. 26 grudnia na odjeździe do

¹ Piotr do Szafirowa 15/XI, do Menszykowa 28/XI 1705. Pisma IV nr 1406, 1417.

Moskwy odebrał pismo Menszykowa, wysłane z Żółkwi 9 grudnia, w którym ten, na podstawie świeżo odebranych od Wasyla Dołhohorukiego wiadomości, podawał punkt po punkcie warunki pokoju¹. Pomieszczenie ks. Aleksandra Daniłowicza nie miało granic; jedyny ratunek upatrywał w natychmiastowym przybyciu cara. „Na Boga zaklinam W. Miłość — pisał — nie odwlekaj N. Panie twego pochodu ku nam, sam bowiem raczysz po tym traktacie osądzić, jak bardzo potrzebną jest tu twa obecność“.

Piotrowi nie trzeba było tłumaczyć. W ciągu kilkunastu dni równie szybko, jak goniec z listem, odbył drogę przez Wielkie Łuki, Smoleńsk, Kijów i 8 stycznia stanął w głównej kwaterze rosyjskiej w Żółkwi, wobec oczekujących nań przywódców obozu augustowego².

Na czoło tego obozu wysunął się z natury rzeczy zwyczajny piastun osieroconej Rzpltej, prymas-interrex. Żaden może z jego poprzedników nie dźwigał tak trudnego brzemienia, jakim był ster nawy państwowej opuszczonej przez majestat, wtrąconej w to dziwaczne bezkrólewie, bezsilnej a mogącej wszystko utracić. Na posterunku znalazł się człowiek najmniej po temu stworzony. Stanisław ze Słupowa Szembek w galerji prymasów XVIII stulecia odbija jaskrawo zarówno od swego poprzednika, jak i następcy. Wzorowy pasterz diecezji, budzący szacunek życiem prywatnem i cnotami kapłańskimi, postawiony znagła w r. 1707 na straży interesów Rzpltej w obliczu Piotra, nie okazał ani zdźbła obrotności, jaką celował Radziejowski, nie wznosił się ani na chwilę na wyżyny majestatu narodowego, jakim chwilami imponował w więzach rosyjskich Teodor Potocki. Stojący w pięćdziesiątym siódmym roku życia, spędził je przeważnie zdala od rozgwaru świata, na administrowaniu dóbr kościelnych, kazaniach, wizytacjach, szafowaniu sakramentami i innych posługach duchownych, którym oddawał się z przykładną gorliwością. W polityce całkowitym był nowicjuszem³. Dopuszczony do senatu dopiero w r. 1699, najburzliwsze lata wojny północnej spędził poza granicami kraju, od bitwy kliszowskiej do schyłku r. 1705 strzegąc w Ołomuńcu insygnjów, klejnotów i archiwum koronnego. Uprzednio miał sposobność zaznaczyć się dwoma

¹ Menszykow do Piotra 9/XII 1705. Tamże IV, 1162.

² Journal de Pierre le Grand 74.

³ Życiorys Szembeka w „Arcybiskupach gnieźnieńskich“ Korytkowskiego (1893) IV.

postępkami o charakterze politycznym: najpierw asystując Dąbskiemu przy koronacji obranego *in partibus* Augusta, lubo jako sufragan nie miał po temu prawa, później, kiedy na zerwanym sejmie 1702 roku wznosił głos, ażeby mimo protestacji sapieżyńskich zrywaczy dalej prowadzić obrady. W obu razach wykazał, że bez skrupułu łamać potrafi obowiązujące zwyczaje prawne, gdy tego wymaga interes królewski. Ta też uległość stała się powodem wyniesienia Stanisława Szembeka na stolicę gnieźnieńską, zarazem powodem wyniesienia całego rodu, którego dziewięciu członków oddało swój głos podczas elekcji 1697 r. na kandydata wettyńskiego. W zjawisku tem tkwi również klucz do psychologii prymasa. Szembekowie wywodzili się wprawdzie od Karola Wielkiego, w hierarchji społecznej Rzpltej pozostawali jednak na jednym z najniższych szczebli. Pierwszym w rodzie senatorem, i do tego drażkowym, był ojciec Jana i Stanisława, Franciszek, kasztelan kamieniecki. Stanisław Szembek nie zapominał ani na chwilę, że jedynie i wyłącznie łaska królewska wydobyla jego rodzinę z ukrycia, jednym zamachem wprowadzając ją w poczet wielkich rodów. Tu sprężyna jego działań, zarazem jednak źródło wewnętrznego rozdarcia, które mogłoby zasługiwać na miano ukrytej tragedji, gdyby słaba jego dusza wogóle zdolną była do uczuć tragicznej miary. Stanisław Szembek nosił stale w piersi dwa serea: głowy rodu i stróża-kapłana Rzpltej. Purpura prymasowska nie przysłoniła mu oczu na dobro Rzpltej, wyniesienie na szczyt hierarchji nie zatarało poczucia łączności z masą braci szlacheckiej. Oburzał się w głębi duszy na to, co widział, chwilami temu dawał wyraz na zewnątrz. Pomiędzy nim a królem do niejednej dochodziło utarczki. Pod wrażeniem wyjazdu Augusta w groźnej dla Rzpltej chwili zdobywa się na akcent silnego potępienia: przejęty do głębi niedolą swych owieczek, ciemnionych dłońią saskiego intruza, dotrze aż do stopni tronu z skargą i protestem¹; w czasie zawieruchy tarnogrodzkiej wypowie nieraz słowo rozumne i serdeczne. Były to jednak krótkotrwałe porwy. Wystarczyło jedno ściągnięcie brwi królewskich, jeden „list po włosku“, a już odzywało się w prymasie silniejsze ponad wszystko poczucie zależności od tronu i nakazywało mu zamilknąć. W ogólności trudno ująć lapidarniej samą istotę prymasa, aniżeli słowami ówczesnego pamiętnikarza: „Był to pan dobry i poczciwy ten Szem-

¹ Prymas do Augusta 17/XII 1713. Rp. B. Cz. 466. Otwinowski 215.

bek, tylko że bardziej dom swój kochał, niżli *bonum publicum*, co jest *vitium supra vitia*, ile *in primis*¹.

Powyzszą charakterystykę niepodobna zastosować do osoby brata prymasa, podkanclerzego Jana Szembeka². Ten Rzpltej ni dobra publicznego nie kochał, o jego zaś poeziwości wiedziała chyba tylko własna jego rodzina i ojcowie Jezuici, dla których potrafił być szczodrym protektorem. Nieciekawym jako osobistość, zasługuje na uwagę jako rzadki typ doby Augusta II. Szembek, a nie mylnie zazwyczaj wymieniany Przebendowski, był owym okazem dworaka bez sumienia, ślepo wysługującego się królowi, z jednakową zawsze zapobiegliwością i rutyną, pozbawioną głębszej dyplomacji i wyższego polotu. Natura konsekwentna, jednolita, wyteżona w jednym kierunku wydzwignięcia swego rodu, miał dzięki temu całkowitą przewagę nad starszym bratem³.

Największej sławy zażywał u współczesnych i potomnych trzeci z filarów tronu, świeży senator kreacji augustowej, ks. Konstanty Felicjan Szaniawski. Załuski, żywiący doń niewątpliwy żal za wyrugowanie z łask królewskich, nie może się jednak wstrzymać od słów uznania dla niepospolitych jego przymiotów. Niesiecki mianuje go „najcelniejszym swego czasu statystą”⁴. Obej posłowie piszą o nim z trwożliwym respektem jako o człowieku niebezpiecznym, którego należy oszczędzać i pochlebiać mu, gdyż bez jego woli nic się tu nie dzieje⁵. Bezsprzecznie obdarzony był Szaniawski wielkimi zdolnościami, ambicją i wolą, skoro w typowej epoce wyłączności wielkich rodów i fortun magnackich, z szaraczkowej szlachty siedzącej na jednym zagonie, zdołał się wznieść na szczyt dostojęstwa i wpływu i zakończyć długoletnią działalność na arystokratycznej stolicy krakowskiej. Górującym rysem jego oblicza politycznego była niezwykła zręczność, łącząca w sobie dar dyplomaty gabinetowego i trybuna szlacheckiego, skoro

¹ Tamże.

² Jak to czyni J. Bartoszewicz w charakterystyce J. Szembeka, Enc. powsz. Orgelbranda XXIV, 609.

³ Relacja austriacka z kwietnia 1713. Askenazy, Dwa stulecia (1910) II, 480. Do zaskarżenia względów Augusta dopomogła Szembekom niewątpliwie [zakorzeniona w ich rodzie tradycja niemieckiego pochodzenia. Prymas pisywał do króla listy poprawną niemiecczyzną, podkanclerzy podpisywał się doń niejednokrotnie „Schönbeck”. Arch. drezd. loc. 2094.

⁴ Herbarz polski (1841) VIII, 601.

⁵ Askenazy II, 481.

w najgorętszym ogniu walki pomiędzy wolnością a majestatem potrafił mimo wszystko zachować kredyt u obojga i rzucić nakoniec pomost do zgody. Czy słusznym jest zdanie, że Szaniawski dlatego tylko nie wyrósł na wielkiego męża, że żył w epoce niesprzyjającej rozwojowi wielkich osobistości?¹ Odkładając szczegółowe rozpatrzenie działalności i poglądów politycznych Szaniawskiego do innego miejsca, wyrazimy tu tylko przypuszczenie, że jeżeli miał on warunki na wielkość, to tylko na wielkość na miarę epoki pierwszego Sasa.

Tak przedstawiała się trójca statystów, którzy, ujawniwszy w krytycznym momencie po Altransztadzie ster konfederacji sandomierskiej, dzierżyli go wspólnie przez trzy blisko lata. W łączności z nimi pozostawał drugi obecnie po prymasie dostojnik skonfederowanej Rzpltej, marszałek generalny Stanisław Denhoff, ogromnie wśród szlachty popularny, zresztą bez własnej indywidualności politycznej, jaknajdłużej pragnący się utrzymać na wpływowym stanowisku, by „zażywać intrat Rzpltej i stołu królewskiego“². Drugim czynnikiem, rywalizującym w łonie partji co do znaczenia i niejednokrotnie prowadzącym własną politykę, stali się hetmani koronni, zwłaszcza wysuwający się coraz bardziej na pierwszy plan Sieniawski.

Jeszcze przed przybyciem Piotra zakrzętnęli się koryfeusze konfederacji sandomierskiej około ratowania zdeponowanego monarchy. Na odbywającym się właśnie w Nowogrodzie zjeździe szlacheckim działali Ogiński i Wołłowicz, nastrajając go przychylnie dla sprawy królewskiej³. W Krakowie prymas Szembek pod dyktandem przybyłego z Warszawy podkanclerzego, a w ścisłym porozumieniu z Dreznem, rozesłał listy do mocarstw zagranicznych, mające zapobiec zagwarantowaniu traktatu altransztadzkiego i uznaniu Stanisława, oraz wydał uniwersał, zwołujący walną radę do Lwowa na dzień 7 lutego 1707⁴. Najliczniej ściągnęli stronnicy Augusta do kwatery Menszykowa w Żółkwi. Stawili się tam hetmani koronni, Szaniawski, Zamojski, Janusz Wiśniowiecki, Pociiej, Mniszech

¹ Lętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich (1852) 234.

² Otwinowski 116.

³ Wołłowicz i Ogiński do Augusta 31/I 1707. Arch. drezd. loc. 3584.

⁴ J. Szembek do Augusta 25/XII 1706. Arch. drezd. loc. 2094. St. Szembek do papieża 14/XII 1706. Arch. watyk. Nuncjusz do Paulucciego 27/XII 1706. Sieniawskiemu pokazywał Menszykow „il trattato originale della lega conclusa del Cesar col Turco contra la Svezia (!). Tamże.

i inni. Za przybyciem Piotra stała się drobna miejscina ruska chwilowym ośrodkiem polskiego życia politycznego.

Rozpatrując stanowisko obu stron, widzimy objaw, cechujący stosunki polsko-moskiewskie od samego ich zarania, tłumaczący też w wysokiej mierze takie, a nie inne ich ukształtowanie. Po jednej stronie dążenie na przebój wszystkimi siłami do jasno upatrzonej mety; po drugiej chwiejność celów, połowiczność środków. Dyrektywa Piotra brzmiała, „by pozostawioną bez głowy Rzpltę zatrzymać przy sobie“¹. Rzplta polska od początku wojny stanowiła ośrodek jego planów politycznych, gdy zaś wobec klęski altranstazdzkiej nadzieja pokoju uciekała w dal, a wojna zapowiadała się tak ciężko, jak nigdy dotąd, postawa jej nabierała znaczenia wprost rozstrzygającego. Jak stwierdza Whitworth, przedmiotem najżywszych obaw cara była myśl, że cała Polska gotowa jednogłośnie uznać Leszczyńskiego. Gotów był pogodzić się z antykrólem za cenę jego neutralności, nie żywił jednak żadnych w tym względzie złudzeń². Owładnąć porzuconą partją saską, utrzymać ją na wspólnym froncie przeciwko Szwedom i ich sojusznikom — oto pierwszy nieodzowny krok. Ale sprzymierzona z carem Rzplta nie mogła trwać w stanie chaotycznego bezkrólewia. Stąd druga, trudniejsza do urzeczywistnienia część zadania, której konieczność od pierwszej chwili przejrzał Menszykow, a którą sformułował dobitnie Piotr, nakazując w tajnej instrukcji hetmanom, „aby dla lepszej obydwu stron korzyści starali się jak najprędzej obrać nowego króla“³.

Zupełnie inaczej przedstawiała się postawa przywódców konfederacji sandomierskiej. Wśród pobudek, skłaniających ich do chwytania się wyciągniętej ręki moskiewskiej, najmniejszą z pewnością rolę odgrywał wzgląd na wiarołomnego Augusta. Również widmo *absolutum dominium* dwukrotnego gwałciciela wolnej elekcji, Stanisława Leszczyńskiego, dla którego odżegnania chronili się koryfeusze konfederacji sandomierskiej pod osłonę Moskwy, w rzeczywistości nie wyglądało w ich oczach nazbyt groźnie. W poufnym memorjale, wniesionym na ręce Piotra w imieniu obu hetmanów koronnych,

¹ Ustrzałow IV, 533. Sołowjew XV, 200.

² Whitworth 23/II 1707. Sbornik XXXIX nr 97.

³ Tamże. Menszykow do Piotra 4/XII 1706. Sołowjew XV, 199. Instr. Piotra dla hetmanów (b. d.). Pisma V, 518.

niewątpliwie z pod pióra Sieniawskiego¹, znajdujemy zapewnienie, że „Rzplta... odetchnąwszy nieco po wyjściu króla szwedzkiego, z łatwością mogłaby używać nadal utraconych praw i wolnej elekcji, sama przez się, bez sił postronnych, przez usunięcie króla Stanisława, gwałtem na tron polski wyniesionego, a wyniesienie kogoś innego, obranego jednomyślnie“. O skłonności ku Moskwie po tylu doświadczeniach trudno ich posądzać w chwili, gdy wojska auksylijarne srożyły się nad Rzpltą jak nigdy dotąd. Zamiary cara Piotra urzędzenia nowej elekcji i obdarzenia tronu polskiego trzecim z rządu pretendentem wywołały powszechny odruch oporu. Są zresztą dowody, że niemal wszyscy uczestnicy konfederacji sandomierskiej, przysięgający pakta przyjaźni z carem, pragnęli akcesu do obozu Leszczyńskiego. Naczelników partji saskiej przygnała więc do Żółkwi nie wierność ku przegranej sprawie, nie święty zapal bronienia wiary katolickiej i wolnej elekcji, nie chęć wreszcie wznoszenia w dalszym ciągu „ołtarza przeciw ołtarzowi“ i gonienia na ostre z Leszczyńskim do ostatka. Przybyli, bo przybyć musieli, bo wezwania Dołhorukiego, Menszykowa i Piotra stanowiły w tej chwili jedyną deskę ratunku, utrzymującą ich na powierzchni życia politycznego.

Jaskrawe przeciwieństwo między skupioną, jasną wolą piotrową a niepewnem, nieugruntowanem we własnem nawet przekonaniu postępowaniem konfederatów sandomierskich odrazu przesądziło o wyższości strony rosyjskiej, nie mówiąc o olbrzymiej przewadze materialnej. To też całoroczny niemal okres wzajemnego współdziałania był jednym ciągiem wymuszeń i ustępstw. W procesie wgrzyzania się wpływów rosyjskich w organizm Rzpltej jest to okres przełomowy. Dotychczas ograniczała się jawna ingerencja moskiewska do Wielkiego Księstwa, w Koronie istniała zawsze zaporą w osobie króla. Po abdykacji Augusta pękły osłony dzielące sferę samoistnych spraw publicznych Rzpltej od natarczywych ramion polipa rosyjskiego. Infiltracja rosyjska, wyszedłszy z wąskiego kanału ambasady, poczęła przenikać na szerokiej powierzchni w najbezpośredniejszym zetknięciu. Nie Leszczyński i nie August, ale Piotr był w tym momencie prawdziwym władcą Polski. Na całym jej obszarze, wyjąwszy północne skrawki Litwy, gdzie gnieździli się Sapieżyńcy, i Poznań, obsadzony przez załogę szwedzką, nie było innych

¹ Memorjał hetmanów do Piotra (styczeń 1707). Pisma V, 362.

wojsk jak rosyjskie i poniewierane przez nie hetmańskie. Od Dniepru po Wartę i od Gdańska po Kamieniec sięgała wola cara. Dyplomacja jego obwoziła koronę polską po rynkach europejskich, a wewnątrz kraju kierowała z za kulis obradami sejmu i przekupywała najpierwszych dygnitarzy. Przeciwnicy karani byli bezwzględnie, oporni przymuszani postrachem. Zdarzało się pierwej, że magnaci pobierali pensje zagraniczne, a obcy agenci wpływali na tok obrad sejmowych: nie było przykładu, by wszyscy piastuni najwyższych dostojęństw zaprzękali się jednemu dworowi, a pełny sejm pod grozą bagnatów uchwalał detronizację i obierał króla. Rok 1707 powinien był do reszty otworzyć zaślepięcom oczy, skąd przyjdzie prawdziwa zguba wolności.

Nie odrazu dali się Polacy nagiąć do takiej roli. Przenikając sytuację, rozumieli, że za udzielenie pomocy będą mogli wytargować odpowiednią cenę. A było czego żądać. Nietylko najgłówniejsze stypulacje traktatu narewskiego — zwrot Ukrainy, subsydja na wojsko — zostały niewypełnione, lecz przybył cały szereg nowych pretensyj. Jedną z najważniejszych było оголошение Rzpltej z artylerji. Podczas odwrotu na wiosnę 1706 r. zabrały cofające się wojska moskiewskie armaty, znajdujące się w twierdzy odyckiej, dubieńskiej, brodzkiej i sokalskiej, rzekomo by nie wpadły w ręce nieprzyjaciela¹. Do reszty dezorganizowały armję nadeciągające „wojska auksyljarne“, które zganiały chorągwie polskie z kwater, pędząc je niejako w szeregi nieprzyjaciela. O gospodarce tych wojsk nadchodziły zewsząd wieści żałobne.

Wszystkie te bolączki położono Piotrowi przed oczy w dwóch wręczonych za przyjazdem do Żółkwi szeregach „punktów“. Z tych jedne, „publiczne“, wystawione w imieniu polskich ministrów, oprócz wyżej wymienionych postulatów domagały się ułożenia zawezasu planu przyszłej kampanji, by nie być zależnym od poruszeń nieprzyjaciela — reminiscencja zeszlórocznych walk zakończonych bezładną ucieczką Rosjan za granicę Rzpltej — oraz wzajemnego porozumiewania się co do wspólnych spraw,

Drugie, „punkta sekretnie“, pochodzące od hetmanów, utrzymane były w tonie ultimatum, od którego przyjęcia uzależniano dalsze pozostawanie Rzpltej w wojnie i w sojuszu². Domagano się miano-

¹ Piotr do Menszykowa 10/V 1706. Pisma IV, 231.

² Memorjały oba bez daty — styczeń 1707. Pisma V, 357 i n.

wicie zawarcia nowego, tajnego traktatu, w którym zobowiązałby się car bądź spełnić niewykonane dotąd stypulacje przymierza nariewskiego, bądź wziąć na się zobowiązania nowe, wynikające ze zmienionej sytuacji. Na pierwszym miejscu uroczyste zaręczenie, że tak w szczęściu jak w nieszczęściu jednakowo wspierać będzie car sprzymierzonych z nim hetmanów z wojskami, senatorów i wszystkich obywateli, w żadnym razie ich nie opuści, nie będzie wchodził w tajne rokowania i korespondencje z nieprzyjacielem, oraz postronnemi dworami, wogóle wszystko będzie czynić w zgodzie i porozumieniu z sojusznikiem.

Prócz tej ogólnej gwarancji znalazły się specjalne zastrzeżenia co do hetmanów. Ze względu mianowicie na niebezpieczeństwo, na jakie narażają oni swe osoby i dobra, zastrzegli sobie w razie przegranej bezpieczny pobyt w państwie moskiewskim, oraz — czego nie wypowiedzieli otwarcie, ograniczając się do przejrzystych napomknień — odpowiedni ekwiwalent za zniszczone posiadłości. Jako warunek nieodzowny położono bezzwłoczne wydanie rozkazów co do opróżnienia Ukrainy, wypłatę subsydjów, by hetmani już na przyszłą kampanję mogli wyprowadzić w pole dobrą i silną armję, nadto spełnienie udzielonej w Grodnie obietnicy dostarczenia monderunku dla 5.000 piechoty, „by Rzplta mogła z tego urzecz, że J. C. W. jako prawdziwy nasz sojusznik nietylko nie nieprzyjawnego nie zamysła, lecz stara się raczej o pomnożenie sił Rzpltej“. Domagano się następnie wynagrodzenia krzywd, poczynionych przez wojsko, zupełnego usunięcia z granic polskich Kozaków i Kałmuków, którzy postępowaniem swem odwracają serca wielu obywateli od związku z carem, oddanie jeńców polskich pod władzę Rzpltej. Na wypadek gdyby car wzbraniał się zatwierdzić owe punkty, „wtedy będziemy zniewoleni — głosił memorjał — bez wszelakiej zdrady i oszukaństwa donieść J. C. W., że Rzplta, do gruntu zniszczona, żadnym sposobem nie jest w stanie utrzymać przymierze gwoli dalszego prowadzenia wojny“.

Konkluzja brzmiała zastraszająco, jednakowoż osobistość tych, co ją wysnuwali, osłabiała znaczenie groźby. Jakże miał Piotr ugiąć się przed żądaniami dygnitarzy, których miał sposobność przejrzeć do dna w ciągu kilkuletnich stosunków, a którzy nawet w takiej chwili nie byli w stanie oprzeć się pokusie i wstydliwie wyciągali rękę po pensję rosyjską? ¹. Z takimi obrońcami interesów Rzpltej

¹ Punkty hetmanów do cara (b. d. luty — pocz. marca 1707). Pisma V, 518.

nietrudna była sprawa. Na żądania ich odpowiedział Piotr całym gradem argumentów, znów przypominając swoje usługi, trudy, bezinteresowność, tytuły do wdzięczności, za które odplacono mu czarną niewdzięcznością; niektóre postulaty odrzucił, inne obiecał wypełnić z różnemi ograniczeniami i zastrzeżeniami; nad żadaniami nowego traktatu i ultimatum hetmanów prześlizgnął się niepostrzeżenie, obiecując natomiast, że za okazaną wierność „nagrodzi ich swą miłością, co wkrótce będą mogli ujrzeć“ — zapowiedź brzęczących rubli — i że bezwzględnie wyznaczy im wybrane przez nich miasto na pobyt w Rosji¹. Jedynym owocem całomiesięcznych negocjacyj było wydanie rozkazów do wojsk, pod grozą czci i życia wzbraniających grabieży, oraz zapowiedź utworzenia mieszanego trybunału polsko-moskiewskiego, mającego rozpatrywać wzajemne zatargi².

Z tem większą skwapliwością szermowali za to ministrowie carscy oraz przywódcy konfederacji sandomierskiej rzekomo ideowemi hasłami, by porwać niemi masy szlacheckie i pokryć własną nierzetelność lub bezsilność. Od pierwszej chwili wywiesił obóz augustowy popularny sztandar: „*pro rege, fide et lege*“; po traktacie altransztadzkiem treść ta skonkretyzowała i zacieśniła się w dwóch naczelnych pojęciach, które jak żadne inne na świecie magicznem swem brzmieniem zdolne było poruszyć naród i powstrzymać go od uznania Leszczyńskiego. Obrona religji katolickiej i wolnej elekcji — oto zawołanie bojowe, rozbrzmiewające odtąd w szeregach konfederacji sandomierskiej. Traktat altransztadzki zdawał się być w obu względach przekonywującym dowodem. Postanowienia na szkodę katolicyzmu pogłębiały ujemne wrażenie, wywołane traktatem warszawskim: abdykacja Augusta, niezgodna z przepisami konstytucji 1669 r. i składająca koronę polską w ręce Leszczyńskiego, nieuznanego przez obóz saski, bez zgody Rzpltej, bez elekcji, wyglądała na zaprowadzenie sukcesji tronu³. Jakoż udało się zręcznym aranżerom sfanatyzować ogół szlachecki i natchnąć go do nowego władcy nieprzejednaną nieufnością i wstrętem. Coraz nowe poczynały wyrastać legendy, pasujące miękkiego Stanisława na tyrana-absolutystę. Roz-

¹ Odpowiedź Piotra na memorjały 25/I 1707, Tamże V, 360, 366.

² Piotr do Bauera i Rönnego 18/I 1707. Pisma nr 1496, 1497.

³ „Ktoby się spodziewał, aby Król... miałby po sobie successora *constituere*, kiedy *electio et agnitio regis* do samych tylko wolnych głosów Rzpltej należy?“
Mowa Szembeka na sesji 7/II 1707. Diar. rady lwow. Rp. B Cz. 534.

powiadano o zawarciu traktatu polsko-szwedzkiego, którego istnienie więcejby przysporzyło Leszczyńskiemu zaszczytu, aniżeli autorstwo „Głosu wolnego“; miała tam być mowa o ustanowieniu stałej 10.000 armji pod komendą szwedzkich oficerów, oraz zastąpieniu „*liberum veto*“ większością głosów¹. Nuncjusz papieski Piazza osądził jedno i drugie jako wysoce dla wolności polskiej niebezpieczne.

W takich warunkach rozpoczęła swe obrady zwołana uniwersałem prymasa i marszałka walna rada konfederacka². Podczas pochodu do kościoła niesiono przed prymasem berło królewskie — symbol faktycznego bezkrólewia. Po wysłuchaniu mszy oraz kazania na temat: *Orate, ut Deus firmum faciat consilium*, rozpoczęły się obrady w klasztorze Dominikanów przy licznej dość asyście senatorów i posłów. Prócz prymasa, podkanclerzego, biskupa kujawskiego, obu hetmanów koronnych, znaleźli się wojewoda mazowiecki Chomentowski, lubelski Tarło, podolski Humiecki, brzesko-kujawski Pstrokoński oraz kilku kasztelanów; z Wielkiego Księstwa cały zastęp dygnitarzy z hetmanem polnym Ogińskim, marszałkiem wielkim Wołłowiczem, podskarbinem Ludwikiem Pociem, marszałkiem nadw. Janem Pociem, Januszem Wiśniowieckim piastującym obecnie województwo krakowskie. Posłowie zjechali na razie z kilku województw koronnych, reszta znajdowała się w drodze.

Pierwszy zabrał głos marszałek Denhoff, przedstawiając okoliczności, wśród jakich doszło do zwołania rady i wysławiając prymasa i hetmanów za ujęcie steru Rzpltej i doprowadzenie do zebrania się stanów. Napomknął też, że celem zjazdu będzie utrwalenie konfederacji, wstrząśniętej niespodzianem oderwaniem się pierwszego stanu³. Potem nastąpił wielki popis krasomówczy Stanisława Szembeka. „Książę prymas *ferè ad lachrymas commovit*, pokazując ostatnią zgubę i ruinę“ — podaje diarjusz. „Stawa to wszystko *in eo gradu*, że już, już, ostatnie a bliskie bardzo ojczyźnie *et libertatibus* zda się *imminere exitium*“ — wołał prymas wśród powsze-

¹ Piazza 21/II 1707. Theiner, Vet. mon. IV.

² Diarjusz rady lwow. 1707, ułamkowy (do 23/II). Rp. B. Cz. 534 i Rp. B. Kr. 3829. Diar. całkowity, ale dosyć pobieżny, w Rp. B. Kr. 4081.

³ „Zatem jeżeliby się pierwszy charakterem stan przez traktat w Saksonji uczyniony oderwał, lubo z wielkiem zamieszaniem, jednak *mutillare* tylko, *non solvere compagem* może, kiedy pozostałe *in sua essentia* stany nienaruszenie po-przysiężony sobie strzymają obowiązek“. Diarjusz Rp. B. Cz. 534.

chnego przejęcia. Potem ciskał gromy na głowę Augusta, piętnując jego postępek „tak straszny, sromotny i niesłychany, najpierwszym prawom, swobodom Rzpltej przeciwny, nietylko w ojczyźnie, ale i w postronnych krajach i narodach niewidziany“. Nie oszczędzał i dumy osobistej króla, wspominając, że „pan tak wielki, *ab origine* wielu cesarzów, królów, nietylko elektorów pochodzący... jako więzien jakiego najlichszy *sub arcta custodia* zostający, tak nisko, tak ciężko się miał *demittere, prosternare, prostituere* i zapomniawszy sobie *ex diademate*, z panowania narodu wolnego, któremu *praeesse* jest to więcej, niż najwięcej królestwom, państwom dziedzicznym, takim sposobem *exuere*“. Nawet w takiej chwili nie omieszkał jednak wśród gradu zarzutów wysławiać pod niebiosami przymiotów zbiegłego króla: jego wrodzonej wielkoduszności, dobroci, łagodności, szczodrości, które tem niezrozumialszym czynią ów krok fatalny, sprowadzający się w ostateczności do zaprzędania wolnej Rzpltej w jarzmo narzuconego gwałtem uzurpatora. Na podobnym tle uwypuklił dopiero cel i znaczenie zjazdu walnego, oraz własną rolę. W natchnieniu porównywał się do „owego wielkiego i sławnego prymasa“ Mojżesza, którego zadaniem stało się wywieść lud wybrany z ziemi niewoli; wzywał do ufności wzajemnej, zgody i miłości, gdyż w nich jedyna droga ocalenia. Tu wyluszczył zgodnie z Denhoffem, co uważa za właściwy przedmiot mających się toczyć obrad: oto reasumpcję i poparcie konfederacji sandomierskiej, na tym zaś fundamencie obronę i utrzymanie wolnej elekcji. „Ubył Rzpltej *primus ordo* — wywodził Szembek — jednak zostają dwa, a tym należy nie opuszczać ręce, ale radzić pilnie i spiesznie o ojczyźnie. Była konfederacja *circa tuitionem majestatis*, ale też *circa tuitionem libertatis*. Nie mamy majestatu, utrzymać równo z życiem powinniśmy *libertatem*“.

Przemówienie Szembeka było pociągnięciem nader zręcznym i dobrze obmyślanem. Przedewszystkiem usunęło ono odrazu z pola obrad przedmiot niesłychanie trudny, drażliwy i niebezpieczny, mianowicie stanowisko Rzpltej wobec abdykacji Augusta. Prymas roztropnie poświęcił tej materji dużo miejsca, wylądował swe uczucia w potoku retorycznych zwrotów, jednakowoż, nie wyciągając stąd żadnej konkluzji, nagle prześlizgnął się na zupełnie inny temat, odwrócił uwagę powszechnie skupioną na zniknięciu króla w kierunku z góry uplanowanego przedmiotu obrad, jakim było reasumowanie konfederacji sandomierskiej i przeciwstawienie się ewen-

tualnym próbom pacyfikacji Rzpltej przy Leszczyńskim¹. Zgodnie z tem zamierzeniem dowodził prymas, że „konfederacja sandomierska zostaje *in suo robore*... Sama tak mocno obwarowana przysięgą *de tenore*, utrzymuje się i utrzymać powinna aż do uspokojenia całej Rzpltej“. Przez takie postawienie kwestji przesądzał on dalsze istnienie związku, zachowywał w ręku siłę mogącą przeciwstawić się nowemu królowi, wreszcie osiągał korzyści taktyczne w stosunku do Augusta i Piotra. Szembekowie pozostawali z zdetronizowanym królem w ciągłej łączności i nieustannie pracowali nad przywróceniem go na tron, choćby w drodze powtórnej elekcji, neutralna zatem postawa sejmu, pozostawienie wszystkiego w zawieszeniu, rozwiązywało im w tym względzie ręce². Milczące nieuznanie abdykacji kładło również tamę zapędom cara Piotra, prącego do nowej elekcji. W tem świetle staje się też jeszcze zrozumialszem owe tłumaczenie abdykacji Augusta jako najjuskrawszego pogwałcenia wolnej elekcji. Widmo utraty wolności miało posłużyć jako środek nacisku dla wyłonienia pożądanej uchwały.

Sprawa nie poszła jednak tak gładko. Na następnej sesji, odroczonej w oczekiwaniu na posłów litewskich do 11 lutego, Denhoff z miejsca nakierować chciał obrady w ustanowione z góry łożysko. Wracając do reasumpcji konfederacji sandomierskiej, odrazu prejudykował samo *meritum* sprawy i zwrócił się do prymasa o wyznaczenie deputatów z senatu do ułożenia projektu. Tu nastąpił pierwszy incydens, niepożądany dla aranżerów zebrania. Zabrał głos marszałek litewski Wołłowicz, i wśród powodzi skarg na stronę przeciwną oraz komplementów dla prymasa wyraził zdanie, że niepodobna przejść do porządku nad kwestją abdykacji króla Augusta, któremu winni są wierność, zwłaszcza gdy niema żadnej autentycznej wiadomości o całym wydarzeniu. W konkluzji zwrócił się więc do podkanclerzego Jana Szembeka z wezwaniem, by złożył „relację o królu“.

Położenie podkanclerzego było w tej chwili z wielu względów niewygodne. Marszałek litewski żądaniem swoim nietylko

¹ J. Szembek do Augusta 25/XII 1706: „On tâchera dans ce conseil de renouveler toutes nos confédérations contre le roi de Suède et contre sa créature, et on prendra d'autres mesures nécessaires pour arrêter tout adroitement et sans faire aucun tort aux intérêts de V. M. en Saxe, pour arrêter, dis-je tout dans l'obéissance de V. M. et pour empêcher la diète de pacification, en cas, si la partie contraire la voulait convoquer“. Arch. drezd. loc. 2094.

² Nordberg II, 136.

pomieszał mu szyki, zwracając dyskusję w niepożądanym kierunku, lecz nadto narażał go na wypowiedzenie się w kwestji szczególnie drażliwej dla bezwzględnie oddanego sługi majestatu. Udzielony podkanclerzemu przydomek „najbliższego *quondam interpretis* pańskich intencji i pierwszego wielkiego ministra“ był w tym momencie i krępujący i niepopularny, a nawet niebezpieczny, bo nasuwający myśl o możliwym porozumieniu i uczestnictwie w transakcji altransztadzkiej. To też lojalny dworak mimowoli posunął się w krytyce i potępieniu jeszcze dalej od brata prymasa. Różpocząwszy od bardzo szczerego ubolewania nad okolicznościami, które każały Wołłowiczowi interpelować, jemu zaś odpowiadać w tej nieszczęśliwej sprawie, usiłował uwydatnić istotną przyczynę załamania się rządów saskich, która w jego oczach miała zapewne zdjąć brzemień winy z ramion Augusta, naprawdę zaś w oczach myślących słuchaczy zadawała jego sprawie cios śmiertelny. potępiła ją nie tylko w przeszłości, ale i na przyszłość. „Stąd wszystkie *mala gentis nostrae* i terazniejsza sama konjunktura wyniknęły — wywodził Szembek — że nie na wolne jego skronie polska wolnej Rzpltej włożona korona, i dlatego ani się za panowania jego dobrze utrzymać mogła, ani utrzymać podobno może, że nie na samą mądrego, łaskawego, hojnego i walecznego Pana głowę, ale raczej i na elektorską wciśniona mitrę, która pierwsze na głowie i w sercu zabrawszy miejsce, radami i wojskami swemi nie mogła tylko zaważać i do podobnego rzeczy prowadzić końca“. Oczyściwszy w swem mniemaniu osobę Augusta, przystąpił z kolei do szczegółowej narracji, przyczem król wbrew jego woli wyszedł z takim piętnem dwulicowości i obłudy, że na dobrą wiarę winien był od tej chwili przestać istnieć dla dawnych stronników. Czuł to Szembek i dlatego zaznaczył „z obowiązku wdzięczności“, że August działał pod przymusem. Na zakończenie wrócił do punktu wyjścia, i, perswadując niewłaściwość przedłużania obrad w tej kwestji, prosił o wyznaczenie deputatów do projektu konstytucji.

Wystąpił wówczas najzawziętszy opozycjonista w łonie rady, dawny przywódca rokoszu kontystów, a przyszły prowodyr konfederacji tarnogrodzkiej, wojewoda podolski Humiecki i uderzył taranem w misterny gmach rozumowań prymasowsko-kancelerskich. „Czy mamy króla czy nie?“ — zapytał, poczem wywodził dalej, że jeśli tak, tedy zebranie się rady bez jego wiedzy i udziału jest nielegalne, w przeciwnym razie należy zwołać szlachtę na sejmiki, by

mogła zająć odpowiednie stanowisko i strzec zagrożonej wolności. Sam Humiecki przechylał się widocznie ku mniemaniu, że ucieczka Augusta zerwała węzeł łączący go z Rzpltą, wobec czego odnowienie konfederacji sandomierskiej nie jest wystarczającym. Uległ jednak powszechnej opinii i zgodził się na wyznaczenie deputatów „byleby — zastrzegal się — tak światobliwe było pióro, któreby nie naruszało *libertatis gentis nostrae*“. Drugim z kolei najważniejszym aktem obrad był wybór posłów mających się udać do głównej kwatery carskiej w Żółkwi, czego dokonano na sesji z dnia 15 lutego. Odtąd punkt ciężkości przesunął się z obrad plenarnych do deputacyj, którym poruczono ułożenie konstytucji i układy z ministrami rosyjskimi. Posiedzenia rady odbywały się regularnie przy częstych limitach, w czasie których prymas, marszałek i hetman wielki urządzali bankiety. W oczekiwaniu wyniku pracy komisyj oraz rokowań z carem udzielano audjencji posłom od wojska koronnego i litewskiego, oraz wysłuchiowano przemówień deputatów szlacheckich, obracających się najczęściej około wysławiania prymasa, podkanclerzego, hetmanów, tudzież wyliczania krzywd, ponoszonych od wojsk auksyljarnych.

Mimo iż przywódcy konfederacji zdołali narzucić zgromadzeniu swój program, położenie wciąż było chwiejne i byt rady nieugruntowany. Nie mówiąc o trudnościach ze strony cara, który wzbraniał się spełnić postulaty Rzpltej i rwał się do nowej elekcji, wewnątrz samego zgromadzenia ujawniały się parcia i ciśnienia, zdolne je rozzerwać. Ujawniły się przeciwieństwa polityczne na punkcie reasumpcji konfederacji sandomierskiej. „Ichmościowie nadani do pisania projektu kontrowersowali długo *super materiis tamze expressis, semotis arbitris*“ — podaje diarjusz. Oponował zwłaszcza Humiecki. Nie brakło i takich, co chcieli rwać obrady, nie otrzymawszy zadośćuczynienia w sprawach prywatnych. Posłowie, przyjeżdżający pod wrażeniem okropności, jakie oglądali na każdym kroku, zwracali się do prymasa, jakgdyby do cudotwórcy, dzierżącego w rękę niezawodny środek na wszystkie zła trapiące Rzpltę; tymczasem poczciwy Szembek wobec tych nagabywań zmuszony był wyznać: „Bo najcięższa *in hac infelicissima tempestate rerum et temporum*, że niezawsze może być tak skuteczna *pro bono communi et particulari operatio*, jako bywa ochota“¹. Nie chcieli tego

¹ Odpowiedź prymasa na instr. sejmiku podolskiego 4/IV 1707. Rp. B. Cz. 451.

uznać posłowie i urażeni, że izba nie obraduje przedewszystkiem nad ich punktami i nie wynajduje ratunku, wyładowywali swe rozgoryczenie w gwałtownych protestacjach. Dwa razy udało się zebrańiu przejść nad tem do porządku, dopiero poseł z województwa bracławskiego Komodziński, ujawszy się za kolegą swym Cyryną, rzucił groźne *memento*, iż terażniejsza rada, miast uratować, gotowa przyspieszyć zgubę Rzpltej, załatwiając sprawy arbitralnie, bez udziału posłów, poczem ponowił protest. Tym razem poskutkowało; obrady zawieszono aż do chwili, gdy zrywacze, zjednani przez pełnomocnika rosyjskiego Wasyla Dołhorukiego, zgodzili się przywrócić zatamowaną czynność¹.

Autor diariusza wyraża zdziwienie, iż pod węzłem konfederacji możliwem było rwanie obrad. Znajduje to wytłumaczenie w atmosferze wywołanej przez prymasa i jego komparsów. Skoro raz wznieciło się *odium* przeciw gwałcicielom wolności i stanęło w roli nieugiętych jej rzeczników, należało dostosować się do życzenia szlachty, by „*iura cardinalia statum Reipublicae tangentia* bez wszelkiego *delicatissime* serwentur ubliżenia“; i ugiąć czoło przed nieograniczoną potęgą „wolnego nie pozwalam“². Podobne postępowanie prymasa wzbudziło też należyte ukontentowanie, któremu dał wyraz ów Cyryna, głosząc: „Jeszcze nie tak desperować ojczyzna powinna, kiedy pod rządem Xcia Imci Prymasa ten głos jest w refleksji i pamięci, na który antenaci nasi krwawo zarabiali“.

Tymczasem zjechała do Żółtkwi delegacja walnej rady, złożona z przedstawicieli senatu i stanu rycerskiego: prowadzili ją Janusz Wiśniowiecki, Chomentowski i Wołowicz. 28 lutego odbyła się audjencja powitalna i przyjęcie u cara, urządzone z wielką wystawnością. Nazajutrz przystąpiono do „*peregoworu*“ z Gołowkinem i Grzegorzem Dołhorukiem i odrazu stało się widocznem, że o obustronnem porozumieniu trudno i myśleć³. Polacy przywieźli sążnistą instrukcję z wyliczeniem wszystkich krzywd i niedotrzymanych zobowiązań, car Piotr w piśmie, które czytano na publicznej sesji, sypał hojnie obietnicami, ale był zdecydowany nie spełnić żadnej.

¹ W. Dołhoruki do Gołowkina 10/III 1707. Pisma V, 515. Diariusz rady Rp. B. Kr. 4081.

² Instr. orszańska 8/II 1707. Rp. B. Cz. 451.

³ Opis przyjazdu i konferencyj w Pismach V, 471—503. Diariusz Rp. B. Kr. 4081. Instr. dla posłów pol. Diar. Rp. B. Cz. 534. Pismo cara do stanów z 7/II 1707. Pisma V nr 1539 prz. pol. Rp. B. Cz. 451.

Poselstwo polskie było mu potrzebne dla uzyskania ponownego zatwierdzenia traktatu narewskiego, oraz zawarcia układu, pozwalającego wydobyc z Rzpltej największą ilość żywności dla wojska. Wobec niesłychanego wyniszczenia kraju i ciemństwa wojsk moskiewskich, ściągających po 50 złotych od dymu, sprawa żywności stała się teraz najważniejszym z zagadnień w stosunkach polsko-moskiewskich i górowała swem znaczeniem nad całym kompleksem kwestyj politycznych i wojskowych. Polacy oświadczyli nawet gotowość zrezygnowania z obiecanych dwumiljonowych subsydjów, byle uwolniono kraj od kontrybucyj i rek wizycyj. Ta jedna kwestja starczyła za przedmiot nieskończonych sporów, w których obie strony z nutą upartością poraz setny wysuwały stare, zużyte argumenty: Polacy, że zobowiązali się utrzymywać tylko 12.000 żołnierza, Moskwa, że wojska przysły na obronę wolności Rzpltej, a bez żywności obejść się nie mogą.

Obserwując kolejne stadja polsko-moskiewskiego sojuszu, wiadać, jak z roku na rok piętrzą się coraz nowe zawikłania i przybawają powody do żalu i utyskiwań. W początkach roku 1707 jedną z takich kości niezgody była sprawa spodlonych kopiejek rosyjskich, których kupcy lwowscy nie chcieli przyjmować. Piotr nie posiadał się z oburzenia i słał do Dołhorukiego ostre reskrypty, grożąc, że żołnierz moskiewski, doprowadzony do ostateczności, sam sobie wymierzy sprawiedliwość¹. Nawzajem Polacy domagali się, by nie wprowadzano w granice kraju lichej monety, gdyż i tak chyli się on ku ruinie dzięki moskiewskiej gospodarce. Do dawnych zakazów żeglugi Dźwiną przyłączyły się obecnie szykany, uniemożliwiające spław do Gdańska, wskutek czego cały handel zamierał. Korzystali z tego tylko rosyjscy żołnierze i oficerowie, którzy sprowadzonych z obczyzny kupców wozili pod swą opieką dla uwolnienia od cła, „przez co skarb niema pożytku *ex monopolis et cursu commerciorum*“. Na Ukrainie nietylko stały carskie załogi, ale tliły resztki rebelji palejowej. Dobra szlacheckie i koronne znajdowały się w ręku rebeljantów protegowanych przez Mazepę, pod którego okiem wyrastała na przestrzeniach zmienionych traktatem Grzymułtowskiego na pustynię nowo osiadła kozaczyzna, pładująca pograniczne województwa Rzpltej².

¹ Gołowkin do W. D łhorukiego 28, II 1707. Pisma V, 469 i pass.

² Pisma V. 478. Instr. woj. podlaskiego (b. d. 1707). Rp. B. Cz. 451.

Dopieroż cała litanja krzywd osobistych, nadewszystko zaś wywożenie za granice państwa do Kijowa czy Moskwy obywateli Rzpltej, podejrzanych o sprzyjanie Leszczyńskiemu, prośby za poszczególnymi miastami, powiatami i województwami, dotkniętymi wojną lub pobytem „wojsk auksyljarnych“ o wynagrodzenie szkód i ubezpieczenie na przyszłość kościołów, dworów i majątności szlacheckich przed Kozakami i Kałmukami! Ciężkie było zadanie komisarzy polskich wobec nieustępliwości i złej woli ministrów carskich. Rokowania wlokły się męczące, jałowe, nierozświetlone żadnym ciekawszym błyskiem. Polacy, dostosowując się do tonu i modły przeciwników, odmawiali zatwierdzenia traktatu narewskiego jako niepotrzebnej formalności, oraz usiłowali wymusić zasadnicze postulaty co do prowiantów i subsydjów wstrzymywaniem się od dalszych pertraktacyj przed ich załatwieniem.

Po całotygodniowym pobycie odjechało poselstwo polskie z wrotem do Lwowa, by złożyć mocodawcom relację „nie tak pomyslną, jakośmy życzyli“. Rezultat był niemal żaden. Przywozili asekuracje Grzegorza Dołhorukiego, że armaty zabrane z twierdz polskich zostaną zwrócone, rozkaz carski do Mazepy, by wydał twierdze ukraińskie polskim komisarzom, wreszcie wspaniałomyślną obietnicę Piotra udzielenia na wojsko 50.000 rubli w kopiejkach rzekomo srebrnych, pełnowartościowych, naprawdę miedzianych¹. I ta kwota byłaby w tej chwili pożądaną wobec całkowitego braku gotówki, wskutek czego trybunał skarbowy wydawał asygnacje do województw na troje pogłównego, pozostawiając im sposób pokrycia, oficerowie przybyli po żołąd wracali z niczem, zaś niepłatne wojsko coraz mocniej rwało się do obozu nieprzyjacielskiego². Ale Piotr nie spieszył się z wypłatą nawet czwartej części traktatowej sumy, skoro mógł za niższą cenę kupić u hetmanów obietnicę utrzymania armji pod ich komendą i w sojuszu z Moskwą³. Również

¹ Oryginał asekuracji Dołhorukiego 22/II—5/III 1707. Gołowkin i Dołhoruki 10/III 1707. Kopja rozkazu cara do Mazepy 6/III 1707. Rp. B. Cz. 451. Brak powyższego dokumentu w „Pismach i bumagach“ zdaje się wskazywać, że powyższego pisma do Mazepy wogóle nie wysłano, a jedynie komisarzom polskim wręczono rzekomy rozkaz. Memorjał posłów pol. wraz z odpowiedzią cara (b. d.). Pisma V, 490—503. Obietnica 50.000 tamże V, 483. Pamiętnik Rakowskiego. Sołojew XV, 201 i n.

² Instr. posłów wojska litew. 7/I, odpowiedź 11/III 1707. Rp. B. Cz. 451. Diar. Rp. B. Cz. 534. Dołhoruki do Gołowina 10/III 1707. Pisma V, 515.

³ Punkta cara do hetmanów (b. d.). Pisma V, 1518.

w sprawie projantu nie doszło do porozumienia wobec wygórowanych żądań Piotra, a opornego stanowiska uczestników rady¹.

To też jedynym rezultatem blisko sześciotygodniowych obrad była postawiona na porządku dziennym pierwszego posiedzenia reasumpeja uchwały o konfederacji. Do ostatniej chwili toczyły się na ten temat zażarte spory. Cała sesja 15 marca upłynęła bezowocnie. Właściwa kontrowersja szła o to, że prymas i jego otoczenie pragnęli utrzymać dotychczasową formę konfederacji, ustanowioną w dniu 20 maja 1704 pod Sandomierzem, podług której, najwyższa władza spoczywała w zamkniętem gronie deputatów stanu senatorskiego i szlacheckiego, zbierających się w wyjątkowo ważnych chwilach na walną radę. Było to urządzenie niezmiernie dogodne dla garstki korzyfeuszy magnackich, którzy mogli bez przeszkody dzierżyć ster sprawy publicznej zarówno w asystencji deputatów szlacheckich, jak zwłaszcza w długich okresach, gdy ci rozjeżdżali się po domach. Przeciwno temu występował właśnie Humiecki, w imię starodawnego demokratyzmu szlacheckiego żądając, by nie sam senat z deputatami, lecz ogół „braci“ sejmikowej radził nad sposobami ratowania ojezyny. Jednakowoż zakrzyczano go, wskazując, że nie czas obmyślać nowe formy radzenia, gdy lada chwila nieprzyjaciel wyjść może z Saksonji. 17 marca uchwalono żądany projekt odnowienia i poparcia konfederacji sandomierskiej, której postanowienia reasumowano w całości z wyjątkiem punktu o opisanii buław i kasztelanji krakowskiej, skierowanego w swoim czasie przeciw Lubomirskiemu i Sieniawskiemu. Zebrani oświadczyli, że uznają królem tylko tego, kogo jednogłośnie i nieprzymuszona wola narodu legalną drogą na tron wyniesie i póty wytrwają pod węzłem konfederacji w obronie świętej wiary katolickiej, wolnej elekcji, praw i swobód ojezystych, aż taki pomazaniec ujmie w rękę berło Rzpltej. Co do abdykacji Augusta, zaznaczono mimochodem, że jest ona nieważna jako uczyniona bez wiedzy i zezwolenia Rzpltej, nie wyciągnięto stąd jednak żadnych konsekwencyj².

Tegoż dnia rozjechała się rada, załatwiwszy jeszcze szereg pomniejszych czynności, jako to wyznaczenie deputacji do odebrania Ukrainy w myśl uchwał rady grodzieńskiej, oraz drugiej deputacji

¹ Dołhoroki do Gołowkina 11/III 1707. Piśma V, 523.

² Załuski III, 800 podaje błędną datę 7/II, którą na tej podstawie powtórza Otwinowski 117.

do „*iudicium compositum*“ mającego wyrokować w sporach pomiędzy wojskiem auksyljarnem a ludnością, rozesłanie pism do dworów europejskich z prośbą o nieuznanie Leszczyńskiego, uchwalenie 30.00 złp. na artylerję koronną i różnych „largcij“ od hetmanów koronnych do oo. dominikanów, w których klasztorze odbywały się obrady¹. Uregulowaniem stosunku do Moskwy miała się zająć pozostająca na miejscu delegacja, w której rej wodzili dawni zausznicy Augusta. Okazało się, jak bardzo miał rację Humiecki, obawiając się niepodzielnego sprawowania rządów przez prymasa i towarzyszy. W dniu 30 marca uzyskał Wasyl Dołhoruki podpisanie dwóch skryptów, będących prawdziwym triumfem polityki rosyjskiej. Jedna transakcja dotyczyła odnowienia przymierza 170- r. dokonanego w formie obustronnych asekuracyj; nowością było rozciągnięcie go „*circa religionem catholicam, iura, libertates, immunitates ac praerogativas*“, przez co car urzędowo przejął rolę obrońcy wolności polskiej, torując drogę przyszłej gwarancji rosyjskiej². Jeszcze pożądaną zdobyczą było dla Piotra zobowiązanie dostarczenia chleba dla całego wojska moskiewskiego po dwa fanty dziennie na głowę na przeciąg sześciu miesięcy letnich wzamian za gołosłowne zwolnienie od innych ciężarów³.

Współczesni pamiętnikarze Otwinowski i Rakowski wyrażają zdumienie i naganę za tak rozrzutne szafowanie przyjaźnią i chlebem Rzpltej bez odpowiednich świadczeń na jej korzyść⁴. Mniejby się zapewne dziwili, gdyby mogli byli wejrzeć w cały labirynt zakulisowych arkanów i arsenał środków korupcyjnych, użyty w tym celu przez ducha opiekuńczego rady, Wasyla Dołhorukiego. Na liście jurgieltników rosyjskich, czerpiących w czasie rady lwowskiej ze szkatuły poselstwa carskiego, widnieją obaj hetmani koronni Sieniawski i Rzewuski, hetman litewski Ogiński, drugi Ogiński kasztelan witebski, marszałek kor. nadworny Mniszech, kasztelan lubaczowski Liniewski, oraz szereg posłów, zwłaszcza opo-

¹ Reces stanów z 14/III 1707, tamże spis deputatów i largicij. Instr. dla deputacji ukr. i do „*iudicium compositum*“ 14/III 1707. Formularz pisma do dworów. Rp. B. Cz. 451.

² Theiner, Mon. de Russie 419.

³ Umowa z 30/III 1707. Rp. B. Cz. 421. B. O. Kr. 4081. Gołowkin w piśmie do Dołhorukiego 12/III 1707. Pisma V, nr 1603 zawiadamia, że car po przestaniu na przyznaniu mąki na 3 miesiące letnie, na dalsze 3 zakupi.

⁴ Otwinowski 117. Rakowski 63.

zycyjnych¹. Inni brali kosztowne podarunki, jak Szaniawski, oraz wojewodzina bełzka Sieniawska². Jeszcze innych zjednywał Dołhoruki, zwalniając ich dobra od rekwizycyj i kontrybucyj, za co zgodzili się oni na skrypt o poborze prowiantu z całej Rzpltej. Tak postąpił jeden z przewodniczących delegacji polskiej, traktującej w tej sprawie z Dołhorukim, wojewoda mazowiecki Chomentowski, oraz kolega jego z senatu, wojewoda lubelski Tarło³. Analogicznym sposobem udało się pełnomocnikowi rosyjskiemu ubić sprawę zakazu na wywóz zboża do Gdańska; ograniczenia pozostały w dalszym ciągu, za to najwyżsi dygnitarze, począwszy od prymasa, otrzymali pozwolenie na spław swoich produktów⁴.

Mimo wszystkie te sposoby niełatwo przyszło ministrom rosyjskim uporać się z opozycją polską. „Ledwośmy tu mogli ukończyć rzecz z tymi szaleńcami“ — na wyjeździe donosił Piotr Menszykowowi, dodając jednak radosną wiadomość, że nie tylko potwierdzono traktat, ale podkanclerzy i Denhoff na audjencji w Żółkwi dali się w zupełności pozyskać dla widoków cara, i obiecali wydać uniwersał na nową radę, mającą dokonać elekcji na opróżniony tron polski⁵. Sprawa ta wysunęła się obecnie na pierwszy plan stosunków polsko-moskiewskich, obok niej w niemałym stopniu absorbował umysły równoczesny rozwój wypadków na terenie Wielkiego Księstwa.

Rok 1707 zapisany został przez kronikarza litewskiego jako „fatalny domowi Wiśniowieckich“⁶. Fatalność owa polegać miała na tem, że głowa rodu, a zarazem ostatni z jego przedstawicieli, ks. Michał Korybut Wiśniowiecki, hetman wielki litewski i kaszte-

¹ Pisma V, 100, 441, 443, 444, 518, 525, 526.

² Diarjusz. Rp. B. Cz. 534.

³ Dołhoruki do Gołowkina 12/III 1707. Pisma V, 524.

⁴ Dołhoruki do Gołowkina 12/III i 12/III 1707. Pisma V, 525—6.

⁵ Piotr do Menszykowa 31/III. Gołowkin do Dołhorukiego 19/IV 1707. Pisma V nr 1643, str. 564.

⁶ Głównem źródłem do dziejów l. 1707—10 jest „Kroniczka litewska“ Rp. B. Kr. 2879. Autorem jest ktoś z bliskiego otoczenia Wiśniowieckiego, który większość wydarzeń przedstawia na podstawie własnej obserwacji lub autentycznych źródeł; przytem znaczniejsza osobistość, skoro poprzestawał z senatorami i wiódł z nimi rozmowy. W całości jest to najpoważniejsze źródło z polskich „scriptores“ do czasów Augusta II, przewyższające bezpośredniością i ważnością Otwinowskiego i Zawiszę. Pamiętnik ten mieli w ręku Bielowski i Kantecki (z rękopisu w Ossolineum), jednakowoż nie wyzyskali go.

lan miński, porzucił dotychczasowy obóz sasko-moskiewski, co w następstwie ściągnęło nań utratę wielkiej buławy na rzecz Sapiehów, srogi gniew i pomstę cara, więzienie moskiewskie i kilkuletnią tułaczkę za granicami kraju. Rozpatrywany z szerszej perspektywy, stanowił ów rok w dziejach Litwy doniosły moment przesilenia politycznego. Punkt ciężkości przesunął się stanowczo z antagonizmu sapieżyńsko-republikańskiego na zatarg między obiema buławami, co spowodowało rozbitcie obozu olkiennickiego i ustalenie nowej konfiguracji, a raczej nowego chaosu partyjnego.

Ustanowiona na radzie grodzieńskiej zgoda między oboma hetmanami przysła, zanim osechł atrament na traktacie, ustępując miejsca niemal wojnie domowej. Obaj przeciwnicy niejednokrotnie posługiwali się sposobami walki, mało licującymi z godnością hetmańską. Jeżeli stronnik Wiśniowieckiego zarzuca Ogińskiemu, że „nie umiał ludzi trzymać, ale im pozwalał wszystkiego z oppressją wielką, tak dalece, że mu nie nowina była samemu rozkazować szlachtę angaryzować, i byle tylko miał jaki pretekst“, to z tekstu ugody, zawartej w r. 1707 we Lwowie, widać, że Wiśniowiecki co najmniej nie ustępował staroście żmudzkiemu w dzikich wybrzykach¹. Historja zatargu długa była i zawila. Z czasów przed zgodą grodzieńską słyszymy o jakiejś „laesji“, dokonanej na trybunale radomskim pod laską ks. Karola Radziwiłła, o chorągwiach ordynowanych przez Wiśniowieckiego do dóbr przeciwnika; później, odwzajemniając się za utworzenie konfederacji żmudzkiej, wystawił hetman wielki podobny związek pod Bielskiem; ustawicznie zmniejszał komput wojsk przyznany Ogińskiemu w Grodnie podpisem króla i przyłożeniem pieczęci, odrywając coraz nowe chorągwie pod cudzą komendę, pozostające zaś pod buławą starosty żmudzkiego krzywdził w konsystencjach i repartycjach, towarzystwu bronił rezydencji przy jego osobie. Co więcej, powołując się na rzekome skargi i prośby województw, napadał na chorągwie hetmana polnego, podwładnym zaś nakazywał je znosić, zabierać i rozganiać z wielką szkodą w ludziach. Do tego przyłączyły się takie postęпки, jak zabranie więzionych dla Ogińskiego do Wilna pieniędzy, wina i prowiantu. „*privato ausu*“, jak usprawiedliwiał się Wiśniowiecki, wydawanie przyjaciółom „palet“ na dobrą przeciwnika (lubo twierdzono, że są nieautentyczne), zabieranie ludzi po gościńcach, czemu

¹ Ugoda między Wiśniowieckim a Ogińskim 30/III 1707. Rp. B. Cz. 451.

Wiśniowiecki negował, nam jednak trudniej będzie zaprzeczyć, i inne „*particularia odia*“. Kraj cały cierpiał od tych zamieszek, sejmiki uchwałyły instrukcje, wzywające prymasa, by powagą swoją położył kres waśni, wreszcie Ogiński, nie mogąc dłużej dotrzymać pola, uciekł ze swymi ludźmi poza granice litewskie i oparł się dopiero w pobliżu Brześcia¹.

Dalszy postój obu przeciwników w jednym obozie stał się z tą chwilą niemożliwym. Zresztą, po pokoju altransztadzkiem lepsi nawet augustowcy garnęli się do Leszczyńskiego.

Pierwszy dał przykład Hektor Śmigieński, oddawna rozżalony na króla za rzekome niedocenywanie jego zasług i szukający lepszej służby². Na radzie grodzieńskiej otrzymał z rąk Piotra patent na rosyjskiego generał-majora, bezpośrednio potem wdał się w konaszchy ze Stanisławem, który przysłał mu glejt, pod koniec roku, na dobre powaśniony z Augustem, poszedł w służbę Menszykowa, odrazu jednak się przekonał o niemożności pozostawania w dobrej komitywie z despotycznym Rosjaninem, który za łada sprzeciwem groził ucięciem głowy. Do sporu o jeńców wziętych pod Kaliszem przyłączył się romantyczny motyw w postaci afektu Śmigieńskiego ku pięknej jego brance, wojewodziance kijowskiej Zofji Potockiej, może i nadzieja buławy polnej u Leszczyńskiego, i oto pewnej nocy, wyciąwszy towarzyszący mu konwój rosyjski, pomaszerował Śmigieński z uwolnionym z więzów Józefem Potockim do Saksonji, uczczony przez Menszykowa powieszeniem *in effigie* na szubienicy oraz naznaczeniem ceny za głowę³. Śladem jego poszedł drugi najdzielniejszy żołnierz Augusta, zdobywca Warszawy w 1704 r. generał Brandt.

O ile więcej powodów niezadowolenia z Moskwy, oraz obaw na przyszłość żywić musiał Wiśniowiecki. Nie sama tylko nieprzyjaźń z Ogińskim i pospolity pęd łączenia się z mocniejszym pchały go w szeregi Leszczyńskiego. Sojusz z Moskwą niejednego nauczył Polaków. Do reszty otworzył im oczy na nienasyconą zachłanność

¹ Instr. sejmiku mozyrskiego (luty 1707). Odezwa Ogińskiego do powiatu rzeczyckiego 30/1 1707. Rp. B. Cz. 45'. Kron. lit.

² Załuski, *Amico confidenti* 21/X 1704. IV, 378.

³ *Journal de Pierre le Grand* 145. Nordberg II, 64, 145. Menszykow do Piotra 4/XII 1706. *Pisma* IV, 1135. *Wiadom. z list. i grud.* 1706. Rp. B. Cz. 199. Whitworth 22/II 1707. *Sborn XXXIX* nr 100. Otwinowski 109—11.

sąsiada. W całej wyrazistości ujawnił dzikość i bezwzględność natury Piotra. Już w początku 1705 roku napisał znający Rzpltą mądry ex-rezydent pruski Euzebjusz Brandt: „Więcej niż czegokolwiek zaczynają się w Polsce obawiać wielkiej potęgi cara, który widocznie w tym celu stanął w szranki za Augustem II, by stać się panem Rzpltej: Polacy widzą, że gdy mu się to uda, wolność ich rychły weźmie koniec, a car będzie nimi rządził nietylko jako zwierzchnik, lecz jako despota“¹. Przeczucia takie i nastroje szczególnie silnie uwydatniać się musiały na Litwie, od wieków czującej pod bokiem zaborezy nacisk Moskwy, pierwszej widowni wystąpięń Piotra, mordu bazylianów połockich, gwałtów i knozań moskiewskich. Wiśniowiecki nie odznaczał się nazbyt lotnym umysłem, ale codzienne doświadczenie polityczne kazało mu lękać się w razie zwycięstwa rosyjskiego zarówno o losy kraju, jak własne. „Obawiał się książę-hetman — zapisuje człek bliski z jego otoczenia — aby kiedy w kluby nie wpadł w niełaskę zagniewanego monarchy, ile biorąc miarę z połockiej akcji, jako nie trzeba igrzać z potężniejszym i mniej uważnym...“ „Była i ta konsyderacja — zaznacza dalej — że jeżeli Moskal wybije Szweda, toć będzie gorszy protektor i (uchowaj Boże, na co się zabierało) ruskie kraje za łeb weźmie, aby rzetelnie mógł się pisać całej Rusi monarchą“. W razie zaś zwycięstwa Karola, które po traktacie altransztadzskim wydawało się niemal pewne, „bo każdy rozumiał, że Moskal nie wytrzyma Szwedowi, kiedy go Sas odstąpił“ — cóż pozostawało dla stronników zwyciężonej sprawy? Ucieczka do Moskwy? Z myślą tą liczyli się nietylko hetmani, którzy wymawiali sobie u Piotra miejsce pobytu, ale i zagranica. Rezydent duński Jessen otrzymał od swego pana rozkaz towarzyszenia konfederacji sandomierskiej w głąb Rosji². Wiśniowieckiemu jednak perspektywa ta w niewesołych przedstawiała się barwach. Przed oczyma magnata kresowego ukazywało się w odległości dwóch wieków widmo słynnego oligarchy, który wygórowaną ambicją i przyjaźnią z carem moskiewskim srodze musiał odpokutować. „Jeżeliby (car) przegrał, jako ciężka rzecz była w Moskwie żyć na dyskrecją i potem za łada suspicją głowę przedajną (położyć), jako Glińskiego niegdys, który całe Smoleńskie Księstwo od Polski oderwał“. Olśniewające sukcesy Karola XII

¹ 29/IV 1705. Droysen IV/I, 289.

² Jessen do J. Szembeka 24/I 1707. Rp. B. Cz. 451.

poczęły wreszcie ukazywać go oczom Polaków w nowem świetle. Zaczęła wyrastać legenda karolińska, budziło się poczucie, że w tej wojnie, która niespodziewanie, i, z dawało się bez żadnego związku, ogarnęła Rzpltą, chodzi na dalszą metę o jej egzystencję, że polityka antyrosyjska Karola XII była też nakazem polskiej racji stanu. „Rozumiało wielu, że król szwedzki, jako Aleksandra męstwa i fortuny był pełen, tak klemencji jego i wspaniałości miał być naśladowcą, że jako tamten nie dbał o nic, tylko o zrujnowanie perskiej, tak on moskiewskiej monarchji, tylko Polaków dlatego gnębił, aby był za zdaniem Ewangelji samej przymusił wniść z sobą w ligę na tak potężnego sąsiada“¹.

Tym i podobnym pobudkom Wiśniowieckiego szła naprzeciw polityka Leszczyńskiego, który jeszcze w swej dobie przedkrólewskiej siłił się pozyskać możnego krewniaka dla partji szwedzkiej². Niezrażony niepowodzeniami wiosny 1706 r., po Altransztadzie ponowił swe zabiegi, kierując się zarówno sentymentem rodzinnym, jak chęcią stworzenia sobie na Litwie przeciwwagi wobec potęgi Sapiehów. Jeszcze przed opublikowaniem pokoju pchnął Stanisław do hetmana litewskiego jednego z wziętych do niewoli pułkowników z pod znaku Wiśniowieckiego, chorążego wołyńskiego Olszańskiego, z propozycją akcesu. Wiśniowiecki wcześniej, niż inni, dowiedział się o wielkiem wydarzeniu, przejąwszy tekst traktatu, wieziony do Löwenahaupta, i, zmiarkowawszy nową konjunkturę, wyprawił do Saksonji starostę mozyrskiego Przeździeckiego, bez formalnych propozycji, z listem prywatnym do Jabłonowskiego. Raz nawiązany wątek rokowań snuł się odtąd nieprzerwanie. Leszczyński ponawiał swe oferty, poruczył zabiegi medjacyjne swym przyjaciółom na Litwie, skłonił niechętnego Wiśniowieckiemu Karola XII do zaszczytowania go bardzo uprzejmym listem; nawet Sapiehowie pozornie skłaniali się ku pojednaniu³. Naprawdę byli oni przeciwni pozyskaniu ks. Michała, rozumiejąc, że po śmierci patriarchy rodu, starego wojewody wileńskiego, otrzyma on wielką buławę, którą radzi byli zatrzymać w swym domu. Nierównie wygodniejszym był dla nich Grzegorz Ogiński, który, lubo najzawziętszy ich wróg i prześladowca,

¹ Cytaty z kron. lit. Tekst zachowany w kopji miejscami błędny i niepełny.

² Dziennik Rehnkölda, Kar. krig. dagb. IX, 60, 72.

³ Kron. lit. List ze Lwowa 22/II 1707. Rp. B. Cz. 488. Nordberg II, 147.

Listy Leszczyńskiego w tej sprawie 3/II, 11/II, 1707. Rp. B. Cz. 199.

z powodu podeszłego wieku nie rokował długiego życia, przytem zamierzał poprzestać na hetmaństwie polnem. Oto właściwy powód, tłumaczący zachowanie się Sapiehów zarówno w r. 1706, jak, następnym. Nawiazawszy poza plecyma Leszczyńskiego układy z Ogińskim, ciągnęli go na swą stronę, żądając, by oderwał od Wiśniowieckiego 30 chorągwi, chociaż i od tego warunku gotowi byli odstąpić, byle zapobiec pojawieniu się ks. Michała w obozie szwedzkim. Ze sprawą buław litewskich łączył się stosunek hetmanów koronnych obu stron. Ogiński pozostawał w ścisłej komitywie z Sieniawskim, filarem obozu sandomierskiego w Koronie, który niezego bardziej w tym czasie nie pragnął, jak pojednania z Leszczyńskim przy zachowaniu swej godności. Gdyby do tego doszło, udałoby się również Ogińskiemu przejść na stronę przeciwną, zatrzymując mniejszą buławę; w takim jednak razie nie byłoby tam miejsca dla Wiśniowieckiego, świeżo zaś kreowany hetman wielki obozu Leszczyńskiego, Józef Potocki, zostałby zepchnięty o stopień niżej. Dlatego też wojewoda kijowski popierał usilnie sprawę Wiśniowieckiego, by w ten sposób zamknąć drogę forytowanej przez Sapiehów spółce Sieniawski-Ogiński.

Warunki. przywiezione przez Przeździeckiego z Saksonji, w zupełności odpowiedziały ambicji Wiśniowieckiego. Stanisław ofiarował generalną amnestję dla wszystkich jego stronników, tymczasowe złożenie wielkiej buławy w ręce Kazimierza Sapiehy, po jego śmierci oddanie jej w ręce ks. Michała, kasztelanję krakowską dla młodszego brata Janusza. Jednak Wiśniowiecki, mimo napomnień Jabłonowskiego i Szczuki, „aby nie bawił więcej ojezystej fortuny“, zwlekał ciągle ze stanowczym krokiem. czekając, aż ujrzy Szwedów wkraczających do Polski. Tymczasem, wziąwszy wystawioną 3 lutego amnestję dla siebie i wszystkich stronników, jako to Sieniackiego, braci Kryszpinów, Szczyta, Grużewskiego, Poberskiego, oraz całej armji, zawarł zawieszenie broni z Löwenhauptem i stojącym na czele wojsk sapieżyńskich Zawiszą, za pośrednictwem pierwszego zjechał się osobiście i pojednał z Kazimierzem Sapiehą — i oczekiwał dalszych wypadków¹. Ten brak decyzji ściągnął nań w końcu biedę.

Bezwłocznie po przybyciu do Polski zwrócił się car Piotr między innymi do obu hetmanów litewskich, zapraszając ich do

¹ Kron. lit. Zawisza 254—4. Szydelski o. c. 96.

Żółkwi¹. Ogiński uczynił zadość wezwaniu, Wiśniowiecki odmówił, usprawiedliwiając się sytuacją wojenną. Nie przybył również na radę lwowską mimo pism cara i prymasa, czem dawał swemu rywalowi sposobność do pomawiania go przed Piotrem o zdradzieckie knowania z Leszczyńskim. Tym razem same fakty silniej przemawiały od oskarżeń Ogińskiego. Widziano powszechnie, jak hetman litewski, zasłaniający się ustawicznie koniecznością czujności wobec nieprzyjaciela, pozostaje z nim na stopie pokojowej, jeśli nie przyjaznej; jak wojska litewskie i szwedzkie zajmowały bliskie pozycje w idealnej zgodzie, tak że „druh druhowi nijakiego zła nie czynił“, jak oficerowie wchodzili między sobą w zażyłą komitywę, a nawet zjeżdżali się w Wilnie na wspólne biesiady; chodziły wreszcie słuchy, że Wiśniowiecki pozostaje w kontakcie z obozem altransztadzkiem i czeka wiosny, by wspólnie z Löwenhauptem uderzyć na Rosjan².

Osoba Wiśniowieckiego przedstawiała dla Piotra szczególny interes, nie tylko jako potężnego magnata, ale jako jednego z trzech upatrzonych kandydatów-Piastów do korony polskiej³. Chcąc w jakiś sposób przekonać się o prawdzie, wysłał na Litwę dworzanina Semenę Naryszkię z sekretną misją do generała Sienickiego. Był to jeden z ciekawszych ludzi swej epoki. Ze starego gniazda, ale zubożały, obdarzony odwagą i przedsiębiorczością, upodobił się do najśłynniejszego człowieka tego typu, Stanisława Poniatowskiego, pierwsze kroki stawiał na dworze Augusta. Znaczenia dobił się wśród wojny domowej, gdzie stając przeciw Sapiehom, zagarnął ich dobra w Słuckiem oraz większość intrat w ekonomji mohylowskiej, powystawiał własne regimenty, opanował twierdzę mohylowską i bychowską, wreszcie dostąpił godności miecznika i generała artylerji W. Księstwa. Dorobkiewicz ten okazał się pod każdym względem godnym spadkobiercą Sapiehów. Odziedziczywszy po nich słynną rezydencję bychowską, opisywaną zagranicą jako jeden z najciekawszych zabytków ery feudalnej, zamienił ją w twierdzę niemal nie do zdobycia, roztaczał dokoła przepych, utrzymywał dwór nie-

¹ Piotr do Wiśniowieckiego i Ogińskiego 13/I 1707. Pisma V nr 1478-9.

² Instr. dla Naryszkię 25/II 1707. Odpowiedź Wiśniowieckiego 24/I, 12/III, pismo Piotra 27/II 1707. Pisma V, nr 1578, 1580. Str. 257, 462. Whitworth 9/I, 13/II 1707. Sbor. XXXIX nr 84, 99.

³ Whitworth 22/II. Tamże nr 100. Nordberg II, 136. Kron. lit.

mał książęcy. Pod innym jaszcze względem naśladował Sienicki dawnych dziedziców Bychowa. Był on nieodłącznym towarzyszem, powiernikiem i prawą ręką Wiśniowieckiego, który kroku bezeń nie uczynił, ale, poczuwszy się w r. 1707 dostatecznie potężnym i niezawisłym, bez skrupułu zdradził dotychczasowego protektora i wszedł w ciche porozumienie z Sapiehami. Ci umyślili zrobić z Sienickiego narzędzie przeciw Wiśniowieckiemu, i kusząc go obietnicą ręki stolnikównej Sapieżanki, przez to zaś przyjęcia w szeregi arystokracji litewskiej, wydobyli zató obietnicę zbuntowania wojska przeciw hetmanowi¹. Analogiczne widoki co do osoby Sienickiego żywił również Piotr. Wysłannik jego Naryszkin, któremu towarzyszyli ludzie Szaniawskiego, wysondować miał zachowanie się generała litewskiego i zaproponować na wypadek odstępstwa Wiśniowieckiego oderwanie oden wojsk autoramentu cudzoziemskiego i części litewskich. Sienicki wysłuchał z powagą wynurzeń emisarjusza, przyznał, że były istotnie próby pozyskania jego i Wiśniowieckiego, lecz zaprzeczył przytoczonym faktom zawieszenia broni i bratania się wojsk, wyrażając zresztą ubolewanie, jeżeli do czegoś podobnego przyszło poza jego oczyma; podejrzenia co do Wiśniowieckiego złożył na karb intryg jego nieprzyjaciół, na wszelki jednak wypadek obiecał go śledzić, a w razie potrzeby utrzymać wojsko przy sojuszu z carem; wreszcie nie omieszkał upomnieć się o pieniądze na ten cel².

Wysłannicy polscy i rosyjski odjechali, do gruntu przeświadczeni o rzetelności Sienickiego. Nie tak łatwo było zamydlieć oczy Piotrowi. Nosił się on z myślą zatrzymania bawiącego we Lwowie Janusza Wiśniowieckiego jako zakładnika, jednakowoż przyjaciel hetmana, podskarbi Pocięj, zaręczył za jego wierność³. Sam Wiśniowiecki, chcąc do reszty ugłaskać cara, upoważnił uczestniczących w obradach przyjaciół do ponownego pogodzenia się w jego imieniu z Ogińskim. 30 marca stanął między oboma hetmanami traktat, regulujący wszystkie kwestje sporne. Jako gwaranci wystąpili prymas, marszałek konfederacji, hetmani koronni wraz z całym wojskiem i po dwóch senatorów z każdej strony. Na najbliższym

¹ Kron. litew. Olszewski 50. O Sienickim artykuł J. Bartoszewicza w „Księdze świata”. 1857.

² Instr. dla Naryszkina 25/II. Piotr do Sienickiego 25/II. Relacja Naryszkina 22/III. Pismo Sienickiego 24/III 1707. Pisma V nr. 1578. Str. 455 i n.

³ Kron. lit. Piotr do Pocięja 1/V. 1707. Pisma V nr 1668.

zjeździe nastąpić miało ostateczne pojednanie i „*fraternus amplexus*“¹. Wiśniowiecki zatwierdził wszystkie uciążliwe dlań postanowienia ugody lwowskiej, obiecując sobie, że do braterskiego uściśnienia nigdy nie dojdzie. Stosunki między nim a Piotrem pozornie ułożyły się jaknajlepiej. Przez Pocięja ofiarował mu Piotr koronę polską i ogromne subsydia na wojsko². Naprawdę, nie łudził się car ani na chwilę. 11 kwietnia wystosował do wysłanego w lutym na Litwę generała-porucznika Bauera tajną instrukcję, rozpoczynającą się od słów: „Ponieważ w rzeczy samej jest nam wiadomo, że tak hetman Wiśniowiecki, jak i generał Sienicki, z pewnością przeszli na stronę Stanisława, przeto należy mieć na nich dobre oko i jako przed nieprzyjaciółmi mieć się stale na ostrożności“³. Następowaly szczególne zlecenia, kulminujące w rozkazie uwięzienia Sienickiego, rozbrojenia i zesłania do Kijowa i Smoleńska regularnych jego pułków, oraz obsadzenia załogą Bychowa, jeżeli się uda, podstępem, w ostatecznym razie nie cofając się jednak przed otwartą wojną i oblężeniem twierdzy. Oddawna stanowił Bychów przedmiot pożądliwości rosyjskiej; sięgano poń i w czasie układów z Białozorem, i przy odebraniu go Sapieżyńcom w r. 1702, i w czasie odwrotu 1706 r.

Zanim jednakowoż Bauer miał czas wprowadzić w czyn zdradzieckie rozkazy, padło hasło wybuchu ze strony przeciwnej, przedwcześnie i wbrew woli samych przywódców. Oddawna wiadziano, że przez Białoruś ciągnąć miał konwój rosyjski, wiozący ze Smoleńska pieniądze dla wojsk Ogińskiego, stojących pod Brześciem. Wiśniowiecki chciał to udaremnić i nakazał Sieniickiemu przejąć pieniądze, unikając jednak jawnego gwałtu. W myśl jego instrukcji ludzie, wysłani z Bychowa, mieli zagarnąć transport i wraz z eskortą odstawić do obozu wielkiego hetmana, nie czyniąc nikomu krzywdy, tak, by całe zajście można było zataić, czy upozorować przed Piotrem jakimś nieporozumieniem i przetrzymać go w zawieszeniu przez dalsze kilka miesięcy. W ostatnich dniach kwietnia lub początku maja nastąpił uplanowany napad, jednakowoż z winy czy samowoli polskiego rotmistrza wziął on zgoła inny przebieg.

¹ Tekst traktatu 30/III 1707. Rp. B. Cz. 451.

² Kron. litew. Piotr do Pocięja 1/V. Gołowkin do Pocięja 1/V 1707. Pisma V nr 1668. Str. 589. Piotr do Wiśniowieckiego 1/V 1707. Pisma V nr. 1668.

³ Instr. dla Bauera z lutego 1707 i 11/IV 1707. Pisma V nr 1554 i 1157.

Konwój rosyjski wycięto. pieniądze zaś w kwocie 30.000 rubli uwieziono do Bychowa¹.

Zerwanie stało się nieuniknionem i to w warunkach dla Wiśniowieckiego najgorszych, gdy Karol był daleko, a tuż na karku cała siła rosyjska i nienawistny rywal Ogiński. Otrzymaawszy wiadomość o napadzie, „w oczach moich niezmiernie był żalony i aż się za włosy targał“ — podaje świadek². I teraz jeszcze pragnął go Piotr oszczędzać. Aczkolwiek przekonany o jego współwinie, postanowił zwalić całe brzemię odpowiedzialności na Sienickiego, opanować Bychów, Wiśniowieckiego zaś przycisnąć do muru i napoły groźbą, napoły wspaniałomyślnością przeciągnąć na swą stronę. Donosząc mu o postępku „fałszywego przyjaciela“, który na koniec „odkrył swój jad“, zaręczał równocześnie, że przekonany jest o niewinności samego hetmana i wzywał do przybycia, zaręczając słowem monarszem całkowitą łaskę i bezpieczeństwo, lubo, dodawał, posiada w rękę dowody dawniejszych stosunków księcia z Leszczyńskim³.

Podobne zaproszenie tem więcej odstraszyć musiało Wiśniowieckiego. Niemniej i teraz nie mógł się z miejsca zdobyć na jawne zerwanie i póki możności trwał w postawie biernej i wyczekującej. Jakoż w obozie pod Mińskiem w bliskości Löwenhaupta nie mu nie groziło poza pustoszeniem włości i prześladowaniem jego stronników; zato nad Sienickim zawisła nieuchronna zguba⁴. Bauer wyruszył przeciw niemu w pole i po szeregu drobniejszych manewrów i potyczek zamknął w murach Bychowa, gdzie z drugiej strony nadeciągnął Ogiński⁵.

Rozpoczęło się regularne oblężenie, trwające równe cztery tygodnie. Artylerja moskiewska wyrzuciła na miasto 3.000 pocisków, obracając je w perzynę. Sienicki stawiał uporcezywy opór, wyczekując sukursu ze strony Wiśniowieckiego. Książę próbował iść towarzyszowi na odsiecz, lecz nie poparty należyte przez Löwenhaupta, musiał go pozostawić swemu losowi. Przyciśnięty niedostatkiem, straciwszy nadzieję pomocy, wszedł Sienicki w układy i wy-

¹ Bauer do Piotra 26/VI 1707. Pisma V, 735.

² Kron. lit.

³ Piotr do Wiśniowieckiego 23/V 1707 Pisma V nr 1740.

⁴ Piotr do Bauera 27/V 1707. Tamże nr. 1744.

⁵ Rezolucja Piotra na punkty Ogińskiego 28/V 1707. Tamże nr 1745.

kazawszy, że działał na rozkaz Wiśniowieckiego, 25 czerwca kapitulował na niespodziewanie korzystnych i honorowych warunkach¹. Twierdza pozostać miała w posiadaniu Rzpltej i otrzymać załogę mieszaną. Sienicki zaś z wojskiem opuścić miasto bijąc w kotły i bębny, z zapalonymi lontami przy działach polowych, poczem żołnierze przejść mieli pod rozkazy Ogińskiego, wodzowi zaś, wzamian za parol niesłużenia nadal przeciw carowi, zaręczono wolność osobistą, bezpieczeństwo dóbr i amnestję za zagarnięte pieniądze, oraz zrabowane uprzednio brygadjerowi Wołkońskiemu kosztowności, konie i futra. Nie przypuszczał miecznik litewski, że traktat kapitulacyjny, poręczony podpisami trzech generałów rosyjskich, był zwyczajną pułapką: ledwo znalazł się pod murami, został rozbrojony i wzięty w areszt. Wiarolomstwo tem bardziej było rażące, że spełniono je na wyraźny rozkaz Piotra, który dla uniknięcia straty w ludziach zlecił zawrzeć układ, następnie zaś go złamać². Wykonawca rozkazu, Bauer, prosił cara jako o osobliwą łaskę, by wolno mu było dotrzymać danej obietnicy, jednakowoż Piotr inne miał pojęcia o honorze, aniżeli najemny generał niemiecki³. Wobec przeniewiercy, który złamał wierność sojuszniczą, świeżo wywiódł w pole Naryszkiną, w dodatku zaś naraził Rosjan na ogromne straty w ludziach, pieniądzu i amunicji, nie obowiązywały najświętsze przysięgi. Sienicki mógł zmazać swą winę i odzyskać wolność jedynie za wystawienie skryptu na 50.000 talarów. Miecznik wił się jak piskorz, ale, aczkolwiek zdołał przekonać Bauera w zupełności, że całą winę ponosi nie on, lecz Wiśniowiecki, nie uniknął swego losu i po bezowocnych układach zesłany został wraz z bratem do więzienia w głąb Rosji⁴.

Teraz i Wiśniowiecki, wystawiony przez współnika na sztych, musiał się w końcu jawnie zdeklarować po stronie Leszczyńskiego. Piotr ugodził w odstępcę gwałtownym manifestem — Wiśniowiecki odpowiedział grzmiącym oskarżeniem przeciw Moskwie. W porywających słowach wystawił szlachcie litewskiej następstwa „farbo-

¹ Bauer do Piotra: b. d., 13/VI, 26/VI, 14/VII 1707. Pisma V, 652, 655, 633, 637. Rakowski. Kron. lit. Punkta kapitulacji Bychowa Rp. B. Cz. 451.

² Piotr do Bauera 22/V 1707. Pisma V nr 1736.

³ Bauer do Piotra 26/VI 1707. Tamże 736.

⁴ W spr. Sienickiego i twierdzy bychowskiej cały szereg pism Piotra do Bauera, Pisma V-VI. Manifest Ogińskiego 22/VII. Załuski III 813. O losach S. w niewoli p. relacje Whitwortha z 8/I 1708. Sborn. XXXIX nr 134.

wanej, a Pol-ce zawsze fatalnej przyjaźni“ moskiewskiej, rozstrzuwając obraz klę-k, jakie sprowadziły na ziemi Rzpltej wojska auksyljarne. „Od Słucezy aż do Warty wszystkie od kałmuków kościoły złupione, Sakramenta Św. wyrzucone, ciała z grobów wywleczone, poczciwość płci białej zelżona bez żadnej sprawiedliwości...“ Odsłonił hetman złowrózne knowania cara, zarzucając iż przez „skryte z buntownikami praktyki“ owałdął Ukrainą, przez usadowienie się w Bychowie dybie na zabór Białej Rusi i wogóle zmierza do tego, by wszystkie ziemie ru-kie „pod swoje najcięższe i najnieznośniejsze na całym świecie chrześcijań-kim wziąć jarzmo“. Nie zawahał się dotknąć najdrażliwszej sprawy, wypominając Piotrowi straszliwą krzywdę katolicyzmu, popełnioną na osobie „siedmiu (!) świętych męczenników“. Rzucił carowi w twarz zarzut wiarołomstwa wobec Sienickiego i gwałtu, popełnionego świeżo na sejmie lubelskim, gdzie miast wolnych obrad ogląda się „*obsessam curiam clausumq. armis senatum*“. Widząc zatem „z przeszłych opresyj przyszedłego upadku nieomylnie znaki“, postanowił hetman dla ratowania ojczyzny uznać Stanisława, zwłazeczca gdy abdykacja altransztadzka, ten „cud dobroci boskiej“, uczyniła zeń jedyne go władcę Rzpltej¹. Piotr zakarbował w pamięci wszystkie te słowa i odplacił za nie Wiśniowieckiemu więzieniem i długoletnią banicją z granic Rzpltej.

* * *

Równolegle ze sprawami litewskimi zaprzątnięty był Piotr przyszlą elekcją na tron polski. Zadanie to przewyższało wszystkie inne ogromem związanych z niem trudności. Należało przełamać opór konfederacji sandomierskiej, dla której ogłoszenie nowej elekcji w podobnych warunkach oznaczało zerwanie węzłów z dawnym królem, zamknięcie sobie drogi do pojednania z Leszczyńskim, spotęgowanie chaosu i rozbicia w Rzpltej, wreszcie niezmiernie wzmożenie wpływu Mo-kwy. Oto dlaczego trudno było Piotrowi znaleźć zwolenników. Do przeszkód domowych dołączyły się inne, powszechniejszej natury. Elekcja polska była zawsze sprawą międzynarodową, cóż dopiero w chwili, gdy cała Europa, naprężona w niezmiernym wysiłku gigantycznych zapasów o sukcesję hiszpańską, ze szczególną wrażliwością reagowała na impuls każdej nowej siły,

¹ Manifest Wiśniowieckiego b. d. Rp. B. Cz. 45¹.

cisnącej na szale. Taką siłą był w tym momencie Karol XII. Przyjęcie korony polskiej było równoznacznem z podjęciem rzuconej przezeń rękawicy, ze skierowaniem jego oręża w tym lub innym kierunku. Nie dziw, że nikt w Europie nie miał odwagi sięgnąć po owoc zakazany. Obie strony zagadnienia, pol-ka i międzynarodowa, komplikowały się wreszcie wskutek odrębnej akcji króla Augusta, mimo abdykacji nie przestającego wpływać na rachuby konfederacji sandomierskiej, i cara Piotra.

Zgodnie z obietnicą, udzieloną przy wyjeździe do Saksonji, ani na chwilę nie zaprzestał August rokowań z dawnym sprzymierzeńcem i poddanymi. Sytuacja jego o tyle się nawet polepszyła, że w zamian za obietnice powrotu do Polski mógł stawiać carowi ostre warunki, równocześnie zaś snuć projekty uniezależnienia się od tyrańskiej opieki rosyjskiej¹. Ze swojej strony Piotr nazbyt realnym był politykiem, by serjo budować na zapewnieniach odstępcy; wchodził z nim w układy, ale równocześnie zabiegał o nowego kandydata, również w celu wywarcia odpowiedniego nacisku na Augusta. Pierwsze miesiące po Altransztadzie były widownią najżywszej akcji augustowej na terenie Rzpltej. Prymas dopuszczał, myśl elekcji pod warunkiem powtórnego wyniesienia zdetronizowanego monarchy²; podkanclerzy pośredniczył pomiędzy nim a carem; Ogiński pertraktował imieniem księstwa żmudzkiego; z Berlina rozwijał żywą działalność Przebendowski³. Punkt kulminacyjny tej fazy rokowań przypadł na początek marca, gdy w Żółkwi zjawił się generał-major Goltz, wyposażony w pełnomocnictwa Augusta. Jak zwykle, chodziło mu przedewszystkiem o subsydja na wojsko i dwór, nadto żądał eks-król oddania pod bezpośrednią i wyłączną komendę części wojsk carskich i ochrony Saksonji⁴. Do porozumienia nie doszło, głównie z powodu żądania Piotra, by August bezwzględnie wrócił do Polski, i — jak się zdaje — sprawy wydania Patkula⁵. Na tem załamały się narazie rokowania, które formalnie

¹ Pisma V, 575. Por. memoriał Flemminga dla Przebendowskiej 2/I 1707. Arch. drezd. loc. 367^a. Raczyński, Archiwum tajne A. II. (1843). I, 192 podaje go mylnie jako memoriał Przebendowskiej.

² Raczyński I. c. 193. Nordberg II, 136.

³ Piotr do Augusta 30/I. August do Piotra 19/II 1707. Pisma V nr 152 str. 576.

⁴ Instr. dla Goltza u Raczyńskiego I, 199 z mylną datą 25/III 1707.

⁵ Twierdzenie Piotra w piśmie do obcych dworów, że Goltz obiecywał

prowadzono i nadal, ale obie strony przestały traktować je poważnie. August zamanifestował to dosadnie, wydając w nocy z 6 na 7 kwietnia Patkula w ręce Szwedów. Uwagę jego zaprzątęły obecnie całkowicie widoki zdobycia korony Obojga Sycylii czy też Niderlandów, wobec czego Rzplta usunęła się na plan dalszy¹. Piotr, skorzystawszy z przygnębienia, w jakie wprawił stronników saskich nieudały rezultat misji goltzowskiej, wymógł na nich obietnicę zwołania nowej rady dla dokonania elekcji².

15 kwietnia wydali we Lwowie prymas i marszałek uniwersały, wzywające stany na zjazd generalny do Lublina w dniu 23 maja, przez posłów lub *viritim*³. Orędzie Szembeka, to jedna z wymownych manifestacyj owej filozofii politycznej szlacheckiego republikanizmu, rozsianej po kartach traktatów, pism ulotnych i diarjuszów sejmowych. Treścią jego wysławianie wyolbrzymionej do metafizycznych rozmiarów wolnej elekcji, „która jest źródłem i duszą wszystkich swobód, fortun *et immunitatum* stanu szlacheckiego, i którą raz upuścić i utracić, jest stracić wszystko, nie tylko z wieczną na wszystek świat niesławą, ale i utratą nigdy niepowetowaną. Że bowiem dotychczas przez liczne wieków rewolucje równo z drugimi, które ciężka *premit* niewola, państw i narodami *sub acerba imperia* i pod despotyczne jednowładnych monarchów nie przy-zliśmy rządy; że prawdziwego Boga i Odkupiciela naszego wiarą *uncti* i *animati*, zarówno prawowierni jako wolni *in gremio* Kościoła Św. rzymskokatolickiego żyjemy i nieporuszenie dotąd zostajemy; że *virtute legum et grata metamorphosi regimur a regibus* i prawie *regimus illos* i pierwiej onym *ex arbitrio nostro* stanowimy i podajemy prawa, aniżeli koronę i berło i tą drogą wynieśliśmy wolność naszą *ad eam augeam (sic.)*, że już *quo crescat, non habet*; wszystko to *ex fonte* wolnej elekcji pochodzi“. Jak na ironję rozbrzmiewał ów pean w chwili, gdy car-samodzierzca, nałożywszy pęta Rzpltej, gotował się ujarzmić ową wysławianą wolną elekcję.

Wyłonione kandydatury królewskie ująć można w trzy grupy:

w imieniu Augusta niewydanie Patkula (Pisma nr 1691), nie jest dostatecznym dowodem, jak chce wydawca Pism (V. 576).

¹ O misji Spiegla także. Pismo jego z 28 IV 1707. Jarochoński, Polityka austriacka i saska po traktacie altransztadzkiem. Opowiadania i studja hist. (1884)

² Piotr do Menszykowa 31/III. Gołowkin do W. Dołhorukiego 19/IV 1707. Pisma V nr 1643. str. 564.

³ Uniwersały 15/IV 1707. Druk współczesny. Rp. B. Cz. 451.

rosyjskie, książąt zagranicznych, piastowskie. Wśród pretendentów z pierwszej występował ostentacyjnie wszechwładny faworyt carski, Aleksander Daniłowicz Menszykow, generalny gubernator Ingriji Karelji i Estonji, minister „*gosudarstwennich i tajnich dzieł*“, wódz naczelny kawalerji rosyjskiej, kawaler orderu św. Andrzeja, odznaki pruskiej oraz polskiego „Białego Orła“, książę św. Cesarstwa Rzymskiego, w czerwcu 1707 r. wyniesiony przez Piotra do godności książęcej, wywodzący się — jak głosił dyplom — „z szlacheckiej rodziny litewskiej“¹. Potentat ten, o wysokich zamierzeniach i ambicjach, swemi staraniami o polski indygenat, widokami na buławę hetmańską kozaczyzny, księstwo kurlandzkie oraz koronę polską, wreszcie skupianiem w swem ręku licznych dóbr na obszarze Rzpltej uderzająco podobny do późniejszego wielkiego faworyta carowej Katarzyny Grzegorza Potemkina², spodziewał się, że Piotr poprze wszelkimi środkami jego kandydaturę. Jakoż była ona braną pod

¹ Dyplom Menszykowa 12/IV 1707. Pisma V nr 1779.

² Por. Askenazy, Przymierze pol. prus. 45 i n. Sprawa dóbr ks. Menszykowa w Polsce, zaprzęta Rzpłtą przez całe lat dziesiątki, ważna i ciekawa jako jeden z pierwszych epizodów nieustannego później wryzania się Rosji w pograniczne ziemie litewsko-ruskie, otwierającego drogę późniejszym konfiskatom i donacjom, nie została dotąd w historjografji naszej dostatecznie zbadaną. Wzmiankują o ten Jarochoowski, Z czasów saskich 146-7, Skibiński, Europa a Polska (1913) I, 409. W świetle aktów Arch. drezd. loc. 3515 przedstawia się ona następująco: Po bitwie kaliskiej August wystawił Menszykowowi przywilej na dobra wołyńskie stojących wówczas po stronie Stanisława Lubomirskich: Połonne, Międzyrzecz i Korzec (3/XI 1706), jak również na królewszczyznę Połukiewice w ekonomji mohylowskiej. Po Połtawie objął Menszykow zbrojną ręką w posiadanie dobra Lubomirskich i zatrzymał je mimo protestów Rzpltej (pow. memoriał polski do Piotra z paźdz. 1709 Rp. B. Cz. 580, diariusz rady jarosławskiej 1711 Rp. (B. Cz. 540). Na zjeździe w Toruniu otrzymał starostwo desneńskie (20/XI 1709 l orszańskie: nadto zajął na Litwie dobra stronników Leszczyńskiego, emigrantów, M. Wiśniowieckiego i Kryszpina (Lagnasco do J. Szembeka 10/III 1714 Arch. drezd. oc. 3584). 6/X 1720 otrzymał od Augusta zatwierdzenie przywileju na starostwo orszańskie, a już w r 1723 (najpóźniej do 30/X) słychać o odebraniu mu przez Augusta wszystkich nadań na rzecz dawnych posiadaczy. Motywował to król co do dóbr Lubomirskich koniecznością ochrony przed dłużnikami, co do królewszczyzn — niemożnością posiadania ich przez nie-indygenę. Menszykow rozpoczął w tej sprawie akcję dyplomatyczną u dworu polsko-saskiego. Po upadku faworyta rząd moskiewski rozkazał zająć wojskom moskiewskim dawne jego posiadłości na Litwie (ok. r. 1724). Według relacji Montiego z 13/VIII 1729: „Le Prince Menszykow acheta. il y a plusieurs années, des terres en Lithuanie pour plus de 100,000 écus. Aussitôt après sa disgrâce la République envoya prendre possession de ces terres, sous pretext, qu'il n'avait pas reçu l'investiture de la République et que par droit d'aubaine elles lui étaient devolues.

uwagę¹, ale carowi uśmiechała się myśl inna: zamarzył o dokonaniu wielkiego dzieła „objedinenia“ przez zdobycie korony polskiej jeżeli nie wprost dla siebie, to dla syna Aleksego. Carewicz, sprowadzony do Żółkwi wraz z ojcem, zjechał do Lwowa, gdzie uczestniczył w ceremonji kościelnej wyświęcenia Szaniawskiego; poseł rosyjski w Wiedniu rozpowiadał w dyskrecji, że celem tej podróży jest obznajomienie się z religją katolicką i publiczna jej konfesja w obliczu Rzpltej². Okoliczności te nie mogły nie zwrócić uwagi obradujących stanów. Znalazł się wśród nich poseł (może z listy korupcyjnej Dołhorukiego), który na posiedzeniu rady głośno wysławiał cara, podnosząc jako dowód życzliwych jego intencji, że „*carissimum pignus* carewicza Imci na zaszczyt i obronę niesie“, większość okazywała jednak zaniepokojenie³. Piotr przekonał się rychło, że mimo swej potęgi i rubli nie zdoła usunąć owej przez cudzoziemca stwierdzonej „*innata antipatia*“, dzielącej oba narody; by nie spuścić szans elekcji, odesłał carewicza do domu⁴.

d'autant plus, qu' il les avait achetés des deniers, qu' il avait pillé en Pologne. La cour de Russie envoya quelque temps après 300 hommes, et en fit chasser les administrateurs de la République, et actuellement les Russiens sont en possession de ces terres“. Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu. Gołowkin w piśmie do T. Potockiego 17/VII 1728 (przekł.), usprawiedliwia wkroczenie wojsk ros. koniecznością, aby dobra „qui ont été dans la possession de Menszykow achetés dans le Duché de Lithuanie en partie de son argent, et en partie donnés par S.M. Polonoise, fussent préservés et garanties du dernier pillage et ruine causés par les troupes Polonoises qui y étaient allées a l'insu et sans le consentement de la République... Ces gens là, étants entrés avec beaucoup de vitesse et par force dans les dits biens, après avoir extorqué une somme considérable d'argent et des vivres, les ont partagé entre eux, et par leurs cruautés ils ont obligé quelques centaines d'habitans de quitter leurs maisons... S.M. Imperiale, comme j'ai déjà dit, ne desire ni ne veut pas avoir une pouce de terre dans les Etats de la République, mais suivant la justice elle a le droit de pretendre, que toutes les sommes placées par Menszykow sur des biens soient payées à S. M. en quoi elle est prête de convenir avec la République“... Arch. watyk. Odpowiedź Potockiego z 19/VIII 1728, tamże. O rzekomem kupnie Dąbrówny od pods. Sołłohuba por. Skibiński l. c. Dwór pruski nosił się przez pewien czas z zamiarem dopomożenia Menszykowi do nabycia dóbr neuburskich w braku kandydata - ewangelika. Inetr. dla pos. prus. Kuhnheima z r. 1717, Łukaszewicz, Kość. helw. na Lit. I, 366 (nb.: Należy... „dem Fürsten M., welcher den polnischen Indigenat hat (!... zu verhelfen“). Wzmianki o rzekomym indygenacie polskim M. również w źródłach polskich; np. kronika litewska, Rp. B. Kr. 2879.

¹ Piazza 17/I 1707. Theiner IV, 38. Brückner, Peter d. Grosse 392.

² Kardynał saski 19/I 1707. Theiner IV, 36. Piazza 7/III 1707. Theiner, Mon. de Russie 417.

³ Jelec, podczaszy przemyski. Diarj. Rp. B. Kr. 4081.

⁴ Kardynał saski 19/I 1707. Theiner l. c. Adlerfeld III, 165-6. Huyssen

Niebezpieczeństwo kandydatury rosyjskiej, dające przedsmak niespodzianek elekcyjnych, wpłynęło bez wątpienia na wyłonienie i skryształizowanie w gronie przywódców konfederacji myśli, będącej odruchem zagrożonego poczucia narodowego. Z inicjatywy Szaniawskiego podpisali z końcem lutego koryfeusze obozu tajny skrypty, w którym, przyrzekając sobie jeden drugiego nie odstąpić i odrębnych kapitulacyj z nieprzyjacielem nie zawierać, obowiązywali się zarazem dołożyć wszelkich starań dla wyniesienia na tron polski jednego z synów Jana III, uważając to za najlepszy sposób uratowania skłóconej i rozdartej Rzpltej¹. Kombinacja ta, na pozór dziwaczna wobec ścisłego dotąd związku książąt Sobieskich z Karolem i Leszczyńskim a antagonizmu wobec Augusta, znajduje wytłumaczenie w całokształcie ewolucji partyjnej, dzięki której stronnicy Augusta znaleźli się obecnie przy Stanisławie, pierwotni zaś jego sprzymierzeńcy: Sobiescy i Sapiehowie coraz wyraźniej jęli się skłaniać na stronę przeciwną. Nie kto inny, jak sam zdetronizowany monarcha, najgoręcej zalecał swym popiecznikom obiór dawnego rywala, w dobrze pojętym interesie, „aby przez królewicza Jakóba... obalić cały systemat Stanisława“². Również car Piotr chwycił się gorączkowo tej kandydatury, szczęśliw, że znalazł kogoś, czyje imię znajduje przyjazny oddźwięk wśród obradujących. Przez cały miesiąc luty bez przestanku szturmował do Szaniawskiego, którego osoba jako emisariusza lepiej mu odpowiadała, aniżeli Ogińskiego i Mniszcha. Z gorączkową niecierpliwością dowiadywał się, czy biskup wybiera się już w drogę, ofiarowywał własnoręczną instrukcję i hojne wynagrodzenie kosztów. Jednakowoż zakorzeniona w duszach polskich bezwzględna niechęć do nowej elekcji nie ustępowała nawet wobec kandydatury Sobieskich. Sam Szaniawski, główny jej promotor, uważał całą sprawę raczej za środek trzymany w odwodzie i nie kwapił się do podróży, zasłaniając się oznaczonym terminem wyświęcenia go na biskupa. Piotr miarkował sytuację i dla skuteczniejszego przyciśnięcia prałata sam przybył 19 lutego do Lwowa. Taka była istotna przyczyna owej wizyty

do Menszykowa 30/III 1707. Pisma V, 568. Matweow 30/III. 1707. Sołowjew XV, 217.

¹ 1/III 1707. Pisma III, 447. Dołboruki do Piotra 18/II 1707. Tamże.

² Memorjał dla Przebendowskiej 2/1 1707. Raczyński I, 196. Nordberg II, 135-6.

i asysty przy konsekracji, w której dopatrywano się znowu o-obliwej łaski dla konfederacji i skłonności do katolicyzmu; z tej okazji otrzymał Szaniawski ów słynny podarunek, wielki krzyż szafirowy, w którym figuruje na późniejszym portrecie¹. Gdy wreszcie zdecydował się podjąć misję, wykonał ją połowicznie. Miał zajeżdżać wprost do Olawy i rozmówić się z królewiczami, zatrzymał się w Krakowie, -kąd porozumiał się listownie. Wynik był ujemny. Jakób² Sobieski objawił wprawdzie pewne chęci kandydowania, jeździł do Wiednia radzić się cesarza, jednakowoż nad Dunajem przyjęto te zamysły bardzo niechętnie, wskutek czego odmówił, obiecując skłonić któregoś z młodszych braci³.

Na podobny wynik był Piotr z góry przygotowany, i, podobnie jak w toku pertraktacyj z Augustem forsował na radzie lwowskiej kandydaturę Sobieskich, tak w trakcie najgorętszych nalegań na Szaniawskiego osnuł już w myśli rozległy plan, łączący obsadzenie tronu polskiego z całokształtem stosunków międzynarodowych⁴. Upatrzonym przezeń kandydatem nie był nikt mniejszy, jak ks. Eugenjusz Sabaudzki, jedna z najświetniejszych osobistości obfitującej w wybitnych ludzi epoki, z pewnością najbardziej wartościowy pretendent, jakiego ówczesna Europa mogła dać Rzpltej. W oczach Piotra kandydatura ta zgłęła inne przedstawiała jednak walory. Eugenjusz był jednym z naczelnych wodzów koalicji antyfrancuskiej, z której usług niejednokrotnie usiłował car skorzystać dla pacyfikacji z Karolem. Obecnie miała mu ona dopomóc w inny sposób. Pierwotna instrukcja, jaką otrzymał minister rosyjski we Wiedniu bar. Huyssen, stawiała jako warunek protegowania Eugenjusza do korony polskiej — udzielenie carowi pomocy ze strony aljantów⁴. Przeciw komu? Oczywiście przeciwko królowi szwedzkiemu, traktującemu Rzpltą jako swój stan posiadania. Warunek ten został później cofnięty, bo też w rzeczy samej był on zbyt techny. W obliczu

¹ Piotr do W. Dołhorukiego 16/II 1707. Pisma V nr 1566. Gołowkin do W. Dołhorukiego 15/II, 17/II. G. Dołhoruki do W. Dołhorukiego 17/II, 19/II. W. Dołhoruki do Piotra 18/II, do Gołowkina 11/II, 13/II 1707. Tamże V, 440 i n. Diarjusz rady lwow. Rp. B. Cz. 534.

² Dołhoruki do Gołowkina 14/IV. Piotr do Huyssena 24/III. Huyssen 26/IV 1707. Pisma nr 1625, str. 448, 551. Otwinowski 120. Kron. lit. Jakób do Jana Wilhelma Neubur. 22/VIII 1708. Helcel 546—7.

³ Bruljon instr. dla Huyssena (koniec lutego — pocz. marca 1707). Pisma V, nr 1602. Por. Goll. Der Vertrag v. Altranstädt, str. 16 przyp. 1.

⁴ Piotr do Huyssena 24/III 1707. Pisma V nr 1625.

niesłuchanie naprzężonych stosunków austro-szwedzkich sam fakt przyjęcia przez Eugenjusza korony byłby wystarczającym powodem, aby Karola XII, miast z powrotem do Polski, pchnąć w głąb krajów habsburskich. Z końcem marca, gdy nadzieje pokładane w Sobieskich okazały się zwodne, rozpoczął Huyssen wielką kampanję, przedkładając cesarzowi, ministrom i samemu Eugenjuszowi, bawiącemu wówczas we Włoszech, oferty swego mocodawcy¹. Przemawiając imieniem senatu polskiego, którego serdecznym życzeniem jest ujrzeć Eugenjusza na tronie polskim, rozsnuwał Piotr najbardziej obiecujące widoki, żądając jedynie przysłania upelnomoconego przedstawiciela z konsensem na wybór, gdyż sama elekcja odbyć się może bez udziału Eugenjusza, który zjedzie wprost na koronację. Uświadamiał sobie Piotr, że kandydatury cudzoziemskie są w tej chwili mocno niepopularne w Rzpltej wskutek niefortunnych kombinacyj z Menszykowem i carewiczem, jednakowoż obiecywał sobie przełamać opór i podjął starania, by prymas zwrócił się do ks. Eugenjusza, jeżeli nie oficjalnie, to przynajmniej prywatnie. — jak się jednak zdaje bezowocne². Zresztą dwór wiedeński i bez tego uchwyliłby się oburącz ofiarowanej korony, gdyby nie wzgląd na Karola XII. Można wierzyć zapewnieniom Huyssena, że niektórzy ministrowie cesarsey nie mogli ukryć radości na myśl o utwierdzeniu w Rzpltej wpływów habsburskich przeciwko Francji, a również ks. Eugenjusz okazywał po temu wyraźną skłonność. Zarówno cesarz, jak jego generalissimus, byli też zupełnie szczerzy, gdy, dziękując Piotrowi za ofertę, oświadczaali gotowość jej przyjęcia — po zawarciu pokoju z Francją³.

Z niedoszłym osadzeniem ks. Eugenjusza na tronie polskim wiąże się epizod, sam przez się bez donioślejszego znaczenia, ale rzucający znamienne światło na stosunek Piotra do Rzpltej. W niezmordowanej pogoni za kandydatami, którzy jeden po drugim wymykali mu się z rąk, natknął się car na śmiertelnika, co niepro-

¹ Piotr do Eugenjusza 28/III, do Huyssena 28/III, 9/IV 1707. Pisma V nr 1625, 1632, 1646.

² Piotr do Huyssena 9/III. Gołowkin do W. Dołhorukiego 4/IV 1707. Pisma nr 1646, str. 522.

³ Piotr do Huyssena 9/IV. Huyssen do Szafirowa 9/III. Eugenjusz do Piotra 3/V, 12/V, 14/V 1707. Pisma V nr 1646. Str. 572, 548 i n. Sołowjew XV, 218. Arneht, Prinz Eugen v. Savoyen (1864), I, 420 — 22. Eugenjusz do Józefa 1 29/V 1707. Tamże str. 486.

szony, z własnej woli, przychodził ofiarować się na stolec Rzpltej. Był nim jeden z licznych suwerenów Rzeszy niemieckiej, ks. de Nassau. Myśl przyobleczenia purpury polskiej snać mocno zajęchała mu do głowy, skoro w zamian za poparcie ofiarował wspaniałomyślnie zapisać Piotrowi w testamencie swoje państewko z dodatkiem pretensyj prawnych do księstwa Oranji. Dla cara była to wielkość do tego stopnia nieznaną, że nie wiedział, z jakiej wywodzi się linji, jaką wyznaje religję, w czyjej pozostaje służbie. Niemniej z całą skwapliwością pochwycił wyciągniętą dłoń przyszłego wybrańca z pod Woli, podobnie jak Eugenjuszowi zaręczając, że i bez darowizny jego dziedzictwa wesprze go, byle pchnął do Polski pełnomocnika — „im prędzej, tem lepiej“¹. Ale nie było snać Rzpltej sądzone otrzymać pana z rodu książąt „Denasów“. Zanim dotarły do ostatecznego kresu rokowania z Eugenjuszem i zanim Huyszen w myśl instrukcji wystarał się o trzeciego kandydata, na wypadek gdyby i chętny de Nassau skrewił, już skierowały się myśli Piotra w inną, nierównie poważniejszą stronę. W pierwszych dniach maja puścił się w drogę w kierunku Węgier świeżo przyjęty ze służby wołoskiej grecki pop Dawid Corbe, wielki znawca spraw wschodnich, wioząc wezwanie na tron Polski naczelnikowi zbuntowanych przeciw jarzmu habsburskiemu Madziarów, ks. Franciszkowi Rakoczemu².

Ten raptowny przeskok od ks. Eugenjusza do zdeklarowanego wroga Habsburgów i sprzymierzeńca Francji daje świadectwo nie tylko elastyczności poglądów, z jaką Piotr od samego początku lawirował pomiędzy wojującymi stronami, nie tylko znanej już nieskrupulatności w traktowaniu spraw polskich, ale zarazem wielkiej rozległości widnokręgów i zamierzań, jakie stawiała debiutująca na arenie europejskiej młoda dyplomacja rosyjska. Kandydatura Rakoczego w założeniach swych i ostatecznych celach wychodziła daleko poza obręb polskich spraw elekcyjnych, winna też być rozpatrzoną w związku z konjunkturami polityki międzynarodowej, wpływającymi na losy Rzpltej³.

¹ Huyszen do Menszykowa 30/III. Piotr do Huyszena 9/IV 1707. Pisma nr 1646, str. 571.

² Instr. dla Corbego 1/V 1707. Pisma V nr 1670.

³ Do stosunków Rakoczego z Polską: Mémoires de prince F. Rakoczy sur la guerre de Hongroie (1839). Thaly, Archivum Rakoczianum t. V, VIII (1877—82). Pisma t. V—VI pass. Mémoires de Saint-Simon (1911) XXIII zał. 9. Fiedler,

Przełomowi w stosunkach polskich, wywołanemu traktatem altransztadzkim, towarzyszyło na widowni europejskiej stanowcze przesunięcie się Karola XII z obozu koalicyjnego w stronę Ludwika XIV. Już inwazja do Saksonji poczytywana była powszechnie za dywersję na korzyść Francji; po pacyfikacji z Augustem zdawało się, że do dywersji takiej istotnie dojdzie. W piersi bohatera szwedzkiego ocknął się duch oswobodziciela Gustawa Adolfa, za którego przykładem zamysłał stanąć na czele protestantów niemieckich i w związku z Ludwikiem zadać cios śmiertelny cesarstwu Habsburgów. Nie wchodząc w szczegóły tej kwestji, zaznaczyć należy konsekwencje wynikające stąd dla Polski¹. Dopóki Karol XII nominalnie przynajmniej pozostawał w szeregach aljantów, dyplomacja cesarska i państw morskich dążyła do odciążenia go od Polski i skierowania na zachód. „*Da veniam victis, habeat iam Vistula pacem*” — apelowano do wspaniałomyślności zwycięzcy². Na tę samą nutę rozprawiała obecnie dyplomacja francuska, spragniona, by jak najrychlej stanął pokój nad Wisłą, a nieskrępowane siły szwedzkie zwróciły się przeciwko Austrii. Rola medjatorów na gruncie polskim od Zinzendorfa i Robinsona przeszła obecnie do Besenvala i Bonaca. Na tych przesłankach osnuł Piotr imprezę węgierską. Najgorętszym jego pragnieniem było położyć kres bezużytecznej i niszczącej wojnie ze Szwedem, by móc poświęcić się swobodnie budowie floty i podjąć na nowo działania przeciw Turcji³. Przez cały rok 1705 — 6 próbował pogodzić się z przeciwnikiem za pośrednictwem koalicji, w zamian za to ofiarując przystąpienie do „wielkiego aljansu”⁴. Gdy to zawiodło, popróbował nawiązać kontakt z drugiego końca. Związek z Rakoczym miał mu otworzyć drogę do medjacji Ludwika XIV wobec Karola. Liczył on na to, że w in-

Actenstücke zur Geschichte Fr. Rakoczy's. Fontes rerum austriacarum (1855) IX i Archiv für oester. Geschichte (1870) t. XLIV. Krones, Zur Geschichte Ungarns im Zeitalter Fr. Rakoczy's, tamże t. XLII. Legrelle, La diplomatie française et la succession d'Espagne (1892) pass. Szkic Jarochońskiego, Epizod Rakoczowy w dziejach Augusta II (Z czasów saskich), pod względem literackim jeden z najlepszych, wymaga gruntownych uzupełnień.

¹ W sprawie tej por. Jarochońskiego, Polityka austriacka i saska po traktacie altr., Goll o c. Pisma V pass., zwłaszcza relacje Huyssena. Geoffroy, Recueil des instructions de Suède 218 i n.

² Lamberty III, 350.

³ Whitworth 14/II 1706. Sborn. XXXIX nr 54.

⁴ Sołowjew XV, 211—12.

teresie Rakoczego leżeć będzie najwydatniejsze popieranie tej sprawy u króla arcychrześcijańskiego dla zaskarwienia sobie łask carskich, interes zaś Ludwika i tak wymagał pogodzenia się stron wojujących na północy, w razie bowiem dalszego obstawania Karola XII przy Leszczyńskim przepadałaby jego dywersja przeciw Habsburgom¹. Istotnym więc celem, do jakiego zdążył Piotr ofiarowując koronę polską Rakoczemu, było nie co innego, jak utrzymanie w ręku szmatu wybrzeża nad Bałtykiem po Nowę. Służące za punkt wyjścia sprawy polskie schodziły wobec tego na plan ostatni. W wyłonionych tą drogą w dalszym ciągu propozycjach preliminaryjnych zbywał car tę kwestję ogólnikowem zapewnieniem, że do Polski przybył tylko poto, by podtrzymać jej wolność, zagrożoną przez Karola XII, gotów jest jednak wycofać swe wojska i uznać wszystko, co Rzplta postanowi, chociażby to był wybór Leszczyńskiego².

Całe to przedsięwzięcie chromało jednak na jednym punkcie i to zasadniczym. Car Piotr, pragnąc za jednym zamachem ubić dwie sprawy: elekcji polskiej i medjacji francuskiej, pogmatwał i utrudnił i tak skomplikowane położenie, wprowadzając nieporozumienie między Rakoczem i Ludwikiem XIV a Karolem. Aczkolwiek brzmi to paradoksalnie, jednakowoż rzecz można, że Piotr, wysuwając kandydaturę ks. Eugenjusza, szedł przez to na rękę Francji, promując natomiast Rakoczego — mimowoli jej szkodził, przysługiwał się poniekąd Austrii. W pierwszym wypadku prowokował starcie Karola XII z Habsburgami; w drugim — wnosił rozdzwięk w stosunki francusko-szwedzkie na drażliwym punkcie polskiego królowania, odrywał wzrok Karola od ucisnionych protestantów śląskich, skierowując na zagrożony tron Leszczyńskiego. Nic dziwnego, że opiekuńcza dyplomacja francuska i bawarska przyjęła kandydaturę Rakoczego z nietajonem niezadowolaniem, że w kroku cara dopatrywano się intrygi, mającej poróżnić dwory wersalski i szwedzki, gdy zaś wreszcie stosownie do życzeń cara wyjechał z ramienia króla arcychrześcijańskiego medjator pokojowy do Karola XII, zlecono mu zdezawuować całą aferę elekcyjną, wyjaśniając, że Rakoczy miał zamiar ubiegać się o tron polski dopiero po śmierci Leszczyńskiego³.

¹ Instr. dla Corbego 1/V 1707. Pisma V, 590 i n.

² Propozycje pokojowe Piotra 1707. Fontes IX, 80.

³ O misji hr. Solara tamże 88.

Jakie zajął stanowisko wobec oferty Piotra sam Rakoczy? Podobnie jak kwestja ta niełatwą była do rozstrzygnięcia dla wodza zbuntowanych Węgrów zagnę postawionego w r. 1707 wobec niezwyklej perspektywy przyozdobienia skroni koroną Piastów i Jagiellonów, tak nastęrcza ona znaczne trudności historykowi, zmuszonemu badać ją na podstawie świadectw źródłowych pochodzących od głównego bohatera sprawy, samego Rakoczego, w wysokim stopniu tendencyjnych i świadomie naciągniętych. Na usprawiedliwienie jego należy przytoczyć, że znajdował się wobec oferty rosyjskiej w położeniu niesłychanie trudnem, zmuszającym do rozlicznych wykrętów i wybiegów, które znalazły odbicie w pochodzących z tej chwili aktach dyplomatycznych, jakoteż w pisanych później „Pamiętnikach o wojnie węgierskiej“. Powstanie na Węgrzech wchodziło właśnie w okres przełomowy. W obozie Rakoczego wzięły górę żywioły nieprzejednane wobec domu habsburskiego, które, podniecane przez dyplomację francuską, zdecydowały się całkowicie zerwać z dawną dynastją. Na zjeździe w Maros-Vasarhely obwołano Rakoczego księciem Siedmiogrodu, w kilka miesięcy później na walnym sejmie w Onod dnia 22 czerwca ogłoszono tron węgierski wakującym. Od chwili wybuchu powstania przemyśliwała dyplomacja węgiersko-francuska nad wyszukaniem odpowiedniego kandydata do korony Arpadów. Myśl obsadzenia tronu węgierskiego kandydatem polskim przewija się od samego początku powstania. August II przed rozpoczęciem wojny ze Szwecją planował dywersję antyhabsburską na Węgry w widokach dynastycznych¹. Ludwik XIV gotów był obdarować koroną węgierską któregoś z bogatych magnatów polskich, najchętniej dawnego aspiranta, Hieronima Lubomirskiego, lub jego syna². Z kolei przeszła inicjatywa w ręce Rakoczego. Wojna, szalejąca na terenie Rzpltej, oraz przymierze Augusta z Habsburgami, utrudniały werbunek ludzi, dowóz żywności i przesyłki pieniężne do Węgier; interes powstania wymagał przeto pacyfikacji Polski i zwrócenia jej przeciw cesarstwu³. Przez posła Fierville'a usiłuje Rakoczy nakłonić z początkiem 1706 r. Augusta, by, zważywszy, „jak niestałem jest usposobienie Polaków i jak mało przyjemności dało mu zdobycie i noszenie korony, tak ciernistej

¹ Pamiętnik Jana Stan. Jabłonowskiego (wyd. Bielowski 1862) 43—44.

² Ludwik XIV do Herona 2/III 1702. Legrelle IV, 308.

³ Represje Augusta przeciw Rakoczemu: Manifestz 10/IX 1703. Arch. gdań. 300, 53 nr. 1012 Archiv. f. oest. Gesch. XLIV, 406, 425.

od pierwszych chwil panowania⁴, zamienił ją raczej na węgierską, uderzył na Śląsk i zmusił cesarza do pokoju¹. Do imprezy tej ciągnie równocześnie Rakoczy i Leszczyńskiego². Po Altransztadzie przedkłada Karolowi XII sążnisty memoriał, w którym w imię zagrożonej równowagi europejskiej wzywa do rozprawy z cesarzem, przed oczyma zaś Stanisława rozsuwa nęcące perspektywy unji polsko-węgierskiej³. W r. 1707 upragnionym kandydatem Węgrów stał się elektor bawarski Maksymiljan Emanuel, sprzymierzeniec i protegowany Ludwika XIV, który wszelako nie palił się do wątpliwego przedsięwzięcia. W tych okolicznościach oferta Piotra była jak gdyby obliczona na wtrącenie Rakoczego w nieuchronny konflikt z jedną ze stron wojujących. Odmawiając, ściągał na się gniew Piotra, a nie było tajemnicą, że rzekomy opiekun księcia siedmiogrodzkiego, obowiązujący się bronić go przed cesarzem, niedawno ofiarowywał w Wiedniu 20-tysięczny kontyngent pomocniczy na zgnięcie insurekcji węgierskiej⁴. Przyjmując, narażał się Karolowi XII, o którego sojusz świeżo się ubiegał, w następstwie zaś Ludwikowi XIV i elektorowi bawarskiemu.

Dyplomacja rakoczyńska przywykła była do wywijania się z najbardziej zagmatwanych splotów, godzenia nieprzejednanych przeciwności, wyciągania z najmniej sprzyjających koniunktur pożytku dla Węgier — ale tym razem i na nią przyszedł twardy orzech do zgryzienia. Przyciśnięty przez Corbego do muru groźbą kandydatury ks. Eugenjusza, wpadł Rakoczy na szczęśliwy wybieg, odraczający potrzebę natychmiastowej decyzji, mianowicie wysunął ważny argument prawny, że przyjęcie przezeń korony na propozycję cara ściągnęłoby powszechne oburzenie Polaków, którzy jako wolny naród nigdy nie pozwolą na zawieranie podobnych umów

¹ Instr. dla Fierville'a 21/IV 1706. Tamże 405 i n. Fessler-Klein, *Geschichte von Ungarn* (1883) V, 75.

² Archiw 405 i n.

³ Memoriał R. z grud. 1706: „.. Sequentur hanc gentium more et amore iam a natura colligatarum concordiam mutuus ab utrinque liber quaestus, contrahenda matrimonia, quae praerogativae nobilitatis amor et aequalitas reddet frequentissima. Exulabit sic frequens Tartarorum et Cosacorum metus, conteretur Moscorum potentia, quorum primus a Transylvano aemper parato milite refranabitur et altera imminente bello (divino adjuvante auxilio) antiquis suis coarctabitur limitibus“. Tamże 454.

⁴ Rel. Bruyninx z Wiednia, 26/XII 1706. Arch. Rakocz. III, 287, Sołojew XV, 218.

poza plecyma Rzpltej. Zwyciężony trafnością rozumowania Corbe odjechał, by złożyć swemu mocodawcy relację, Rakoczy zaś wyprawił posła do Saksonji, przedstawiając swe kłopoty Karolowi XII i prosząc o radę. Odpowiedź króla szwedzkiego wypadła niepomysłnie: zakazywał bezwzględnie przyjmować koronę i zapewniał, że powróci rychło do Polski i przepędzi cara. Rakoczemu to nie wystarczyło i począł układać kombinację, zdolną zadowolnić wszystkich, jemu zaś zaoszczędzić staré i nieprzyjaciół. Jedyna droga zdawała się wieść przez pojednanie dotychczasowych antagonistów, Piotra i Karola, co odpowiadało zarówno życzeniom cara, jak Ludwika XIV, i rozwiązywało sprawę polskiego bezkrólewia, szczęśliwemu zaś medjatorowi zapewniało powszechné uznanie i poparcie przeciw Austrii¹. Wobec elektora bawarskiego, niezadowolonego z całej tej polskiej imprezy, usprawiedliwiał się ks. Franciszek przy musie ze strony cara, co po części odpowiadało prawdzie; obok tego jednak akcentował nalegania polskich magnatów, którzy jakoby gwałtem domagali się go na króla i nietylko nie chcieli o kim innym mówić z carem, ale wprost zniewolili go do ogłoszenia bezkrólewia, by jaknajprędzej osiąść upragnionego monarchę². Oto przykład, jak potrafił Rakoczy naciągać prawdę stosownie do interesu, nakazującego przedstawiać kandydaturę swą w najróżowszem świetle. Bezkrólewia w Polsce nikt nie pragnął, Rakoczemu nie okazywano szczególnych sympatyj; popierał go jedynie wojewoda wołyński Stadnicki i hetmanowa Sieniawska, która bogdaj pierwsza wysunęła tę kandydaturę po rozbiciu rokowań z Sobieskimi, by, jak następnie zobaczymy, zmienić stanowisko³.

Ważniejszym byłoby rozstrzygnięcie pytania, czy Rakoczemu w gruncie rzeczy była ta sprawa jedynie źródłem kłopotu, jak to usiłuje przedstawić -- czy osiągnięcie korony polskiej żadnego dlań nie przedstawiało interesu? Sam Rakoczy daje odpowiedź stanowczo przeczącą, zapewniając, że absolutnie nie pragnął wyniesienia na tron Rzpltej mimo opinji swych współziomków, wiedząc, że nie będzie w stanie uzgodnić interesów obu krajów. Kluczem jego polityki miało być wyniesienie i utrzymanie elektora bawarskiego na Wę-

¹ Mémoires de Rakoczy 363 i n.

² Mémoire à S. M. Electeur de Bavière 3/I 1708. Instr. dla Votesa 13/X 1707. Fontes IX, 73 i n. 295 i n.

³ W. Dołhoruki do Gołowkina 14/IV 1707. Pisma V, 448.

grzech, Leszczyńskiego w Polsce, jego samego w Siedmiogrodzie¹. Pozwolimy sobie zakwestjonować to twierdzenie, przyjęte za dobrą monetę przez historjografię węgierską². Wiadomo, że w r. 1704. po detronizacji Augusta, Rakoczy nie szczędził wysiłków i pieniędzy, by zająć jego miejsce, w czem używali mu poparcia Sapiehowie³. Z instrukcji udzielonej w r. 1707 posłannikowi na dwór bawarski Vetesowi przebija wyraźnie też sama chętką. Oto, co w niej pisze: „Nie wdajemy się w roztrząsanie, jakimi sposobami ci dwaj monarchowie (t. j. Ludwik XIV i Maksymiljan Emanuel) mogliby skłonić króla szwedzkiego do zgody na nową elekcję w Polsce lub, gdy padnie ona na nas, do zaspokojenia Leszczyńskiego częścią Wielkopolski z tytułem króla: wiemy jednak dobrze i możemy zapewnić, że sprawa ta posłuży niemniej chwale króla (francuskiego), jak bezpieczeństwu elektora, którego wybór wydawać mi się będzie tem pewniejszy dzięki miłości, jaką żywią ku nam Węgrzy, i pragnieniu ujrzenia korony polskiej na naszej głowie: albowiem życzą oni sobie bliskiego związku z Rzplą”⁴.

Gdy w dniu 23 maja otwarty został w Lublinie zjazd walny, czynności elekcyjne Piotra znajdowały się w pełnym toku. Obok likwidacji stosunków z Eugenjuszem Sabaudzkim i rozpoczynających się rokowań z ks. Rakoczym, wznowił negocjacje z domem Sobieskich, i to w dość poważnej formie, skoro Jakób — może pod wpływem żony pragnącej go oglądać na polskim tronie — przedłożył swoje warunki⁵. 7 czerwca wyprawił car w nowej raijsi ks. Krzysztofa Szembeka, archidjakona pomorskiego, zaopatrzwszy go w dyplom dla kandydata na wypadek, gdyby ten dał piśmienne przyzwolenie i zechciał wyprawić do Lublina swego pełnomocnika. Z zwykłą szczodrością w obietnicach zapewniał utrzymanie przez cały czas wojny 10.000 wojska polskiego, względnie dostarczenia środków w wysokości miliona złp., uchronienie Rzpltej od wszelkich szkód ze strony armji rosyjskiej (tego Jakób domagał się na pierw-

¹ Mémoires 368, 370.

² Fessler V, 76, Horn, François Rakoczy II, prince de Transylvanie (1906) 300 i n.

³ Nordberg II, 164. Carlson VI, 331.

⁴ Fontes IX, 301. Por. też memorjał R. do Piotra 10/III 1709. Arch. f. oest. Gesch. XLIV, 46 i n.

⁵ Piotr do J. Sobieskiego 7/VI. Instr. dla K. Szembeka i dyplom pod tąż datą. Odpowiedź Jakóba 22/VI 1707. Pisma V nr 1769 i 1770, str. 676—7. Huysen 26/VI 1707. Pisma V, 551.

szem miejscu), ubezpieczenie jego wiarytelności u Augusta; na wypadek odwrotu z Polski, co nastąpi w najcięższej ostateczności, ofiarował pozostawić pod jego komendą znaczną część swych wojsk, w razie zaś przegranej wojny zapewnić mu dożywotnie władanie nad jedną z prowincyj rosyjskich. Na wszystkie te punkta zobowiązywał się, zgodnie z żądaniem Sobieskiego, uzyskać gwarancję cesarza. Nie czekając odpowiedzi, która znów wypadła odmownie, nie spuszczając się na wynik pertraktacyj z Rakoczym, pomyślał przezorny car o zapewnieniu sobie jeszcze jednego kandydata, którego miałby zawsze pod ręką w chwili, gdy wszystkie inne kombinacje zawiodą. Takim niezawodnym kandydatem rezerwowym był w oczach samodziercy rosyjskiego jeden z najbliższych jego klijentów, wojewoda bełzki i hetman wielki Adam Mikołaj Sieniawski.

Osobistość tego człowieka, który, wysunawszy się w przełomowej chwili 1706 r. z dobrowolnego ukrycia, odrazu począł przesłaniać ogół współtowarzyszy, by wkrótce wyrósć na właściwego przywódcę obozu przeciwnego Leszczyńskiemu, niełatwo jest scharakteryzować. Ludzie doby augustowej wogólności odznaczają się pewnem zatarciem rysów indywidualnych, wynikającym z braku jednolitej linii politycznej i mniej lub więcej grubej maski dwulicowości i intrygantwa. Pod tym względem zdradzają wszyscy jednostajne podobieństwo, nieomal gatunkowe; również Michał Wiśniowiecki ze swoją krętą, wyczekującą postawą pomiędzy Piotrem a Stanisławem, daleki jest od tej wybuchowej prostoduszności, jaką w nim upatruje dzisiejszy historyk¹. Otóż wojewoda bełzki pod względem owej nieprzenikalności i niezdeklarowania pozostawia w tyle najbardziej dwulicowych polityków swej doby. Nawet tacy gracze, jak Radziejowski lub Benedykt Sapieha, bywali jednak w pewnych chwilach zapalonymi stronnikami pewnych facyj, którym oddawali się z całą namietnością. W słowach ich i postępkach czuć wrące pod pokrywką dyplomatycznej obłudy gwałtowne uniesienia nienawiści, mściwości, ambicji. Sieniawski zdaje się być do gruntu wystudzony, indyferentny, „nieserdeczny“, według określenia Otwinowskiego, obliczający na zimno *pro* i *contra*, by w końcu nie przechylić się w zupełności na nieczyją stronę. Nie zdradzał nikogo, bo zdradzał wszystkich naraz. Stąd dziwne na pozór i odosobnione

¹ Askenazy, Dwa stulecia 1, 65. Również Monti w relacji z 10/XII, 1732. charakteryzuje Wiśn. jako „un homme fort secret.“ Arch. Min. Spr. Zagr. w Paryżu.

zjawisko, że przez cały przeciąg wojny wytrwał w jednym obozie; a jednak nie było konspiracji, w którejby on nie umaczał rąk, nie było odstępstwa, przy którymby nie liczono na niego. Ale właściwa mu niezmierna ostrożność, kunktatorstwo, wahanie uchroniło go od kroku ryzykownego i pozwoliło cało przebyć drogę, na której inni się potknęli.

Zarzucono Sieniawskiemu, że „był ciemniźycielem ubogich“ i splamił się szczególnem zdzierstwem¹. Tkwi w tem sporo przesady. Posiadamy w ręku ordynans Sieniawskiego do jednej z chorągwi, w którym nakazuje powstrzymać się od jakiegokolwiek krzywdy, owszem wynagrodzić już poczynione pod grozą sądu nad samym dowódcą². Więcej trudno w owym czasie od hetmana wymagać. Również Otwinowski, tak narzekający na zdzierstwa żołnierskie, przyznaje, że „była w tym punkcie konfederacja sandomierska i hetman w. k. Sieniawski *excusabilis*...”, bo wojska kwarciane żadnej zapłaty regularnej nie brały³. Był Sieniawski gwałtownikiem, grzeszył samowolą, ale nie był z liczby tych, co, jak Rybiński lub Pociąg, zbijali na wojnie fortunę. Jako wódz odbija jaskrawo od najbliższych swych poprzedników. Nie mówię o „wielkich hetmanach“, postawiony obok Stanisława Jabłonowskiego, Feliksa Potockiego, Hieronima Lubomirskiego, wygląda jak pigmej. Przejrzawszy korespondencję wojskową Sieniawskiego z całego dziesięciolecia, nie znaleźliśmy nic innego, jak ustawiczne skargi na lichy stan wojska, na pomęczenie, demoralizację, zbiegostwo, „nieokrytość“ chorągwi, zły rynsztunek, brak żołdu i wyżywienia — smutne świadectwo dla armji, ale niemniej i dla wodza. Czynem wojennym nigdzie się nie wślawił, nieprzyjacielowi zwykł był schodzić z drogi. Zresztą nie był pozbawionym energii i w razie potrzeby okazywał twardą rękę. Zdawałoby się, że górował nad otoczeniem jedną niemałoważną myślą: zrozumieniem konieczności oparcia się na własnej, dostatecznej sile zbrojnej. W rozkazie do oficerów armji koronnej z 10 kwietnia 1707 przypominał⁴: „Więc w tak ciężkim zamachu na zgubę naszą, na zepsowanie i ewersję *status* byłoby *contra lumen*

¹ Enc. wielka (1907), XIII, 486.

² Rozkaz z 20/XI 1708. Rp. B. Kr. 4081.

³ Str. 135.

⁴ „...zalecam *serio* i koniecznie mieć chęć, żeby chorągwie usarskie z kopytami a pancerne i wołoskie z dzidami stawiawszy się na te kampanje *sub poenis militaribus*...“ Rp. B. Kr. 4081.

naturae et infame bitnemu kiedys narodowi w samych tylko cudzych i postronnych skolligowanych silach zakladać *spem salutis* bez własnej kooperacji naszej⁴. Pozory nie odpowiadają jednak rzeczywistości. Nie o interes Rzpltej, lecz wielkiej buławy chodziło Sieniawskiemu. Nietylko nie dźwignął siły oręża polskiego, ale przyczynił się do tem gruntowniejszego jej pogrzebania. Za jego hetmaństwa wyszła konstytucja, ograniczająca przywileje buławy oraz liczbę wojska; on opozycją swoją na sejmach 1718 i 1719 r. przyczynił się do złamania augustowych planów aukcji wojska przeciw Prusom i Rosji, wreszcie dał sobie wydrzeć cały autorament cudzoziemski pod władzę regimentarską. Jedynym może niezmiennym jego rysem była sympatja do Francji, dobrze zresztą z Wersalu opłacana. Tu jednak wycisnęła swe znamie jego małżonka, słynna wojewodzina bełzka.

Czasy Augusta II znamionuje coraz intensywniejszy udział kobiet w życiu publicznem. Wyliczyć można całe galerje rozpolitykowanych dam, wywierających niejednokrotnie wpływ pierwszorzędnej doniosłości: tak ks. Dolska „kardynałowa“ Towiańska, podskarbina Przebendowska, wojewodzina ruska Jabłonowska, wojewodzina witebska Kryszpinowa, „dama wielkiego rozumu ale i mniejszej fakeji“, Teresa z Gosiewskich Słuszkowa, za życia pierwszego męża kochanka, następnie żona Kazimierza Sapiehy i Egerja ślepo w niej rozkochanego Rafała Leszczyńskiego¹. Wszystkie przeżywała rozległością stosunków, wpływami i prawdziwą namiętnością do polityki Helena Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, osobistość znana w całej Europie, główna na terenie Rzpltej agentka króla arcychrześcijańskiego i protektorka Rakoczego, z którym wiązał ją bliski, zgoła nie platoniczny stosunek. Na męża wywierała wpływ bezsprzecznie potężny, jednakowoż przesadną jest wygłaszana powielokroć opinja, jakoby ślepo nim rządziła. Gdyby tak było, wojewoda bełzki bardzo rychło znalazłby się w obozie Leszczyńskiego².

Bliższe stosunki, zawiązane między Sieniawskim a Piotrem Wielkim u schyłku 1706 r., poczęły wkrótce przybierać charakter bardzo serdeczny. Świeżej daty opozycjonista przeciw polityce moskiewskiej Augusta szukający związków z chanem krymskim,

¹ Kron. litew.

² Por. Kron. lit... „jako Sieniawski był żony swojej poddany...“ Otwiniowski 265. Jarochowski, Epizod Rakoczowy 208 i n.

akcentował obecnie swą lojalność wobec cara. Odbierając obietnice pensji, przymawia się zarazem o wysadzany klejnotami portret Piotra „na znak dla niego i jego potomków, że, jak wszędzie, tak i w ostatniej bitwie pod Kaliszem wiernie służył J. C. Wieliczestwu”¹. Kiedy indziej posyła carowi w upominku konia, zaco ten odwzajemnia się listem niezwykle ciepłym i przyjaźnym². W sprawie nowej elekcji zajmował Sieniawski stanowisko zdecydowanie przeciwne, zapewne za sprawą żony³. Uległszy namowom Piotra, w ostatniej chwili znów począł się wahać. Gdy na trzykrotne wezwanie udało się carowi ściągnąć hetmana w początkach czerwca do Lublina w celu spisania odpowiedniego traktatu, dopiero ten począł marudzić z przedłożeniem punktów, odbywał peregrynacje między Lublinem, Kazimierzem a Puławami, nie pozwalając dojść do ładu ministrom rosyjskim, zdenerwowanym takim zachowaniem, wreszcie, gdy przyszło do kończenia układów, po wyczerpaniu całego zasobu argumentów cofnął się od uprzedniej rezolucji, oświadczając Dołhorukiemu, że bez rady żony nie może tego uczynić⁴. Wówczas pospieszył do Lublina sam Piotr i zatrzymał chwiejącego się kandydata.

W ostatnich dniach czerwca stanęła umowa co do ewentualnego przyjęcia korony. Miała ona charakter czysto warunkowy, t.j. obowiązywała na wypadek, gdyby nie doszło do pokoju ze Szwecją a „ks. Rakoczy za Cara Imci dalszą aplikacją i listowną asekuracją nas tu przytomnych, albo inszy kandydat znaleźć się nie miał, tedy Imć Pan Hetman koronny na usilny rozkaz Cara Imci nie wymówi się, choć tej nigdy ambicji nie miał i zawsze miłą równość tak sobie słodził, że ją równie z życiem i fortuną ważył”⁴. Na wstępie zażądał Sieniawski zawarcia z Rzplta nowego traktatu na wzór narewskiego, z ogólną gwarancją, że Rzplta pozostanie przy wierze katolickiej, prawach i wolnościach oraz nieuszczerplonych granicach, „chociażby w najniebezpieczniejszych warunkach znajdowała się i była obroniona

¹ W. Dołhoruki do Gołowkina 11/II 1707. Pisma V, 441.

² Piotr do Sieniawskiego (czerwiec 1707). Tamże nr. 1775.

³ Hermelin do Barcka 9/IV 1707. Rosen, Bref fran Olaf Hermelin till Samuel Barck (1913), 107.

⁴ Tomaszewski, Listi Petra W. do Sieniawskiego (Zap. Tow. Szewcz. 1909), nr 5, 6, 7. W. Dołhoruki do Gołowkina 11/VI, 12/VI, 17/VI. G. Dołhoruki do W. Dołhorukiego 17/VI. Piotr do W. Dołhorukiego 18/VI 1707. Pisma V, nr 1784 str. 683 i n.

principaliter przez siły Cara Imci“ — zastrzeżenie niezbędne na wypadek domagania się rekompensaty za obronę przeciw nieprzyjacielowi. Następował cały szereg postulatów po wielokroć już wysuwanych w różnych okolicznościach; ciekawsze są te, które poddyktował Sieniawski *pro domo sua*. Zawarował więc, by car nie mieszał się w materje *status*, nie robił nie gwałtownemi środkami, ale dobrocią i łaskawością, pozostawił elektowi zupełną swobodę w szafowaniu urzędami, w zawieraniu koligacyj z sąsiadami, w wydawaniu ważnych paszportów i załóg, wojska zaś auksyljarne „poza wojną żadnych w Polsce nie pretendowały rządów i dyspozycyij“ — słowem wszystko to, co zapomniał zastrzec sobie Leszczyński. Poza żądaniami o charakterze publicznym, do których dodać należy uwolnienie królewskiej, subsydja, komendę nad piechotą rosyjską, wraz z artylerją i amunicją w myśl VI artykułu traktatu narewskiego, był cały szereg natury prywatno-osobistej. Obok nieodzownego schronienia w Rosji na wypadek nieszczęścia, wymógł sobie Sieniawski roczną prowizję w takiej conajmniej wysokości, co August, zwrot kosztów poczynionych przy elekcji oraz zabezpieczenie dochodów wojewodziny bełzkiej, gdyby nie była w stanie ich pobierać wskutek ruiny dóbr¹.

Obecność cara w Lublinie istotnie była konieczną, nietylko ze względu na kręactwa Sieniawskiego, ale i na samą radę². Wiedzano powszechnie, że głównym, jeżeli nie wyłącznym jej celem ma być ogłoszenie bezkrólewia i przygotowanie elekcji. Jedno i drugie działało odstrasżająco. Od czasu rady lwowskiej stosunki z Moskwą tak dalece się pogorszyły, a chęci akcesu do Leszczyńskiego tak spotęgowały, że trudno się było spodziewać dobrowolnego spełnienia żądań, które od pierwszej chwili z nietajoną spotkały się niechęcią. Toteż zjazd był dość nieliczny i limitował się od jednej sesji do drugiej; przedniejsi jego uczestnicy, jak Chomentowski, Denhoff, Tarło, Pocię, przybywszy w oznaczonym terminie, rozjeżdżali się, obiecując powrót. Wasyl Dołhoruki był w rozpaczy, że wkrótce całe zebranie się rozleci. Powszechnie odzywały się głosy

¹ Układ Piotra z Sieniawskim w całej rozciągłości w Biblj. Ossol. 1843 VI, 88-114. Odpowiedź na drugie punkta Sieniawskiego w Lublinie 25/VI 1707. Pisma V, 692 i n.

² Diarjusza brak. Szczegóły u Limiersa IV, 233 i n. i Adlerfelda III, 173 i n. Otwinowski 119. Olszewski 50. Parthenay III, 199 i n. Pisma V-VI. Relacje

żądające przeniesienia rady w pole pod Tarnogórę, by tam opublikować bezkrólewie¹. Snać obradujący, zamknięci w murach Lublina otoczonych gęsto wojskiem moskiewskim, czuli się niedość swobodnie i pragnęli znaleźć się w otwartej przestrzeni w pobliżu wojsk koronnych. Właśnie dlatego jednak nie życzył sobie Piotr wypuszczać z ręki sejmujących stanów².

Gdy z końcem czerwca zjechał sam car do Lublina, sytuacja się zupełnie wyklarowała. Podług słów nuncjusza obradujący znaleźli się „*quasi posti in un honorato carcere*“, narażeni na gwałt sroższy, aniżeli przy elekcji 1704 r.³. Postępowanie Piotra zgoła było inne, aniżeli we Lwowie i w Żółkwi, kiedy to „*humanissime* traktował“, senatorów, rozdawał podarki, pokazywał się w kościele. Właśnie w Lublinie doszła go wieść o odstępstwie Wiśniowieckiego. Cały gniew skupił się na tych senatorach, którzy poręczali za wierność księcia. Marszałka Wołowicza na publicznej uczcie „mało nie skonfundował“, na Pocięja wpadł z gwałtownymi wymówkami; z trudem zdołał prymas z Szaniawskim uchronić obecnych i całą Rzpltą od zgubniejszych skutków wściekłości cara, który w pierwszym porywie nakazał dobra Wiśniowieckiego palić a ludność wycinać w pień⁴. Wogóle pobyt w Lublinie był w życiu Piotra jednym z tych częstych okresów, kiedy otoczenie drżało przed dzikimi wybuchami jego nieokiełznanej natury. Magnaci polscy, patrząc, jak car w przystępie furji znieważał publicznie pruskiego posła Kaiserlinga, dla którego dotąd nie miał dość względów, słysząc, jak poniewierał pamięć zmarłego króla duńskiego, którego imię wyryc kazał psu na obroży, gięli się przed wolą oszalałego despoty jak łan zboża za podmuchem wichru⁵. Car niedwuznacznie dawał do poznania, że po zdradzie Wiśniowieckiego nie ma zaufania do otaczających go Polaków. Istotnie, niewielu z pośród nich miało czyste sumienie, jakie zaś następstwa pociągnęłoby w danych warunkach wpadnięcie na trop stosunków z Leszczyńskim, wiedział każdy. Jako złowrogie ostrzeżenie stał przed oczyma straszny los starego arcybiskupa Zie-

pruskie Kaiserlinga w Russk. Starina (1872) I, Whitwortha w Sborniku XXXIX. Materiały nieogłoszone w Rp. B. Cz. 452.

¹ Dołhoruki do Gołowkina 11/VI, 12/VI 1707. Pisma V, 183 i n.

² Rezolucja Piotra na przedł. Gołowkina (czerwiec). Tamże nr 1781.

³ Piazza 25VII 1707. Theiner IV, 44.

⁴ Piazza 29/VIII 1707. Tamże. Kron. litew.

⁵ Relacja Kaiserlinga 11/VII, Löblhöfela 13/VII 1707. Russ. Star. V nr 1, 2.

lińskiego, prymasa z nominacji Stanisława, który, ujęty w lutym przez dragonję Rönneho, gdy przekradał się do Saksonji, oddany został pod sąd Piotra, ten zaś, nie bacząc na święcenia arcykapłańskie, sędziwy wiek i godność senatorską, trzymał go w więzieniu, poczem, mimo niezliczonych zabiegów Rzpłtej, nuncjusza i Stolicy Apostolskiej, pognął mimowolnego męczennika na bezpowrotne zesłanie w głąb Rosji¹.

Wypadek ten oddziałł przerażająco na całą konfederację sandomierską, która jednym głosem ujęła się u cara za uwięzionym dygnitarzem. Była w tem dbałość o prawo i dostojęństwo Rzpłtej, było i osobiste współczucie dla niewinnej ofiary przypadkowych zrządzeń losu, — nadewszystko jednak przemówił tu *esprit de corps*, ukazujący każdemu możność takich samych przeznaczeń. Ów towarzyszący na każdym kroku strach przed krwawym zabójcą unitów połockich, który Wiśniowieckiemu szeptał do ucha: „jako nie trzeba igrać z potężniejszym i mniej uważnym“, osiągnął szczytu w upalnych miesiącach letnich w Lublinie. Prymas i Szaniawski, tłumacząc nuncjuszowi przyczyny swego postępowania, akcentowali stałą obawę, że car w przystępie wściekłości targnie się na życie uczestników sejmu, wyda całą Rzpłtą na łup ognia i żelaza, zniszczy kościoły i w potokach krwi utopi znieprawioną unję². Niestety, był jeszcze inny powód skłaniający trójcę produkujących statystów polskich do ustępliwości. Przed sejmem lubelskim nie spotykamy śladów, by splamili się oni datkiem rosyjskim. Dopiero w chwili, gdy przyszło zmierzyć się z Piotrem w obronie najwyższego skarbu narodowego, wolnej elekcji, skapitulowali wszyscy trzej naraz. Wystawiony w Lublinie dyplom „*obnadeżiwania*“ czynił z najwyższych dygnitarzy polskich eksponentów rosyjskiego

¹ W spr. Zielińskiego Szydelski l. c. 97. i n. Zułęski, Jezuci w Polsce (1902) III, 414. Pismo rady lwow. do cara 8/III 1707. Punkta wielu instr. poselskich i memorjałów w Rp. B. Cz. 451 i 452. Nuncjusz do J. Szembeka 10/VII, 10/IX 1707. Rp. B. Cz. 452. Nuncjusz do J. Szembeka 23/I 1708. J. Szembek do nuncjusza 29/II 1708. Ministr. ros. do St. Szembeka 3/X 1708. Turgeniew, *Historica Russiae monumenta* (1841). II. 286 i n. Pisma V-VI pass. Huyszen 30/III 1707 tamże V. 572 (Zielińskiemu grozi takie traktowanie, jak Patkulowi). Whitworth w Sborniku XXXIX pass. 8/1 1708 (nr 134) o skłanianiu się Z. ku partji rosyjskiej. Zieliński do Popławskiego 11/IV 1707) do Paulucciego 2/I 1709. Arch. watyk.

² Piazza 29/VIII 1707. Theiner IV, 43. Podobnie Trombetti w memorjale z r. 1707. Arch. watyk.

dworu, pozostających pod jego opieką i na jego utrzymaniu¹. Transakcja nosiła wyraźny charakter wymienny: wzajemnie za niewzruszoną wierność, do której zobowiązać się mieli osobną asekuracją, obiecywał Piotr opiekę w każdej okoliczności, zwłaszcza zaś włączenie do przyszłego traktatu pokojowego; dziesięć tysięcy rubli pensji rocznej, ale dopiero po elekcji — rękojmią przeprowadzenia jej po myśli cara — nadto obietnica przydzielenia odpowiednich kwater w ziemie, eskorty w lecie, w razie potrzeby schronienia w granicach Rosji. Słabość i przedajność podały sobie ręce dla uwięźnienia dzieła. Bezkrólewia i nowej elekcji nikt nie chciał; prymas i inni okazywali nietajony wstręt, starali się odwlec rozstrzygnięcie, wysuwając na porządek obrad różne sprawy pomniejszych, w braku oparcia z zewnątrz czepiali się bogdaj króla pruskiego². Jak zawsze, ulegli Polacy wyższej sile. dyplomacji i rublom moskiewskim.

11 lipca ukazało się „oznajmienie *interregni*“³. Piętnując „nieprzyzwoity i prawem zakazany postępek króla Augusta“, oznajmiano dalsze trwanie pod węzłem konfederackim, póki nie utrzyma się „*duas cardines*, na których całość naszej Rzpltej *sustentatur*“, a na tronie nie zasiądzie król w wierze katolickiej urodzony i wolnemi głosami obrany. Zapowiadano walkę bezwzględną w lidze z carem przeciw każdemu, kogoby obce potencje lub domowe praktyki na panowanie wyniosły. Zarządzono sądy kapturowe, sejmiki relacyjne na 1 sierpnia, zjazd generalny Wielkiego Księstwa do Nowogródka na 8 października „dla ugruntowania jedności *inter cives*“ i utrzymania, wzgl. odzyskania wojska, które poszło za Wiśniewieckim. Zjazd limitowano do 11 sierpnia na temże miejscu, przez posłów lub *virilim*.

Dokonał się akt pierwszy; od drugiego, nierównie niebezpieczniejszego, ochronił Rzpltę Rakoczy. Odpowiedź, udzielona Corbemu, zwłaszcza zaś perspektywa medjacji francuskiej, wywarły na carze pożądane wrażenie. Wyprawił Corbego z powtórkiem wezwaniem, by Rakoczy zdeklarował się co do korony polskiej i przybył osobiście lub wysłał ministra, jednakowoż elekcję odroczył zjazdu pod Wolę, o którym powszechnie mówiono, nie zwołał; nadto w myśl

¹ „Obnadeżiwanie“ oddane 21/VI 1707. Pisma V nr 1795. Wzmianka o asekuracji, jakiej miano nawzajem zażądać: Dołhoruki do Gołowina 12/VI 1707. Tamże V, 685.

² Kaiserling 11/VII, Löbhöffel 13/VII 1707. Russ Star. V. nr. 1, 2.

³ Rp. B. Cz, 452.

wskazań Rakoczego postarał się, by i Rzplta wyraziła chęć ujrzenia go na tronie, nadając przez to akcji piętno pseudo-legalności¹. Wobec niejasnego charakteru prawnego zgromadzenia, które ze względu na zapowiedziany udział *viritim* od biedy mogło uchodzić za zjazd elekcyjny, Piotr zniewolił obecnych do pewnego rodzaju niepraktykowanej dotychczas desygnacji przyszłego elekta. Dla przyspieszenia decyzji ogłoszenia bezkrólewia zaproponował z pośród obecnych czterech kandydatów do korony, obiecując wybrańcowi swe poparcie². Manewr dobrze był obliczony. Wiedział Piotr, że zgromadzeni wobec konieczności wyboru nie dadzą głosu Chomentowskiemu, Denhoffowi ani Janowi Szembekowi, ale skłonią się ku Sieniawskiemu. Tak się też stało, wówczas zaś hetman, zgodnie ze swą rolą kandydata w rezerwie, wymówił się od zaszczytu, proponując jako najodpowiedniejszą osobistość Rakoczego. Nastąpiła aprobata, pochwała cara, wyprawienie do Munkacza posła z zawiadomieniem o przychylnem postanowieniu. „Wszystkie kroki Polaków zdawały się być wymuszone: w propozycji posła nie dostrzegłem cienia szczerości“ — tak streszcza Rakoczy swoje wrażenie z audjencji³. Obecnie mógł on otwarcie paktować z carem o koronę polską.

Misji tej podjął się najwybitniejszy z współtowarzyszy Rakoczego, hr. Mikołaj Berczenyi, i spełnił ją w sposób odpowiadający idealnie zamierzeniom Rakoczego. Zjechawszy się w Warszawie z Piotrem, który tam pospieszył wkrótce po ogłoszeniu bezkrólewia, doprowadził do zawarcia w dniu 15 września traktatu, stanowiącego w głównej osnowie co następuje: W razie obioru wolnemi głosami na króla Rzpltej Rakoczy obowiązywał się wobec cara przyjąć koronę, ten zaś nawzajem podtrzymywać go wszelkimi siłami na tronie, dopóki będzie mu zagrażać jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Jednakowoż obydwie strony zgadzają się na odroczenie elekcji najpóźniej do Nowego Roku 1708 st. stylu, w ciągu

¹ Piotr do Rakoczego 12/VII. Instr. dla Corbego b. d. Rel. Corbego 31/VII 1707. Pisma VI nr. 142 str. 217 i n.

² Adlerfeld III, 1802.

³ Mémoires de Rakoczy 371 i n. Fessler podaje na podstawie tychże pamiętników (zapewne odmienne wydanie), że do Munkacza przybyło poselstwo z zawiadomieniem o wyborze Rakoczego na tron i z dekretem elekcyjnym, co jednak nie odpowiada rzeczywistości (V, 76). Wzmianka o poście polskim w instr. dla Vetesa 13/X 1707. Fontes IX, 296.

którego to czasu podjęte będą przy pośrednictwie francusko-bawarskiem próby pacyfikacji z Karolem XII. Dopiero gdy te w oznaczonym terminie nie doprowadzą do skutku, wchodziło w życie powyższe postanowienie o przyjęciu przez Rakoczego korony, wraz ze szczegółowymi określeniami traktatowymi co do wzajemnych stosunków i świadczeń między sprzymierzeńcami¹. Tym sposobem wyszedł Rakoczy obronną ręką z niełatwej sytuacji między Moskalem a Szwedem, zyskawszy 4 miesiące czasu dla wyteńczenia i wdrożenia kroków na dworze bawarskim i francuskim². Rzplta uniknęła szczęśliwie nowego wstrząśnienia elekcyjnego, lubo przez obecnych w Warszawie posłów rady lubelskiej wciągnięto ją w układy, zakończone dość ogólnikowymi poręczeniami, a nawet przedłożeniem sumarycznie zredagowanych *pactów conventów*³. Naogół zgotowano posłom Rakoczego ze strony polskiej przyjęcie niechętnie, widząc w nich zwiastunów nowej elekcji, grzebiącej nadzieję pokoju; nawet Sieniawska, zajęta właśnie rokowaniami z posłem francuskim Personvałem, przywitała Węgrów jak najgorzej, nie przewidując, że oni właśnie uratują Polskę od większego zamieszania.

Gdy się działo w Warszawie, zebrana po limicie rada lubelska obracała się dalej w błędnem kole zagadnień, pozostawionych w spuściznie po poprzednicze grodzieńskiej i lwowskiej. Wszelkie sposoby ułożenia jakiegoś *modus vivendi* z Rosją okazały się bezużyteczne. Mimo nowego ukazu Piotra do armji gwałty i nadużycia wojsk jeszcze się wzmogły. Na nic się nie zdało, że Rzplta, wypełniając przyjęte zobowiązanie, złożyła do magazynów rosyjskich przepisaną ilość mąki; nie tylko po dawnemu płacono kontrybucje, ale nikt nie był pewien życia i mienia. Ustanowione na radzie lwowskiej *iudicium compositum* okazało się bezużytecznym wskutek stronniczości rosyjskich sędziów; kary sypały się wyłącznie na Polaków, nie skazano ni jednego Rosjanina. Niektóre części kraju, jak Wołyń, ziemia chełmska, nadewszystko nieszczęsne Leszno, własność nowego króla, ulegały systematycznemu niszczeniu. Do dawnych, niezalatwionych spraw przybyła nowa, niezmiernie ważna —

¹ Traktat wraz z ratyfikacją z 21/XII 1707. Pisma VI nr 1944. Fontes IX, 308. Memorjał dla elekt. baw. z 3/I 1708. Tamże str. 73 i n.

² Instr. dla Vetesa do Bawarji 13/X. Berczeniu do Torcy'ego 17/IX 1707. Fontes IX, 68, 295.

³ Jarochoński o. c. 243.

spór o posiadanie fortecy bychowskiej, którą car trzymał w swoim ręku, nie zdradzając chęci wydania jej Rzpltej. Znów popłynęła ze strony polskiej powódź memorjałów, próśb, skarg, instrukcyj, poselstw, w odpowiedzi na nie tesame zarządzenia, wyjaśnienia kłamstwa — jednakowoż komedja sojusznicza miała się ku końcowi¹. 2 września zwinął Karol XII obóz w Altransztadzie i ruszył z powrotem do Polski.

Piotr od dawna był na to przygotowany. Dlatego wywierał taki nacisk na radę lubelską, by uskutecznić sprawę elekcji przed wkroczeniem Szweda. Przez chwilę objawiał mocny zamiar nieustępowania z Polski; postanowił bronić biegu Wisły, wzywał Sieniawskiego na pozycje². Ale rychło doszedł do zwykłego przekonania, że nie czas mu jeszcze mierzyć się ze zwycięzcą z pod Narwy, i w połowie września udał się do Wilna, zostawiając w Warszawie kawalerję z ks. Menszykowem oraz część swego ministerjum. 26 września rozleciała się pod wrażeniem wieści o nadeciągających Szwedach rada lubelska, kończąc obrady burzliwe i chaotyczne uchwaleniem 12 punktów oraz wyznaczeniem deputatów obydwu stanów do boku prymasa, w którego ręce złożono władzę zwolania pospolitego ruszenia³. Miejsca ani czasu nowej rady nie wyznaczono, każdy spieszył schronić się przed nieprzyjacielem.

Pozostali na miejscu prowodyrzy konfederacji i armja koronna. Nastroj panował jaskrawo antymoskiewski; najbardziej gorączkowano się sprawą zwrotu Ukrainy i niewypłaconych subsydjów. Obóz polski przekonał się dowodnie, że Moskwa świadomie ma mi i coraz to innemi sztuczkami odwleka wydanie twierdz, że wystawiony we Lwowie rozkaz carski do Mazepy był zwyczajnem oszukaństwem. Wzburzenie ogarniało umysły, wojsko niepłatne głośno wypowiadało służbę, wobec gotującego się odwrotu Rosjan groziło powszechne odszczepieństwo. Ocenili to Menszykow z Gołowkinem i pchnęli do

¹ Materiały w Rp. B. Cz. 451 i 452. Instr. posłom do cara 21/VI i odp. Dołhornkiego. Prymas do Cara 30/VI 1707. Instr. dla Krzysztofa Szembeka 8/VIII. Instr. dla posłów (Pocieja i tow.) 25/VIII. Odp. cara 14/IX. Niektóre z nich w Pismach V-VI. Asekuracja wydania Bychowa 28/VI 1707. Rp. B. Cz. 536. Jarochoowski, Wielkopolskie Leszno w r. 1707. Opow. i stud. hist. (1884).

² Piotr do Sieniawskiego i do Rzewuskiego. 1/IX, Pisma VI nr 1929 1930. Whitworth 25/XII 1707. Sborn. XXXIX nr 133.

³ Propoz. prymasa na radzie 23/IX. Rp. B. Cz. 452. Punkta z 26/IX 1707. Arch. watyk. Adlerfeld III, 213-14. Spór z carem z powodu mianowania Służki regimentarzem W. Ks. L. Pisma VI nr 2037 (Piotr do Gołowkina 24/X str. 416).

Lublina nowego posła na miejsce przeniesionego gdzieindziej Wasyla Dołhorukiego. Był nim słynny Emeljan Ukraińcow, negocjator pokoju z Turcją, który przed siedmiu laty pierwszy odprawił na rosyjskim okręcie wjazd do Złotego Rogu. Na uśmierzenie wzbudzonych sojuszników wioził rozkaz wydania twierdz ukraińskich, któremu towarzyszył równoczesny dementujący go *contre-ordre* do Mazepy, oraz przyręczone pensje dla prymasa, podkanclerzego, biskupa kujawskiego i marszałka konfederacji. Wręczenie ich nastąpiło w głębokim sekrecie, nocą, by nie wzbudzać zazdrości innych. przede wszystkim wojewody lubelskiego Tarły, który na radzie w Lublinie na każdym kroku naprzykszał się Dołhorukiemu, skarżąc się, że bez pieniędzy rosyjskich nie ma się za co wybrać na elekcję¹. za przyjazdem zaś Ukraińcowa w natarczywy sposób próbował wymusić chociażby 2.000 rubli, oraz „*dom dwor i propitanie*” w Rosji, grożąc w przeciwnym razie zbuntowaniem armji. Ale Piotr, do czasu łudząc go obietnicami, uznał w końcu za niegodnego faworów rosyjskich, gdyż nie podpisał uchwał rady we Lwowie. Dzięki temu odtrąceniu przeszedł Tarło na stronę konfederacji warszawskiej, gdzie figuruje nawet w r. 1708 jako marszałek generalny², następnie zaś stał się głównym rzecznikiem przeciwmoskiewskiej opozycji. Takie formy przybierało w końcu współdziałanie polsko-rosyjskie. Na punkcie Ukrainy dochodziło nieomal do jawnego zerwania. Odżyłe po Altransztadzie chęci rewindykacyjne ogarniały i konfederację sandomierską. Obawiano się udzielać senatorom polskim schronienia na Zadnieprzu, by nie wywołali tam rewolty, Sieniawski starał się wciągnąć w swą służbę kozackich pułkowników Palejowców, co wzbudzało wśród Rosjan zrozumiałe zaniepokoenie. Jawnie padały groźby, że jeśli Moskwa nie odda Ukrainy dobrowolnie, będzie się ją zajeżdzać. Wobec takiego nastroju Ukraińcow zląkł się i schował oszukańcze pismo do Mazepy³. Również nie ważono się ofiarować subsydjów na wojsko, po tylu targach zredukowanych do marnej sumy 20.000 rubli, t.j. dziesiątej części obiecanej kwoty. Jeździła w tej sprawie deputacja polska do samego cara w Brześciu, ale bezskutecznie; w końcu, zrzuciwszy pychę z serca, zadowolono się tem. Ostatnie tygodnie całorocznej kooperacji Piotra z obozem konfederacji sandomierskiej zamykały

¹ Pisma V str. 292, 525, 526, 686.

² Na piśmie konf. warsz. do Ludwika XIV 1708 b. d. Rp. B. Cz. 452.

³ Relacja Ukraińcowa u Sołowjewa XV, 204 i n.

się wśród akordów zgrzytliwych, jak cały ów rok, jeden z najciemniejszych w dziejach mało jasnej epoki.

Godnem jego zakończeniem był odwrót wojsk rosyjskich z granic Rzpltej. W osobno wydanym manifeście Piotr zaprzeczał, jakoby wydał rozkaz spustoszenia kraju przed nadejściem Szwedów¹. Usprawiedliwienie było w tym wypadku oskarżeniem: odwrót z granic Rzpltej — zapowiedzią późniejszej wojny z Neapolem oraz ostatniego pożegnania, jakie zamierzały zgotować Polsce wojska białego cara. Rabując, co udało się unieść, a niszcząc, co można było zniszczyć, uchodziła armja moskiewska po roku gościnny przed nadchodzącym Karolem XII

¹ Załuski III, 814. Pisma Gołwki. Pisma VI, 380 i n. 410. i n. 438 i n.

ROZDZIAŁ VI.

Od Altransztadu do Radoszkowic.

Zwycięstwo sprawy Leszczyńskiego dokonało się w sposób równie niespodziany i niewypływający z naturalnej ewolucji stosunków, jak jego wyniesienie na tron. Jeszcze w chwili koronacji sprawa jego w domu i zagranicą stała nierównie niżej od augustowskiej. Nagle w przeciągu niespełna roku zaszedł kompletny przewrót. Główny przeciwnik ujrzał się zniewolonym nie tylko złożyć koronę, lecz na dobitkę własnoręcznem pismem wyrazić szczęśliwemu rywalowi swe życzenia. Europa nazbyt musiała się wówczas z królem szwedzkim liczyć, by dłużej stawiać mu opór. Pierwszy zaliczył Leszczyńskiego w poczet swych koronowanych braci Ludwik XIV. Za jego przykładem poszedł oddawny skłaniający się ku temu król pruski. W parę tygodni później nastąpił akt uznania ze strony władcy św. cesarstwa rzymskiego, do którego przyłączył się elektor hanowerski¹. Państwa morskie zwlekały z uznaniem i gwarancją traktatu, ale ubiegały się na równi o względy zwycięzcy. Sam ks. Marlborough jeździł w tym celu do obozowiska altransztadzkiego; jakoż w niedalekiej przeszłości doczekał się Leszczyńskiego pisma notyfikacyjnego królowej Anny². Wcześniej jeszcze dokonał się zwrot w stosunkach polskich. Antykról, który w czasie elekcji nie miał przy sobie dostatecznej liczby senatorów do wykonania prawem przepisanych funkcyj, obecnie otoczony był przedstawicielami najpotężniejszych rodów magnackich. Sapiehowie, Radziwiłłowie, Wiśniowieccy, Lubomirscy, Potoccy, Jabłonowscy, Czartoryscy, Pacowie, wszystko to stało u stopni nowego tronu.

¹ Izmailów do Szafirowa 23/II 1707. Pisma V, 354. Pisma notyfikacyjne u Załuskiego III, 803-4. Nordberg II, 148 i n. Jarochoński, Polityka austr. i saska.

² 28/IV 1708. Nordberg IV-CXXII.

Z przewrotu tego nikt lepiej nie zdawał sobie sprawy, jak pozostawiony na lodzie obóz dawnych augustowczyków. Potajemnie ich wysługiwanie się zdetronizowanemu monarsze, przymierze z carem, kryło w gruncie rzeczy zgoła inne chęci i zamiary. Nie błędniejszego nad wystawianie sobie konfederatów sandomierskich jako nieugiętych ludzi jednej sprawy, którzy mimo najcięższych okoliczności przetrwali pod wspólnym sztandarem aż do zwycięskich dni Połtawy. O czemś podobnem nikt wówczas nie marzył; wszyscy natomiast pozostawali pod wrażeniem ostatniego roku, który, rozpoczęty szeregiem klęsk rosyjskich i całkowitą ucieczką z granic Rzpltej, zakończył się sromotną abdykacją altransztadzka. Stąd wypływały dla nich dwie prawdy niezbite: Piotr okazał się sojusznikiem niepewnym, który w najbliższej przyszłości gotów był rzucić swych przyjaciół na łup naddciągających Szwedów, jeżeli ich pierwej nie zaprzeda w odrębnym pokoju; August jeszcze gorzej, bo okryty w oczach Polski i Europy hańbą politycznego bankruta. Z podobną spółką nikt rozsądny nie myślał wiązać swych losów. Było też publiczną tajemnicą, stwierdzaną z różnych stron, że panowie polscy, obradujący w Żółkwi, Lwowie, Lublinie, czekają tylko sposobności, by znaleźć się po przeciwległej stronie. Jeżeli konfederacja sandomierska przejrzała do ena postępowanie Piotra, to i on nie łudził się co do swych sprzymierzeńców¹. A czyniły to nietylko jednostki znane ze zmienności przekonań, jak Sieniawski, ale ludzi dostatecznie zdawało się wypróbowani. Śmiało rzecz można, że z wyjątkiem Jana Szembeka nie było wśród wybitnych augustowców ani jednego, któryby, chociaż przez moment, nie zabiegał o pojednanie z Leszczyńskim. Taki Przebendowski, któremu podejrzliwy wobec polskich poddanych Augusta autor „Portretu dworu polskiego“ wystawia świadectwo, iż „znajdowaliśmy go zawsze le-

¹ Piazza 7/III 1707. Theiner IV, 39 Huyssen do Menszykowa 30/III 1707. Pisma V, 568: „bolszaja czast senatorei Polskich, ktorie ninie pri carskom welicestwie derżatsia, taino ku Stanislawu predalis, a s strachu ich nastajoszczawo razorenia ego carskiemu welicestwu tak dołgo manit budut, poka korol Szwedzkoj k Polskim rubeżam s woiskom swoim pribliżitsia: togda wsie k Szwedu poidunt i Ruskoie woisko co wsiech storon atakowat budut“. Kaiserling 11/VII 1707. Russ. Star. V nr 3: „Denn obschon der Zar alles mögliche getan, um die confoederierte Republik sich ihme zu obligiren, selbige ihme auch gute Miene machen, so trauen doch beide Teile einander garnicht und werden die Polen wohl allezeiten den Mantel nach dem Winde hängen und sich für die stärkste Partei deklarieren“.

piej usposobionego dla interesów króla i prawdziwiej przywiązanego do jego osoby, niż inni Polacy¹, który też zaraz po Altransztadzie ofiarował Augustowi z Berlina swoje usługi, gotów był jednak uznać Leszczyńskiego; stał do niego emisariuszów podobnie głowa stronnictwa augustowego w Wielkopolsce, Radomicki¹. Widomy przywódca konfederacji sandomierskiej, marszałek Denhoff, nie zaniedbywał wprawdzie składać Augustowi wiernopoddańczych deklaracji nawet z nieszczęsnego Lublina, w którym podpisał ogłoszenie bezkrólewia, jednakowoż w otoczeniu Piotra tak małego zażywał zaufania, że wahano się wysłać go wraz z Szaniawskim w misji do Sobieskich, w obawie, iż mógłby zmylić drogę i ze Śląska trafić do Altransztadu². Na usposobienie biskupa kujawskiego i prymasa rzuca jaskrawe światło list, wystosowany w chwili ogłoszenia bezkrólewia do króla pruskiego, przeznaczony zaś za pośrednictwem kanału berlińskiego dla Karola i Leszczyńskiego. W wykładni Szaniawskiego opublikowanie w Berlinie *interregnum* nie co innego miało na celu, jak w drodze podobnej ostateczności prędzej skłonić stronę przeciwną do „rozsądnej ugody“³. Jeden z dygnitarzy konfederacji sandomierskiej, niestety nie wykryty z nazwiska (czy właśnie nie biskup kujawski?), zwrócił się wprost do zdetronizowanego monarchy, prosząc, by za pośrednictwem dworu wiedeńskiego wyjednał opuszczonym stronnikom najkorzystniejsze warunki pojednania ze szczęśliwym rywalem⁴.

¹ Wolfframsdorff, Portrait de la cour de Pologne en 1707. Rp. B. Cz. 535 Raczyński, Arch. taj. I, 198. Hermelin do Bareka 10/II 1707, Rosen, Bref 105.

² Denhoff do Augusta 25/IX 1707. Arch. drezd. 3584. G. Dołhoruki do W. Dołhorukiego 17/II 1707. Pisma V, 446.

³ Löbhöffel 15/VIII 1707. Russk. Star. V nr 2.

⁴ Kopja pisma do Augusta, bez daty i podpisu: „...Je me suis toujours flatté d'avoir une part considérable à l'honneur de vos graces... Ayant toujours espéré, que V. M. changerait la resolution et qu'elle retournerait au trône, qu'elle a été forcé d'abandonner, j'ai negligé exprès de m'accommoder avec le parti contraire. Mais ayant vu dans la suite que ce n'est pas l'intention de V. M... j'ai songé à faire ma paix aussi bien que celle de toute la Republique. Cependant comme il nous faudrait passer par plusieurs conditions bien dures... nous recourons à V. M. pour la supplier de donner une dernière marque de sa bienveillance à ses fideles sujets, en s'employant pour eux à la cour imperiale, afin que par le credit, qu'elle a en notre patrie, nous puissions obtenir les conditions raisonnables et conformes à notre liberté... En cas que V. M. juge cette proposition necessaire pour persuader la dite cour à nous être favorable, elle en pourra faire des usages, qui lui plaira, et s'offrir même à la médiation entre l'Empereur et les Hon-

Nie samym tylko konfederatom sandomierskim leżało na sercu pogodzenie się ze Stanisławem. Usiłowania ich wspierały dwie potęgi europejskie, których interes wymagał zjednoczenia rozdartej Rzpltej w ramach ogólnej pacyfikacji na północy. Wspomnieliśmy o roli medjatorskiej Francji i biorących stąd pochop zabiegach Rakoczego. Podobny, aczkolwiek nie ujawniony na zewnątrz zwrot dokonał się w stanowisku Stolicy Apostolskiej¹. Trzy były punkty widzenia, pod jakimi rozpatrywała Kurja swój interes w wielkiej wojnie północnej: nadzieja nawrócenia Saksonji na katolicyzm, przeciwdziałanie akcji Karola XII na rzecz protestantyzmu, uzyskanie od Piotra ustępstw dla katolików, w dalszej zaś perspektywie — unja obu kościołów. Traktat altransztadzki, kładąc tamę możliwości rozszerzania się katolicyzmu w Saksonji, usunął zarazem główny powód popierania Augusta. W stosunku do Polski stworzył groźne horoskopy na przyszłość: łatwo było przewidzieć, że w razie dalszego nieuznania zwycięzcy, Leszczyńskiego, ten całkowicie rzuci się w ramiona Szwedów i protegować będzie różnowierstwo, Karol XII zaś wyrzuci pomstę na wiernym Rzymowi obozie katolickim. Nie zwalczanie, lecz porozumienie z Leszczyńskim stało się obecnie programem polityki papieskiej. Przewidział to Piotr, któremu ze strony polskiej już dawno otwierano oczy na konieczność oddziaływania na Rzym². Wysłany do Rzymu z początkiem roku 1707 pod-

grois, pourvu, qu'elle nous fasse obtenir en même notre but, qui est de vouloir céder à la tempête et nous accommoder avec nos frères à des conditions raisonnables". Odpowiedź Augusta: „Ne demandant pas mieux, que de temoigner ma reconnaissance à ceux, qui m'ont toujours servis, je ne puis qu'avoir agréable la confiance, que vous me temoignez par la votre de... La République n'aurait pas pu remettre ses intérêts en meilleurs mains, que les vôtres, ni me faire représenter ses besoins par une personne, que j'estime plus que vous. Et pour vous donner une marque, je vous dirai que je m'emploierai avec plaisir pour le bien de la République à la cour imperiale, et que je me servirai de la proposition, que vous faites de la paix hongroise, comme d'un argument, qui pourra favoriser votre intention. C'est pourquoi je m'attends, que vous m'en donnerez une information plus particulière... Vous pouvez être persuadé et en assurer la République, que je menagerai cette affaire le mieux, que je pourrai". Arch. drezd. loc. 3584. Za osobą Szaniawskiego przemawia, poza innymi faktami, wydatny jego udział w medjacji pomiędzy cesarzem a Rakoczym, podjętej w r. 1708 przez rezydenta carskiego we Wiedniu Urbicha. Materiały w Rp. B. Cz. 453

¹ Ziekursch, August der Starke u. die katolische Kirche in den Jahren 1697 1720. Ztsch. f. Kirchengeschichte (1903). 121 i n.

² Naleganie na poselstwo do Rzymu: Memorjał Augusta 11/VIII 1706.

pułkownik Borys Kurakin wioził dyplom, zaręczający świeżo przyznane ustępstwa dla katolicyzmu, wzamian za który żądał od papieża formalnego orzeczenia nieważności tronu Leszczyńskiego. Papież wymówił się w sposób wysoce dyplomatyczny i wysłannik moskiewski opuścił wieczne miasto wywołując z powrotem swój dyplom, nurtowany obawą, że po wręczeniu go nastąpiłoby bezwzględne uznanie Leszczyńskiego. Stolica zaś Apostolska zachowała w sprawach polskich wolną rękę¹. Że zaś w oczach papierza uznanie antykróla było możliwem, o ile uzna go wpierw cała Rzplta, tedy nuncjusz oddziaływał w tym duchu na konfederację sandomierską, przedkładając jej przywódcom, że Ojciec Św. pragnie widzieć Polskę spokojną i zjednoczoną pod berłem jednego monarchy².

Nie brakowało zatem podniet do podjęcia rokowań o pojednanie obu konfederacyj, to też toczyły się one równocześnie z różnych stron i różnemi drogami. Pośredniczył i nuncjusz papieski, którego medjacja najchętniej przez byłych augustowców była widziana, i ks. Rakoczy jako mąż zaufania partji hetmańskiej, i pani Sieniawska, z upoważnienia cara traktująca o pokój powszechny z posłem francuskim Besenvalem, w sprawach zaś polskich ze Stanisławem Jabłonowskim. Niekiedy Leszczyński pierwszy wyciągał rękę, wysyłając np. do Berlina świeżego swego stronnika, Teodora Potockiego, dla zjednania Przebendowskiego³. Wszystko to pozostało bez rezultatu.

Zażalenie się prób pacyfikacji szwedzko-moskiewskiej nie może dziwić. Mimo bardzo przekonywującej argumentacji pani Sieniawskiej, Karol XII jako zwycięzca nie mógł się zgodzić na pozostawienie w ręku Piotra Petersburga. W każdym razie nie o sprawy

Pisma IV, 1064 Mem ministrów pol. (stycz. 1707) V, 366. Pisma Menszykowa z 6/XI 1706. Theiner 403.

¹ O misji Kurakina: Sołowjew XV, 227. Piotr do Klemensa XI 29/I 29/V 1707. Pisma V nr 1519, 1746. Odpowiedź papieża Kurakinowi 21/VII 1707. Theiner 416. K. Szembek do nuncjusza 28/II i 7/III 1708. Tamże 430. Paulucci do nuncjusza 1707 (b. d.) Turgeniow II, 286. Gołowkin do Piotra 5/XI 1707, Pisma VI, 440. (Kurakin wyjechał z Rzymu 24/X — na pożegnalnej audjencji obiecał mu papież nie uznać L. Tamże 258. 263).

² Nuncjusz do J. Szembeka 1/VI 1707. Rp. B. Cz. 451. Ziekursch 123.

³ Pośrednictwo papieskie: Nuncjusz 7/III, 15/VIII 1707. Theiner 419, 424. Pisma VI, 258. O Przebendowskim: Tamże V, 567-8. Besenval 16/VII. Sieniawska do Besenvala 2/VI/II 1707. Theiner 420 i n. Sieniawska do Piotra 29/VII 1707. 11/III 1707. Arch. taj. I, 130-2. Kron. lit.

polskie rozbiły się te usiłowania. Piotr, mimo zaprzeczeń, gotów był za „okno do morza“ rzucić bez skrupułów całą konfederację sandomierską i pierwszy uznać Leszczyńskiego. Dlaczego jednak oba odłamy polskie również po zniknięciu dzielącej ich głównej przeszkody w osobie króla Augusta pozostały nieprzejednane? Dlaczego ostatecznie zjednoczenie Rzpltej dokonało się dopiero w r. 1717 pod berłem Wettyńczyka, nie zaś o dziesięć lat wcześniej przy Leszczyńskim? Oto zagadnienie, górujące doniosłością nad całym tym okresem wewnętrznych dziejów Rzpltej.

Najlepszą na nie odpowiedź mieści opowiadanie jednego z niefortunnych pośredników, ks. Franciszka Rakoczego, zawarte w jego „Pamiętnikach o wojnie węgierskiej“: „Przedstawiłem królowi Stanisławowi, że serdeczny mój przyjaciel, hetman wielki koronny, gotów był uznać go wraz z wszystkimi senatorami składającymi walną radę i utwierdzić przez to jego elekcję, jeżeli zechce on przyjąć ich zbiorowo (*en corps*)“¹. Na propozycję tę udzielił Leszczyński odpowiedzi, której nie powstydziliby się sam Ludwik XIV. „Oznał mi — pisze Rakoczy — że, będąc królem polskim z bożej łaski, nie potrzebuje łaski walnej rady; jeżeli senatorowie, którzy w swoim mniemaniu tworzą to ciało, chcą udać się od niego jako ludzie prywatni (*comme particuliers*), przyjmie ich wszystkich, jednakowoż nie inaczej“¹.

Tu tkwiło jądro zagadnienia. Mogli sobie wysuwać augustowcy pod adresem Leszczyńskiego maksymalne postulaty w rodzaju zerwania aljansu z królem szwedzkim, neutralności Rzpltej w dalszej wojnie, rewizji traktatu warszawskiego — w gruncie rzeczy chodziło im o uzyskanie korzystnych warunków ugody. Chcieli jednoczyć się ze stroną przeciwną jak równi z równymi, jak jedna połowa Rzpltej z drugą, chcieli służyć królowi, któryby zawdzięczał tron również ich głosom, co zaś najważniejsze — za wszelką cenę pragnęli utrzymać się przy piastowanych urządach i dostojenstwach. Dlatego obstawali przy tem, by pojednanie odbyło się w formie zbiorowego akcesu całej konfederacji sandomierskiej, złączonego z „wznowieniem“ lub „poparciem“ pierwotnie nieważnej, bo dokonanej *in partibus* elekcji Stanisława, poczem na sejmie partykacyjnym nastąpi zwiniecie obu konfederacyj, a „*scissa in partes respublica*“ zrośnie się w jedną całość pod berłem prawowitego

¹ Mémoires de prince Fr. Rakoczy 369-70.

² J. Szembek do nuncjusza (po W. Nocy 1707), Theiner 423.

odtąd monarchy. Nie chodziło im przeto o zagrożoną wolność ani naruszony legalizm szlachecki, którym tak chętnie szermowali, lecz o realny interes życiowy. Tym atoli dążeniom stanęła na drodze niepojednawczość króla szwedzkiego, co gorsza zaś zachłanność jego polskich adherentów, spragnionych co rychlej zagarnąć wydarte przeciwnikom urzędy. Już po koronacji poczęto się zastanawiać w otoczeniu Leszczyńskiego, co począć z ministrami, którzy miast pełnić funkcje przy boku nowego króla trzymają się partji Augusta¹. Już wtedy poczęto odbierać augustowcom ich godności i przenosić je na ludzi nowego panowania, ale praktykowano to w ograniczonym zakresie, by nie zamykać drogi do pojednania². Jeszcze na krótko przed Altransztadem zachowano na tyle trzeźwości, że zarezerwowano wielką buławę dla Sieniawskiego, każąc Potockiemu kontentować się polną³. Nagły a olśniewający sukces wpłynął na stronnictwo Leszczyńskiego równie ujemnie, jak uprzednio dłuższy okres niepowodzenia. W chwili narodzin i długo potem było niezem, przeto stało się narzędziem w obcym ręku. Spotężniawszy raptownie, zapragnęło być wszystkim i traktować resztę Rzpltej jak zwycięzcy zwyciężonych. W ciągu roku 1707-8 dokonali stanisławowcy całkowitej przebudowy w hierarchji najwyższych dostojęństw, rozdzielając je pomiędzy siebie, dotychczasowym zaś posiadaczom przeznaczając gorsze, lub też w zupełności osadzając ich na łodzie. Ta niewczesna łapczywość na schedę augustowców udaremniła odbudowę jedności narodowej. Dostrzegli to obserwatorzy obcy i swoi. Anonim-Otwinowski rozdziera szaty nad despotyzmem i samowolą Leszczyńskiego, przypisując im najzgubniejsze następstwa, kolega zaś jego z Litwy ubolewa: „Stąd zaprawdę w Saksonji tak sobie postępował dwór polski, jakoby Boga za brodę uchwycił: konfiskacje dóbr, honorów czynił, czem też potem przepadł“⁴.

¹ Propozycje na Sen. Cons. po koronacji (1705 b. d.): „Dni Cancellarii utriusque gentis siquidem non adsunt ad denuntiandam coronationem Regiam et reassumenda iudicia, quomodo cum illis procedendum? Magnificus Thesaurarius Regni, qui detronisato adhaeret principi et thesaurum Republicae neglexit, quod cum isto agendum?“ Arch. drezd. loc. 3617.

² O mianowaniu Kawczyńskiego wojewodą malborskim w miejsce Krzewskiego, por. str. 95 przyp. 2.

³ Pamiętnik Rakowskiego 47. Nordberg II, 104. Theatrum Europaeum XVII, 250.

⁴ Otwinowski 126. Kron. lit. Geffroy, Instructions 232.

Najdrastyczniejszy bogdaj wypadek zaszedł z Andrzejem Chryzostomem Załuskim. Powróciwszy z Rzymu, gdzie zdołał się uniewinnić z ciężących na nim zarzutów, zastał sytuację zmienioną, zdawało się, na swoją korzyść. Prześladowca jego zdetronizowany, Stanisław, dla którego wpadł w matnię, przy władzy; książę biskup sądził, że w tych warunkach wolno mu będzie zrzucić maskę i działać zgodnie z przekonaniem, które pechały go zawsze w stronę przeciwmoskiewską. Gdy nuncjusz zaproponował mu objęcie roli pośrednika pokojowego, odmówił, uzasadniając, że w dalszej wojnie, która jest nieuniknioną, Rzpltej nie wolno pozostać neutralną, albowiem nadeszła chwila odebrania utraconych na Moskwie prowincyj¹. W takim usposobieniu przybył w kwietniu do Saksonji na dwór Stanisława — opuścił go w zgola odmiennem². Przyjmowano go z równą uprzejmością i zakłopotaniem. Nielatwo było dawnego stronnika i ofiarę sympatji dla Leszczyńskiego odsadzić bez wszelkich ceremonij od kanclerstwa, po które wyciągał rękę wuj nowego króla, Jan Stanisław Jabłonowski. Jako ekwiwalent ofiarowano mu więc godność prymasowską, której on nie przyjął ze względu na Rzym. Ten jeden postępek dostatecznie charakteryzuje metody polityczne, jakimi posługiwało się otoczenie Stanisława. Czemże była owa oferta prymasostwa, słusznie wzgardzona przez Załuskiego? Najpierw — wyzwaniem Stolicy Apostolskiej, z którą toczyły się układy o uznanie nowego króla; wszak papież w poprzednim roku zatwierdził na arcybiskupstwie gnieźnieńskim Szembeka, ten zaś objął je w posiadanie. Następnie, spaleniem wszystkich mostów do pojednania z konfederacją sandomierską. Nakoniec, dowodem brutalnej bezskrupulatności wobec pozostającego w więzach moskiewskich Zielińskiego. Sędziwy prałat dostał się do niewoli za usługę oddaną Leszczyńskiemu — zatem dostateczny powód do rozrzadzania się jego godnością, jakgdyby po umarłym.

Podobne praktyki wystarczały do uniemożliwienia zgody, jako że spadały one nietylko na ludzi stojących poza partjami, lecz na głównych koryfeuszy konfederacji sandomierskiej. Do obsadzenia prymasostwa nie doszło jedynie dla braku odpowiedniego kandydata, zato innemi biskupstwami rozporządzano się do woli. Biskup-

¹ Piazza 6/IV 1707. Theiner IV, 41.

² Załuski do Ludwika Załuskiego bisk. płock. 6/V 1707. Epist. III, 792-5. Do Szczuki 16/I 1708. Tamże III, 828-9.

stwo krakowskie, na które August nominował Bokuma, oddano T. Potockiemu¹. Wielką pieczęć po Załuskim objął istotnie Jabłonowski, co poza skazą moralną nie przysporzyło sprawie Leszczyńskiego większej szkody. Prawdziwą natomiast klęską polityczną stało się nadanie wielkiej buławy Józefowi Potockiemu. Według późniejszego świadectwa dyplomaty szwedzkiego Sparre'go „wspomniany wojewoda kijowski jest w dużej mierze sprawcą naszych nieszczęść; gdyby bowiem nieboszczyk król nie występował tak stanowczo na jego korzyść, uspokoiłibyśmy całą Polskę w r. 1707“². Podskarbiostwo koronne dostał sekretarz konfederacji warszawskiej Czarnkowski, bliski powinowaty Stanisława; Przebendowskiego zamysłano zbyć innym ekwiwalentem. Mniejszą łaskę litewską wziął kawaler maltański Pac, opróżnione podskarbiostwo litewskie Czartoryski, chociaż wiadano, że za tę cenę przejednałoby się piastującego ten urząd po stronie przeciwnej Pocięja³. Powyższe fakty nie wyczerpują całokształtu stosunków, było ich bezwątpienia więcej; dają jednak należyty pogląd, dlaczego konfederacja sandomierska wolała pozostawać w przymierzu z Piotrem, niż iść do Leszczyńskiego, nie mając zapewnionych z góry odpowiednich warunków. Widzieliśmy, jaką postawę zajmował dwór szwedzko-polski wobec zabiegów strony przeciwnej. Załuski opowiada, że gdy zjawił się w obozie pod Leszniczem, jeden z uczestników rady lwowskiej, podczaszy przemyski Jelec, wiozący propozycje ugodowe, powstała wielka narada, czy wogóle przyjąć wysłannika⁴.

Taktyka ta uniemożliwiła również pojednanie z Kurją rzymską. Papież, orzekłszy raz, że Leszczyński jest „*nulliter et perperam electus*“, nie mógł teraz uznać jego królewskości bez wielkiego uszczerbku dla swej powagi: podobnie więc jak konfederaci sandomierscy żądał nowej elekcji, względnie poparcia dawnej⁵. Leszczyński odczuwał dotkliwie nieprzyjaźń Stolicy Apostolskiej⁶.

¹ Zawisza 262-3.

² Konopczyński, Polska a Szwecja 312.

³ Kron. lit. Załuski III, 796.

⁴ Tamże III, 794.

⁵ Ziekurach 125.

⁶ Manifest L. do duchowieństwa. 16/XI 1706 nakazujący śpiewać Te Deum z powodu Altransztadu: „Et insuper quia fato Nostro et Reipublicae tam modicum invenimus in Curia Romana felicitatem et discretionem, quod Nos et omnis Curiae Nostrae circa conservationem Fidei Sanctae Catholicae impensae nullum in-

Początkowo próbował postawić kurję wobec faktu dokonanego. W lutym 1707 r. zwrócił się do Rzymu z prośbą o ustanowienie kardynała-protektora w osobie Ottoboniego, oraz o nadanie purpury biskupowi inflanckiemu Mikołajowi Popławskiemu¹. Papież nie odpowiedział na listy, wysłannikom zaś nowego króla oznajmił, że nie może uznać zmiany tronu w Polsce Łagodny Stanisław na wieść o tem groził w przystępie gniewu wykluczeniem biskupów z senatu². Mimo tego rozdźwięku istniała nadal możliwość pojednania. Stanisław, zerwawszy bezpośrednie stosunki z Rzymem, za pośrednictwem Szczuki wszedł w rokowania z nuncjuszem. W sierpniu 1707 r. papież zdecydowany był uznać nowego króla bez powtórnej elekcji. Wiadomość ta wprawiała w przerażenie „triumwirów“ konfederacji sandomierskiej, którzy uderzyli w namiętny protest i skargę, że papież porzuca ich na łaskę przeciwnika. Rzym usłuchał głosu najwierniejszych swych stronników i cofnął się do poprzedniej pozycji³.

Spodziewano się jeszcze że po powrocie Stanisława do Polski

venerunt pretium; quin imo et nos et personae ecclesiasticae Nobiscum sentientes ne in minimo quidem maternum eiusdem agnoverunt praesidium...“ Arch. watyk. „Simplex et clara defensio Episcoporum Poloniae contra censuras Romanas“, tamże.

¹ Oba pisma L. do papieża 16/II 1707. Tamże.

² Załuski III, 794.

³ Leszczyński do Załuskiego 7/V 1707. Pochwała jego zamiar udania się do nuncjusza: „Et puisque j'avais resolu de ne plus importuner la cour de Rome et rompre tout le commerce, je veux déférer à cette heure à votre avis et renouer par vous la négociation, si elle est convenable à notre droit incontestable, à l'honneur de Nos Alliés et à la tranquillité durable de la République. — P. S. Je suis très sensible à tout de ce, que vous m'assurez de Mr le Nonce; faites lui mes compliments... et dites lui, qu'il est juste, qu'étant un homme de mérite et juste comme il est, qu'il se distingue de ses predecesseurs, je lui fournirais toujours une bonne cause, qu'il a déjà plut á Dieu, pour rendre son ministère glorieux“. Arch. watyk. Memorjał Trombetti'ego 26/VIII 1707: „Illmus Dnus Nuntius in suis epistolis anterioribus scripsit, quod Sua Sanctitas non debebat recognoscere Palatinum Posnaniae, nisi post accessum Reipublicae et post actum convalidatorium ipsius electionis et coronationis. Unde igitur potuit snpervenire tam repentina Suae Sanctitatis resolutio? Illmi Primas et Epus Cuiaviensis non essent difficiles ad accessum per actum publicum totius Republicae... Non possunt Primas et Epus Cuiaviae satis hoc comprehendere, quomodo Papa potuerit talem arripere resolutionem, et petunt per amorem utilitatis Sanctae Sedis et Reipublicae, ut Papa non dignetur descendere ad talem resolutionem. Secunda insinuatío, quod Papa vult Primatem et Epum Cuiaviae derelinquere, petit intimas cordis medullas. Quid criminis ad tantum fulmen? Quod demeritum?...“ Arch. watyk.

dawny obóz saski podda się pod jego rozkazy, a wówczas prawowitość jedynego władcy Rzpltej stanie się tak niewątpliwą, że i *Stolica Apostolska* będzie ją mogła uznać. Nuncjusz Piazza wypatrywał odpowiedniego momentu: nie zawcześnie, by się nie skompromitować i nie zapóźno, by uznanie papieskie nie straciło na wartości¹. Moment taki jednakowoż nie nadszedł. Odepchnięcie konfederacji sandomierskiej unieważniło zgodę z Rzymem, natomiast doszło do jaskrawego zatargu, jakiego w Polsce od wieków nie bywało. Wojska szwedzkie i włoskie, wkroczywszy w granice Rzpltej, w imieniu Leszczyńskiego dokonały gwałtu na kapitulach gnieźnieńskiej i wrocławskiej, zmuszając je do wyboru administratorów, na znak, że obie stolice biskupie wakują. Rozgorzała na nowo kampanja antypapieska, wszczęta na radzie warszawskiej; Leszczyński opublikował gwałtowny manifest przeciw Rzymowi, w szczególności przeciw jurysdykcji nuncjusza, w czem poparli go obecni przy nim biskupi: chełmiński Potocki i kijowski Gomóliński, wszczął spór o mianowanie audytorem nowej nuncjatury znanego z dawniejszych lat z przychylności dla Augusta monsignora, Vanni'ego, grożąc, że nie pozwoli mu ni chwili przebywać na ziemiach polskich, słowem rozjątrzył stosunki do najwyższego stopnia². Jeżeli więc po pokoju altranszadzkiem pozostało w Rzpltej stronnictwo, w Europie zaś dwór, nieuznające Leszczyńskiego, to w obu wypadkach całą winę ponosi duch niepojedynowości i gwałtu, znamionujący polityką polsko-szwedzką.

Któż był jednakowoż właściwym jej inspiratorem, kto ponosi za nią odpowiedzialność? Z pewnością najmniej sam Leszczyński. Świetne powodzenie jego sprawy niewątpliwie wzbilo go w dumę, bliskie zaś obcowanie z Karolem XII w niejednem nakazało zapatrywać się nań jako na wzór; zwłaszcza daje się zauważyć pewien wpływ szwedzko-protestancki w wzrastającej niechęci ku Rzymowi. Naogół jednak pozostał on wiernym dawnej linii swej polityki, wyrażonej w pierwszym orędziu królewskim, „że nie Augusta obyczajem chce być królem, by samowolnie panować, lecz wzorem poprzednika Jana łagodnością, roztropnością i dzielnością przewo-

¹ Ziekursch 126.

² *Declaratio nullitatis Klemensa XI.* 4/1 1708. Zaśluski III, 821-7. Stany Rzpltej 27/XI. St. Szembek 24/XI 1707. Theiner: IV. 45. Pisma L. do obu kapituł 19/IX 1707, Potocki i Gomóliński do nuncjusza 26/XII 1707: „*Durissimum esse eam Regii throni invasionem, ut minister a Sancta Sede, licet exoticus, tamen nullo*

dzieć współobywatelami“¹. Dumna odpowiedź, jakiej udzielił Rakoczemu, nie z jego wypłynęła natchnienia. Od początku panowania zdawał on sobie sprawę, że zjednoczenie narodu dokonać się winno na sejmie pacyfikacyjnym². Po Altransztadzie intencje jego zbiegły się zupełnie z najgorętszymi pragnieniami konfederatów sandomierskich. Przez całą drogę do Radoszkowic wojował ze szwedzkim protektorem o zwołanie zjazdu pacyfikacyjnego. Ta jedna okoliczność zasadniczej wagi wystarczy, by zdjąć ze Stanisława winę dalszego rozbiecia Rzpltej. On pragnął pojednania z przeciwnikami, starał się o dogodne dla nich warunki „ale dwór szwedzki przez wszystkie racje trudnił, dalszy cel polityce swojej założywszy“³. W konfederatach sandomierskich widział Karol po dawnemu przesłupców stanu i szkodników, których należy z życia publicznego usunąć. Jako zwycięzca dalekim był od wspaniałomyślności. Z jego ducha poczęły się niewątpliwie słowa sekretarza Cederhielma, który pouczał jednego z ministrów saskich. „że gdyby z łatwością uzyskać można było odpuszczenie wielkich zbrodni, popełnianoby je bez skrpułów; należy zaś zważyć, że nie mniej obciąża się swe sumienie zbyt pochopnem przebaczeniem zła“⁴. Ta maksyma polityki karolińskiej z góry wykluczała pojednanie. „Twierdzą po-

praemisso vel stabilito caractere extra Regnum positus leges subditis suis contra leges patrias imponat; anne ideo nuntios in regnum hoc mitti, ut rationes status eius minentur?... Extare in archivis minoris momenti rationes, quibus reges nuntios apostolicos de Polonia submovendos censuere, nec permisere unquam Rempublicam. iuris sui Dominam, servam esse nisi Fidei Sanctae“... Radziwił do nuncjusza 1707. Arch. watyk.

¹ Eclipsis Poloniae 13. Uniw. Leszczyńskiego 11/VIII. Pismo jego z 11/X 1708, Załuski III. 848, 856.

² Propozycje dla Sen. Cons. po koronacji (b. d. 1705): „Scissa Respublica qualiter ad unum recudatur, et si comitia pacificationis et quando et ubi indici debeant?“ Arch. drezd. loc. 3617.

³ Kron. litew. w kilku miejscach. Załuski 16/VI 1708 (III, 843-4): „Rex Sueciae non permittit ullatenus Stanislaw publicum cum alia parte tractatum, sed ut admittantur, qui ad illos venient“, (analogicznie jak w odpowiedzi Rakoczemu: przyjmie ich „comme particuliers“). Denhoff do J. Szembeka 28/III 1708: „WMPana osobliwej reflexji rzecz godua, że Stanisław chciał koniecznie tu zostać lub na Litwie i sejm złożyć a król szwedzki żadną miarą nie chciał mu tego pozwolić, a i z terazniejszej potet poczty, kiedy zostawszy *eo fine* o kilka mil za Grodnem, musiał go potem gonić ku Żmudzi“. Rp. B. Cz. 452.

⁴ Cederhielm do Pfluga 5/VI 1708. Arch. drezd. loc. 3670. Przekład Raczyńskiego, Arch. taj. I, 217, niedokładny.

wszechnie — pisze dyplomata francuski — że z łatwością dałoby się uśmierzyć w zupełności zawirzechrzenia polskie, traktując łagodnie przeciwników obecnego króla.. Jednakowoż król szwedzki uważa, że godność jego wymaga odrzucenia wszelkich rokowań z nimi: chce on, by poddali się oni na łaskę¹. O sejmie pacyfikacyjnym nie chciał Karol i słyszeć, żywiąc instynktowny wstręt i nieufność urodzonego absolutysty do tłumnie obradujących zgromadzeń. Na przedłożenia Leszczyńskiego zwykł był odpowiadać, że na uporządkowanie stosunków polskich nadejdzie stosowna chwila, gdy jako zwycięzca Piotra powróci z Moskwy i z mieczem w rękę podyktuje prawa opornym². To usposobienie króla szwedzkiego rozdmuchiwali niektórzy z jego polskich popleczników w rodzaju Benedykta Sapiehy, potęgując nieufność jego do augustowców.

A Leszczyński, jak dawniej, zupełnie był bezsilny. Traktat altransztadzki w niczem nie polepszył jego położenia. Pozornie oznaczający zwycięstwo sprawy Stanisława, naprawdę podniósł tylko znaczenie Karola. Obecnie mógł on bez przeszkody trząść całą Rzpltą, Leszczyński zaś narażony był na ciągle przykrości. O emancypacji z pod tego zwierzchnictwa nie mógł myśleć nie mając za sobą własnego nawet obozu. Józef Potocki wykołatał wielką buławę za plecyma Stanisława, udaremniając przez to pojednawcze jego zamiary wobec Sieniawskiego. Sapiehowie przy każdej sposobności podjudzali protektora szwedzkiego przeciwko jego pupilowi³.

Jaskrawe malowidło tych stosunków znaleźć można między wierszami relacji Załuskiego o odwiedzinach na dworze polskim w Saksonji⁴. Odebranie pieczęci motywował Leszczyński wolą króla szwedzkiego, którego nastroił w tym duchu Benedykt Sapieha, oraz radził upomnieć się o to u samego Karola; do przyjęcia pryma-

¹ Instr. dla Ricousa 20/I 1707. Geffroy 232. Sieniawski do St. Szembeka 3/II 1708: „Imć P. Kuchmistrz koronny był u mnie, z którym bardzom się widział sekretnie. Propozycja ta jego pryncypalna, ażebyśmy teraz przystępowali do nich, bo potem czasu nie będzie: *accessum publicum* pozwalają, traktatu jako *de re publica denegant* ze dwóch racji: że nie chcą *actus suos in dubium vacare* i nas za Rzpltą przyznać“. Rp. B. Cz. 199.

² E. Carlson, Sver. hist. VIII/3, 133.

³ Kron. lit. Załuski III, 783.

⁴ Załuski do Ludwika Z. bisk. płoc. 6/V 1707. Epist. III, 762-5.

sostwa zachęcał argumentem, że król szwedzki nie życzy sobie na tem stanowisku Szembeka; o pozwolenie na powrót do Warmji udawano się parokrotnie na dwór króla szwedzkiego; wreszcie Stanisław, dowiedziawszy się, że Załuski zamierza ogłosić manifest ze skargą o swe krzywdy, zagroził mu gniewem króla szwedzkiego. Zgoła nie się tu nie dzieje bez woli tego mocarza, który traktuje pierwszych ludzi Rzpłtej jak gliniane figurki. „Dowiedziałem się bowiem z ust obecnego podskarbiego wielkiego Czarnkowskiego — dodaje Załuski — z jaką pogardą traktuje Stanisława król szwedzki i jego ministrowie“. Dobrze poinformowany dwór francuski mógłby nie-skończenie więcej opowiedzieć na ten temat. Marszałek konfederacji warszawskiej Bronisz, od czasu sejmu koronacyjnego usunięty w szary ką, przypomniawszy sobie o swych obowiązkach, wystąpił w marcu 1708 roku z memorjałem, w którym żądał od Karola zwołania sejmu pacyfikacyjnego, zaprzestania kontrybucyj i innych ulg¹. „Na wszystkie punkta dziwnie odprawiony niedyskretnie, tak dalece, że dwa dni płakał, że został ułowany tą dyrekcją, osobliwie gdy czytał w response intencje niedobre *foederati*, który nazwał kontrybucje *tributum*, i sejm deklarował, iż nie mógł być bez niego, i inne pyszne odpowiedzi. W taką bowiem dumę król szwedzki się był wbił, że ledwie mówić chciał o publice, a posłom wielkopolskim, godnym ludziom, audjencji nie dał, ani się im widzieć pozwolił: wszystko czynił, co mu się podobało“². Momentem kulminacyjnym tej arbitralnej ingerencji Karola w sprawy polskie stał się spór o wielką buławę litewską.

Jednolity na pozór obóz stanisławczyków przy bliższem wej-rzeniu okazywał głębokie rysy wewnętrzne. Sprawdziła się przepowiednia jednego z augustowców, że „jak to *corpus* dissidentów złączy się z sobą, sama niektórych rozchwieje emulacja“³. Istotnie, Leszczyńskiemu zabrakło nagród dla nasycenia wszystkich, wskutek czego jednostki niezaspokojone w swych ambicjach zrażały się do nowego króla. Po stronie konfederacji sandomierskiej twierdzono, że najwybitniejsi stronnicy Leszczyńskiego pozostają w porozumieniu z Sieniawskim i gotują się porzucić obóz szwedzki⁴. Secesji

¹ Odpowiedź Karola na pismo Bronisza 11/III 1708. Tamże 832-3.

² Kron. lit.

³ Rybiński do J. Szembeka 17/VII 1706. Rp. B. Cz. 450.

⁴ „Reflexiones suadentes dilationem recognitionis Stanisłai, conscriptae a Rdo Patre Trombetti“ (przed 26/IIIV 1707). „... Etiam ipsi adhaerentes Stanisłai iam

dokonali istotnie Lubomirscy, zawiedzeni w nadziejach na buławę koronną i poróżnieni z wojewodą kijowskim, oraz sekundującym mu Januszem Wiśniowieckim (luty 1708). Do malkontentów należał Załuski (jak zwykle dwulicowy), poniekąd Szczuka, urażony oddaniem wielkiej pieczęci Jabłonowskiemu, oraz — co ciekawsze — najdawniejsi sprzymierzeńcy sprawy szwedzko-stanisławowskiej: Sobiescy i Sapiehowie¹.

Zwrot w zachowaniu się Sobieskich równie był naturalny, jak pierwotne ich ciążenie ku Szwedom. Celem ich polityki było osiągnięcie korony. Gdy August pokrzyżował te widoki, nie szczędzili zabiegów dla wyniesienia na tron wiernego depozytariusza domu Sobieskich. Wśród nielicznych zastępów szlachty, która oddała w dniu 12 lipca głosy za wojewodą poznańskim, większość rekrutowała się z klientów ks. Aleksandra². Po wyjściu z Koenigssteinu objawili zamiar skorzystania z podpisanej przez Leszczyńskiego obligacji, jednakowoż Karol, przekonany, że nie znajdzie uleglejszego narzędzia niż przyjaciel z Heilsbergu, przyjął te wynętrznienia bardzo niełaskawie³. Również Leszczyński nie myślał wypuszczać z rąk raz uchwyconej purpury. Książęta weszli w sojusz z dotychczasowym wrogiem, zdetronizowanym królem, który posługiwał się chętnie ich nazwiskiem jako popularnym środkiem agitacji przeciwstanisławowej. Knowania te niemalym przejmowały

actualiter intendunt deserere partes illius, quandoquidem scripserunt et miserunt ad Magnum Generalem Coronae suam omnem militiam, de facto appromittendo se ipsos venturos, signanter Domini Lubomirscii, Oboźny, Podkomorzy, Princeps Radzivilius, Palatinus Kiowiensis et alii plurimi, solum expectant diploma, quo habito immediate volunt accedere ad istam partem, et sic Palatinus Posnaniae quasi solus remanebit cum Svecis“. Arch. watyk.

¹ Otwinowski 126. Kron. lit. Załuski do brata Józefa Z. 30/XII 1708. Espist III. 356-8. „De reditu Augusti omnes /missitant, ego optarem“. Równocześnie podpisał Z. wraz z T. Potockim i Gomólińskim pismo do nuncjusza, mające go zjednać dla sprawy Leszczyńskiego (17/XII 1708. Arch. watyk.)

² Carlson VI, 335-6. Asekuracja Leszczyńskiego 29/VI 1704. Raczynski, Mater. do hist. S. L. 100-102.

³ Załuski III, 792: „Narraverunt nobis (Sobiescy), quomodo invitati a parte Stanislae contraria, ut de Regno Poloniae serio cogitarent, dum id regi Suetiae communicarunt, pessime id accepit et nec audire voluit“. Jabłonowski do Ponińskiego (b. d. 1707). Helcel 543-4.... „raz żeby już mógł (Leszczyński) być *sanatus*, że mu szkodzić (Sobiescy) nie będą chcieli, jako to raz uczynić usiłowali, gdyby nie ekstraordinaryjna i delikatna nader miłość króla szwedzkiego *praepedisset*“. Por. Nordberg II, 134-5. J. Sobieski do Jana Wilhelma Neuburga 22/VIII 1708. Helcel 546-7. Karol XII do Sobieskich 28/II 1707. Materjały do hist. S. L. 105-10.

Leszczyńskiego niepokojem, czuł się jednakowoż bezsilny, gdyż Sobiescy mogli go każdej chwili śmiertelnie skompromitować, ogłaszając fatalny skrypt. Nie pozostawało nic innego, jak wejść w układy, których podjął się jeden z najbliższych powierników Stanisława, Władysław Poniński, oraz Jabłonowski. Jakób umiał wyzyskać atut, jaki dzierżył w ręku, i wzamian za wydanie cennego papieru, względnie asekurację, że nie zrobi z niego użytku, wyśpiewał długą litanję ustępstw natury majątkowej. Zrzeczenie się tronu miało mu zapewnić sanację zrujnowanych finansów, której koszty płaciłaby w przeważnej mierze Rzplta. Tak np. mieli Sobiescy otrzymać na własność będące w ich zastawie ekonomje szawelską i tygenhoffeńską. Spisany w tej materji traktat miał pójść pod zatwierdzenie najbliższego sejmu. Obydwie strony na pozór w serdecznej komitywie, naprawdę głęboko zwaśnione i wrogie, trzymały się wzajemnie na wodzy. Leszczyński wygrywał obietnice rekompensaty oraz efekt imienia Karola XII, Jakób — swe związki z Augustem i konfederacją sandomierską oraz skrypt „króla-zastępcy“¹. W każdym razie nie zaniechał Sobieski dalszych stosunków z Dreznem, posuwając się tak daleko, że przez Flemminga ofiarował rękę swej córki dla królewicza Fryderyka Augusta².

Rozłam pomiędzy dworem szwedzko-polskim a Sapiehami mniej był widoczny na oko, niemniej istniał w stanie utajonym. Najbliżsi zauszniccy Karola, pobierający roczną pensję ze szwedzkiej szkatuły³, rozpoczynali przeciw niemu cichaczem krecią robotę. Niewiadomo skąd czerpie Otwinowski wiadomość, że głowa polityczna rodu, podskarbi litewski Benedykt Sapieha, „*titulo ac re senator, minister domu swego, owszem całej ojczyzny filar, proconsul, statysta bez porównania, króla Imci szwedzkiego intimus et familiaris, interesów domu swego największy mantentor*“ — jak w panegirycznym epitafium wysławia go Zawisza — na krótko przed zgonem poróżnił się z Karolem, wchodził nawet w związki z carem Piotrem, na łożu zaś śmiertelnem zlecił spowiednikowi ostrzec konfederatów sandomierskich, by nie łączyli się ze Szwedem, który „wszystkiemi siłami *intendit*, żeby wolność wziąć Polakom *et mutare*

¹ Jabłonowski do Aleks. Sobieskiego 4/III, 12/III, 20/III 1707. Arch. taj. I, 127 i n. Jakób Sobieski do Ponińskiego 13/IX 1707. Helcel 1. c.

² Szaniawski do J. Szembeka 11/X 1708. Rp. B. Cz. 453.

³ Carlson VIII/3, 22.

*statum*¹. W otoczeniu Augusta liczono wówczas istotnie na poparcie Sapiehów na wypadek nowej elekcji celem obalenia Leszczyńskiego przez wysunięcie przeciw niemu ks. Jakóba². Obie wiadomości razem złączone wskazują, że niezadowolenie Sapiehów z osoby nowego króla poczynało przybierać widoczne kształty jakichś knowań. Sapiehowie czuli, że ich potędze domowej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Zamach stanu, przed którym ostrzegał Benedykt, równoznacznym był niejednokrotnie w oczach oligarchów magnackich z zamachem na ich stan posiadania. Coś takiego gotowało się istotnie. Z trzech skupionych w rodzinie sapieżyńskiej ministerjów przeszło jedno po zgonie podskarbiego litewskiego w ręce Czartoryskich; syn zmarłego Benedykta, Michał, musiał się zadowolnić ekwiwalentem pieniężnym. Zanosilo się zaś na coś poważniejszego: lada chwila wypuścić miał Jan Kazimierz Sapieha z zniedołężniałej dłoni wielką buławę, którą przeznaczył Leszczyński dla Michała Wiśniowieckiego. Działal z pełną świadomością i powziętym z góry zamiarem odebrania Sapiehom ich bezmiernej potęgi, „widząc jako ministerja tego domu bywały ciężkie królom, cóż dopiero przy potencji cudzoziemskiej“³. Jakoż dawni prześladowcy Jana III nie mała dali się mu we znaki. Oto co czytamy w źródle francuskim: „Sądzono, że między monarchą a podskarbim istnieje silny związek: jednakowoż przyjaźń ta była pozorą, a hr. Sapieha nie może znieść, że człowiek bez doświadczenia, służby i zasług wobec Rzpltej stał się jego władcą. Twierdzi, że będąc conajmniej równie dobrze urodzonym a nierównie wyższym co do przymiotów osobistych, niesłusznie podlega temu, co nie urodził się, by mu rozkazywać“⁴. Drogi ich rozchodziły się coraz wyraźniej. Cały okres kilkumiesięczny pomiędzy wkroczeniem Karola XII do Polski we wrześniu 1707 r.

¹ Zawisza 257. Do powyższej charakterystyki B. Sapiehy dodać należy sąd niechętnego mu autora „Kroniki litewskiej“: „Umarł bowiem Sapieha tego roku, kiedy mu się było cieszyć skutkiem projektu swego trzeba, bo to już jego była inwencja detronizacji (por. wzmiankę u Nordberga, że pomyślał detronizacji Augusta podsunęli Karolowi magnaci polscy — byli to więc niezawodnie Sapiehowie). Pan to był mądry i poważny, ale zawzięty i dobra swoje bardziej niżeli publiczne kochający, ale nikt mu tego ująć nie może, że godny, rozumny, grzeczny; tak Bóg nieda się tym cieszyć, którzy z krzywdą bliźniego swoich interesów dopinają — bo one palenie dóbr on życzył Szwedowi“. Otwinowski 120-21.

² Memorjał dla Przebendowskiej 2/1 1707. Arch. taj. I, 196-7.

³ Kron. lit.

⁴ Geffroy 234.

a rozstaniem się obu monarchów przed wyprawą moskiewską w Radoszkowicach z początkiem czerwca r. nast. wypełnia podziemna walka o posiadanie wielkiej buławy litewskiej, której rezultat do reszty rozbił obóz Leszczyńskiego.

Pozornie sprawa nominacji Wiśniowieckiego na wielkie hetmaństwo znajdowała się na najlepszej drodze. Stary Sapieha coraz trudniej dawał sobie radę z komendą wojsk i czuł, że czas mu już ustąpić. W decyzji tej podtrzymywała go żona i przyjaciele, kłopoty zaś wzrosły od chwili, gdy przybył mu młodszy kolega i współzawodnik w osobie Wiśniowieckiego. Podług ugody zawartej z Leszczyńskim był on obowiązany oddać komendę nad wojskiem wielkiemu hetmanowi, korzystając jednak z nieoznaczenia bliższego terminu, wojował nadal na czele swego komputu wspólnie z Löwenhauptem, który, widząc oddawane przezeń usługi a niechętnie usposobiony wobec Sapiehów, okazywał Wiśniowieckiemu wyraźne względy i wynosił go przed Karolem. Ten, oddawna wtajemniczony w zamysły Leszczyńskiego co do rozdziału buław litewskich, nie był im przeciwnym. Ale Sapiehowie nie zasypiali sprawy, czuwając, by złożona przez Kazimierza godność utrzymała się w rodzinie. Nie mogli wprawdzie pretendować o nią synowie dotychczasowego hetmana, znani z braku wojennego animuszu, jednakowoż wyrósł inny kandydat w osobie starosty bobrujskiego Jana Sapiehy. W młodym jeszcze wieku, syn generała artylerji i koniuszego litewskiego Franciszka, a synowiec obu naczelników rodu, zaznaczył się niejednokrotnie w ciągu wojny. Był on jedną z głównych sprężyn konfederacji wielkopolskiej 1703 roku, w czasie sejmiku koronacyjnego odprawił z powodzeniem drażliwą misję do Zielińskiego, sprawował wreszcie najczęściej dowództwo nad wojskami sapieżyńskimi w zastępstwie starego hetmana. Niepomyślnie dla domu Sapiehów losy na krótki tylko czas pozwoliły mu utrzymać się na powierzchni; gdyby nie to, zakasowałby z pewnością obu swoich stryjów, dorównując Kazimierzowi gwałtownością i butą, chytrą zaś i dwulicowością przewyższając nieomal Benedykta. Teraz gotował się objąć po nich sukcesję i pozyskawszy stryja Kazimierza, nakłonił go do złożenia buławy w jego ręce. Ze młody Sapieha zostać ma hetmanem, godził się i sam Leszczyński, i, chcąc go sobie zjednać, wynosił niejednokrotnie jego talenty wojskowe przed Karolem, zawsze jednak przeznaczał dlań buławę polną. Obietnicę tę otrzymał starosta bobrujski jeszcze w Saksonji, jednakowoż czy to

wskutek nieściśłości umowy, czy rozmyślnie, traktował ją jako zapowiedź wielkiej buławy.

Nieporozumienie wyszło na jaw, gdy poczęto rozważać sprawę następstwa po rezygnacji Kazimierza. Wiadomość o pretensji starosty przeraziła Leszczyńskiego. „Skoczył jak oparzony i zaraz tej minuty pisał do Pipera, kanclerza szwedzkiego, obligując i prosząc, aby mu wolno było, jako chce, buławami dysponować⁴. Odpowiedź wypadła po myśli Stanisława. Piper upewnił go, że skoro pan jego przestał nalegać na polepszenie bytu swych współwyznawców, tem mniej zamierza mieszać się w materje stanu. Leszczyński uspokoił się zupełnie i spoczął na laurach. Nie spoczęli natomiast Sapiehowie. Jednym z głównych powodów niechęci i obawy dworu królewskiego były ustawiczne stosunki oligarchów litewskich z królem szwedzkim, do którego odwoływali się w każdej ważniejszej sprawie ponad głowę Leszczyńskiego¹. Po mistrzowsku przeprowadzili taką zakulisową kampanję w ciągu wiosny 1708 r. Stary wojewoda wileński, przybywszy z pod Rygi do obozu Karola XII, nie odstępował go na krok w czasie pochodu, żaląc się, że Leszczyński pragnie poniżenia jego domu. Jeszcze skuteczniej zabiegał znany agent domu sapieżyńskiego, Limont. Potrafił on utrwalić króla szwedzkiego w przekonaniach, od których nie był on zresztą daleki: że punktem jego honoru i ostatecznym celem polityki polskiej winno być, na równi z utrzymaniem Leszczyńskiego, przywrócenie Sapiehów do dawnego splendoru; że takie zobowiązanie przejął w traktacie warszawskim; że wreszcie najwierniejszych popleczników szwedzkich nieuchronna czeka zguba, gdy on się oddali, a wielka buława przejdzie w ręce Wiśniowieckiego. Obydwu książąt odmalował jako ludzi zawziętych, mściwych i gwałtowników, przyczem wyzyskał zręcznie niedawne zajścia na dworze, kiedy to ks. Janusz po pijanemu ciął szablą oboźnego koronnego Lubomirskiego. Pomagał w tej robocie sam Piper, podobno przekupiony przez Sapiehów. Pod wpływem tych podszeptów Karol zmienił pierwotne stanowisko i po rozbięciu kwatery wiosennej w Smorgoniach wystąpił wobec Leszczyńskiego z żądaniem promowania Sapiehy.

Na Stanisława przyszła, nie poraz pierwszy w życiu, chwila złożenia egzaminu na monarchę, i z próby tej wyszedł jaknajgorzej. Zamiast stanąć mocno przy swoich prawach rozporządzania

¹ Zawisza 259.

wakansami, które w zasadzie uznał sam Karol przez usta Pipera, zamiast powołać się poprostu na słowo monarsze, którem przyobiecał buławę Wiśniowieckiemu i, to wobec jego wysłannika, w kościele, w uroczystej chwili podniesienia hostji, uciekł się do wybiegów, właściwym ludziom słabym. Powołał się mianowicie na konstytucję sejmową, wzbraniającą kumulacji dwóch ministerjów w jednej rodzinie, znając zaś nieprzyjaźń między marszałkiem wielkim Aleksandrem Sapiehą a starostą bobrujskim pewny był sukcesu. Nie przewidział, że Karol, uznawszy raz sprawę buław litewskich za swój punkt honoru, nie cofnie się przed niczem. Tymczasem zjechał do kwatery Leszczyńskiego w Gieronach Michał Wiśniowiecki który, zaskoczony hjobową wieścią, „z płaczem niemal widząc taką niewdzięczność“, próbował ratować, co się dało. Wspólnymi zabiegami udało się skłonić starego Sapiehę do odroczenia rezygnacji z buławy aż do najbliższego sejm. Niebezpieczeństwo zdawało się być chwilowo zażegnanem. Ale król szwedzki swoim zwyczajem przeciął z miejsca zawikłaną sprawę. Gdy trzej Sapiehowie znaleźli się w jego kwaterze, wpadł na nich z wielkim impetem, zmusił marszałka litewskiego do zrzeczenia się laski, wojewodę wileńskiego do natychmiastowej cesji buławy, poczem, wystawiwszy staroście przywilej na hetmaństwo, posłał go Leszczyńskiemu do podpisu. Leszczyński, wplątany w własne sieci, musiał położyć podpis, zwłaszcza gdy usłyszał z ust przyjaciela ostrzegawcze słowa: „*Aut tu rex frater mihi non eris, aut Sapieha dux*“¹.

Podobne wyjście sprawy oznaczało coś więcej, aniżeli triumf obcej przemocy i domowej intrygi nad majestatem, aniżeli ostateczne zadokumentowanie nicości władzy Stanisława. Stało się ono źródłem rozstroju i obezwładnienia całego obozu. Stracił Leszczyński spodziewane poparcie potężnego rodu Wiśniowieckich, którzy przeszli w szeregi opozycji, gotowi połączyć się ze stroną przeciwną; w ich miejsce nie zyskał natomiast podpory w Sapiebach, bo starosta bobrujski od chwili objęcia buławy frondował i zdradzał sprawę szwedzko-stanisławową. Błąd pomścił się w pierwszym rządzie na winowajcy. Gdy Karol najbardziej potrzebować będzie z Polski pomocy, ta nie nadejdzie dzięki intrygom wypromowanego przezeń Sapiehy, dzięki niechęci Wiśniowieckiego-

¹ Cały przebieg sprawy na podstawie kron. litew. Załuski III, 845 (o rezygnacji A. Sapiehy).

Również dzięki systemowi zastosowanemu przezeń wobec konfederatów sandomierskich. W chwili wkroczenia wojsk szwedzkich do Polski powtórzył się drugi, podobny jak po Altransztadzie moment, w którym można było pozyskać obóz augustowców. Prymas i biskup kujawski, wyrwawszy się z dławiących objęć cara, marzyli o honorowym pojednaniu z Leszczyńskim — Sieniawski wprost się dopraszał¹. Stronnicy Augusta wyczekiwali tylko chwili, kiedy Leszczyński wróci z Litwy i złoży sejm pacyfikacyjny, by w niepowstrzymanym pędzie rzucić mu się do stóp². Gdy zaś niebawem ciężkie przejścia nauczą Karola większej wyrozumiałości, będzie już zapóźno. Obok zmienionej sytuacji wojskowo-politycznej zaciążą opłakane skutki dawnej polityki gwałtu i nieposzanowania praw oraz zobowiązań, czego jaskrawym dowodem było postępowanie Karola wobec Wiśniowieckiego, któremu wydarł obiecaną buławę, „nie uważając konsekwencji, że mu nikt wierzyć potem nie mógł, nie uważając, że najpierwsza cnota w królach — wiara“³.

Zaciąży wreszcie fatalny błąd strategiczny, popełniony w czasie kampanji między Altransztadem a Radoszkowicami. Zamiarem Karola było pójść prosto na Moskwę i tam zawrzeć pokój „po sasku“, detronizując Piotra i wynosząc na tron rosyjski uległą mu kreaturę; mówiono nawet o Jakóbie Sobieskim⁴. W pierwotnym planie w wyprawie miał brać udział i Leszczyński, ostatecznie jednak udało mu się wymówić od tego i pozostać na straży Rzpltej z wojskami polskimi i ośmiotysięcznym korpusem generała Kraussana⁵. Najprostsze względy strategji i polityki nakazywały zapewnić mu niepodzielne władanie nad całym obszarem Rzpltej, by w czasie

¹ Piazza 29/VIII 1707. Theiner IV, 44. List nieświadomego z Malburga 6/VIII 1708: „Di M. Primate e di Vescovo di Cuiavia non vi era occasione di poter entrare in discorso, mentre il Re di Svetia non li voleva“. Arch. watyk.

² Fr. Szembek do Mantenfla 2/IV 1708. „...Nous avertissons de bonne heure du danger, qu'il y a dans ce délai, particulièrement à présent, si Stanislas de Lithuanie revient à Varsovie pour convoquer la diète de pacification, comme les lettres particulières nous assurent. Quel moyen il y aurait d'arrêter tous ceux, qui las de la longueur des mots, chancellent serieusement et veulent plutôt se jeter dans son parti, que vivre ainsi dans la misère...“ Arch. drezd. loc. 3584.

³ Kron. lit.

⁴ Sołowiew XV, 231.

⁵ Załuski III, 793.

wyprawy mieć ubezpieczone tyły, pewne rezerwy, w razie niepowodzenia teren odwrotu i punkt oparcia — słowem, stworzyć z Polski mocną warownię, zdolną stawić czoło zakusom od strony Saksonji i Moskwy. Najprostszem rozwiązaniem było zjednoczenie całego narodu przy Leszczyńskim. Karol je odrzucił — w takim razie należało jednak uciec się do drugiego i znieść doszczętnie konfederację sandomierską, a dopiero potem iść w głąb Rosji. Jednakowoż Karol XII z niebezpiecznej sytuacji w Polsce nie zdawał sobie sprawy. Konfederację sandomierską uważał za zupełnie rozgromioną, tron Leszczyńskiego za dostatecznie ubezpieczony¹. Naprawdę, rozstając się w połowie czerwca, pozostawiał król szwedzki swego lennika i przyjaciela na posterunku niemal beznadziejnym. Nominalnie jedyny władca Polski, faktycznie był nim niedalej jak po Wisłę. Już po drugiej stronie rozpościerała się władza hetmana Sieniawskiego, rozporządzającego dwudziestu tysiącami szabel, które w odpowiedniej chwili będzie umiał zagrozić drogę posiłkom szwedzko-polskim, spieszącym na ratunek Karola na Ukrainę. Wobec tego przeciwnika Leszczyński był bezsilnym. Nie mógł przejednać go układami, bo protektor szwedzki na odchodnym skrępował mu ręce, zakazując pod swą nieobecność zwoływać sejm i czynić ustępstwa; nie mógł go pokonać orężnie, bo siły szwedzkie były niewystarczające, wybór dowódcy fatalny, obóz polski skłócony i podminowany takimi podporami tronu, jak Wiśniowieccy i Sapiehowie. Wszystkie zabiegi i usiłowania wojskowo-polityczne Leszczyńskiego między Radoszkowicami a Połtawą były jednym pasmem szamotań w sieci, jaką spętała go niebaczna dłoń szwedzkiego Aleksandra; szamotań coraz rozpaczliwszych, coraz bardziej straceńczych, wśród potęgujących się groźnych znaków od Wschodu i Zachodu. Gdy zaś wybije złowieszcza godzina Połtawy, obaj, Karol i Leszczyński, zbierać będą gorzkie owoce swej polskiej polityki, zmuszeni wynosić głowę z straconej na zawsze Polski do Szczecina i Benderu. Do rozstrzygnięcia tego upłynąć miał rok cały, a jednak już w chwili, gdy Karol XII, przekroczywszy Berezynę, dążył dawnym szlakiem Żółkiewskiego na śmiertelną wyprawę, kości na terenie Rzpltej zostały rzucone. Wszystko dojrzało do niebawnej katastrofy.

¹ Geffroy 232. Bonac 29/IV 1707. Boyé, St. Leszczyński 98.

ROZDZIAŁ IX.

Na drodze do Połtawy.

W długim łańcuchu lat wojny północnej, w ciągu których Rzplta, tratowana przez obce armje, służyła za miejsce postoju i pole bitwy Moskwie, Szwedom i Sasom, przypada na r. 1708-9 kilkunastomiesięczny okres wytchnienia. Przewaliła się na wschód nawała moskiewska, w ślad za nią poszła fala szwedzka, zostawiając niewielki korpusik Krassau'a, zniknęły ostatnie regimenty saskie. Polska ujrzała się pozornie swobodną w swych granicach, ale też wyniszczoną do ostatnich zasobów. Kraj pogrążony był w martwej apatji. Podczas przechodu króla szwedzkiego nikt nie próbował jakiegokolwiek oporu, oprócz Kurpiów w puszczy ostrołęckiej. Z obojętną uległością przyjęto nowy przewrót, przywracający w niedawnej domenie konfederacji sandomierskiej rządu Leszczyńskiego. Powszechną uwagę skupił nowy nieprzyjaciel, bardziej niezawodny i zgubny od hord kozaków i Kałmuków. Ze zgliszczy wojny wyszło na świat morowe powietrze, które, pojawiwszy się najwcześniej w województwie ruskiem, jesienią 1707 r. ogarnęło z Krakowa środkowe połacie Rzpltej i zbierało wszędzie straszliwe żniwo śmierci. Pustoszały miasta, wymierały całe dzielnice, ogromne przestrzenie kraju stały bezludne. I nie było na ową klęskę żywiolową ratunku; lekarze ze Śląska utrzymywali, że zaraza nie została przywleczoną z zagranicy, lecz powstała na skutek głodu i że jedynem lekarstwem byłaby dostateczna ilość chleba¹. A chleba tego nie było, bo wojska auksyljarne uniemożliwiły za-

¹ Otwinowski 123. Barącz, Pam. do dziejów Polski 150. Relacja nuncjusza 30/XI 1708. Theiner 429-30 (przesadzone). Nordberg II, 253. Pierwsze wzmianki o „lues pestilentia“ w woj. ruskiem w *missivach* gdańskich pod datą 7/XII 1705.

siewy, zabierając konie, podwozy, bydło, ostatnie nasiona zbóż, co zaś oszczędziły przez zapomnienie, zagarniał nienasycony żołnierz z pod znaku hetmańskiego. Pola leżały odłogiem, rolnik nieskory był brać się do pracy, nie wiedząc co najbliższy dzień przyniesie, i wolał z dobytkiem chronić się do lasu¹. Z każdego zakątka wyglądało zniszczenie.

Ciągnący się przez całą epokę jaskrawy kontrast pomiędzy niedolą „ubogich ludzi“ a huczną wesołością i zbytkiem możnowładców i teraz nie przestawał bić w oczy. Obie strony szły w tym względzie o lepsze. Sieniawski, schroniwszy się przed nadchodzącym Karolem do Lwowa, niemal codziennie wydawał uczty, na których, ku pewnemu zdziwieniu Ukraińcowa, wielce się weselił, wraz z innymi koryfeuszami konfederacji topiąc w kielichu smutki publiczne i świeże ruble moskiewskie². Na drugim krańcu Rzpltej sekundował mu Leszczyński, który, rozłożywszy dwór w Malborgu, rozpościerał dokoła splendor, przyjmował posła króla arcychrześcijańskiego margrabiego Bonaca, w wolnych zaś chwilach „wchodził w amory z pewną damą“³. Wśród zabawy nie zapomniano o wielkiej i małej polityce. Obie strony, jednakowo zmęczone wojną, pragnęły pojednania. Zdawano sobie sprawę, że „dogodniejszego nigdy czasu nie było skupienia się Polaków, bo Moskwy i Szwedów za granicą tłukła się potencja“⁴. Jednakowoż siła raz stworzonych faktów okazała się mocniejszą nad zamysły i chęci jednostek. Stosunki partyjne po tylokrotnej ewolucji splotły się w istny węzeł gordyjski, obejmujący tyle sprzecznych interesów, że jedynie aleksandrowskie cięcie miecza mogło go usunąć, podejmowane zaś próby rozwikłania jeszcze mocniej zaciskały. Konfiguracja polityczna, wśród której przewiniął się ostatni rok rządów Leszczyńskiego w Polsce, była niezwykle złożona.

Po usunięciu się z widowni aktorów koronowanych: Augusta, Karola i Piotra, główna rola przypadła w udziale możnowładcom polsko-litewskim, wypełniającym kadry konfederacji sandomierskiej i szeregi Leszczyńskiego. Przez cały ciąg wojny żywił magnacki

¹ Memorjał Sieniawskiego do cara (1707). Bibl. Ossol. 1843. VI, Otwinowski 131.

² Sołowjew XV, 208.

³ Kron. lit.

⁴ Tamże.

wywierał wpływ potężny, obecnie stał się czynnikiem wszechwładnym. Od takiej czy innej postawy Sieniawskiego lub Sapiehy zależały losy Rzpltej.

Obóz konfederacji sandomierskiej, zaskoczony powrotem Karola, rozprószył się zagranicą. Obaj Szembekowie znaleźli przytułek w krajach cesarskich w Ołomuńcu. Szaniawski bawił w pobliskiej Opawie, że zaś również Denhoff na czas jakiś opuścił Rzpltą, całe kierownictwo skupiło się w ręku Sieniawskiego. Hetman okazał się godnym wysokiej roli, do jakiej upatrywał go moskiewski samodzierca. Za pieniądze wyciskane z kraju formował coraz nowe chorągwie i regimenty piesze, „nadzwyczaj piękne, ludne i strojne“, i pomnożywszy wojsko daleko ponad liczbę komputową, położył ciężką rękę na południowych województwach Rzpltej, terorem militarnym trzymając je w posłuszeństwie. Nieocenione narzędzie znalazł w Rybińskim, który, mianowany przezeń regimentarzem, rozsyłał na wszystkie strony potężne podjazdy, zakładał liczne komisarjaty, niemiłosiernie obdzierając ludność, w pomyślnych momentach zapuszczał się aż po Warmję i żuławy gdańskie. Wobec malkontentów nie cofał się Sieniawski przed jawnym gwałtem. Tak uporał się z wielką konspiracją na korzyść Leszczyńskiego, której duszą był dawny partyzant szwedzki, wojewoda sandomierski Stanisław Morsztyn, główny aranżer sejmiku opatowskiego z 0 czerwca 1700. Umyślił on wyzyskać ogólne niezadowolenie z twardych rządów hetmańskich i porwać całe województwo pod znaki Stanisława. W połowie 1708 r. rzecz dojrzała do wykonania. Szlachta sandomierska, zebrana na popisie wojskowym pod Pokrzywnicą, porozumiała się z „braćmi“ z województwa krakowskiego, obradującymi w Proszowicach, i postanowiono zjechać się wspólnie pod Korczynem, pozornie w celu doprowadzenia do powszechnej zgody; naprawdę ukartowany był plan uznania Leszczyńskiego, przyczem spodziewano się sukursu od wojewody kijowskiego. Dowiedział się o tem zawczasu Denhoff, osobisty nieprzyjaciół Morsztyna, i pospieszył z tłumem szlachty i dywizjami Rybińskiego i Zaranka na zjazd malkontentów w Opatowie, gdzie, mimo groźnej postawy stronników Morsztyna, opanował sejmik i, narzuciwszy swego marszałka, doprowadził do anulowania uchwały pokrzywnickiej i ogłoszenia zjazdu korczyńskiego za niedozwolony (30—31 maja). Stamtąd pociągnęli konfederaci sandomiersey na miejsce wyznaczonego kongresu. Spotkały się obie strony koło Jordan; próbowano się godzić, jednak nie doszło

do zagajenia obrad, bo ledwo Morsztyn zaczął mówić, przeciwnicy wpadli nań hurmą z protestacjami i rozbili zgromadzenie, powracających zaś głównych uczestników Denhoff wziął w areszt (4 czerwca)¹. Podobne rzeczy działy się gdzieindziej, a co dziwniejsza, spotykały się z uznaniem bezstronnej opinii. Legalista Otwinowski przyznaje, że „lubo przeciwko prawom było, lecz niepodobna było *hoc in passu* inaczej postępować“; dowód, jak głęboko czuł się naród szlachecki zraniony możliwą utratą wolnej elekcji².

W warowni swej na Zawisłu rządził Sieniawski jak udzielny monarcha, bo nawet Denhoffa, Rzewuskiego i innych mało pytał o radę, zamiast starszyny konfederackiej woląc odwoływać się do sztabu swych oficerów³. Mimo ostrych represyj cieszył się w szerokich warstwach pewną popularnością, a to dzięki temu, że przybierał sympatyczną ogółowi postawę „neutralisty“, trzymającego się zdala od obcych potencyj i intryg fakcyjnych, a stojącego jedynie na straży praw i wolnej elekcji⁴. W rzeczywistości rzekomy, „neutralista“ pozostawał w ustawicznych konszachtach na wszystkie strony. Wobec cara deklarował się jako wierny sojusznik, gotów do ostatniego technienia wytrwać w obronie „wspólnych interesów“. Piotr wiedział, co ma o tem myśleć, ale brał uroczyste zapewnienia za dobrą monetę i dla utwierdzenia hetmana w życzliwych sentymentach trzymał przy jego boku rezydenta Daszkowa, przez którego szpiegował go i płacił mu subsydja⁵. Równie bliskie stosunki łączyły go z Augustem, który dla lepszego znoszenia się i kontrolowania przydzielił do hetmana zaufanego oficera saskiego Miera, miano-

¹ Kron. litew. Otwinowski 132-3. Morsztyn do Sieniawskiego 6/VI 1708: opis zajścia, skargi na gwałt... „a zatym jechałem nań *purus corde et innocens manibus*, jeden tylko prowincji małopolskiej interes mając przed oczyma“. Rp. B. Kr. 4081. Obszerna relacja w duchu konfederacji sandomierskiej w Arch. watyk. O zajściu pod Korczynem eufemistycznie: „*Quo adventu Dnum Palatinum Sandomiriensem, uno milliari cum domo sua et nonnullis interessatis a civitate opatoviensi subsistentem ita perplexum reddidit (t. j. Denhoff), ut non ausus fuerit ad locum consiliorum descendere, sed ex suburbio statim reversus fuerit*“.

² Otwinowski 131.

³ Limiers V, 25.

⁴ Oleszewski 67.

⁵ Piotr do Sieniawskiego 30/I, 31/I, 17/II, 1708. Tomasiwskij nr 11 i n. Solowjew XV, 348 Whitworth 5/II 1708. Sborn. XXXIX nr 138.

wanego przez Sieniawskiego generałem - adjutantem ¹. W licznych pismach zapewniał Sieniawski o swem oddaniu i wzywał do rychłego powrotu, nie omieszkując między wierszami upomnieć się o pieniądze ². Wobec wysłanników Augusta odgrywał z powodzeniem komedję wierności i przywiązania, równocześnie rezerwując sobie furtkę do ewentualnego odstępstwa pod naciskiem wrogich okoliczności. „*Metus* tylko *futurorum et diffidentia* w niesforność wojska mogłaby go przymusić *ad aliquam inhonestam actionem* — donosi jeden z emisariuszów — jednak *satis certum*, że on go pragnie całym sercem: gdym tedy taką uczynił relację, niewypowiedziane, jako wesołego, jako ukontentowanego usłyszałem hetmana“ ³. Najwyższe jednak czucie utrzymywał Sieniawski z obozem Leszczyńskiego. Tu tkwiło jądro sytuacji. Od tego, czy nowy król i hetman wielki znajdą wspólną platformę porozumienia, zależał dalszy bieg wypadków.

Przez całą pierwszą połowę 1708 r. wydawało się, że pojednanie zwaśnionych obozów wisi na włosku. Wkroczenie wojsk szwedzkich do Polski, zajęcie większej części kraju, widoki rychłego zwycięstwa nad Moskwą, oddziaływały potężnie na usposobienie konfederacji sandomierskiej, która jednym głosem domagała się powrotu prymasa do kraju i złożenia walnej rady, mającej zdecydować o losach Rzpltej ⁴. Jaki obrót wzięłyby obrady, prowadzone w oczekiwaniu niechybnej, zdawało się, przegranej Piotra i jego adherentów — nietrudno odgadnąć. Do Drezna szły rozpaczliwe wołania o powrót Augusta: „*aut nunc aut nunquam*“ ⁵. Pochód Karola w głąb

¹ August do Sieniawskiego 14/X 1707. (w sprawie Miera). Odpowiedź Sieniawskiego, 4/XI 1707. Arch. drezd. loc. 3584.

² Sieniawski do Augusta 9/VIII 1708. Liczne pisma S. i innych magnatów tamże.

³ Relacja b. d. z r. 1708. Rp. B. Cz. 449 (mylnie umieszczona pod r. 1704).

⁴ Sieniawski do St. Szembeka 3/II 1708, do J. Szembeka III 1708 Rp. B. Cz. 199 i 452.

⁵ Fr. Szembek do Manteuffla 29/II 1708. „*Notre partie est dans un visible danger de perdre tout; si les Suédois battent les Moscovites, il n'y a pas après rien qui resiste, nous sommes résolus à souscrire tout, mais je ne sais, si les autres voudront attendre cette extrémité, touchant ce, qui était mandé du Palatin de Belz.*“ Tenże 23/III: „*Je voudrais au plutôt voir notre Roi assis sur le trône, notre patrie dans la tranquillité et nous mêmes hors de cet exil, qui nous rend en tout misérables; apprehendant, et non pas sans fondement, que l'impatiente attente*

Rosji, zwycięstwo pod Hołowczynem (14 lipca), podniosły chęci pojednawcze Sieniawskiego do zenitu. Sierpień i wrzesień 1708 r. były dla konfederacji sandomierskiej okresem najcięższej próby. Obaj hetmani niedwuznacznie zapowiadali Augustowi, że wobec grożącego pospolitego ruszenia województw i rozłamu w armji nie ręczą za swą stałość¹. Denhoff i Rybiński całą siłą trzymali Sieniawskiego za poły, zapewniając prymasa, że jeśli August bezwzględnie nie wróci do Polski, hetman wielki jest dlań stracony². Nastrój ten udzielił się nawet najwierniejszej wobec Augusta, lecz trapionej biedą i rozlicznymi uciążliwościami emigracji konfederackiej. Sam Szaniawski już w początkach roku nalegał na prymasa, by wracał do kraju, rzekomo dla ratowania sprawy Augusta³. Jednakowoż

de ceux, qui restent encore affectionnés au Roi, ne fasse prendre une resolution tout contraire à ses intentions, en nous laissant seuls⁴. Tenże 26/III 1708. Arch. drezd. loc. 3584.

¹ Sieniawski do Augusta 9/VIII 1708. Tamże. Sieniawski i Rzewuski 25/IX 1708: „Nous serions Sire au desespoir d'être contraints de faire ce que nous ne voudrions pas de notre vie, pour le zèle et la fidélité, que nous lui portons“ Tamże.

² Rybiński do J. Szembeka 18/VIII 1708. Rp. B. Cz. 453. Fr. Szembek do Mantouffla 29/VIII 1708. „...Je vous dirai seulement, que le primas et le vicechancelier ont si bien fait par leurs exhortations, que Rybiński et Denhoff et les autres les assurent, qu'ils peuvent soutenir les affaires en Pologne dans l'absence de Roi jusq'au mois d'octobre... Les mêmes seigneurs ci-devant spécifiés ne peuvent pas assurer touchant la fermeté du Grand-General, lequel un jour paraît être ferme et constant, l'autre jour chancelant et tout troublé... Ils craignent, qu'à l'approche de Stanislas avec des forces des Suédois qu'il n'y ait point de scission dans l'armée, ou le grand-general tout d'un coup ne fasse point quelque bassesse, en sacrifiant le Roi avec tous ses fidèles... Si le Roi n'entre point bientôt avant le mois d'octobre, ils seront obligés de se retirer vers l'Ukraine, abandonnant toute la Pologne et craignant alors quelque revolution dans l'armée“ Arch. drezd. 3584. Nuncjusz do Paulucciego 27/VIII 1708. „Mi diedi l'onore di significare all' E. V. le disposizioni del Gran Generale d'unirsi al partito del Palatino di Posuania in vigore delle pratiche di Mgnore de Bonac, ministro di Francia, e che essendogli stata accordata la carica, che egli ottiene dal Palatino, s'ottendeva solo la ratificatione dal Re di Suezia, a cui s'era spedito, per che venuta peteva creversi l'effetto immediato del suo accesso“ Arch. watyk.

³ Fr. Szembek do Mantouffla 26/III 1708 „...L'évêque même (Szaniawski), voyant des sollicitations si pressantes et même fort raisonnables, persuade fort mes frères de ne plus differer leur retour, representant, que le desespoir pourrait encore plutôt precipiter les interêts du Roi, lesquels pourront d'autant mieux être maintenus par leur présence, qui pourrait persuader la patience et rectifier les

prymas pod wpływem brata podkanclerzego odpierał wszelkie tego rodzaju zapędy, miarkując natarczywość Sieniawskiego wywodami, że sprawa nie dojrzała do ostatecznego rozwiązania¹. Wyraźniej wypowiedział się podkanclerzy w liście do Humieckiego, pisząc, że „zjazdu tego *obiectum et meta consiliorum* być powinna *exoptata unio animorum*. A jakoż nasza strona może się jej spodziewać, jak do niej zabierać, kiedy żadnej dotąd nie widzi w tamtej stronie *ad praemissa* inklinacji, ale ustawiczne *violentibus* dóbr i fortun naszych *occupationibus*, *honorum usurpationibus* irytacje, inkonwienienceje *et scandala*, a co największa tak zbytecznej *a placito* postronnego Pana uważając i słusznie aprehendując dependencji, który po tak wielkich *innocentis Reipublicae* krzywdach *cuncta regni gubernacula* do siebie *traxit*, i nie czynić nie może wysławiona *potestas sine consilio, auxilio, approbatione et consensu* jego; stamtąd pochodzą *praemia et poenae*, zacnych *civium* do Sztokholmu relegacje, stamtąd *beneplacita*: temu honor wziąć, owemu substacje za to, że albo *legitimo regi* pocziwie służył, albo *pro tuenda libertate* stawał. Stamtąd zakazy, aby się nie wdawać w żadne kombinacje i traktaty z Rzpltą, aby *non obligare recentia* jej *vulnera et per consequens* aby się *per calcata* jej *iura* utrzymać“. W rezultacie — konkluduje Szembek — zgoda jest możliwą jedynie przy udziale pełnomocników króla szwedzkiego i odpowiedniej gwarancji, z samym zaś Leszczyńskim niema się co układać, gdyż Karol gotów uznać cały traktat za nieważny².

Powyższe słowa najwierniejszego stronnika Augusta są jeszcze jednym świadectwem, że Leszczyński żadnej nie ponosił odpowiedzialności za wszystkie postęпки, które odepchnęły konfederację sandomierską. Wglądnięcie zaś w stosunki, panujące w jego obozie, okazuje, że Stanisław w piątym roku panowania, otoczony najpotężniejszymi magnatami Rzpltej, równie był osamotniony i spętany, jak w pierwszej chwili po elekcji.

Zjawiskiem dominującym ostatniego roku panowania Leszczyńskiego jest odrodzenie się hegemonji Sapiechów na Litwie. Po dzie-

esprits... Si on nous laisse hors de tous les moyens pour agir et pour vivre, la faute ne sera pas la notre, si nous succombons, pour ne pas mourir de faim“. Tamże.

¹ St. Szembek do Sieniawskiego 10/VI 1708. Rp. B. Cz. 199.

² J. Szembek do Humieckiego 5/VIII 1708. Rp. B. Cz. 199.

siątku lat bezprzykładnie zajadłej, ze zmiennem szczęściem prowadzonej wojny zatriumfował oręż szwedzko-sapieżyński. Republikańscy, zmieceni z powierzchni, częściowo przyłączyli się do uciekających wojsk moskiewskich, częściowo, jak Ogiński, Zaranek, Pociągaj, schronili się z wojskiem do Korony. Wielkiem Księstwem rządził niepodzielnie nowy hetman wielki, Jan Sapieha, a rządził tak bezwzględnie, z taką mściwością ścigał przeciwników i ciemnizył cały kraj wojskiem, że przypominały się najgorsze czasy dawnej tyranji. Nadeszła wreszcie długo wyczekiwana godzina pomsty za Olkienniki, gdy w ręce sapieżyńców wpadł śmiertelny ich wróg, instygator zabójstwa koniuszego i pierwszy negocjator traktatu z Moskwą, kanonik Białłozor¹. Przetrzymany go w więzieniu, z widocznym zamiarem wymierzenia sprawiedliwości na własną rękę, wywołało nową burzę. Duchowieństwo szemrało na pogwałcenie *privilegii fori*, zwłaszcza protestowała kapituła wileńska, w której łonie rej wodzili jeden z Ogińskich i szwagier starych Sapiehów ks. Bogusław Gosiewski, rozżarty na nich z powodu niewydania zapisu po siostrze, stronnik przysięgły Wiśniowieckich. Podburzany przez nich biskup Brzostowski przypomniał sobie dawne czasy i zawiesił nad Wilnem interdykt, gdy zaś następny trybunał pod laską Aleksandra Sapiehy pociągnął przed swe oblicze Białłozora, duchowieństwo wystąpiło z groźbą zamknięcia kościołów na całej Litwie. Nad Sapiehami zawisła ekskomunika; już wyszły ostatnie monitorja, równocześnie pod pozorem obrony religji chwycili za broń stronnicy Wiśniowieckich. Zuchwali oligarchowie ulękli się i wydali Białłozora w ręce władzy duchownej, która w dwa lata później skazała go na dożywotnie więzienie. Zato przed trybunałem stanął świecki sprawca mordu i dał gardło².

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że spotężnienie stronnictwa, które pierwsze stanęło za Leszczyńskim, oznaczało również wzmocnienie jego sił. Rzecz miała się wręcz odwrotnie. Sprawdziły

¹ Kron. lit. Pisma V, 254-5, 257.

² Kron. lit. podaje jako zabójcę Zasadzkiego, Oleszewski 68 Słizenia i Siatyckiego, z których drugi został stracony. Zawisza 260, 264, Leszczyński do Brzostowskiego 20/XII 1708: wobec ogromu zbrodni Białłozora zostaje on wykluczony z pod jurysdykcji biskupiej i oddany trybunałowi; namawia Brzostowskiego, by się na to zgodził, „w czym że domowi WW Sapiehów *ex vi foederis* z N. Królem szwedzkim *particulariter assistere* i protekcję swą dać obligowani jesteśmy“. Rp. B. Cz. 199.

się najgorsze przewidywania Stanisława: starosta bobrujski, dostawszyszy do rąk władzę, nietylko uchylał mu lekcjeważącym traktowaniem i uchylał się od pełnienia rozkazów, ale wręcz nie uznawał królem człowieka, który dostał się na tron z równości szlacheckiej. Gdy Leszczyński z Radoszkowic udał się do Grodna, by tam pogodzić zwaśnionych hetmanów litewskich, Sapieha przez długi czas wzbraniał się wyjść na jego powitanie z gospody, by postępowaniem tem zmusić króla do pozostawienia w jego ręku generalstwa wielkopolskiego. „Do czego to może przywieść ambicja, nie chcąc równego wywyższenia cierpieć“ — ubolewa współczesny¹. Sapiechę powiodła ona prostą drogą do zdrady. Filar obozu stanisławowego wszedł w najściślejsze porozumienie z wodzem stronnictwa augustowego. Dwaj najwięksi intryganci, starosta bobrujski i wojewoda belzki, nie potrzebowali się szukać, bo łączyły ich węzły bliskiego powinowactwa (przez Lubomirskich) i wspólny interes. Sieniawskiemu zależało na tem, by obóz Leszczyńskiego pozostawał rozszczerpiony i nie mógł całą siłą ruszyć na niego; Sapieha za pośrednictwem Sieniawskich torował sobie drogę do buławy polnej przy Auguście, licząc, że rychło weźmie wielką po Ogińskim. Było rzeczą powszechnie wiadomą, że „jedno było Sieniawskiego co Sapiehy *sequitio* i przyjaźń“, że rzekome kroki wojenne były czystą komedią, bo „hetman hetmana menażuje dla konjunktur“², że Sieniawski, idąc w pomoc oddziałom rosyjskim, operującym przeciwko Sapieszce, maszerował złotym krokiem, ostrzegając go listownie, by zmykał z drogi; że wysyłając posiłki koledze swemu Ogińskiemu, nakazał w sekrecie rotmistrzom ograniczyć się do biernej asystencji, bez wydobywania oręża przeciwko staroście bobrujskiemu, kiedy indziej zaś wprost ukartowywał z nim zasadzki na zgubę Ogińskiego; że naodwrot Sapieha odplacał mu się podobną monetą, ratując od nieuchronnej klęski, i ani myślał iść ze swem wojskiem na odsiecz walczącemu na Ukrainie królowi szwedzkiemu³.

¹ Kron. lit.

² Zawisza 263.

³ Kron. lit. Urbich do J. Szembeka 5/IX 1708: „Si MM. Sapieha ont fait assurer le Grand General de l'entendre, pourquoi Smigielski a-t-il voulu surprendre Rybiński?“ 27/IX 1708: „Si M. le Gr. General de la Couronne tient ferme, tout ira bien, j'espère que Sapieha ne voudra pas marcher vers l'armée de Suède“. Rp. B. Cz. 453. Fr. Szembek do Manteuffla 5/X 1708. „...Il ne faut pas douter, qu'il y a une intelligence entre le grand-general et

Inaczej, ale nie o wiele lepiej postępował najwierniejszy rzekomo stronnik Leszczyńskiego, hetman wielki koronny Józef Potocki. Był on jednym z tych niewielu Polaków, którym udało się wkupić w zaufanie Karola. Wpływów swych używał, podobnie jak oligarchowie litewscy, dla własnego wyniesienia poza plecy Leszczyńskiego i psucia kredytu przeciwnikom. Odgrywał on wobec Sieniawskiego tę samą rolę, co Sapiehowie wobec Wiśniowieckich. Wziąwszy z rąk Karola wielką buławę, upatrywał od tej chwili w wojewodzie bełzkim głównego przeciwnika, gotowego wydrzeć ją za cenę akcesu do Stanisława; jedynym przeto ratunkiem było zohydzenie rywala w oczach szwedzkiego arbitra i zamknięcie mu drogi do przebaczenia. Cel swój osiągnął Potocki niezgorzej, skoro Karol, mimo dopraszań Sieniawskiego, nie chciał o nim słyszeć, i idąc na Moskwę kategorycznie zakazał Leszczyńskiemu dysponować wielką buławą. Mając taką asekurację, mógł Potocki przybierać maskę enotliwego obywatela i ustępować buławy Sieniawskiemu, pewny, że Karol bezzwłocznie zdezawuuje ten postępек¹. Mimo to, spędzala mu sen z powiek uzasadniona obawa, że przecież mogą nadejść okoliczności, w których pojednanie z Sieniawskim stanie się konieczne za wszelką cenę. W przewidywaniu tego rwał się do walki i pogńębienia rywala, inaczej jak Sapieha, z którym pozostawał w zaostrzającej się stopniowo zwadzie jako z najbliższym stronnikiem wojewody bełzkiego. Stąd utrzymywał Potocki naturalny sojusz z Wiśniowieckimi, od początku popierając ich sprawę u tronu, i okazywał Leszczyńskiemu jawne niezadowolenie z dystrybuty buław i kluczy

Mr. Sapieha. Dieu donne, que ces derniers ayant bien connu et pénétré les des-seins de Roi de Suède pernicieux à la Republique, s'attachent à notre partie: le Roi leur devrait assurément pardonner par toutes sortes des raisons, plutôt qu'au prince Wiśniowiecki et à son frère: je crois, qu'il serait bon que Mr. Flemming fasse quelque tentative auprès d'eux, pour les attirer dans les intérêts de Roi; alors Stanislas demeurerait bientôt avec Mr. son oncle à la suite de son créateur". Arch. drezd. loc. 3584.

¹ Że Potocki trzymał się buławy, stwierdza stanowczo doskonale poinformowany autor „Kroniki litewskiej“, także Otwinowski 134. J. Szembek do Humieckiego 5/VIII 1708. „Dlatego i ogłoszona niedawno lubo *non suis mediis* Imć P. Wojewody bełzkiego Hetmana W. K. z Imć P. Wojewodą Kijowskim (kombinacja) *evanuit*, kiedy mu zakazano *usurpatam* składać *potestatem*". Rp. B. Cz. 199 Rzewuski do J. Szembeka (cyfry b. d. 1708 mylnie umieszczone pod r. 1704): „...Wszyscy się zgadzają, że król szwedzki jest *inexorabilis* przeciw niemu (t. j. Sieniawskiemu), i lubo P. Wojewoda kijowski zdaje się buławy ustępować, przecież król szwedzki nie chciał dotąd na to pozwolić“. Rp. B. Cz. 449.

litewskich. Atoli sądzonem mu było doznać ze strony książąt całkowitego rozczarowania. W razie otrzymania buławy gotowi oni byli nietylko służyć Leszczyńskiemu, ale przeciągnąć na jego stronę Pocięja, z którym zawarli pewnego rodzaju układ wzajemnej protekcji; na wypadek przejścia wielkiej buławy w ręce Wiśniowieckiego obiecał Pocięj przyłączyć się doń, w razie przeciwnym miał mu „drogę ślać do dawnych kolligatów“. Jak wiadomo, spełniło się to drugie. Wiśniowieccy wyszli do gruntu zrażeni i urażeni na dwór Stanisława. Pocięj przekonał się, że niema tam czego szukać, zwłaszcza, gdy podskarbiostwo litewskie przeszło w ręce Czartoryskiego¹. Za jednym zamachem przysporzył sobie Leszczyński niechęci niemal u wszystkich magnatów: starosta bobrujski pamiętał jego opór przeciwko nominacji i odpłacał się z nawiązką, Potocki był odtąd „bardzo przez zęby“ z powodu krzywdy swych przyjaciół, Wiśniowieckich, Sieniawski jeszcze bardziej nieufny, wreszcie książęta całkowicie przechylili się na stronę przeciwną. Jeszcze przed rozstrzygnięciem sporu o buławę porozumieli się oni z Sieniawskim i zawarli na własną rękę faktyczne zawieszenie broni; usłużny Pocięj skomunikował ich nawet z ministrami rosyjskimi na wspólnym zjeździe w Leżajsku, zabiegał u cara o amnestję dla odstępców, i pozostawał z nimi w ustawicznej korespondencji, na co dwór Stanisława patrzył wyrozumiałem okiem, przekonany, że chodzi o pozyskanie Pocięja. Przy takim stanie rzeczy niewiele mógł Leszczyński wyczekiwać po swoich kuzynach.

Dla uzupełnienia wreszcie owej sieci intryg i wzajemnej zdrady, gdzie nikt nie służył naprawdę stronie, do której należał, każdy zaś na własną rękę mącił i wprowadzał coraz rozpaczliwszy chaos, dodać należy jedną jeszcze kombinację, najdziwaczniejszą może z dziwnych metamorfoz u schyłku rządów Leszczyńskiego. Dwaj śmiertelni wrogowie, Ogiński i ks. Michał, przyciśnięci razem twardą ręką młodego Sapiehy, zrzucili z serca gniew i poczęli radzić o zgodzie. Wprawdzie Sieniawski w przewidywaniu czegoś podobnego chciał doprowadzić do pojednania obu swych przyjaciół, starostów żmudzkiego i bobrujskiego, ale bezskutecznie. Ogiński, naciskany przez otoczenie, pierwszy wyciągnął rękę do zgody, zapewniając książąt, „że nic nie jest zawzięty na nich i niedaleki

¹ Kron. lit. Załuski 30/XII 1708 (III, 856-8). Leszczyński do Radziwiłła 3/II 1709. Urbich do J. Szembeka 23/IV 1708. Rp. B. Cz. 199 i 452.

od kombinacji“. Wiśniowieccy wyprawili medjatora, „którego niewymownie jako Ogiński mile przyjął“. Z miejsca poczęto snuć plany ugody, przepięczonej małżeństwem dzieci. Wynikiem doraźnym była zmiana taktyki Ogińskiego wobec hetmanów litewskich przeciwnego obozu. Pierwej oszczędzał Sapiehy, wojując natomiast „z osobliwą Wiśniowiecczyną i ostatnią ruiną“; nawiązawszy z księżętami nici porozumienia, przypomniał sobie swą przeszłość republikańską. Dla sprawy Leszczyńskiego rezultat mógł być tylko ten, że Wiśniowieccy, pojednawszy się z ostatnim wrogiem, jakiego mieli wśród konfederatów sandomierskich, tem mniej stali się skłonni do czynnych przeciwko nim wystąpień¹.

Ogarnawszy ten obraz, nabiera się dopiero właściwego pojęcia o nieprzewycięzalnych niemal trudnościach, z jakimi borykać się musiał Leszczyński, z imienia król, naprawdę pozbawiony władzy w własnym obozie, znikąd niemogący zaczerpnąć sił dla nakazania sobie posłuchu i strąśnięcia obcej kurateli. Nic dziwnego, że zwaśniony z Potockim, opuszczony przez Wiśniowieckich, na śmierć poróżniony z Sapieha, nie czuł się na siłach powierzyć swych losów rozprawie orężnej. Wszak najbardziej wojowniczy ze stanisławczyków, wojewoda kijowski, próbował zimą tego roku najechać nieprzyjaciela i doznał od Rybińskiego takich niepowodzeń, że zmuszony był zawrzeć pod gwarancją Bonaca rozejm, ustanawiający jako granice Wisłę i Narew, zatwierdzony później na osobliwym „kongresie damskim“ wojewodziny kijowskiej z Sieniawską. Poznano przy tej sposobności, że na pomoc Wiśniowieckich nie można liczyć². Nic dziwnego, że przez całe lato 1708 r. oręż niemal całkowicie spoczywał w pochwie; ucierali się tylko partyzanci: Garbowiecki i Rybiński z konfederacji sandomierskiej, Grudziński i Śmigiełski ze strony przeciwnej.

Sam Stanisław, w głównej swej siedzibie w Malborgu, radził w otoczeniu najzaufanych i stosunkowo najbardziej mu oddanych dygnitarzy, jak Teodor Potocki, Szczuka, Jabłonowski, nad sposobami pogodzenia się z konfederacją sandomierską. Usiłowania jego wspierała w pierwszym rządzie dyplomacja francuska; zamienny zwrot, zapoczątkowujący długoletni stosunek Leszczyńskiego z późniejszą jego przybraną ojczyzną. Jeszcze za bytności w Saksonji

¹ Kron. lit.

² Tamże. Limiers V, 9 i n.

był on zdeklarowanym stronnikiem cesarza; w następnym roku odgrywa już rolę pupila, lub, jak przeciwnicy jego głosili, „kreatury“ króla arcychrześcijańskiego¹. Punktem wyjścia tej nowej serji rokowań stał się Rzym. Papież Klemens XI pozostawał wówczas w sporze, nieomal w stanie wojny z Habsburgami na tle spraw włoskich, i z natury rzeczy ciążył wskutek tego do Francji. Dyplomacja króla arcychrześcijańskiego, zwłaszcza dawny jego poseł w Rzpltej, obecnie dzwigający purpurę kardynalską, Melchjor Polignac, pracował nad zużytkowaniem tych wpływów na rzecz Stanisława². Przyciśnięty potrzebą, udał się Leszczyński do Canossy i wyprawił do nuncjusza błagalne poselstwo z przeprosinami za poprzednie uchybienia, spodziewając się uzyskać uznanie tytułu

¹ O sympatjach austr. Leszczyńskiego: Besenval do Ludwika XIV 15/III 1707. Legrelle IV, 445. Goll. 24.

² Noorden III. 326 i n. Klemens XI do Augusta 2/VI Rp. B. Kr. 297 Fr. Szembek do Manteuffla 21/IX 1708. Tenże 24/IX: „L'evêque de Cuiavie vous aura mandé la relation de la seconde ambassade de l'abbé... auprès le nonce de la part de Stanislas... On me mande, comme si le nonce devait avoir l'intention (après avoir déjà auparavant, sans nous donner part, precipiter l'offre de la mediation du pape au Stanislas) de demander par écrit le consentement et l'approbation de Roi de Suède de tout ce qui se pourrait faire pour accommodement de ces deux parties par son entremise... Cependant le prinias et le vice-chancelier font tout leur possible partout et particulièrement à Rome, pour contrecarrer tous les pernicious desseins... Tenże 28/IX 1708: „Selon les derniers lettres de l'evêque de Cuiavie, l'emissaire de Stanislas auprès le nonce devait partir fort mécontent, parce que son expedition n'était pas selon ses souhaits. Le nonce lui devait montrer une mine fière, en se plaignant hautement sur ce, qu'on avait mis dans le dernier universal de Stanislas des points assez prejudiciables à l'honneur de son principal et au sien. Cependant la conclusion devait être celle là, que si les parties veulent accepter la mediation de pape, que leurs plenipoteniciens se rendent à Troppau, d'où il a fait assurer, qu'il ne bougerait pas, jusqu'après le traité fait. Vous voyez donc par là, que le pape n'est pas éloigné être mediateur“. Tenże 1/X: „Le projet, que le vice-chancelier a envoyé du manifeste contre les universaux de Stanislas et contre ses attestations, qu'on exige des palatinats pour Rome en sa faveur, a été fort approuvé, car veritablement il a été parfaitement bien écrit: nous verrons, si le grand-general le voudra signer. S'il le fait, ca sera une bonne marque, qu'il n'a pas encore dans le coeur l'accès auprès de Stanislas“. 5. X donosi Szembek, że Sieniawski podpisał manifest. Arch. drezd. loc. 3584. Autor kroniczki litewskiej przypisuje Sieniawskiemu główną zasługę w sprawie kontrmanifestu, August do Marlborougha (b. d. 1709): „... il est sur, que la France fait remuer ciel et terre à la cour de Rome, pour porter le S. Siège à y donner la main, auquel il pretend faire connaitre, que le salut du pontificat et de l'Europe depend de la recognition de Stanislas“. Arch. drezd. loc. 3670.

królewskiego ze strony papieża. W celu dostarczenia Stolicy Apostolskiej przyzwoitego pozorów dla zmiany stanowiska za inspiracją Polignaca ogłosił on dość niefortunnie zredagowany uniwersał do sejmików i odpowiednie deklaracje wiernopoddańcze, które z podpisami marszałków miały następnie powędrować do Rzymu. Przerazili się Szembekowie i, zanim plan Polignaca mógł się urzeczywistnić, wysłali do papieża kontrmanifest z protestacją, na którym udało im się zdobyć podpis Sieniawskiego. Tak sprawa uznania Leszczyńskiego załamała się przy pierwszej próbie¹. Pozostała nadzieja mediacji papieskiej wobec konfederatów sandomierskich. Nuncjusz Spinola, negocjujący od wiosny 1701 r. z Teodorem Potockim za pośrednictwem kustosa chełmińskiego Sołtyka, podjął z Opawy nieoficjalne kroki przedwstępne, zastrzegając sobie jednakowoż uprzednią zgodę Karola XII na postanowienia przyszłego traktatu — warunek dostatecznie upokarzający dla godności Leszczyńskiego. Szembekowie zachowali wobec tych prób stanowisko odporne, inaczej aniżeli Szaniawski, który tak daleko zabrnął w stosunki ze stroną przeciwną, iż posądzano go powszechnie o chęć przejścia na stronę Stanisława². Oddzielnie

¹ T. Potocki do nuncjusza 20/III 1707 (nawiązuje rokowania przez Sołtyka). Punkta poselstwa do nuncjusza 13/VII 1708: „Quod Regis Sveciae mens est, ut refragarum principales omnino puniantur, asseclae eorum coerceantur, omnes durius tractentur, ultra S^mi N^{ri} Regis naturalem bonitatem et clementiam... Nihilominus D^{nus} Episcopus vellet allaborare, ut mitius procedatur, dummodo Ex^mus Nuntius auctoritatem et activitatem suam interponat ad utrasque partes: Regem ad indulgentiam invitando, partem adversam et obstinatam ad oboedientiam reducendo. Ad quae facilius peragenda D^{nus} Episcopus optaret, E^{mn} D^{nus} Nuntium in aliquocumque loco Regni Poloniae residere... Et haec ex sola reverentia Sedis Aplicae et summa E^mi Dⁿⁱ Nuntii aestimatione D^{nus} Episcopus suadet et proponit, ne alteri cedat gloria pacificendae Reipublicae“. Pismo trzech biskupów do nuncjusza 17/VII 1708. List niewiadomego z Malborga 6/VIII: Biskupi wysłali Sołtyka; konieczność uznania L. przez papieża dla dobra całego Kościoła polskiego. Nuncjusz do Paulucci'ego, 28/V i 3/IX 1708: „Gli ordini di V^{ra} Eminenza, che prescrivono la regola della mia condotta sopra le proposizioni fatte mi si da M^{gr}o Vescovo di Culma, sono d'impegnare tutte le diligenze possibili per l'unione della Republica. D'insistere all'abolizione delli articoli di Varsavia in quello, che sono pregiudiziali alla Religione. Di non fare atto alcuno, che porti la preventiva recognizione del palatino di Posnania. E finalmente opponersi a quasi voglia pretensione ostativa alli diritti della Sancta Sede, massime per le chiese di Gnesna et Wladislavia...“. Punkta przedłożone przez Sołtyka nuncjuszowi 12/IX 1708. Arch. watyk.

² Fr. Szembek do Manteuffla 10/IX 1708: „Troppau avance trop avant dans la correspondance avec le parti contraire. Le nonce a dernièrement écrit

rokował Leszczyński z hetmanem, łudząc się nadzieją pozyskania go bez odstąpienia wielkiej buławy. W rezultacie strawił Stanisław beczynnie całe lato i połowę jesieni 1708 r., wypuszczając z rąk jedyne moment, kiedy z łatwością można było śmiałym pochodem na południe w mig uporać się z Sieniawskim, i, złączwszy się z Mazepą, nadać inny obrót całej kampanji. „Ale my — z goryczą stwierdza towarzysz Leszczyńskiego — woleliśmy w Malborgu dobrej myśli zażywać, niżeli pojsć, gdzie nas wokowała publiczna potrzeba; bo gdyby dwór Stanisława zjednoczył hetmanów litewskich, przy tych wojskach, które miał starosta bobrujski i wojewoda kijowski, śmieleby się mogło pognać Sieniawskiego. Ale to nasze nieszczęście, że Polaków za nic, Szwedów za bogów miano“¹.

Tak było w istocie, a było tem gorzej, że właśnie rozpoczął się zmierzch bogów karolińskich. Właśnie ów październik, oczekiwany przez augustowców z niepokojem jako ostateczny termin wytrwałości Sieniawskiego, przyniósł pierwsze wieści z pola bitew, zwiastujące początek końca. Ósmego nastąpiła rozstrzygająca bitwa pod Sożą, zakończona świetnem zwycięstwem Rosjan nad ciągnącym na pomoc Karolowi Löwenhauptem. Prosto z pobojowiska pechnął Piotr gońców do Sieniawskiego. Efekt był niezawodny². Hetman, a wraz z nim cała konfederacja, odrazu zmienili ton w rokowaniach. Po niewczasie zdecydował się król szwedzki upoważnić Leszczyńskiego do rozporządzenia wielką buławą. Ustępstwo było grubo spóźnione³. Nie poniechał wprawdzie Sieniawski pertraktacyj, ale czynił to już raczej ze względów taktycznych, by rzekomą pojednawczością powstrzymać nieprzyjazne kroki. Nakoniec bowiem zdecydował się Stanisław z końcem października ruszyć z Prus na pomoc

a l'évêque de Culm, que le pape est prêt d'accepter la mediation entre les deux partis en Pologne et que l'évêque de Culm doit venir à Troppau pour conférer avec lui. Le nonce fit cela sans auparavant communiquer à primat et vice-chancelier. L'évêque de Cuiavie croit (ce qu'il dit), qu'il peut correspondre avec l'autre parti sans le prejudice des intérêts du Roi et qu'il pourra arrêter le mal et tourner les choses autrement, ou de profiter en tout cas; l'autre parti cependant publie les gazettes, que ledit évêque de Cuiave doit aller en Prusse“ (t.j. do Leszczyńskiego). Arch. drezd. loc. 3584.

¹ Kron. lit.

² Piotr do Sieniawskiego 11/X 1708. Tomaszewskij nr 20. Whitworth 25/XI 1708. Sborn. XI, nr 36. Fr. Szembek do Manteuffla 18/XI 1708: „Je dis seulement, que cette victoire des Moscovites est venue fort à propos, bien des negociations pourront avoir à present d'autres resolutions“. Arch. drezd. loc. 3584.

³ Kron. lit. Zawisza 262—3.

Karolowi i Mazepie. W obozie Sieniawskiego zapanowała nieopisana trwoga, która okazała się jednak przedwczesną¹. Siły stanisławowe poszły w dwóch kolumnach: król z Krassau'em zmierzał w kierunku Podlasia, kierując się na Ukrainę, wojewoda kijowski z Januszem Wiśniowieckim i Smigielskim posuwali się lewym brzegiem Wisły, by, zgniótszy Rybińskiego i Pocięja, opanować województwa małopolskie, gdzie Morsztyn gotował się do nowego zamachu². Obaj oni, Leszczyński i Potocki, bruździli sobie wzajemnie; gdy pierwszy spodziewał się, że za cenę wielkiej buławy zdoła nareszcie pozyskać Sieniawskiego i szedł przeciw niemu raczej na układy, niż na spotkanie, drugi rwał się do boju, by niespodziewanem zwycięstwem pomieszać Stanisławowi szyki i pogrążyć rywala. Dopadłszy przeciwników w dniu 21 listopada pod Koniecpolem, nie dał się odwieść ich prośbami ani perswazjami Wiśniowieckiego i Śmigielskiego i dla utwierdzenia swej buławy rozpoczął bratobójczą walkę. Tu jednakowoż stała się rzecz nieoczekiwana. Pełen rozmachu wojewoda kijowski i bezwzględnie tęgi żołnierz Śmigielski ponieśli klęskę z rąk notorycznego teńhörza Pocięja i Rybińskiego, niezgorszego partyzanta lecz również nie odznaczającego się odwagą³. Spotkanie koniecpolskie nie tylko przyniosło sprawie Leszczyńskiego niepowodzenie strategiczne i polityczne, lecz zaszkodziło jej w opinii moralnej narodu. Otwinowski wypowiada na ten temat takie uwagi: „Polacy w owej batalji narobili dosyć śmiechu postronnym narodom, że się sami między sobą, nie mając Szwedów i Moskwy, zabijali i ojczyznę dla jednego *omnino* z pryncypałów w niwecz obracali. Nie żalby było, gdyby dla wiary świętej, albo wolności prawdziwej, ale bardziej niewoli nabywając i kując na nogi kajdany. August, gdy się o tem w Saksonji dowiedział, rzekł: „Dobrze tak, niech pies psa kąsa“⁴.

Klęska koniecpolska sama przez się nie spowodziłaby zała-

¹ Urbich do J. Szembeka 29/XI 1708: Doniesiono mu ze Lwowa 15 b. m., „que le Gr. General en était tout consterné aussi (rzekomym sukcesem Mazepy), d'autant plus, que n'ayant qu'environ 15 m. de cavalerie et 1 m. d'infanterie, tous mal payés, et la plupart de troupes irregulières, il n'était pas capable de resister aux forces de Stanislas, qui était soutenu par 7 m. Suédois: qu'on avait toujours espéré qu'Auguste retourneroit avec 20 m. hommes en Pologne, mais que sur cet accident personne ne voulait plus tenir“. Rp. B. Cz. 453.

² Korespondencja Morsztyna z Krassau'em. Rp. B. Kr. 4081.

³ Załuski III, 839—41. Theatr. Eur. XVIII, 284. Otwinowski 134—5 (błędna data). Kantecki, Stanisław Poniatowski (1880) I, 22.

⁴ Otwinowski 135.

mania ofensywy Leszczyńskiego ku Ukrainie, gdyby nie inne okoliczności uniemożliwiające energiczne działania wojenne. Główną winę ponoszą tu Krassau i Sapieha. Pierwszy zaznaczył się niesłychanie uciążliwymi rządami w Prusiech, jako wojownik zajmuje jednak jedno z najmniej poczesnych miejsc w świetnej galerji wodzów karolińskich. Chciwy łupieżca, szedł „*lentissimo passu*“, bawiąc się po drodze „darcizną pieniędzy“, dzięki czemu Sieniawski miał dość czasu przebiec z okolic Tarnowa pod Lwów, następnie zaś wycofać się na wschód¹. Sapieha całą kampanję spędził bezczynnie, i, lubo Leszczyński naglił go listami i zniżył się do osobistego odwiedzenia hardego panka w Brześciu, siedział z założonemi rękoma na kwaterach zimowych do wiosny 1709 roku². Zdawałoby się, że sama wymowa faktów winna była otrzeźwić niepoczytalnego intryganta i otworzyć mu oczy na samobójczość uprawianej przezeń taktyki. Zwycięstwo moskiewskie nad Sozą, w najpierwszym rządzie odbiło się na pobliskich krajach litewsko-ruskich, domenie wpływów sapieżyńskich. Mimo odwrotu zatrzymała Moskwa w rękę twierdze połocką i bychowską, skąd dominowała nad całą Białorusią, puszczając watahy kozacko-kałmuckie w głąb Litwy na dobra stronników Sapiehów. W miarę powodzeń Piotra żywiły nastrojone moskiewsko zaczynały podnosić głowę³. Nie trudno było odgadnąć, że gotujący się przewrót pociągnie w przepaść najdawniejszych adherentów szwedzkich, atoli starosta bobrujski, omamiony obietnicą Sieniawskiej utrzymania go przy buławie, dobrowolnie przykładał rękę do własnej zguby, i, miast bić Sieniawskiego i Moskwę, gnębił obywatelstwo litewskie i odbierał chorągwie wojewodzie kijowskiemu, niemal do otwartej doprowadzając z nim wojny⁴.

Nie dziw, że Leszczyński jedyne wyjście upatrywać musiał w pomyslnym przebiegu rozpoczętych rokowań. W listopadzie zjawili się w Ołomuńcu i Opawie dawno zapowiadani negocjatorzy w osobach starosty krakowskiego Wielopolskiego i Teodora Potockiego, wioząc żądane zadośćuczynienie dla papieża i nuncjusza, oraz zapewnienie nienaruszonego stanu posiadania dla domu Szembeków. Oferta była spóźniona okrągło o rok. Prymas, przyjmując Wielopolskiego, rozpoczął od ubolewania, że z winy wojewody ki-

¹ Tamże 143—4. Kron. lit.

² Kron. lit. Theatr. Eur. XVIII, 283—4.

³ Oleszewski 67—8.

⁴ Kron. lit.

jowskiego pierwszy raz od dwóch lat połała się krew bratnia, co udaremniło rozpoczętą zgodę; w zasadzie nie odepchnął propozycji Leszczyńskiego, lecz odpowiedź jego była równoznaczna z przecięciem rokowań. Zastrzegł mianowicie nienaruszalność religji, wolności, przyjaźni z carem, nadto uzależnił wszystko od powrotu do kraju i porozumienia z ogółem konfederacji. Nuncjusz, wobec zmienionej sytuacji wojennej, czuł się zakłopotany rolą medjatora i pragnął zyskać na czasie¹. W gruncie rzeczy nie o co innego chodziło stronnikom Augusta, jak o łudzenie Leszczyńskiego i powstrzymanie go od energicznych kroków przeciw Sieniawskiemu.

Inaczej przedstawiała się sprawa z samym hetmanem. Po tylu bezowocnych i chybionych negocjacjach zdawało się, że nareszcie wybijie dawno oczekiwana godzina pojednania dwóch wrogich dotąd potęg. Takie przekonanie panowało w całym obozie konfederacji sandomierskiej². Sieniawski zdawał się palić do akcesu, i, nie pytając o zdanie innych przywódców konfederacji, z pominięciem samego Denhoffa, wyprawił negocjatora w osobie brata biskupa chełmińskiego, krajczego koronnego Stefana Potockiego, który w Zamościu zjechał się ze Szczuką³. Do Lwowa biegali ustawicznie emisariusze; przybył z plenipotencją chorąży litewski, Józef Czartoryski, wojewodzina ruska Jabłonowska, wreszcie niestrudzony medjator Bonac. Zwrócono się wprawdzie do prymasa, prosząc o zgodę, lecz zarazem postanowiono rozpocząć układy na własną rękę, jeżeli do dwudziestu dni nie nadejdzie przychylna odpowiedź. Wśród konfederatów pa-

¹ Fr. Szembek do Manteuffla 5/XI, 9/XI, 30/XI 1708. Arch. drezd. loc. 3584. Nuncjusz do Paulluci'ego 5/XII 1708. Theiner IV, 45.

² Szaniawski do J. Szembeka 12/XI 1708. „Imć Biskup (T. Potocki) przybył do traktowania z Imć nuncjuszem i z nami, ponieważ z drugiej strony *quasi pro indubito* mamy akces P. Hetmana z wojskiem *per negotiationem* Bonaca, osobliwie za zbliżeniem Szwedów z Stanisławem dla komunikacji z Starodubem“ Rp. B. Cz. 453. Urbich do J. Szembeka 8/XI 1708.: „D'ailleurs on débite, que le Gr. General voulait tout de bon s'accommoder avec Stanislas et que pour cette raison il ne voulait jamais joindre Mazepa“. Rybiński do J. Szembeka 26/XII 1708: „Jakom przesłż; pocztą doniósł WMPanu, że Hetman traktuje serio z Stanisławem, tak i terazniejszą ten ponawiam, *metuendum* tedy, żeby nie poszedł do tego nowego tronu. Mazepa zdradził cara i poszedł z kilka tysięcy kozaków do króla szwedzkiego -- ordy się także spodziewają. Więc jeżeli król i Sasi *primis Ianuarii* nie wyjdą, tośmy przepadli. Dla Boga, radźcie teraz o sobie i o nas, abyśmy nie zginęli“. Tamże.

³ Theatr. Eur. XVIII, 285.

nowały bardzo rozmaite nastroje. Większość, doprowadzona do ostateczności złudnemi a niedotrzymywanemi nigdy obietnicami powrotu Augusta, skłaniała się ku uznaniu nowego króla, ale nie brakło również oponentów. Taki Rybiński, którego stanisławczycy niejednokrotnie usiłowali zjednać, pogrążony był w prawdziwej desperacji, wiedząc, że czeka go nie obiecywana amnestja, lecz dobrze zasłużony powrót¹. Marszałek Denhoff oburzał się na samowolne deptanie zasad konfederacji, jakiego dopuszczał się Sieniawski, układając zgodę bez udziału walnej rady, i przewidywał, że medjacja francuska nie ochroni Rzpltej od despotyzmu Karola lub pomsty cara². Najprzezorniejszy z nich, Szaniawski, nie tracił czasu na załamywanie rąk, lecz zawczasu rozpiisał z Ołomuńca listy do „braci⁴”, radząc im, by w ostatecznym wypadku akcesu Sieniawskiego nie uznali traktatu, zawartego przy pośrednictwie francuskim przez stronę prywatną, lecz odwołali się do reprezentanta Rzpltej, ks. prymasa i do medjacji nuncjusza, „jako bezpieczniejszej i przyjaźniejszej⁴”³.

Wśród takich nadziei, obaw i wyczekiwań dobiegał końca rok 1708. Oba wojska, rozłożone na zimowych kwaterach, wyczekiwały upragnionej chwili pojednania króla z hetmanem i pacyfikacji Rzpltej. Ale chwila ta, pozornie tak bliska, i tym razem nie nadeszła. Że Sieniawski nie wykluczał w zupełności myśli ugody, świadczy o tem jego list do cara ze stycznia 1709 roku, który nie mało zaniepokoił i oburzył Piotra⁴. W cierpkiej bardzo odpowiedzi wyrzucał hetmanowi, że, chcąc ugasić pożar wojny domowej, sięga

¹ Rybiński do J. Szembeka 1/XII 108: „Już się te nadzieje najzyczliwszym uprzykrzyły, *pro documento* posyłam listy najstateczniejszych przyjaciół IMPP Referendarza i Miecznika koronnych. Jeżeli ta ekpektatywa długo trwać będzie, uznasz WMPan, że się wkrótce inne *monstra* narodzą”. Rp. B. Cz. 453. Próby zjednania R.: Rybiński do J. Szembeka 3/I 1703: „Miałem tu znowu teitatora i misjonarza od Stanisława i Imć Biskupa chełmińskiego”. Rp. B. Cz. 452. Jabłonowski do Leszczyńskiego 19/IV 1709. Leszczyński do Ponińskiego 5/V 1709. Helcel 547—9. Kron. lit. podaje, że R. po bitwie koniecpolskiej znalazł w zdobytym taborze list Leszczyńskiego do Potockiego, w którym stało: „*quocunque titulo* dostaniesz Rybińskiego, abyś jako haltaja obwiesić kazał”. Autor dodaje: „Widziałem ten list sam i znam rękę”.

² Denhoff do St. Szembeka 12/I 1709. Odpowiedź prymasa i podkanclerzego z 25/I 1709. Rp. B. Cz. 199.

³ Szaniawski do J. Szembeka 23/XI 1708. Rp. B. Cz. 453.

⁴ Piotr do Sieniawskiego 31/I 1709. Tomaszewski nr 25.

po lekarstwo gorsze od samej choroby, i wypominał mu, że jedynie dzięki rosyjskiej protekcji dobił się dzisiejszego znaczenia i zniewolił przeciwników do liczenia się z jego żądaniami. Gdyby Sieniawski wdawał się w układy jedynie dla zyskania na czasie, jak zapewniał podkanclerzego, nie byłby wypisywał listów, które na przyszłość zepsuły mu kredyt u cara¹. Warunki, jakie stawiał Leszczyńskiemu, były istotnie twarde, a nawet niemożliwe do przyjęcia, ale różnica stanowisk obu stron raczej formalna. Leszczyński czuł, że od pozyskania hetmana zależy w tej chwili jego tron i skłonny był do najdalszych ustępstw. Jednakowoż wszystko przyszło zapóźno. Sieniawski wdawał się w rokowania, bo pragnął na wszelki wypadek zabezpieczyć sobie furtkę do odwrotu; słuchał chętnie propozycji Leszczyńskiego, gdyż dzięki temu trzymał go w miejscu i unikał zarówno walki, do której nie czuł się przygotowany, jak okrażenia od wschodu i odcięcia od mających nadejść posiłków moskiewskich. Ale polityk ten, lepiej niż kto inny, rozumiał znaczenie słów, wyrzeczonych przez prymasa Szembeka: że interesy należy miarkować „nietylko z domowych, ale i postronnych konjunktur“. Owóż w pierwszy dzień pamiętnego roku 1709, kiedy Bonac wśród huku dział odprawiał uroczysty wjazd do Lwowa, wioząc zwaśnionej Rzpltej medjację króla arcychrześcijańskiego, „konjunktury postronne“ zdawały się nie pozostawiać wątpliwości, na czyją stronę przechyli się zwycięstwo.

* * *

¹ Sieniawski do J. Szembeka 15/XII 1708: „Za zbliżeniem strony przeciwniej, która się już w Radzynie znajduje, po tak wielu nieskutecznych propozycjach rezolwowałem się *multis ex rationibus* dać respons przez IPKrajczego kor. na przysłane punkta. Dla informacji posyłam ich kopje X. I. Prymasowi MPanu, od którego *fonte* WMPan mieć będziesz onychże *communicationem*. Nie jestem przecież pewien, aby przyjęte były dla wielu niemałych trudności. Przyda się to jednak przynajmniej *ad curandum tempus*“. Rp. B. Cz. 453.

Rzewuski 22/XII 1708: „Do Lwowa ustawicznie posłowie *et emissarii* przybiegają z tamtej strony. Dnia onegdajszego stanął tu X. Czartoryski, chorąży litewski, z plenipotencją *ad tractandum* z IPMiecznikiem koronnym, który assekurował, że chwalebny Xcia Imci Prymasa Dobrodzieja przykładem *ad communem* referować się będzie *assensum*. To pewne, że teraz ledwie *non omnia omnibus* pozwalają, *ut magis fallant*“. 27/XII 1708: „Imć Pani Wojewodzina ruska jeszcze ze Lwowa nie expeditowała od ImćPana Wojewody bełzkiego, ani Xiążę Chorąży lit. od ImćPMiecznika kor. *tanquam emissarii* od tamtej strony do Ichmościów“. Tamże. Theatr. Enr. XVIII, 285. Kron. lit. Doniesienia ze Lwowa 1/I, 9/I 1709. Barącz 153 i n. Kantecki II, przyp. 27.

Podczas gdy Rzplta, przez cały rok 1703 i połowę następnego pogrążona w rozterce, niezdolną była do czynnego wystąpienia na zewnątrz, za wschodnią jej ścianą dojrzewały wypadki, z których miał się wyłonić nowy porządek rzeczy na wschodzie Europy. Wielki bój, rozpoczęty przed dziewięciu laty nad brzegami Bałtyku, zbliżał się do rozstrzygnięcia na przeciwległym krańcu kontynentu, w pobliżu M. Czarnego. Równolegle z przesunięciem działań strategicznych zmienił się ogólny kierunek polityki polskiej, która, pobudzana i prowadzona naciskiem z zewnątrz, z natury rzeczy wkroczyła jednak na utarte tory dziejowe. W r. 1700 August usiłował porwać naród pod hasłem rewindykacji utraconych traktatem oliwskim posiadłości za Dźwiną: w r. 1703—9 wystąpił Stanisław jako rzecznik zaprzepaszczonej w „pokoju wieczystym“ praw do zadnieprzańskiej Ukrainy. Po raz ostatni wyłoniła się na widnokręgu politycznym dawnej Rzpltej sprawa Kozaczyzny w międzynarodowym jej znaczeniu, by wraz z tyłoma innemi spłonąć w ogniu niszczącym wielkiej wojny północnej.

Imię Iwana Stefanowicza Mazepy dobrze było znane Rzpltej. Po trzykroć w czasie wojny urządził on w głąb Polski pustoszące najazdy, przed którymi uciekał kto żyw. Wiedzano, że był protektorem dyzunji¹, odgadywano w nim podżegacza palejowszczyzny², nie wiedzano jednak, że dawny pokojowiec Jana Kazimierza szedł na szkodę Rzpltej dalej, niż sam Piotr, bo co tamten wykonywał milczkiem i krok za krokiem, tego Mazepa żądał jawnie i odrazu. Już u schyłku 1702 roku radził wziąć Białocerkiew z rąk Paleja; w r. 1707, gdy zanosilo się na zwrot twierdz ukraińskich, domagał się przynajmniej zagarnięcia strefy neutralnej jako rekompensaty³. Od podobnych poczynań do sojuszu i braterstwa broni z Rzpltą wiodła niewątpliwie droga kręta i karkołomna; nie powinna ona jednak dziwić, gdy się weźmie pod uwagę osobistość hetmana i stan rzeczy na Ukrainie.

Na sprawy polskie zwrócone miał Mazepa baczne oko. Wjeżdżając poraz pierwszy w r. 1704 w granice dawnej ojczyzny, wy-

¹ Daszkow do Radziwiłła 3/IX 1703. Archeograficzeskij Sbornik (1870) VII, 166.

² H. Lubomirski do Sieniawskiego 1/VI 1703: „To curiosum, dlaczego P. Mazeppa (jak WPan masz relację) *antesignatos* buntów ukraińskich, Paleja, Samusia i Piechockiego, wokował do siebie“. Rp. B. Cz. 2518.

³ Kostomarow 514, 561.

pytywał się pilnie, „jakie są *status moderni* w Rzpltej *actus*, także *ad quem scopum et terminum* one *tendunt*“¹. Widok anarchji i grożących niebezpieczeństw z zewnątrz mógł mu nasunąć porównanie z Ukrainą. Tam przez cały przeciąg panowania Piotra jeszcze straszliwszy kotłował się zamęt, ścierały się przeciwne orientacje, wreszcie czyhała bliższa i bardziej nieuchronna zguba. Centralizm moskiewski ujmował w żelazną obręcz wolny naród kozacki, zwłaszcza odkąd nad Ukrainą zaciążyła wojna. Piotr szafował bezwzględnie ludźmi i zasobami, zsyłał na Zadnieprze pułki moskiewskie, wyciskające z kraju ostatni grosz i ostatniego rekruta, mołojców ukraińskich pędził natomiast nad brzegi Bałtyku, lub, co gorsza, do robót fortyfikacyjnych, w razie zaś nieposłuszeństwa na galery. Oficerowie i żołnierze cierpieli na każdym kroku zniewagi i poniewieranie. Brutalne manifestowanie naturalnej wyższości Rosjanina nad Małorusem szło w parze z niwelatorsko-ujarzmiającem nowatorstwem Piotra. Szemrało i burzyło się całe państwo, cóż dopiero nawykła do anarchicznej swobody starszyna kozacka. Pułkownicy ciskali Mazepie groźne memento: „Przeklęta niech będzie twa dusza i twoje kości, jeżeli zezwolisz na zgubę wolności Ukrainy!“⁴. Hetman czuł to tem mocniej, że i jemu osobiście groziło niebezpieczeństwo. Faworyt carski, Menszykow, niedość, że wdzierał się w jego władzę i ubliżał czci, ale sięgał sam po buławę.

Podobne nastroje rozdmuchiwały słabutkie początkowo iskierki polonofilskie w otoczeniu Mazepy², tembardziej, że ze strony polskiej weześnie poczęto mu czynić awanse. Kierujące sfery Rzpltej wiedziały dobrze, co sądzić o niezachwianej rzekomo wierności dwulicowego hetmana. Dochowała się niewątpliwie pamięć tajemnych stosunków, jakie w r. 1689–92 wiązały Mazepę z Janem III. Już za panowania Augusta i z jego ramienia przystępował do ich odświeżenia towarzysz zmarłego króla, hetman Jabłonowski, atoli przeszkodziła mu śmierć nieoczekiwana³. Na drogę tę z natury rzeczy

¹ Mazepa do Gałęckiego 26/VIII 1704. Zap. Tow. Szewczenki XCII, 241.

² O Mazepie: Sołowjew XV pass.; Kostomarow, Mazepa i Mazepińcy; Brückner, Peter der Grosse; Umaniec, Gietman Mazepa (1898). Por. też pakt pomiędzy Orlikiem a wojskiem zaporoskiem 16/IV 1710. Cztenja w imp. obszcz. ist. i drewn. ross. (1847) III, 3.

³ Kczewski do Flemminga 17/X 1705: „Quantum attinet Dnum Mazepa, ego ipse apprehendo hos sinistros rumores; nam quale quondam fuerit nostrum institutum cum eodem Mazepa, recordari poterit S. R. Maiestas, quid eo nomine

wkroczyć musiał antyrosyjski obóz Leszczyńskiego. Jesienią 1705 r. wyprawił Stanisław cichaczem z Warszawy emisariusza w habitcie, mającego pozyskać Mazepę obietnicą znacznych sum pieniężnych, oraz pierwszego wakującego województwa¹. Nieznane są dalsze koleje tego przedsięwzięcia, głośną natomiast stała się sprawa innego wysłannika Leszczyńskiego, szlachcica Wolskiego, którego Mazepa dla zadokumentowania swej wierności wydał w ręce Piotra, chępiąc się, że oto poraż czwarty odpycha kuszenia wrogów carskich. Niemniej od końca tegoż r. 1705 nawiązuje się ustawiczny niemal kontakt pomiędzy stronnictwem Leszczyńskiego a kwaterą hetmana, coraz przychylniej słuchającego polskich ofert.

Decydującem było spotkanie z matką Wiśniowieckich, księżną Dolską. Odtąd bezustannie nagabywany był Mazepa o akces do Stanisława. Stosunki z Moskwą wciąż się pogarszały. Niezadowolona starszyzna kozacka na potajemnych schadzkach odczytywała tekst ugody hadziackiej. Z początkiem r. 1707 zjawił się w kwaterze hetmana w Żółkwi główny odtąd pośrednik, kapelan dywizji Potockiego, Jezuita Załęski². Mazepa nie wydał go na kaźń carowi, lecz sam wyprawił gońca do Saksonji. Ostatecznie skryształizował się zamiar odstąpienia Piotra w chwili, gdy zwycięskie wojska Karola wkroczyły z powrotem do Polski. 28 października 1707 r. rozegrała się w Kijowie pamiętna scena. Stary hetman, wezwawszy sekretarza swego i przyszłego następcę, Filipa Orlika, odkrył mu swe plany i przysiągł na krzyż, że waży się na ów krok „nie dla prywatnej mej korzyści... lecz dla was wszystkich... dla żon i dzieci waszych, dla wspólnego dobra biednej Ukrainy, matki naszej, dla korzyści całego wojska zaporoskiego i narodu małoruskiego“. W roku następnym emisariusz jego zawarł traktaty z Karolem i Leszczyńskim, z pierwszym natury czysto wojskowej, z drugim politycznej. Cała

agendum comisserit defuncto Dno Jabłonowski Supremo Exercituum Regni Ducii, quam negotiationem subitanea mors ipsius intervertit“. Arch. drezd. loc. 3617.

¹ Doniesienie z Warszawy 7/X 1705: „On a envoyé de la part de Stanislas un dominicain Barginski au Mazepa, pour le détourner de notre partie par des offres d'une grande somme d'argent et du premier palatinat vacant“. Tamże.

² O dalszych jego losach por. Załęski, Jezuita III, 435, 844 (o rzekomem nawróceniu przezeń F. Orlika). Z. starał się o możliwość powrotu do kraju, jednakowoż bezskutecznie, jak o tem świadczy ustęp z listu J. Szembeka do nuncjusza z r. 1714: „Touchant le Père Załęski, S. M. a dit, qu'il vaut mieux, qu'il reste hors du Royaume“. Arch. watyk.

Ukraina z Siewierszczyzną, Kijowszczyzną, Czernichowszczyzną i Smoleńszczyzną powrócić miała do Rzpltej. Kozacyzna otrzymać miała dawne wolności, w nieokreślonych bliżej granicach. Samemu Mazepie przyobiecano nagrodę w postaci księstwa lennego na wzór Kurlandji, wykrojonego z województw witebskiego i połockiego.

Rok 1708 spędził hetman kozacki w sytuacji trudnej i niebezpiecznej, jak na rozżarzonych węglach. Wbrew rozkazom wzbierał się wysłać posiłki do Polski Sieniawskiemu, oskarżając go przed carem o porozumienie z Leszczyńskim, czemu chętnie dawano wiarę; natomiast denuncjacje Sieniawskiego i innych, skierowane przeciw Mazepie, do ostatka nie znajdowały posłuchu. Ze strony rosyjskiej stwierdzono później z niezbitą pewnością, że rolę pośredniczki pomiędzy Mazepą a Leszczyńskim odgrywała pani Sieniawska¹. Ukraińców przypisywał jej najgorszy wpływ na męża i otoczenie i w interesie cara życzył rychłej śmierci².

Na krok ostateczny nie mógł się Mazepa zdecydować przed otrzymaniem sukursu z Polski, dlatego kilkakrotnie wzywał Leszczyńskiego do pochodu na Kijów³. Pomoc nie nadchodziła — wiadomo z jakich powodów. O postawie hetmana zdecydowały dopiero losy kampanji szwedzko-moskiewskiej.

Już pierwsza zwycięska bitwa pod Hołowczynem okazała Karolowi, że ma do czynienia z innym zgoła przeciwnikiem, aniżeli na początku wojny. Następne spotkania pod Dobrem i Małatyczami przekonały go, że minęły czasy, kiedy bez trudu bijął pięciokrotnie silniejszą armję rosyjską. Nieprzyjaciel cofał się powoli, w dosko-

¹ Urbich do J. Szembeka 26/XI 1708: „J'apprends par une correspondance assez sûre, que cette trahison de Mazeppa comme j'ai cru et fait mention dans mon antécédente, était concertée avec Stanislas, Bonac et quelques seigneurs polonais et que Mme de Belz a rencontrée Stanislas à Biala en Podolie, le régaland aussi bien que les autres généraux suédois d'un bon vin de tokay sous prétexte d'éviter que ses terres ne fussent pas bossées, mais en effet pour donner avis de la faction tramée avec Mazeppa". Rp. B. Cz. 452. Istniało również podejrzenie, że rzekome wzięcie Sieniawskiej do niewoli szwedzkiej jesienią 1707 r. było z góry ułożonym manewrem dla umożliwienia jej porozumienia się. Piotr do Sieniawskiej 27/XII 1708. Tomaszewskij nr 22. Miare sympatj szwedzkich Sieniawskiej daje fakt, że po Połtawie starała się ona o ułatwienie Karolowi XII ucieczki. Bonac do Ludwika XIV. 14/VIII 1709. Arch. drezd. loc. 3670.

² Sołowjew XV, 348.

³ Relacja Meijerfeldta u Carlsona VIII/3 przyp. 296. Theatr. Eur. XVIII, 284.

nałym porządku, stawiając niespodziewanie silny i skuteczny opór¹. Wobec wielkich strat koniecznym było zasilić armje nowym żołnierzem. Generałowie radzili oczekiwać przybycia Löwenhaupta z Inflant; król postanowił szukać posiłków na Ukrainie. W październiku nadeszła chwila oddawna oczekiwana. Mazepa rzucił hasło powstania; odpowiedział z Polski ciągnący z pomocą Leszczyński. W manifeście, wydanym 22 listopada w obczje nad Świętą, zwracał się do Kozaczyzny „jako król polski, prawdziwy i z wieków pan Ukrainy do swoich poddanych, jako ociec łaskawy do obłąkanych dzieci, wzywając wszystkich i każdego z osobna, abyście, złożywszy z siebie cudzego i niesprawiedliwego panowania jarzmo, do dawnych swobód, wolności i pod ojczyste i dziedziczne panowanie Królestwa Polskiego powracali i starych wieków przypomnieli sobie miodem i mlekiem płynącą Ukrainę“². Były to reminiscencje przebrzmiałych chwil – życie okazało co innego. Jedyne szczupła garstka arystokracji kozackiej ciążyła ku Polsce, masy zachowały wierność dla cara. Zamiast spodziewanych 40.000 skupił Mazepa ledwo 15.000, gdy zaś wyszło na jaw, że chodzi tu o powstanie przeciw Rosji, i ci się rozpierzchli. Ledwo 3.000 straceńców przywiódł hetman do boku króla szwedzkiego. W listopadzie nastąpiło zajęcie stolicy Mazepy, Baturyna, przez Menszykowa. Klęskę wojskową i polityczną przypieczętowała straszliwa anatema, jaką cerkiew prawosławna i biały car obłożyli Judasza-Mazepę za jego świętokradzki sojusz z heretyckim Szwedem i katolicką Polską, dawną gębicielką Kozaczyzny³.

Podobny obrót rzeczy stanowił niespodziankę nawet dla kół moskiewskich, które były poważnie zaniepokojone, że obietnice Leszczyńskiego nie omieszkają wyrzucić przyciągającego wpływu⁴. Najsilniejsze wrażenie wywarło nieudane powstanie na Rzpląt. Konfederacja sandomierska, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, teraz dopiero poczuła się na drodze do zwycięstwa⁵. „Wielka prawdziwie

¹ Pod Hołowczynem walczyła też chorągiew polska pod Kazimierzem Urbanowiczem, bratem Krzysztofa, który tam poległ. Kaz. Urbanowicz 15/VII 1708. Rp. B. Kr. 297.

² Cztenja w imp. obszczestwie istorii i drevnostej ross. (1847) III/3, 26.

³ Theatr. Eur. XVIII, 274. Whitworth 24/II, 2/III 1709. Sborn. XL nr 49, 50.

⁴ Rel. Pleyera z Moskwy 28/X 1708. Zap. Tow. Szewcz. LXXXIX, 150.

⁵ Urbich do J. Szembeka 29/XI, 1708. Rp. B. Cz. 453. Fr. Szembek do Manteuffla 17/XII 1706. Arch. drezd. loc. 3584.

łaska boska nad interesami Cara Imci — pisał podkanclerzy do Sieniawskiego — że rewolucja kozacka *propere* odkryta, *prosperie* zatłumiona. Upadać niechybnie musi serce nieprzyjacielowi, kiedy go ułożone a tak wielkie odbiegają sposoby: a zatem spodziewać się godzi tem prędzej i pewniej *complementum* publicznych intencji¹.

Sytuacja wojenna uległa całkowitej zmianie. Już nie o wyprawie na Ukrainę przychodziło Leszczyńskiemu myśleć, lecz o obronie własnych granic. Od dawna nalegał Sieniawski o posiłki rosyjskie, strasząc, że inaczej armja koronna niezawodnie go odstąpi. Już w ciągu r. 1708 zjawiły się watahy kozackie, które Mazepa zmuszony był wysłać na rozkaz cara². W styczniu 1709 r. wyprawił Piotr z Kijowa 15 pułków z generałami Inflantem, Galicynem, Wertherem, Gordonem, pod naczelnem dowództwem Goltza; zadaniem ich było zapobiec połączeniu się Leszczyńskiego z Karolem i zmusić go do bitwy, w miarę możności zaś wesprzeć armję koronną³. Leszczyński, przeszedłszy do defenzywy, chciał przynajmniej przeszkodzić połączeniu się Rosjan z Sieniawskim, ale i to mu się nie powiodło; tak długo manewrował w okolicy Lwowa, aż Sieniawski w marcu wycofał się bezpiecznie na Podole do Czarnego Ostrowia⁴. W maju połączył się w okolicy Międzyborza z nadeciągającym Goltzem, właśnie w momencie, gdy Karol XII przystępował do oblężenia Połtawy, by — podług słów Rehnskölda — „mieć zabawkę, zanim król Stanisław przybędzie“⁵. Zdłudne swe rachuby budował król szwedzki również na pomocy Turcji i Tatarów, których starał się w ostatnim roku pobudzić do czynnego wystąpienia przeciw Rosji. Kombinacja ta, owocna w niedalekiej przyszłości, na najbliższą metę zawiodła. Złączone wojska polsko-moskiewskie parły trzema kolumnami przez Podole. Stanisławowi nie brakło dostatecznych sił, ale jednolitość akcji paraliżowała niesforność starosty bobrujskiego, który, ośmielony odniesionym pierwej nad Ogińskim sukcesem pod Lachowicami, wyrwał się naprzeciw niego; tymcza-

¹ J. Szembek do Sieniawskiego 17/XII 1708. Rp. B. Cz. 453.

² Doniesienie z obozu pod Czarnogórą 7/VIII 1708. Rp. B. Kr. 297. Piotr do Sieniawskiego 6/VIII 1708. Tomaszewskij nr. 18.

³ Piotr do Sieniawskiego 27/XII 1708. Tamże nr. 21. Whitworth 27/I, 3/II 1709. Sborn. XL nr. 45, 46. Doniesienie ze Lwowa 29/III 1709. Barącz 158.

⁴ Kron. lit. Whitworth 30/VI 1709. Sborn. XLI nr. 68 podaje datę połączenia Sieniawskiego z Goltzem 19/V, Theatr. Eur. XVIII/2, 311 na 5/V.

⁵ Carlson VIII/3, 229.

sem wpadł w pobliżu Brodów na samego Goltza. Stoczono bitwę, przynoszącą zaszczyt męstwu żołnierza litewskiego i brawurze wodza; w końcu uległ jednak Sapięha odsieczy Galicyna i ledwo salwował się z życiem z pola walki¹. Wobec takiego postępowania hetmana litewskiego Stanisław wolał nie ryzykować spotkania i cofnął się z pod Lwowa w głąb województwa sandomierskiego. Za nim postępowali sprzymierzeni w spiesznym tempie, o ile na to pozwalały naprężone stosunki między Goltzem a Sieniawskim i potęgująca się z każdym dniem nieprzyjaźń hetmana koronnego z Ogińskim².

Gdy tak Rzplta jeszcze przed katastrofą Karola XII stanęła otworem przed najazdem nieprzyjacielskim od wschodu, równocześnie zacieśniał się niewidzialny jeszcze, żelazny pierścień od zachodu. Zmartwychwstawała wielka koalicja z przed lat dziesięciu, w szerszych jeszcze rozmiarach, wyczekująca chwili, by wystąpić do boju pod hasłem rozbioru Szwecji i okrojenia Polski. Gotował się powrót na tron dawnego władcy³.

Traktat altransztadzki ani na chwilę nie położył tamy machinacjom restauracyjnym Augusta. Pomiedzy Dreznem a konfederacją sandomierską utrzymywał się ustawiczny kontakt, w miarę zaś, jak widoki neapolitańsko-belgijskie rozwiewały się w mgłę, poczynął August raźniej się krzątać około powrotu w objęcia „Katyliny“ (tak w szyfrowanej korespondencji zwała się Rzplta). Dyplomacja saska prowadziła wielką kampanję na dworach europejskich, wspierana przez wpływy rosyjskie. Sukces był rozmaity. W Wiedniu, gdzie rokował hr. Wackerbarth, odmówiono żądanej pomocy i w ogólności odnoszono się do bawiących na terytorjum cesarskiem przedstawicieli konfederacji sandomierskiej z nietajoną niechęcią⁴. Dwór hanowerski nie był jeszcze gotów do interwencji. Zawiodły również negocjacje prowadzone przez dyplomatów saskich z wielkim „triumwiratem“ kierującym koalicją antyfrancuską. Zarówno Marlborough,

¹ Zawisza 266. Whitworth 30/VI 1709. Sborn. XL nr 68.

² Kron. lit. Piotr do Sieniawskiego 29/VI 1709. Tomaszewskij nr 27. Sołowjew XV 348. Ogiński do Augusta 12/II 1709. Arch. drezd. loc. 3584.

³ Jarochoowski, Polityka austriacka i saska po traktacie altransztadzkim. Tenże, Dwór saski w trzecieciu po traktacie altr. Rozpr. hist. kryt. (1889). Materjały do rokowań, poprzedzających powrót Augusta, w Arch. drezd. loc. 3584, 3670.

⁴ Instr. dla Wackerbartha 15/XII 1707. Raczyński, Arch. taj. I, 204. Urbich do J. Szembeka 5/XII 1708. Rp. B. Cz. 453.

jak ks. Eugenjusz i Heinsius, obarczeni straszliwą odpowiedzialnością wojny na Zachodzie, wystrzegali się wszelkich nowych zawiązań, dlatego też odepchnęli ofertę Augusta dostarczenia korpusu posiłkowego przeciw Francji w zamian za poręczenie mu korony polskiej w tajnym artykule przyszłego traktatu pokojowego¹.

Pełne powodzenie uzyskano natomiast w Danji, płonącej chęcią odwetu za Røskilde, i Trawendal, i u wiecznie głodnych a dotąd niezaspokojonych Prus. Udało się wreszcie Augustowi założeniem kaplicy katolickiej w Dreźnie, wydaniem edyktu tolerancyjnego dla katolików, obietnicą nawrócenia królewicza i otwarciem nowych widoków propagandy, odzyskać w części względy papieża i powstrzymać go od uznania Leszczyńskiego².

Najpoważniejszą przeszkodą było ociąganie się samego Augusta, który, nie chcąc ryzykować, wyczekiwał chwili, gdy restauracja jego dokona się sama siłą faktów. Z tego względu narażony był na szereg starć, zarówno z dyplomacją carską, jak z niecierpliwszymi jeszcze stronnikami swymi w Polsce. Pierwszą zabawił przewlekłymi targami, drugich wywodził w pole, naznaczając coraz to nowe terminy i uśmierzał ich gniewy datkami pieniędzmi³. Jednakowoż w ciągu roku 1709 szala wojny tak wyraźnie przechylała się na stronę Piotra, a zniecierpliwienie cara przybrało tak niepokojące formy, że ostrożny elektor nakoniec wyszedł ze swej rezerwy. W czerwcu odbył się w Dreźnie świetny „zjazd trzech Fryderyków“, którego owocem był traktat zaczepno-odporny między Saksonją a Danją, obowiązujący oba państwa do wspólnej wojny przeciw Szwecji za przystąpieniem cara, oraz podpisany w Ber-

¹ August do Marlborougha (b. d. 1709), przedstawia Leszczyńskiego jako kreaturę francuską: „...Je vous laisse à juger Milord l'effet, qu'il produise en Europe, si les rois de Suède, de Pologne et de France étaient ensemble de bonne intelligence... Si je suis obligé de rentrer en Pologne par les raisons ci-dessus marquées, cela ne doit en aucune manière alarmer la Reine et les Alliés, vu que je ne fais aucune infraction par là au traité fait avec le Roi de Suède par mes plénipotentiaires y étant rappelé tout de nouveau par la République, comme par espèce d'une nouvelle élection, dont ce traité ne fait aucune mention“. Bogate materiały do negocjacji Wackerbartha, Gersdorffa i Lagnasca w tej sprawie w Arch. drezd., loc. 3670.

² Fürstenberg do papieża 6/IV 1708. August 13/IV 1708. Arch. watyk. Ziekursch 121. Załęski, Jezuiti III, 450 i n.

³ Instr. Augusta dla Spiegla 28/VI 1708. Theiner 425.

linie traktat sasko-pruski, obowiązujący Fryderyka I do neutralności, uznania restauracji Augusta i ewentualnej pomocy¹. Uzupełniło koalicję podpisane później przymierze Augusta z Piotrem. Przyczyną powściągliwości Prus było oporne stanowisko Flemminga wobec żądań rekompensaty terytorjalnej². Układy prusko-saskie wzbudziły zresztą niemało strachu w Rzpltej i zagranicą, domyślano się bowiem, że chodzi o rozbiór kraju. Europa była głęboko przeświadczona, że państwo polskie nie wyjdzie cało z odmętów straszliwej wojny. Nuncjusz papieski w Wiedniu z przerażeniem donosił w początkach 1705 r., iż lada chwila stanąć ma pokój, w którym Rzplta rozdarta zostanie na pięć części: Koroną z Litwą podzielią się obaj królowie, sojusznicy ich zagarną Ruś i Kurlandję, zaś ks. żmudzkie przypadnie w udziale Sapiehom³. Poseł angielski przy dworze cara, Whitworth, już w r. 1706 układał klauzule przyszłego pokoju, mające ochronić miasta północno-ruskie, ważne dla handlu bałtyckiego, od wpadnięcia w ręce Szwedów lub Rosjan⁴. Nuncjusz Spada był niewątpliwie wyrazicielem powszechnej opinii, wypowiadając znamienne słowa: „Jedynie Bóg może uratować Rzpltą od upadku“⁵.

A jednakowoż nawet w takiej chwili, kiedy ubezwładnionej Rzpltej grozi! równocześnie zamach stanu, rozbiór i pochłonięcie przez wzbierającą falę rosyjską, byli ludzie, co myśleli o ratunku. Wśród szeregów oręża i zawieruchy wojennej układał statysta Karwicki swój traktat o reformie ustroju państwowego; o bardziej do-
 rażne sposoby zabiegał inny pisarz i mąż stanu, znany nam dobrze Stanisław Szczuka. Ten człowiek, stojący na pograniczu dwóch epok, którego oczy, wpatrzone w młodości w chwałę dni Jana III, teraz oglądały w całej grozie straszliwe „Zaćmienie Polski“, mimo wszystko, nie tracił wiary, że „miłość ojczyzny i zbawienie onej winno *superare omnia obstacula*“ i podejmował próbę ratowania ginącej w odmęcie waśni stronnicych jedynej, prawdziwej Rzpltej, wyzwolonej od obu zaprzepaszczających ją piastunów, a raczej uzurpatorów majestatu królewskiego; „chciał uczynić partję niewin-

¹ Jarochowski o. c. 179. Droysen IV/1, 334.

² Flemming do J. Szembeka 24/VII 1709. Rp. B. Cz. 483.

³ 7/II 1705. Arch. watyk.

⁴ Whitworth 14/II 1706. Sborn. XXXIX nr 54. (Połock, Witebsk, Orsza, Szklów, Mohylew).

⁵ Ziekursch 130.

nej Rzpłtej⁴. Już w początkach r. 1708 wszczął on rozległą akcję mającą skupić razem zarówno szemrzących na tyranję szwedzką stanisławczyków, jak zniecierpliwionych szalbierczą opieszałością Augusta konfederatów sandomierskich¹. Agitacja jego ogarnęła szerokie koła, trafiając i do prymasa Szembeka i do marszałka konfederacji warszawskiej Bronisza i do Lubomirskich i zwłaszcza do malkontentów Wiśniowieckich i do wielu innych; spodziewano się również porwać popularnem hasłem znękanie przewlekłą waśnią i obcemi rządami, bezwiednie stęsknione do własnej, niepodzielnej istności narodowej masy szlacheckiej. Rzecz znajdowała się już w stadjum bliskiej realizacji. Ułożono zjechać się najpierw oddzielnie, konfederacja warszawska pod Pultuskim, sandomierska pod Rawą Sandomierską; następnie rozpocząć w Warszawie układy, które prowadzić mieli w imieniu swych obozów dwaj wypróbowani negocjatorzy, Teodor Potocki i Szaniawski; po rozdzieleniu urzędów w sposób dla wszystkich zadawalniający złączyć się do kupy i wysłać poselstwo do Leszczyńskiego: „aby był królem, ale bez dependencji, i *mediator sit, non bellator gentium*“².

Niezależnie od tego oddziaływał Szczuka wprost na Stanisława, który w miarę piętrzących się trudności i niebezpieczeństw, grożących załamaniem jego rządów, coraz bardziej nagiął się do planów podkanclerzego i skłonny był złożyć koronę w ręce Rzpłtej. Tu rozchodziły się ich zamysły: gdy bowiem Leszczyński spodziewał się otrzymać koronę z powrotem w drodze nowej elekcji, Szczuka przeznaczał ją dla Jakóba Sobieskiego, licząc, że kandydatura ta będzie mile widziana przez Piotra³. Spóźnioną i poronioną

¹ Kron. lit. Szczuka do chor. lit. Czartoryskiego 31/III 1708: „...Same nieba *hos spiritus* WXMości *pro publico et tranquillitate* niech sekundują. Wygrywasz wszystko tu, bo już *in eum finem* książę Imć nominat krakowski (T. Potocki) przed kilka dni od nas *direxit vias suas*... Snadno *explanabuntur difficultates*, kiedy w tym momencie odjedzie stąd pełen zacnych poczeiwości i żarliwości *pro utilitate publica* senator, ImP wojewoda krakowski, mający ustne informacje znożenia się i adresowania do WXMci. *Agite ergo opus saeculorum et perficite, quae sunt pacis*...“ Arch. hr. Potockich w Łańcucie (odpis użyty mi przez prof. Wł. Konopczyńskiego).

² Kron. lit. Porównaj sąd Szczuki o polityce obcych państw wobec Polski w *Eclipsis Poloniae, pass.*

³ Doniesienie bez daty i podpisu (kopja 1709): „Je veux vous faire part d'une nouvelle, que nous avons reçü depuis peu, afin que vous ne vous imaginiez pas, que je presse le retour du Roi sans fondement. Stanislas s'offre de remettre

realizacją tych zamysłów stał się inspirowany przez podkanclerzego manifest opatowski.

Nadeszła połowa lipca. Wojska moskiewskie docierały do województwa sandomierskiego. Od zachodu Sasi stali gotowi do wymarszu. Z wytężonym słuchem czekano wieści z Ukrainy.

Wiść przyszła — zrazu niepewna, potem coraz częściej powtarzana, aż w końcu przerodziła się w pewność, oszałamiającą dla jednych, dla drugich zabójczą, zamykającą się w tem jednym słowie: Połtawa! Co ona oznacza — zrozumiał każdy. Z krwawego pobjowiska z nad Worskli szła nieuchronna zguba Leszczyńskiego i restauracja Augusta.

la couronne entre les mains de la République, soit, qu'il voit, qu'il lui est impossible de se maintenir davantage sur le trône, soit aussi pour rompre nos mesures dans l'espérance de troubler la bonne harmonie, qui régné dans notre partie et de profiter ensuite de notre désunion. Il est connu à toute la Pologne, qu'il s'est engagé à la maison royale (Sobieskich) de lui céder la couronne. On sait aussi, que le Czaar a été bien disposé à la faveur de cette maison, avant que d'être entré en négociation avec le Roi. Ne voyant aucun effet des promesses que le Roi a fait depuis si longtemps, il pourrait aisément se déclarer pour elle; lui, qui a déclaré plusieurs fois, qu'il serait contraint de changer ses résolutions, si le Roi continuait toujours à différer son retour. La noblesse, qui ne reste ferme dans notre parti, que parcequ'elle a vu, que Stanislas était élevé sur le trône au grand préjudice de nos lois et de nos constitutions, voyant qu'il renonce à la couronne et qu'un troisième parti s'est formé, qui ne dépend ni de lui ni du Roi, pourrait aisément se déclarer aussi bien contre celui, qui est monté sur le trône par la force, que contre celui, qui l'a abandonné de son propre mouvement". Arch. drezd. loc. 3670.

Fr. Szembek do Manteuffla 17/XII 1708: ... si nous tardons d'avantage, il faut craindre quelque revolution subite au mois de janvier. Car cela est sûr, qu'il y a un projet d'une nouvelle élection sur le tapis, et que le Czaar même doit donner la main. Nous avons cela de très bonne part...". Arch. drezd. loc. 3584.

Sieniawski do Augusta V 1709. "... je suis dans l'impuissance de retenir la noblesse. Elle est resolu d'avoir un roi sans attendre d'avantage, et en cas que V. M. n'ordonne pas dans le mois de juin la marche de ses troupes, elle doit s'attendre, qu'on procédera à une election, que le Czaar surprendra". Tamże.

Wzmianki o gotującej się nowej elekcji w memorjale Rakoczego do dworu francuskiego z 20/III 1709. Archiv f. oest. Gesch. XLIV, 471—2.

INDEX.

Nazwiska: August II, Karol XII, Stanisław Leszczyński, Piotr W., pominięto jako
zbyt często powtarzające się.

- Achmet III, sultan 65.
Adlerfeld, historjograf szwedzki 183, 184.
Aleksy, carewicz 236.
Alvensleben, tajny radca prus. 83.
Anna, królowa ang. 260.
Apostoł, pułk. zapor. 64.
Arnstädt, dyplom. saski 34, 178.
August III 60, 275.
- Baranowicz**, partyzant 187.
Batory Stefan 48, 148.
Bauer, gen rosyj. 82, 229—231.
Beichlingen, minister saski 20, 22, 31, 32.
Berczenyi, 255, 256.
Besenval, dyplom. franc. 241, 256, 264.
Bestużew, kanclerz ros. 75.
Białozor Krzysztof, kanonik wileń. 10—12, 15, 34, 229, 289.
Bielewicz 142.
Bieliński Kazim., marsz. w. k. 55.
Bischoffswerder 77.
Bokum Jan Kaz., biskup przemyski 71, 109, 167.
Bonac, dypl. franc. 110, 241, 283, 293, 299, 301, 305.
Brandt, generał 67, 71, 223.
Brandt, dypl. prus. 83, 224.
Bronisz Piotr, star. pyzdrowski 42, 57, 71, 102, 109, 112, 113, 126, 273, 311.
Brostowski Konst., bisk. wileń. 152, 167, 289.
- Chalecki** Michał, star. mozyrski 14, 15.
Chelstowski Marcin, chorąży chełmiński 95.
Chmielowski, ksiądz 163.
Chomentowski Marcin, woj. mazow. († 1706), 175.
Chomentowski Stan, woj. mazow. 31, 62, 108, 114, 120, 125, 138, 154, 169, 175, 211, 216, 221, 251, 255.
Chrystjan August, kardynał-protektor saski 16.
Chrzanowski Zygmunt, cześnik brzeski 15.
Cederhielm, sekretarz szwedz 271.
Conring, prawnik 75.
Conti, ks. 5
Corbe, dyplom. ros. 240, 244, 245, 254.
Cosel hr. 73.
Cyryna Jerzy, poseł bract. 216.
Czarnkowski Wład. 111, 268, 273.
Czartoryscy ks., 260, 276.
Czartoryski Józef ks., chor. lit. 299, 301.
Czartoryski Kazim., ks., podczaszy lit. 186, 268, 292.
Czerwiński Felicjan, kaszt. połaniec. 31, 62, 114, 187.
- Daltaban**, wezyr 18, 65.
Daszkow, rezydent ros. 285.
Dąbrowski Jan, podkom. wileń. 15.
Dembiński Franc., kaszt. sądecki 106.
Denhoff Stanisław, miecznik kor. 63, 108, 125, 133, 159, 164, 169,

- 196, 205, 211—213, 221, 234, 251, 255, 258, 262, 284, 285, 287, 299, 300.
- Dolska ks. 249, 304.
- Dolhoruki Grzegorz, dyplom. ros. 8, 12, 14, 20—24, 26—28, 31, 34—36, 38, 40, 42, 43, 45—47, 51, 55, 62, 70, 125, 140, 141, 146, 147, 165, 166, 198, 207, 216, 218.
- Dolhoruki Wasyl, dyplom. ros. 198, 199, 202, 216, 217, 220, 221, 236, 251, 258.
- Działyński Tomasz, woj. chełmiński 22, 33, 40—44, 46, 48, 49, 51—53, 143, 149, 164—166.
- Elżbieta, carowa 90.
- Elżbieta-Zofja. ks. kurlandzka 82, 124.
- Eosander, pulk. prus 83.
- Eugenjusz Sabaudzki 238—240, 242, 244, 246, 309.
- Ferdynand Kettler, ks. 124.
- Fermor, gen. rosyj. 91.
- Fierville, dypl. węgier. 243.
- Filip V, król hiszp. 92.
- Flemming 31, 84, 87, 275, 310.
- Fryderyk I, król pruski 77, 79—81, 91, 92, 113, 125.
- Fryderyk II 78, 90, 91.
- Fryderyk-Wilhelm W. Elektor 76, 78, 80.
- Fryderyk-Wilhelm I 77.
- Fryderyk-Wilhelm II 77.
- Fryderyk-Wilhelm III 77.
- Fryderyk-Wilhelm, ks. kurlandzki 82, 124.
- Fürstenberg ks., minister saski 20, 73.
- Galicyn, gen. rosyjski 63, 307, 308.
- Garbowiecki, partyzant 293.
- Girej Selim, chan tatarski 64—66, 72.
- Gliński Michał, książę 224.
- Gniński Jan, bisk. kamieniecki 117, 121, 126, 127.
- Godlewski Krzysztof, star. nurski 69.
- Goltz, gen. saski 233.
- Goltz, gen. ros. 307, 308.
- Gołowin, kancl. ros. 15, 25, 34, 36, 37, 39, 49—52, 141, 165.
- Gołowkin, kancl. ros. 216, 257.
- Gomoliński Jan, bisk. kijow. 270, 274.
- Gordon, gen. ros. 307.
- Gosiewski Bogusław, książę 289.
- Grudziński Jan, star. rawski 62, 293.
- Grużewski 226.
- Grzymułtowski Krzysztof, woj. pozn. 47.
- Guiscard, dyplom. franc. 60.
- Gustaw Adolf 90, 241.
- Harley, ang. sekretarz stanu 144.
- Hassan-Pasza, wezyr 65.
- Heinsius, w. pensjonarz 309.
- Hermelin, sekretarz Karola XII, 83, 192.
- Herzberg, minister pruski 77.
- Hohenzollernowie 7, 76.
- Hoppe, syndyk gdański 91.
- Horn, generał szwedzki 56, 57, 62, 67, 117, 122, 123, 125—128, 135.
- Humiecki Stefan, woj. podolski 211, 214, 215, 219, 220.
- Huyssen, dyplom. rosyj. 96, 149, 238—240.
- Ibrahim-Bej, poseł turec. 65.
- Ilgel, minister pruski 77, 87, 192.
- Imhof, dypl. saski 192.
- Inflant, gen. ros. 307.
- Iskra, pulk. zaporos. 19.
- Jabłonowscy 56, 105, 260.
- Jabłonowska, wojewodz. ruska 249, 299, 301.
- Jabłonowski Aleksander, chor. kor. 197.
- Jabłonowski Jan Stan., woj. ruski 56, 182, 185, 192, 225, 226, 264, 267, 268, 274, 275, 293.
- Jabłonowski Stan., hetm. w. k. 248, 303, 303.
- Jan III 18, 19, 29, 38, 237, 270, 276, 303, 310.

- Jan Kazimierz 98, 302.
 Jelec Ant., podczaszy przemyski 236, 268.
 Jessen, dypl. duński 71, 74, 133, 139, 224.
 Kaiserling, dyplom. pruski 82, 179, 194, 252.
 Kamiński, komendant Lwowa 64.
 Karol VI, cesarz 239.
 Karol Gustaw 90.
 Karwicki-Dunin Stanisław 310.
 Katarzyna II 235.
 Kaweczyński Albrecht, star. brodnicki 95, 266.
 Kątski Marcin, woj. krak. 106.
 Kzewski Piotr, woj. malb. 93, 195, 266.
 Kiszka Leon, protomandryta 152.
 Klemens XI, papież 121, 264, 268—270, 294.
 Kocielł Michał Kaz., woj. trocki 11.
 Kocielłowie 10.
 Komodziński, poseł bractawski 216.
 Königsegg, dyplom. saski 34.
 Konopacki Stan., kaszt. chełmiń. 104.
 Korsak, gen. ros. 14, 141.
 Krassau, generał szwedz. 98, 99, 280, 297, 298.
 Kryszpinowa, wojewodz. witebska 249.
 Kryszpinowie 226, 235.
 Kurakin, dypl. ros. 264.
 Lanckoroński Franc., podkom. krak. 106.
 Leszczyńska Katarzyna 121.
 Leszczyński Rafał, wojew. poz. 249.
 Leuwenstedt, dypl. szwedz. 83.
 Limont 278.
 Liniewski Michał, kaszt. lubaczowski 220.
 Lölhöffel, dypl. prus. 88—89.
 Löwenhaupt, gen. szwedz. 142, 143, 153, 154, 201, 225—227, 230, 277, 296, 306.
 Lubomirsey 29—33, 43, 49, 56, 69, 145, 186, 196, 235, 260, 274, 290, 311.
 Lubomirski Hieronim, hetm. w. k. 16, 23, 25, 29, 31—33, 37, 41—43, 49, 50, 55, 56, 64, 65, 67, 70—74, 78, 106, 109, 125, 137—140, 160, 161, 166, 174, 175, 185, 186, 219, 243, 248.
 Lubomirski Jerzy, podkom. kor. 29, 69, 186.
 Lubomirski Jerzy Dominik, obożny kor. 29, 69, 186, 278.
 Lubomirski Teodor, starosta spiski 29, 106, 139, 188.
 Ludwik XIV 17, 77, 241—245, 260, 265.
 Maksymiljan-Emanuel, elektor bawarski 244—246.
 Mardefeldt, gen. szwedz. 196.
 Marja Kazimiera 118.
 Marlborough, ks. 60, 78, 85, 87, 260, 308.
 Mazepa Iwan, hetman zaporoski 14, 18—20, 25, 26, 62, 64, 70, 153, 155, 160, 164, 167, 168, 178, 180, 195, 217, 257, 258, 297, 302—307.
 Meierfeldt, gen. szwedz. 94, 191.
 Menszykow Aleks., ks. 148, 149, 157, 162, 167, 190, 191, 194—198, 202, 206, 207, 221, 223, 235, 236, 239, 257, 303, 306.
 Meuschen, dypl. duński 16.
 Miączyński Atanazy, podsk. n. k. 182.
 Michał Korybut 60, 126.
 Mier, generał 289.
 Miklaszewski, pułk. starodubski 14.
 Mirowicz, pułk. zaporoski 64.
 Mniszech Józef, marsz. n. lit. 205, 220, 237.
 Montmejean, jezuita 68.
 Morsztyn Stan., woj. sandom. 107, 284, 285, 297.
 Müller, „statysta i publicysta“ 75.
 Münnich feldm. ros. 91.

- Naramowska Katarzyna, kasztelanowa śremska 135.
- Naryszkin, dworzanin ros. 227, 228.
- Nassau, ks 240.
- Nieroth, gen. szwedz. 114.
- Nikitin, rezydent mosk. 75.
- Nordberg, historjograf szwedzki 106, 181, 185, 189.
- Ogilvy, feldm. ros. 155, 167, 177—179, 191, 195.
- Ogińscy 13.
- Ogiński Grzegorz, star. żmudz. 9—14, 44, 125, 142, 143, 145—147, 149, 150, 152, 159, 161, 162, 164, 174, 180, 181, 184, 205, 211, 220, 222, 223, 225—231, 233, 237, 289, 290, 307, 308.
- Ogiński Marcjan, kaszt. witebski 220.
- Orlik Filip 304.
- Ossoliński Maksymiljan, star. drohicki 135.
- Ottoboni, kardynał 269.
- Otwinowski-Anonim 187, 200, 220, 221, 248, 266, 275, 285, 297.
- Pac Kaz Michał, kawaler maltań. 268.
- Pacowie 9, 260.
- Palej, pułk. zaporos. 18, 20, 40, 48, 52, 155, 302.
- Palmberg, komisarz szwedz. 122.
- Panin, kanclerz ros. 75.
- Patkul Jan Reinhold 24—28, 33—38, 41, 43—53, 56, 67, 68, 70, 76, 84—88, 137, 139, 141, 147, 153, 155, 156, 158, 168, 171, 178, 193, 198, 233, 234.
- Peikul, gen. saski 114, 134, 140, 154.
- Pfingsten, dyplom. saski 192, 196, 197.
- Piazza, nuncjusz 211, 270, 310.
- Piper, kancl. szwedz. 162, 192, 194, 201, 278.
- Pociey Jan, marsz. nadw. lit. 211.
- Pociey Ludwik, podsk. w. lit. 14, 22, 141, 146, 159, 174, 189, 205, 211, 229, 248, 251, 268, 289, 292, 297.
- Polignac, dyplom. franc. 21, 294, 295.
- Poniatowski Stanisław 190, 227.
- Poniński Wład. star. wschow. 275.
- Popławski Mikołaj, bisk. infl. 269.
- Potemkin, ks. 236.
- Potoccy 30—33, 37, 43, 48, 49, 56, 62, 69, 70, 105, 145, 155, 159, 196, 260.
- Potocka Zofia, wojewodzianka kijowska 223.
- Potocki Feliks, hetm. w. k. 248.
- Potocki Józef, woj. kijowski 17, 19, 23, 30, 31—33, 49, 55, 56, 62, 63, 69—70, 105, 106, 108, 139, 145, 159, 161, 177, 180, 185, 190, 196, 197, 221, 226, 266, 268, 272, 274, 289, 291—293, 297, 298, 300.
- Potocki Michał pisarz pol. kor. 105, 106, 180, 185, 197.
- Potocki Stefan, krajezy kor. 30, 299, 301.
- Potocki Teodor, bisk. chełmiński 22, 30, 33, 43, 46, 49, 98, 125, 159, 167, 202, 264, 268, 270, 274, 293, 295, 298—300, 311.
- Prażmowski, partyzant 187.
- Printzen, dypl. prus. 83.
- Przebendowska, podskarbina 249.
- Przebendowski Jerzy, podsk. w. k. 30—33, 42, 43, 49, 50, 85, 109, 135, 159, 163, 173, 174, 195, 204, 233, 261, 264, 268.
- Przeździecki Aleks., star. mozyrski 225, 226.
- Pstrokoński Maciej, woj. brzesko-kujawski 211.
- Radzewski Franc., starosta wschowski 102, 118.
- Radziejowski Michał, prymas 21, 23, 27, 28, 32, 35, 43, 55, 56, 66,

- 69—71, 73, 74, 90, 93, 102, 107—113, 117—121, 163, 167, 202.
- Radomiccy 56. 103.
- Radomicki Maciej, generał wielkopol. 262.
- Radziwiłł Karol St., ks. kancl. w. lit. 21, 56, 148 181, 186, 195, 222, 274.
- Radziwiłłowie 9, 56, 260,
- Rakoczy Franciszek, ks. 7, 17, 35, 240—247, 249, 250, 254—256, 2. 3—265.
- Rakowski Wawrzyniec, rotmistrz 220.
- Rehnsköld, feldm. szwedzki 63, 67, 74, 114, 156, 178, 187, 191, 194.
- Repnin, gen. rosyj. 143, 144, 149.
- Robinson, dypl. angielski 241.
- Rönne, generał rosyj. 95—98, 143, 203.
- Rosenberg, podszyndyk gdański 98.
- Rosenhane, dypl. szwedzki 83.
- Rybiński Zygmunt, łowczy kor. 62, 188, 189, 248, 284, 287, 293, 297, 300.
- Rzewski Stan., hetm. p. k. 31, 62, 64, 74, 169, 175, 190, 196, 211, 220.
- Samuś**, pułk. zaporos. 19, 20, 302.
- Sanguszko Paweł, marsz. n. l. 159.
- Sapieha Aleks., marsz. w. l. 192, 279, 289.
- Sapieha Benedykt, podsk. w. lit. 10, 58, 109, 182, 247, 272, 275—277.
- Sapieha Jan, star. bobrujski 121, 177, 180, 188, 277—280, 289—293, 298, 307, 308.
- Sapieha Kazim. Jan, woj. wileń. 12, 142, 145 226, 249, 276—279.
- Sapieha Michał, straż lit. 276.
- Sapiehowie 9—14, 23, 2, 31, 44, 45, 56, 59, 71, 130, 1480, 142, 143, 145, 146, 151, 159, 162, 180, 181, 182, 184, 185, 196, 197, 225—228, 237, 246, 260, 272, 274—281, 288, 289, 291, 298, 310.
- Scharff, gen. rosyj. 143.
- Schlippenbach, gen. prus. 82, 83, 94.
- Schulenburg, feldmarsz. saski 62, 67, 68, 74, 178.
- Sieniawska Helena Elżbieta, woje wodzina bełska 221, 245, 249—251, 256, 264, 293, 298, 305.
- Sieniawski Adam Mikołaj, woj. bełz. 25, 26, 49, 50, 55, 64, 65, 71, 72, 105, 145, 147, 176, 181, 182, 188, 190, 191, 196, 205, 207, 211, 215, 219, 220, 226, 247—251, 255, 257, 258, 261, 265, 266, 273, 280, 281, 283—288, 290—293, 294—301, 305, 307.
- Sieniacki Kazimierz, miecznik lit. 15, 157, 165, 180, 226—231.
- Słuszkowa Teresa 249.
- Sobiescy 38, 50, 117, 132, 147, 162, 193, 237, 238, 245, 246, 262, 274, 275.
- Sobieski Aleks. 274.
- Sobieski Jakób 237, 238, 246, 247, 275, 276, 280, 311
- Sołtyk, rotmistrz 62.
- Sołtyk, kustosz chełmiński 295.
- Sparre, dypl. szwedzki 268.
- Spinola, nuncjusz 295.
- Stadnicki Jan, woj. wołyń. 186, 245.
- Stanisław August 60.
- Steinau, generał saski 138.
- Stenbock, gen. szwedzki 91, 96.
- Stromberg, gen. szwedzki 106, 108.
- Szaniawski Konst. Felicjan, hist. kujaw. 31, 46, 50, 51, 149, 160—162, 166—168, 186, 204, 205, 211, 221, 228, 236—238, 252—254, 258, 262, 269, 280, 284, 287, 294, 295, 300, 311.
- Szczuka Stan., podkancl. lit. 16, 23, 29, 38—40, 47, 51, 53, 85,

- 165, 166, 186, 226, 269, 274, 293, 299, 310, 311.
- Szembek Franciszek, kaszt. kamieniecki 203.
- Szembek Jan, podkancl. kor. 22, 29, 31—33, 38, 41, 42, 46, 47, 50, 51, 69, 89, 133, 137, 138, 140, 146, 149, 157, 160—162, 166—168, 198, 204, 205, 211, 213—215, 221, 255, 258, 261, 284, 288, 294, 295, 307.
- Szembek Krzysztof, archidjakon pomorski 246.
- Szembek Stanisław, prymas 89, 121, 168, 186, 187, 197, 202—205, 211—216, 221, 233, 234, 252—254, 258, 262, 267, 269, 273, 280, 284, 288, 294, 295, 298—301, 311.
- Szeremetjew, feldmarsz. ros. 6, 82, 142, 149, 153, 154.
- Szołdrscy 56, 103.
- Śmigieński Adam, star. gnieźn. 62, 113, 114, 120, 125, 169, 187—190, 195, 196, 223, 293, 297.
- Świniarski, partyzant 187.
- Święciecki Mikołaj, bisk. pozn. 56, 61, 67, 110, 117, 163, 193.
- Tarło Adam, woj. lubel. 196, 211, 221, 251, 258.
- Tököly 29.
- Towiańska Konstancja, wojewodzina łęczycka 70, 109, 163, 249.
- Towiański Jerzy, woj. łęczyc. 93, 109, 111.
- Trepka, porucznik 43.
- Ukraincow, dyplom. ros. 258, 283, 305.
- Urbanowicz Krzysztof 190.
- Vanni, audytor nuncjatury 270.
- Vetes, dypl. węgier. 246.
- Wachschlager, komisarz szwedz. 94, 122, 124.
- Wackerbarth, dypl. saski 308.
- Wartenberg, minister pruski 77.
- Whitworth, dyplom. ang. 16, 137, 144, 145, 147, 157, 170, 206, 310.
- Wielopolski Franc., star. krak. 298.
- Wiśniowieccy, ks. 10, 45, 56, 182, 260, 278, 281, 289, 291—293, 304, 311.
- Wiśniowiecki Janusz, woj. krak. 64, 114, 196, 205, 211, 216, 226, 228, 274, 278, 297.
- Wiśniowiecki Michał ks., hetm. lit. 11—15, 21, 39, 44, 56, 125, 142, 145—150, 157, 159, 161, 162, 174, 180, 181, 184, 197, 221—232, 235, 247, 252, 253, 276—280, 292, 293.
- Wittgenstein, minister pruski 77.
- Witzleben, szambel. saski 34, 44.
- Wöllner 77.
- Wolski 304.
- Wołkoński, brygadjer ros. 31.
- Wołowicz Marcejan, marsz. w. lit. 11, 22, 44, 159, 195, 205, 211, 213, 216, 252.
- Wołowiczowie 13.
- Wratisław, kancl. austrj. 60.
- Wyhowski Józef, bisk. łucki 167.
- Załęski, jezuita 304.
- Załęski, metropolita unicki 152, 168.
- Załoski Andrzej Chryz., bisk. warmiń. 16, 22, 29, 31, 38, 40, 47, 51, 55, 81, 162, 163, 204, 267, 268, 272—274.
- Załoski Ludwik, bisk. płocki 167.
- Zawisza Krzysztof, star. miński 114, 142, 143, 146, 180, 190, 226, 275.
- Zaraneck Stan., straż. lit. 142, 180, 284, 289.
- Zieliński Konstanty, arcyb. lwowski 55, 121, 167, 187, 252, 267, 277.
- Zinzendorff, dypl. austr. 135, 241.
- Zygmunt III 40, 48, 148.

CORRIGENDA ET ADDENDA.

- Str. 30 wiersz 17 od góry: zamiast *strażnik* ma być *krajczy*.
- „ 39 „ 1 przypisku „ *Rp. B. Cz. 534* „ „ *Krupowicz, Zbiór dyplomatów... do dziejów Litwy* (1858), 143 i n.
- „ 175 wiersz 19 i 20 ma brzmieć: wojewoda mazowiecki Marcin Chomentowski, ojciec marszałka związkowego.
- „ 178 wiersz 12 od góry: zam. *Schulemburg* ma być *Schulenburg*.
- „ 236 wiersz 4 przyp. od góry: dodać: Rezydent austriacki w relacjach z Warszawy z 20/XII 1727 i 25/VIII 1728 donosi, że chodziło tu o dobra Horehorki pod Mohylewem, zakupione rzekomo przez Menszykowa od Sapiehów za sumę 180.000 rubli, które ten miał w posiadaniu przez 9 czy 10 lat, a które obecnie odebrano mu na podstawie mandatu królewskiego z 17/XI 1727. Interwencja rosyjska nastąpiła za sprawą starosty bobrujskiego. Arch. Państw. w Wiedniu. Dobra te przeszły później na własność Potockich, którzy spłacali dworowi rosyjskiemu ratami wyłożone przez Menszykowa pieniądze: por. relację Löwenwoldego z 3/III 1733. Gerje, Borba za polskij prestoł w 1733 godu (1862), 58, Skibiński I. 409.
- „ 256 wiersz 16 od góry: zam. *Pesonwalem* ma być *Besenvalem*.
- „ 262 „ 16 „ „ *Berlinie* „ „ *Lublinie*.
- „ 266 przyp. 2 „ „ *Krzewskiego* „ „ *Kczewskiego*.
- „ 280 wiersz 16 „ „ *Gomóliński* „ „ *Gomoliński*.
-





Biblioteka

26918/2

Naukowa